

**red. nauk. Zbigniew Goliński (red.
naczelny), Jarosław Maciejewski,
Tadeusz Ulewicz**

Miscellanea z doby Oświecenia. 6

Archiwum Literackie 25, 1-445

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAŃSKA AKADEMIA NAUK
INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH

ARCHIWUM LITERACKIE

KOMITET REDAKCYJNY

ZBIGNIEW GOLIŃSKI (red. naczelny)
JAROSŁAW MACIEJEWSKI, TADEUSZ ULEWICZ

TOM XXV

MISCELLANEA
Z DOBY OŚWIECENIA

6

MISCELLANEA Z DOBY OŚWIECENIA

6

REDAKTOR NAUKOWY
ZBIGNIEW GOLIŃSKI

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1982

Okladkę projektował
TASIOS KIRIAZOPOULOS

Redaktor Wydawnictwa
GRAŻYNA PLATER

Redaktor techniczny
MACIEJ SZŁAPKA

© Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1982

PL ISSN 0066-6904
ISBN 83-04-01016-X

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1982.
Nakład: 700 egz. Objętość: ark. wyd. 31,50, ark. druk. 28+6 wklejek,
ark. A1 37. Papier druk. sat. kl. IV, 70g, 70 × 100. Oddano do składania
12 VI 1981. Podpisano do druku 11 III 1982. Druk ukończono
w kwietniu 1982. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam 251/81
Cena zł 200.- H-12

3312-NK-204/MG

IRENA KADULSKA

FORMY INTERMEDIÓW SCENY SZKOLNEJ POŁOWY XVIII WIEKU

Wśród dochowanych materiałów do dziejów dramatu szkolnego XVIII wieku pokazną grupę tekstów stanowią intermedia. Gatunek ten przyciągał sporadycznie uwagę badaczy, którzy kierują swe zainteresowania głównie ku intermediom wcześniejszym — XVI i XVII wieku¹. Obok tego należy wskazać monograficzne prace P. Lewin o intermediach wschodniosłowiańskich wieku XVI—XVIII².

Natomiast intermedia polskich teatrów szkolnych wieku XVIII stanowią materiał mało znany. Zasadniczy zrąb nielicznych dziś szkolnych kodeksów rękopiśmiennych rejestruje bibliografia „*Nowy Korbut*”³; spośród zachowanych intermediów wybrano do edycji przykłady typowe, reprezentatywne, pochodzące z różnych kodeksów dramatycznych⁴. Zasada reprezentatywności jest tu rozumiana jako wskazanie przykładów typowych funkcji intermediów, zakresów tematycznych oraz odmian gatunkowych.

¹ L. Bernacki, *Dwa najstarsze jezuickie intermedia szkolne*, „Pamiętnik Literacki”, 1903, z. 1; B. Nadolski, *Intermedia i dialogi z końca XVII w.*, „Sprawozdania Tow. Naukowego w Toruniu”, 1953, t. 7, z. 1/4; J. Poplatek, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, wyd. J. Lewański, Wrocław 1957; J. Lewański, *Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956, Studia Staropolskie IV; R. Pollak, „*Intermedia ludiora*” Dominika Rudnickiego, „Pamiętnik Teatralny”, 1960, z. 3/4; W. Korotaj, *Z problematyki staropolskich programów teatralnych*, [w zbiorze:] *Wrocławskie spotkanie teatralne*, red. W. Roszkowska, Wrocław 1967, Studia Staropolskie XVIII.

² P. Lewin: *Intermedia wschodniosłowiańskie XVI—XVIII wieku*, Wrocław 1967; *Intermedia białoruskie, ukraińskie, rosyjskie — ważniejsze cechy i różnice*, [w zbiorze:] *Wrocławskie spotkanie teatralne; Wykłady poetyki w uczelniach rosyjskich XVIII w. (1722—1774) a tradycje polskie*, Wrocław 1972.

³ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1963, t. 1, s. 204—215, t. 3, s. 478.

⁴ W trakcie kwerendy bibliotecznej cennych wskazówek udzielił mi Kierownik Pracowni Dokumentacji Bibliografii Staropolskiej IBL PAN mgr Władysław Korotaj, któremu pragnę wyrazić swą wdzięczność.

Sandomierzu i teatru szkolnego bazylianów w Buczaczu. Pierwsze trzy ośrodki należą do teatrów jezuickich dość często omawianych w literaturze¹⁰, mniej natomiast wiemy o scenie bazylianów w Buczaczu, stąd przykładowo zachował się tylko jeden program teatralny: [I. H. Nerezziusz], *Decus et gloria orthodoxorum caesarum in Constantino magno...*, 1759. Mniejsza liczba przekazów o scenach bazylianów w Poczajowie, Krzemieńcu, Lwowie i innych łączy się z faktem, iż są to początki ich działalności — bazylianie rozpoczęli pracę pedagogiczną i teatralną dopiero w XVIII wieku. W poszukiwaniu wzorów wykorzystywali doświadczenia innych scen szkolnych.

Przejsięcie do historii gatunku, jego wewnętrznych różnicowań należy poprzedzić uwagą wyjaśniającą jego specyficzną sytuację w zachowanych rękopisach i drukach. Historyczna wiedza o intermediach jest stale niepełna już tylko z racji sposobów ich zapisywania. Najczęściej spotykamy formułę Intermedium I, Intermedium II... zapisaną po kolejnych aktach sztuki; jest ona tylko potwierdzeniem inscenizacji. Inną formę zapisu stanowi krótkie streszczenie akcji intermedialnej bądź wyjaśnienie jej symbolicznego sensu. Pełen zapis akcji intermedialnej, jak np. *Pan Piwosza* czy *Filut*, *Desperat*, spotykamy zdecydowanie rzadziej. Należy przypuszczać, iż forma zapisu łączy się ze sposobem inscenizacji. Streszcza się najczęściej te intermedia, które opierają się na pozasłownych środkach teatralnego wyrazu — a więc intermedia baletowo-pantomimiczne (*Majtkowie rozbierając z sznurów okrętowy maszt*) oraz intermedia o charakterze symbolicznych obrazów (*Wyrażenie symboliczne*).

P. Lewin sugeruje, iż skrócony zapis akcji intermedialnej jest regułą, były to bowiem widowiska z pogranicza improwizacji¹¹. P. Morozow łączy tę sytuację z faktem, iż intermedia powstawały oddzielnie i były dowolnie włączane do inscenizacji¹². Analiza intermediów szkolnych XVIII w. wskazuje, iż zapisywano szerzej treść tych, w których dominowało słowo jako sposób wyrażenia treści i które stanowiły wobec pełnego dramatu całość samodzielną — jak np. *Pan Piwosza* oraz *Filut*, *Żyd*, *Desperat*. Wszystkie edytowane tu intermedia stanowią przykłady różnorodnych formuł zapisu związanych z odmienną koncepcją inscenizacyjną i różną funkcją w dramacie.

¹⁰ Por. wykazy bibliografii w: *Dramat staropolski od początków ...*, t. 1 i 2, cz. 1. Teatr bazylianów w Buczaczu znany jest z lat 1758–1781. Jego repertuar można określić głównie na podstawie rękopisów znajdujących się w Bibliotece UAN we Lwowie — sygn. daw. Ossol. 4787 i 4788–90. Kodeksy zawierają głównie przekłady i przeróbki jezuickich utworów dramatycznych — G. Le Jaya (*Daniel, albo cześć Boga prawdziwego*, 1760, trylogia o biblijnym Józefie, 1761–1762), K. Poréego (*Her menegild męczennik*, 1763), a także przeróbki z Bohomolca (*Pieszczoty rodziców*, 1765).

¹¹ P. Lewin, *Problematyka społeczna intermedium polskiego z XVI–XVII w.*, „Pamiętnik Literacki”, 1961, z. 1, s. 3.

¹² Morozow, *op. cit.*

Intermedia sceny szkolnej pojawiły się już w początkach działalności teatru jezuickiego. W międzyaktach łacińskiej sztuki *Christolous* wystawionej w 1579 r. w Pułtusku odegrano intermedium *Wiarostrzeżowski i Periurowski* mające charakter dydaktyczno-umoralniający¹³. Obok tego pojawiają się intermedia mówiące o wyborze drogi życiowej — jak prezentowane w Kaliszu z dialogiem *In renovatione studiorum* w r. 1584 intermedia *Laurenti, Demetri, Sprawka* oraz *Ludus, Anteros, Dedecus*. Wskazać też można intermedia mówiące o niedoli chłopca, żołnierza, klechy — np. intermedium *Lycus, Sceva, Sextus* wystawione w 1589 r.

Jednak już w początkach XVII w. zaznacza się przewaga intermediów komicznych, błazeńskich, rozrywkowych¹⁴. Pojawienie się tego typu intermedium we wczesnym okresie dramaturgii szkolnej może dowodzić wpływów sceny popularnej¹⁵.

Wyrazem pewnej stabilizacji gatunku, jego formuły i funkcji stają się teoretyczne określenia gatunkowe pojawiające się w poetykach. Anonimowa *Poetica practica anno Domini 1648* określa intermedium następująco:

Intermedium est brevis actio, ficta sive vera, inter actus comicos vel tragicos, constans verbis, rebus, personis lepidis sive actus ad recreandum auditorem. Producentur in intermediis lepidae et facetiae historiae, casus, astutiae ... apti etiam intermediis sunt rustici, coci, aurigae etc.¹⁶

Określenie gatunkowe dopełnia poetyka wskazaniem trzech typów intermediów: pierwszy wywołujący śmiech słowami, drugi czynami i działaniem bohaterów i rodzaj trzeci, łączący dwa wymienione wyżej sposoby wywoływania śmiechu i dopuszczający inne środki komiczne. Inna definicja zawarta w poetyce Łukasza Ligockiego *Compendium humaniorum literarum...* podkreśla silniej moralną i pouczającą wymowę intermedium, które winno posiadać niewielką akcję o charakterze satyrycznym¹⁷.

Zalecenia zawarte w formułach teoretycznych traktują gatunek w sposób ogólny, wskazują na charakter intermediów, określają wielkość, sposób realizowania założeń satyrycznych bądź dydaktycznych, dobór postaci. Intermedia wieku XVIII wykraczają poza pierwotne założenia teoretyczne. Edytowane niżej teksty stanowią przykłady występujących w tym okresie odmian intermediów szkolnych, a ich reprezentatywność artystyczna oraz rola w rozwoju komedii staną się przedmiotem bliższej uwagi.

Intermedia: *Filut jeden drugiego oszukuje, Żyd lamentuje nad zginionym synem, Desperat rozrywki szukając wszystko traci* oraz *Fama, Spes* zostały

¹³ Lewański, *op. cit.*, s. 188.

¹⁴ Lewin, *Problematyka społeczna*, s. 13–16.

¹⁵ Lewański, *op. cit.*, s. 189.

¹⁶ *Poetica practica anno Domini 1648*, [w:] K. W. Riezanow, *K istorii russkoj dramy. Ekskurs w oblas' teatra jezuitow*, Nieżyń 1910, s. 303–375.

¹⁷ *Compendium humaniorum literarum scilicet artis grammaticae, poeticae ac rhetoricae*, Posannie 1691. Rkps Bibl. PAN Kraków, sygn. 557, k. 35 r.

odegrane w przerwach między poszczególnymi aktami tragedii *Irefilus necato Nicandro tyranno...* wystawionej 14 II 1746 w auli kolegium jezuickiego w Stanisławowie¹⁸. Temat tragedii zaczerpnięto zdaniem Szyjkowskiego ze Scypiona Maffei¹⁹. Autorem intermediów i tragedii *Irefilus* jest najpewniej Stanisław Sadowski, profesor poetyki tegoż kolegium²⁰. W rękopisie stanisławowskim znajdują się jego dialogi i deklamacje wystawione tu w latach 1745–1746. Tragedia *Irefilus* została zapisana anonimowo, niemniej ważny jest fakt, iż Sadowski w roku 1751 w Lublinie wydał drukiem tragedię opartą na tym samym temacie *Peomer król messenński*, wystawioną także później w kolegium w Krożach (1761). W okresie jego pracy w Sandomierzu ukazał się program tragedii *Peomer* (1753). Tragedia *Irefilus* byłaby więc wcześniejszą, rękopiśmienną wersją dramatu pióra Sadowskiego. Należy tu jednak podkreślić, iż w kolejnych wersjach tematu wprowadza Sadowski odrębne intermedia. Tematy akcji intermedialnej nie są kontynuowane i można mówić o pewnej ich odrębności w stosunku do tekstu dramatycznego. Władysław Korotaj łączy tę samodzielność intermediów XVIII wieku i ich dobór nie tylko z ich treściami, lecz głównie z rodzajem publiczności, przed którą miały być prezentowane²¹. Nie bez

¹⁸ Kolegium jezuickie w Stanisławowie zostało założone w r. 1715 zawdzięczając wiele fundacjom rodziny Potockich. W r. 1716 rozpoczęto pracę w klasach gramatyki i syntaksy, w rok później doszły humaniora i retoryka, od r. 1718 dwuletni kurs filozofii. Pierwsze przedstawienia o treści religijnej odbywały się w kościele kolegiaty. Uczniowie uczestniczyli także w spektaklach okazjonalnych na dworze Jędrzeja Potockiego. W czasie beatyfikacji bł. Franciszka Regis w 1717 r. odbył się spektakl o charakterze barokowego widowiska: „na bogato ustrojonym w adamaszki i kwiaty czterokonnym rydwaniu wieziono obraz bł. Franciszka, otaczała go starsza młodzież konno, w rycerskim rynsztunku, podczas gdy niższych szkół uczniowie hymny ku czci błogosławionego wyśpiewują”. Swą rozbudowę zawdzięcza kolegium dotacjom Heleny Bełżeckiej, kasztelanowej bełskiej. W jesieni 1722 przenieśli się jezuici do nowego domu; w tymże roku generał Tamburini podniósł rezydencję stanisławowską do godności kolegium. W nowym kolegium rozszerzono zakres nauk. Od 1726 wykładano teologię moralną, filozofię z fizyką i matematyką, retorykę i humaniora, a wojewodzina Potocka ufundowała katedrę języków niemieckiego i francuskiego. W r. 1744 ukończono budowę nowego gmachu szkoły — tu na drugim piętrze znajdowała się aula na popisy i występy publiczne. Zob. S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 4, Kraków 1905, s. 1676–1683.

¹⁹ M. Szykowski, *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ pseudoklasyczny. 1661–1831*, Kraków 1920, s. 75.

²⁰ Stanisław Sadowski urodził się 9 V 1720 na Rusi. Do zakonu wstąpił 11 VIII 1736 w Krakowie. Po odbyciu studiów uczył poezji w Stanisławowie, był także nauczycielem poetyki w Lublinie gdzie wystawił i wydał swą tragedię *Peomer król messenński*. Następnie przez 18 lat przebywał w Sandomierzu, przez pierwsze 2 jako kaznodzieja, następnie był misjonarzem. Na stanowisku tym pozostał do kasaty zakonu. Data śmierci nieznaną. Zob. A. Backer, *Bibliothèque de la Compagnie de Jésus*. Nouv. éd. par C. Sommervogel, t. 7, Bruxelles—Paris 1897, szp. 371; J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego*, przeł. W. Kiejnowski, Poznań 1862, s. 359; K. Estreicher, *Teatra w Polsce*, t. 3, Kraków 1873–1879, s. 61–62.

²¹ Korotaj, *op. cit.*, s. 100.

znaczenia była tu także okazja wystawienia. Intermedia komiczne włączono do spektaklu karnawałowego (*Irefilus*, 1746), intermedia poważne, symboliczne wystawiono ze sztuką *Peomer* (Kroże 1761) z okazji uroczystego zakończenia roku szkolnego.

W odróżnieniu od pozostałych intermedia tragedii *Irefilus* pełni funkcję komicznych, wesołych wstawek równoważących patos tragedii mówiącej o upadku ojca — władcy, „zakusach” tyrana i powrocie zaginionego następcy tronu. Dotyczy to w zasadzie trzech pierwszych intermediów, natomiast czwarte *Fama*, *Spes* kontynuuje tradycję barokowych wieloznacznych układów emblematycznych. Poważny i uroczysty nastrój intermedialnej deklamacji między upostaciowaną Nadzieją i Sławą pozwala na wygłoszenie lirycznego komentarza o charakterze ogólnym — rozważania o władzy i przemocy. W tym sensie można mówić o związku akcji intermedialnej z akcją dramatu. Komentująca funkcja intermedium została tu silnie wyeksponowana poprzez zastosowanie klasycznego układu emblematycznego — nad sceną dominuje motto, obraz sceniczny to rysunek — icon, do całości dopisano chór — komentarz. Tak więc czwarte odmienne intermedium tragedii *Irefilus* stanowi przygotowanie do poważnego finału akcji głównej.

Z ilustracyjną funkcją intermedium *Fama*, *Spes* łączy się wprowadzenie elementów baletowych. Tańce galijski, turecki i polski to ekspresywne wyrażenie woli walki i radości zwycięstwa i w tym sensie są one podporządkowane atmosferze tragedii. Po akcie V pomyślnie rozwiązanie akcji dramatycznej pozwoliło autorowi na powrót do atmosfery zabawy. Spektakl w kolegium w Stanisławowie kończył „salt kortyzański” należący do grupy popularnych w teatrze jezuickim połowy XVIII wieku tańców charakterystycznych.

Wracając natomiast do intermediów komicznych należy wskazać, iż brak między nimi tematycznej łączności. Łączy je funkcja rozrywkowa, niewielka akcja. Całościowo — intermedia tragedii *Irefilus* stanowią przykład zróżnicowania gatunku już w obrębie jednej sztuki.

Intermedia komedii *Mizopon* wystawionej w kolegium poznańskim S.I. w r. 1754 zostały wprowadzone do sztuki przez tłumacza przekładającego oryginał K. Porégo *Misoponus sive Otiosus*²². Autorem przekładu jest, jak można sądzić, Jan Bielski — filar poznańskiego teatru, wielokrotnie nawiązujący do twórczości francuskiego konfratra²³. Omawiane

²² Datowanie komedii *Mizopon* ma charakter pośredni — na podstawie chronologii zapisów w rękopisie poznańskim. Twórca oryginału francuskiego Karol Porée (1675 — 1741), jezuita, profesor poetyki i retoryki w kolegium jezuickim Louis de le Grand w Paryżu. Był autorem łacińskich tragedii o charakterze umoralniającym (np. *Hermenegild męczennik*, 1718; *Maurycjusz*, 1722). W swym teoretycznym dziele *Oratio didascalica* (1733) omawia i propaguje model chrześcijańskiego teatru szkolnego.

²³ Program komedii *Mizopon* został zapisany w kodeksie poznańskim anonimowo. Kodeks zawiera oprócz dialogów i sztuk anonimowych dramaty profesorów kolegium

intermedia mają charakter scenek baletowych przedstawiających sytuację paralelną do akcji głównej — próżnującemu Mizoponowi „towarzyszy” w intermediach lenistwo pasterzy i „różnych stanów ludzi”.

Podobnie intermedia ilustrujące sytuację bohatera wprowadzono do sztuki *Skafini nazbyt dowcipny w przemyślach swoich*, wystawionej w sandomierskim kolegium jezuickim dnia 1 III 1753. *Dworscy na polowanie* i *Majtkowie* kontynuują zabawną atmosferę komedii, mają zarazem charakter scenek pantomimiczno-baletowych. Bohaterowie zarówno sztuki, jak i jej intermedii wywodzą się z tradycji włoskiej arlekinady. Atmosfera spektaklu osiągnęła w ten sposób pewną jednolitość, realizując zarazem postulat pouczenia przez zabawę. Warto też dodać, iż są to intermedia ciekawe z uwagi na sposób potraktowania ich w programie. Program nie podaje treści scen (jedynie spis postaci), zawiera natomiast streszczenie intermedii. Tym samym uznaje je za ważny element inscenizacyjny.

W Poznaniu wystawiono też 18 II 1757 komedię Antoniego Strachwitza *Syngareda paszkwilant* wraz z intermediami: *Wyrażenie symboliczne*, *Skala pokazuje się*. Oparto je na planie przypomnianych wyżej barokowych emblematów. Symboliczne obrazy intermedialne ilustrują naganną z moralnego punktu widzenia postawę bohatera. Pewnym dopełnieniem są tu występy chóru, który wygłasza swe kwestie nie bezpośrednio po poszczególnych aktach, ale właśnie po intermediach. Takie usytuowanie chórów potwierdza integralność intermedii symbolicznych w spektaklu. Intermedia symboliczne związane są najsilniej z tradycyjnym nurtem dydaktycznym teatru szkolnego. Ich akcja jest celowym powtórzeniem nauki płynącej z akcji głównej dramatu i kontynuuje funkcje komentującego chóru. Funkcja dydaktyczna realizuje się tu poprzez przypomnienie i zilustrowanie tej nauki w sposób poważny. Intermedia symboliczne posiadały jednak mniejszą popularność, rzadko je powtarzano. Stanowią bowiem tematyczną całość z tekstem głównym i ich zdolność do oderwania się od dramatu i samodzielnego funkcjonowania jest zdecydowanie mniejsza w porównaniu z intermediami komicznymi²⁴.

poznaniańskiego z lat pięćdziesiątych XVIII w.: J. Bielskiego, P. Haczyńskiego i A. Strachwitza. Wśród nich Bielski nawiązuje do wzorów francuskiego dramatu jezuickiego — w poszukiwaniu tematów i argumentów w dyskusjach teoretycznych nad kształtem szkolnego dramatu (przedmowa do tragedii *Zeyfadyn, król Ormuzu*, Kalisz 1747). Stąd też prawdopodobnie wydaje się przypuszczenie, iż jest on autorem przekładu komedii *Mizopon*. Jan Bielski (1714—1768) urodził się w Wielkopolsce. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1730 r. w Krakowie. Studiował retorykę, filozofię i teologię. Następnie rozpoczął pracę nauczycielską w kolegiach w Lublinie, Lwowie, Rawie i Kaliszu; przez 10 lat wykładał retorykę w Poznaniu. Był autorem kilku tragedii pisanych na użytek szkolnego teatru, pisał także dialogi — tzw. sądy prawne, wydał też podręcznik historii i geografii Polski *Widok Królestwa Polskiego ...*, Poznań 1763 (*Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 4, Warszawa 1966, s. 244—245).

²⁴ W grupie intermedii symbolicznych wyróżniają się oparte na motywach antycznych. Mają one szeroki sens ogólny (np. *Wulkan Etną przywalony*), w związku

Chronologicznie ostatnim przykładem jest *Pan Piwośza* — intermedium komiczne wystawione w międzyaktach sztuki *Historia z Pisma świętego o Józefie patriarsze rządcą Egiptu uczynionym*. Zachowuje ono wszelkie pozory komicznej scenki — ukazuje pijatykę, krąg dobrej kompanii, niefortunnego lekarza. Jednak z uwagi na niezwykle zakończenie (pan przepił majątek, utracił włości i szlachectwo) można je uznać za dydaktyczny obrazek obyczajowy rezygnujący w finale z beztróskiego komizmu.

Do *Pana Piwośzy* nawiąże wyraźnie Franciszek Bohomolec w swej komedii *Pijacy* wystawionej na warszawskiej scenie publicznej 24 II 1767. Związek między sztuką Bohomolca a szkolnym intermedium bazylianów dotyczy nie tylko motywu nadużywania trunków i przykładowego ukarania pijących. Zbieżności dotyczą także podobieństw w konstrukcji poszczególnych scen służących charakterystyce postaci — przykładowa może tu być scena rozterki — herbatę pić czy gorzałkę, kieliszkiem czy „flaszka”. W obu tych utworach pojawia się ta sama zachęta do trunku: *bis repetita placent*. Zarazem jednak *Pan Piwośza* nie tylko inspiruje Bohomolca, lecz pozostaje w pewnej zależności od jego wcześniejszych komedii konwiktowych. Podejmuje typowe Bohomolcowe motywy nadmiernej drażliwości młodych, dyskusji o piekle, przechwałek tchórza i utraty ojcowskiej dziedziny.

Owe wzajemne związki wyjaśniać należy tym, iż scena bazylianów w połowie XVIII wieku wielokrotnie nawiązywała do wzorów jezuickich, podejmując przekłady i przeróbki z K. Poréego, G. Le Jaya i F. Bohomolca. Przypuszczać należy, że równocześnie Bohomolca interesowały osiągnięcia sceny w Buczaczu, które wykorzystywał w swej twórczości dramatycznej.

Pan Piwośza zwraca też uwagę swą budową. Jest to czteroczęściowa całość z niewielkim prologiem; poszczególne części wystawiono kolejno w międzyaktach sztuki o biblijnym Józefie. Podobnie całościowe są inne intermedia szkolne tego okresu, jak np. w sztuce *Wieśniak panem albo Grelas* (Sandomierz 1753)²⁵. Struktura tych „całościowych” intermediów odzwierciedla m. in. przemiany zachodzące w połowie XVIII wieku w poetyce intermedium. Pojawiła się wówczas w teatrze jezuickim tendencja do grywania komedii (jako elementu zdecydowanie całościowego) w międzyaktach tragedii.

I tak w anaktach sztuki Rafała Hempla *Infidelis felicitas, sive Clodo-*

z tym łączono je wielokrotnie z różnymi sztukami. Pisze o tym T. Bieńkowski, *Fabularne motywy antyczne w dramacie staropolskim i ich rola ideowa. Studium z dziejów kultury staropolskiej*, Wrocław 1967, Studia Staropolskie XIX.

²⁵ Intermedia te mające charakter tańczonych wstawek ukazują pobór do wojska przeprowadzony przez oficera Brabanckiego. Ich treść nasuwa skojarzenie o przypuszczalnym podobieństwie tematycznym nie znanego nam bliżej baletu *Werbownicy* wystawionego podczas prapremiery *Krakowiaków i górali* W. Bogusławskiego w marcu 1794.

aldus Daniae princeps (Warszawa 1748) wystawiono komedię opartą na Owidiuszowym motywie o nagłej przemianie Krezusa w Irosa, czyli o szybkim przejściu od bogactwa do nędzy. Program tragedii *Izaak* pióra Kazimierza Moykowskiego (Warszawa 1763) informował, iż „Akty tej tragedii będą przeplatane śpiewaniem, intermedium, czyli operą polską”. Józef Komorowski w uwagach poprzedzających tekst dramatyczny *Jaddusa* (Warszawa 1756) podał taką informację: „Ta tragedia z komedią razem i śpiewaniem odprawować się będzie 20, 22, 24 lipca o godzinie czwartej z południa”.

Sposób ten w połowie XVIII wieku stał się niemal regułą, o której poinformował W. Mokronowski w przedmowie do *Śmierci Cezara* (Warszawa 1755), tłumacząc się ze skrócenia oryginału Woltera: „A że na teatrach naszych razem i tragedia, i komedia zwykła się odprawować, przetoż chcąc zabiec tęskności przytomnych, musiałem skrócić tę tragedię...” Funkcjonowanie tej reguły dostrzec można także i w teatrach kolegów nowodworskich; przykładowo w sztuce Jana Kantego Sucharzewskiego *Aspectus sapientiae a Telemaco Ulissis filio [...] observatus* z r. 1758 zaprezentowano w międzyaktach komedię Moliera o nie znanej bliżej treści.

O innych formach przedstawień intermedialnych informował program jezuickiej tragedii *Syroes* (Nieśwież 1758), prawdopodobnie pióra Józefa Katenbringa:

W tragedii po każdym akcie będzie grana i śpiewana opera włoska *Il Siroe* po części. Po tragedii zaś, albo drugiego dnia, nastąpi komedia *Amerykanin dziki, albo Prostota przyrodzonym rozumem światłem się rządząca*, w komedii także po każdym akcie będzie grane i śpiewane intermedium polskie *Pijanica* po części, a zaś przed komedią i po komedii będą balety.

Tak więc obok komedii „intermedialnej” grywanej „po części” w międzyaktach tragedii pojawiła się komedia wystawiana bezpośrednio po tragedii stanowiąca samodzielną całość inscenizacyjną. W tym właśnie sensie należy rozumieć informację podaną na ostatniej karcie programu tragedii Marcina Strusińskiego *Cyrus poznany* (Warszawa 1762): „Komedia *Amerykanin dziki* i balety tegoż czasu wyprawowane będą”. Podobnie po tragedii *Dawid przez prześladowanie Saula na tron wyniesiony* wystawiono komedię *Filopestyk kostera*. Niekiedy wystawiano ową komedię następnego dnia; przykładowo 28 II 1753 wystawiono „na publicznej sali szkół sandomierskich Soc. Iesu” tragedię *Peomer, król messeński*. Program informował, iż „taż co i wczora Prześwietna Młodź” wystawiła 1 III 1753 komedię *Skafini* wraz z intermediami.

Komedia w funkcji intermedium jest nową formą szkolnego intermedium połowy XVIII wieku. Stanowi ona krok w kierunku wyodrębnienia się całościowych elementów przedstawienia, na które składały się dwie samodzielne części: tragedia i komedia. Scena jezuicka w swej konkurencyjnej walce z pijarami rozwinie właśnie komedię.

Wśród cech gatunkowych intermedium szkolnego należy niewątpliwie

wskazać typowy sposób realizacji tematu. Układ zdarzeń, motywacja oparte są na umowności i pewnej konwencji. Wyraźne luki motywacyjne są zjawiskiem typowym, pozwalają jednak na szybkie osiągnięcie efektu komicznego, z kolei niezwykle możliwości postaci symbolicznych służą tylko realizacji sensu ogólnego. Rzeczywistość realna może być dla intermedium źródłem tematów, pomysłów, zgodnie z poetyką gatunku — niezmiernie zaś rzadko staje się źródłem realistycznej motywacji zdarzeń.

Zasadą intermediów staje się także swobodne traktowanie czasu — oczekiwania, odejścia, dalekie powroty następują bezpośrednio po sobie, jak np. w intermedium *Desperat*. Intermedium operuje konwencją wynikającą ze zwyczajności i ludyczno-dydaktycznych funkcji gatunku. Cechy te zanikają w intermediach zbliżonych do komedii (por. *Pan Piwosza*), gdzie można mówić o ciągłości układu zdarzeniowego.

Intermedium realizuje swe cele poprzez odpowiedni dobór niewielkiej liczby postaci. Wywodzą się one z grupy reprezentantów niższych stanów, drobnej szlachty lub młodzieży, należą do postaci lokalnych lub zwyczajowo śmiesznych. Jest to krąg postaci tradycyjnie występujących w intermediach komicznych także innych regionów²⁶. Koncepcja postaci intermedialnych to koncepcja skrót — tego co zabawne i tego co typowe. Przykładowo w postaci Mazura (*Żyd lamentuje*) zachowano tradycję ośmieszania gwary mazurskiej i przedstawiania mazurskiego chłopca jako chytrego prostaka²⁷, Cygan z tegoż intermedium pozostał w swej stałej roli oszusta i filuta, Arlekin (*Dworscy na polowanie...*) pozostaje uosobieniem sprytu.

Swe tradycyjne funkcje łączą postaci ze sposobem ich prezentacji — są określone imieniem znaczącym bądź wskazaniem przynależności stanowej, z którą w potocznej świadomości łączą się jakieś wady. Odrębną grupę postaci działających w intermediach stanowią zbiorowości: majtkowie, pasterze, myśliwi, występujące jako zespoły tańczące, stąd też w mniejszym stopniu łączą się z nimi treść charakterystyczna.

Intermedium symboliczne wprowadza postaci uosabiające pojęcia oderwane — jak Geniusz Czasu, Geniusz Próznowania. Postacie symboliczne — Fama, Spes, Geniusz Czasu, mają swą wcześniejszą tradycję w barokowym teatrze jezuickim²⁸, a ich sens i przypisany im zakres znaczeniowy są formą chrześcijańskiego odczytania i modyfikacji mitologii na scenie szkolnej²⁹. Tak więc np. symbolizującego w nomenklaturze chrześcijańskiej

²⁶ Por. Lewin, *Intermedia białoruskie, ukraińskie, rosyjskie*.

²⁷ Por. D. Rudnicki S. I., *Intermedia ludicra*. Charakterystykę intermediów daje Pollak, *op. cit.*, s. 438–452.

²⁸ J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku*, Wrocław 1970, Studia Staropolskie XXVI.

²⁹ Posługiwano się podręcznikiem: J. Masenius, *Speculum imaginum veritatis occultae*, Coloniae 1659.

upływ czasu Charona zastąpił, czytelniejszy na potrzeby intermedium, Geniusz Czasu.

Sceneria akcji intermedialnej to zazwyczaj rynek, karczma, rzadziej łąka czy las. „Miejsce zwyczajne” odpowiada regułom gatunku związanego z realistyczną obserwacją codzienności. Scenerię tę, „zaznaczaną” najpewniej skromnymi środkami teatralnego wyrazu (teksty wskazują miejsce tylko ogólnie), wzbogacano znacznie grą rekwizytów. Ich dobór wzmacnia realizm zdarzeń bądź uwypukla symboliczne sceny; są to więc: sakiewki, konewki, butelki, „złote manele”, „koń chyży”, maszt okrętowy, portret bohatera itp.

Akcję intermedialną wspierano także ożywionym ruchem scenicznym. Bójki, gonitwy, popijania, przebieranki, poszukiwania, upadki, zamiany przedmiotów podnoszą komiczny najczęściej walor wypowiedzanego tekstu. Otwierało to szerokie pole dla aktorskiej improwizacji młodych wykonawców.

Akcja intermedialna była niejednokrotnie prezentowana wyłącznie w formie scen tańczonych, pantomim i żywych obrazów. Przykładowo intermedium *Dworscy na polowanie wyprowadzeni* i *Majtkowie...* zapisano w formie sugerującej baletowo-pantomimiczny charakter prezentacji³⁰. Tadeusz Grabowski łączy taniec na scenie szkolnej z jednej strony z tradycją baroku, z drugiej z wyraźnym wpływem traktatu G. Le Jaya *Liber de choreis*³¹. Forma żywego obrazu właściwa jest inscenizacji intermediów alegorycznych, nadaje przekazywanym treściom charakter podniosły i wieloznaczny — jak w intermedium *Wyrażenie symboliczne...* Odrębną formą teatralnej prezentacji są intermedia śpiewane łączone z elementami baletu, przykładowo intermedium *Fama, Spes*. Krótkie arie wywodzą się z wzorów włoskich; przykładem nawiązywania do tej tradycji może być tragedia *Syroes* (Nieśwież 1758), gdzie „po każdym akcie będzie grana i śpiewana opera włoska *Il Siroe* po części”, między aktami zaś tragedii K. Moykowskiego *Izaak* (1763) „śpiewane było intermezzo włoskim sposobem robione”.

Kontakty wykonawców z widownią mają w intermedium szkolnym połowy XVIII wieku formę pośrednią — postać wyjawia publiczności swe zamiary i intencje, jednak brak bezpośrednich zwrotów do słuchaczy (formuła „Mili Panowie” należy do rzadkości). Różni to polskie intermedium szkolne od intermediów np. wschodniosłowiańskich³². Intermedium szkolne przestrzega podziału między grupą wykonawców a odbiorcami,

³⁰ Przykłady tej właśnie formy szkolnego intermedium wskazał w swej pracy Korotaj, *op. cit.*, s. 100–101.

³¹ T. Grabowski, *Ze studiów nad teatrem jezuickim we Francji i w Polsce w wiekach XVI–XVIII*, Poznań 1963, s. 10.

³² Lewin, *Intermedia białoruskie, ukraińskie*, s. 139.

być może ze względu na skład widowni, którą stanowiła najczęściej średnia szlachta i miejscowi dygnitarze.

Język intermediów jest w teatrze szkolnym połowy XVIII wieku najczęściej językiem narodowym; jest to jeden z przejawów tendencji wprowadzania języka polskiego na scenę szkolną we wczesnym Oświeceniu³³.

Intermedium komiczne kontynuuje swe tradycyjne związki z mową potoczną. Krąg słownictwa codziennego nie przekracza jednak reguł przystojności, co łączy się ze szkolną przynależnością tekstów. Wskazać należy także pewne próby stylizacji gwarowej — wypowiedzi chłopca Mazura, Żyda, Cygana wprowadzają mazurzenie, typowe formy i zwroty, które stają się źródłem przeżyć komicznych.

Roman Pollak wskazuje też problem rozwiązywania formy podawczej intermedium, które od połowy XVIII wieku coraz częściej posługuje się prozą³⁴. Pojawianie się wówczas prozy w dramacie szkolnym łączy się z silnym wpływem teoretyków francuskich, głównie Le Jaya³⁵. W edytowanych niżej intermediach proza występuje obok wiersza. Przykładem wahań w tym zakresie może być intermedium *Desperat*, które zapisano częściowo wierszem, częściowo prozą. Proza jako forma wypowiedzi widoczna jest tu w części drugiej — bardziej dynamicznej i żywej.

Przegląd grupy reprezentatywnych intermediów szkolnych pozwala na sformułowanie poglądu, iż w połowie XVIII wieku struktura gatunku ulega pewnym przemianom. Cechuje je różnorodność funkcji, tematyki, wielość form inscenizacyjnych, dążenie do zespolenia w komedię intermedialną podzieloną na akty.

Intermedium, zwłaszcza komiczne, stanowi w teatrze szkolnym pewną trwałą tradycję, żywą jeszcze w okresie działalności Bohomoleca, co można wskazać w formie już pierwszych obserwacji dających się poszerzyć w trakcie szczegółowych badań. Bohomolec kontynuuje intermedialną tradycję twórczości w języku polskim — ustala i utwierdza jego panowanie w rodzimym teatrze jezuickim zyskując aprobatę zwierzchności zakonnej³⁶.

Wspólne są też pola obserwacji tematycznej — ukaranie i wykpienie filuta, zgubne skutki nadużywania trunków, lekkomyślność młodzieży, życie nad stan. Przedmiotem uwagi komediopisarza jest bowiem świat filutów, pełnej wad „młodzi” i szlachty. Swych bohaterów określa pisarz metodą imion znaczących, która ma dawną tradycję intermedialną. Bohomolec przejmuje z intermediów realizm obserwacji, upodobanie do kreślenia obrazka obyczajowego jako kontynuacji intermedialnych obrazków rodzajowych. Wskazać też należy fakt, że akcję wszystkich komedii umieszcza w kraju — podobnie intermedia rozgrywały się w środowisku rodzimym.

³³ Kadulska, *op. cit.*, s. 17–25.

³⁴ Pollak, *op. cit.*, s. 438.

³⁵ Kadulska, *op. cit.*, s. 25–26.

³⁶ Poplatek, *op. cit.*, s. 23.



W zakresie inscenizacji wspólną tendencją okazuje się ogólnikowe traktowanie miejsca akcji na korzyść upodobania w rekwizycie i kostiumie. Łączy się z tym ruchliwość scen Bohomolca, liczne działania fizyczne postaci.

On też utrwala panowanie prozy jako formy artystycznej wypowiedzi w komedii, formy kształtowanej także w intermedium. Zasada potoczności wypowiedzi, zachowania typowych (i komicznych) cech fonetycznych czy fleksyjnych prowadzi u Bohomolca do wykształcenia się metody indywidualizacji języka zastępującej charakterystykę postaci³⁷.

Jest więc intermedium nie tylko ważnym dokumentem życia teatralnego, stanowi także — jako gatunek — tradycję dramatyczną, która zażyła na rozwoju polskiej komedii.

W trakcie przygotowywania tekstów do druku dokonano modernizacji interpunkcji według norm współczesnych. Modernizacja objęła także następujące właściwości rękopisów:

1. pisownię łączną i rozłączną;
2. pisownię spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych;
3. pisownię wielkich i małych liter (pisownię oryginalną pozostawiono w pojedynczych wypadkach o charakterze emocjonalnym);
4. litery podwojone;
5. oznaczenie nosówek;
6. litery *i*, *y* transkrybowano według pełnionych przez nie funkcji jako: *i*, *y*, *j*, *ij*, *yj* lub znak zmiękczenia;
7. literę *x* w wyrazach rodzimych i spolszczonych oddawano przez *ks*: *expedycyja* — *ekspedycyja*;
8. formy bezokolicznika: *bydz*, *pomódz* — 'być', 'pomóc'.

Zachowano natomiast pewne właściwości oryginału mające charakter staropolski bądź służące językowej charakterystyce postaci:

1. mazurzenie;
2. błędne końcówki, brak zmięczeń w wypowiedziach Niemca i Żyda;
3. końcówkę nadrzędnika *-emi*;
4. konsekwentne zapisy typu: *potym*, *zatym*, zachowując rozróżnienie: *przy tym*;
5. końcówki typu: *mizeryja*, *ekspedycyja*;
6. uproszczenia grup spółgłoskowych;
7. formy typu: *stepuje*.

Wszystkie pozostałe zmiany zanotowano w przypisach.

³⁷ J. Kott, Wstęp do: F. Bohomolec, *Komedie*, t. 1–2, Warszawa 1959, Teatr Polskiego Oświecenia.

INTERMEDIA

INTERMEDIUM I FILUT JEDEN DRUGIEGO OSZUKUJE¹

FILUT

Długo tu chodzę po placu rynkowym.
Nie mogę widzieć, kto by był niezdrowym,
A kupił u mnie tak drogie klejnoty.
To wiem zapewne, nie stracą te cnoty.
Mam ja pierścienie, łańcuchy, manele,
Kto by je kupił, nie dałby mi wiele.
Bom jest potrzebny, gdzieś utracił wiele,
To się zostało, a i dusza w ciele.

ŻYD

Skąd Wajśc, Mospanie, powiedz mi Wajśc prawdę,
¹⁰ Co masz na sprzedaż, ja pieniędzy najdę.

FILUT

Wszak widzisz, bracie, te drogie klejnoty,
Daj mi sto tynfów, dam ci je z ochoty.
Przyznam się tobie, żem ich tanio kupił,
Bom dziś nic nie jadł, anim się też upił.

ŻYD

Boję się bardzo, czy nie są kradzione.

¹ Intermedium I: *Filut jeden drugiego oszukuje*, [w:] [S. Sadowski], *Irefilus necato Nicandro tyranno domum regiam ab ultima clade vindicat tragoedia*. Wyst. 14 II 1746 Stanisławów, kol. jez. Rkps Ossol. 4655/II, k. 71 r. — 72 v.

w. 8 *W rkpsie*: w ciele.

w. 15 *W rkpsie*: kradzione.

FILUT

Jakie są? wszakże pojedziesz na stronę.

Żyd płaci i ucieka

Otóż mam korzyść z parszywego Żyda.

Już mi teraz nie dokuczy bieda.

Mam tu sto tynfów, będę miał i więcej,

²⁰ Bo te klejnoty warte sto tysięcy.

ŻYD

Chodź jeno, Berku, coś powiem tobie,

Jakie ja kupił klejnoty sobie.

BERKO

Oj waj mir, o waj! Jaki ty głupi,

Takie klejnoty za szostak kupi.

ŻYD

Gwalt, co ja zrobił, Żydek ubogi,

Wziąłem paciorki za towar drogi!

Jak ja pojedę do swego zony,

Bo będę od niej już umęczony.

Będzie mnie bila z kijem dębowym,

³⁰ Aż muszę zdechnąć będąc niezdrowym.

BERKO

Stój no, poczekaj, nie psuj se głowy,

Dam ja ci sposób zaraz gotowy,

Weź suknię moje, a w nie się przestroj,

Potym na rynku troszcyczka postoj,

Wyjdzie on znowu, a będzie szukać,

Gdzie by jakiego człeka oszukać,

Napadnie ciebie i targ zaraz zacznie,

A ty mu papier swój podsuń nieznacznie,

Potym gładko uciekaj.

FILUT

⁴⁰ A skąd Wajśc, Żyziu, i co Wajśc kupujesz?

Masz co na sprzedaż albo czym handlujesz?

ŻYD

Rad bym co kupił dla dzieci do domu.

w. 16 *Winno być: pójdź.*

po w. 16 *Wskazówka reżyserska na marginesie rękopisu.*

FILUT

Ja tobie przedań, tylko milcz wrzekomu.

ŻYD

A co takie, czy nie jakie złoto?

FILUT

Oj pewnie, Zysiu, że musi być toto.

ŻYD

Daj no Wajśc do rąk ten to papier śmiele.

FILUT

Ależ bo to tu pierścienie, manele.

ŻYD

O waj mir, ktoś tu patrzy z boku,
Uciekajmy stąd z tego widoku.

⁶⁰ Dawaj mi konia bardzo chyżego,
Niech jadę prędko do domu swego.
Bom teraz bardzo jest ucieszony,
Niech z tą radością jadę do żony.

FILUT

oszukany

Ach, cóż ja zrobił człowiek ubogi,
Marniem utracił tak towar drogi.
Czym ja zapłacę takie klejnoty?
Jeszcze tym bardziej ten pierścień złoty.
Już mi widzę ich nie odszukać,
Bo Żyda chyba u diabła szukać,
⁶⁰ O Żydzie, parchu, dażesz mi chleba,
Już ci arendy pewnie nie trzeba.
Dobrześ się modlił, byś mnie ułudził.
Znać cię był rano diabeł obudził.
Ach pierścień, pierścień tak bardzo drogi,
Czym go zapłacę człowiek ubogi.
Chyba swym życiem, jak mię posadzą
Gdzie do ciemnicy i jeść nie dadzą.

Błoga żołnierze Filuta.

W rękpie: śmiele.



INTERMEDIUM II
 ŻYD LAMENTUJE NAD ZGINIONYM SYNEM²

ŻYD

Oj waj mir, o waj! co jest takiego?
 Gdzie mi się podział syna jedynego?
 Jechał na jarmark z towarem drogim,
 Znać go zabito, bo nie był ubogim.
 Był bardzo pięknym i nauczony,
 Teraz podobno gdzieś utopniony.
 Albo zabili jakie hultaje,
 Że mi nikt o nim i znać nie daje
 I ja się chyba zawiesić muszę,
¹⁰ A tak niech stracę życie i duszę.

MAZUR

Ach przebóg żywy! wi to ci Słoma?
 Znać ci się stało przygoda doma.
 Cem rzewno płaczes i lamentujes,
 I zycia sobie nie obiecujes?
 Ja teraz jadę z tamtego swiata,
 Widziałem syna twego i brata,
 Mają się dobrze jak w Amsterdamie,
 Pełno jest złota w każdego kramie.
 Chodzą w sobolach jako panowie,
²⁰ W złocie, klejnotach jak monarchowie,
 Mają co jeść, pić, zawsze weseli —
 Cego tu na tym świecie nie mieli.

ŻYD

oszukany cieszy się

Och, co Waszeć mówisz, mój Mikolaju,
 Że mój syn ma być aż w samym raju.
 Gwałt, co ja sliszę, co jest takiego?
 Żeś w raju widział syna mojego?
 Terazem wesół, co chcesz dam tobie,
 Ale wprzód usiądź, odpocznij sobie.

² Intermedium II: *Żyd lamentuje nad zginionym synem*, [w:] [S. Sadowski],
op. cit. Rkps Ossol. 4655/II, k. 75 r. — 76 v.

w. 28 *W rkpsie*: usiąć, odpoczni.

MAZUR

Oj, Słomo, Słomo, gdybyś to wiedział,
³⁰ Co tam się dzieje, tu byś nie siedział.
Twój Pinkas, widzę, za panie bracie
Tam z Mesijasem na majestacie
Siedział, trzymając w rękach talmudy,
A pierwszy rabin grał mu na dudy.

ŻYD

Oj wej, co by to było takiego,
Czy nie wesele syna mojego?
To wiem, zapomni ojca swojego.
Oj, nie potrzeba tam mnie samego.

MAZUR

Jać prawdę mówię, mój miły Słoma,
⁴⁰ Ażebyś jeszcze posiedział doma.
Jeszcze dla ciebie dość będzie casu,
Uzyjes tam z nim wiele niewcasu.
A jeżeli chces, uczyn targ ze mną,
Bo nie pojedę z tobą daremną.

ŻYD

Mów, wiele chcesz, zaraz wyliczę,
Choć się u drugich Żydów pozycę.

MAZUR

Daj mi sto tynfów, na siano złoty,
To cię zawiozę w piekło z ochoty.

ŻYD

Jak widzę, bracie, coś bałamucisz,
⁵⁰ Raz mię pocieszysz, drugi raz zasmucisz.
Ja bym tobie dał i tynfów tysiąc,
Czy w raju mój syn, abyś mógł przysiąc.

MAZUR

O parchu Żydzie, wszak ja człek stary
Podzienem lepszej jako ty wiary.

A jeżeli zechcesz, świątką postawię,
A sam się z tobą krótko zabawię.

CYGAN

Szczo sia panowe z sobą swaryte?
Ja poworożu, me ne protyte.
Widzisz, mój Zydzie, cłeka grzecznego,
⁶⁰ Ale mu nie daj słowa dobrego.
On ciebie rad by tylko osukać,
A potym pałką boki ostukać,
Ja teraz jadę aż od winnicy,
Widziałem Zyda na subienicy,
Pytałem pięknie, za co takiego
Tak powiesili Zyda młodego,
Aż mi powiedzą: za figle jego,
Bo wielie robił na świecie złego.
Imię mu Pinkas, a ojcu Słoma,
⁷⁰ Żaden z nich w nocy nie siedział doma,
Ale jeździli na łowy w polie,
Potym [z] zwierzyną aż na Podolie.

ŻYD

Może ty widział w kramie sobola?

CYGAN

Wsak subienica stała wśród pola.

ŻYD

Nie wierzę tobie, boś jest fałszywy,
Takież i Mazur jest niepotsciwy,
Idźcie do diabła, płaccie za trunek.
Jeden jak widzę u mnie frasunek.

MAZUR

A wej no, parchu, co ty to sarkas,
⁸⁰ Wnet się tu z synem piekła docekas.
Twój syn choć wisi na subienicy,
A jego dusza jest już w ciemnicy
I ty idz za nim, gdy żadas tego,
Tam się napijes licha ciężkiego.

w. 74 *W rkpsie:* wsrot.
w. 76 *W rkpsie:* Madzur.
w. 77 *W rkpsie:* Idcie.

INTERMEDIUM III POL[SKIE]
 DESPERAT ROZRYWKI SZUKAJĄC WSZYSTKO TRACI³

DESPERAT

Hej, kto mnie widzi, niech się zlituje,
 Mego przypadku każdy żałuje.
 Wiem, zem jest, com jest — godnie zrodzony,
 Terazem w smutku jest zanurzony.
 Znać mnie nieszczęście minąć nie miało,
 Że mi ořeza i sił dodało.
 Zabiłem kogoś i nie pomnę za co,
 Gdzie i jak? takim wielki ladaco.
 Nie wiem, czy szablą, czy z pistoletu?
¹⁰ Czy z kija, czyli może z muszkietu?
 To mi na myśli, to mi na duszy,
 Ustawiczny żal serce mi suszy.
 Gdyby mi pomóc, bym nie desperował,
 I tych bym sukien z siebie nie żałował.

DRAB

O śliczny panie, cóż to takiego?
 Co za przyczyna żalu twojego?
 Powiedz mi, proszę, mogę poradzić
 I od tych smutków wnet odprowadzić.
 Nie desperuj tak, bo duszy szkoda.
²⁰ Być się nie większa stała przygoda.
 Wiem ja tu blisko człeka jednego
 Nazbyt mądrego i pobożnego.
 To zaraz skoczę prosto do niego,
 Tylko by trzeba grosza jakiego.

DESPERAT

Nie tylko grosza, tysiąc nie bronię,
 Ni się przed tobą z niczym nie schronię.

DRAB

Potrzeba by się jeszcze w co przebrać,
 Bo mógłby u mnie pieniędzy nie brać,

³ Intermedium III: *Desperat rozrywki szukając wszystko traci*, [w:] [S. Sadowski], *op. cit.* Rkps. Ossol. 4655/II, k. 80 r. — 81 v. W tytule autor zaznaczył język intermedium różniący je od łacińskiej sztuki *Irefilus*.

w. 5 *W rkpsie*: nieszczęście, minoc.

w. 13 *W rkpsie*: gdgby, pomodz.

po w. 14 *W rkpsie* konsekwentny zapis Drap.

Obaczył by mnie w dobrym odzieniu,
³⁰ Miałby nadzieję o zapłaceniu.

DESPERAT

I zaraz, bracie, weź suknie moje,
 A mnie tymczasem pozostaw twoje.
 Tylko się nie baw, niech się nie smuce.

DRAB

Ja się w południe, panie, powrócę.
 Ale się nie gryź, lecz bądź wesoły,
 Wszak z łaski Boskiej jeszcześ nie goły.

DESPERAT

Już i z południa, widzę, schyliło,
 A mnie na sercu bardzo niemiło.
 Podobno to mnie ten hultaj zdradził,
⁴⁰ Więc jak na lodzie by mnie posadził.
 Już bym się teraz bardziej frasował,
 Do samej śmierci nie wyżałował.
 Na co się zdało dać suknie, złoto,
 Zabrać przyjaźni z takim niecnotą?
 Nie trzeba było słuchać kuglarza,
 Ni go posyłać gdzie po lekarza.
 Byłby sam wyszedł fum z mojej głowy,
 Ja byłbym jednak na rozum zdrowy.
 Pójdę go szukać po wszystkim świecie,
⁵⁰ A tak swej krzywdy pomszczę się przecie.
 Poczekaj, pogański synu, zabiłem jednego,
 Zabiję jeszcze ciebie drugiego.

DRAB

Mili Panowie, dobra to sztuka,
 Kiedy kto mądrze kogo oszuka.
 Gdyby mi się tak często trafiało,
 Pewnie pieniędzy miałbym niemało.
 Gdybym gdzie zdybał panicza tego,
 Kupiłbym wódki za pracę jego.
 Pójdę go szukać, czy gdzie obaczę,
⁶⁰ A potem się z nim trochę uraczę.

w. 35 *W rękopisie:* bac.

w. 59 *W rękopisie:* czey.

DESPERAT

Hej, hej, pożał się mej Boże pracy,
 Nie zlepić widzę z gliny kołaczy.
 Schodziłem więcej niż mil trzydzieści,
 A o swym Drabie nie wziąłem wieści.
 Nie wiem, co czynić z żalu wielkiego,
 Chyba się przyjdzie zgubić samego.
 Chłopcze, podaj instrument śmierci.

CHŁOPIEC

Ten zda mi się, na frasunek dobry trunek.

DESPERAT

Ten, ten, ten!

bierze i pije, a upiwszy się woła

Gwałt, tonę! Kto czuje, niechaj mnie ratuje. Tonę, tonę, tonę!

CHŁOPIEC

Pamiętaj się, pamiętaj, Mospanie, wszak to tu nie Dniestr, ale karczma,
 nie bystra woda, ale cicha wódka. Ale, ale, olejek to żytni tonie w gardle
 Waćpanu.

DESPERAT

Ej tonę, tonę.

Wypada kilku ratować i konew mu wydzierają mówiąc:

[KILKU]

Pamiętaj się, człeczko, co ci się stało, wszak by się jeszcze takich dziesięć
 wlało.

DESPERAT

Nie daj, Chłopcze, ratuj!

CHŁOPIEC

Siła złego, dwóch na jednego.

DESPERAT

Czyś ty szalony, czemuś⁴ szablą nie rąbał tych hultajów!

CHŁOPIEC

Rozumiałem, że Waćpan madery⁵, nie krwi pragnał.

w. 66 *Tu kończy się wierszowana część intermedium. Dalszy ciąg zapisano prozą.*

⁴ *W rkpsie:* czemus.

⁵ *W rkpsie:* medery.

DESPERAT

Zaprawdę żal mi tego likworu, pewnie że dobry, pewnie że smaczny, bez którego usychać człek musi.

CHŁOPIEC

Cóż każeś⁶, Waćpanie, czynić? Tylko pamiętaj na swoją⁷ skórę, żeby razem z moją nie beczała.

DESPERAT

Na pięćdziesiąt takich sam bym uderzył. Nie psuj mi dobrego serca, bo mi żal bardzo za tą konewką.

CHŁOPIEC

Cóż czynić każeś, panie?

DESPERAT

Idź, obacz, gdzie oni są, a potem zdradą na nich napadnij i zeń ich wprzód siebie, tylko z dobrą miną. Utrzyj sobie czoło i nos, a tak nabierz serca mojego, pewnie że nie zajęczego. Idźże prędko⁸ a z wolna, a jak napadniesz, wołajże na mnie: teraże po nich. Ja tu siędę na przesmyku, wnet my tu za swoją oddamy.

CHŁOPIEC

znalazłszy ich woła

Ej, bij, bij, Mospanie, albo sam uciekaj!

DESPERAT

nadstawia się, a potem ucieka, dalej⁹ pokazuje się

Cóż chłopcze, biliśmy się dobrze.

CHŁOPIEC

Nie wiem, cy nie nas.

DESPERAT

Ledwieć nie, gdybym się nie fantazyją nadstawił, której się zląknąć musieli, ale ja ich pierwej.

CHŁOPIEC

Na cóż się moja zdała praca!! Ale chodźmy obydwu śmieje, na nich gdzie w kącie obydwu uderzmy.

⁶ *W rkpsie*: każeż.

⁷ *W rkpsie*: swoje.

⁸ *W rkpsie*: Idza prętką.

⁹ *W rkpsie*: dali.

DESPERAT

Bieźmy czym prędzej, ale pierwej do brata Żyda po serce. Nie dali duszkiem mi owę spełnić konew, tak dusza ze mnie uciekła.

CHŁOPIEC

Bieźmy, bieźmy, nie bawmy!

INTERMEDIUM IV¹⁰

[FAMA, SPES]

Publicam Fama interitum Styrcio regie deplorante votat sub specie Orphei, Spes abscondita per figura funebris pyramidis in triumphale permutata columna. Inqua pendenti Irefili iconi domestici et exteri admirantes eandem leti applaudunt, ac in defensionem ejusdem ordinant¹¹.

CHÓRY

FAMA

Ach żałości niezbrodzona,
Gdy tyrańska zajuszona
Ręka, na swej złości próbę
Messeńskiego cną ozdobę

Królestwa zabiera!

W królach całe państwo zginie
I chorągiew szczęście zwinie,
Na to miejsce żal nastaje,
Który ciężko serce kraje

¹⁰ I duszę wydziera.

SPES

Co za przyczyna smutnego kwilenia
I frasobliwych lamentów nucenia?
Powiedz, proszę, dam ochłodę,

¹⁰ Intermedium IV: [*Fama, Spes*], [w:] [S. Sadowski], *op. cit.* Rkps. Ossol. 4655/II, k. 84 v. — 85 v.

¹¹ Ponieważ wieść publiczna oplakuje królewskie odejście, Styrcio obiecuje pod postacią Orfeusza. Nadzieja ukryta poprzez kształt pogrzebowej piramidy zostaje przemieniona w kolumnę triumfalną. Wiszącej na niej ikonie Irefil domowi i obcy radośnie przyklaskują i podziwiająjąc ikonę doprowadzają do jej obrony.

w. 10 *Odwołanie do treści sztuki „Irefilus” — Peomer, król messeński, został wygnany z kraju przez tyrana Nikandra.*

w. 9 *W rkpsie: ciężko.*

Z żalów ciężkich na swobodę
Wyprowadzę zasmucone
Serce, żalem obciążone.

FAMA

Ach, okrutny żal rwie słowa!
Oraz z sercem mdleje mowa!
Rzecz opowiem przecież łzami,
²⁰ Ach królowie katuszami
Messeńscy zginęli.

SPES

Ukoj płacz, żalu niewielka przyczyna,
Gdy nadgrodzona być może ruina,
Patrz na kolos, w jednej chwili
Serce twoje, gdy się kwili,
Smutne z siebie kiry składa,
Tak ustąpi wszelka zdrada.

[FAMA, SPES]

obydwie razem

Już niech ustają czasy zasepione,
Już się nie sroźcie, żale ukojone.
³⁰ Serca mego już nie krajcie,
W wesołość się zamieniajcie.
Lepsze szczęście mi hołduje,
Miłe wieki obiecuje.
Już i messeńska powstanie korona,
Królewskich jabłek nie naruszona
Od nieszczęścia zgryźliwego,
Berła, trony toczącego.
Kwitnąć będzie piękność wiecznie,
Bez odmiany i statecznie.

Cantu finito prodeunt duo Galli stupent ob tanta Majestate columnae, exhilarati spectaculo ad artes se vertuntur cum gladiotis finiunt Saltu Galico. His quiescentibus duo Turcae partiter stupentes adveniunt, sagittas cum arcu praehendunt intendunt ad artes, quas Saltu Turcio terminant.

w. 14 *W rkpsie*: ciężkich.

w. 19 *W rkpsie*: przeciesz.

w. 23 *W rkpsie*: bydz.

w. 29 *W rkpsie*: sroszcie.

w. 37 *Pierwotny zapis* toczącego *poprawiono w rkpsie na*: toczącego.

Tandem Poloni etiam admirantes occurrunt, hastas in artes expediunt, ac Saltu Polonico concludunt. Demum omnes se ad columnam conferunt et in illius praesidium armantur¹².

SKAFINI
NAZBYT DOWCIPNY W PRZEMYSŁACH SWOICH
KOMEDIA¹

od tejże co i wczora² Prześwietnej Młodzi
ćwiczącej się w poetycznych naukach³
na publicznej sali szkół sandomierskich⁴ Societatis Iesu na widok dana
roku Pańskiego 1753 dnia 1 marca.

ARGUMENT

Ardzini i Geront szlachetni obywatele liworneńscy w niebytności swojej dozor nad synami swojemi zdali, jeden Skafiniemu, człowiekowi aż nadto przezornemu, drugi Sylwinowi, obiema lubo domowym swoim sługom, jednak obcym ludziom. Lecz powróciwszy się do domu mocno tego przypłacili i pieniędzmi, i hańbą; i przykładem swoim innych przestrzegli, żeby lekkim ludziom dozoru nie dozwalać nad szlachetną młodzią.

Autor poeta⁵.

¹² Po zakończeniu śpiewu występują dwaj Gallowie, zdumiewają się tak wielkim Majestatem kolumny, rozweseleni tym widokiem, uzbrojeni w miecze, wykonują różne sztuki i kończą tańcem galijskim. Po ich uspokojeniu nadchodzi dwóch Turków, równie zdumieni ujmują strzały z łukiem, zajmują się sztukami, które kończą tańcem tureckim. Wreszcie także występują zdumieni Polacy, wydobywają dla sztuk włócznie i kończą tańcem polskim. W końcu wszystkie gromadzą się przy kolumnie i zbroją się dla jej obrony.

¹ *Skafini nazbyt dowcipny w przemysłach swoich*, komedia. Wyst. 1 III 1753, Sandomierz, kol. jez. W: [S, Sadowski], *Peomer, król messeński*, tragedia ... na widok dana roku 1753 dnia 28 lutego. Program druk. egz. B. Kórń. PAN 19546. adl. Edycja obejmuje cały program, w którym treści aktów nie znamy, streszczono natomiast intermedia. Dokładny opis druku w: *Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej*, t. 2, cz. 1, poz. 360.

² Wczora — 28 II 1753 wystawiono tragedię „*Peomer, król messeński*”. Ze spisu imion „panów mówiących” wynika, iż w tragedii „*Peomer*”, komedii „*Skafini*” oraz w intermediach występowali częściowo ci sami aktorzy.

³ Uczniowie klasy poetyki.

⁴ Sala teatralna kolegium sandomierskiego została zbudowana przez Andrzeja Pyzowskiego w pol. XVII w. Por. Okoń, *Dramat i teatr szkolny*, s. 250.

⁵ Program zaciera autorstwo. Treść podana w argumencie wskazuje, że jest to typowy i popularny w pol. XVIII w. temat komedii jezuickich. Por. „*Młodorzędki, przykład pieściłwie wychowanej i do rządów fortuny niewczesnej młodzi*”, Wilno 1752; „*Lordepans, młodzian nowym poprawy sposobem w rozrzutności swojej skrócony*”, komedia, *Przemysł 1758*; „*Artemis*”, komedia, Wilno 1760; „*Młodość karność niechcąca a jednak jej potrzebująca*”, Łowicz 1761.

OSOBY W SCENACH

- ARDZINI – ojciec Oktawina i Zerbineta, wracający z drogi w czasie niespodzianym
 OKTAWIN – syn Ardziniego, który w niebytności ojca szarżę swoją ustąpił Rodarynowi
 ZERBINET – tegoż Ardziniego syn, który w dzieciństwie wykradzony od Egipczyków
 GERONT – ten niegdyś w Tarencie żył pod imieniem Pandulfa, która jego imienia odmiana sprawiła to, że się potem nie mógł o nim łatwo dopytać syn jego młodszy Rodaryn
 LEANDER – syn Geronta z pierwszego małżeństwa
 RODARYN – syn tegoż Geronta z drugiego małżeństwa, w Tarencie wychowany i za utopionego mianą, a przez Nardzego do poznania ojca przywiedziony
 SKAFINI – aż nazbyt dowcipny starszy sługa w domu Geronta i nad synem w niebytności ojcowskiej dozorca
 SYLWIN – Ardziniego sługa, Oktawina dozorca na czas
 NARDEZY – wierny domowy Rodaryna i po śmierci matki jego opiekun
 KORYDON – do pomocy Skafiniemu sprawny

Scena w Liwornie leżącym nad morzem.

AKT PIERWSZY

- Scena 1. Oktawin, Sylwin.
 Scena 2. Oktawin, Sylwin, Skafini.
 Scena 3. Oktawin, Rodaryn, Skafini, Sylwin.
 Scena 4. Oktawin, Skafini, Sylwin.
 Scena 5. Ardzini, Skafini, Sylwin.
 Scena 6. Skafini, Sylwin.

INTERMEDIUM I
[DWORSY NA POLOWANIE]

Dworscy na polowanie wyprowadzeni od Arlekina w zastawione od niego sieci wpadają, a gdy jego wzajemnie oni starają się uwikłać, on uwolniwszy się znowu powtórnie wszystkich łąwi.

AKT DRUGI

- Scena 1. Ardzini, Geront.
 Scena 2. Geront, Leander.
 Scena 3. Leander, Oktawin, Skafini.
 Scena 4. Leander, Oktawin, Skafini, Korydon.
 Scena 5. Ardzini, Skafini.
 Scena 6. Sylwin przestrojony, Ardzini, Skafini.
 Scena 7. Ardzini, Skafini.
 Scena 8. Geront, Skafini.
 Scena 9. Oktawin, Leander, Skafini.

INTERMEDIUM II
[MAJTKOWIE]

Majtkowie rozbierając z sznurów okrętowy maszt, około niego weselą się tańcem, a gdy jeden z nich zmyślnie⁶ udaje niebezpieczny swój upadek, tym samym lubo zasmuca drugich, przecież nową sztuką znowu z nich żartuje.

AKT TRZECI

- Scena 1. Zerbinet, Rodaryn, Szkafini⁷.
 Scena 2. Geront, Skafini.
 Scena 3. Geront, Zerbinet.
 Scena 4. Zerbinet, Sylwin.
 Scena 5. Ardzini, Sylwin.
 Scena 6. Geront, Ardzini, Sylwin.
 Scena 7. Geront, Ardzini, Nardezy, Sylwin.
 Scena 8. Skafini, Sylwin.
 Scena 9. Ardzini, Geront, Rodaryn, Nardezy, Sylwin, Oktawin nadchodzi z drugiej strony.
 Scena 10. Ciż sami i Leander.
 Scena 11. Ciż i Korydon.
 Scena 12. Ciż wszyscy i Skafini.

Koniec wesoły szykuje Skafini.

IMIONA

Ich Mościów Panów mówiących w scenach komedii: Stefan Jeziński; Stanisław Wysoki; Józef Popiel, tenże co w tragedii⁸ (stolnikiewicz wiślicki); Marcin Łucki; Michał Jaszewski, tenże co w traged[ii] (pułkownikiewicz kawalerii J.K.M.); Michał Słotwiński; Sebastian Sieczkowski; Wawrzeniec Kozłowski; Andrzej Fuskiewicz; Józef Ruskowski.

IMIONA

Ich Mościów Panów wchodzących w intermedia⁹: Kazimierz Błędowski, podstolic latyczewski; Kajetan Skopowski, podstolic brzeski kujawski; Michał Dębiński, chorąży braclawski; Antoni Dębiński, chorąży braclawski; Józef Dębiński, chorąży braclawski; Wojciech Piskorski; Paweł Kalinowski; Roch Niewęglowski; Jan Kist; Wojciech Lublicki; Grzegorz Łokajski; Adam Królikiewicz; Jędrz[ej] Szkuciński; Wojciech Gromnicki; Baltazar Gnałowski.

⁶ W *pierwodruku*: zmyślenie.

⁷ *Forma*: Szkafini występuje tylko w jednym wypadku.

⁸ *Niektóre godności uczniów-aktorów podano na podstawie spisu osób grających dnia poprzedniego w tragedii „Peomer, król mессeński”.*

⁹ *Spis ten obejmuje aktorów grających w intermediach tragedii „Peomer ...” oraz w intermediach komedii „Skafini ...”*

KAROL PORÉE -

MIZOPON, KOMEDIA¹

Treść komedii Karola Porée Soc. Iesu
Mizopon, młodzian po zmarłych rodzicach na opiece zostający Tymandra, przewrotnych towarzyszków radą i przykładem do próżniackiego, bez najmniejszej przykrości, namówiony życia, urzędem wójtowskim, który na niego po zmarłym spadał ojcu, dla swobodniejszego, jako mniemał, życia wzgardzić zamysła. O czym dowiedziawszy się, dziad jego Tyzagora naradza się z przyjaciółmi, jako by od tego przedsięwzięcia odwieść wnuka. To gdy się dzieje, Mizopon z swemi współtowarzyszami nową próżniaków zakłada szkołę; a źle sobie tłumacząc włoską ludzi uczonych szkołę, której tytuł: Studio degli Oziosi, to jest samych próżniaków szkoła, tej rządzący ogłoszony. Za staraniem jednak Tyzagory i radą przyjaciół, wzgardzony urząd wójtowski, zbrzydziwszy sobie próżnowanie, przyjmuje.

OSOBY W SCENACH MÓWIĄCE

TYZAGORA — dziad Mizopona
MIZOPON
TYMANDER — opiekun Mizopona
KRYTOBUL — przyjaciel Mizopona
KLEOGON — krewny Mizopona
KINEWAL — karmiciel Mizopona
AMPHITEOR } — towarzysze Mizopona
GAZETER }
DERBISZ — sługa Mizopona
DROMEL — sługa dawny Mizopona
MATEMATYK
KABIRON — syn Matematyka

¹ K. Porée, *Mizopon*, komedia. Wyst. 1754 r. (?), Poznań, kol. jez. Rkps B. PAN Kraków, sygn. 729, s. 266–267. Jest to program komedii przełożonej przez J. Bielskiego (?) ze sztuki Ch. Porée'go *Misoponus sive Otiosus*, wyst. 16 IV 1740 w Collège Louis de le Grand w Paryżu. Przekład został wystawiony w r. 1754 w kolegium poznańskim S.I.; datowanie ma tu charakter pośredni na podstawie zapisanej po *Mizoponie* sztuki P. Haczyńskiego *Illusio sacramentorum ... Intermedia Z okoliczności Tymandra i Przez wezwanych od Genjusza ...* są tu edytowane łącznie z programem sztuki, z którą stanowią spoiwą całość.

MUZEIOR	— metr śpiewania
GRAPIFON	— malarz
HAHILOJ	— śmieszek
SZPIILER	— kostera
BANDO	— pijanica

Scena w kamienicy Mizopona.

OSOBY W INTERMEDIACH BAWIĄCE:

Geniusz Czasu, Geniusz Próznowania, pasterze, żołnierze, myśliwcy, rzemi[eślnicy].

AKTU PIERWSZEGO TREŚĆ:

Wcale na próznowanie udającego się Mizopona Tymander radą swoją od przedsięwzięcia odwieść usiłuje, którą gardzi Mizopon, szkołę próźniaków zakłada i jej rządcą za zgodnym przewrotnych towarzyszków głosem obra[ny].

Ten akt zawiera w sobie scen 15.

INTERMEDIUM

[Z OKOLICZNOŚCI TYMANDRA]

Z okoliczności Tymandra przekładającego Mizoponowi, o jak wielką stratę przyprawić może próznowanie — wyraża się na pasterzach próźnujących, znaczną w trzodzie swojej odnoszących szkodę.

TREŚĆ AKTU DRUGIEGO:

Mizopon szkoły próźnujących obrany rządcą, wszelkie do objęcia tegoż urzędu czyni przygotowania i o sprowadzeniu do tej szkoły nauczycielów z swemi naradza się towarzyszami.

Ten akt zamyka w sobie scen 16.

INTERMEDIUM

[PRZEZ WEZWANYCH OD GENIUSZA CZASU]

Przez wezwanych od Geniusza Czasu różnych stanów ludzi do próźnowania, a potem do przyzwoitych sobie prac od tegoż Geniusza przywiezionych, pokazuje się i to: jako Mizopon różnych sztuk do swej szkoły zgromadza ludzi, tak i to: że sam, za radą przyjaciół i groźbą Tyzagory, przyjmuje wzgardzony urząd wójtowski.

TREŚĆ AKTU TRZECIEGO:

Sprowadzeni od Mizopona różnych sztuk nauczyciele, gdy się z swemi w jego szkole popisują naukami, radą przyjaciół sobie życzliwych i groźbą dziada swego Tyzagory zniewolony, od przedsięwziętych odstępkuje zamysłów i po zmarłym ojcu na siebie spadający przyjmuje urząd.

Ten akt zamyka w sobie scen 17.

Kończy się radością tak dziada Tyzagory, jako też i innych przyjaciół Mizopona z przyjęcia, niegdyś dla próżnowania wzgardzonego, urzędu wójtostwa, przy powinszowaniu oddaniu jemu tegoż urzędu od obywatelów miasta całego.

ANTONI STRACHWITZ

SYNGAREDA PASZKWILANT
KOMEDIA¹

od Prześwietnej Młodzi szkolnej
ćwiczącej się w naukach poetycznych² i geograficznych na publicznej
sali szkół poznańskich Societatis Iesu³
na widok dana roku 1757 dnia 18 lutego.

FUNDAMENT RZECZY⁴

Syngareda człowiek chytry i wyniosły domagając się u Karola Wielkiego, na ów czas monarchy najwyższego, pewnego wakansu, w tym (że inne okoliczności na przeszkodzie mu były) od cesarza nie wysłuchany, stąd urażony mocno mszcząc się krzywdy swej, przedsięwzięcie paszkwil napisać na Karola. Co gdy czyni, że niedługo potem wszystkie zdrady jego przez dowody oczywiste wydają się, już już sprawiedliwą mając odebrać karę (że większa w tej mierze była łaskawość pańska niżeli występki pomienionego zbrodnią), za rozkazem Karola nie tylko od śmierci, ale i od kary wszelkiej wolnym zostaje.

Co zaś w akcie całym lub przydaje się, lub ujmuje, tak względem osób

¹ A. Strachwitz, *Syngareda paszkwilant*, komedia. Wyst. 18 II 1757 Poznań, kol. jez. Rkps B. PAN Kraków, sygn. 729, s. 413–451. Zawiera intermedia: *Wyrażenie symboliczne ...*, s. 428; *Skala pokazuje się ...*, s. 440. Intermedia przedrukowano łącznie ze streszczeniem (argumentem) sztuki, do której wyraźnie nawiązują.

² *Klasa poetyki*.

³ Od 1721 r. teatr jezuickiego kolegium poznańskiego został przeniesiony do specjalnie dla tych celów przystosowanego budynku. O systemie dekoracji i wyposażeniu tego teatru pisze obszernie Z. Raszewski: *Najdawniejsza sala teatralna Poznania*, „Przegląd Zachodni”. R. IX: 1953, s. 484; *Z tradycji teatralnych Pomorza i Wielkopolski*, Wrocław 1955, s. 20–21.

⁴ Treść komedii zawarta jest w argumencie tu nazywanym „Fundament rzeczy”. Argument zostaje przedrukowany z uwagi na związek z symbolicznymi intermediami sztuki. Postaci intermediów nie zostały wymienione w spisie osób.

i miejsca, jako też względem sposobu mówienia i rzeczywistej prawdy, w tym przodków naszych, w tej sztuce nad inne biegleszych, naśladować umyśliliśmy⁵.

INTERMEDIUM⁶
[WYRAŻENIE SYMBOLICZNE]

Wyrażenie symboliczne: gdzie pies szczeka na słońce

cum lemmate: sine verbus ira

podpis: Cur canis et latras vanam et sine viribus iram

Iactas non soli, sed tibi tristis canis⁷.

Z tegoż wkrótce potym staje się portret Karola Wielkiego na miejscu słońca. Pod nim pies w portret paszkwilanta odmienia się.

INTERMEDIUM⁸
[SKAŁA POKAZUJE SIĘ]

Skąła pokazuje się, kwieciami i drzewami przyozdobiona, na którą gdy stępuje Geniusz Syngaredy, z nagłą zapada się, niknie i natychmiast morze staje się. Wkrótce potym toż morze ginie, z fluktów zaś wolnym i nieobrażonym w tymże momencie wychodzi Geniusz Syngaredy. Wyraża Syngaredę obiecującego sobie bezpieczeństwo z pojmania Kongryona i [z] złożonej na niegoż zbrodni, na którego gdy także nastaje Syngareda, by wolniej ująć mógł podejrzania na się o zadaną zbrodnię, tym samym o własną zbrodnię obwiniony i pojmany zostaje. Który lubo sprawiedliwym sądem na śmierć za zelżenie majestatu potępiony od sędziów miejskich, za rozkazem jednak samego Karola od tegoż wyroku zostaje wolny.

⁵ Autor odwołuje się do teoretycznego punktu widzenia adaptatorów i tłumaczy jezuickich, ożywienie dyskusji nad zagadnieniami przekładu przypada na lata pięćdziesiąte XVIII w. Por. Kadulska, *Ze studiów*, s. 26–30.

⁶ *Intermedium po a. I nie posiada wyodrębnionego tytułu ani numeracji. Rkpss B. PAN Kraków, sygn. 729, s. 428.*

⁷ Z napisem: bezsilny gniew. Podpis: dlaczego psie szukasz i daremny, bezsilny gniew kierujesz nie przeciw słońcu, lecz przeciw sobie, smutny psie.

⁸ *Intermedium po a. II nie posiada wyodrębnionego tytułu ani numeracji. Rkpss B. PAN Kraków, sygn. 729, s. 440.*¹

[PAN PIWOSZA]¹

Pan Piwosza z namowy sług swoich Moczywasy² i Łapikufła fortunę marnotrawi i ubogim na koniec zostaje. Chłopiec Panu wierny zawsze dobrze radzi i zdrady sług wcześniej onemu odkrywa³.

INTERMEDIUM [PRI]MUM

PIWOSZA, MOCZYWAŚA, ŁAPIKUFEL, CHŁOPIEC, DOKTOR

PAN

Chłopcze! Chłopcze!

CHŁOPIEC

Mospanie?

PAN

Gdzie ty latasz? Czemu ty mnie nie pilnujesz?

CHŁOPIEC

Wszakże ja zawsze przy Waópanu jestem.

PAN

Łcesz, niepotósciwy. A słudzy co robią?

CHŁOPIEC

To co i zawsze.

PAN

A cóż oni zawsze robią?

¹ Intermedium I–IV: [*Pan Piwosza*], [w:] *Historia z Pisma świętego o Józefie patriarsze rządzą Egiptu uczynionym*. Wyst. 1761 r. Buczacz, kol. bazyl. Rkps BUAN Lwów, sygn. daw. Ossol. 4787, s. 495–505. Wykonanie mikrofilmu zawdzięczam uprzejmości doc. dr. hab. E. Kotarskiego.

² W rkpsie: Mącywasy.

³ Część ta ma charakter tzw. argumentu.

CHŁOPIEC

Piją w karty grając.

PAN

Dobrze czynią.

CHŁOPIEC

Dobrze czynią dla siebie, a źle dla Waćpana.

PAN

Dla mnie źle? Co ty prawisz? Oszalał huncwot.

CHŁOPIEC

Tak jest w samej rzeczy, Mospanie. Wszakże oni nie za swoje pieniądze piją (bo ich nie mają)⁴, ale za Waćpana.

PAN

Honor to mój, że za moje pieniądze piją, niech znają dobrego i hojnego pana.

CHŁOPIEC

Nie bardzo to dobry honor, Mospanie⁵, bo fortunie Waćpana szkodzi, a do tego i zdrowiu; wszakże i Waćpana do tego samego pobudzają, czym się sami bawią. Waćpan słuchasz, dlatego i zdrowia, i fortuny już nie masz.

PAN

Fortuny ja nie mam?

CHŁOPIEC

A gdzież ona jest? Wszakże folwarki Waćpan już poprzedawał.

PAN

To mam pieniądze. Lepsza to jest fortuna jak folwarki. Czy wiesz ty, że w Polsce ten jest panem, kto ma pieniądze?

CHŁOPIEC

Mospanie, pieniądze Waćpana takie są jak i drugich, to jest okrągłe, łatwo się tedy mogą roztoczyć. Żywo toczyły [się] przy panach wierniach Waćpana, panu Moczywąsie i Łapikuflu, a już się może i roztoczyły, tak rozumiem, że Waćpan już niewiele onych masz. Ja nie wiem, co potym będzie, jak Waćpan do ostatka⁶ pieniądze stracisz?

⁴ *Nawias w rękopisie sugeruje wypowiedzi typu: na stronie.*

⁵ *W rękopisie: Wospanie.*

⁶ *W rękopisie: do ostatku.*

Życzylbym, żebyś się Waćpan na ostatnie⁷ kółka oglądał; bo inaczej do wielkiej Waćpan mizery przyjdiesz i panowie wiernisiowie Waćpana po ten czas odstąpią.

Potrzeba też Mospanie i to dobrze uważać, co Waćpana czeka na drugim świecie za taką pijatykę z panami wiernisiami. Jak Waćpan tu z niemi trunki pijesz, tak smołę tam⁸ pić będziesz. A co teraz ludzie o Waćpanu dyszkurują, tego bez wstydu i ja słuchać nie mogę.

PAN

To pewnie ludzie powiadają, że ja zbyt hojny jestem?

CHŁOPIEC

Gdyby to⁸ jedno, Mospanie.

PAN

Co też nadto mówią?

CHŁOPIEC

Ot, powiadają, Mospanie, że Waćpan jesteś hultaj, kostyra i do niczego więcej niesposobny, tylko do szklanki.

PAN

Czy podobna?

CHŁOPIEC

Tak, nie inaczej, Mospanie.

PAN

Jakie to niepotściwe ludzkie języki! Upewniam, że się pomszczę takiej mojej krzywdy!

Proś tylko do mnie pana Moczywusę⁹ i Łapikufla, a sam się tam zatrzymaj.

CHŁOPIEC

Dobrze, Mospanie.

PAN

po odejściu Chłopca

Kiedy we mnie ludzie znaleźli wadę? Ha! Ja nie wiem, w kim oni już nie znajdują! Polski to zwyczaj niepotściwy sławę niewinnych ludzi językiem szarpać. Prawda, cóż mają próżne głowy robić! Żeby drugi tak był zatrud-

⁷ W *rkpsie*: ostatnie.

⁸ W *rkpsie*: gdy byto.

⁹ W *rkpsie*: Moczymordę.

niony interesami jak człowiek, nie bardzo by niewinności językiem jak mieczem dotykał.

śludzy przychodzą

PAN

Biada Mości panowie, jak mnie¹⁰ ten chłopiec hultaj zalterował. Ha!

ŁAPIKUFEL

W czymże to Mości Dobrodzieju?

PAN

Wiele mi tu rzeczy bajał. Prawda, może to się czasem i weryfikować, ale uchowaj Boże.

MOCZYWĄSA

Waćpan Dobrodziej tylko nam powiedz wszystko, to dobrze będzie.

PAN

Kaznodzieją został niepotęsiwy. Mówił mi, iż do ostatniej przyjdę mizery, jeżeli trunków pić nie porzucę i pomiarkowanym nie będę.

ŁAPIKUFEL

Czego ten chłopiec godzien, Mości Dobrodzieju! Żeby tak u inszego pana, zapewne by wziął sto bizunów¹¹ za tą perswazyją. Cóż to są za zbytki i niepomiarkowania, że Waszę Pan Dobrodziej z nami, swojemi podnózkami, dla zdrowia czasem się napijesz.

PAN

Prawda, że tu żadnych nie ma zbytków, tylko że to się pije za pieniądze, które jak się rozejdą, ja nie wiem, co będzie.

MOCZYWĄSA

Czyż Waćpan Dobrodziej swoją fortunę pieniędzami mierzysz! Rozum Waćpana Dobrodzieja delikatny i męstwo niepraktykowane fortuną jest nieprzebraną. Wszędzie Waćpan Dobrodziej z takimi talentami będziesz miał dla siebie pomyślność. Czy to w chorągwi, czyli też na dworze jakim senatorskim, lub też królewskim, my zaś pana naszego aż do grobowej deski nie odstępimy.

PAN

Bóg wam zapłać za taki afekt.

¹⁰ W *rkpsie*: mie.

¹¹ W *rkpsie*: bizonow.

ŁAPIKUFEL

Nie masz się Waćpan Dobrodziej o co turbować.

PAN

Prawda, że z ludźmi, a nie z pieniędzmi żyć trzeba.

ŁAPIKUFEL

Mozna, Mospanie, i pić, i pieniądze mieć.

PAN

Panie bracie, pić nie barzo rzecz jest bezpieczna.

ŁAPIKUFEL

Cóż to za racyja, Mości Dobrodziejju?

PAN

Oto ta jest racyja: jeżeli tu trunki pić będziemy, na tamtym świecie smołę nam pić rozkażą.

MOCZYWĄSA

To pewnie pan Chłopczyk i to Waćpanu Dobrodziejowi powiedział.

PAN

Ja i to z ambony słyzałem.

MOCZYWĄSA

Porzuć Waćpan o tym myśli.

Barzo straszne rzeczy? Jak się wciągniemy, tak smaczno smołę pić¹² będziemy, jak teraz gorzałkę.

PAN

Czy podobna?

MOCZYWĄSA

W samej rzeczy, Mości Dobrodziejju.

PAN

Bóg ci zapłać, żeś mi to z głowy wybił, bardzom się o to turbował. Jedna mnie rzecz już tylko trapi.

¹² W rękopis: bić.

MOCZYWĄSA

A cóż to takiego, mości Dobrodzieju?

PAN

Niepotęsiwi ludzie o mnie dyszkurują, hultajem mnie nazywają, kostyrą i do niczego niesposobnym, tylko do szklanki.

ŁAPIKUFEL

Na to, Mości Dobrodzieju, łatwo można znaleźć lekarstwo.

PAN

O zapewne, jak tylko pokażę, co umiem, to wszyscy umilkną.

MOCZYWĄSA

Nie trzeba się Waćpanu Dobrodziejowi samemu turbować, ja za honor pański mogę niejednemu pysk wyjechać.

PAN

O wiem ja, że Waćpanowie wypróbowani gracze jesteście, ale bo to ja sam chcę się dać we znaki, niech znają, że pan i sam dobry, i ludzi dobrych trzyma.

Chłopcze! Chłopcze!

Ja ni do czego nie jestem sposobny, a Bóg że¹³ ich zabij.

Chłopiec przychodzi i nic nie mówi, aby Panu mówiącemu nie przeszkodził

Memu domowi męstwo jest przyrodzone. Świętej pamięci mój dziad czy mało dokazywał na różnych ekspedycjach? Ja sam jego męstwa mam pamiątkę — szablę, która nie sto razy krwią była zboczona. Chłopcze, przynieś mi nieboszczyka dziada¹⁴ szablę.

CHŁOPIEC

Zaraz, Mospanie.

PAN

po odejściu Chłopca

Odnowię ja tę szablę na gębie tych, którzy mi gębą szkodzą.

ŁAPIKUFEL

Wierz mi, Waćpan Dobrodziej, iż ja sam wolałbym na świecie nie żyć, aniżeli za honor Waćpana Dobrodzieja szabli nie dobyć i jego się krzywdy nie pomścić.

¹³ W *rkpsie*: Bog ze.

¹⁴ W *rkpsie*: dziadę.

Chłopiec przychodzi z szablą i w tyle za Panem i sługami stoi

Używaj, Waćpan Dobrodziej, męstwa swego dla podpory ojczyzny¹⁵,
my zaś niech naszego użyjemy dla zemsty nad nieprzyjaciołami pańskimi.

MOCZYWĄSA

I ja tegoż samego zdania jestem. Upewniam, że poznają ludzie, co
umieją służyć Waćpana Dobrodzieja.

CHŁOPIEC

*w tyle stojąc szabli dobywa niby dla pokazania Panu głowni, Pan zaś z sługami od strachu
na ziemię upada. Chłopiec Pana salwuje wołając:*

Mospanie, Bóg z Waćpanem, nie bój się Waćpan, ja rąbać nie będę
Waćpana.

do sług mówi

Czego się Waćpanowie polekali?

PAN

do siebie nieco przychodzi i na Chłopca narzeka mówiąc

O, kanalia! Piwoszę chciał zabić.

CHŁOPIEC

Kiedy ja Waćpana chciałem zabić?

PAN

A na cóż ty szabli dobywał?

CHŁOPIEC

Bo chciałem Waćpanu dobytą oddać. Wszakże dobrą szablę nie z po-
chew, ale z żelaza poznają.

PAN

Daj sam szablę, hultaju. Prawdę powiadają, że szalonemu miecza
w ręce nie potrzeba dawać. Odnieś Waćpan, Mospanie Łapikufel, szablę.
Co za hultaj, jak mnie zalterował! Ja i tak słaby byłem. Doktora jakiego,
tylko dobrego dla mnie postaraj się, hultaju.

CHŁOPIEC

Zaraz, Mospanie.

PAN

po odejściu Chłopca

¹⁵ W *rkpsie*: odczyzny.

Żeby ten huncwot źle o nas teraz, Mospanowie, nie trzymał.

MOCZYWAŚA

Nie ma racyji, Mości Dobrodzieju. Ja rozumiałem, że się sklepienie na nas wali.

PAN

I ja toż samo. Kto by się szabli obawiał? Szabli dobywać nie nowina z łaski Pana Boga.

Doktor przychodzi

PAN

zobaczywszy [go] mówi

O, kłaniam, Mospanie Depikolo¹⁶. Jakże się masz, przyjacielu?

DEPIKOŁO

Najniższy Moscy Dobrodzy, jakże się Wacpan Dobrodzy ma?

PAN

Źle się mam, Mospanie.

DEPIKOŁO

Coż to takego? A proszę o pokazane ręki.

pulsu spróbowawszy

Będzie Wacpan Dobrodzy zdrow, tylko tego proszek trzeba zażyć¹⁷.

PAN

A w czymże go zażywać?

DEPIKOŁO

W herbaty, Moscy Dobrodzy.

PAN

A czy zaraz, czy też można potym?

DEPIKOŁO

Jak se podoba Waspanu Dobrodzy.

PAN

To dobrze, niechajże potym. Teraz przechadzki użyję. Żegnaj się z Waćpanem, obaczemy się z sobą niezadługo.

¹⁶ W rękopisie: le Pikolo (forma użyta jednorazowo).

¹⁷ Zniekształcenia zamierzone, próba indywidualizacji języka.

INTERMEDIUM DRUGIE

PAN, CHŁOPIEC, SZUDZY I DOKTOR

PAN

Chłopcze, Chłopcze!

CHŁOPIEC

Mospanie!

PAN

Będę brał lekarstwo.

CHŁOPIEC

Dobrze, Mospanie. To herbaty trzeba nagotować.

PAN

Tak jest, wszakże Doktor w herbacie kazał wypić lekarstwo?

CHŁOPIEC

Tak jest, w herbacie.

PAN

Czy nie można kochaneczku tego lekarstwa w czym innym zażyć?

CHŁOPIEC

A w czymże innym? Lepiej Waópan Doktora słuchaj, bo kto doktora w lekarstwie nie słucha, na¹⁸ zdrowiu szwankuje.

PAN

Mają bo to ci doktorowie swoje niepotrzebne szkrupuły. Koniecznie w herbacie pić lekarstwo, czemuż to w gorzałce nie można? Ot, ja w gorzałce wypiję lekarstwo.

CHŁOPIEC

Nie życzę, Mospanie, kto wie, jakie te lekarstwo, może z gorzałką ma antypatyją, to Waópan nie lekarstwo, ale trucizny zażyjesz.

PAN

Co ty znasz! Pana Łapikufla i Moczywusę do mnie proś.

CHŁOPIEC

Dobrze, Mospanie.

¹⁸ W rękopisie: za.

PAN

po odejściu Chłopca

Kata by zjedli ci Niemcy ze swoimi szkrupułami, oni rozumieją, że u Polaka taka konstytucyjka jaka u Niemców.

śludzy przychodzą

Jak mi Waćpanowie radzicie, czy tego lekarstwa w herbacie zażyć (jak Niemiec mówił), czyli też w gorzałce?

ŁAPIKUFEL

Na woli to Waćpana Dobrodzieja, to że rozumiem, żeby i w gorzałce zaszkodziło.

MOCZYWĄSA

O, zapewne to Niemców zabobony lekarstwo pić w herbacie.

PAN

To dobrze, zażyję w gorzałce. Pójdź, Chłopcze, przynieś gorzałki.

CHŁOPIEC

Dobrze, Mospanie, czy w kieliszku przynieść?

PAN

Przynieś z flaszką i kieliszek weź, tylko duży! Albo szklanę.

CHŁOPIEC

Zaraz.

PAN

po odejściu Chłopca

Może przykre od nieszczęścia, wypiwszy w dobrej kwocie, tak rozumiem, że nie barzo będzie przykre.

ŁAPIKUFEL

Tak to jest, może przykreść stracić, a skutek tenże sam uczyni.

PAN

Nigdy ten Chłopicz za mną nie mówi, ale zawsze przeciwnie.

MOCZYWĄSA

Nic dobrego, Mości Dobrodzieju. Obiwszy, wypędzić potrzeba do srogiego nieszczęścia.

Chłopiec przychodzi z gorzałką i szklaną

PAN

Daj sam szklanę. Lej więcej, załuj hultaj.

Moczywasa bierze od Chłopca flaszkę i pełną szklanę nalewa.

Łapikufel od Pana bierze proszek i w szklanę sypie

PAN

pije i wypiwszy mówi

Szalony jakiś to proszek, po całym żołądku poszedł. A Waćpanowie piliście dziś gorzałkę?

SŁUDZY

Piliśmy, z łaski Waćpana Dobrodzieja.

PAN

Bis repetita placent.

SŁUDZY

Niech potym Mości Dobrodzieju.

PAN

Odnieś, Chłopcze, flaszkę.

CHŁOPIEC

Dobrze, Mospanie.

PAN

po odejściu Chłopca

Coś mi po tym lekarstwie cały pokój kręci. Nie wiem, jakiego kata on mnie dał.

ŁAPIKUFEL

Uchowaj Boże, żeby zaszkodziło.

MOCZYWASA

Miałby się z pyszna pan Depikolo! Nauczylibyśmy go, jakie ma lekarstwo naszemu Panu dawać.

ŁAPIKUFEL

Kat że po tym. Żeby się tym samym zdrowie Panu wróciło, można by go i zabić.

PAN

*już się zaczyna walać, słudzy chcą trzymać, żeby nie upadł.
Pan głosem barzo pijanego człowieka mówi*

Ja sam, ja sam. Och, słabym barzo.

MOCZYWĄSA

do Chłopca

Biegaj po Doktora.

ŁAPIKUFEL

po odejściu Chłopca do kolegi mówi

Żeby nam tu, panie bracie, biedy nie było, jak barzo osłabieje.

MOCZYWĄSA

Właśnie! Całą rzecz na Doktora zwalemy, a kto wie, jakiego on lekarstwa dał.

DOKTOR

przychodzi z Chłopcem i Pana wita

Kłaniam unyżene, Moscy Dobrodzeju.

PAN

z trudnością zamiast Doktora do Chłopca przystępuje i cnego wita za Doktora
Najniższy Mości Panie De .. De.. Depikolu.

DOKTOR

A coż to wydzę?

MOCZYWĄSA

Czy widzisz ty Niemcze, jakie twoje lekarstwo? Czego ty za to godzien, szelmo! Może cię nigdy nie uczono, jakie lekarstwo masz panom dawać, to ja cię nauczę.

DOKTOR

Proszę my tego ne mowyc, ja wem, jakiego dalem lekarstwo Jegomoscy, ale tego ne wem, co zaszkożyło.

Pan na ziemię upada

DOKTOR

mówi

Wesce Mospanowe Jegomoscy, połūżec na łószki i pyńnujce, żeby ne upadł i ne potłuk se, nezabawem ja tam pryde z miedykamenty.

słudzy Pana poprowadzili. Chłopiec z Doktorem się zostaje

DOKTOR

Ja ne wem, co jemu takego, mne se zdaje, że on pijany.

CHŁOPIEC

Wszakże pijany, patrzy jak słony zając, świata nie widzi, zamiast Waćpana mnie przywitał.

DOKTOR

A czymże se on upił?

CHŁOPIEC

Lekarstwem się upił.

DOKTOR

Jeszcze moym lekarstwo nycht se ne upił.

CHŁOPIEC

Otóż on się upił.

DOKTOR

A w czymże on tego lekarstwo wypił?

CHŁOPIEC

W czym wypił? W gorzałce wypił.

DOKTOR

Nu, kedy w gorzałce. A weleż on tego gorzalki z tym lekarstwem wypił?

CHŁOPIEC

I niewiele, tylko jedną porcyjkę.

DOKTOR

A jak dużego ten był porcykę?

CHŁOPIEC

Tak jak za trzy grosze piwa.

DOKTOR

Nu, kedy tak, to ne treba se i pytać, czemu on chory, ne treba, ne treba

CHŁOPIEC

Waćpan jego nie wiesz? Jemu nie tego lekarstwa potrzeba, jemu trzeba. sto pigulek dębowych cum custodia dwóch chłopów. Hultaj, już nic nie ma,

wszystko przepił z sługami takimi pijakami, jak sam. Waćpan się może spodziewasz czego za lekarstwo? Weźmiesz nie, bo już się prawie wyniszczył do ostatniego szeląga.

DOKTOR

Ja bymże mu dal i darmo lekarstwy, gdyby tak (jak należy pacyentowy) mnie słuchał, a kedy słuchać ne chce, do nego węcęcy ne pójdę. Klanam unyżenie.

CHŁOPIEC

Najniższy Waćpana. Pójdę i ja dla obaczenia, jak się ten pijak ma.

INTERMEDIUM TRZECIE

PAN, CHŁOPIEC I SŁUDZY

PAN

Chłopcze! Chłopcze!

CHŁOPIEC

Mospanie?

PAN

Herby! Herby!

CHŁOPIEC

A co to za herba, Mospanie? Ja tego nie wiem, pierwszy raz od Waćpana to słyszę.

PAN

Jaki ty głupi, mój kochany. Herby, nie wiesz? Herbaty.

CHŁOPIEC

Herbaty! Już teraz znam, Mospanie. To pewnie Waćpan znowu lekarstwo będzie brał.

PAN

A gdzie tobie lekarstwo! Ot, po lekarstwie źle, to się trzeba posilić.

CHŁOPIEC

A widzi Waćpan, Mospanie, jak dobrze Waćpanu panowie wiernisiowie poradzili w gorzałce wypić lekarstwo. Mało Waćpan zdrowia nie postradał. Ej, Mospanie, już źle koło Waćpana, że Waćpan dotychczas panów swoich

wiernisiów słucał, a jeszcze będzie gorzej, jeżeli Waćpan dalej słucać będziesz. Teraz Waćpan wołasz herby. Upewniam, że niezadługo będziesz potrzebował torby.

PAN

Ach, hunewot! Oj, ja tobie dam torby.

chce Chłopca w pysk uderzyć, Chłopiec ucieka, Pan goniąc Chłopca mówi

Pana Moczywagę i Łapikufla do mnie proś.

po ucieczce Chłopca

Pan Chłopczyk, widzisz go! Otóż to niewyparzona gęba. Poczekajże, nauczę ja cię, jak ty z panem masz dyszkurować.

śludzy przychodzą

PAN

Znowu mnie, Mości Panowie, ten hultaj zalterował.

ŁAPIKUFEL

W czymże takim, Mości Dobrodzieju?

PAN

I na mnie, i na Waćpanów rozwiązał gębę.

MOCZYWĄSA

Wiele z kolegą moim od tego Chłopca ucierpiałem przez tyle czasów, teraz zaś znosić już dalej nie mogąc za służbę i respekta pańskie obydwu pokornie dziękujemy.

PAN

Na co się to zda? Chłopcemu dawszy sto plag, zaraz umilknie.

ŁAPIKUFEL

Kat że potym, Mości Dobrodzieju, już się ta sława nie wróci, którą nam ujął.

PAN

Pretekst to tylko Waćpanów. Podobno to Waćpanowie z mojej służby kontenci nie jesteście, ale proszę, powiedzcie mi, kiedy ode mnie Waćpanowie mieliście krzywdę?

MOCZYWĄSA

Prawda, Mości Dobrodzieju, że żadnej nie mieliśmy krzywdy, póki roczne nas dochodziło solacium. Teraz zaś, gdy nie dochodzi (jak samemu Waćpanu Dobrodziejowi wiadomo), mamy krzywdę.

PAN

Wybaczenie, Waćpanowie, że solacium nie dochodzi. Bóg widzi, że teraz nie mam pieniędzy, jak się zaciągnę za towarzysza, upewniam, że będzie dochodziło, i terażniejsze czasy dobrze nadgrodzę Waćpanom.

LAPIKUFEL

Długo tego czekać, Mości Dobrodzieju, póki to będzie i bez koszuli zostaniemy. Za czym powtórnie przy upadnięciu do nóg Waćpana Dobrodzieja za służbę dziękujemy.

PAN

Jakże sobie Waćpanowie chcecie. Z Panem Bogiem, kiedy się u mnie służba nie podobała.

słudzy poszli

Tak to widzę, kiedy są pieniądze, wszyscy sprzyjają. Kiedy zaś nie masz i słudzy odstępują. Ha, jak jest, tak jest. Pan Chłopczyk to mnie tej biedy narobił. Chłopcze, Chłopcze!

CHŁOPIEC

Mospanie?

PAN

Co ty mnie, hultaju, narobił!

CHŁOPIEC

Co ja Waćpanu zrobiłem?

PAN

Dla twego języka słudzy mnie podziękowali.

CHŁOPIEC

Nie dla mego języka, Mospanie. Wiem ja, dlaczego oni podziękowali, powiedzieli oni mnie przyczynę.

PAN

A dlaczegoż?

CHŁOPIEC

Ot, poznali Mospanie, że u Waćpana wieczne zaćmienie w kieszeni, a do tego i dłużków nie barzo mało. A widzi Waćpan, na co Waćpana bajanki wyszły. Czy ja nie mówiłem Waćpanu, że to tak będzie? Dobrą panowie wiernisiowie Waćpanu czynili nadzieję, ale sami się nią nie chcieli kontentować. Nie chciał Waćpan mnie słuchać, maszże Waćpan teraz nie. I ja Waćpanu za służbę dziękuję.

PAN

Czyż i ty mnie, kochaneczku, będziesz odstępował?

CHŁOPIEC

A czegoż się mam trzymać przy Waćpanu, kiedy Waćpan sam już hołysz jesteś, wszakże nie u Waćpana nie wysłużę, bo sam nic nie masz. Zapłać mi Waćpan za tamte lata.

PAN

Barzo mało poczckaj, kochaneczku. Wkrótce będę miał pieniądze, upewniam, że i dobrze nadgrodzę za twoją zyczliwość. Wszystko ty mnie prawdę mówił. Żałuję i odżałować nie mogę, żem ciebie nie słucał.

CHŁOPIEC

Mądry Waćpan widzę teraz, ale po szkodzie. Kiedy ja Waćpanu mówiłem prawdę, to Waćpan mnie sto plag. Więcejż Waćpan sobie teraz dał jak sto plag.

Wiem ja, że Waćpan mi zapłacić nie możesz, dobrze, to ja sobie sam zapłacę, choć po części. Mam konia niezgorszego, ale kulbaki nie mam dobrej, wezmę tedy Waćpana kulbakę.

PAN

Co ty prawisz, czyś oszalał! A ja na czym jeździć będę?

CHŁOPIEC

Dziwny Waćpan człowiek jesteś, na co się Waćpanu przyda kulbaka? Wszakże Leyzor zapewne weźmie konia za gorzałkę. Chyba tedy Waćpan na kulbace bez konia jeździć będziesz? Co być nie może, alboli też na plecach nosić będziesz? Co będzie z wielką Waćpana fatygą. Lepiej, że ja ją wezmę.

PAN

Chłopca goniąc mówi

Co ty prawisz, czy ty oszalał!

INTERMEDIUM CZWARTE

CHŁOPIEC, KOLIGAT PIWOSZY I-PIWOSZA

CHŁOPIEC

Dziwak mój pan, sprzeczał się ze mną o kulbakę, na co jemu kulbaka? Mendel wziął konia, Leyzor szablę, inni zaś Żydkowie inne pobrali rzeczy, ja sam ledwom uskrobał i mnie chcieli odrzeć, rozumieli, że i ja wraz z nim zapijałem. Żeby to byli panów wiernisiów sehwyłali, trafiliby byli na winowajców, łepsko oni z nim zapijali.

przychodzi Koligat Piwoszy i mówi do Chłopca

KOLIGAT

Kłaniam, Mospanie bracie.

CHŁOPIĘC

Najniższy, Mości Dobrodzieju.

KOLIGAT

Czy Waćpan wolny jesteś, czy też służysz komu?

CHŁOPIEC

Wolny jestem.

KOLIGAT

Wolny Waćpan jesteś, a czy nie mógłby Waćpan służyć?

CHŁOPIEC

Czemu nie, żeby się dobry pan trafił.

KOLIGAT

To Waćpan do mnie przystań na służbę.

CHŁOPIEC

Boję się, żebyś mnie Waćpan Dobrodziej nie okradł.

KOLIGAT

O jakież ty, mój bracie, nierozumny jesteś.

CHŁOPIEC

Ale nierozumny. I owszem, bardzo rozumny. Już mnie Mospanie bieda nauczyła. Sparzyłem się na ukropie¹⁹, to i na zimną wodę już dmuchać muszę. Służyłem ja dobremu panu.

KOLIGAT

A komuż Waćpan służył?

CHŁOPIEC

Służyłem, Mospanie, Panu Piwoszy.

¹⁹ W *rkpsie*: okropie.

KOLIGAT

Panu Piwoszy Waćpan służyłeś. A któremuż to Waćpan służył Panu Piwoszy ?

CHŁOPIEC

Panu Jędrzejowi.

KOLIGAT

Panu Jędrzejowi? Znam go dobrze, bardzo bliski jest mój koligat. A jakże się teraz ma pan Jędrzej?

CHŁOPIEC

Barzo się źle ma.

KOLIGAT

To pewnie choruje.

CHŁOPIEC

Tak jest, choruje na fortunę.

KOLIGAT

Na fortunę choruje? To pewnie miał jakiś przypadek.

CHŁOPIEC

Tak jest, przypadek. Tak przypadło, że teraz nie ma.

KOLIGAT

Nie ma? A gdzież on fortunę podział?

CHŁOPIEC

Gdzie fortunę podział? Na łopatę włożył i do lochu spuścił.

KOLIGAT

To pewnie folwarki poprzedawał i pieniądze schował.

CHŁOPIEC

Tak jest, schował na łopatę włożywszy do lochu.

KOLIGAT

Ha, to jeszcze ma pieniądze.

CHŁOPIEC

Jako żywo, nie ma on i pieniędzy.

KOLIGAT

Jakże, kiedy w lochu schował.

CHŁOPIEC

Ale proszę, w jakim lochu. Oto jest loch

pokazuje na gardło

a to jest łopata.

pokazuje na język

KOLIGAT

Ach nieszczęście! To się znaczy, że przepił.

CHŁOPIEC

Wszakże przepił. Naprzyjmował sobie sług, z samego imienia pijaków — panów Moczywąsów, Lapikuflów i tak z nimi fortunę przemarnotrawił.

KOLIGAT

Wielce załuję, panie bracie, pójdę, będę szukał hultaja. Kłaniam uniżenie.

CHŁOPIEC

Najniższy, Mości Dobrodzieju.

po odejściu Koligata

Kata ty zjedz! Na służbę do niego przystań! Ja od tamtego dobrze zem bez wielkiej krzywdy i szkody uskrobał co. Z pijakami się sam do koszuli opił, może by łachmany zabrał i wsiadłszy na mego konia uszedł.

PAN

przychodzi w siermiędze i mówi do Chłopca

Jak się masz, przyjacielu?

CHŁOPIEC

Jaki ja twój przyjaciel, chłopie? Co ty prawisz?

PAN

Czyż ty mnie nie poznał?

CHŁOPIEC

Czyż ty mnie nie poznał, widzę, żeś chłop.

PAN

Wszakże ty u mnie służyłeś!

CHŁOPIEC

Co, ja u ciebie służyłem? Czego ty za to chłopie godzien!

PAN

Czyż nie służyłeś u mnie wraz z panem Moczywąsem i Łapikufflem?

CHŁOPIEC

Panu patrzy w oczy, poznaje Pana i mówi

Tak jest, prawda, Mości Panowie, czy Waćpan już się tak ustroił?
Winszuję Waćpanu!

A hultaju, hultaju, nie umiałeś ty fortuny konserwować.

Tak to, Mości Panowie, kiedy się panom młodym po rodzicach zostanie kawał fortuny, hojnie nią szafują, bo nie wiedzą, jak ciężko²⁰ przychodzi. Niech się teraz z mego pana przeszłego nauczą, jak mają fortuną szafować.

Idź precz, hultaju, niech cię więcej nie oglądam! Nic ci nie dam, boś hultaj, pijak i kostyra.

²⁰ W rękopisie: ciężką.

MARIA BRZEZINOWA

DRUGI OŚWIECENIOWY PRZEKAZ „LAMENTÓW DYSYDENCKICH”

W poprzednim tomie *Miscellaneów z doby Oświecenia*¹ za mieściliśmy krytyczne wydanie tekstu *Lamentów dysydenckich* według rękopisu nr 828 Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Był on niestety niekompletny, urywał się w połowie wersu 101 na słowach *By usiekał*. Tymczasem w maju 1978 r. odnaleziony został na s. 167–171 manuskryptu nr 7 Biblioteki IBL PAN w Warszawie drugi – i co ważniejsze – kompletny przekaz obchodzący nas zabytku².

W niniejszym artykule skupimy się na różnicach między oboma przekazami, a dzięki łaskawej zgodzie Odkrywcy drugiego przekazu dołączamy transliterację zakończenia *Lamentów* oraz fotokopie całego tekstu przekazu warszawskiego³.

Już sam tytuł utworu wykazuje pewne różnice. W przekazie krakowskim brzmi on w transliteracji: *Opisanie Sukcesu Jchm[ościów] Dysydentow na Seymie Extraordynaryinyim Warszawskim 1767. Lamenta.*

¹ M. Brzezina, „*Lamenta dysydenckie*” z czasów Oświecenia ..., [w zbiorze:] *Miscellanea z doby Oświecenia* 5, Wrocław 1978, s. 53–63, Archiwum Literackie, t. XXII. Przy sposobności dokonujemy korektur tego artykułu. S. 54 w. 2 od góry: zamiast: *i pogorzelski* powinno być: *o pogorzelsku*; w. 19 od góry: zamiast: *Oszukana* powinno być: *Oszukany*; w. 4 od dołu zamiast: *1957* powinno być: *1757*; po s. 56: fotokopia 3a ukazuje do kreski poziomej stronę 27 przekazu Biblioteki Czartoryskich, a poniżej górną połowę strony 28, natomiast fotokopia 3b ukazuje dolną połowę strony 28; s. 62: wers 74 jest w oryginale w postaci: *Kto mie bęże poratował* (zob. fotokopia 3a w. 6 od dołu w prawej kolumnie).

² Manuskrypt ten, noszący w inwentarzu bibliotecznym tytuł *Silva rerum z lat 1764–1776*, a liczący 490 stron formatu 37 × 24 cm, należał od r. 1782 do hetmana S. Rzewuskiego. Przepisywali go dwaj kopiści, począwszy od r. 1764. Nie zachowano ściśle układu chronologicznego – kodeks zaczyna się od utworów datowanych w tytule od r. 1764, ale przy końcu (jak spostrzegł Z. Goliński) spotykamy utwory z r. 1730.

³ Tekst krakowski mieści się tylko na dwu stronach (27–28), bo jest pisany w dwu kolumnach. Ostatni wers na s. 27 to: *By Dysydent Kosziol miała*. Tekst warszawski, pisany osiowo, liczy pięć stron (167–171). Podajemy końcowe wersy: s. 167: *A drugiego od Prusysa*, s. 168: *Bezpieczeństwo Wszelkie miała*, s. 169: *A malo go nie zabila*, s. 170: *Konstytucyą zrobita*.

Iże Posła nasza Była Oszukany (s. 27), w przekazie warszawskim natomiast: *Opisanie Sukcejsów Ichm[ośció]w Dy[sy]dentów, na przeszłym Seymie w warszawie Roku 1766. Lamenta* (s. 167).

Liczba różnic w tekście przekazów jest bardzo duża. Co się tyczy pisowni, to kopista przekazu IBL ma bardziej nowoczesne zwyczaje niż kopista przekazu Cz⁴. Zupełnie wyjątkowo zdarzają mu się zakłócenia w pisowni dużych i małych liter oraz w pisowni łącznej i rozłącznej (podczas gdy drugi kopista ma wyraźne skłonności do używania dużych liter zamiast małych i łącznego pisania partykuły przeczącej *nie* oraz niektórych przyimków). Stara się on konsekwentnie dawać kropkę nad *ż* i kreski nad *ś, ź, é, dź, ŋ*. Sporadycznie używa długiego *f* (które u kopisty przekazu Cz występuje stosunkowo często w grupach spółgłoskowych, a zwłaszcza w grupie dwóch *s*), nie stosuje natomiast litery *j* (*J*), występującej już czasem u drugiego kopisty, nie widać też przejawów pisowni fonetycznej w wyrazach typu *skora* (por. *skura* Cz). Być może kopista przekazu warszawskiego był człowiekiem młodszym niż kopista przekazu krakowskiego.

Natomiast spotykamy u niego niestety o wiele więcej przekręceń tekstu. Rzecz istotna, są to przekręcenia naruszające 8-zgłoskowiec. Np. w. 8: *Sio go na Seym sprawilem* (por. *Szo go na Seym Sprocazyłam* Cz), w. 36: *Na Polska Niemieć Szkoła* (por. *Polska nyuszyc = nie uczyć Szkoła* Cz), w. 78: *Uszylna wielka liczba* (por. *Uszynila fielka Liczba* Cz), w. 96: *Y na Niego Szabla dobyła* (por. *J naga szabla dobyła* Cz). Natomiast pomyłki w Cz są nieliczne, np. w. 4: *Rzesz go Strach Nemala* (por. *Rześ go iest niemala* 'rzecz to jest niemałej wagi' IBL), w. 70: *nypatrzała* w rymie do *zrobila* (por. *niepatrzyła* IBL).

Co się tyczy samej techniki stylizacji językowej, to w przekazie IBL zauważamy te same zjawiska co w przekazie Cz (zob. wstęp do wydania tego zabytku w poprzednim tomie *Miscellaneów z doby Oświecenia*, s. 55 — 57), ale w mniejszym natężeniu. Kopista robi bowiem dużo błędów w stosowaniu *l* zamiast *ł* (np. *slucha* 2, *Głosa* 2, *cala* 12, *trzymal* 38), *f* zamiast *w* i *fi* zamiast *wi* (np. *murować* 25, *chować* 26, *obiecować* 39, *Wielka* 49, *Wiara* 15), ubezdźwięcznienia (np. *Biskup* 33, *Zaraz* 34, 40, 44, 79, *za złoto* 7, *Ze* 18, 72), stwardnienia (*Niepuścił* 46, *Niemszy* 97), uszczelinowienia afrykat (np. *Piniądz* 39, *Siedzieć* 52, *Lecz* 49, *Niemcy* 60, *Co* 90). Wyjątkowo można przytoczyć przykład odwrotny: *Obrąszkowa* 13 (podczas gdy w Cz *Obrączkowa*).

Obok różnic w konsekwencji stosowania wymienionych cech przekaz warszawski wykazuje też różnice w sposobie oddawania niektórych tendencji fonetycznych i fleksyjnych. Mianowicie spółgłoski *č* i *c* zastępowane są w IBL przez *ś*, np. *Rześ* 'rzecz' 4 (por. *Rzesz* Cz), *Sio* 'co' 8 (por. *Szo* Cz). Natomiast afrykaty *ʒ* i *ʒ̣* zastępowane są najczęściej szczelinowymi dziaśło-

⁴ IBL = przekaz Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie, Cz = przekaz Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

wymi, oddawanymi literami *ż* i *sz*, np. *Pinięża* 30 (por. *pinieža* Cz), *wszėje* 25 (por. *wszėje* Cz), *mieszzy* ‘między’ 10 (por. *mięzy* Cz). Widać też różnice w traktowaniu grupy *ś*, czego przykładem są warianty pisowni wyrazu *kościół*, np. IBL: *Koszol* 47, *Koszczol* 53, 82, *Kościol* 63 — Cz: *Kosziol*, *kosiol*. W przekazie IBL nie ma znanych z Cz form typu *kupilam* zamiast *kupiłem*. Zauważamy też wyraźną skłonność do zastąpienia formy 3. os. l.p. rodzaju męskiego czasu przeszłego już to formą 2. os. l.p. rozkaznika (np. w. 15: *Aby trzymay nasza Wiara — trzymał* Cz; w. 47: *Ani Kosziol nie pozwalay — nieposfalal* Cz; w. 48: *Tylko [żeby] [...] starego [kościół] choway — Chofal* Cz), już to formą bezokolicznika (np. w. 41: *niechcieć [...]* *wolać — niechszial* Cz; w. 73: *[Ja] Interefsa niesprawować — Nysprafofal* Cz). Przykłady odwrotne trafiają się wyjątkowo, np. w. 85: *Pana Wrzaska zrobić* Cz — *zrobila* IBL.

Ogólny wniosek z dotychczasowych rozważań brzmi: przekaz krakowski jest zdecydowanie staranniejszy pod względem stylizacyjnym od warszawskiego, a zatem on raczej powinien stać się podstawą krytycznego wydania zabytku.

Po wypunktowaniu najważniejszych różnic w tym odcinku *Lamentów*, który da się porównać w obu przekazach, wracamy do sprawy brakującego w przekazie krakowskim zakończenia utworu. Oto końcowy fragment w przekazie warszawskim.

TRANSKRYPCJA

Zakończenie „Lamentów dysydenekich”

(zob. s. 170–171 rękopisu nr 7 Biblioteki IBL PAN w Warszawie)

- ¹⁰⁰ [*Na pana Golec folala,*
By uciekał i pan Iosia
Z takiego wielkiego halasia.
A ja uszekal przez ganka
I od strachu nasrał w portka.
- ¹⁰⁵ *Na kwatyr swój przybiegałem,*
Konie zaprzęgaj kazalem
Prędko do kareta mego,
By uszec od Polaka złego.
I uszekalem z Warszawa
- ¹¹⁰ *Bez popasu aż do Schowa.*

w. 100 *Wers ten przepisujemy z wydania w Miscellaneach z doby Oświecenia 5, s. 63. Na końcu w. 99 powinna być chyba kropka, a nie przecinek, który postawiliśmy, nie znając dalszego ciągu tekstu.*

w. 104 *Być może: nasrał.*

Tam dopiero sposzywałem,
 Portka zdejmować kazalem.
 Zaraz portka wypierował,
 A do domu pośpiechował.
¹¹⁵ Bez szale droga plakała,
 Każdy Niemiec powiedzała,
 Że go na sejmie sprawiła,
 A piniądz wiele pozbyła.
 Polak się go zagniewała,
¹²⁰ Odrzucić naszego wiara,
 Wszystka Niemiec zabić chciała,
 Aż my go pouszekala.
 I poszła go pan naszego
 Pruska ani niemieckiego,
¹²⁵ Nie u Polak nie skorala,
 Senat go słuchać nie chciała.
 Polak w księgę zapisala,
 Że go niechcieć nasza wiara
 Ani kościol pozwolowaj,
¹³⁰ Tylko na starego chowaj.
 By Niemiec w senat nie była,
 Konstytucyją zrobiła.
 To każdemu powiezałem
 Niemieś, kiedy uszekalem:
¹³⁵ W jakim my strachu była,
 Słowa tam nie przemowila.
 Wierzyć by my go moj bruder,
 Miej dokument z moich pluder.
 Jakże go król dowiezała
¹⁴⁰ Angielska, prawie plakała
 I król pruska zlego była,
 Że tak Polak porobila.
 A na dysydent nie miała
 Piniąż wielka i hukala,
¹⁴⁵ Głupia Niemiec oszukala.
 My go potym mądra bęzem,
 Kiedy na Warszaw przybęzem.

w. 117 go nadpisano u góry.

w. 118 W oryginale Pozbyła napisane na nieczytelnym, bo wyskrobany, wyrazie.

w. 122 Chyba chodzi o to, że Niemcy pouciekali, a nie o to, że posiekali oni Polaków. Co do wymowy ś zamiast é zob. zwłaszcza wstęp do I cz. „Lamentów dysydenckich”, s. 56.

w. 137 bruder (niem. der Bruder) 'brat'.

w. 143 — 145 Najprawdopodobniej brak jednego wersu w tym odcinku tekstu.

Mowil bęże ta przed swiata:
 „Polak z Niemiec nie jest brata”.
 150 Bo go umiał oszukowaj,
 A słowa szlacheć nie chowaj,
 Za nas piniąź tak wielkiego
 Niemsa porobil głupiego. .
 Bężem długo pamiętała
 • 155 Polakowi, szo pobrała,
 Zawsze bężem mowila,
 Aby Polak nie wierzyła.
 Pięknie się on kłaniała,
 Wtenczas kiedy piniąź brała,
 160 A teraz go powiadować:
 „Kiep Niemiec, na szo dawać!”

W przytoczonym zakończeniu trzy rzeczy zasługują na uwagę.

Pierwsza to pojawienie się wyrazu *bruder* w rymie do *pluder*, a więc w rymie „mówiącym”, bo *pludry* były stereotypowym rekwizytem stroju Niemca, wielokrotnie wyśmiewanym w utworach literackich i folklorystycznych. Jest to zresztą jedyny wyraz niemiecki w całym tekście, bowiem anonimowy stylizator unikał wszelkich elementów zakłócających odbiór utworu. Dla porównania możemy przytoczyć makaronizmy z wiersza Ignacego Łebkowskiego⁵: *cfay sklenica* 4 nlb., *Curyk nazad do Kościoła* 13 nlb. i in.⁶

Sprawa druga to użycie wulgaryzmu *nasral*. Autorzy utworów pisanych polszczyzną wystylizowaną „na cudzoziemsko” stosunkowo rzadko uciekają się do stosowania tego typu prymitywnych środków (por. u wspomnianego Łebkowskiego: *skurfasina* 6 nlb., *I pokazal ludziom kupa, Sze nemial pluder na du...* 26 nlb.)⁷.

I wreszcie sprawa ostatnia. W *Lamentach dysydenckich* spotykamy jeszcze jedną trawestację znanego powszechnie staropolskiego powiedzenia:

Jak świat światem
 Nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

w. 148 ta *chyba omyłkowo zamiast tak lub to*.

w. 152 *W oryginale Piniąź (z długim 3, które wystąpiło tylko jedyny raz w tekście)*.

⁵ I. Łebkowski, *Wiersz zabawny niemiecko-polski ...*, Lublin 1767. Cytuje za egzemplarzem BJ, sygn. 586348 I.

⁶ Zabieg ten stosują również stylizatorzy XVII-wieczni, jak np. anonimowy autor *Wierszy o lisowczykach: fleysza lupi, Hanus folal fryd fryd damci brot y kiezen* (cyt. za: W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*, [w zbiorze:] *Miscellanea staropolskie*, Wrocław 1962, s. 62, 64, Archiwum Literackie, t. VI.

⁷ Wulgaryzmy znajdujemy też w cytowanych *Wierszach o lisowczykach*.

Zainteresowanych innymi wariantami tego dwuwiersza oraz jego dziejami literackimi odsyłamy do interesującego artykułu Gerarda Labudy⁸.

W naszym utworze lamentujący Niemiec oskarża polskich postów o korupcję i nietolerancję, sens dwuwiersza został więc odwrócony. Akcent postawiono na to, że Polak nie jest Niemcowi bratem, a uzyskano to przez zmianę szyku, tzn. przesunięcie słowa Polak na pierwsze miejsce:

Mowil bęże [= będę mówił] ta<k> (?) przed swiata:
 „Polak z Niemiec nie jest brata”.
 (s. 171, w. 148 – 149)

Pełne zestawienie wariantów tekstu *Lamentów dysydenckich* (na pierwszym miejscu podajemy zawsze wariant rękopisu nr 828 Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, na drugim zaś odpowiadający mu wariant rękopisu nr 7 Biblioteki IBL PAN w Warszawie)

- w. 1: Wsitka || Wszyska, Niemiejzkiego || Niemieckiego;
- w. 2: slucha || słucha, glosa || Glosa;
- w. 3: szo || co, Się || się, Stala || stała;
- w. 4: Rzesz go Strach Nemala || Rześ go iest niemala;
- w. 5: na Warfzawa || wWarszawa;
- w. 6: Tam Wielkiego miałem Slawa || Wielkiego tam miałem slawa;
- w. 7: sa Złota || za złoto, kupilam || Kupilem;
- w. 8: Szo || Sio, Sprowazyłam || sprawilem;
- w. 9: Osmnascie [lub: Osmnascia?] || Osiemnaście;
- w. 10: Porozdawal || Porozdawał, mięzy || Mieszzy;
- w. 11: Posla || Pośla, jak || iako;
- w. 12: y Szala || Ycala, Dfora || Dwora;
- w. 13: Sema || Sama, Obrączkowa || Obrąszkowa;
- w. 14: Uszynil || Usinił, Ochota || ochota;
- w. 15: trzymal || trzymay, najza || nasza, fiara || Wiara;
- w. 16: Wielka || wielka, od Nas || od nas;
- w. 17: deklarofal || deklarował;
- w. 18: Sze || Ze, nasz || nas, Strona || strona, bęże || bęzie;
- w. 19: Pozwolie || Pozwolić, Na || na, Fiara || Wiara;
- w. 20: Kosziol || Koszczola;
- w. 21: Miajta || Miasta;
- w. 22: Gże || Gdzie, chcec || chceć, ySwoiego || yswego;
- w. 23: Tu || Ta, Sprofazie || sproważysz;
- w. 24: y || Y, uszyc || uszyć, chciała [poprawione z: Szkoła] || Szkoła;
- w. 25: I || Y, wszęzie || wszęże, murofać || murować;
- w. 26: Bęże || Będzie, Xiąż || Xiądz, Sfego || swego, chofac [poprawione z: chowac] || chować;
- w. 28: Drugiego || drugiego;
- w. 29: Nebęzie || Nie bęzie, Polfka || Polska, Xęza || Xięza;
- w. 30: Nas || nas, brac || brała, pinięza || Pinięza;

⁸ G. Labuda, *Geneza przysłowia „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”*, „Zeszyty Naukowe UAM”, 1968, Historia z. 8, s. 17–32. Zob. też istotną głosę do tego artykułu w: J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 37.

- w. 31: Naszego || naszego;
- w. 32: Placie || Placić, Szłowiek || człowiek, Niemiejskiego || Niemieckiego;
- w. 33: Aż tu || A co, Piskup || Biskup, uśliszała || Usliszala;
- w. 34: *brak przecinka po*: Krakowska || *przecinek po*: Krakowska, saras || zaraz, nychszala || niechciała;
- w. 35: Kosciola || Kościola;
- w. 36: Poljka || Polska, ny uszyc || nie mieć;
- w. 37: prosiec || prosić, Tego || tego;
- w. 38: trzymal || trzymał, Strona || strona, Naszego || naszego;
- w. 39: Piniąz || Piniądz, Wiele || wiele, Obiecofac || obiecować;
- w. 40: J saraz na Farszaw dafac || Y na Warszaw zaraz dawać;
- w. 41: Lesz niechszal tylko folac || On niechcieć tylko wolać;
- w. 42: Nemjza || Niemca, w Poljka || w Polska, nychofac || niechować;
- w. 43: Jnsza || insza, Usliszala || uśliszała;
- w. 44: J na Nas saraz Wolala || Y zaraz nanas wolala;
- w. 45: J że Nemejz na Senata || Ze Niemieś ta na Senata;
- w. 46: Nypuscil || Niepuścił;
- w. 47: Kosziol || Koszol, nieposfalal || nie pozwalay;
- w. 48: Starego || starego, Chofal || choway;
- w. 49: Lesz || Lecz, Jnsza || insza, Fielka || Wielka;
- w. 50: Posla || Pośła, Nasz || nas, trzymala || trzymała, Strona || strona;
- w. 51: Nemejz || Niemieś;
- w. 52: Siezieć || Siedzieć, s Polskiego Brata || z Polska Brata;
- w. 53: J || Y, kosziol || Koszczol, dac || day, fybudofac || wybudować;
- w. 54: A || Y, przy Nim || przy nim, bęże || bęzie, chofac || chować;
- w. 55: Niemiejskiego || Niemieckiego;
- w. 56: Obiecac || Obiecać, wyrobic || wytrąbić;
- w. 57: Potym || Przytym, Kupiejz || kupca;
- w. 58: Sprofaszyc || Sproważyć, Rzemiesnik || Rzemieśnik, Sfego || swego;
- w. 59: się || sze, koncyc || kończyć, Miala || miała;
- w. 60: My || Oni, Nemszy || Niemcy, Nato || na to, Sykala || Szekala;
- w. 61: Posla || Pośła, fyrobila || wyrobila;
- w. 62: Aby Nemsz wSenata byla || My Niemcy w Senacie byla;
- w. 63: Bęże || Bężem, Kosziol || Kosziol, budufala || budowała;
- w. 64: Bepieczęstwa || Bezpieczeństwo, wszęzie || Wszelkie, Miala || miała;
- w. 65: nazeja || nazeją;
- w. 66: Obludna || obludna;
- w. 67: wziowszy || wziąwszy;
- w. 69: zato || za to, Projtak || Prostak;
- w. 70: J || I, nypatrzała || niepatrzyła [*poprawione z*: niepatrzyła];
- w. 71: Sobio || sobie;
- w. 72: Sze || Ze, piniąz || piniądz;
- w. 73: Jnterejsa || Interesja, Nysprafofal || niesprawować;
- w. 74: mie || mię, poratofal || poratować;
- w. 75: Tym szasem się || Tym szaszemsię, zgomazila || zgromazila;
- w. 76: Dy fsydent Szo w Farszaw byla || Dy fsydent tu na Warszaw byla;
- w. 77: Senatorjskiego || Senatorskiego, Jzba || Izba;
- w. 78: Uszynila || Uszylna, fielka || wielka, Liczba || liczba;
- w. 79: J saras || Zaraz, o Mnie || o mnie;
- w. 80: Posla || Pośła, mowic || mówić;
- w. 81: By w Poljka Nasza Fiara || Aby w Polska naszego Wiara;
- w. 82: I || Y, kosziol || Koszczol, Swoiego || swego, Miala || miała;
- w. 83: Nemesz || Niemieś;

- w. 84: Siezieć || Szedzić, wras || wraz, Poljskiego || Polskiego;
 w. 85: Aż tu Pana Wrzaska zrobic || A y tu Pana Wrzaska zrobiła;
 w. 86: Niedała z Jzba wychodzieć || Niedać z Izba wychodziła;
 w. 87: Jzba || Izby, zamykofac || Zamykował;
 w. 88: newypuszczofac || nie wypuszczował;
 w. 89: J || Y, sobie || szobie, uważalem || Uważalem;
 w. 90: Szo || Co, się || szę, będzie || bęże;
 w. 91: u Drzfi || u Drzwi, Stala || stała [*poprawione ze: stała*];
 w. 92: Na [...] Nemeſz || Na [...] Niemcy, Skura || skora, Drzala [z *wpisane*
później] || drzala;
 w. 93: Wtym || W tym, fielka || Wielka, galas || halas;
 w. 94: zaś || Sas;
 w. 95: J || Y, na Srodka || na srodku, wyskoczyła || wyskoczyła;
 w. 96: J naga szabla dobyła || Y na Niego Szabla dobyła;
 w. 97: Nemſzy || Niemszy [*Miemszy?*], się || szę, pomknyła || pomknęła;
 w. 98: O malo || A malo, Nyzabila || nie zabila;
 w. 99: Barkę || Barku; Uszekala || usikala;
 w. 100: folala || wolala;
 w. 101: usiekal || uciekal.

BARBARA WOLSKA

WIERSZOWANE PAMFLETY POLITYCZNE NA PRZYWÓDCÓW SEJMU ROZBIOROWEGO (1773—1775)

Sejm mający zatwierdzić traktat rozbiorowy, który stanął między Austrią, Rosją i Prusami 5 VIII 1772, zwołano na 19 IV 1773. W myśl uniwersałów rozesłanych do województw miał to być sejm wolny. Jednak kilka dni wcześniej (16 IV) garstka senatorów i posłów inspirowanych i popieranych przez państwa zaborcze, które pragnęły zabezpieczyć się przed *liberum veto*, zawiązała konfederację pod laską marszałkowską kuchmistrza koronnego Adama Ponińskiego i miecznika litewskiego Michała Radziwiłła. Wbrew protestom Rejtana i kilku innych posłów, nie chcących uznać bezprawnie zawiązanej konfederacji i „samozwańczych” marszałków, i po ich beznadziejnym oporze (okupowanie izby poselskiej od rana 21 IV do późnego wieczora 22 IV) sejm — jako konfederacki — rozpoczął obrady 24 IV t.r. Niebawem, sposobem wypróbowanym już podczas sejmku repninowskiego w 1767 r., wyznaczono pełnomocną delegację do traktowania z posłami trzech dworów w sprawie ustąpienia ziem i ustanowienia wewnętrznego porządku Rzeczypospolitej. Sejmowi pozostawiono tylko „prawo” ratyfikowania zawartych przez delegację ustaw.

Delegacja obradowała w siedmiu kadencjach. Posiedzenia jej były niezwykle burzliwe. Spraw do rozpatrzenia było wiele, projektów ich załatwienia odpowiednio więcej, a dotyczyły one zarówno spraw wielkiej wagi, jak i pomniejszych, które często jednak wywoływały najbardziej namiętne dyskusje. 18 IX 1773 delegacja zatwierdziła traktaty rozbiorcze, sejm jednak trwał nadal aż do 11 IV 1775 r., załatwiając jeszcze szereg spraw, takich jak powołanie Komisji Edukacyjnej, rozporządzenie majątkami pojezuickimi, ustanowienie podatków i rozporządzeń dotyczących innych spraw skarbowych, ustanowienie Rady Nieustającej, przeprowadzenie emfiteutycznej reformy starostw, podpisanie ustaw dotyczących innowierców, przyjęcie zasad ustroju ujętych w pięciu „prawach kardynalnych” oraz oddanie Rosji gwarancji tych praw i wszystkich ustaw sejmu, podpisanie układów handlowych z mocarstwami rozbiorowymi oraz artykułów dodatkowych do traktatów rozbiorowych.

Obradom towarzyszyły liczne protesty na forum sejmu, a nawet na forum delegacji, gdzie także (zwłaszcza od połowy 1774 r.) wzrastała opozycja wobec wszechmocy marszałka konfederacji, bezprawia, prywaty i łupiestwa grosza publicznego. Nazywano delegację „wałnym jarmarkiem”, „fabryką ustaw podobną do babilońskiej”¹, przyrównywano ją do „owej bajecznej hydry siedmiogłowej”, stwierdzano, że jest „nie ludzkiego rozumu wymysłem, lecz wykraczającej natury straszylłem i pośmiewiskiem”². Głosy poddające ostrej krytyce czynności delegacji, bezprawie „komisji ku przyspieszeniu sprawiedliwości” i sądów konfederackich, zwlekaniu z utworzeniem trybunałów koronnych, rozszarpanie funduszy pojezuickich, ustanowienie nadmiernych podatków, którym zniszczony i zubożony kraj nie był w stanie poddać, rozlegały się coraz częściej w izbie sejmowej.

Trudno dziś nieraz w tych głosach i manifestowanych wówczas postawach odróżnić załganie od prawdy, pseudopatriotyczną pozę skrywającą partykularny interes bądź niedostateczność korzyści od autentycznej uczciwości i rzetelnej troski o stan spraw publicznych. Materiały źródłowe odnoszące się do tych lat w części tylko odsłaniają skomplikowanie rozmaitych powiązań, w części ukazują starannie ukrywane uzależnienia i motywacje wystąpień. Interesowność i partykularyzm były powszechne, one to właśnie umożliwiły „wyprzedaż” Rzeczypospolitej i przeobrażenie się sejmu rozbiorowego w „kram pełen zdzierstwa”³.

Stopniowo jednak w społeczeństwie wzrastała coraz szersza fala oburzenia, a wywoływała ją nie tylko legalizacja rozbioru, ale i decyzje dotyczące innych spraw, przestępcza działalność różnorodnych komisji oraz atmosfera moralna towarzysząca obradom, wielokrotnie ukazywana w relacjach współczesnych (panoszenie się panów delegatów, cynizm przetargów, łapownictwo, grabieże, rozpusta, szal zabaw, festynów i widowisk, gry hazardowe). Coraz uważniej zaczęto śledzić wydarzenia warszawskie. Skwapliwe publikowanie ostrych not posłów rozbiorezych mocarstw i rozpowszechnianie opinii, iż to konieczność i trzeźwość nakazują poddać się silniejszej potencji dla ocalenia reszty kraju i obywateli, nie zwiodyli narodu. Wzrastała świadomość, że rzadziej rozsądek i trzeźwość polityczna biorą górę w poczynaniach warszawskiej konfederacji, częściej zaś prywatą, egoizm i pospolite chęćstwo. Przekonanie to dochodzi do głosu nie tylko w wystąpieniach sejmowych i rozmaitego typu relacjach współczesnych (doniesienia, gazetki pisane, rękopiśmienne diariusze, pamiętniki), ale

¹ Jezierski, poseł nurski, w mowie wygłoszonej 17 XI 1774 (rkps B. PAN Kr. 292, s. 575).

² Szamocki, chorąży i poseł warszawski, w mowie wygłoszonej 17 XI 1774 (*ibidem*).

³ Takie określenie pojawia się w anonimowym wierszu z tego czasu pt. *Przyjaciół cnoty* (odpisy w rkps.: BN-BOZ 964, t. 2, k. 367 v. — 369 r., B. Czart. 856, s. 379 — 382, B. Jag. 6899, s. 47 — 53, BAN USRR Lw. 331/II, k. 92 r. — 93 v.).

i w okolicznościowej poezji politycznej, która w miarę upływu czasu zaczyna dokonywać oceny aktualnych wydarzeń sejmowych, postaw matadorów delegacji i atmosfery panującej w sejmującej Warszawie. Nie znaczy to jednak, że poezja ta wcześniej milczała.

Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego rozpada się na dwa wielkie obszary tematyczne: poezji (w zasadzie z lat 1772—1773) odwołującej się głównie do aktu rozbiorego i poezji porozbiorowej (z lat 1773—1775), w kontekście egzekucji aktu rozbiorego reagującej na pozostałe, wielce różnorodne poczynania sejmu i atmosferę towarzyszącą obradom.

W ogromnym skrócie powiedzieć można, że podejmując zasadniczy temat rozbioru, poeci wypowiadali się głównie w ogólnych kategoriach polityki, często alegoryzowanych. Dążąc do sproblematyzowania podstawowych zagadnień politycznego bytu Rzeczypospolitej osądzali ówczesny stan kraju, porównywali go z przeszłością, określali perspektywy na przyszłość, wyważali winę własną i przewiny sąsiadów — a wszystko to jako element rachunku sił i środków ze względu na teraźniejszą niemoc i konieczne ozdrowienie. Poszukując motywacji dla postaw politycznych sprzyjających wzmocnieniu kraju, poezja nabierała charakteru ideologicznego — wyrażała przeświadczenia przeciętnego obywatela albo (głównie oficjalna poezja prokrólewska) mu je sugerowała, starając się skupić społeczeństwo wokół króla, posiadającego — jak wskazywała — przymioty dobrego, mądrego, sprawiedliwego i — przede wszystkim — roztropnego władcy; politykę oświatową traktowała jako podstawowy współczynnik ideologicznego wychowania obywateli.

Wiele wierszy (zwłaszcza z lat 1773—1775) ujmowało przecież ówczesne wydarzenia w kategoriach bardziej empirycznych, ustosunkowując się do bieżących wypadków na scenie politycznej. Mówiły więc o rzeczywistej dynamice tegoczesnego życia politycznego: o matadorach sejmu, o dostojnikach państwowych, o posłach, o obyczajowości politycznej przywódców, o opinii, jaką naród szlachecki urabiał sobie o mechanizmach władzy, o sprzężnych podejmowanych decyzji, o kształtowaniu się wzorców i antywzorców postępowania na przykładzie popularnych lub znieawidzonych postaci itd. Zawsze wtedy, gdy posługujemy się kategorią „życia” („życia politycznego”, „życia gospodarczego” czy „życia literackiego”), jest ona wieloznaczna z powodu naturalnej niejednorodności zjawisk, które pod tę kategorię podpadają⁴. Również więc wiersze zajmujące się bieżącym życiem politycznym czasów pierwszego rozbioru są nader różnorodne. Należą tu pamflety i panegiryki, tworzące wyraźnie wyodrębniające się zbiory różnorodnych — ze względu na konkretne adresy — utworów, spo-

⁴ Por. spostrzeżenia nad kategorią życia literackiego u M. Straszewskiej, *Problematyka badań nad życiem literackim*, [w zbiorze:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, Kraków 1976, s. 440—454, zwłaszcza uwagi na s. 442—443.

tykamy się jednak także z wierszami, w których formułuje się bardziej generalne oceny i sądy. Korespondują one z wierszami dotyczącymi rozbioru, lecz ich ton jest bardziej moralizatorski, egzemplifikacje zaś zbliżają te utwory do satyry obyczajowej. Miernikiem moralności politycznej w kraju staje się tutaj sejm, a nie tylko uchwalona w nim ratyfikacja rozbioru. Pamięta się o rozbiorze, uwaga skupiona jest jednak na organie ustawodawczym, który załatwiał także szereg niezwykle istotnych dla ogółu spraw — a nie po jego myśli. Sama zresztą atmosfera obrad i życie warstw wyższych stolicy pobudzały do generalizacji.

Z wielu względów utwory kuszące się o zgeneralizowaną ocenę sejmu rozbiorowego (i na tym tle stanu społeczeństwa) ograniczały się do nieco powierzchniowej rejestracji panującego obyczaju. Objawy zła przesłaniały głębsze przyczyny. Oceny postaw politycznych i wyraz społeczno-moralnej atmosfery czasu stawały się przez to ogólnikowe. Tendencje perswazyjne i potrzeba konsolacji też nie pozwalały na wnikanie w drastyczne szczegóły obyczaju i na zbyt ukierunkowane inkryminacje. Tło polityczne i tak sprawiało, że wszelkie wzmianki konkretyzowały się w społecznym odbiorze — choć pisano ogólnikowo o wyrodkach i zdrajcach, ogół wskazywał na nich palcem. Niemniej jednak utworów o ambicjach generalizujących nie nasycano na ogół konkretami. Jedyne przybliżenie, z jakim spotykamy się w tego typu wierszach — to obraz Warszawy czasów sejmu, przedstawiony w kilku utworach (są to: przypisywany Wybickiemu⁵, a głośny wówczas 6 wiersz *Na maszkaradę niewolników, Reduty Naruszewicza*, anonimowe satyryczne dopełnienie *Hymnu do miłości ojczyzny* Krasicckiego⁷ i 18 pierw-

⁵ E. Rabowicz: *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965. s. 251; Wstęp do: J. Wybicki, *Wiersze i arietki*. Oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, s. 15.

* Por. źródła przedstawione przez Rabowicza w: Wybicki, *op. cit.*, s. 324–325, Świadectwem popularności wiersza są liczne odpisy w rkps.: B. Ossol. 576/III, k. 8. i 2913/II, k. 17 v. — 18 r.; Arch. Bart. (w Woj. Arch. Państw. w Łodzi) 126, s. 110; B. PAN Kr. 292, s. 343–344 (na podstawie tej kopii wydrukował wiersz Rabowicz, *Stanisław Trembecki ...*, s. 251–252); BN II 6716, t. 1, k. 149; B. Pol. w Paryżu nr 59, s. 643–644 (opublik. w: Wybicki, *op. cit.*, s. 203–204 — w dubiach); BAN USRR Lw. 575/III, s. 65–66, i Bawor. 1573/I, s. 290–291.

⁷ Oto tekst tego utworu, powstałego najprawdopodobniej pod koniec 1774 r. (wg rkps. B. Jag. 7241/III — „Wypisków [Stanisława Wodzickiego] t. VI”, s. 41):

Lecz kędys jesteś, czy zna cię Warszawa?
 Jakby stolicą twą być miała, ale
 Tam przemoc tylko mieszka, chytróść, wrzawa,
 Ostatnie od niej odebrałaś „vale”.
 Świadkiem są tego sejmowe roboty,
 Świadkiem tych — ludu ucisk, nędza, strata
 Kraju haniebną, ale tylko poty,
 Póki szczęśliwsze nie nastąpią lata.
 Zginą, da to Bóg, te podle wyrodki,
 Które cię tłumią i są ci przeciwne.
 Moc boska wznieci mile tobie przodki
 W następnych, której dzieła są przedziwne.

(w w. 8 poprawiono błąd kopisty *mieć nastąpią* na *nie nastąpią*)

szych wersów *Powązek* Trembeckiego). Dalej już przybliżeń nie czyniono. Poeci o ambicjach generalizujących starali się nadal oddziaływać wychowawczo, nie mogli więc antagonizować wpływowych uczestników wydarzeń. Nawet Trembecki rozpowszechniając *Powązki* był ostrożny, opuszczając czterowiersz o sejmie⁸.

W tym stanie rzeczy emocje musiały się rozładować w twórczości pamfletowej. Rezygnowała ona z perswazyjności, a za całą sankcję mając zgodność z opinią, była swobodna w atakach. Przynosiła niekiedy spostrzeżenia mające walor ogólny, z reguły jednak pamflety z uogólnień rezygnowały. Obiektem ataku są konkretni aktywiści sejmowi — pamfleciści dezastrują działalność matadorów odsłaniając kulisy i motywy ich poczynań oraz kompromitujące szczegóły z ich życia osobistego. Pamflety są także wyrazem opinii o konkretnych uchwałach sejmu, zwłaszcza tych, których źródłem był osobisty interes matadorów. Jest to tym ciekawsze, że w poezji tych czasów nie spotykamy wielu wierszy będących bezpośrednią reakcją na konkretne ustawy (nawet ratyfikacja rozbioru nie wywołała przecież zbyt licznych bezpośrednich ocen poetyckich).

Szereg pamfletów wymierzonych w przywódców konfederacji otwiera *Wiersz na marszałków sejmowych konfederackich, ks[ie]żcia Radziwiłła i Ponińskiego, rozrzucony w Warszawie*, powstały najprawdopodobniej w pierwszych dniach sejmu, gdy opinia publiczna była mocno wzburzona bezprawnym związaniem konfederacji i obiorem marszałków. Jest to satyryczno-elegijny dystych, należący do licznych w poezji politycznej epigramatowych portrecików, oceniających osoby poprzez sytuacje. Anonimowy autor ubolewa nad nieszczęsnym stanem ojczyzny, którą miecznik litewski Radziwiłł „zabija”, a kuchmistrz Poniński „piecze”. Wyzyskanie aluzji do urzędów sprawowanych przez narzuconych sejmowi marszałków zapewniło utworowi pożądaną zwięzłość — cechę niezwykle ważną w społecznym obiegu utworów ulotnych, często odtwarzanych z pamięci po przeczytaniu rozrzuconych w mieście kopii.

Motywy działalności Ponińskiego i innych matadorów sejmu zostały zdemaskowane w krypto-pamflecie *Patriota w złotym kontuszu*, powstałym najpewniej już w czerwcu 1773 w początkach pierwszej kadencji obrad delegacji. W Zielone Świątki t.r., jeszcze przed pierwszym posiedzeniem delegacji⁹, delegaci wystąpili po raz pierwszy w jednolitym, specjalnie dla

⁸ Ów czterowiersz (w. 5–8), opuszczony we wszystkich znanych dotąd odpisach *Powązek*, odnalazł R. Kaleta w rkps. B. Ossol. 559/II, k. 95 (*Data powstania I części „Powązek” Trembeckiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1956, z. 1, s. 151–159).

⁹ Początek obrad wyznaczono na 24 V 1773, lecz posłowie trzech mocarstw zażądali, by obrady rozpoczęły się po Zielonych Świątkach. W związku z tym pierwsze posiedzenie pierwszej kadencji obrad odbyło się dopiero 2 VI t.r. Zob. H. Schmitt, *Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 2, Lwów 1857, s. 55–56.

nich obmyślonym stroju, co podchwycił autor omawianego utworu. Okolicznościowy charakter tego aluzyjnego pamfletu, a zarazem jego genezę wskazał wyraźnie inny tytuł utworu, zanotowany w rkps. B. PAN Kr. 320: *Wiersz z okazji, że PP. Konfederaci Warszawscy na Zielone Świątki mundury uniform[owe], to jest białe żupany, kontusze żółte z obszlągami, czyli klapami niebieskimi pobrali*¹⁰. Strój ten — według autora — znamionuje „zmienników [w innej wersji: „zdrajców”] najemnych”. Z pasją nieuje on działalność „dziś do nowego rządu wybranych kowalów” (głównie zaś — za pomocą szeregu łatwych do rozszyfrowania aluzji — czyny Ponińskiego). W drastycznej w treści apostrofie do czytelnika poeta persyflauzuje warunki, jakie musiałyby spełnić, by zostać terazniejszym „patriotą”, tworząc w ten sposób portret patrioty *à rebours*. Ostro piętnuje główną sprężynę aktywności przywódców sejmu — nienasyconą zachłanność, oraz z oburzeniem przyjmuje fałsz frazeologii i pseudopatriotycznych gestów Ponińskiego i jego współpracowników — „Arlekinów nিকেzemnych” („Nigdy się hańba nasza w Europie nie zatrze, / Co dzień dajem kuglarskie sceny na teatrze”). W wierszu uwidacznia się pewność, że modni „patrioci” korzystając z protekcji państw ościennych zalegalizują rozbiór — oraz krytycyzm wobec ustaw, których źródłem był interes własny zadłużonych delegatów (np. licznych sancitów czy ustawy o zmniejszeniu procentów na sumy dawniej pożyczone). Autor był niechętny wczesnej, antykrólewskiej wersji projektu Rady Nieustającej (ironiczne: „Zow króla [...] tyranem”, „ścieśnij majestaty”). Na pewno nie wywodził się z grona konfederatów barskich¹¹. Świadczy o tym także refleksja sformułowana w zakończeniu tego interesującego także pod względem literackim utworu. Krytyka związków konfederackich, działających „pod hasłem swobody”, godziła bowiem wyraźnie także w konfederację barską, a zapewniła utworowi żywotność jeszcze w czasach targowicy:

¹⁰ Informacja na ten temat znajduje się też w gazetce pisanej (nie dat. — po 1 VI 1773) w rkps. B. PAN Kr. 292, s. 167: „PPą. Delegaci chcą się dystyngwować od innych strojem. Jednostajnych będą używać sukien. Co do koloru, tak ci, co po francusku, jako i ci, co po polsku się noszą, wierzchnią cytrynowego koloru, żupan lub katankę białego, obszlągi na kontusze granatowe, czapki cytrynowe, kokardy, pasy — biały kolor z granatowym. Jakoż już w Zielone Świątki w tym ubiorze wielu Ichm[os]ciów Delegatów się prezentowało”. Píše też na ten temat L. Cieszkowski, *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, wyd. J. I. Kraszewski, Poznań 1867, s. 94 — 95: „Poniński wybrał podobnych sobie ludzi i nazwał ich delegatami z władzą całą sejmujących stanów. Aby się od innych odróżnić, postanowił dla siebie i dla nich mundur, który pierwszy raz przybrali delegaci na Zielone Świąta: były to białe żupany i pomarańczowe kontusze z błękitnymi wyłogami. Napisał ktoś i rozrzucił z tego powodu następujący paszkwil [tu następuje tekst utworu]. Wiersze te doszły do rąk Ponińskiego, ale człowiek na wszystko złe wyuzdany nie zważał na nie wcale, ani się myślał powstrzymać w swoich zapędach, obawiając się wzgardy publicznej”.

¹¹ Por. uwagi Rabowicza sugerujące związki autora pamfletu z kołami konfederackimi (*Stanisław Trembecki ...*, s. 248).

Nie grunt serca, lecz same odmieniamy szaty.
 A cóż kiedy zrobiły te konfederaty?
 Każdy związek w inne się mundury przystrajał,
 Moskał mu dawał sukno, a Prusak je krajał,
 A ludząc, zwodząc, nęcąc, pod hasłem swobody
 Skroił kurtę ojezyźnie z ustawicznej mody.

Tak więc już w pierwszych miesiącach obrad konfederackiego sejmku, jeszcze przed zalegalizowaniem rozbioru, dla bacznych obserwatorów wydarzeń jasne były pobudki działania szefów delegacji, a ich czyny zostały poddane analizie i napiętnowane jako zdrada. Głównym celem ataku była konfederacja warszawska, natomiast globalne zakwestionowanie konfederacji, będącej jednym z przywilejów ustrojowych szlachty, pojawiło się tu bodaj wyjątkowo.

Satyrycznym zbiorowym portretem ówczesnej konfederacji był kursujący w 1774 r. ze zmianami w tekście utwór pt. *De Confederatione Varsaviensi* w formie raków na konfederatów, znany już w czasach saskich i rozpowszechniany w 1704 i 1716 r., najczęściej pod tytułem *Cancerina o konfederatach* (inc.: „Zgody nie wojny chcą konfederaci”)¹². Tę pochwałę członków konfederacji (w formie zaprzeczenia wyrazistych zarzutów pod ich adresem) można potraktować jako kpinę z naszpikowanych patriotycznymi frazesami odpowiedzi przywódców konfederacji na pojawiającą się coraz częściej w sejmie krytykę ich czynności. To, że utwór okazywał się celny przy nielicznych zmianach w tekście, dowodzi, iż frazes konfederacki mało się zmienił w ciągu bez mała stulecia. Obok dłuższej — dwunastowersowej — formalnie pochwalnej, w istocie zaś szyderczej wersji utworu znana też była jego odmiana krótsza. Był to czterowiersz początkowy w wersji krytycznej i pochwalnej¹³. Podjęto tu próbę stępienia szyderczej wymowy raków poprzez ich rozszyfrowanie i odwrócenie sensu. Przedstawiono najpierw początkowy czterowiersz w wersji krytycznej jako *Krytykę na konfederatów enotliwych*:

¹² P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 216, wymienia liczne rękopiśmienne odpisy tego utworu z czasów saskich, opublikował go zaś J. Starnawski, *Przemyska silva rerum z XVIII wieku*, „Przegląd Humanistyczny”, 1970, nr 5, s. 94–95. Odpisy utworu z czasów sejmku delegacyjnego zawierają rkps.: B.U.Wil. F. 3, nr 1432, k. 47 r. (wersja pochwalna dwunastowersowa), i B. PAN Kr. 292 („Manuskrypt 1773–1774”), s. 428 (czterowiersz krytyczny — wspaniałe przytoczony — i pochwalny). Zob. interesujące uwagi na temat utworu poczynione przez A. Siomkajłównę, *Sztuka portretu w epigramacie czasów Oświecenia*, „Pamiętnik Literacki”, 1977, z. 2, s. 49–50. Nie można jednakże zgodzić się z przyporządkowaniem obydwóch ww. odpisów utworu czasom konfederacji barskiej. O tym, że chodzi o czasy sejmku delegacyjnego, świadczy w pierwszym wypadku tytuł utworu: *De Confederatione Varsaviensi* (to konfederacja Ponińskiego nazywana była warszawską i przeciwstawiana barskiej, walczącej wcześniej z Warszawą), w drugim zaś — wyraźnie określony i respektowany zasięg czasowy materiałów zgromadzonych w kodeksie rękopiśmiennym, z którego pochodzi odpis.

¹³ Kopia w rkps. B. PAN Kr. 292, s. 428.

Konfederaci chcą wojny, nie zgody,
 Symulaci są, nie bronią swobody.
 Zawzięci na złe, nie na dobre radzą,
 Z niechęci wojnę, nie pokój prowadzą.

Po uwadze zaś: „Ten zarzut i słowa wspak się czytają na dobre”, następowała wersja pochwalna, zdaniem kopisty — poprawna:

Zgody, nie wojny chcą konfederaci,
 Swobody bronią, nie są symulaci.
 Radzą na dobre, nie na złe zawzięci,
 Prowadzą pokój, nie wojnę z niechęci.

Obok tradycyjnych form twórczości satyrycznej i stereotypowych chwytów konstrukcyjnych pojawiają się podczas sejmku rozbiorowego także formy nowe. Jedną z nich jest popularna dopiero w latach późniejszych satyra afiszowa, która w owym czasie pojawiła się bodaj po raz pierwszy. Wtedy to bezpośrednio po otrzymaniu przez Augusta Sułkowskiego, jednego z głównych egzekutorów rozbioru, przywileju na widowiska teatralne, urządzenie redut, gier i zabaw (11 VI 1774) pojawił się na jego pałacu satyryczny afisz. Znana jest tylko jego treść, podana po francusku przez S. Radziwińskiego w liście do Seyfferta z dn. 15 VI t.r.: „Délégation, comédie en cinq actes; Prince Auguste Sulkowski, pour petite pièce”¹⁴. Krytyka adresowana była do jednego z matadorów delegacji, zaciętego wroga króla, autora licznych manifestacyjno-efekciarskich wystąpień w sejmie i delegacji. Wyraziła się w niej też surowa ocena wznowienia przedstawień teatralnych w ówczesnej sytuacji politycznej i niechęć do inicjatyw zmierzających do opanowania przez przywódców sejmowych teatru narodowego, który w konsekwencji uchodził w tych latach za instytucję kierowaną przez władze państw rozbiorczych¹⁵.

Intymny przypadek z życia niepopularnego dostojnika w wierszyku z 1774 r. pt. *Zdarzenie Młodziejowskiego* wyzyskał Jan Czyż, lubujący się w tego rodzaju twórczości satyrycznej, popularnej zresztą i wcześniej, w latach konfederacji barskiej, i później. Przedstawia tu poeta wielkiego kanclerza koronnego i biskupa poznańskiego, który w nocy, przebrany w płaszcz lokajski, po wyjściu od Anny Drzewieckiej, podkomorzyny krzemienieckiej, został przestraszony przez patrol i zmuszony był zapłacić za dyskrecję. Kanclerz biskup był jedną z głównych — dobrze opłaconych — person prorosyjskiego stronnictwa, wykorzystano więc drastyczną sytuację, przedstawivszy ją niewybrednym językiem, by nad zdarzeniem o charak-

¹⁴ Rkps B. Pol. w Paryżu nr 69, s. 2579. Cyt. za: E. Rabowicz, *Oświecenie' teatralne żywe. Dookoła książki „Teatr Narodowy 1765—1794”*, „Pamiętnik Teatralny”, 1970, z. 3, s. 357.

¹⁵ Zob. M. Klimowicz, *Teatr Narodowy w latach 1774—1778*, tamże, 1966, z. 1—4, s. 101. Por. J. Jackl, *Król czy Stackelberg. W sprawie restytucji Teatru Narodowego w 1774 r.*, tamże, 1969, z. 1—2.

terze obyczajowym nadbudować konkluzję o wymowie politycznej: kanclerz zawsze okrywa swe filuterstwo pozorami jak płaszczem i „brać dobrze i płacić jest rady”.

Z wierszem tym koresponduje satyryczne *Powinszowanie imienin J[ego]m[os]ci Księdzu Młodziejowskiemu, Kanclerzowi Wiel[kiemu] Koron[nemu]*. Adresat był powszechnie znienawidzony i jako stronnik rosyjski, i za duży udział w rozdrapywaniu dóbr pojezuickich i kosztowności kościelnych skasowanego zakonu¹⁶; już wcześniej oskarżano go o styl życia niegodny duchownego. Zamiast panegirycznej ody spotykamy się więc w *Powinszowaniu* z przekleństwem, a raczej klatwą w formie magicznego zaklęcia. Ten „winszujący” epigramat powstał pod koniec (na dzień imienin — 30 listopada) 1774 roku (na tę datę wskazują dwa odpisy¹⁷), rok później był zapewne znów rozpowszechniany (na 1775 datowane są również dwie kopie¹⁸, jedna z nich, w rkps. B. Jag. 2970, ma tytuł: *Powinszowanie [...] w 1775 w Warszawie rozrzucone*¹⁹).

Od połowy 1774 r., a więc od czwartej kadencji obrad delegacji (16 V — 30 IX 1774), wzrastało w społeczeństwie, a także w samej delegacji oburzenie na działalność i postawę głównych jej aktywistów: Sułkowskich, Młodziejowskiego i Massalskiego, obławiających się majątkiem pojezuickim, a nade wszystko przeciwko najczynniejszemu w tym procederze marszałkowi Ponińskiemu. Ten ostatni, wyszukujący wciąż nowe sposoby na rozszerzanie swej władzy i dochodów, skupił nienawiść i pogardę społeczeństwa. Wiele pamfletów atakujących Ponińskiego powstaje zwłaszcza u schyłku 1774 i w 1775 r. Wywoławczymi oznakami ambicji i nienasyconej chciwości Ponińskiego są w tych utworach takie fakty z sejmowej biografii marszałka, jak uzyskanie tytułu książęcego (koniec kwietnia 1774), podskarbstwa wielkiego koronnego (wrzesień t.r.) i nieco później godności wielkiego przeora kawalerów maltańskich, ponadto jego starania o otrzymanie monopolu tabaki (grudzień t.r.) i uzyskanie nagrody za całokształt działalności sejmowej (marzec 1775), jego działalność sądownicza — zwłaszcza wydawanie niesprawiedliwych, przekupnych sancitów. Przeciwstawiano władzy i ambicji Ponińskiego jego nicość moralną: chciwość,

¹⁶ Zob. W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta* Wrocław 1973, s. 127–128. O udziale Młodziejowskiego w grabieży kosztowności kościelnych wspominają też pamiętniki z tego czasu i (o czym później) polityczne pamflety prozą: *Spacer na Faworach* (1775) i *Rozmowa ciekawe intrygi odkrywająca [...]* (1776).

¹⁷ Informacje o tych kopiach w przypisach do opublikowanego dalej tekstu.

¹⁸ Zob. też przypisy do tekstu.

¹⁹ Kolejna, zawarta znowu w tytule pamfletu informacja: „w Warszawie rozrzucone”, wskazuje na znamienne dla tego typu tekstów, praktykowany w poprzednich już latach sposób ich rozpowszechniania, który utrwalił się właśnie w czasach sejmu rozbiorowego, a wzmógł się podczas Sejmu Wielkiego. Zob. E. Rabowicz, *Okolicznościowa literatura polityczna*, [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977, s. 402.

przekupność, nieuczciwość, tchórzostwo i opilstwo. Ułożono w tym czasie niejeden „projekt nagrody” dla niego i „współczyniącej” z nim „czeladki”. Zapowiedzi drastycznych kar dla aktywistów sejmu rozbiorowego stawały się coraz częstsze w miarę, jak ich funkcje miały się ku końcowi. Wygląda to też tak, jakby nawykły do dawnego, półwycieczajowego porządku ustrojowo-prawnego ogół łudził się, że działanie niepomyślnego dla szlachecka prawa trwa tylko tak długo, dopóki pełni swój urząd ferująca to prawo osoba, a z wygaśnięciem funkcji można się porachować z urzędnikiem.

Listę tych symptomatycznych utworów otwierają dwie anonimowe supliki skierowane do Ponińskiego jako przeora kawalerów maltańskich — jak pisano — „z przyczyny dawnego przysłowia: »Kawaler Maltański drągiem gównu zabija«”. Przypomnienie ironicznego przysłowia staropolskiego z okazji erygowania w Polsce zakonu maltańskiego, a zwłaszcza z okazji mianowania właśnie Ponińskiego wielkim przeorem, pociągnęło za sobą „pokorną”, a jakże obraźliwą formę podawczą: prośbę „od gówna” do Ponińskiego o litość. W pierwszej, bardzo popularnej²⁰ suplicie ironicznie i obraźliwie przypomniano to, co łączyło wielkiego przeora z suplikantami, a co pozwalało im oczekiwać zrozumienia i litości. Powołano się na to i w *Powtórnej suplicie* [...], znanej także pt. *Suplika gówna do J[asnie] O[święconego] Przeora Maltańskiego*. Tu akcentowało się nawet wyższość suplikanta nad adresatem supliki.

Miarą pogardy żywionej ówczesnie dla Ponińskiego jest, że kontrast między jego nicością (moralną, ale — rozumiało się w podtekście — i parweniuszostwem) a wyniesieniem podkreślano skatologicznie:

Jeśli się lękasz mej skazy dotknięciem,
Masz sporą mitrę, zostawszy książęciem,
Dostałeś godnej za twą pracę cześci,
Łacno się i sto gówien w niej pomieści.

Supliki są najbardziej dosadne wśród pamfletów wymierzonych w marszałka sejmu rozbiorowego. Zgodność z powszechnymi odczuciami i dobrze opanowana sztuka antyparweniuszowskiego pamfletu nadają drastycznym suplikom znamie naturalności, gdy jednak pogardzie i wściekłości towarzyszy w nich bezradność, stają się bardziej wulgarne. Widać to zwłaszcza w pierwszej *Suplicie*, gdy dochodzi w niej do głosu drapieżna zapowiedź kary na marszałka i jego adherentów; nienawiść znajduje tu wyraz bardziej prymitywny.

Akcentowano narzucającą się w odbiorze wulgarność tej *Supliki*, wskazywano, iż jej wartość literacka nie dorównała *Patriocie w złotym*

²⁰ Oprócz odpisów wskazanych w przypisach do tekstu *Supliki* kopia utworu była także w nie istniejącym dziś rkps. Pol. Q. XIV. 21 (J. Kozłowska-Studnicka, *Katalog rękopisów polskich (poezyj) wywiezionych niegdyś do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, znajdujących się obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie*. Kraków 1929, s. 107).

*kontuszu*²¹, lecz nie zwrócono uwagi, że obydwie opublikowane tutaj pamflety są równie mocno jak wcześniejszy *Patriota* osadzone w ówczesnej rzeczywistości politycznej. Odzywają się tutaj silnym echem konkretne ustawy i czynności delegacji: nadanie tytułu książęcego Ponińskiemu, ustawa fundująca przeorstwo maltańskie, ustawy o podatku pośrednim od tabaki i o handlu Żydów w stolicy, niesprawiedliwe sancita itd.

Wydaje się, że *Supliki* powstały w czasie obrad delegacji szóstej kadencji (21 IX 1774 – 28 II 1775), najprawdopodobniej u schyłku 1774 r., choć najwięcej odpisów – zwłaszcza pierwszego utworu – pochodzi z pierwszej połowy 1775 r. i chociaż jeden z nich został przesłany jako aneks do relacji Heinego pod datą 8 III 1775²². Świadczenia wcześniejszego powstania utworów dostarcza tekst drugiej *Supliki* wyraźnie określający czas, jaki upłynął od otrzymania przez Ponińskiego tytułu książęcego („Jaśnie Oświecony od pół roka Panie”).

Dwa lapidarne utwory zatytułowane: *Epigramma, że Pan Poniński na Brylowym Pałacu Krzyż Przeorski Kawalerów Maltańskich zawiesić kazał na Czystej ulicy i Aliud*, także związane są z otrzymaniem przeorstwa zakonu maltańskiego przez marszałka sejmu. Bezpośrednią przyczyną sarkastycznego wybuchu było zawieszenie przez Ponińskiego wielkiego krzyża przeorskiego nad bramą pałacu nabytego w początkach 1775 r. Pierwszy epigramat, w formie bezpośredniego zwrotu do marszałka sejmowego, należy do nurtu demaskatorskich wierszy „szubienicznych”, który z tak wielką siłą odezwie się znowu dopiero u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej²³. W drugim utworze – epigramatycznym portreciku – wyzyskano po raz pierwszy nazwę herbu Ponińskiego (Łodzian) do jednoznacznego określenia głównej – najczęściej dostrzeganej – cechy jego działalności. Z takimi przykładami wyzyskania nazwy herbu Ponińskiego w poezji politycznej spotykamy się znowu dopiero w czasach Sejmu Wielkiego, podczas sądu sejmowego nad marszałkiem sejmu delegacyjnego²⁴.

Obydwie omówione tu dystychy powstały zapewne z początkiem 1775 r.

²¹ Zob. Rabowicz, *Stanisław Trembecki ...*, s. 248.

²² Rkps B. Pol. w Paryżu, nr 60.

²³ Wiele wierszy „szubienicznych” powstało w okresie od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru, zwłaszcza zaś w czasie insurekcji kościuszkowskiej (m. in. nagrobki powieszonych zdrajców i pośmiertne „pożegnania”, nierzadko zresztą uśmiercające żyjących).

²⁴ Por. np. przypisywany Zabłockiemu wiersz *Ucieczka księcia Ponińskiego* (cyt. za: *Postępowa poezja polska schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej 1788–1794*. Wybór, oprac. W. Wiewiórowa, Wrocław 1956, s. 69–70):

Adam Łodzian Poniński, sposobem jak złodziej,
Wylaźł dziturą i uciekł za pomocą łodzi.
Nie frasuj się o jego ostatecznym zgonie,
Komu jest przeznaczono wisieć, nie utonie.

Nieco późniejszy *Projekt nagrody rozrzucony 1775 w Warszawie* to szydercza odpowiedź na zgłaszane pod koniec sejmu (w marcu 1775) projekty nagród dla jego najbardziej „zasłużonych” członków. Otworzenie na wnioski zachłanych matadorów sejmu listy nagród dla „zasłużonych ojczyźnie” — jeszcze jedna okazja do obłowienia się, środek do uciszenia oponentów i zapewnienia zgody większości na artykuły dodatkowe oraz układy handlowe — szczególnie bulwersowało opinię publiczną. Ogółem prawie sto osób otrzymało wówczas nagrody w gotówce, starostwach, pensjach oraz nadaniach starostw i innych dóbr w emfiteuzę. Przdował tu oczywiście Poniński, który zapewnił sobie 400 tysięcy złp. gratyfikacji oraz 100 tysięcy złp. pensji dożywotniej²⁵. Gdy dodamy tu jeszcze 120 tysięcy złp. dochodu z podskarbstwa koronnego, które jako „urząd czynny i intratny” zapewniało ponadto dodatkowe wpływy²⁶, oraz 42 tysiące złp. pensji rocznej wielkiego przeora²⁷, nie zdziwi nas wielokrotne później akcentowanie tak rychłej i błyskawicznej zgoła przemiany „pana milionowego” w „gołotę” i „prawie żebraka”:

Gdzież są te miliony, które brał w zapłacie
Za sprzedaną ojczyznę? Oto „male parta”
Wszyscy tu jednomyślnie pewno mi przyznacie,
Widząc go być gołotą, że poszły do czarta²⁸.

Projekt nagrody — epigram znowu rozpowszechniany w kopiach „rozrzuconych w Warszawie” w 1775 r. — był satyrycznym portretem zbiorowym²⁹ nagrodzonych aktywistów sejmowych. Sejm delegacyjny obramiony jest dwoma takimi epigramatowymi portretami — u początku w formie ogólnikowych raków na konfederatów, u końca — w formie zapowiedzi szubienicy i kaźni dla imiennie wskazanych przywódców.

²⁵ Informacje ówczesnego posła austriackiego w Polsce Rewitzkiego w liście do Kaunitza z 12 IV 1775 (wg wypisów T. Rutowskiego z Tajnego Archiwum Wiedeńskiego w rkps. Czolow. 2518/I, s. 779, w BAN USSR Lw.).

²⁶ Píše Cieszkowski, *op. cit.*, s. 104: „Książę Poniński przy schyłku sejmu tego dostał podskarbstwo koronne, urząd czynny i intratny zwłaszcza w ręku człowieka obrotnego a bezczelnego razem, który z najmniejszej okoliczności korzystać nie omieszkął. Za najmniejszy urząd skarbowy lub zaskarżenie musieli mu się dobrze opłacać oficjaliści skarbowi”.

²⁷ Informacja za przypisami A. Magiera do jego pracy, czynionymi tu na podstawie konstytucji z 1774 r.: „Dobra zwane Ostrogskie”, fol. 82 (*Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 236). Cieszkowski, *op. cit.*, s. 101, podaje błędnie sumę 20 tysięcy złp.

²⁸ Cytat z ulotnego wiersza z czasów sądu sejmowego nad Ponińskim pt. *Moral dla złych Polaków* (wg rkps. B. Jag. 3349, k. 23 v. — 24 r.). Ową przemianę Ponińskiego w „gołotę” i „prawie żebraka”, którego potem „pochowano [...] jak nędzarza z miłosierdzia”, akcentują m. in. Cieszkowski, *op. cit.*, s. 110 — 111, i K. W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*. Wybór J. W. Gomulicki, oprac. Z. Lewinówna, wstęp M. Grabowska, t. 2, Warszawa 1974, s. 76.

²⁹ Por. Siomkajłówna, *op. cit.*, s. 77.

Obok Ponińskiego znaleźli się tutaj na liście „nadgród” jego współpracownicy większego i mniejszego formatu: przewodniczący delegacji — biskup kujawski Antoni Ostrowski, Młodziejowski, Massalski, „książę z Rydzyna” August Sułkowski, sekretarz konfederacji Florian Drewnowski i poseł czerski Rychłowski. Na tej liście znalazł się też „książę na Barze” — Marcin Lubomirski, niedawny głośny działacz konfederacji barskiej, który za cenę zdjęcia sekwestru ze swych dóbr jako członek delegacji poszedł na współpracę z Ponińskim i zaborcami. Otrzymał wtedy 500 tysięcy złp. z funduszy pojezuickich i potwierdzenie dziedzicznego posiadania Baru³⁰. Autor pamfletu-inwektywy wypowiadał się nie tylko dosadnie i dobitnie, lecz także autorytatywnie, wyrażał przy tym taki bezmiar nienawiści, że istotnie wyprorokował szubienicę dla Massalskiego („Dla Biskupa z Wilna — / Szubienica nieomylna”), powieszono go podczas wystąpień ludu warszawskiego niemal 20 lat później (28 VI 1794).

Reakcją na otwarcie u schyłku sejmku rozbiorowego listy nagród „zasłużonym ojczyźnie” jest także pamflet polityczny prozą pt. *Suplika od sukcesorów Gonty i Żelaźniaka podana królowi*³¹. Ten cieszący się dużą popularnością³² utwór ma formę persyflażowej prośby do króla o obmyślenie nagrody dla potomków dwóch przywódców krwawego powstania chłopskiego na Ukrainie z czasów konfederacji barskiej, których przedstawiono tu jako wiernych wykonawców rozkazów Stanisława Augusta. Persyflażowa uniżoność *Supliki* kryje poważne zarzuty wobec króla, marszałka Ponińskiego i delegacji:

Najjaśniejszy Panie! Żadne pod słońcem królestwo nie przyszło jeszcze do tego stopnia pomyślności, żeby hojność z dostatkami i nadgodę z zasługami porównać mogło. Jedną jest Rzplta Polska, która pod Twoim słodkim panowaniem w tej najwyższej stanęła sławie, że kiedy inne potencje pomnażały urzędników do zgromadzenia dochodów swoich, wtenczas wspaniałość i mądrość Twoja wystawiła światu Komisję Rozdawniczą. Nie przestaną nigdy w najpóźniejsze wieki, Najjaśniejszy Panie, głosić hojność Twoją ci wszyscy, których teraz obfitość łask od tronu Twego płynąca najmniejsze dopełniła pragnienia. Rozdałeś mitry między wielkich w ojczyźnie ludzi. Podzieliłeś między znakomitych patriotów w delegacji zasiadających wszystkie królewsczyny. Wyznaczyłeś pensje z skarbu dla ministrów i konsyliarzów Twoich wysoką mądrością słynących. Teraz zaś, gdy żadnego nie ma obywatela z zasłużonych Tobie samemu, którego by zasług nie przewyższała nadgroda, ośmielamy się zbliżyć z głęboką dla Majestatu W[aszej] Kr[ólewskiej] M[óści] pokorą my, sukcesorowie Gonty i Żelaźniaka, niosąc przed tron Jego równe wszystkim zasługi przodków naszych i z nimi równą nadzieję, że w terażniejszym szafunku łask Twoich nie zapomnisz o nas³³.

³⁰ Zob. biogram J. M. Lubomirskiego oprac. przez W. Szczygielskiego, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 34–38.

³¹ Edycję pamfletów politycznych prozą z lat 1764–1794 przygotowuje E. Rąbnowicz.

³² Kopie *Supliki* znajdują się m. in. w rkps.: B. PAN Kr. 322, poz. 65, k. 136 r. — 137 r.; B.U.Wil. F. 3, nr 438, k. 93 r. — 95 r.; BAN USRR Lw. 526/III, k. 39 r. — 40 v., i Bawor. 497/I, s. 685–690.

³³ Ten i następane fragmenty *Supliki* cyt. wg kopii w rkps. B.U.Wil.

Ton taki — wyjątkowy w poezji czasów rozbioru i sejmu delegacyjnego, aprobatywnej wobec inkryminowanych tu cech postawy królewskiej: wspaniałomyślności, hojności i łaskawości — wynika tyleż z niechęci i uprzedzeń do monarchy³⁴, co z dezorientacji autora (prawdopodobnie byłego barzanina), wyrażających się w mylnym przekonaniu, że Stanisław August był inicjatorem wszelkich nadań, nagród i pensji ustanowionych w czasie tego sejmu, m. in. dla członków delegacji i marszałka Ponińskiego, przedstawionych jako oddani mu ludzie. Wyrażając rozczarowanie, iż „w terażniejszym szafunku łask” królewskich zabrakło nagrody dla potomków przywódców buntu z 1768 r., *Suplika* uzasadnia ich tytuł do nagrody tym, że Poniński (i obdarzeni hojnie „znakomici patrioci w delegacji zasiadający”) „nie jest ani być może, tylko naśladownikiem wielkiego Gonty i Żelaźniaka”. Autor wyprowadza paralełę między postawą i czynami Ponińskiego a Gonty, z której wynika „równy rozmiar zasług” obydwóch marszałków (marszałka humańskiego i marszałka warszawskiej konfederacji). Paralela uwidocznia się m.in. w ich podobnym — zdaniem autora — stosunku do Żydów:

Jeżeli ks[ia]żę Poniński wynosi enotę swoją, że objawszy łaskę prześladował zaraz naród żydowski jako nieprzyjaciół wiary chrześcijańskiej, których zgromadziwszy do Warszawy pod pretekstem likwidacji długów i podatków, odarł z fortuny i majątków, a ledwo nie ze skóry, na ostatku pogłównie dla siebie naznaczył; równej żarliwości dał z siebie Gonty [!] dowód, kiedy wyciąwszy ich kilkanaście tysięcy w Humanii i w Ukrainie, wszystkie dostatki zabrał³⁵.

Mimo odmiennych środków grabieży Poniński i Gonta są sobie równi:

Prawda, że w sposobie postępowania zdaje się być różnica, iż ks[ia]żę Poniński, marszałek konfederacki, poszedł do sławy drogą polityki, a Gonta drogą męstwa i oręża, zawsze jednak zasługi obydwóch zmierzały do jednego końca: wszakże wytrząsnąc dowiepem ludzkę kieszenie albo je szablą urzuć, powinno być równym zaszczytem, byle koniec wypróżnienia worków był dopełniony.

³⁴ W poezji politycznej czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego brak wierszy antykrólewskich, co jest godne podkreślenia jako radykalny wyraz zmiany tego stosunku do króla, którego zapisem była poprzedzająca poezję lat 1772 — 1775 literatura barska. Udało nam się znaleźć tylko jeden tekst poetycki z tego czasu (1775), w którym pobrazmiewa niechęć do władcy. Jest to *Apostrophe do Najjaśniejszego Króla J[ego]m[os]ci Polskiego Stanisława Augusta* (cyt. z rkps. BAN USRR Lw. 575/III, s. 162):

Gdyby też z poufaleń spytał się Cię który,
Czemuś nie August Czwarty ni Stanisław Wtóry,
Na takie sprawiedliwe i szczere pytanie
Nie wiem, jaka by była twa odpowiedź, Panie.
Stanisław Pierwszy nie był od wszystkich uznany,
August zaś dość nierychło po chrzcie Ci jest dany.
Idzie więc za tym, kiedyś ni Wtóry, ni Czwarty,
Że Cię królem obrano jedynie na żarty.

³⁵ Jak widać więc, stosunek Ponińskiego do Żydów został tu przedstawiony inaczej niż w *Powtórnej suplice do J[asnie] O[święconego] Przeora Maltańskiego* (por. w. 41 — 44).

Pamflecista mocno podkreśla, że motorem działań Ponińskiego jest dążność do korzyści własnej kosztem szlachty:

Jeżeli się chlubi ks[ia]żę Poniński, że został marszałkiem w Warszawie, chociaż nie obrany, wszakże nikt nie obierał i Gontę pod Humanem, a przecież podobnym marszałek sposobem uczyniwszy wicemarszałkiem Żelaźniaka, z reszty konfederatów swoich porobił delegatów. [...] Ufundował ks[ia]żę Poniński w delegacji swojej najwyższe sądy i najwyższą władzę, do której pozwami przyciągniono najmajątniejszych obywatelów w sprawach od wieków zaspokojonych, a to końcem, aby się każdy z nich okupił; potem aby szlacheckie substancje tak były zakłócone, iżby nikt ani dziedzictwa, ani spokojności nie mógł być bezpieczny. Krótszym wprawdzie sposobem, ale toż samo uczynił kolega jego, marszałek humański, który wszedłszy do Humania kilka tysięcy szlachty wyróżną kazał delegatom swoim i nie tylko po nich depozyta zabrał, ale jeszcze wszystkie papiery spalił, aby żaden w Ukrainie nie trafił do swojej fortuny.

Wściekle pogardliwa paralela ma dać miarę degrengolady, której ulega król i Poniński, bo i rozbiór, i inne traktaty, zdaniem pamflecisty, Gonta potrafiłby przeprowadzić lepiej:

Jeżeli nie dostało się tego szczęścia marszałkowi humańskiemu, który dzisiaj ozdobą jest ks[ie]żcia marszałka konfederacji, że nie tylko dyktuje formę rządu dla całego Królestwa, ale jeszcze wchodzi w najskrytsze z dworami negocjacje, śmiemy jednak upewnić Waszą Kr[ó]lewską M[ó]s[ę], że gdyby wyroki boskie pozwoliły były dłuższego życia wielkiemu Gonce, z większą daleko sławą dla kraju zawarłby był traktaty i z większą roztropnością ustawy podyktował.

W tym samym zapewne czasie puszczone w obieg inny prozatorski pamflet polityczny: *Mowę Puhaczowa mianą do pospólstwa, wytlumaczoną z ruskiego na polski język*³⁶, wygłoszoną jakoby „przed egzekucją dekretu”³⁷, to znaczy wyroku śmierci. Ta sfingowana mowa przywódcy powstania chłopskiego w Rosji, straconego w sposób okrutny w Moskwie w styczniu 1775, jest prawdopodobnie tego samego autorstwa co *Suplika od sukcesorów Gonty i Żelaźniaka*. Wskazują na to podobieństwa stylistyczne, podobny persyflażowy motyw pominiętej (w stosunku do ironicznie potraktowanego wzorca) lub opacznie zrozumianej zasługi i skłonność do kreślenia paralel między poczynaniami Ponińskiego i przywódców powstań chłopskich na Ukrainie i w Rosji. W *Mowie Puhaczowa* wymowa zbudowanej na ostrych kontrastach paraleli jest jeszcze bardziej drastyczna niż w *Suplicie*. Poniński okazuje się bardziej pogardy od Pugaczowa.

³⁶ Kopie utworu znajdują się w rkps.: BN-BOZ 964, t. 2, k. 202 r. – 203 v.; BIBL Mich. 6; MNKr. 81 (Czaps.), s. 533 – 535; B. PAN Kr. 322, poz. 111, k. 236 r. – 237 v., i poz. 112, k. 238 r. – 239 v.; B. Ossol. 12770/II, s. 353 – 355; BAN USSR Lw. 1178/I, s. 97 – 107; B.U.Wil. F. 3, nr 438, k. 78 r. – 79 v., i nr 1514, s. 21 – 28. Przytacza go też w całości J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*. Oprac. i wstęp P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 366 – 369.

³⁷ Zostało to podkreślone w tytule utworu w rkps. MNKr. 81 (Czaps.): *Mowa Puhaczowa, z ruskiego na polski język przetłumaczona, do pospólstwa przed egzekucją dekretu*.

Infamiam większą żyć, a być godnym szubienicy, niżeli na niej wisieć [...] Ja zawsze brzydziłem się szpetnym takiego życia losem i wolę umierać niewinnym, niżeli żyć złością

— głosi Pugaczow w pamflecie³⁸. Przebiegając myślą własną działalność, nie znajduje on w swej biografii podobnych zbrodni, jak popełnione przez Ponińskiego — zaprzędania obcym monarchom, grabieży kosztowności kościelnych, niesprawiedliwej działalności sądowniczej i bezczelnego wykorzystywania kasy państwowej:

Więc wyznaję publicznie, że postanowiwszy windykować krew zabitych cesarzów naszych, podniosłem w Królestwie Astrachańskim na wzór Królestwa Polskiego konfederację; zostałem potem obrany marszałkiem od wszystkich obywateli i całego cyrkulu jaickiego³⁹ takim kształtem, jak ma być niejaki [...] Poniński, marszałek warszawski, ale nigdy takich ekscesów nie popełniłem, jakie on w Warszawie i całej swej ojczyźnie poczynił. Nie wprowadzałem w środek i prawie w wnętrzności Królestwa wojsk obcych potencji, nie brałem pensji ani od Persów, ani od Tatarów i zguby ojczyzny mojej monarchom zagranicznym nie przedawałem. Nie zgromadzałem tak jak on bez czei i wiary hultajów gołych, bez rozumu i majątków, ani z nich delegatów nie robiłem, nie narzucałem na Rosję, żeby tych holyszów ze skarbu publicznego żywiono i każdy miesiąc im strawne placono. Nie obierałem cerkwi z kielichów, z patynów, monstrancji, krucyfiksów, różnego srebra i innych sprzętów Bogu na chwałę poświęconych ani z nich pieniądze bić, ani pośmiewiska czynić kazałem. Nie pozywałem żadnego obywatela przed sąd delegacyjny, jak czyniono w Warszawie, gdzie nie było innego prawa, tylko statuta Kartusza, „titulo”: „Worek albo życie”. Nie darowałem najmniejszej części kraju sąsiedzkiej potencji. Słowem mówiąc, nie takiego nie czyniłem aby mogło być podobnego do nieenoty i zbrodni Ponińskiego, marszałka warszawskiego

Każń Pugaczowa i książęce wyniesienie Ponińskiego są w tym świetle rządzeniem szczególnej ironii losu, a w omawianej partii pamfletu widać wyraźnie, że u jego genezy stało oburzenie na kończącą sejm akcję nagród:

A przecież sami widzicie, zaci panowie, tajemne jakieś fortuny igrzysko dwóch nas marszałków opaczynymi podzieliło losami: mnie powróz na szyję, a temu lotrowi mitrę na głowę włożyło, chociaż na najwyższej wisieć powinien szubienicy. Być może, że Poniński, przepisując ustawy głupiego rządu Polaków, nowe ustanowił prawo, żeby złodziejom i rozbójnikom za kradzież dobra publicznego i za zdradę ojczyzny nadgradzano. Dlatego delegatom rozdano starostwa, a drugim pensje naznaczone, które z podatków na poczeiwo ludzie włożonych placone być mają.

Broniąc swojej dobrej sławy Pugaczow woli przyjąć imię „rebelizanta” niż korfederata:

Stara jest [...] przypowieść, że nie ten złodziej, co kradnie i wisi, ale co kradnie i żyje, i chociaż on żyje, przecież złodziejem będzie. Nigdy jednak ta opinia nie sprawdziła się, jak w Warszawie, gdzie Poniński i [...] delegaci, obdarłszy kraj, okradłszy obywateli, żyją, z kasy piją⁴⁰, a co najbardziej, że się i wstydzic nie chcą. Jak prędko [...] usłyszałem o takiej warszawskiej bezbożności, wyrzekłem się tytułu marszałka

³⁸ Fragmenty utworu cyt. wg rkps. B.U.Wil. F. 3, nr 438.

³⁹ W rkps. nieczytelnie, lecz najprawdopodobniej błędnie: *cyrkulu jaickich*.

⁴⁰ W rkps. wyrazy nieczytelne: *z kasy piją* lub *skaczą, piją*.

konfederackiego, nie chcąc mieć nie wspólnego z gromadą skonfederowanych lotrów warszawskich. Wolalem przyjąć imię rebelizanta, które na mnie w sądzie narzucono i które [...] stało się na ostatek przyczyną śmierci mojej.

Utwór kończy się przedśmiertnym przesłaniem Pugaczowa:

Zaklinam was, abyście sławy mojej nie kładli obok infamistów warszawskich z tego powodu, że mnie niegdyś piękność imienia konfederackiego uludziła, które oni kradzieżą i zdzierstwem publicznym zeszpecili. Proszę, niechaj nie tracę sławy dla tych, dla których tracę życie, zachowując reputację, imię jako rebelizant, chociaż żyłem jako poczciwy konfederat. A ponieważ wyroki Boskie wolają mnie przed sąd Jego, żegnam was i decyzji waszej sławę moją oddaję. A o Ponińskim nie zapominajcie!

W *Mowie* akcentowano naganne cechy konfederacji Ponińskiego, ale i potraktowano je jako zaprzeczenie samej jej idei. Wydaje się więc, że chodziło tu także o oczyszczenie pojęcia konfederacji (czyli i barskiej, przeciwstawianej w tym czasie konfederacji warszawskiej).

Odnosi się wrażenie, że postać Pugaczowa starano się w utworze zrehabilitować i wywyżżyć nie tylko w intencji pogwałcenia Ponińskiego. Kryły się za tym chyba rzeczywiste sympatie niechętnego Rosji autora do wodza powstania, który głośno oświadczał, że chce „naród rosyjski uwolnić od niesprawiedliwej wojny z Turkiem” i „od tyrańskiego panowania teraźniejszej Imperatorowej, która niegodziwie własnego męża zgubić kazała”⁴¹.

Już „po skończonym sejmie i delegacji roku 1775” powstał satyryczny dialog prozą składający się z czterech rozmów pt. *Spacer na Faworach*⁴², przerobiony rok później⁴³ na *Rozmowę ciekawą intrygi odkrywającą, między księciem Ponińskim, podskarbin w[ielkim] koron[nym], Drewnowskim, Rychłowskim, Bierzyńskim i innymi*⁴⁴. Utworom tym przyświecała intencja zdemaskowania rozmaitego rodzaju machinacji (karciany, majątkowych, finansowych) Ponińskiego i bliżej z nim związanych współników (Drewnowski był sekretarzem konfederacji, Rychłowski — posłem czerskim i delegatem, Bierzyński instygatorem sądu generalnego konfederacji i szwagrem Ponińskiego). Z ich rozmów, sprzeczek i wypominań dowiadujemy się m.in. o oszustwach karciany Ponińskiego, o łatwo zdobywanych w czasie sejmku dochodach („dobrać to jednak sprawa, ni siać, ni orać, a # 100 co godzina wchodu mieć”⁴⁵), o grabieży kosztowności kościelnych

⁴¹ Cyt. wg kopii *Punktów [...] remanifestu Puhaozowa przeciw Imperatorowej Rosyjskiej* w rkps. Bawor. 1137/I, nr 282.

⁴² Kopie utworu znajdują się m. in. w rkps.: BN-BOZ 964, t. 2, k. 403 r. — 410 v.; BIBL Mich. 6; B. PAN Kr. 322, poz. 2; MNKr. 81 (Czaps.), s. 473 — 475; BAN USSR Lw. 575/III, s. 152 — 162.

⁴³ Zob. Rabowicz, *Okolicznościowa literatura polityczna*, s. 401.

⁴⁴ Kopie utworu m. in. w rkps.: B. Jag. 3349, k. 3 r. — 23 r.; B. Czart. 2342 (brak paginacji; *Rozmowa I*); Bawor. 753/I (wypełnia cały rękopis). Zob. też Woźnowski, *op. cit.*, s. 101, 126 — 127.

⁴⁵ Fragmenty cyt. wg kopii w rkps. Bawor. 753/I.

zarówno w czasie konfederacji barskiej (Wargawski, Bierzyński), jak i podczas sejmu rozbiorowego (Poniński, Młodziejowski) oraz o nieuczciwym nabywaniu dóbr należących do działaczy konfederacji barskiej. Kompani Ponińskiego, wspominając z nostalgią czasy sejmu, są — po sejmie — pełni obaw o swą przyszłość, boją się utraty zdobytych dochodów i kary wymierzanej przez szlachtę byłym delegatom (poruszenie wywołane opowiadaniem Bierzyńskiego, jak szlachta w Szadku na jarmarku jednemu z delegatów „skórę przechędożyła za te nowe konstytucje, że ledwo nieborak z życiem umknął”). Autorzy (lub autor) utworów wywodzą się zapewne z grona barzan lub sympatyków konfederacji barskiej. Niektórzy uczestnicy dialogu (Bierzyński, w czasach barskich marszałek sieradzki, nb. pod koniec ruchu współpracujący z ambasadą rosyjską; ksiądz paulin Wargacki, właśc. Wargawski, w latach późniejszych kapelan królewski) zostali bowiem przedstawieni jako zdrajcy konfederacji barskiej, szukający zysku w trudnych i niespokojnych czasach wojny domowej. Wyraźne jest oburzenie, że ludzie tego pokroju swą postawą „czernili sławę pocziwych konfederatów”, a prowadząc łupieżczą działalność „pod tytułem świętych myśli konfederacji za wiarę i wolność”, przyczynili się do powstania określenia: „titulo” — konfederat, „vulgo” — rabuś. Zarówno oni, jak Poniński i jego pozostali współpracownicy zostali w omawianych dialogach prozatorskich przedstawieni jako wyzyskujący czas powszechnego zamieszania polityczni awanturnicy, których jedynym motorem aktywności jest nienasycona zachłanność i żądza władzy i którzy ponadto nie reprezentują żadnych walorów intelektualnych (Bierzyński został ukazany jako „człek nie bardzo edukowany”, ledwo umiejący się podpisać) ani — głównie — moralnych.

Omówione powyżej utwory są najbardziej rozwiniętymi, najbogatszymi w argumentację pamfletami tego czasu. Są to pamflety prozatorskie, ale uwzględnienie ich tutaj jest niezbędne do oddania całości obrazu wyrażonej w literaturze politycznej reakcji społecznej na poczynania głównych aktywistów sejmu rozbiorowego, zwłaszcza że cieszyły się one dużą popularnością. Ta wydaje się sygnalizować charakterystyczną cechę świadomości społeczno-politycznej, której w pełni nie ujawniła polityczna twórczość poetycka. Pamflety prozatorskie świadczą, że jeszcze u schyłku sejmu, a nawet po zakończeniu obrad potępieniu delegacji towarzyszył wciąż jeszcze sentyment dla konfederacji barskiej. Konfederacja zaś sklecona przez Ponińskiego nie wydawała się tu w żadnym z jej aspektów skutkiem, lecz tylko sprzeniewierzeniem barskiej (wspólne cechy obydwu akcentowały — jak pamiętamy — niezliczne pamflety wierszowane, a także — dodajmy — znaczna liczba wierszy prokrólewskich z tych lat). Rujnowana przez Ponińskiego szlachta nie dostrzega więc, że idąc niegdyś na pasku starej oligarchii doprowadziła do tego, że z zamętu, korzystając z obecnej przemocy, wyłoniła się oligarchia jeszcze bardziej zdraziecka

i zachłanna. Stare ideały pozostały żywe, toteż na to, co działo się w sejmie, w delegacji i w kraju patrzano jak na degrengoladę, którą tłumaczyć mogłyby tylko późniejsze słowa Seweryna Soplicy:

Wszystko dawniej szło lepiej niż teraz. Takie przestępstwa, co by dziś ich miano za żart, to i ludzi gorszyły, i widoczne kary od Boga ściągaly; a teraz już tyle złego się namnożyło i takie paskudztwa, o których dawniej ani słychem, że Panu Bogu naprzykrzyło się karać i zdaje się, iż ludziom mówi: „Róbcie, co chcecie”. A na cóż Pan Bóg ma cudowne kary zsyłać, kiedy w Boga albo wcale nie, albo nie tak, jak potrzeba, wierzą?⁴⁶

„Sprawiedliwemu” szlachcicowi tradycjonalistycznie pozostawało tylko bezsilne pragnienie zemsty.

Żaden więc chyba z omówionych tutaj pamfletów, nawet najbardziej dosadny w formie i drastyczny w intencjach, nie rozniżał się z odczuciem społecznym (a także z sądem historii). Trudno jednak z tej racji tylko przypisywać im szczególne znaczenie i wartość. Uderza w nich bowiem zawężona sfera motywacyjna i redukcja osądu do potępień moralnych na miarę społeczeństwa stanowego. Oprócz *Patrioty w żółtym kontuszu*, w którym doszły do głosu antykonfederalckie sympatie prokrólewskie, i z wyjątkiem raków konfederalckich, które są jednak zaktualizowanym utworem z innej epoki, pamflety są wyzbyte jakiegokolwiek nowocześniejszej koncepcji politycznej. Brak wyraźniejszego związku merytorycznego między nimi a uogólnieniami formułowanymi w wierszach na temat rozbioru i kasaty zakonu jezuitów, czy nawet w ambitniejszych generalizujących ocenach samego sejmu. Tradycjonalistyczny punkt odniesienia dla personalnych potępień przywódców delegacji i sejmu na ogół także nie jest w pamfletach (prócz prozatorskich) świadomie ujawniony. Egzemplaryczność obiektu ataku jest typowa dla pamfletu, tu jednak wydaje się ona całkowita. Poniński i każdy z jego adherentów — to zawsze łotr, zdrajca, złodziej, zły Polak, zły marszałek sejmu, zły pasterz, prawie nigdy — wytwór jakiegoś zakorzenionego obyczaju czy typowy reprezentant warstwy społecznej; nawet w pamfletach kuszących się o zbiorowy portret matadorów rzadko pojawia się myśl (jak w *Patriocie w żółtym kontuszu*), że stanowią oni wykwit określonej kultury i obyczaju. Działalność i postawę atakowanych aktywistów tych lat (prawdopodobnie z powodu cynicznej jawności i rozmiarów ich roszczeń) traktuje się głównie jako zjawisko groźne i wymagające napiętnowania, ale zjawisko nowe.

Należy też zwrócić uwagę na to, że ówczesny rozkład sił politycznych w kraju (chciałoby się rzec: istnienie jednej realnej siły politycznej) sprawił, że pamfleciści wyrażali głównie opinie anonimowego ogółu. Jeśli jakiś rokoszanin chwycił się pamfletu dla zdyskredytowania stronnika królewskiego, jeśli napastowano Czarnieckiego za związki ze stronnictwem

⁴⁶ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1978, s. 19.

francuskim, jeśli nawet barzanin ośmieszał i zohydzał króla i popleczników Rosji, pamflet był wyrazem walki realnie istniejących sił politycznych. Teraz pamflety stają się wyrazem potępienia moralnego kilku oczywiście szkodliwych osób w imię anonimowego ogółu. Znaczenie polityczne miał bowiem Poniński i jego koteria. Ugrupowanie sejmowe marszałka Stanisława Lubomirskiego i grupa stronników królewskich w sejmie na pewno ograniczały w jakimś stopniu niektóre zakusy Ponińskiego i jego koterii, ich realna siła jednak była niewielka — a chyba także z powodu abstynencji szlachty, uchylającej się od udziału w sejmie, złożonym — jak później mówiono — z najgorszych „wybiórków”. Król borykał się z opiniami rozpowszechnianymi wiele lat przez przeciwników politycznych i bronił się przed zakusami pozbawienia go realnego wpływu na bieg spraw publicznych z nadzieją stopniowego wzrostu prestiżu i znaczenia. Za pamflecistami nie stały więc właściwie żadne wpływy. Groźby kary i porachunku też były złudne (toteż nagrody „zasłużonym” pod koniec sejmu rozwszcieczęły szczególnie). Nie społeczeństwo szlacheckie mogło je przeprowadzić, choć deklaracje wskazywały na co innego. Sąd sejmowy nad Ponińskim kilkanaście lat później był symbolicznym wyrazem odejścia od polityki respektowanej w Polsce od 1772 r., ale bezpośrednią przyczyną sądu była jego administracyjno-gospodarcza działalność w sejmie delegacyjnym, bo sancjami (a później nadto gospodarką wierzitelnościami) doprowadził rzesze szlacheckie do bankructwa. Wyrok nie był współmierny z pamfletowymi zapowiedziami z lat siedemdziesiątych (i zawiódł także oczekiwania żywione podczas Sejmu Wielkiego). Nie szlachta i nie Sejm Wielki, lecz lud warszawski dopiero wymierzył niektórym aktywistom sejmu rozbiorowego tę sprawiedliwość, którą im grożono w pamfletach.

Na tle złudzeń pamflecistów, że matadorzy delegacji zostaną ukarani, gdy tylko zakończą swe czynności w sejmie, wyraźna jest spontaniczna identyfikacja w pamfletach interesu partykularnego z państwem. Poniński był „złodziejem”, wyrażenie jednak „Zdarł, skradł Polskę Poniński” przede wszystkim oznacza, że Polska jest tu utożsamiana ze szlacheckim stanem posiadania jako coś w rodzaju sumy poszczególnych majątkości. Antyparwieniuszowska nuta pamfletów wskazuje, o co chodzi — oto ludzie nowi z pomocą adherentów (także z magnaterii — jak Sułkowscy czy Marcin Lubomirski — czego nie wybaczone), wysługując się zaborcom i prowadząc kompromitujące życie osobiste, powodują kuczenie się szlacheckiego stanu posiadania. Ponad tę świadomość pamflecistów w zasadzie się nie wzniesli, choć uchwycili proces rzeczywiście zachodzący — nuworyszostwo stało się zjawiskiem dość powszechnym, a motyw ten pojawi się jeszcze sto lat później w postyczeniowej satyrze antyarystokratycznej (*Pompalińscy Orzeszkowej* — 1876, czy Kraszewskiego *Lalki*, 1873, *Serce i ręka*, 1874).

Wszystkie opublikowane niżej teksty wierszowanych pamfletów politycznych poddano modernizacji, stosując następujące postępowanie:

- pochylenia *é* oddawane w pozycji rymowanej w rękopisach w postaci *i, y* zapisywano jako *é*, poza rymem pochyleni tych nie uwzględniano;
- pochylenie *ó* wprowadzono wszędzie tam, gdzie i dziś występuje, ale nie oznaczano go, jeśli wymagało tego zachowanie rymu;
- znormalizowano wg dzisiejszej pisowni postać 1 os. l. mn. czasowników, np. *prosiemy* zapisywano *prosimy*;
- zmodernizowano też postać narzędnika l. poj. i mn. przymiotników i zaimków, np.: *nieprzyjaznemi, swemi*, zapisywano: *nieprzyjazydami, swymi*, w pozycji rymowej zachowywano starą formę, np.: *zlanem / tyranem*;
- formy typu *przedtym, potym, wtym* zapisywano *przedtem, potem, wtem*;
- poprawiono oczywiste zaniedbania kopistów w zakresie pisowni samogłosek nosowych;
- wprowadzono interpunkcję zgodną z dzisiejszymi zasadami.

Pod tekstem utworów sygnalizowano błędne, zakłócające sens utworu lub jego wersyfikację warianty rozpatrywanych wersji, odnotowywano przypadki wymiany takich wariantów przekazu podstawowego na lekcje innych przekazów oraz zamieszczono ważniejsze odmiany tekstu.

TEKSTY

WIERSZ NA MARSZAŁKÓW SEJMOWYCH KONFEDERACKICH, KS[IE]JCA RADZIWIŁŁA I PONIŃSKIEGO, ROZRZUCONY W WARSZAWIE

O, jak wiele nieszczęścia Polskę naszą siecze,
Bo Radziwiłł zabija, a kuchmistrz ją piecze.

PATRIOTA W ŻÓŁTYM KONTUSZU

Cheesz być teraz, mój bracie, polskim patryjotą?
Bądź wprzód łgarzem, szalbierzem, błaznem i hołotą.
Więc w podobnych cug sobie dusz złych uwiązany
Z Judaszami świeckimi i arcykapłany,

WIERSZ NA MARSZAŁKÓW SEJMOWYCH KONFEDERACKICH [...] RADZIWIŁŁA I PONIŃSKIEGO [...]

Tekst epigramatu opublikowano na podstawie odpisu w rękopisie B. Ossol. 573/II, s. 348 („Collectaneorum tom czwarty albo Zbiór pism różnych zebranych staraniem i pilnością Ewarysta Kuropatnickiego, kasztelana bełskiego, kawalera orderu ś. Stanisława, zacząty dnia 23 maja 1772 roku [...]").

Tytuł – Radziwiłł – *chodzi tutaj o Michała Hieronima Radziwiłła (1744–1831), miecznika wielkiego litewskiego (od 1771), marszałka konfederackiego litewskiego na sejmie rozbiorowym, późniejszego kasztelana (od 1775) i wojewody wileńskiego (od 1790). Jako pomocnikowi trzech dworów płacono Radziwiłłowi w czasie sejmku po tysiąc dukatów miesięcznie z wspólnego funduszu zaborców, u schyłku sejmku zaśznaczono mu tytułem nagrody pensję w wysokości 80 tysięcy złp.*

Kuchmistrz – *Adam Poniński (1732–1798), od 1762 kuchmistrz wielki koronny, w latach 1773–1789 podskarbi wielki koronny, od 1774 przeor zakonu maltańskiego. Zanim został marszałkiem konfederacji zawiązanej 16 IV 1773, znany był już jako człowiek wysługujący się Rosji w czasach konfederacji radomskiej i barskiej (m. in. członek tzw. Rady Patriotycznej, zmontowanej w 1770 r., a złożonej z kreatur ambasadora Wolkonskiego). Zob. też przypisy do dalszych utworów.*

PATRIOTA W ŻÓŁTYM KONTUSZU

Tekst utworu opublikowano na podstawie rękopisu B. PAN Kr. 292, s. 188–189. Jest to „Manuskrypt 1773–1774”, przyciągający uwagę historyków literatury Oświecenia (zob. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, s. 237–239), zawierający obok odpisów listów i dokumentów wiele aktualnych wierszy, nierzadko z obszernymi komentarzami (m. in. do *Powązek Trembeckiego*), oraz niezwykle interesujące, wyróżniające się bogactwem realiów *Wiadomości z Warszawy* nieznanego

- ⁵ Wąchaj, skąd byś próżnego narabował worka,
Do Wiednia, do Berlina i do Petersborka.
Potem łów krwawe zyski w kraju łzami zlanem,
Zow króla (choć cię z gnoju wyciągnął) tyranem,
Kupcz bracią zaprzedaną, ścieśniaj majestaty,
- ¹⁰ Niech Polska idzie w gruzy, byleś był bogaty,
Byleś na pleć, na zbytki i podszyte dumy
Ledwie nie u lokajów wzięte wrócił sumy,
Poucinał procenty, a pod świętym szczytem
Posła stokroć uznanym przestał być banitem.
- ¹⁵ Doradzaj, delegatuj, pisz prawa takowe,
Które przez ręce twoje przejdą, nie przez głowę.
Są inni, co je kuja, a ty, głupi jeszcze,
Nie bierz w mózg posepny, żeś mizerne kleszcze.
Na koniec, by się brudna połyskała dusza,
- ²⁰ Daj sine do żółtego wyłogi kontusza.
Pod suknią z trzech kolorów Arlekin nিকেzemny,
Pokaż się na pokojach, żeś zmiennik najemny.
Żydów niegdyś te były farby u rogalów,
Dziś do nowego rządu wybranych kowalów.
- ²⁵ A co pierwaj duch z nieba języki świecące,
Dziś na świat wypuścił dudki bies żółto gorące.
Nigdy się hańba nasza w Europie nie zatrze,

korespondenta. Opublikowany tutaj utwór został tam zapisany między datami 12 VI a 8 VII 1773. Mimo że kopia jest niedbala i trudno czytelna, przynosi najbardziej poprawną i interesującą pod względem literackim wersję tekstu spośród innych jego przekazów (rkps B. PAN Kr. 320: *Publica anni 1773*, k. 261 r., i Cieszkowski, *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, s. 94–95).

w. 11 w podstawie opuszczenie (12 zgł.): Byleś na pleć, zbytki i podszyte dumy. *Uzupełniono wg pozostałych przekazów.*

w. 11–12 fragment ten obrazujący zadłużenie ówczesnego „patrioty” przypomina satyryczne ujęcie zastosowane przez Naruszewicza w „Redutach” w portrecie możnego hołysza (też nasuwającym skojarzenia z osobą Ponińskiego).

w. 13 Poucinał procenty — chodzi tutaj o ustawę przeprowadzoną na skutek starań zadłużonego po uszy Ponińskiego, iż od sum wypożyczonych od 1769 r. miało się płacić tylko 4,5% (por. w „Redutach”: „Mąc prawa, zniżaj lichwy...”).

w. 24 może to być ironiczne nawiązanie do mowy Antoniego Sulikowskiego w czasie dyskusji nad koniecznością odmiany rządu i zmniejszenia prerogatyw królewskich (10 V 1773): „Czyliż można znosić dłużej tę nieznośną przykrość, aby z jednej kuźni i spod jednego młota kute na cały naród wychodziły pęta?” (cyt. za: S. Mackiewicz *Out, Stanisław August*, Warszawa 1978, s. 136).

w. 27–28 Teatr publiczny wówczas jeszcze nie działał. Chodzi tutaj o obłudne zachowania i pseudopatriotyczne gesty ówczesnych matadorów delegacji (których przejawem był m. in. ów paradny żółty kontusz), traktowane przez opinię jako kuglarskie błazenady. Ten rys udawania i gry podchwycił także autor wzmiankowanego wyżej satyrycznego plakatu wymierzonego w Augusta Sulikowskiego. Afisz ten pojawił się wprawdzie na jego pałacu bezpośrednio po otrzymaniu przez niego przywileju na widowiska teatralne, ale

Co dzień dajem kuglarskie sceny na teatrze.
 Nie grunt serca, lecz same odmieniamy szaty.
³⁰ A cóż kiedy zrobiły te konfederaty?
 Każdy związek w inne się mundury przystrajał,
 Moskał mu dawał sukno, a Prusak je krajał,
 A łudzając, zwodzając, nęcąc, pod hasłem swobody
 Skroił kurtę ojczyźnie z ustawicznej mody.

Ważniejsze odmiany tekstu:

Tytuł — B. PAN Kr. 320: *Wiersz z okazji, że PP. Konfederaci Warszawscy na Zielone Świątki mundury uniform[owe], to jest białe żupany, kontusze żółte z obszlagami, czyli klapami niebieskimi pobrali*; w. 2 — B. PAN Kr. 320: Bądź wprzód łgarzem, szulerem, złym czelkiem, niecnotą, I. Cieszkowski (= Cieszk.): Bądź wprzód łgarzem, oszustem, szulerem, niecnotą; w. 3 — B. PAN Kr. 320: w podobny eug, Cieszk.: A w podobnych dusz sobie związek uplątany; w. 4 — B. PAN Kr. 320: Z faktorałmi świeckimi, Cieszk.: Z fratrami świeckimi; w. 5 — B. PAN Kr. 320: napakował worka, Cieszk.: skąd by próżnego naładować worka; w. 7–8 — Cieszk.: tych wersów brak; w. 9 — Cieszk.: Kupez bracią, zaprzędawaj; w. 11 — B. PAN Kr. 320: Byleś na gry, Cieszk.: Byleś na gry, na zbytki podług swojej dumy; w. 15 — Cieszk.: Zdradzaj; w. 18 — B. PAN Kr. 320: Nie bierzesz w mózg przyémiony; w. 17–18 — Cieszk.: tych wersów brak, a na ich miejscu (jako w. 15–16) następujący tekst: Wskrzeszaj w narodzie kłótnio, majątku utraty, / Sancita liczne dawaj dla zysku z opłaty; w. 21 — B. PAN Kr. 320: Arlekin mizerny, Cieszk.: Z trzech kolorów upstrzony Arlekin nizeczemny; w. 22 — Cieszk.: zdrajca najemny; w. 23–26 — Cieszk.: zmiana kolejności wersów i częściowo brzmienia: Duch święty zesłał z nieba języki świecące, / Dziś na świat wypchnął dudki czart żółto gorące. / Mówią: Niegdyś te były farby u rogalów, / Dziś do nowego rządu wybranych kowalów; w. 26 — B. PAN Kr. 320: Dziś na Świątki wypchnął bies żółto gorące; w. 27 — B. PAN Kr. 320: Nigdy się hańba nasza na świecie nie zetrze; w. 28 — B. PAN Kr. 320: Co raz dajem, Cieszk.: Świeże dajem; w. 29 — Cieszk.: I grunt serca i same odmieniając szaty; w. 31–32 — Cieszk.: tych wersów brak; w. 32 — B. PAN Kr. 320: Moskał dodawał sukna, a Prusak mu krajał.

DE CONFEDERATIONE VARSAVIENSI

Zgody nie wojny chcą konfederaci
 Swobody bronić nie chcą symulaci
 Radzą na dobro nie na zło zawzięci
 Prowadzą pokój nie wojnę z niechęci

wydaje się, że mierzył w niego i z innych względów. Może też być świadectwem, iż zdawano sobie sprawę, że Sulkowski do przeprowadzenia wielu spraw w delegacji wykorzystywał niejednokrotnie potęgę frazesu i efekciarskiej pozy. Nawiasem mówiąc, ten mistrz w zalgiwaniu rzeczywistości potrafił nieraz perfidnie imputować nieszczerłość i obtudę swym przeciwnikom (np. królowi, którego mimikę, gesty i ulubione wyrażenia naśladował bezczelnie w jednej z mów sejmowych).

DE CONFEDERATIONE VARSAVIENSI

Podstawą publikacji utworu jest odpis w rękopisie B.U.Wil. F. 3, nr 1432, k. 47 r. Przekaz ten porównano z odpisem utworu w rękopisie B. PAN Kr. 292, s. 428 (w wersji czterowersowej krytycznej i pochwalnej) oraz z wersją szesnastowersową z początków

- ⁵ Piastują wolność nie swoje prywaty
 Gruntują prawa nie świeckie mandaty
 Naprawy praw chcą nie chcą elekcyji
 Sprawy chcą lepszej nie nowej pensyi
 Sasów swawolnych nie bracią wotują
- ¹⁰ Niewczasów przykrych nie wina pilnują
 Boga się boją nie źle przysięgają
 Trwoga ich minie niełatwo przegrają.

Ważniejsze odmiany tekstu:

Tytuł — B. PAN Kr. 292: wersja krytyczna: *Krytyka na konfederatów enolliwych*, wersja pochwalna: „Ten zarzut i słowa wspanię się czytają na dobre”, Arch. Diec. Przem. 2252: *Cancrina o konfederatach*; w. 2 — B. PAN Kr. 292 (wersja pochwalna, wersja krytyczna jest jej odwróceniem), Arch. Diec. Przem. 2252: bronią nie są symulaci; w. 3 — B. PAN Kr. 292, Arch. Diec. Przem. 2252: na dobre nie na złe; w. 4 — Arch. Diec. Przem. 2252: nie wieczne niechęci, B. PAN Kr. 292: tutaj tekst urywa się, dalsze odmiany tekstu wg Arch. Diec. Przem. 2252; w. 6: szwedzkie mandaty; w. 7: Naprawdę praw; między w. 8 a w. 9 tekst, który został opuszczony w podstawie jako nieaktualny: Wydają zdrajców nie tron na tandetę / Przedają zboże nie krew za monetę; w. 9: nie bracią rujnują (jako w. 11); między w. 10 a w. 11 tekst opuszczony w podstawie: Szlacheckie prawa nie Sapielów szczycą / Szwedzkie armaty nie grosze rozehwyć; w. 12: nie łatwo przegrają (jako w. 16).

JAN CZYŻ

ZDARZENIE MŁODZIEJOWSKIEGO

Wielki kanclerz koronny, wraz biskup poznański
 Dostojnie utrzymuje charakter kapłański.
 Cały dzień wydaje się z niego kapłan czysty,
 Jakże kury zapieją — kogut oczywisty.

XVIII w., opublikowaną przez J. Starnawskiego z rękopisu Archiwum Diecezjalnego przy Kurii Biskupiej obrządku łacińskiego w Przemyślu, nr 2252 (*Przemyska silva rerum z XVIII wieku*, s. 94—95).

w. 2 *następuje tutaj zalamanie techniki raków. Poprawna lekcja*: Swobody bronią nie są symulaci w rkps. B. PAN Kr. 292 i Arch. Diec. Przem. 2252.

JAN CZYŻ, ZDARZENIE MŁODZIEJOWSKIEGO

Tekst utworu opublikowano na podstawie odpisu w rękopisie B. PAN Kr. 615, s. 442—443 (miscellanea literackie pt. *Wiersze różne*, zawierające kopie utworów Trembeckiego, Naruszewicza, Krasieckiego, Węgierskiego, Książnina, Niemcewicza i innych poetów). *Zdarzenie Młodziejowskiego* znajduje się tam wśród tekstów innych wierszy Jana Czyża (*Szczęście, Życie dworskie, Pokusa*), opatrzonych jego nazwiskiem. Są to odpisy tych wszystkich wierszy Czyża, które przypisuje mu K. Estreicher w zrobionym przez siebie zestawieniu krążących w rękopisach utworów poetów stanisławowskich, będących „wybrykami zbyt rozkielznanego humoru” (T. K. Węgierski, *Pisma*

- ⁵ Ta tylko między nimi jedyna odmiana:
 On w noc szuka kokoszy, a kogut od rana.
 Owszem, z jego dzielności wydaje się jawnie,
 Że mógłby dniem i nocą deptywać ustawnie.
 Na to mam dowód pewny i nie lada mocy:
- ¹⁰ Wczoraj szedł do Drzewieckiej swojej po północy.
 Aby nie być poznanym, płaszcz lokajski bierze,
 Bo się płaszczów powszechnie używa w tej mierze,
 Ile że on pod płaszczem kryjąc swe istoty,
 Zawsze wszystko pokrywa pozorami cnoty.
- ¹⁵ Lecz w tym razie nieszczęściem wydał się dobrodziej,
 Iż zawsze filuterstwem żyje, stoi, chodzi.
 Bo gdy z podkomorskiego wraca nazad domu,
 Z życzeniem, aby nie był widziany nikomu,
 Właśnie, jakby z namowy, runt nadszedłszy pyta:

wierszem i prozą, Lwów 1882, s. XVII). Przekaz w rękopisie B. PAN Kr. 615 porównano z odpisami wiersza w rękopisach: Zbiorów Bartoszewiczów nr 126 w Woj. Arch. Państw. w Łodzi (Arch. Bart.), s. 110–111, i Zbiorów Baworowskich nr 1573/I, s. 303–304, w Bibl. Akademii Nauk USRR we Lwowie (Bawor.), które przynoszą nieco inną wersję tekstu, opatrzoną też innym tytułem, szczegółowo wyjaśniającym okoliczności opisanego „zdarzenia Młodziejowskiego”.

Tytuł – Młodziejowski – *Andrzej Młodziejowski (1717–1780), od 1759 kanonik krakowski, od 1766 biskup przemyski i podkanclerzy wielki koronny, od 1767 kanclerz wielki koronny (za poparciem Repnina, po protestacyjnym złożeniu pieczęci przez A. Zamoyskiego), od 1768 biskup poznański. Pobierał stałą pensję z ambasady rosyjskiej. To w jego właśnie mieszkaniu zawiązana została 16 IV 1773 konfederacja pod łaską Ponińskiego. Później odegrał czołową rolę w delegacji. Jako przewodniczący Komisji Rozdawniczej, ustanowionej nad majątkami zakonu jezuitckiego, tolerował poważne nadużycia, czerpiąc z tego ogromne korzyści. Dopuszczał się też nadużyć jako przewodniczący licznych komisji sejmowych do załatwiania spornych spraw majątkowych. W 1775 został konsyliarzem Rady Nieustającej. L. Cieszkowski tak o nim pisze: „Rozum i talenta godnie go uposażyły, nie zbywało na wymowie, na bystrości, ale przywiązania do kraju wiele nie miał i należał do Moskwy partyzantów. Egoista, przede wszystkim własnego pilnował dobra, procenta wielkie i pensje pobierał od Moskali, a w czasie pierwszego Polski rozbioru był pośrednikiem między królem a Ponińskim. Żadnej sposobności korzystania dla siebie z wypadków kraj dotyczących nie opuścił” (op. cit., s. 90). W licznych ulotnych utworach politycznych i obyczajowych atakowano serwilizm i intrygantwo Młodziejowskiego oraz jego rozwiązłość moralną. Utrzymywał metresy z najwyższych sfer towarzyskich.*

w. 10 do Drzewieckiej – *Anna z Błędowskich Drzewiecka, żona Felicjana, podkomorzego krzemienieckiego.*

w. 19 runt (także: ront, rond) – *nocna straż wojskowa obchodząca albo objeżdżająca miasto, wyznaczona do kontrolowania czujności wart, porządku i bezpieczeństwa mieszkańców. J. Kitowicz tak opisuje ronty i najczęstsze przypadki ich interwencji: „Po [...] obwołaniu jurysdykcji marszałkowskiej zaczęły chodzić nocne ronty, nie tylko węgrów marszałkowskich, ale też i regimentów gwardyi pieszej i konnej ludzież patrolę ułanów królewskich, przestrzegając spokoju i bezpieczeństwa publicznego; a kogo zdybali*

- ²⁰ „Co to za człowiek w płaszczu? Niech go żołnierz chwytą!”
Biskup, nie chcąc być znanym, stanąwszy przy cieni,
Daje z pieniędzmi kiesę dobytą z kieszeni.
Instygator ciekawy pyta się: „Na co to?
I kto daje na barysz tak nieskąpo złoto?”
- ²⁵ Aż ktoś z boku powiada z drakońskiej gromady:
„Kancelarz to, co brać dobrze i płacić jest rady”.

Ważniejsze odmiany tekstu:

Tytuł — Arch. Bart. 126: *J[asnie] W[ielmożny] Młodziejowski, kanclerz i biskup poznański, po północy wyszedłszy od Drzewieckiej, podkomorzyny krzemienieckiej, przestraszony od patrolu*, Bawor. 1573/I: *J[asnie] W[ielmożny] Młodziejowski, biskup poznański, kanclerz koronny, po północy wyszedłszy od J[ej]M[os]é Drzewieckiej, podkomorzyny krzemienieckiej, przestraszony od patrolu czyli rontu 1774 A[nn]o*; w. 2 — Arch. Bart. 126: *Patrzcie, jak upoważnia charakter kapłański*, Bawor. 1573/I: *Patrzcież, jak utrzymuje charakter kapłański*; w. 4 — Arch. Bart. 126: *Jak tylko kur zapieje*, Bawor. 1573/I: *Jakże kur już zapieje*; w. 6 — Arch. Bart. 126: *On w północ kocha kokosz, a zaś kogut z rana*, Bawor. 1573/I: *On w północ szuka kokosz*; w. 7—10 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *Owszem, moc swą dzielniejszą pokazuje jawnie, / Gdy w dzień i w nocy depeze kokoszki ustawnie. / Dał dowód dosyć jasny teje swojej mocy / Przyszedłszy do Drzewieckiej swojej po północy*; w. 11 — Arch. Bart. 126: *Ażeby nikt nie dostrzegł, płaszcz lokaja bierze*, Bawor. 1573/I: *Ażeby nikt nie wiedział, płaszcz lokaja bierze*; w. 12 — Arch. Bart. 126: *Chcący swoją osobę zataić w tej mierze*, Bawor. 1573/I: *Chcący swoją osobę zastawić w tej mierze*; w. 13—15 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *Jakoż pod płaszczem chodząc zawsze z swej istoty, / Swoją dawną bezbożność udaje za cnoty. / Teraz, jak na nieszczęście, wydał się zarazem*; w. 16 — Arch. Bart. 126: *Że wszystkich filuterstwa żywym jest obrazem*, Bawor. 1573/I: *Że wszystkich filuterstw żywym jest obrazem*; w. 17—18 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *Bo od podkomorzyny skoro wyszedł z domu, / Choć chciał, by nie wiadomo było to [w Bawor. 1573/I: to było] nikomu*; w. 19 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *Jakby było z namowy*; w. 20 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *„W tych płaszczach co za ludzie? Niech ich żołnierz chwytą!”*; w. 21 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *od cieni*; w. 22 — Arch. Bart. 126: *kieskę dobywszy*; w. 23 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *spyta się [w Bawor.: pyta się]: „Od kogo?”*; w. 24—26 — Arch. Bart. 126, Bawor. 1573/I: *„I kto płaci od siebie pokładne tak drogo?” / Odpowiada ktoś z boku: „Biskup to kochany, / Co po pięćset dukatów płaci za raz dany”*.

na ulicy, huczącego po capstrzyku, albo w szynkowni, lub przez podłość odzienia albo źle daną odpowiedź porozumienie niedobre o osobie sprawującego [*podkreślenie moje* — B.W.], zabierali na swojeauptwachy, a nazajutrz odprowadzali do marszałkowskiej korygardy [*jak dalej pisze Kitowicz*: „vulgo kozy”] [...] z której po justyfikacji przed sądem marszałkowskim uczynionej, zapłaciwszy żołnierzom komorne albo też odebrawszy karę zasłużoną, bywali uwalniani” (*Opis obyczajów za panowania Augusta III, oprac. R. Pollak, Wrocław 1951, s. 263—264, BN I 88*).

w. 24 barysz (także: borysz) — tu ironiczne użycie słowa, występującego zwłaszcza na Litwie i Rusi, określającego traktament po zakończeniu targu lub podarek, zwykle pieniężny, otrzymywany przez kupującego od kupca; dobić targu.

POWINSZOWANIE IMIENIN J[EGO]M[OŚ]CI KSIĘDZU
KANCLERZOWI WIEL[KIEMU] KORON[NEMU]

Ze chrztu Jędrzeju,
Z czynów złodzieju,
Biskupie bez wiary,
Złoczyńco bez kary,
⁵ Bierz pieczęć od kata,
Giń w długie twoje lata!

Ważniejsze odmiany tekstu:

Tytuł — B. Jag. 2970: *Powinszowanie imienin Ks[iędz]u Młodziejowskiemu, Bisk[upowi] Poznań[skiemu], Kanclerzowi W[ielkiemu] K[oronnemu] w 1775 [roku] w Warszawie rozrzucone*, B. PAN Kr. 322: *Powinszowanie Ks[iędz]u Kanclerzowi na Św. Jędrzej*; w. 2 — B. PAN Kr. 322: z czynności; w. 5 — B. PAN Kr. 322: *Weź pieczęć*; w. 6 — B. PAN Kr. 322: *Żyj (!) długie*, B. Jag. 2970: *Giń długie*.

SUPLIKA DO KSIĘCIA ADAMA PONIŃSKIEGO,
PRZEORA KAWALERÓW MALTAŃSKICH, Z PRZYCZYNY DAWNEGO
PRZYSŁOWIA:
„KAWALER MALTAŃSKI DRAĞIEM GÓWNO ZABIJA”

Dotąd nas każdy omijał z daleka,
Nie baliśmy się żadnego człowieka,
Leżąc lada gdzie wypuszczone z zadku,
Smród za obronę służył nam w przypadku.

POWINSZOWANIE IMIENIN J[EGO]M[OŚ]CI KSIĘDZU KANCLERZOWI WIEL[KIEMU] KORON[NEMU]

Podstawą wydania utworu są dwa identyczne odpisy pochodzące z 1774 r., zawarto w rękopisie B. PAN Kr. 321 (*Publica anni 1774*), k. 137 r. i k. 138 r. Tekst porównano z kopiami utworu rozpowszechnianymi w 1775 r., zachowanymi w rękopisach: B. Jag. 2970, k. 12 v., i B. PAN Kr. 322 (*Publica anni 1775*), poz. 121, k. 254 r.

Tytuł — Książd Kanclerz Koronny — *Andrzej Młodziejowski*.

w. 5 Bierz pieczęć od kata — *od Repnina. Por. przypis do wiersza Czyża Zdarzenie Młodziejowskiego. Za przyjęcie kanclerstwa po ustąpieniu Zamoyckiego krytykowano Młodziejowskiego wielokrotnie. Już w 1767 r. w Addytamencie wyroków nad biskupami [...] tak napisano w poświęconym mu dystychu:*

Nowy to Mazarini — prędko urósł w pana.
Za odstąpienie wiary pieczęć mu jest dana.

(*cyt. za: Literatura barska. Antologia, wyd. 2 zup. zmien., oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976, s. 63, BN I 108*).

SUPLIKA DO KSIĘCIA ADAMA PONIŃSKIEGO, PRZEORA KAWALERÓW MALTAŃSKICH,
Z PRZYCZYNY DAWNEGO PRZYSŁOWIA [...]

Tekst utworu opublikowano na podstawie kopii w rękopisie BAN USSR Lw. 331 / II, k. 81 r. — v. (kodeks z XVIII w. zawierający odpisy wielu utworów literackich i materiałów historycznych z lat 1772 — 1775). Rękopis ten przynosi najbardziej popraw-

- ⁵ Kto nieostrożnie botami zawadził,
Otarł co prędzej i znowu posadził.
Nie szkody w naszym nie czyniło gminie,
Tylko niesyte zgubą naszą świnię.
Jednak iż z dawna słyszeć nam się dało
- ¹⁰ Przysłowie, co nas strachem przerażało,
Często go z dala słuchaliśmy smutnie,
Że nas Maltański Kawaler okrutnie
Drażnił miał zabić, lecz to nas cieszyło,
Że ich w tym kraju ledwie widzieć było.
- ¹⁵ Przyszedł fatalny moment niespodzianie.
W strachu okrutnym do ciebie, o Panie,
Wielki Przeorze! ślemy prośby nasze:
Zahamuj drągi, wstrzymaj i pałasze!
Wiemy, jak z tobą skutecznie traktować:
- ²⁰ Dłoń by ci trzeba dobrze nasmarować.
Lecz cóż ci damy? Wszakże wiesz, o Panie!
Złotnik, który ma nad nami staranie,
Nie robi takich tabakier, pierścieni,
Jakie twa dusza wielkomyślna ceni.
- ²⁵ Przepuść nam z łaski, przykład będzie dany,
Żeś raz co w życiu zrobił bez kubany.
Jedno z nas w kącie tai się pod ławą,
Które do serca twojego ma prawo.
Ty mu jestestwo dałeś znakomite,
- ³⁰ Nie dozwał, srogo by było zabite.

ną wersję tekstu spośród przekazów, jakimi tu dysponowano. Wzięto pod uwagę odpisy utworu w następujących rękopisach: Arch. Bart. 126, s. 78–79, B. PAN Kr. 292, s. 589 (tekst niepełny, obejmujący tylko 22 w., defekt), B. PAN Kr. 1286, k. 9, B. Czart. 856, s. 360–361, BN-BOZ 964, t. 2, k. 318 r.–319 r., Bawor. 369/I, k. 81 v.–82 r., B.U.Wil. F. 3, nr 438, k. 91 v.–92 v., B. Pol. w Paryżu, nr 60, s. 661–662.

Tytuł — *przeorem kawalerów maltańskich został Poniński w 1774 r., gdy sejm uznał pretensje rycerzy maltańskich do ordynacji ostrogskiej, zgłoszone już w 1773 r. przez posła zakonu maltańskiego, Sagramosa. Utworzono wówczas (mimo ostrej opozycji w delegacji) przeorał kawalerów maltańskich z sześcioma komandoriami. Ustanowiono też z funduszu na regiment ordynacji ostrogskiej, rozłożonego na ówczesnych właścicieli dóbr ordynacji, roczną pensję w wysokości 42 000 złp. dla przeora i 13 000 dla każdego z sześciu kawalerów.*

w. 11 Często go z dala — w rkps. BN-BOZ 964 błędnie: Często cię z dala; błąd także w rkps. B. Pol. 60: Często go z daleka.

w. 20 Dłoń by ci trzeba dobrze nasmarować — w rkps. B. PAN Kr. 1286 opuszczenie: Dłoń by ci trzeba nasmarować.

w. 21 Lecz cóż ci damy — w rkps. B. Pol. 60 błędnie: Lecz coś ci damy.

w. 24 Jakie — w rkps. Bawor. 369/I błędnie: Jako.

w. 26 Żeś raz — w rkps. BN-BOZ 964 błędnie: Że raz; bez kubany — bez łapówki.

w. 27 Jedno z nas — w rkps. B. Czart. 856 błęd: Jedna z nas.

- Jest tu to gówno i śmierdzi potężnie,
 Któreś upuścił, kiedy wchodząc mężnie
 Do izby posłów, postrzegłeś z daleka,
 Że śmiały Rejtan z kijem na cię czeka.
- ³⁵ Niejedno jeszcze między nami będzie
 Po zakończonym wkrótce twym urzędzie,
 Gdy współczyniącej dziś z tobą czeladki
 Ujrzysz przecięte pyski, spuchłe zadki,
 Gdy w kolej będą kłaść dyby na nogi,
- ⁴⁰ Stryczek na szyję, a na grzbiet batogi.
 Zwiększysz nas liczbę, i nie bez przyczyny,
 Bo każdy sięgnie do twojej czupryny.
 A gdy ze strachu, co ma wielkie oczy,
 Dusza wraz z gównem do pluder wyskoczy,
- ⁴⁵ Byleś nas chronił od srogiego drağa,
 Pewien być możesz z nas samych posąga.

Ważniejsze odmiany tekstu:

Tytuł — Arch. Bart. 126: *Suplika od gówna do Księcia Adama Ponińskiego, Przeora Kawalerów Maltańskich w Polsce, z przyczyny dawnego przysłowia: Kawaler Maltański drągiem gówno ścina*, B. PAN Kr. 1286: *Suplika od gównien*, BN-BOZ 964: *Suplika pokorna do Ks[ie]jcia Ponińskiego, Przeora Maltańskiego w Polsce, z przyczyny przysłowia dawnego: Kawaler Maltański drągiem one zabije*, Bawor. 369/I: *Suplika od gównien warszawskich*, B.U.Wil. F. 3, nr 438: *Suplika do J[as]nie] O[świeconego] Ks[ie]jcia Ponińskiego, Przeora Kawalerów Maltańskich w Polsce, z przyczyny przysłowia dawnego: Kawaler de Malta, co drągiem zbil coś*, B. Pol. 60: *Suplika do Ks[ie]jcia Adama Ponińskiego, Przeora Kawalerów Maltańskich, z przyczyny dawnego przysłowia: Kawaler*

w. 31—34 Złośliwa aluzja do zachowania Ponińskiego w czasie pierwszych burzliwych dni obrad sejmku rozbiorowego. Przestraszył się on zdecydowanego oporu Rejtana i towarzyszy wobec bezprawnej konfederacji. Posłowie litewscy, łączyccy i sieradzcy nie chcieli uznać konfederacji i jej marszałka. Nie pozwalali mu pierwszego dnia obrad (19 IV) sabrać głosu, choć stukał głośno łaską marszałkowską chcąc uciszyć gwar. Na krześle przeznaczonym dla marszałka usiadł Rejtan, uzbrojony w łaskę, którą mu „posłowie łączyccy z tyłu podsunęli” (rkps B. PAN Kr. 292, s. 77). Drugiego dnia Poniński nie wszedł już do izby poselskiej, lecz zza drzwi solwował sesję na dzień następny, trzeciego zaś użył do tego jako swego wysłannika księcia Marcina Lubomirskiego, posła sandomierskiego.

w. 35—40 To oczekiwanie rychłej i surowej kary na Ponińskiego i jego współników nie ziściło się. Dopiero w czasie Sejmu Wielkiego w 1789 r. aresztowano Ponińskiego i wyrokiem sądu sejmowego skazano na banicję, utratę szlachectwa i wszelkich godności. *Pisze Cieszkowski*: „Odarto go z orderów, na publiczny widok wystawiono jak winowajcę, od wszystkich pogardzonego. Haniebnie na wózku katowskim przez hycła z Warszawy wywieziony z nakazem surowym, aby się więcej w kraju nie ważył pokazać” (op. cit., s. 109). W 1792 r. targowica skasowała wyrok i przywróciła Ponińskiemu szlachectwo, tytuły, ordery i przeorstwo maltańskie, co zostało zatwierdzone w 1793 r. na sejmie grodzieńskim.

Maltański drągiem gówno zbija; w. 1 — Arch. Bart. 126: obmijał, B. PAN Kr. 1286, Bawor. 369/I, B. Pol. 60: pomijał; w. 3 — B. PAN Kr. 292: Leżąc to i gdzie; w. 4 — BN-BOZ 964: z przypadku; w. 7 — B.U.Wil. 438: Nikt szkody w naszym nie uczynił gminie, BN-BOZ 964: nie uczynił; w. 9 — Arch. Bart. 126: się zdało, B. PAN Kr. 1286, Bawor. 369/I, B. Pol. 60: już dawno, BN-BOZ 964, B.U.Wil. 438: Jednakże z dawna; w. 11 — B. PAN Kr. 1286, Bawor. 369/I, B. Pol. 60: słyszeliśmy; w. 14 — B. PAN Kr. 292: ledwo, Arch. Bart. 126: słyszeć było, B. PAN Kr. 1286, Bawor. 369/I, B. Pol. 60: widać było; w. 17 — B. PAN Kr. 292: niesiem prośbę nasze; w. 18 — Arch. Bart. 126, BN-BOZ 964, B.U.Wil. 438: Zachowaj, B. Pol. 60: wstrzymuj; w. 20 — B. PAN Kr. 292: jest to ostatni wers w tym przekazie; w. 22 — Arch. Bart. 126: któren; w. 24 — B. Czart. 856: wielkomyślnie; w. 26 — Arch. Bart. 126: coś zrobił w życiu, B. PAN Kr. 1286, B. Pol. 60: coś w życiu zrobił; w. 27 — BN-BOZ 964: Jedne z nas w końcu; w. 29 — Arch. Bart. 126: Temu; w. 31 — Arch. Bart. 126, B. PAN Kr. 1286, Bawor. 369/I: Jest to to, BN-BOZ 964, B.U.Wil. 438: Jest tu to ono; w. 32 — Arch. Bart. 126, Bawor. 369/I: Kiedyś; w. 40 — Bawor. 369/I: Stryczki na szyje; w. 41 — BN-BOZ 964, B.U.Wil. 438: Zwiększsz w nas; w. 42 — B. PAN Kr. 1286, Bawor. 369/I: ściągnie; w. 44 — BN-BOZ 964, B.U.Wil. 438: wraz z onym; w. 45–46 — B. PAN Kr. 1286, B. Czart. 856, BN-BOZ 964, Bawor. 369/I, B.U.Wil. 438, B. Pol. 60: przedstawienie kolejności wersów; w. 46 — B.U.Wil. 438: od swojego drąga.

POWTÓRNA SUPLIKA
DO J[AŚNIE] O[ŚWIECONEGO] PRZEORA MALTAŃSKIEGO

Bitny Przeorze pod świętym zaciągiem,
Po co mnie tłuczysz bohatyrskim drągiem?
Wszak ja nikomu z twych braci nie szkodzę,
Ani z Algieru kursorów wywodzę.
⁵ Od ojca brzucha zrzucony sierota,
Dyszę pokornie siedząc koło płota.
Každy mnie gwoli podróżny omija,
Prócz twego, Wielki Kawalerze, kija.
W dobroci sprawy mojej zaufane
¹⁰ Przed twym najwyższym sądem śmieie stanę.

POWTÓRNA SUPLIKA DO J[AŚNIE] O[ŚWIECONEGO] PRZEORA MALTAŃSKIEGO

Podstawą wydania utworu jest odpis w rękopisie Arch. Bart. 126, s. 79–80 (*silva rerum* Walentego Ulanowskiego, zawierająca odpisy gazetek pisanych, materiałów historycznych i literackich z lat 1773–1790). Został on porównany z przekazem w rękopisie BN-BOZ 964, t. 2, k. 319 r. – v., o podobnym stopniu poprawności, lecz o innym tytule, mniej przydatnym do wydania (tytuł podstawy informuje, że jest to drugi z kolei tekst dotyczący Ponińskiego — przeora kawalerów maltańskich, oparty na tym samym pomysle). Kopia tego utworu, mniej popularnego od pierwszej *Supliki*, była także w nie istniejącym dziś rękopisie Pol. Q. XIV. 21 (Kozłowska-Studnicka, *Katalog rękopisów polskich (poezyj)*..., s. 125).

w. 4 Ani z Algieru kursorów wywodzę — *ironiczne nawiązanie dla zobrazowania sytuacji Polski, zapelnionej wojskami mocarstw rozbiornych, do historii Algieru, gdy to w XVI w. ludność tego miasta, chcąc uwolnić się od Hiszpanów, którzy zajęli je w 1510 r., wezwala na pomoc korsarzy grecko-tureckich. Ci pokonali Hiszpanów w 1530 r., ale potem zagarnęli władzę w swe ręce i oddali się pod opiekę Turcji. Odtąd Algier przez długi czas był ośrodkiem korsarstwa.*

- Włóż mnie na jedną z sobą razem szalę
 I w nieprzyjaznym wygram trybunale.
 Wiernie przychylny służka twej osobie,
 Nie odstąpiłem w żadnej życia dobie.
- ¹⁵ Jak kiedykolwiek przykry los dotyka,
 Masz skutecznego w portkach pomocnika.
 Pamiętasz, kiedy natrętni dłużnicy
 Ścigali ciebie na każdej ulicy,
 Jam cię bździnami, jak ciemnym obłokiem,
- ²⁰ Przed ich drapieżnym zasłoniło okiem.
 A na sejmikach, czy raz że to było,
 Gdy cię szlachectwo z szablami goniło,
 Pewnie byś uszedł całkiem od zamachu,
 Byś się nie zasrał i ukrył ze strachu.
- ²⁵ Jakąż zapłatę mam za te usługi,
 Żeś nigdy w kozie nie siedział za długi,
 Nigdy ci pyska pałasz nie poświęcił,
 Zawsześ się głównem ze złego wykręcił.
 Miasto wdzięczności, otoś powstał na mnie,
- ³⁰ Dając najpierwej czarnej duszy znamię.
 Kiedy opiły biegając po mieście,
 Pogmiotłeś moich braci ze trzydzieście,
 Teraz moimi wzgardziwszy przysmaki,
 Tyleś w Koronie nakładł tabaki,
- ³⁵ Że choćbyś we mnie po uszy się znurzył,
 Samą byś górę gnojową wykurzył.

w. 20 zasłoniło — w podstawie: zasłonił. *Uzupełniono wg rkps. BN-BOZ 964.*

w. 22 Gdy cię szlachectwo — w rkps. BN-BOZ 964 błędnie: Gdy się szlachectwo.

w. 25 Jakąż zapłatę mam — w podstawie błędnie: Jakąś zapłatę nam. *Poprawiono wg rkps. BN-BOZ 964.*

w. 31 *Aluzja do pijaństwa i pijackich ekscesów Ponińskiego, przemierzającego z hałasem ulicę Warszawy w towarzystwie swej czeladki. Szczególnie głośna była sprawa pijackiej napaści Ponińskiego na jednego ze swych głównych oponentów — posła braclawskiego Antoniego Światopelka Czetwertyńskiego. Było to w nocy 8/9 VIII 1774, gdy Poniński wraz ze swymi towarzyszami (m. in. z posłami Rychłowskim, czerskim, Kochanowskim, sandomierskim, Jezierskim, nurskim) po balu na cześć ustanowienia Rady Nieustającej (8 VIII) i po hucznym pochodzie po mieście napadł na dom księcia Woroniczkiego, w którym przebywał poseł braclawski, pobił brutalnie Czetwertyńskiego i znieważył go obelżywymi słowami. Zajście to szczegółowo opisał Czetwertyński na forum delegacji i w manifestacyjnym proteście, który został rozrzucony w Warszawie (odpis m. in. w rkps. BN-BOZ 964, t. 2, k. 64 v.—66 r.). Manifest ten, kompromitujący Ponińskiego, został (jak informuje J. Lojek, *Polska inspiracja prasowa w Holandii i Niemczech w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1969, s. 106) 16 IX 1774 opublikowany w „Gazecie Leydejskiej” i rychło zyskał także rozgłos w opinii europejskiej.*

w. 34 — 36 *Aluzja do ustanowienia podatku pośredniego od tytoniu i tabaki w Koronie*

Jeśli się lękasz mej skazy dotknięciem,
Masz sporą mitrę, zostawszy książećciem.
Dostałeś godnej za twą pracę cześci,
40 Łacno się i sto gówien w niej pomieści.
Wreszcie kiedy nas widzisz bardzo wiele,
Ofiarują ci wolni Izraele
Na przechowanie życzliwych gomólek
Do sto tysięcy cechowych jarmułek.
45 A że w nadgrodzie, co jest oczywista,
Arcydowcipny z ciebie alchimista,
Z samego gówna, upewniam cię o to,
W twoim się ręku czyste zrobi złoto.
Nie wchodźże ze mną więcej na przekory,
50 Pozwól do życia trochę moratory
Lub mą niewinność uznawszy sancitem,
Dopusć, niech całe za twym siedzę kwitem.

w grudniu 1774, co było jednym ze sposobów uzyskania wysokiej sumy podatkowej (36 mln. zł) ustanowionej przez delegację, a obejmującej, poza koniecznymi potrzebami państwa, sute pensje komisarzy licznych komisji i konsyliarzy Rady Nieustającej oraz nagrody dla „zasłużonych ojczyźnie”. Mimo że podatek od tabaki ustanowiono wg projektu Augusta Sułkowskiego, powszechnie łączono go z osobą Ponińskiego, gdyż poprzedziły to jego starania o uzyskanie dla siebie monopolu tabacznego. Chcąc przekonać o publicznej korzyści takiej ustawy dowodził wówczas, że: „nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich miastach kamerdynerowie i cudzoziemcy tak handlują tabaką, że grosz na grosz zarabiają”, i jednocześnie oświadczał z bezczelną i komiczną pokorą: „Skladam los uszczęśliwienia mojego w ręce deputacji” (cyt. za: J. I. Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju, t. 1, Poznań 1873, s. 123). Państwowy monopol tabaczny na terenie Korony ustanowiono na sejmie 1776 r. (por. literackie świadectwa polemiki w sprawie tabaki w „Monitorze”, 1779, nry 13, 20, 26).

w. 38 Poniński uzyskał tytuł książećcy w końcu kwietnia 1774 (28 IV t.r. ustawa w tej sprawie została podana do akt grodzkich warszawskich). Godność ta miała przejść dziedzicznie na jego potomstwo, dopuszczono do niej także brata Ponińskiego — Kaliksta.

w. 41–44 Są to ironiczne aluzje do postawy Ponińskiego wobec sprawy dotyczącej Żydów, załatwionej przez niego w podobny sposób jak wiele innych, która z całą ostrością odsłoniła mechanizm prawodawczej działalności marszałka konfederacji (zob. też przyp. do w. 51): „Miasto Warszawa za 20 000 dukatów wyjednało sobie przez niego konstytucję, która handlu Żydom w stolicy wzbraniała. Żydzi dowiedziawszy się o tym, podbiegli, zapłacili i wyrobili drugą konstytucję, pozwalającą im stawić sklepy za bramami miasta. Sprawa ta żydowska w najbrudniejszy sposób o białym dniu przeprowadzona została pieniędzmi, których udział się dostał Potockiemu krajczemu i ks. Augustowi Sułkowskiemu, prezesowi rady nieustającej” (cyt. za: Kraszewski, op. cit., s. 127).

w. 48 W twoim się ręku — w rkps. BN-BOZ 964 błędnie: W twoich cię ręku.

w. 50 moratora (moratorium) — prawo zwłoki, przyznanie dłużnikowi przez wierzyiciela lub na mocy ustawy prawa do wykonania zobowiązania na dogodniejszych warunkach lub w terminie późniejszym, niż to przewidywało wcześniejsze zobowiązanie.

w. 51 sancit (także: sancyt) — uchwała, wyrok sejmowy lub konfederacyjny mający

Jaśnie Oświecony od pół roka Panie,
 Wszystko uczynię na tve zawołanie
⁵⁵ I żeć żadnego nie urwałom fanta,
 Ciebie samego biorę za gwaranta.

Ważniejsze odmiany tekstu (wg rkps. BN-BOZ 964, t. 2):

Tytuł: *Suplika gówna do J[asnie] O[świeconego] Przeora Maltańskiego*; w. 1 — pod świetnym; w. 4 — korserów; w. 5 — rzucony; w. 7 — z dała podróżny; w. 15 — Jaki-
 kolwiek cię przykry los; w. 24 — nie usrał; w. 25 — posługi; w. 30 — najpierwsze;
 w. 34 — nakazał; w. 37 — mym skazić; w. 39 — części; w. 45 — w narodzie; w. 49 —
 Nie chodźże; w. 53 — Jaśnie świecony od pół roku Panie; w. 55 — nie uwalam.

*moc prawa. Poniński jako marszałek konfederacji wydawał bardzo wiele sancitów. L. Cieszkowski tak pisze o tej prawodawczej działalności Ponińskiego: „Przybrał sobie na sekretarza sejmowego prawnika jednego, Floriana Drewnowskiego, który podobnie z nim myślał i czynił, a równie z nim też do kieliszka umiał stawać. Rejentem kancelarii sejmowej zrobił Wincentego Modzelewskiego [...] Przybrawszy sobie tak godny komplet, wdał się w prawodawstwo osobliwszego rodzaju; wydawał za opłatą dobrą sancita na żądanie jednego obywatela przeciw drugiemu, wstrzymywał egzekucje dekretów trybunalskich lub ziemskich, wyznaczał nowe komisje sądownicze, rozprawy graniczne decydował pomienionymi sancitami, które, jeśli strona druga większą złożyła opłatę, odwoływał podobnie przez wydane sancita przeciwne. Ja, który byłem oddany w młodości na usługę publiczną do kancelarii sejmowej, oczywistym byłem tych niesprawiedliwości świadkiem. Sancita te tak się pomnożyły, że codziennie ich po kilkadziesiąt wydawano. Moim obowiązkiem było do nich przykładać pieczęć delegacyjną. Od każdej takiej pieczęci płacono do kasy tylko po dwa złote, a przez dzień od rezolucji i sancitów pro et contra wydawanych najmniej po trzysta złotych oddawałem wieczorem sekretarzowi Drewnowskiemu. W tym czasie nikt w kraju nie mógł być spokojnym ani bezpiecznym w swoim majątku; powstał ogólny chaos. Przez lat kilkanaście potem ledwie że mogli obywatele pokonać procesa z tych sancitów wyniki. [...] Sancita te kilkakroć sto tysięcy Ponińskiemu, a w części delegatom i sekretarzowi z rejentem przyniosły” (op. cit., s. 96–97). Ostrą krytykę sancitów Ponińskiego przeprowadzano też na forum delegacji, a później jeszcze w czasie Sejmu Wielkiego zarówno w sejmie, w publicystyce (m. in. Staszic w *Przestrobach dla Polski*), jak i w ulotnej epoezji politycznej. We wspomnianym już tutaj wcześniej wierszu z tego czasu pt. *Morał dla złych Polaków czytamy m. in.:**

Podczas sejmu popisał rozmaite prawa.
 Co za prawa, jeśli mnie kto ciekawy spyta:
 Na zgubienie narodu, komu chce, przedawa
 Ustawy, które nazwał sejmowe sancyta.

w. 53 Jaśnie Oświecony od pół roka Panie — ta informacja świadczy, że utwór powstał u schyłku 1774 r., najprawdopodobniej w grudniu (por. przyp. do w. 34–36 i 38). Oznacza to jednocześnie, że i tekst pierwszej Supliki powstał pod koniec t.r. Datę tę potwierdzały jej odpisy w rękopisie B. PAN Kr. 292, w którym materiały nie wychodzą poza rok 1774.

EPIGRAMMA, ŻE PAN PONIŃSKI NA BRYLOWSKIM PAŁACU
KRZYŻ PRZEORSKI KAWALERÓW MALTAŃSKICH ZAWIESIĆ KAZAŁ
NA CZYSTEJ ULICY

Zdejm krzyż z bramy, Poniński, przed Czystą ulicą,
Boś przez sejm napiętnował dom twój szubienicą.

ALIUD

Zdarł, skradł Polskę Poniński, odtąd starzy, młodzi,
Mówcie, piszcie nie Łodzia Poniński, lecz złodziej.

PROJEKT NADGRODY ROZRZUCONY 1775 W WARSZAWIE

Ponińskiemu zapłata —
Powróż od kata.

EPIGRAMMA, ŻE PAN PONIŃSKI NA BRYLOWSKIM PAŁACU KRZYŻ PRZEORSKI KAWALE-
RÓW MALTAŃSKICH ZAWIESIĆ KAZAŁ [...] ALIUD

Podstawą wydania tekstów epigramatów jest odpis w rękopisie B.U.Wil. F. 3, nr 438, k. 79 v. („Zbiór ciekawych wiadomości”, pisma różne satyryczne 1761 — 1782).

Tytuł — Pałac Brühlowski — *dawny XVII-wieczny pałac Ossolińskich, następnie Sanguszków, który w 1750 r. kupił Henryk Brühl, faworyt Augusta III. Synowie ministra Brühla wynajęli go w 1764 r. ambasadzie rosyjskiej. W 1775 r. nabył go Adam Poniński (od niego wykupiła w 1787 r. Rzeczpospolita; od 1788 r. zaś znów był siedzibą ambasady rosyjskiej).*

Tytuł — Aliud — *inny (epigramat).*

PROJEKT NADGRODY ROZRZUCONY 1775 W WARSZAWIE

Tekst utworu opublikowano na podstawie odpisu w rękopisie B. PAN Kr. 332, poz. 121, k. 254 r. (*Publica anni 1775*), i porównano go z kopią w rękopisie B. Pol. 59 nr 317 a, s. 1685, która zamieszczana tam jest wśród aneksów do korespondencji Heinego z 1768 r.

w. 1—2 *W czasie sejmu rozbiorowego i później, w latach Sejmu Wielkiego, podczas sądu nad Ponińskim wielokrotnie przedstawiano jego czyny jako godne szubienicy. Oczekiwanie takiej kary na marszałka sejmu rozbiorowego znalazło wyraz także w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Gdy w związku z wieszaniem zdrajców powstało wiele epigramatycznych nagrobków, puszczono w obieg następujący „Nadgrobek” (cyt. wg rkps. Bawor. 313/II, k. 305 r.):*

Tu leżę — gracz, porubnik i podły niecnota.
Jam pierwszy wrogom Polski trzem otworzył wrota.
Za łupiestwo, za zdradę sam sobiem zapłacił:
Księstwom zyskał sromotne, a szlachectwo stracił.
Poniński się nazywam, Adam mi z imienia,
Szubienica mym lożem i głazem wspomnienia.

W rzeczywistości w 1794 r., gdy wieszano zdrajców, Poniński uciekł ze stolicy. Wrócił po 1795 r., kiedy Warszawa była już pod panowaniem pruskim. L. Cieszkowski pisze, iż był wówczas Poniński „smutnym szczęścia ludzkiego przykładem”: „Przed dwunastu laty otoczony zgrają pochlebców, obłożony orderami, mniemał się prawie półbogiem.

- Księdza Kanclerza —
 Drzeć pasy u pęgierza.
⁵ Kujawskiego Biskupa —
 Ćwiertować u słupa.
 Dla Biskupa z Wilna —
 Szubienica nieomylna.
 Księciu z Rydzyna —
¹⁰ Tytuł skurwego syna.

Teraz był prawie żebrakiem. [...] Rozpacz przywiodła go do tego upodlenia, iż w końcu po szynkowniach gorzałkę spijał z furmanami i tam często na gołej ławie noclegi odprawiał” (op. cit., s. 110–111). K. W. Wójcicki przytacza relację świadka śmierci Ponińskiego — Adama Krajewskiego, kamerdynera Trembeckiego. Oto jej fragment: „Było to już za czasów pruskich. Dzień był skwarny, słońce dopiekało jak w sierpniu; idę sobie przez Podwałę, aż patrzę i widzę przed sobą postać zbiedzoną i schudzoną, podobną do podskarbiego wielkiego koronnego. Zbliżam się i poznaję: to on sam, Poniński! Chowając się przed wierzycielami, przemieszcziwał u jednego z dawnych sług swoich na dalekim przedmieściu. Wstąpił do szynku na kieliszek wódki i widać głodny, bo łakomie połykał bułkę, szedł dalej, a ja za nim. Przed samą kuźnią zachwiał się i upadł w rynsztok. Kiedyśmy go podnieśli, już nie żył” (*Pamiętniki dziecka Warszawy...*, t. 2, s. 76).

w. 3 Książd Kanclerz — *Andrzej Młodziejowski*. Zob. s. 94. *Młodziejowski* otrzymał w 1775 r. tytułem nagrody 120 000 złp. pensji.

w. 5 Kujawski Biskup — był nim w latach 1762–1777 *Antoni Kazimierz Ostrowski* (1713–1784). W 1767 r. miał podpisać żądanie do *Repnina*, aby wywiózł *Soltyka*, *Zaluskiego* i *Rzewuskich*. W latach sejmu rozbiorowego prezydował delegacji sejmowej. Rządny jako gospodarz dóbr kościelnych, jako polityk był chwiejny i służalczy wobec Rosji. Tytułem nagrody obiecywano mu wówczas następstwo po biskupie krakowskim do dochodów i dostojenstwa. W 1777 r. został prymasem. Jeszcze w 1778 r. pobierał od Rosji po 3000 czerw. zł pensji.

w. 7 Biskup z Wilna — *Ignacy Józef Massalski* (1729–1794), biskup wileński od 2 V 1762. Reprezentował tendencje oświeceniowe wśród episkopatu, ale jednocześnie słynął z chciwości i z tego, że zawsze zachłannie potrzebował pieniędzy na grę w karty i wystawne, hulaszce życie. Był „jurgieltnikiem” rosyjskim. Dążył do uzyskania znaczenia na Litwie i podniesienia swego rodu (w 1774 postarał się o potwierdzenie dlań tytułu książęcego). W czasie sejmu rozbiorowego zasłużył sobie na miano „czwartej potencji rozbiorowej”. Był głównym motorem konfederacji 1773 r. Sprzeniewierzył dużą część pieniędzy kierowanej przez siebie (do 1776 r.) Komisji Edukacji Narodowej (m. in. wybrał na własne potrzeby z kasy edukacyjnej litewskiej 300 000 złp., czyli połowę jej rocznego dochodu). Wyrobił sobie też u delegacji zamiarę dóbr *Lachowicze* na cztery intratne starostwa. W 1792 był jednym z przywódców targowicy. Został powieszony 28 VI 1794 na szubienicy przed *Pałacem Brühlowskim*, jak pisze *J. Kitowicz*, „na lieu [leju] konopnym, chłopu przejeżdżającemu porwanym” (*Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 604).

w. 9 Książę z Rydzyna — *August Sułkowski* (1729–1786), jeden z synów faworyta *Augusta III*, ordynat rydzynski, od 1768 wojewoda gnieźnieński (za protekcją *Repnina*), od 1776 kaliski, a 1782 poznański. Pobierał stałą pensję z ambasady rosyjskiej. W latach 1775–1776 był marszałkiem Rady Nieustającej. Jako jeden z głównych twórców ustawodawstwa sejmu rozbiorowego usiłował realizować pewne własne koncepcje ustrojowe (m. in. w jego ujęciu Rada z dożywotnimi urzędami oratora i sekretarza miała być organem bezwładniającym króla). Przedstawił wtedy także kilka projektów, których celem było

- Księcia na Barze —
 Z Wileńskim w parze.
 Czerskiego posła —
 Ustroić za osła.
¹⁵ Drzewieckiego z Drewnowskim —
 Oddać sądom marszałkowskim.

Ważniejsze odmiany tekstu (wg rkps. B. Pol. 59 nr 317a):

Tytuł: *Projekt nagrody*; w. 3–6: przedstawiona kolejność wersów — 5, 6, 3, 4; w. 7: Biskupa z Wilna; w. 9: Książęciu z Rydzyna, do tego wersu przypis: Sułkowski; w. 11: do tego wersu przypis: Martin Lubomirski.

zwiększenie dochodów skarbu państwa: m. in. papier stemplowy na transakcje finansowe, podatek pośredni od tytoniu i tzw. emfiteutyczna reforma starostw (weszła w życie, ale ze zmianami, które były korzystne dla szlachty, nie dla skarbu). Założył w Rydzynie w 1762 szkołę rycerską. Zob. też przyp. do utworów: *Patriota w żółtym kontuszu*, w. 27–28, i *Powtórna suplika [...]*, w. 34–36.

w. 11 Książę na Barze — *Marcin Lubomirski (1738–1811)*, głośny awanturnik, od 1757 general-major wojsk koronnych, wolontariusz w armii pruskiej i rosyjskiej podczas wojny siedmioletniej, od 1768 konfederat barski, „feldmarszałek” i generalny regimentarz nad województwami krakowskim, sandomierskim i ruskim, marszałek konfederacji krakowskiej i oświęcimsko-zatorskiej. Potem był jednym z pierwszych barzan, którzy „recesowali się” od konfederacji barskiej. W czasie sejmku rozbiorowego współpracował z matadorami nowej konfederacji. Rękopiśmienne diariusze pierwszych dni sejmku i zwłaszcza gazetki pisane (m. in. w rkps. Arch. Bart. 26, B. PAN Kr. 292) ukazują go — wówczas posła sandomierskiego, jako posłuszne narzędzie Ponińskiego (zob. przyp. do *Supliki do Księcia Adama Ponińskiego [...]* — w. 31–34). Jednak mimo iż wszedł do delegacji sejmowej, nie był — jak inni — na żołdzie zaborców.

w. 12 Z Wileńskim w parze — chodzi tu o Ignacego Józefa Massalskiego.

w. 13 Czerski poseł — *Rychłowski*, jeden z zauszników Ponińskiego, delegat. Podczas sesji delegacji 17 VIII 1774 w trakcie rozpatrywania sprawy „*Gazety Leydejskiej*” dowodził, że „nie tylko gazety, ale i wszelkie pisma czerniące honor zasłużonych w Ojczyźnie ludzi ad rogam iść powinny” (cyt. za: *Łojek*, op. cit., s. 110). W powstałej w 1776 *Rozmowie ciekawe intrygi odkrywającej [...]* poseł czerski przedstawiony jest jako bezbożnik i człowiek żądny zysku (wyrobił sobie nie tylko emfiteuzę, ale dziedzictwo na dobra królewskie zabrane Pułaskiej, staroście wareckiej). Dowiadujemy się też o tym, iż szlachta sieradzka, zadowolona z opuszczenia przez Rychłowskiego ziemi sieradzkiej, „żałuje mocno ziemi czerskiej, że się takim kanalią zaraziła” (rkps Bawor. 753/I, s. nlb.).

w. 15 Drzewiecki — *Felician Rafał*, podkomorzy krzemieniecki. Drewnowski — *Florian Krzysztof*, sekretarz konfederacji sejmku rozbiorowego, od 10 I 1773 cześnik, od 28 X t.r. podczaszy łomżyński, późniejszy targowiczanie (w czasie insurekcji kościuszkowskiej uciekł za granicę). O działalności prawodawczej Drewnowskiego w czasie sejmku 1773–1775 zob. przyp. do *Powtórnej supliki [...]* — w. 51. Drewnowski był lupieżcą grosza publicznego, słynął z chciwości, sprzedajności i szulerstwa. O rozmiarach jego zdzierstw świadczy m. in. to, że nawet w delegacji został za to niezwykle ostro zaatakowany (w czerwcu 1774). Mimo to tytułem nagrody otrzymał w 1775 r. 100 000 złp. gratyfikacji. Tak pisze o nim *J. I. Kraszewski*: „Najślawniejszy z wydrwigroszów Drewnowski, sekretarz konfederacji, zausznik Ponińskiego, nakarmiony zdzierstwem przy rozdawnictwie dóbr pojezuickich, trzymał zwykle bank na wspólnie z Ponińskim, u niego i w pa-

łacu Sułkowskich na Nowym Świecie, gdzie bywały reduty [...] Ubrany w domino i bajutę ze złotej siatki na głowę, tłusty, z wygoloną głową i z dużymi wąsami, cały wyróżowany, siedział przed kupą złota, do której cisnęli się Moskale i Polacy” (*op. cit.*, t. 1, s. 140). Tę charakterystykę potwierdzają rękopiśmienne zapiski osiemnastowieczne, m. in. objaśnienia do *Rozmowy ciekawe intrygi odkrywającej* [...] (np. w rkps. B. Jag. 3349, k. 3 v.). W tej *Rozmowie z żalem wspomina Drewnowski minione tłuste lata sejmu, mówiąc do Ponńskiego: „ja, który tyle nie wziąłem, co W[asza] Ks[iążęca] Mość, a przecież był to bardzo zły dzień dla mnie, którego bym 500 ~~z~~ rano nie miał”* (rkps Bawor. 753/I, s. nlb.).

HALINA KOSIENKOWSKA

WIERSZE IGNACEGO BYKOWSKIEGO
Z OKAZJI KONSTYTUCJI 3 MAJA

Dnia 14 II 1792 na zjeździe szlacheckim w powiecie słonimskim odbyło się zaprzysiężenie Konstytucji 3 maja. Zaszczytny obowiązek poinformowania króla o tym wydarzeniu powierzono popularnemu wśród szlachty litewskiej poecie, Ignacemu Bykowskiemu. Miał Bykowski złożyć Stanisławowi Augustowi wyrazy wdzięczności za patronowanie doniosłemu aktowi i przekazać w imieniu powiatu zapewnienia wiernopoddańcze. Efektem autorytetu literackiego poety w rodzimym regionie kulturalnym jest znajdujący się obecnie w Archiwum Czartoryskich w Krakowie¹ list do króla Stanisława Augusta z 16 IV 1792, w którym pełnymi uniesienia słowami opiewał Bykowski zalety konstytucji i zasługi króla. List ów oraz odpowiedź króla ogłosił drukiem Tadeusz Mikulski w 1956 roku², nie znane natomiast zupełnie są dwa wiersze załączone do listu, będące niejako jego poetycką kontynuacją. Utwory te zasługują na uwagę, ponieważ stanowią dokument świadomości społecznej epoki stanisławowskiej, a także są interesującym przykładem patriotyzmu i postępowości autora. Zaliczyć je można do grupy popularnych w epoce Oświecenia utworów patriotycznych związanych z konkretnym, doniosłym i znanym wydarzeniem.

Autograf listu Bykowskiego, jego poetyckich i graficznych załączników oraz brulion odpowiedzi króla znajdują się w zbiorze „Korespondencja polska, lit. A i B. 1780—1793” na s. 591—603. Tom oprawny jest w sztywne, tekturowe okładki. Listy, wiersze i rysunki mieszczą się na luźnych kartkach, zapisanych obustronnie (czyste są tylko strony 594 i 598), o wymiarach: list 20 × 23,5 cm, wiersze i rysunki — 20 × 32,5 cm, odpowiedź króla — 20 × 14,5 cm. List do króla znajduje się na s. 591—593, pierwszy rysunek — s. 595, wiersz bez tytułu — s. 595—597, drugi rysunek — s. 599, wiersz *Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta* — s. 600—602, odpowiedź króla — s. 603. Papier pozółkły, dosyć dobrze zachowany.

¹ List z 16 IV 1792. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 919, Korespondencja polska lit. A—B, 1780—1793, k. 591—603.

² T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 508—509.

Zapis staranny i czytelny, sporządzony z dużą dbałością o estetyczny wygląd.

Pierwszy wiersz o incipicie „Oto w pośrodku ludu dzikiego...” to nasycona patriotyzmem oda, będąca metaforycznym obrazem Polski przed i pod rządami Stanisława Augusta. Król przedstawiony jest tutaj jako Orfeusz trzymający w ręku lutnię. Rzeczpospolita zaś skojarzyła się Bykowskiemu z Tracją, mitologicznym krajem „dzikich gór i jeszcze dzikszych ludzi”. Pełnym uniesienia tonem opiewał poeta mądrość króla, jego kulturę i umiejętność zjednywania sobie narodu. Kolejne strofy ukazują zbawienny dla ojczyzny wpływ władzy Stanisława Augusta. Bykowski posłużył się w tym wierszu hiperbolą i kontrastem. Metaforyczne obrazy ukazujące dzikość i nieokiełznanie narodu przeplatają się z sielankowymi scenami, oddającymi w symboliczny sposób atmosferę pokoju, braterstwa i patriotyzmu, wywołaną działalnością króla. W przedstawionej odzie użyta jest strofa czterowersowa, tzw. stanisławowska, złożona na przemian z 10- i z 8-zgłoskowców ze średniówką po 5 sylabie albo bez średniówki, z charakterystycznym dla tego rodzaju strofy rozłożeniem rymów *abab*.

Utwór drugi, dołączony do listu, nosi tytuł *Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego Wielkiego Książęcia Litewskiego etc. w dzień trzeci maja roku 1792*. W odzie tej Bykowski chwając monarchę za ogłoszenie Konstytucji 3 maja, za wielki, promieniujący na cały kraj patriotyzm, zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż konstytucja to doniosłe osiągnięcie w skali krajowej i europejskiej. Przekazując z uniesieniem wdzięczność szlachty i jej wiernopoddańczą gotowość uczynił poeta pełne skruchy wyznanie o niedawnej niechęci wielu Polaków do króla i jego zamierzeń. Formą podawczą użytą przez Bykowskiego jest apostrofa, co sygnalizuje już tytuł ody. Nie stosował on tutaj podziału graficznego treści. Utwór napisany został wierszem stychem, o jednolitym ciągu wersów 10-zgłoskowych ze średniówką po 5 sylabie i z zastosowaniem rymów parzystych. W obu omówionych utworach używa Bykowski zgodnie z genologią ody stylu patetycznego, pełnego uniesienia i zachwytu. W warstwie stylistycznej i metaforycznej wierszy uzewnętrznia się charakterystyczny dla Bykowskiego sentymentalny sposób postrzegania i przeżywania. Świadczą o tym m.in.: szczerłość i prostota myślenia poety, rekwizyty takie, jak: lutnia, zefiry, warstwa słowna utworów: „trawka”, „pienia”, „tkliwość”, „miła słodycz”, „łzy rzewne leje”, oraz kompozycja pierwszej ody, charakterystyczna dla poezji sentymentalnej.

W pisowni poety występuje wiele niekonsekwencji, nie brak w niej prowincjonalizmów, w zakresie fonetyki i ortografii dostrzegamy osobiste upodobania i manierę:

– z dużą niekonsekwencją Bykowski stosował znaki diakrytyczne: *krolu/królu, przodkow, Polaków*;

– swobodnie traktował łączne i rozłączne pisanie, np. często pisał łącznie przyimki z rzeczownikami: *wswiatle*, przyimki z zaimkami: *wswym*,

czasowniki z zaimkami: *wzmozesię*, ale pisownię tę tłumaczyć należy chyba manierą graficzną lub duktem pisania, bo wiersz, jako tekst przeznaczony dla króla, pisany był bardzo starannie;

- nadużywał wielkich liter;
- zwykle nie kropkował *ż*;
- *i, j* zapisywał w postaci *j, y, i*: *oyczyzna, czaruię, burzljwe, wojownikow*;
- w wielu wypadkach nie oznaczał zmiękczenia spółgłosek *s, z, c*;
- w pisowni Bykowskiego występuje zjawisko podwójnej palatalizacji: *wznośi, głośi*;
- swobodnie posługiwał się znakami interpunkcyjnymi, które pojawiają się często w miejscach niewłaściwych, stosował czasem podwójny myślnik oznaczony =.

W transkrypcji utworów dokonano następującej modernizacji:

- wprowadzono współczesną interpunkcję;
- zastosowano współczesne zasady ortograficzne w zakresie dużych i małych liter, łącznej i rozłącznej pisowni;
- uzupełniono znaki diakrytyczne nad *o*, znaki zmiękczenia nad *ś, ć, ź*;
- unormowano pisownię *j, i* według współczesnych zasad;
- pozostawiono szereg form leksykalnych, fonetycznych i fleksyjnych stosowanych ówczesnie lub potwierdzających kresowe pochodzenie autora: *wwięczasz, niebespieczęstwa, wszystkie, w pośrzedku, wszędy, szczyry, w swych ręku*.

Transliteracja tekstu została zastąpiona fotokopiami obu utworów.

Oba omówione utwory wzbogacił Bykowski własnoręcznymi rysunkami. Ilustrację pierwszego wiersza stanowi rysunek przedstawiający postać, która ma, sądząc z kontekstu poetyckiego, wyobrażać Orfeusza (lutnia, stylizowana szata), oraz ukazujący warcholów szlacheckich (o charakterze tych podgolonych, ubranych w kontusze postaci świadczą wymownie rekwizyty — kieliszki, karty, szable, a także słowa „nie pozwalam”). Ilustracja drugiej ody ukazuje króla wręczającego akt Konstytucji 3 maja alegorycznej postaci Ojczyzny. Rysunek tehnie patosem — nastrój ten wyrażają wypowiedzi króla i Ojczyzny, postaci aniołów oraz rekwizyty — wieniec laurowy i trąby anielskie, opiewające zasługi króla. Obie ilustracje świadczą o tym, iż Bykowski miał pewne uzdolnienia malarskie i wycucie artystyczne. Wprawdzie pojawiający się w krajobrazie element architektoniczny sprawia wrażenie odrysowanego, a kreska nie jest zbyt zróżnicowana, stwierdzić jednak należy, iż kompozycja rysunków i perspektywa krajobrazowa są dosyć poprawne. Rysunki te mają także wartość jako dokumenty epoki — ukazują kostium królewski, ubiory i wygląd szlachty, kształt architektoniczny Świątyni Sławy (Temple de la Renommée), przypominającej puławską Świątynię Sybilli, oraz przedstawiają elementy architektury wnętrza i ogrodów³.

³ Rysunki podlegały fachowej ocenie historyka sztuki mgr Laurencji Kaszyckiej.

* * *

Oto! w pośrodku ludu dzikiego
i wojowników zawziętych
Orfeusz staje; coś w nim boskiego,
pełen uczuć jest świętych.

⁵ Zbliża się z wolna ku tamtej stronie,
gdzie wiatry huczą burzliwe,
gdzie zapalczywość w krwi własnej tonie,
gdzie serca podłe i mściwe.

Płomień ludzkości w oczach się żarzy,
¹⁰ miłe i grzeczne spojrzenie,
szczerłość i uśmiech w poważnej twarzy
wzbudzają skryte wielbienie.

Lutnią złocistą trzyma w swych ręku,
tylko co głosu spróbuje,
¹⁵ tylko co trelów przyda do dźwięku,
alié nią wszystkich czaruje.

Cóż to? dziczyna zółcią spieniona
postać swą nagle odmienia,
srogość tępieje, zajadłość kona,
²⁰ takie to lutni są brzmienia.

Oszczep i strzała pada im z ręku,
echo już słycać łagodne,
a zamiast bojów, mordów i jęku
pieśni brzmią wszędy swobodne.

²⁵ Wiatry złożywszy srogość swą dawną,
mruczą z Zefirem w kolej,
a sprzeczkę z trawką wiedąc ustawną,
wieść tę zanosą do kniej.

Lew oraz tygrys, gdy to usłyszą,
³⁰ rycząc wychodzą z łożyska,
na odgłos brzmienia wnet się uciszą;
lutnia te czyni igrzyska.

Wstydząc się swojej dawnej srogości,
przy nogach leżą Orfeja,

³⁵ słuchają dźwięku w serca tkliwości,
cóż to za słodka nadzieja!

Aż wtem przy lutni ów cudotworny
wieszczek i pienia użyje,
a głos z tonami łącząc doborny,
⁴⁰ najprzód im stan ich odkryje.

Wspomni jedności miłej słodyczy
i obrad zgodnych korzyści,
niezgod domowych straty wyliczy
oraz możniejszych zawiści.

⁴⁵ Równość, braterską odmianę prawa
radzi — i miłość ojezyny,
twierdząc, że przez to wzmoże się sława
i dawne zgoją się blizny.

Takim widokiem Wisła zdziwiona,
⁵⁰ nurt bystry zmieni w łagodny.
„O jakżem (rzeknie) uszczęśliwiona!
że płynę przez kraj swobodny”.

Trakowie — ów to naród zdziczały,
spodlony, dumny, rozbojny,
⁵⁵ dziś już gorliwy, światły, wspaniały,
w lud się przemienił spokojny.

Do dawcy szczęścia ręce swe wnoszą,
choć z serc mu czynią ofiary,
ojcem ojezyny choć wszędy głoszą,
⁶⁰ lecz (mówią) „małe to dary”.

DO NAJJAŚNIEJSZEGO STANISŁAWA AUGUSTA KRÓLA POLSKIEGO
WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO ETC. W DZIEŃ TRZECI
MAJA ROKU 1792

Rex erat Eneas nobis quo Justior alter / nec pietate fuit nec
bello major et armis.

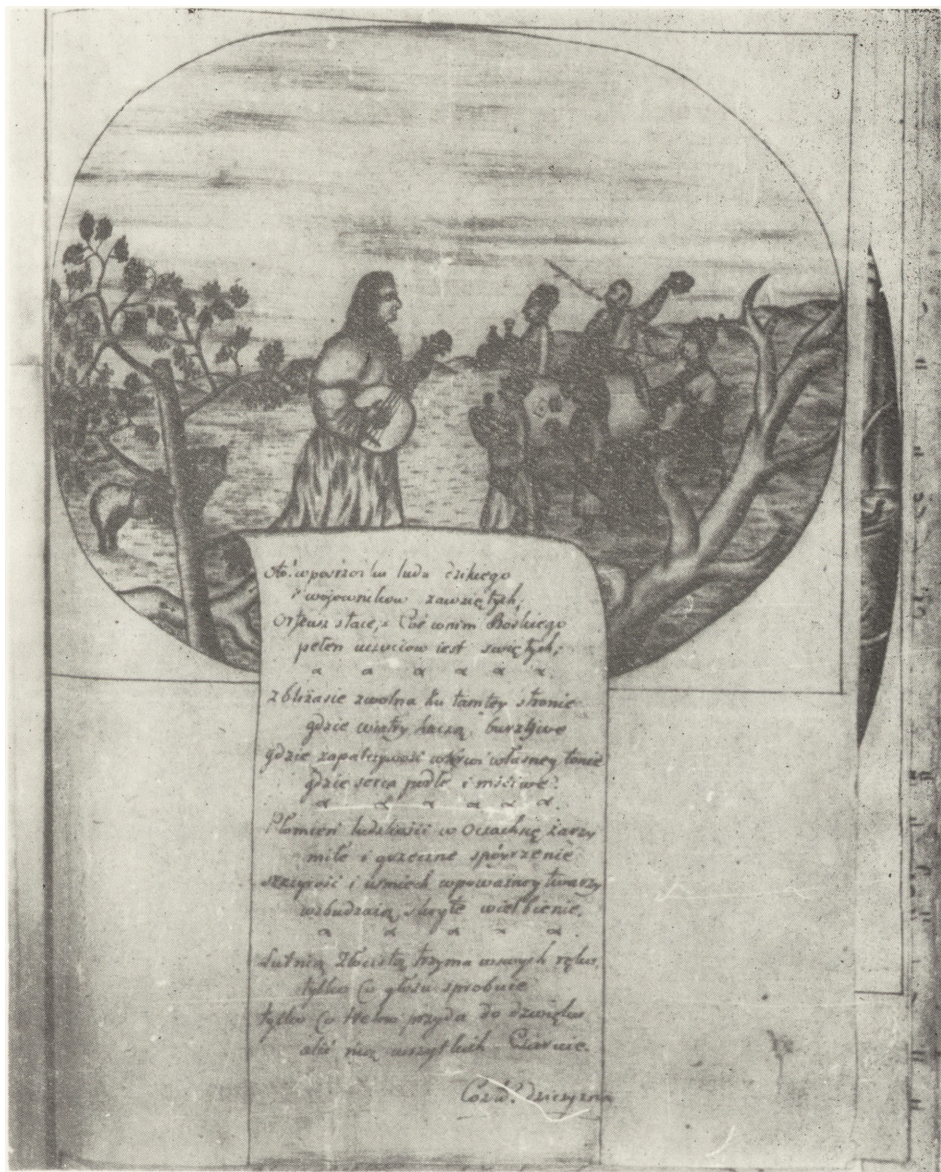
Virg. *Eneid*

Taż sama treść po polsku:
Ani lepszego króla dać nam mogłeś — Boże!
ani też lepszy kiedy wydarzyć się może.

Królu! w pośrzodku ogromnej chwały,
gdy cię uwielbia dziś naród cały,
cóż można przydać? lub czym się dzielić?
Chyba się wspólnie z ludem weselić.

⁵ Jużes przełamał wszystkie zawady;
Kochać ojczyznę dałeś przykłady,
a w świetle prawdy idący przodem,
za ichże dobro walczył z narodem.
Dziś każdy Polak łączy rzewne leje,
¹⁰ że wstecz twe niegdyś zwracał nadzieje.
Każdy by chętnie oddał swe życie,
by tylko dni twych przedłużyć bycie.
Moskał już nasze nie nagnie karki
ani nam wolne skrepuje barki,
¹⁵ chytrych sąsiadów tys dumę skrócił
i naszą zgubę od nas odwrócił.
Już nam niestraszny dziś bogacz hardy
ani też kmiotek lęka się wzdargy —
ku swej ojczyźnie twa miłość stała
²⁰ w wolnym narodzie wszystkich zrównała.
I choć się kilku próżnie nadyma,
twa ich przezorność zapewna wstrzyma.
Już na Polaków spoczywasz łonie
i pewnej onych ufasz obronie,
²⁵ za twoje zdrowie lud modły wznosi,
ojcem ojczyzny wszędy cię głosi.
Gdy tron despotów upada wcale,
twój na tych gruzach wznosił się wspaniale,
a naród wdzięczny za twe ustawy
³⁰ kolos ci stawi w kościele sławy.
Niejeden z przodków twych myślał o tem,
lecz to zostawić musiał na potem;
Ty tylko królu! choć z bólem, z smutkiem,
uwięczasz swoje zamiary skutkiem.

³⁵ Póki więc cnoty ma głosić sława,
niech póty wielbi wiek Stanisława;
tymczasem ciesz się, żeś rany zgoił,
a niegdyś dziki naród oswoił.
Potomność, tkliwsza pewnie w swym względzie,
⁴⁰ z Kodrussem równie wielbić cię będzie.
Gdy ci mych ziomków głoszę życzenia,
przyjm, dobry królu, te krótkie pienia.



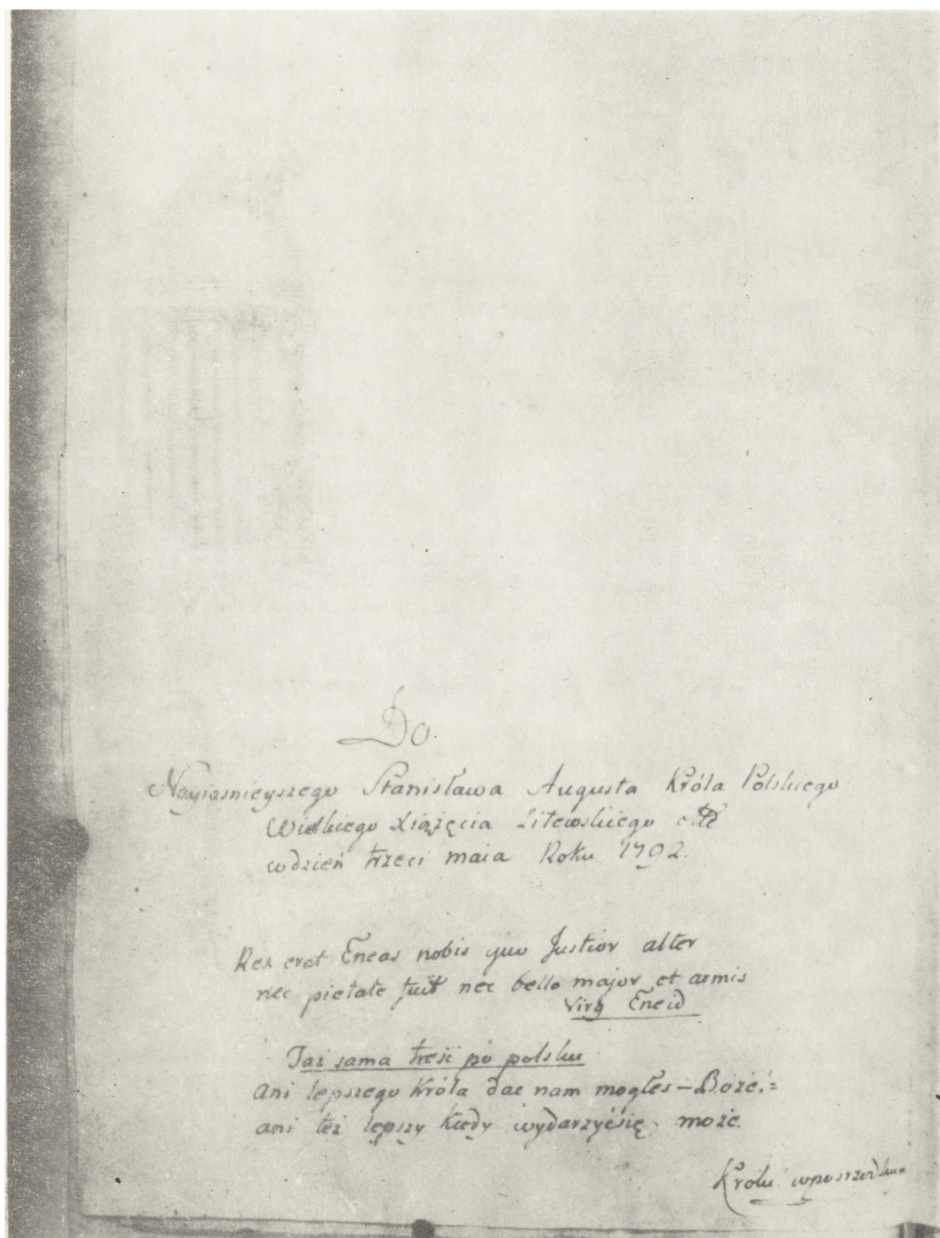
1a. Ignacy Bykowski, Wiersz do króla o inc.: Oto w pośrodku ludu dzikiego..., karta incipitowa z ilustracją.

Handwritten text in a cursive script, likely a poem or letter, written on aged paper. The text is arranged in approximately 30 lines, with some lines starting with a small initial or mark. The ink is dark, and the paper shows signs of wear and discoloration. The text is written in a dense, flowing hand characteristic of 17th or 18th-century Polish manuscripts.

1b. Ignacy Bykowski, Wiersz do króla o inc.: Oto w pośrodku ludu dzikiego..., druga karta tekstu.



1c. Ignacy Bykowski, Wiersz do króla o inc.: Królu! w pośrodku ogromnej chwały..., karta przedtekstowa z ilustracją.



1d. Ignacy Bykowski, Wiersz do króla o inc.: Królu! w pośrodku ogromnej chwały..., karta tytułowa z mottem.

607

Królu! wpośród tej ogromnej Chwały
gdy cię uwidzia dziś Naród cały
Coi moina przyda? lub Cymnie dzielić?
Chyba nie wspólnie z ludem wcielić;
Jazes przelamał, wysyłać zawady
kochać Ojczyznę, Pałes przyłady,
a w światle prawdy idący przodem,
za ichie dobro walczyć z Narodem.
Dziś każdy Polak trzy trzewne leje
ze wstępn iwe niegdys zwraciał nadzieje
kaidyby chętnie oddał swo życie
by tyllu dni twych przedłużyc bycie
mógłby już narie nie naanie karli
ani nam wolne skłócić dawli
chytych sąsiadow tyś dumę skrócił
i nassas zgubę od nas odwrócił.
Jua nam niešťaszny dziś bogactw hardy,
ani też kmiotek łęłanie wrgurdy
ku swocy Ojczyźnie twa miłosci tala
w wolnym Narodzie wszystkich zrownała
achoić kilku proźnie nadyma
twa ich przozorności zapczona wstrzymaj.
Jua na Polakow sporczywasz iwnie
i pewney onych ustas szronie
za twoje zdrowie lud modły serno si
Ojcem Ojczyzny wazędy cię głosi
Dy Tron Despotow upada wcale
Twoy na tych gurzach wsmieszcia wspaniale
a Naród wodzić cię za twoe ustawy
koleps ci stawi w Kosiele sławy.
Nie jeden z przodkow

1e. Ignacy Bykowski, Wiersz do króla o inc.: Królu! w pośrodku ogromnej chwały, pierwsza karta tekstu.

Nie jeden z Pradków twych myślał o tem,
lecz to zostawić musiał napotem.
Ty tylko Królu! choi z bólem z smutkiem
uwieczasz swoje zamiary słutkiem.
poki więc cnoty ma głosi sława
niech poży wieln wiek Stanisława
tym razem Ciennu, zci rany zgoi
a niegdys dailu Narod oswoi.
Potomności Helióra pewnie w swym względzie
z Kordusem równie wielbić ci będzie.
gdy ci mych Ziombów głoszą zrywania
przyjm dobru Królu to krótluc pierca.

Kochnu Król Henrykowi taki mowu nōchal swoy Narod. iż w czasie wojny
gdz ma wyrok powiada złośit, że Henrykowie nazywają się
wygrai nie mogą, chyba że wnicz krol ich zabitym gdzieś kōdnie
przechawzysię za prostego żołnierza, pożyć na niebezpieczeństwie
nawazal, az poległ na placu, i pozostal była wygrana, i Henryk
kowie, na zawzięcie tej tego Henrykowie młodzi, iż tąd radnego
króla mieć niechcieli. i Polacy, zawzięciając u swemu Henrykowi
młodzi podobną Stanisławowi Augustowi, na nim kazał
następnym królom Elekcyjnym, przyjmując ziego rękę następcę swego
dziedzielnego z tym umieszcieniem, i ably własnego gno.

1f. Ignacy Bykowski, Wiersz do króla o inc.: Królu! w pośrzodku ogromnej chwały..., druga karta tekstu i przypis.

Kodrus, król Ateńczyków, tak mocno kochał swój naród, iż w czasie wojny, gdy mu wyrok Jowisza ogłosił, że Ateńczykowie inaczej potyczki wygrać nie mogą, chyba że w niej król ich zabitym będzie, Kodrus przebrawszy się za prostego żołnierza, póty się na niebezpieczeństwa narażał, aż poległ na placu i potyczka była wygrana. Ateńczykowie, na zawdzięczenie tej jego heroicznej miłości, odtąd żadnego króla mieć nie chcieli i Polacy zawdzięczając ku swemu narodowi miłość podobną Stanisławowi Augustowi, na nim kładą dynastią królów elekcyjnych, przyjmując z jego ręki następcę dziedzicznego z tym uniesieniem się, jakby własnego syna.

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

JESZCZE JEDEN LIST JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO

Publikowaną w poprzednich tomach Archiwum Literackiego (w t. 18 i 22) korespondencję Józefa Koblańskiego, poety stanisławowskiego, eks-jezuity, członka Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i domownika Puław, przeprowadzona ostatnio kwerenda w zbiorach rękopisów Biblioteki Czartoryskich wzbogaciła o jeszcze jeden — nie wymieniany w inventarzach Biblioteki — list tego pisarza. Jest to list wśród znanej korespondencji poety chronologicznie ostatni, datowany 22 XII 1796, skierowany nadto do osoby dotąd z nim nie związanej, a zatem znaczący nie znane uprzednio koneksje Koblańskiego. Chodzi tu o list pisarza zawarty w rękopisie II 3295, zbierającym — według tytułu sylwy — *Listy ludzi znakomych*, a w rzeczywistości korespondencję, przeważnie nie adresowaną, do Feliksa Turckiego, biskupa łuckiego (od r. 1769), a następnie krakowskiego (w l. 1791—1800). Gros listów zbioru pochodzi z okresu sprawowania biskupstwa krakowskiego, a głównymi korespondentami są kanonicy krakowscy — Augustyn Karol Lipiński i Szymon Spalski. Koblański, proboszcz parafii Góra-Jaroszyn k. Puław należącej do dziekanatu kazimierskiego w diecezji krakowskiej, podlegał Turkiemu. Z treści listu widać wszakże, że wiązały go z Turkim stosunki wynikające nie tylko z hierarchii kościelnej. „W dowód [...] wdzięczności i obowiązków” komunikuje mu mianowicie „nowiny petersburskie”, „jakie na dniu wczorajszym z samego miejsca odebraliśmy”, a dotyczą one spraw interesujących ówczesnie wszystkich świadomych Polaków — propolskich gestów, jakie zaprezentował niespodziewanie po wstąpieniu na carski tron Paweł I.

Autor listu jest pośrednikiem w przekazywaniu nowin między Puławami a biskupem krakowskim. Ze swobodnego toku korespondencji i z zapowiedzi nadesłania dalszych wiadomości, „jak co pewnego stamtąd dalej będzie”, domyślać się można, że występuje w tej roli nie po raz pierwszy i ostatni, jednak innych jego listów do Turckiego dotąd nie znamy.

Przekazane Turkiemu „nowiny petersburskie” pochodziły z pewnością od „bawiących” przymusowo przy dworze carskim młodych księżąt Czartoryskich — są więc wiarygodne, jakkolwiek do znanej faktografii tych brzemiennych w niespodzianki i oczekiwania dni nie wnoszą niczego

nowego. List Kobańskiego jest wszakże jeszcze jednym bardzo wymownym świadectwem wzbudzonych niespodziewanie nadziei na „ludzkość” „dobrego monarchy i ojca swego ludu” „dla nieszczęśliwych Polaków” — pewnego rodzaju *pendant* do napisanej również na żywo przez Antoniego Nagłowskiego lub Juliana Ursyna Niemcewicza¹, pod wpływem podobnych nastrojów, ody *Do Pawła, Cesarza Rosji* („Pawle, cóż słyzy Europa zdziwiona?/ Do Petersburga ludzkość sprowadzona...”). Publikacja jego wydaje się zatem usprawiedliwiona nie tylko tym, że uzupełnia on znaną dotąd korespondencję przypominanego właśnie pisarza.

¹ Por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 5: Oświecenie*. Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967, s. 364 — 365.

LIST

Autograf w rękopisie Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, sygn. II 3295, k. 295 r. — 295 v., bez adresu.

Jaśnie Oświecony Mei Książę¹ Dobrodziej.

Lubo nie wątpię, że W[asza] X[iążęca] M[óś] Dobrodziej masz już nowiny petersburskie sobie komunikowane, w dowód jednak wdzięczności i obowiązków moich śpieszę z doniesieniem onychże, a takie, jakie na dniu wczorajszym z samego miejsca odebraliśmy, mam honor J[aśnie] O[świeconej] W[aszej] X[iążęcej] M[óś]ci Dobrodziejowi przesłać.

Lud petersburski jest pjany z dobroci panowania nowego monarchy². Nie ma dnia, którego by nie upamiętnił nowym jakim i roztropnym ukazem. Dnia pierwszego solemne sprawił egzekwie za duszę ojca swego³. [Z] niesłychaną w monarsze ludzkością sam pojechał do Kościuszki z oznajmieniem mu wolności. Mówił z nim więcej godzinę, posadziwszy go dawał mu tytuł: *brave et honnête général*, darował mu tysiąc chłopca z wolnością mieszkania, gdzie mu się tylko podoba⁴. Kościuszkę oświadczył w pierwszym momencie niespodziewanej wizyty i łaski, że chce jechać do Ameryki⁵. Był potem u P[ana] Ignacego Potockiego, z tym mówił dość długo. Zdawał się być dosyć kontent z jego konwersacji. Nadał mu także tysiąc chłopca i oświadczył uwolnienie⁶. Ale że różnie od rodaków, jako i Moskalów, zauszników przeszłego panowania, udany i oczerniony jak[o] jakobin i nienawistny imienia Moskalów⁷, przeto przytomni Polacy, jako to Potocki wojewoda bełski⁸, Seweryn Potocki krajczyc⁹, Książę Aleksander Lubomirski¹⁰, Książęta Czartoryscy¹¹, Kiliński (ten ostatni w wielkiej admisji¹² u nowego cara), dali za niego kaucję.

Posłał potem, aby Zakrzewski, Mostowski, Niemcewicz byli uwolnieni¹³ i rozesłał kurierem po całym państwie, aby *nemine excepto*¹⁴ wszyscy Polacy na wolność byli puszczeni. Gdy tę ludzkość pokazał dla nieszczęśliwych Polaków, było to dzieło jego własnego serca i rozumu. Książę Repnin dnia drugiego decembra jeszcze nie stanął w Petersburgu. Oprócz tego, że zrobiony feldmarszałkiem, ma być generalnym gubernatorem wszystkich krajów zabranych od Polski¹⁵.

Te są szczęśliwe początki monarchy i ojca swego ludu. Nie wątpię, że co tak wspaniale zaczął, mężnie będzie utrzymywał. Wojsko już zobowiązał powiększeniem ofiary, zatrudnia się onegoż reformą. Pułkownicy nie

będą kontenci, ale lud, który dźwigał żołnierza, a żołnierz głód, nieskończenie szczęśliwi.

Gdy co pewnego stamtąd dalej będzie, nie omieszkać J[asnie] O[świeconej] W[aszej] X[iążęcej] M[os]ci Dobrodziejowi donieść, będzie to służyć do poświadczenia nowin, które skądinąd X[iążęca] M[os]ć Dobr[odziej] mieć możesz.

Najwinniejszy respekt i najgłębsze uszanowanie J[asnie] O[świeconej] W[aszej] X[iążęcej] M[os]ci Dobrodziejowi i Pasterzowi oświadczać mam honor pisać się

Jaśnie Oświeconego W[aszej] X[iążęcej] M[os]ci Dobrodzieja
najniższym sługą i podnóżkiem
X. Józef Koblański

Dat. w Puławach, dnia 22 decembra 1796¹⁶.

Pogrzeb cara ojca będzie solemny razem w jednym dniu z pogrzebem matki¹⁷. Prochy ojca z Kościoła Ś. Sofii przeniesione do grobu carów¹⁸. Proces zabójców ojca ma być podniesiony, a Paszиков [?]¹⁹, dziś gubernator smoleński, jako jeden z aktorów aresztowany, co jednak konfirmacji potrzebuje.

¹ Tytuł księcia siewierskiego przysługiwał adresatowi listu, Feliksowi Turskiemu (1724–1800), jako ówczesnemu biskupowi krakowskiemu.

² Pawła I Piotrowicza (1754–1801), który objął tron cesarza rosyjskiego po śmierci swej matki Katarzyny II (17 XI 1796).

³ Piotra III, właściwie Karla Petra Ulricha księcia Holstein-Gottorp (1728–1762), cesarza Rosji od stycznia do 9 VII 1762, obalonego w wyniku spisku oficerów gwardii działających w porozumieniu z jego żoną, Katarzyną II, następnie uwięzionego w pałacu carskim w Ropszy i skrytobójczo zamordowanego. J. Ursyn Niemcewicz tak pisze o przekazanym przez Koblańskiego fakcie: „Paweł Pierwszy w dzień wstąpienia swego na tron, nie mogąc już pomścić się śmierci ojca, chciał przynajmniej popiołom jego oddać cześć winną. Z Bezbordkiem i jednym z adiutantów udał się Paweł do kościoła Świętego Aleksandra Newskiego, gdzie ojciec jego naprędce był pochowany. Jeden już tylko pop zostawał, który znał miejsce, gdzie była truna jego. Bierze go Paweł Pierwszy z sobą i do podziemia zstępuje; otwierają trunę, lecz już tylko same popioły, guziki od munduru i buty. Na widok ten Paweł lży rzewnie wylewał: rozkazał natychmiast w tymże kościele wystawić katafalk, podobny temu, na którym spoczywała matka, wyznaczył dygnitarzy, którzy przy tronie służbę odprawiać byli powinni” (*Pamiętniki czasów moich*. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihn, t. 2, Warszawa 1957, s. 175).

⁴ 27 XI 1796 odwiedził Paweł Kościuszkę w pałacu Orłowa, gdzie był więziony, zwrócił mu wolność i zapowiedział uwolnienie wszystkich Polaków, jeśli złożą mu przysięgę wierności, następnie wręczył mu przekaz na 12 000 rubli oraz nadanie 1000 dusz (S. Herbst, *Kościuszko Tadeusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 436–437). Relację o tej wizycie podaje również Niemcewicz, *op. cit.*, s. 179–180.

⁵ Pisze też o tym Niemcewicz, *op. cit.*, s. 180.

⁶ I o tej wizycie pisze obszernie Niemcewicz, *op. cit.*, s. 180–181. Potocki uwolniony został 3 XII 1796 razem z Ignacym Zakrzewskim, Janem Kilińskim, Andrzejem Kapostasem i Tadeuszem Mostowskim.

⁷ „Ministrowie moi silnie opierali się oswobodzeniu waszemu” — miał powiedzieć Paweł Potockiemu podczas tej wizyty (Niemcewicz, *op. cit.*, s. 180).

⁸ Teodor Potocki (zm. 1809), kasztelan braclawski, starosta smotrycki i olsztyński, od 1791 wojewoda bełski.

⁹ Seweryn Potocki (1762–1801), krajczyk koronny, agent dyplomatyczny targowicy, po rozbiorach członek Senatu Rządzącego w Petersburgu.

¹⁰ Aleksander Lubomirski (zm. 1807), kasztelan kijowski, mąż Rozalii z Chodkiewiczów zgilotynowanej w Paryżu 2 IX 1793, właściciel Opola lubelskiego.

¹¹ Adam Jerzy i Konstanty Czartoryscy, wysłani po upadku insurekcji kościuszkowskiej do Petersburga celem ratowania skonfiskowanych majątków rodowych.

¹² Od łac. *admissio* — dostęp, wzgląd.

¹³ Ignacy Wyssogota Zakrzewski (1745–1802), od 1792 prezydent Warszawy; Tadeusz Mostowski (1766–1842), poseł na Sejm Czteroletni, uczestnik konspiracji lat 1793–1794, kasztelan raciański (od 1790), za Księstwa Warszawskiego minister spraw wewnętrznych — wywiezieni wraz z Ignacym Potockim, Kilińskim i Kapostasem 21 XII 1794, uwolnieni 3 XII 1796. Niemcewicz uwolniony został nieco później. W *Pamiętnikach* pisał: „Koledzy moi, mniej strzeżeni, dawniej uwolnieni, chętnie ciekawości mojej zadosyć czynili. Marszałek Potocki, Mostowski, Wawrzecki, Zakrzewski opowiadali mi okoliczności śmierci Katarzyny, uwolnienia Kościuszki i swego” (*op. cit.*, s. 178).

¹⁴ Nikogo nie wyłączając.

¹⁵ Nikołaj Wasiljewicz Repnin (1734–1801), w. l. 1764–1769 poseł rosyjski w Warszawie, generał i feldmarszałek rosyjski, naczelny dowódca wojsk rosyjskich walczących z insurekcją kościuszkowską, w l. 1795–1797 generał gubernator Litwy.

¹⁶ Ostatnia cyfra daty rocznej poprawiona przez wydawcę, w rękopisie przez oczywistą pomyłkę napisał Koblański: 1797.

¹⁷ Paweł I zarządził powtórny pogrzeb Piotra III, połączony z jego koronacją (6 grudnia). Uroczystości trwały od 30 XI do 29 XII 1796. 15 XII przeniesiono zwłoki w uroczystej procesji z kościoła Św. Aleksandra Newskiego do pałacu cesarskiego, gdzie „postawiono je obok truny carowej, z napisem: Rozłączeni za życia, połączeni po śmierci. Przez trzy niedziele stać miały razem na katafalku, lecz ciało Katarzyny mimo balsamowania i tęgich mrozów tak się ześmiardło, iż obydwie truny z podobną procesją do wspólnego grobu odprowadzono” (Niemcewicz, *op. cit.*, s. 177).

¹⁸ Informacja o „Kościele Ś. Sofii” niejasna, ponieważ zwłoki Piotra III pogrzebane były najpierw w soborze Św. Aleksandra Newskiego, skąd przeniesione zostały do pałacu cesarskiego (por. przypis 17), a następnie złożone w grobach carów w soborze Św. Piotra i Pawła.

¹⁹ Niemcewicz (*op. cit.*, s. 175) wśród „trzech przedniejszych zabójców” Piotra III wymienił Orłowa, Bariatynskiego i Paszykowa, którym Paweł I przez zemstę wyznaczył straż przy katafalku ze zwłokami Piotra wystawianymi w soborze Św. Aleksandra Newskiego. Nie zostało dotąd ostatecznie wyświetlone, który z oficerów gwardii biorących udział w spisku zamordował Piotra. Powszechnie uważa się za mordercę Aleksieja Grigoriewicza Orłowa, brata faworyta carowej Grigorija. Wśród uczestników obok braci Orłowów wymieniany jest też książę Iwan Siergiejewicz Bariatynski, który przywiózł pierwszy do Petersburga wieść o śmierci cara, oraz nie żyjący już w r. 1796 Grigorij Nikołajewicz Tieplow. Proces przeciw zabójcom nie został jednak, wbrew powszechnym spodziewaniom, „podniesiony”.

OLENA BŁAŻEJEWICZ

KORESPONDENCJA KOŁŁATAJA Z LINDEM

Publikowane niżej 12 listów Samuela Bogumiła Lindego do Hugona Kołłataja i 29 listów Kołłataja do Lindego przechowywane są w dwóch bibliotekach krakowskich: Jagiellońskiej i Czartoryskich, oraz w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie.

Uwzględniono ponadto dwa drukowane już listy Kołłataja do Lindego i fragment listu tego ostatniego do Kołłataja — łącznie 44 listy.

Korespondencja ta nie jest kompletna; z lat 1803—1806 zachowało się zaledwie 10 listów. Należy przypuszczać, że podczas internowania Kołłataja do Moskwy (styczeń 1807 — maj 1808) nastąpiła przerwa w kontaktach, pozostałe listy napisane zostały w okresie 31 I 1809 — 27 IV 1810. Zachowało się stosunkowo dużo listów Kołłataja, znacznie większe braki występują w korespondencji Lindego. Niejednokrotnie eks-podkanclerzy powoływał się na listy, które nie zostały odnalezione.

Wykorzystano następujące źródła:

Autografy listów Lindego

1. Rękopisma Hugona Kołłataja. Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5524/1. Znajduje się tu 6 listów Lindego do Kołłataja datowanych: 1 VIII 1804, 16 VI i 24 XII 1805, 19 IX i 14 XI 1809 oraz 4 XII 1809.

2. Listy do Hugona Kołłataja. Archiwum Potockich z Krzeszowie nr 234, przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie. Znajduje się tu 6 listów Lindego: z 13 IV 1803, 24 IX i 7 X 1809, 9 I i 27 II 1810 oraz 27 IV 1810.

Autografy listów Kołłataja

Ks. Hugona Kołłataja listy w przedmiotach naukowych do Lindego. Biblioteka Czartoryskich, sygn. 632/2. Znajduje się tam 29 listów Kołłataja do Lindego (12 II 1803—28 IV 1810). Odpisy tych listów z wyjątkiem dwóch (z 1 XI 1809 i 8 IV 1810) przechowywane są w Bibliotece PAN w Krakowie, sygn. 206 (2 listy), 209 (24 listy) i 224 (1 list). Listy Kołłataja pisane są częściowo przez jego sekretarza z własnoręcznym dopiskiem zakończenia i podpisem, niekiedy większe fragmenty lub nawet całe listy pisane były własnoręcznie. Dokładne informacje podano każdorazowo przy tekście.

Druki

Uwzględniono również korespondencję opublikowaną, do której nie zachowały się autografy, a mianowicie jeden list Kołłątaja z 29 I/11 II 1806, który ogłosił Teodor Wierzbowski w *Materiałach do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, t. 2, Warszawa 1904, s. 156, oraz z 10 X 1806 zamieszczony w publikacji: *Ks. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim [...] podjęta w celu urządzenia instytutów naukowych [...] Z rękopismu wydał Ferdynand Kojśiewicz*, t. 4, Kraków 1844, s. 237–239; fragment listu Lindego do Kołłątaja z 14 VIII 1806 drukowany tamże, t. 4, s. 176.

W publikowanych listach zmodernizowano pisownię i interpunkcję według przyjętych w „Archiwum Literackim” obyczajów wydawniczych.

Zachowano różnicowaną pisownię nazwisk, np. *Kollontaj* i *Stasic*.

Publikowana korespondencja jest stosunkowo mało znana. Nawet Wacław Tokarz w swym źródłowym opracowaniu twierdził, że Kołłątaj nawiązał korespondencję z Lindem dopiero w 1809 r., a więc nie znał listów wcześniejszych¹.

Dopiero po drugiej wojnie światowej powstały prace, w których korzystano z niniejszej korespondencji².

Listy poruszają problemy nauki i wychowania oraz warunki, w jakich organizowano życie naukowe i kulturalne.

Linde będąc pracownikiem Uniwersytetu Lipskiego poznał w końcu 1792 r. polskich emigrantów — działaczy Sejmu Wielkiego i twórców Konstytucji 3 maja, jednocześnie wybitnych reprezentantów nauki polskiej, organizatorów szkolnictwa i pisarzy. Znajdował się wśród nich Hugo Kołłątaj, Ignacy i Stanisław Potoccy, Julian Ursyn Niemcewicz i Franciszek Ksawery Dmochowski. Zawarcie tych znajomości przybliżyło Lindego do Polski, jej kultury i historii³. Tłumaczył wówczas z Kołłątajem Tacyta i Liwiusza oraz streszczał poglądy filozoficzne Kanta. Przełożył na niemiecki publikację *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja* uważaną za wspólne dzieło Kołłątaja, Dmochowskiego oraz Ignacego Potockiego. Pod wpływem polskich przyjaciół Linde poczuł się Polakiem i zapewne dlatego podążył do Polski, gdy wybuchło powstanie kościuszkowskie. W rewolucyjnej Warszawie dzięki Kołłątajowi stał się jednym z organizatorów klubu jakobinów. Po upadku powstania schronił się w Wiedniu u Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i został jego bibliotekarzem. Kołłątaj był w tym czasie więziony w Ołomuńcu i Josephstadcie.

¹ W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794–1812)*, t. 2, Kraków 1905, s. 111.

² M. in. J. Michalski, *Kołłątaj a Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, „Pamiętnik Literacki”, 1951, z. 3/4, s. 987–1027; R. Dutkova, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1965, m. in. s. 23, 49, 98, 171.

³ S. B. Linde, *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa 1951, s. 10.

W grudniu 1803 Linde przybył do Warszawy, gdzie zorganizował Liceum Warszawskie i został jego rektorem; był również członkiem naczelných władz oświatowych i należał do aktywniejszych działaczy Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. W latach 1807—1815 opublikował *Słownik języka polskiego*.

Kołłataj, po zwolnieniu z więzienia wydalony z Austrii, przebywał pod nadzorem policyjnym w zaborze rosyjskim na Wołyniu początkowo w Berechach, a następnie w Krzemieńcu, gdzie od 1803 r. wraz z Tadeuszem Czackim organizował Liceum Krzemienieckie. Udział Kołłataja w tych pracach był ogromny. Obaj usilnie pragnęli zatrudnić Lindego w charakterze nauczyciela języka greckiego i bibliotekarza. Kołłataj napisał w tej sprawie list do Lindego z 3 X 1803 dołączając list Czackiego bez daty⁴. Propozycji tej Linde nie przyjął, gdyż miał się wkrótce zająć organizacją Liceum Warszawskiego.

Linde dużo miejsca poświęcił w listach z 1805 r. Liceum Warszawskiemu i swej trudnej sytuacji w związku z dążeniami władz pruskich do germanizacji szkoły. Rektor charakteryzował w liście z 16 VI 1805 działalność Liceum, a zupełnie jak manifest ideowy polskiego Oświecenia brzmi wyraz entuzjastycznego kultu dla nauki (list z 24 XII 1805). W podobnym tonie utrzymana była odpowiedź Kołłataja z 29 I 1806.

W końcu czerwca 1808, po powrocie z Moskwy, Kołłataj przybył do Warszawy z nadziejami na udział w życiu politycznym, ale nic z tego nie wyszło. Spotkał się wówczas z Lindem. Po dwóch dobach opuścił stolicę udając się do Kalisza. Wkrótce potem zapadł na długotrwałą chorobę i nawiązał kontakty listowne z Lindem dopiero 31 I 1809 poruszając sprawę oceny i wydania swych dzieł oraz udzielając Lindemu i Potoczekowi prywatnie rad w sprawach organizacji szkolnictwa. Z tym faktem wiąże się zapewne inicjatywa powołania Kołłataja na członka Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Jego kandydaturę wysunął Linde przedstawiając liczne rękopiśmienne rozprawy wcześniej nadesłane przez autora. Rektor Liceum Warszawskiego przez pomyłkę poinformował przedwcześnie Kołłataja o tym wydarzeniu, a gdy został on wybrany członkiem czynnym 9 VII 1809, zawiadomił go Linde już po fakcie o posiedzeniu Towarzystwa w dniu 18 września, na którym nowo wybrani członkowie czytali swe rozprawy.

W tym czasie Kołłataj prosił Lindego o recenzje przesłanych mu pism, przeczytanie — jak to było w zwyczaju — na publicznych zebraniach Towarzystwa i ewentualny druk w „Rocznikach”⁵, pragnął też ode-

⁴ B. Jag., sygn. 3468.

⁵ Oprócz *Porządku fizyczno-moralnego* Kołłataj nadesłał Lindemu 6 rozpraw, ostatnią nie ukończoną. Żadnej z nich nie wydrukowano w „Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”. Opublikowano je dopiero po śmierci autora pt. *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Z rękopismu wyd. F. Koj-siewicz, t. 1—3, Kraków 1842.

grać czynną rolę w pracach korporacji. Linde, z braku czasu, bardzo powoli zapoznawał się z treścią rękopisów, a żaden z nich nie został odczytany na publicznych posiedzeniach. Towarzystwo i jego prezes Staszic byli nieprzychylnie nastawieni do Kołłątaja i uniemożliwiali mu wzięcie czynnego udziału w swych pracach⁶. Izba Edukacyjna projektowała wydać *Porządek fizyczno-moralny* Kołłątaja jako podręcznik. W związku z tym Linde informował Jana Śniadeckiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego, że posiada rękopis tego dzieła, i zapytywał, czy nie zechciałby wykorzystać go jako dzieła elementarnego dla szkół litewskich. Gdyby propozycja ta odpowiadała Śniadeckiemu, podniesiono by nakład⁷. Do publikacji rękopisu nie doszło, ostatecznie Kołłątaj wydał część pierwszą *Porządku* w Krakowie w 1810 r. Całości nie ukończył.

Próba wygłoszenia na publicznym zebraniu Towarzystwa pochwały Ignacego Potockiego zmarłego w 1809 r. też skończyła się niepowodzeniem, ponieważ pracę tę zlecono już wcześniej Niemcewiczowi. Rozgoryczony Kołłątaj w liście do Lindego z 19 I 1810 negatywnie wyrażał się o Towarzystwie i jego prezesie Staszicu. Inne próby również mu się nie udały.

Zatargi Lindego z Kołłątajem powodował także nieprzychylny stosunek dawnego działacza Komisji Edukacji Narodowej do Izby Edukacyjnej, której Linde był czynnym członkiem. W czasach Księstwa Warszawskiego Kołłątaj reprezentował zdecydowanie anachroniczne stanowisko w sprawach oświaty. W jego przekonaniu szkolnictwo powinno ściśle stosować się do wytycznych Komisji i dlatego wszystkie szkoły różnych szczebli należy podporządkować jak dawniej Szkole Głównej Krakowskiej. Istniały wówczas liczne szkoły średnie i dwie jednowydziałowe uczelnie w stolicy: prawa i administracji oraz lekarska. W tej sytuacji Wszechnica Krakowska nie byłaby w stanie kierować rozwiniętym szkolnictwem. Kołłątaj negatywnie odnosił się również do dozorów pochodzących z czasów pruskich. Wyraz swemu niezadowoleniu dał w liście do Lindego z 14 IV 1809, w którym usiłował wpłynąć przy pomocy adresata na prace Izby Edukacyjnej. W rzeczywistości działalność tej władzy oświatowej wzorowała się na Komisji Edukacji Narodowej, o czym świadczą *Uwagi nad Ustawami dawnej Komisji Edukacyjnej* opracowane przez Lindego i Józefa Lipińskiego w początkach 1807 r.⁸

W 1809 r. przyłączono Kraków do Księstwa Warszawskiego i sprawą palącą stała się ponowna reforma zgermanizowanej przez Austriaków uczelni. Linde zajął w tej sprawie dwuznaczne stanowisko, początkowo namawiał Kołłątaja (w liście z 14 XI 1809) w imieniu własnym i członków Izby Edukacyjnej, aby podjął ponowną reformę Szkoły Głównej. Kołłątaj

⁶ Stosunki Kołłątaja z Towarzystwem omawia Michalski, *op. cit.*

⁷ B. Jag., sygn. 3111, list z 29 III 1809.

⁸ Z. Kukulski, *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce*, Lublin 1934, s. 75–76.

przyjął propozycję. Sytuacja na uniwersytecie była wysoce niepokojąca: brakowało pieniędzy na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb i na opał, były duże trudności ze skompletowaniem wykładowców. Kołłataj niedługo utrzymał się na stanowisku, na które zresztą powołany został nieoficjalnie i bez żadnej nominacji. Linde po pewnym czasie zmienił stanowisko i w liście z 27 IV 1810 informował Kołłataja, że nie chce się mieszać do spraw uczelni czy interweniować w Izbie Edukacyjnej, i wymawiał się nadmiarem prac i obowiązków. Na ten list rozgoryczony Kołłataj nie odpisał i tak skończyła się korespondencja między uczonymi. W sprawie zwrotu rękopisu *Porządku fizyczno-moralnego* zwrócił się do Lindego już nie Kołłataj, lecz jego sekretarz Michał Szymański listem z dn. 6 V 1810⁹. Kołłataj nieprzychylnie wyrażał się od tego czasu o działalności Lindego i Stanisława Kostki Potockiego, czemu dał wyraz w liście do Andrzeja Horodyskiego:

Jeżeli się to utrzyma, co Linde tworzy, a P. Stanisław podpisuje, trzeba sobie wcześniej powiedzieć, że oświecenie narodowe u nas zupełnie wygaśnie¹⁰.

Dużą zasługą Kołłataja było szybkie uruchomienie uniwersytetu i przywrócenie mu polskiego charakteru, ale chciał utrzymać przestarzałe zasady organizacyjne z czasów Komisji Edukacji Narodowej, co niezgodne było z planami Izby Edukacyjnej. Już 17 XII 1810 zatwierdziła ona Dozór Szkoły Głównej. W ten sposób usunięto Kołłataja z uczelni i doprowadzono do końca zapoczątkowane przez niego dzieło reformy. Kołłataj zmarł 28 II 1812 w Warszawie i dopiero wtedy Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk przypomniało sobie o jego istnieniu, ale nikt nie wygłosił tradycyjnej pośmiertnej pochwały. Linde ubolewał z powodu jego zgonu: „Kraj nasz, a mianowicie literatura poniosły nieodwetowaną stratę przez zejście z tego świata przyjaciela naszego śp. ks. Kołłataja”¹¹.

⁹ B. Czart., sygn. 632/2.

¹⁰ B. PAN, Kraków, sygn. 204, list z 8 I 1811.

¹¹ B. Jag., sygn. 3111, list do Jana Śniadeckiego z 3 III 1812.

LISTY

1. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 1—4. Cały list ręką Kołłataja.

Dnia 12 februarii 1803 z Berechów na Wołyniu

Linde, mój drogi Przyjacielu! Przyszedł czas, gdzie do Ciebie pisać mogę i zapewnić Cię o moim statecznym do Ciebie przywiązaniu, a oraz donieść ci, że się teraz znajduję na Wołyniu o małą milkę od Krzemieńca. Po przebyciu tak długiej i uprzykrzonej drogi przecież jak tak zdrów jestem, a ułatwiwszy co z większą moje interesa, mam za miłą dla siebie powinność odezwać się do Ciebie i zacząć z Tobą przyjacielską korespondencją, a razem i literacką. Przybywszy do Warszawy nie znalazłem jeszcze dysertacji Twojej wydrukowanej *O etymologii mów słowiańskich*¹. Staralem się jednak przeczytać ją w nadesłanym oryginale i nie mogę Ci utaić mego ukontentowania, które mi sprawiło twoje dzieło. Jest to praca jedyna w tym obiekcie i na niczym jej nie zbywa. Widać, żeś długo nad nią medytował, żeś całą rzecz tak dokładnie objął i tak jasno wyłożył, iż słusznie nazwać się możesz w tej mierze nauczycielem wszystkich Polaków, wszystkich, mówię, Słowian. Dzieło to małe, lecz bardzo dokładne, poprowadzi nas do wielu nowych odkryć, nawet w historii początkowej ludów. Co do mnie i do moich prac, rad bym, abyś mi odkrył twoje zdanie objaśniając go przyczynami, który dialekt mowy słowiańskiej masz za najpodobniej początkowy względem innych, a najbardziej zbliżony do wszystkich innych mów, osobliwie greckiej, łacińskiej i niemieckiej. Oraz abyś mię uwiadomił, jakie podobieństwo najdujesz mowy słowiańskiej do mowy chaldejskiej; ile tego można dojść z tych wiadomości, które dotąd mamy w rzeczonej mowie. Nie wiem także, czyli masz dokładne nocje o różnych dialektach mowy słowiańskiej znajdujące się w Azji, osobliwie w Górach Kaukazu, gdzie jej początkowie szukać by należało.

Co do edycji twego nieprzeptaconego dzieła, ta się spóźnia przez niedostatek charakterów tylu mów, które w ich własnym alfabcie przytaczasz, a w które teraz drukarnie warszawskie są bardzo ubogie. Myśl Dmochowskiego jest, aby ci ostatnią korektę tego dzieła przesyłać pocztą

do poprawy, żeby w tak ważne dzieło nie wcisnęła się jaka pomyłka. Lecz aby wszystkie obce wyrazy kłaść w alfabecie włoskim dlatego, że twoja dysertacja nie byłaby tyle dostępna z całą swoją mocą rezonowania dla tych, którzy innych alfabetów czytać nie mogą. Gdy jednak Towarzystwo spóźnia się z wydaniem tego dzieła, ja bym życzył, abyś go wydał sam w Wiedniu, zachowując to tylko, żebyś wszystkie obce wyrazy drukował literami włoskimi dodając (:intra parenthesim:) wyrazy w ich prawdziwych charakterach. Ja osobiście także tego życzę, bo twoja dysertacja jest mi bardzo potrzebna; a jeżeliby graf Ossoliński nie chciał ekspensować na jej wydrukowanie, tedy ja ofiaruję przesłać ci, co będzie potrzeba na koszt tego druku, byleś mię uwiadomił, że się tym chcesz zatrudnić i sam korekty dopilnować.

Proszę cię, abyś mię uwiadomił, jak daleko postąpiłeś w pracy około słownika polskiego, rad bym, abyś go nie zaczynał drukować, jeżeli go już zupełnie nie wygotujesz, póki mię nie uwiadomisz choć pokrótce, jak około tego dzieła pracowałeś. Może moje uwagi zdadzą ci się na co.

Oświadcz, proszę, grafowi Ossolińskiemu mój najjunieński ukłon i przypomnij mię jego przyjaźni, sam zaś bądź pewnym, że zawsze jestem twoim nieodmiennym przyjacielem i sługą.

X. H. Kołłątaj
mp.

[Adres:] à Monsieur de Linde, Bibliothecaire de Mr le Comte Ossoliński
à Vienne in Autriche

¹ Kołłątaj po zwolnieniu z więzienia w Ołomuńcu przybył do Warszawy 31 XII 1802 i zatrzymał się u Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, członka Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Dmochowski udostępnił mu rękopis rozprawy Lindego *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*.

2. LINDE DO KOŁŁĄTAJA

Autograf, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. 234, k. 303 – 306.
Cały list ręką Lindego.

Z Wiednia, dn. 13^{go} kwietnia 1803 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Miło mi było czytać znowu swobodnie wyrazy tej ręki, którą niegdyś tak dobroczyzną dla siebie znałem, lecz niestetyż list ten odebrałem właśnie pograżonym będąc w smutku, frasunku, kłopotcie. Od pół roku trzymałem sobie skrybenta¹, chłopca 16-letniego — pojętnego, sprytnego, z którego, przyznać się muszę, wielką pomoc miałem. Ten przed trzema tygodniami, podczas mojej niebytności w stancji, szufladę w skrzyni

wyłamawszy, wykradł mi złożone tam pieniądze, świeżo z kontraktów dla JW Worcellowej² przesłane, na 10 000 ryńskich wynoszące. Natychmiast umknął, a pomimo wszelkich sposobów tak zwyczajnych jak nadzwyczajnych od policji użytych dotąd najmniejszego śladu jego nie masz, chociaż zaraz w czwartą godzinę po tym zdarzeniu znać dałem do policji. Przy tej okoliczności odkryłem drugą jego zbrodnią, znalazłem albowiem 12 moich listów, które mu na pocztę różnymi czasy powierzyłem, gdy sam lub dla słabości zdrowia, lub dla inszej przeszkody chodzić nie mogłem. Porto tedy sobie schował, lecz dlaczego ich [nie] spalił albo zatracił, dlaczego tak porządnie zebrał i schował? Może dla wyczerpania z nich, wolniejszego czasu, wiadomości jakich do układu nowej jakiej zbrodni. Jakoż o złożonych u mnie pieniądzach niskąd inąd wiedzieć nie mógł jak z odpisu mego do Lwowa. Darujże mi JWWMC Pan Dobrodziej, że zamiast odpowiedzi na uczone jego kwestie, a co większa jeszcze, zamiast wynurzenia czułości mojej i radości z odzyskanej na koniec dawno upragnionej swobody, nie gadam mu tylko o moim nieszczęściu. Wszak co kogo boli, o tym mówić woli. Z tym wszystkim doznaję teraz na sobie, co to są nauki i że w nieszczęściu nie ma jak do nich się uciekać. Że moja etymologia Panu się podoba, niezmiernie mię cieszy, myślę to dziełko przymnożone i przerobione przed *Słownikiem* za wstęp umieścić³. Tymczasem niech go w Warszawie wydrukują, jak mogą. Hrabia Ossoliński skryptem urzędowym zapewnił mi na druk *Słownika* 2000 ryńskich, xżę Gienerał⁴ ze swoim zięciem⁵ 4000 ryńskich, od pani Worcellowej miałem się spodziewać 1000 r.⁶, teraz jak z nią wyjdę, to chyba Pan Bóg wie. Od Pana Czackiego jeszcze nie mam odpowiedzi na przesłaną moją ostatnią ekspedycją. Jeżeli JWWMCP Dobr. pozwolisz, to przyszłą razą prześlę mu wykład mego dzieła, ile gdym już w to od dawna włożony zasięgać w każdej rzeczy jego rady.

Zostaje z największym poważaniem
 JWPana Dobr.
 uniżonym sługą
 Linde

¹ M. Szczawurski był kopistą i służącym Lindego. Skradł pieniądze przekazane leksykografowi na przechowanie. Józef Maksymilian Ossoliński otrzymał je od Marceliny Worcellowej z tytułu kosztów prowadzonego procesu rozwodowego. Złodziej umknął w niewiadomym kierunku. Tadeusz Czacki i Jan Onufry Ossoliński wynajęli szpiega, który śledził winowajcę. Policja zatrzymała Szczawurskiego w Warszawie w drodze do teatru około 20 IV 1803. Część pieniędzy udało się odzyskać. Sprawę schwywania przestępcy relacjonują listy Czackiego i J. O. Ossolińskiego do Lindego z 1803 r., rkps Bibl. Jag., sygn. 3468, k. 210–220, gdzie podano, że Szczawurski skradł 1317 florenów i 2807 reńskich.

² Marcelina z Bielskich Worcellowa, kasztelanka halicka, starościanka rab-sztyńska, dzięki pomocy Ossolińskiego przeprowadziła rozwód z Leonem W. z korzyścią dla siebie, za co ofiarowała 300 000 złp. na fundusz biblioteczny.

³ *Prawidła etymologii...* ukazały się również przy pierwszym wydaniu *Słownika języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1807, bez paginacji.

⁴ *Książę generał* — Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823), generał ziem podolskich. Był on mecenasem i protektorem *Słownika*. Oplacał kopistę leksykografa Urmowskiego, wystarał się od Aleksandra I o subsydium w wysokości 500 dukatów, sam wydał na druk dzieła 4000 talarów. Pierwszy tom *Słownika* Linde dedykował jemu i J. M. Ossolińskiemu.

⁵ Zięciem Czartoryskiego był Stanisław Zamoyski (1775–1837), który ofiarował na druk *Słownika* 2000 reńskich. Linde dedykował mu drugi tom.

⁶ Na początku pierwszego tomu *Słownika* Linde wymienia następujące osoby, „które nadzwyczajnym wsparciem dzieło to łaskawie zaszczyścić raczyły”: cara Aleksandra I, króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, Adama Czartoryskiego, Stanisława Zamoyskiego, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Marcelinę Worcellową, biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Korwin Kossakowskiego i Aleksandra Pocięja.

3. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Twoim na zawsze” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 5–8. Druk *Ks. Hugona Kołłataja korespondencja listowna z T. Czackim*. [...] Z rękopismu wyd. F. Kojsiewicz, t. 1, Kraków 1844, s. 281–283.

15 8-bris 803, Krzemieniec

Mój Dobry Przyjacielu!

Luboś mi nie odpisał na mój pierwszy list, w którym Ci doniosłem o moim teraz przebywaniu w państwach Imperatora Imci, gdy jednak JW Czacki zobowiązał mię, abym Ci list jego przesłał i do jego moje wezwanie przyłączył, korzystam z tej okazji pisząc powtórnie teraz, bo każda okoliczność, która się tycze Twego rzetelnego dobra, jest dla mnie najpożądalszą. Z przyłączonego listu wyczytasz, co ci proponuje w naszym kraju JW Czacki. Mnie to niezmierną napełniło radością, iż, jeżeli oddasz wezwaniu jego się, będę miał ukontentowanie widzieć cię jeszcze i żyć z Tobą. Przyjemny dla mnie widok, bo wiesz, ile Cię zawsze szacowałem, wiem, ile mi byłeś rzetelnie przychylnym; znam twój sposób myślenia i pretensje twoje są ograniczone, i przychylność do nauk, do naszego narodu i do naszej mowy są najwidoczniejsze. Wezwany jesteś do tego kraju, gdzie masz żyć z Tad. Czackim i ze mną. Trzebaż Ci więcej przyjaciół? Możesz ich mieć wielu gdzie indziej, ale nigdzie szerszych od nas. Ofiarowałeś się być bibliotekarzem J. Ossolińskiego, bo on Ci się oświadczał ze szlachetnymi widokami ufundowania biblioteki publicznej dla narodu polskiego. Cele Józefa Ossolińskiego nie biorą skutku, Twoja gorliwość jest dotąd zawiedziona, a Twoja delikatność, jak mię upewniają, wystawia Cię częstokroć na różne przykrości¹; lata przemijają marnie bez upewnienia nadal Twego losu. Czas więc, abyś się już decydował i abyś myślał, co się z Tobą stać ma w późnej starości. Nie lepiej że być bibliotekarzem Imperatora w Gimnazjum Wołyn., gdzie gorliwość Tad. Czackiego wysila się na dzieło naj-

doskonalsze. Biblioteka tutejsza składać się będzie z kilkudziesięciu tysięcy woluminów, pracować w niej możesz z równą pomyślnością jak w bibliotece Józefa Ossolińskiego. Skarby literackie Czackiego nie ustępują w niczym tym, których doglądasz, a które Twoim staraniem tak znacznie pomnożyłeś. T. Czacki żąda, abyś tu był bibliotekarzem i razem nauczycielem języka greckiego²; nie zapominaj o sobie, przyjmij ofiarowaną propozycją, podaj uczciwe kondycje, powierz mi, czego sobie życzysz, a ja z taką gorliwością o Twoje dobro umawiać się będę, jak o moje własne.

Trzeba zaś, abyś wiedział, co tu Tad. Czacki robi. Praca jego może się nazwać cudem. Własną gorliwością o oświecenie publiczne potrafił elektryzować umysły wszystkich tutejszych obywatelów, którzy znoszą hojne fundusze na pomnożenie nauk w tutejszym gimnazjum, na założenie szkoły pańienek i na wiele innych ważnych przedmiotów, o których w krótkości mówić nie można. Gimnazjum Krzem. winno będzie gorliwości Czackiego ufundowanie 12stu katedr w obiektach matematycznych, fizycznych, moralnych i literatury; będzie miało ustanowienie osobne młodzieży formującej się na nauczycielów szkół parafialnych, czyli, jak je w Austrii zowią, normalnych; będzie miało osobny fundusz na uczniów chirurgii, sztuki połoźniczej, *artis veterinariae* i ogrodników. Wszystko to Czacki cudownym sposobem i w jednym prawie roku utworzyć dokaże. Między wielu korzyściami rachować on będzie za wielką wybór Twojej osoby. Nie wymawiaj się, proszę. Talent Twój bardzo jest w tym kraju potrzebny, ani rozumiej, żebyś się tu mniej między nami mógł wslawić jak w Austrii. Pozna Europa z równą łatwością twoje talenta między skałami Krzemieńca, jakby je poznała w stolicy państwa austriackiego. Dla mnie zaś wielką byłoby pociechą, gdybym jeszcze z tobą mógł żyć, a czasem wspólnie pracować. Czekam Twojej odpowiedzi; jeżeli mi odpisać zechcesz, pisz prosto do Brodów pod adresem Ignacego Laskiewicza; albo jeżeli chcesz, odpisz JW Czackiemu, co na jedno wypadnie. Zostawam z rzetelnym szacunkiem i przywiązaniem Twoim na zawsze

X. H. Kołłontaj mp.

Ignacy Laskiewicz w Brodach

¹ Linde był bibliotekarzem i sekretarzem Ossolińskiego w latach 1794—1803. Jednocześnie zbierał materiały do *Słownika*, przez co zaniedbywał obowiązki bibliotekarza; doprowadziło to do znacznego oziębienia stosunków z chlebodawcą i wyjazd do Warszawy. Mimo tych zadrażnień rozstanie nastąpiło w zgodzie.

² Do powyższego listu Kołłataja dołączono list Czackiego bez daty (rkps Bibl. Jag., sygn. 3468) zawierający propozycję objęcia posady bibliotekarza i nauczyciela języka greckiego w Liceum Krzemienieckim (1805—1831). Propozycji tej Linde nie przyjął, gdyż już wcześniej otrzymał stanowisko rektora Liceum Warszawskiego (1804—1831). Odpowiedzi Lindego na ten list nie odnaleziono.

4. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List pisany ręką sekretarza, zakończenie: „WMPana Dobrodzieja najniższym sługą”, podpis i dopisek ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 9—10, 12.

d. 22 junii 1804, Stołpiec o 2 mile od Krzemieńca

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List WMPana Dobrodzieja 27 marca¹ pisany dopiero przed dwoma dniami odebrałem z rąk JMci starosty Czackiego. Nie wiem, dlaczego on błąkał się tak długo z niemałym zapewne zawodem prenumeraty na mające wyjść z druku wielkie i od wszystkich dobrze myślących pożądane dzieło. JP. starosta Czacki nie oddał mi ani biletów, ani prospektów, a ponieważ odjechał z naszych krajów do Krakowa, skąd nie jest spodziewanym chyba na początku augusta, przeto mimo najusilniejszą chęć moją przyczynienia WWMPanu Dobrodziejowi prenumeratorów jestem wcale dla niego w tej mierze nieużytecznym. Żałuję zaś nieskończenie, że nie mając przed oczyma prospektu, nie mam dotąd żadnego wyobrażenia o tym wielkim dziele, które Go kosztuje blisko lat 10. Uczynisz mi WMPan Dobrodziej rzecz przyjemną, gdy mi swój prospekt nadeszlesz. Uprzedzam Cię ja wcześniej, że dzieło Jego tyle naszej mowie przyniesie zaszczytu, iż narodowi niemieckiemu nie będziemy zazdrościć Adelunga². Z największą jednak niecierpliwością oczekuję na dysertacją WMPana Dobrodzieja *O etymologii mowy słowiańskiej*, bo mi jest bardzo potrzebna do pracy, około której zatrudniam się teraz³.

Nie wiem, dlaczego WMPan Dobrodziej miałeś tyle trudności pisania do mnie prosto, ponieważ JPan Dmochowski wie bardzo dobrze, jako się listy adresować powinny, aby mię pewnie doszły. Tą drogą pospolicie dostają listów z Warszawy w ciągu jednego tygodnia. Żebym więc nadal upewnił sobie korespondencją z WMPanem Dobrodziejem, przyłączam mu adres, pod którym listy niezawodnie dochodzą mi będą, jeżeli zechcesz do mnie pisywać.

Od momentu poznania WMPana Dobrodzieja miałem zawsze stateczny dla Niego szacunek i rozumiem, że Go o tym przez nieobojętne upewnił dowody. Długie moje nieszczęście pozbawiło mię było pociechy przekonywania Go o tej rzetelnej prawdzie, lecz jak tylko podała mi się do tego sposobność, nie opuściłem jej pragnąc, aby nasz kraj mógł korzystać z Jego światła, a ja z bliższego z Nim obcowania. Gdy atoli życzenia moje pochodziły z rzetelnego szacunku osoby i talentów WMPana Dobrodzieja, przeto lubo nieskończenie żałuję, iż zostałem prawie na zawsze pozbawiony Jego obcowania, cieszę się wszelako, iż w własnej ojczyźnie znalazłeś chlubne miejsce usługi publicznej, które sprawiedliwie dogadza sercu Jego. Obym był tyle przynajmniej szczęśliwy, żeby Go choć raz jeszcze mógł oglądać

i osobiście przekonać, jak z rzetelnym szacunkiem i przywiązaniem na zawsze być pragnę

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontay, mp.

Mój Szanowny Przyjacielu, pisuj do mnie, ile ci czas pozwoli, twoja przyjaźń i twoja o mnie pamięć jest mi zawsze pożądana.

Ignacy Laskiewicz w Brodach

¹ Listu nie odnaleziono.

² Johann Christoph Adelung (1732–1806), polihistor, językoznawca, autor słownika języka niemieckiego *Versuch eines vollständigen grammatisch-kritisches Wörterbuch der deutschen Mundart*, t. 1–5, Leipzig 1774–1786.

³ Kołłataj wykorzystał *Prawidła etymologii...* w pracy *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Z rękopismu wyd. F. Kojsiewicz, t. 2–3, Kraków 1842, s. 296, 152 (noty).

5. LINDE DO KOLŁATAJA

Autograf, Bibl. Jag., sygn. 5524/1, k. 144–145. Cały list ręką Lindego.

Z Warszawy, dnia 1go sierpnia 1804 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Nic przykrzejszego, jak kiedy komunikacja z najmilszymi i najdroższymi przyjaciółmi. Tak trudna a prawie przejęta. Markotno mi, że na JW Czackiego w żadnej rzeczy spuszczać się nie można¹. JWWMCP. Dobrodziej tedy dotychczas od niego nie odebrałeś ani prospektów, ani biletów. Otóż teraz mam honor i jedne, i drugie przesłać, polecając trudne swoje przedsięwzięcie łaskawej jego opiece. Wkrótce też będę miał honor przesłać Mu ciekawe i bardzo ważne pismo, bo stanowiące sposób nauk dla znacznej części bywszej Polski, to jest Regulament, czyli *Urządzenie Królewskiego Liceum Warszawskiego*², którego ja mam honor być dyrektorem spółtwórcą. Eforat, czyli magistratura bezpośredniczy dozór nad szkolnością mająca, już jest nominowana i składa się z JWW Stanisława Potockiego, Alek. Potockiego, ks. oficjała Prażmowskiego, ks. Kopeczyńskiego, pastora kalwińskiego Diela³ i z dyrektora Liceum. Na ś. Michał otworzymy⁴. Ogłoszenie zaś tej uroczystości nastąpi wydanym ode mnie programmatem⁵, do którego obróciłem znaną Panu rozprawę moją o etymologii, którą tedy Pan najdalej za 4 miesiące mieć będziesz. Powtarzam unizone prośby swoje, żeby Pan był łaskaw rzecz moją w Moskwie⁶ wspierać, rozumiałbym też, żeby dla rozmaitych okoliczności i względów nieźle było, gdybym mógł być umieszczonym w gronie Towarzystwa Petersburskiego. Z największym uszanowaniem i poważaniem mam honor zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą

M. Samuel Bogumił Linde
Dyrektor Król. Liceum Warsz.

biletów 6 ad no 508—513, prospekt 2 polski i 1 niemiecki

[Adres:] à Son Excell. Mr. le Comte
Abbé Hug. de Kollątaj

¹ Tadeusz Czacki podjął się zbierać na prenumeratę *Słownika*. Linde przesłał mu prospekty pt. *Słownik języka polskiego (Prospekt)*, Warszawa 1804, oraz wersję niemiecką pt. *Pränumerationsanzeige meines Wörterbuches der polnischen Sprache*, Warszawa 1804. Czacki zebrał zaledwie kilkanaście prenumerat.

² *Urządzenie Królewskiego Liceum Warszawskiego*, Warszawa 1804; tytuł i tekst również w języku niemieckim. Był to statut Liceum opracowany przy współudziale Lindego, zatwierdzony przez króla Fryderyka Wilhelma III.

³ Karol Bogumił Diehl (1765—1831), prezes generalny konsystorza ewangelickiego w Królestwie Polskim, członek Izby Edukacyjnej i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

⁴ Liceum Warszawskie rozpoczęło działalność 1 X 1804, a uroczyste otwarcie nastąpiło 2 I 1805.

⁵ *Na uroczystość otwarcia Królewskiego Liceum Warszawskiego zaprasza prześwietną publiczność (na 2 stycznia) z woli Eforatu M. Samuel Bogumił Linde fil. dr., Królewskiego Liceum Efor i Dyrektor, przy tym Prawideł etymologicznych przystosowanych do języka polskiego I część przedkłada*, Warszawa 1805.

⁶ Nie wiadomo, jakie sprawy Lindego miał Kollątaj „w Moskwie wspierać”.

6. LINDE DO KOLLĄTAJA

Autograf, Bibl. Jag., sygn. 5524/1, k. 146—147. Cały list ręką Lindego.

Z Warszawy, dnia 16 czerwca 1805 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziej

Oddał mi dziś JP. Dmochowski bilety, które mu JWPan odesłałeś, udzielił mi także żalów, które Pan do mnie ma. Są sprawiedliwe, sam uznaję i co więcej, są dowodem trwałej łaskawej pamięci, na co jestem czuły. Lecz ja nie bez wymówki! Odebrawszy łaskawą odezwę JW Pana, w której mi rychły przyjazd JPana Eustachego¹ objawiasz, czekałem na tenże, potym interesa, zatrudnienia, kłopoty zaskoczyły i obskoczyły mię tak, że wolnego momentu nie miałem. Do tych danych mi dowodów łaskawej życzliwości niech Pan raczy przyłączyć i ten, że mi darujesz. Pana Eustachego dotąd nie widać, a ja skoro mię Dmochowski obudził, zaraz piszę. Interes *Słownika* pójdzie, chociaż nie tak szybko, jak wszyscy, a między nimi ja, najprencypalniej życzę. Książę Gienerał², wielki mój dobroczyńca, kazał mi wyliczyć 4000 talarów gotowizną prośbom [wyraz nieczytelny]. Już teraz początkowy fundusz zabezpieczony, tak że śmiało mogę rozpocząć wielką tę imprezę. O Czackim nie wiem wcale, co sądzić, i może będę przymuszonym publicznie jego wietrznikostwo zawstydzić, żebym siebie usprawiedliwił. Lecz najlepsze podobno zawstyżenie będzie, jak pomimo tych szumistów dzieło moje wyjdzie.

Liceum nasze idzie powoli, lecz wyśmienicie w górę. Uczniowie nasi w przeszłym półroczu tyle postąpili, żeśmy mogli już przydać klasę szóstą. Młodzież wyborna. Właśnie w przeszłym tygodniu minister Voss³ tu zjechał, między innymi umyślnie też dla zwiedzenia szkoły. Był we wszystkich klasach, oglądał wszystko, wszedł w wszystko. Oświadczył mi pokilkakrotnie nadzwyczajne ukontentowanie z wszystkiego. Na dowód tego do mojej pensji, bez żądania mego, przyczyniono mi 300 talarów, tak że mi teraz rocznie płać 1500. Z czasem będziemy tu mogli robić piękne rzeczy, osobliwie, gdy eforowie tak gorliwie się biorą do tej pracy. Szkoda, że Pana tu nie mam, żeby z jego światła i rady korzystać, bo zawsze z największym ukontentowaniem przypominam sobie chwile tak uczenie z Nim przepędzone. Zostaję z największym poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobr.
najniższy sługa
Dyrektor Linde

Czy odebrał Pan obydwaj moje programata?

[Adres:] A Son Excellence Monseigneur le Comte abbé de Kollataj Vice Chancel. de Pologne.

¹ Nie udało się odnaleźć nazwiska p. Eustachego.

² Zob. list 2, przyp. 4.

³ Otton Karl Voss (1755–1823), minister oświaty dla Prus Południowych, opracował plan organizacyjny przyszłego Liceum Warszawskiego opierając się na Ustawach Komisji Edukacji Narodowej.

7. LINDE DO KOLLATAJA

Autograf, Bibl. Jag., sygn. 5524/1, k. 148–149. Cały list ręką Lindego.

Z Warsz., dnia 24 grud. 1805 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Szanując pamięć dawnych dowodów łaski i osobliwszej zyczliwości JW Pana Dobrodzieja ku mnie, składam mu uprzejme powinszowania odmiany roku, życząc mu jak najlepszego i najdłuższego zdrowia i wszelkiej we wszystkim pomyślności. Byłbym szczęśliwy, gdybym Mu na ten Nowy Rok mógł składać choć cząsteczkę mego *Słownika*¹ już wydrukowaną, lecz charakterzy z Lipska jeszcze nie przyszły, a nie przyjdą aż po Nowym Roku. Ja ze swojej strony czuję się bez winy tej odwłoki; wypada ona raczej z samych okoliczności i z samej natury tej roboty. Nikogo prędkie wyjście dzieła więcej obchodzić nie może jak mnie samego; dosyć długo już ten kłopot na swojej głowie dźwigam; oj, jak będę szczęśliwy, gdy się

go pozbędę. Szkoła nasza tu idzie coraz więcej w górę. Zniesiono pośrzednictwo Kamery, co dotąd było między Eforatem a Departamentem Berlińskim; odtąd wszystko od nas prosto idzie do Departamentu, czyli ministra. Władza eforacka ma się rozciągnąć na całą Warszawę i Pragę². Za Warszawę nie myślimy się rozciągać, bo i tak jest co robić, a kto za dwoma zajęciami goni, żadnego nie uchwyci. Bardzo wielkie mi sprawiaje ukontentowanie kochana młodzież polska; ślicznie się formuje. Daje nam król³ bibliotekę po arcyb. Krasickim⁴ i z dubletów berlińskich⁵ będziemy mieli, czego nam tylko potrzeba; resztki po kadetach⁶ już mamy; tak słodzimy sobie pamięć straty Biblioteki Załuskich⁷, a świeżo królewskiej⁸. Ma tam teraz Pan ukontentowanie patrzeć na nowo założone Gimnazjum Krzemienieckie. Mocno mię cieszy, że teraz tak wszędzie z gorliwością się biorą do nauk; nauki wiążą ludzi i w najodleglejszych częściach świata żyjących. Życzę Gimnazjum Krzemienieckiemu, tak jak swemu Warszawskiemu.

Powtarzam JW Panu swoje serdeczne życzenia, prosząc oraz żeby w tej samej łasce, której mi Pan w przeszłych czasach raczył dać dowody, i na przyszłość zachować mię raczył; zostaję z największym poważaniem i uszanowaniem

JW Pana Dobr.
najniższy sługa
Dyr. Linde

[Adres:] A Son Excellence Monseigneur le Comte abbé de Kołłataj Vice Chancel. de Pologne, Chevalier de diferens Ordres à [nie dokończone]

¹ Pierwszy tom *Słownika* ukazał się dopiero w grudniu 1807. Jego druk odbywał się w mieszkaniu Lindego, pod jego nadzorem.

² Eforatowi podporządkowano istotnie wszystkie szkoły warszawskie, zastępował on ponadto dawne Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, gdyż zatwierdzał publikacje Liceum i zajmował się wydawaniem podręczników. W dobie Księstwa Warszawskiego wszyscy członkowie dawnego Eforatu weszli w skład Izby Edukacyjnej.

³ Król pruski Fryderyk Wilhelm III.

⁴ Księgozbiór Ignacego Krasickiego Biblioteka Liceum Warszawskiego otrzymała jako depozyt dopiero w 1810 r.

⁵ Dublety zakupione za sumę 1000 talarów pochodziły ze zbiorów Biblioteki Królewskiej w Berlinie.

⁶ Biblioteka Szkoły Rycerskiej (1767 – 1794) liczyła około 10 000 tomów i mieściła się w Pałacu Kazimierzowskim. Rząd pruski nabył jej resztki za 2309 złp. dla Liceum Warszawskiego.

⁷ Biblioteka Załuskich wywieziona została po trzecim rozbiornie w 1795 r. do Petersburga.

⁸ Czacki nabył za 252 000 złp. znaczną część biblioteki Stanisława Augusta (15 580 tomów) dla Liceum Krzemienieckiego. Biblioteka tej szkoły po powstaniu listopadowym skonfiskowana, przekazana została nowo powstałej bibliotece uniwersyteckiej w Kijowie. Królewski Gabinet Rycin zakupiono dla Uniwersytetu Warszawskiego w 1818 r. i przekazano Bibliotece Publicznej.

8. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Przedr. wg: T. Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, t. 2, Warszawa 1904, s. 156. Autograf znajdował się w zbiorze barona L. Kronenberga.

Stołpiec, 29 stycznia 1806 r.¹

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niech to WWM Pana Dobrodzieja nie dziwi, że tak nierychło odbierasz odpowiedź na list 24 grudnia roku zeszłego pisany; list ten bardzo późno doszedł rąk moich, a prócz tego niedawno opuściła mnie podagra. Życzenia jego z wdzięcznością przyjmuję i nawzajem życzę mu wszelkich pomyślności. Im bardziej szacuję dzieło wypracowane przez WWM Pana Dobr., tym pręcej rad bym je oglądał; każdy atoli wyrozumie, że tak wielkie dzieło i wielkich wymagające nakładów nie może wyjść prędko z druku. Obyś przynajmniej dysertację swoją o etymologii słowiańskiej jak najpręcej wydał², bo tej z większą nierównie oczekuję niecierpliwością. Winszuję WWM Ci Panu Dobr., że jesteś kontent z urzędzeń Liceum Warszawskiego. Jeżeli można, starajcie się najbardziej o zaprowadzenie nauk matematycznych, bez których wszystkie inne części instrukcji publicznej są drobnosciami. Jeżeli będziecie mieli matematyków, będziecie mieli filozofów; jeżeli zaprowadzicie naukę literatury krajowej, łacińskiej i greckiej, będziecie mieli ludzi z gustem i dobrych pisarzy. Moralne nauki tak isć muszą, jak uprzedzenia miejscowe wymagają. Urządzenie Gimnazjum Krzemienieckiego czyni honor gorliwości p. Czackiego. Jest to szkoła ze wszystkich względów prawdziwie polska i na niczym jej co do dobrego wychowania młodzieży nie zbywa. Obiecuja tu Morengoviusza³ na bibliotekarza; ma to być wielki filolog, jeżeli go WWM Ci Dobrodziej znasz z osoby lub z reputacji, chciej mi o nim dać swoje zdanie. Kłaniaj się, proszę, ode mnie Dmochowskiemu, sam zaś chciej wierzyć, iż na zawsze być pragnę z najrzetelniejszym szacunkiem WWM Ci Pana Dobr. najniższym sługą

ks. H. Kołłontaj

¹ Wierzbowski podaje jeszcze drugą datę – 11 lutego wg starego stylu.

² Druk pt. *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*. „Na uroczystość otwarcia Królewskiego Liceum Warszawskiego”, Warszawa 1805, s. 1–30; „Na Publiczny Popis Uczniów Królewskiego Liceum Warszawskiego”, 1805, s. 1–23, tamże 1806, s. 1–30; wyd. osobne: Warszawa 1806.

³ Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (Mrongovius, 1764–1855), językoznawca, tłumacz, wydawca. Nauczyciel języka polskiego m. in. w Gdańskim Gimnazjum Akademickim. Wiosną 1805 r. Czacki usiłował zatrudnić Mrongowiusza w charakterze nauczyciela języka greckiego i kierownika Biblioteki Liceum Krzemienieckiego. Propozycja nie doszła do skutku z powodu sprzeciwu Ernesta Grodka. Bibliotekarzem zosta ostatecznie Paweł Jarkowski (1781–1845), początkowo nauczyciel greckiego i francuskiego, a następnie gramatyki i bibliografii.

9. LINDE DO KOŁŁATAJA

Przedr. wg: *Ks. Hugona Kołłataja korespondencja listowna z T. Czackim* [...] Z rękopismu wyd. F. Kojsiewicz, t. 4, Kraków 1845, s. 176.

Dnia 14 sierpnia 1806 r. z Warszawy

Choć z wielkim trudem, ale przecież dokazałem, że się moje dzieło drukuje, jak się JW Pan z załączonych tu arkuszy przekonać raczysz. Winszować sobie będę, jeżeli nie tylko druk, lecz i rzecz najdzie aprobacją JW Pana. Przyłączam tudzież ostatnią część rozprawy mojej etymologicznej. Słownik mój przynajmniej 450 arkuszy, a może i przeszło 500 zawierać będzie; skąd znaczny wniosek kosztu. Zatrudnienia moje są liczne i ciężkie: szkoła i wydanie słownika, jest to podwójny ciężar, którym z trudnością wydołać.

10. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Przedr. wg: *Ks. Hugona Kołłataja korespondencja...*, t. 4, s. 237–239.

Dnia 10 października 1806 r. z Tetylkowie

Dziękuję z W Panem i rozsądną publicznością prawdziwą pociechę, iż nareszcie po długim i utęsknionym oczekiwaniu prędko już oglądać będziemy dzieło jego, którego tak piękną edycją postarałeś się zrobić. Należało koniecznie podjąć taki koszt, bo ten dykcyjonarz najdzie miejsce w bibliotekach naszego kraju i obcych. Lecz gdyby on nawet edycją miał najlichszą, same dzieło mówiłoby za sobą i utrzymałoby sławę Autora. Nie będziemy odtąd zazdrościć Niemcom Adelunga¹, a może chlubniejszymi sprawiedliwie będziemy przez *Słownik* Lindego. Przeglądałem przysłane mi arkusze tego dykcyjonarza i znalazłem niesłychaną pracę Autora nie tylko w wyliczeniu słowiańskich dialektów, ale nawet mów obcych europejskich i azjatyckich, a przy wielu artykułach położone prawidła radykalnych głosek. Dziękuję W Panu za nadesłane mi prawidła etymologiczne wyjęte z jego rozprawy od rozdziału 9. Ale czemużeś całej tej rozprawy nie kazał wydrukować², ja tego nie pojmuje; wszelako kontent jestem z posiadania i tego ułamka. Nie narzekaj W Pan na pracę około edycji *Słownika*, bo go to do nieśmiertelności prowadzi. Dłużej będziesz znany u potomności jak autor tego dzieła niż jak dyrektor Liceum.

Pozwól się także upraszać, abyś mi fałszywych tytułów na kopercie nie zapisywał, nie jestem bowiem członkiem Zgromadzenia Warszawskiego³, ani nawet żądam być nim kiedy. Po upadku rzeczy moich pożegnałem na resztę dni wszystkie polityczne i uczone tytuły. Te nawet zgromadzenia uczone, których byłem członkiem w kraju i za krajem, albo padły, albo się w inną zmieniły postać. Szkoła Główna Krakowska nie jest już więcej tym zgromadzeniem, którego ja byłem twórcą i czynnym członkiem. To-

warzystwo Elementarne⁴ w Warszawie upadło. Instytut Bonoński⁵, do którego przyjęty byłem w roku 1772, upadł i dzisiejszy jest wcale nowym względem mnie zgromadzeniem. Nie wiem, czy trwa Zgromadzenie Wyzwolonych w Rzymie⁶, którego także byłem członkiem. Wszystko to już przeminęło. Żyjemy dziś na zwaliskach dawnych między uczonymi zasług. Do mojej spokojności, do chluby mego cierpienia należy, abym był niczym w względzie nauk, jak jestem niczym w względzie politycznym. Szanuję zacne Zgromadzenie Warszawskie Przyjaciół Nauk. Cieszę się, ilekolwiek poda mi się sposobność słyszeć o jego prawdziwej chwale i zasłudze wielu członków, ale dosyć jest dla mnie być wszystkich gorliwych członków wielbicielem.

¹ Zob. list 4, przyp. 2.

² *Prawidła etymologii...* druk, zob. list 8, przyp. 2. Kołłątaj otrzymał zapewne przez pomyłkę tylko fragment *Prawideł* opublikowany w: „Na Publiczny Popis...”, 1806.

³ Chodzi o Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Linde pomyłkowo zaadresował kopertę do Kołłątaja tytułując go członkiem Towarzystwa, został on powołany do tej korporacji dopiero 9 VII 1809.

⁴ Towarzystwo do Książ Elementarnych (1775–1792) – fachowy organ doradczy Komisji Edukacji Narodowej. Kołłątaj został jego członkiem w 1776 r.

⁵ Może chodzi o Istituto della Scienza, który założył hrabia Ludwik Ferdynand Marsigli w Bolonii w 1690 r. Po okresie upadku Instytut wznowił działalność w 1829 r.

⁶ Nie udało się znaleźć informacji o tym zgromadzeniu.

11. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Polecam mię Jego przyjaźni, z winnym szacunkiem i nieodmiennym zawsze przywiązaniem zostając”, i podpis ręką Kołłątaja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 13.

31 stycznia 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po odjeździe moim roku przeszłego z Warszawy¹ zgłaszam się do WMPana Dobrodzieja dopiero teraz, gdyż spodziewałem się powrócić po kąpielach na zimę; lecz gdy mię tu zachwycała podagra pierwszych dni 8-bra, dla której dotąd jeszcze z łózka nie wstaję, układy moje odmieniły się. Tu więc doczekałem ciepłej pory roku i stąd znowu udam się do Warmbrunn, azali jakiej ulgi za drugą razą nie doznam. Tymczasem zapytuję się WMPana Dobrodzieja, czyli znalazłeś czas przeczytać komunikowane sobie dziełko pod tytułem *Porządek fizyczno-moralny*, co o nim sądzisz, czy rozumiesz, że może być podane do druku, czy ponotowałeś swoje nad nim do poprawy uwagi lub czyliś go sam poprawił, czy jesteś tego zdania, aby przypisy zaczęte były ukończone w tym sposobie, jak je zrobiłem do dwóch czy

trzech rozdziałów, lub czy mniemasz, aby dodać do niego krótką historią tej nauki. Proszę w tej mierze o surowy sąd jako jedyne mego przyjaciele, który mi w tym kraju pozostał po śmierci Dmochowskiego², proszę nareszcie o odesłanie mi tego dziełka, zapieczętowany go i oddawszy na ręce JW Zajączka gen. dyrektora poczt.

Drugie moje zapytanie jest, czy teraz WMPan Dobrodziej masz czas przeczytać kilka rozpraw mego większego dzieła³, którego rozkład materii czytałeś? Jeżeli teraz nie masz do tego czasu, nie śmiałybym go narzucać; jeżeliby zaś to zgodziło się z Jego zatrudnieniami, starałbym się dostawić go do Warszawy; co zupełnie zostawuję WMPana Dobrodzieja woli i podług niej jedno lub drugie zrobię.

Ogłosiłeś WMPan Dobrodziej, że druga część Jego *Słownika* wyszła spod prasy⁴; upraszam, abyś mi ją przysłał i abyś dwa egzemplarze, jeden dla profesora gimnazjum Pawła Jarkowskiego, drugi dla podkomorzego Skibickiego, do Krzemieńca na Wołyń odesłać raczył. Uczynisz w tym dla mnie łaskę, aby ci prenumeratorowie byli jak najprędzej uczestnikami tego dzieła. Nalazłem także w „Gazecie”, że na posiedzeniu Towarzystwa miała być czytana pochwała Dmochowskiego⁵. Jeżeli będzie drukowana, zrób dla mnie łaskę, żebym ją mógł mieć jak najprędzej tu nadesłaną i abym się pocieszył jej czytaniem. Polecam mię Jego przyjaźni, z winnym szacunkiem i nieodmiennym zawsze przywiązaniem zostając

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłątaj

¹ Kołłątaj po powrocie z Moskwy przyjechał do Warszawy w końcu czerwca 1808 r., gdzie zatrzymał się dwie doby, spotkał się wówczas z Lindem. Por. Wstęp, s. 123.

² Franciszek Ksawery Dmochowski, ur. w 1762 r., zmarł nagle 20 VI 1808:

³ H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Z rkpsu wyd. F. Kojśiewicz, t. 1–3, Kraków 1842; zawiera: Rozprawa I. Służąca za wstęp do całego dzieła, w której wystawia się obraz historii początkowej od najdawniejszych czasów aż do dni naszych [...]; Rozprawa II. O potopach odkrytych za śladami dziejów przyrodzenia, dowiedzionych przez zgodne podania wszystkich ludów; Rozprawa III. O stanie ziemi i ludzi po potopie, o przyczynie ich zdziczałości tudzież o teokracji, którą obrali za pierwszą formę rządu ich społecznego życia; Rozprawa IV. Przez jaki sposób napelnąć można dostrzeżoną w rozprawie III przerwę historii początkowej tudzież jak dojść, któremu ludowi należy przyznać odnowienie i rozniesienie astronomii po dawnym świecie; Rozprawa V. O przeszkodach w postępku astronomii, o przyczynach wygórowania astrologii i o skutkach, które z takowej zmiany nastąpić musiały; Rozprawa VI. Opis historii filozofii na wschodzie od wczesnych jej początków [...]

⁴ *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1–2 (M–P), Warszawa 1809.

⁵ Na posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w dn. 8 I 1809 Ludwik Osiński przeczytał pochwałę Dmochowskiego pt. *O życiu i pismach Franciszka Ksawerego Dmochowskiego*, druk w: P.M. Vergilius, *Eneida*, Warszawa 1809, s. I–XX; „Pamiętnik Warszawski”, 1809, t. II, s. 16–33.

12. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Zostawam z jednym zawsze poważaniem...” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 17–20.

3 lutego 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po napisanym liście, który dnia 28 z.m. przez wozową pocztę wraz z paczką dalszych dysertacji odesłałem, a którą WMPan Dobrodziej od JW dyrektora poczt odbierzesz, nadeszła Jego odpowiedź pod datą 24 z.m.¹ właśnie na czas przed odesłaniem mego dziełka do Wrocławia i ta pierwsza moją determinacją zmieniła. Kiedy powracałem do tego kraju, najwięcej mię cieszyła ta myśl, że Dmochowski będzie krytykiem i edytorem pism moich. Był moment, w którym moją nadzieję miałem za uiszczoną; widziałem go, przyrzekł mi swoją pomoc, mieliśmy się zjechać w Kaliszu i o to się ułożyć, ale moje powitanie było ostatnim pożegnaniem, straciłem go na zawsze. Po jego utracie sam tylko WMPan Dobrodziej zostałeś, bez którego żadnego z dzieł moich nie śmiałyby na świat wydać. Zachęciłeś mię, abym dał do druku mój *Porządek fizyczno-moralny*, ale razem zastraszyłeś drogością drukarni warszawskich. Doradzono mi, że w Wrocławiu przyjdzie mi to nierównie taniej; prosiłem więc mego przyjaciela, aby się zapytał Korna², wiele by kosztować mogło wydrukowanie tego dziełka. Korn w swej odpowiedzi proponował, że chce mspt³ kupić, wspominając, że ja handluję moim piórem. Z tego wypadła odpowiedź, że autor, o którego dzieło idzie, nie sprzedaje nigdy swoich msptów, a zatem chce tylko wiedzieć o cenie od arkusza. Korn jeszcze na drugie pytanie nie odpowiedział, gdy odbieram żądanie WMPana Dobrodzieja, aby to dziełko stało się elementarnym dla szkół wyższych naszego kraju. Nadto kocham moją Ojczyznę i pragnę szczęścia przyszłych jej pokoleń, żebym tej propozycji śmiało odmówić, a zatem to dziełko oddaję do zupełnej dyspozycji WMPana Dobrodzieja. Jeżeli trwać będziesz w przekonaniu, że jest użyteczne dla szkół wyższych, podaj go w tym celu, komu należy. Zostawiam zupełną wolność tym, którzy teraz do redakcji ksiąg elementarnych są wyznaczeni, aby je poprawili, jak się im zdawać będzie i jak lepiej osądzą, byle tylko obiekt, o który idzie, dobrze znali i nad nim tyle ile ja medytowali. Wszelako nie uwódź się WMPan Dobrodziej oświadczoną łaskawością JP Stanisława⁴, żebyś siebie i mnie na przykrość nie wystawiał, a nawet gdybyś wiedział, że imię autora mogłoby szkodzić temu dziełu, zrób go sierotą albo mu daj, jakiego chcesz, mniemanego ojca. Ja w tym nie mam żadnej próżności i jeżeli przez to mógłbym pomóc oświeceniu publicznemu, chętnie na to pozwalam. Zgoła kiedy to dziełko tyle mu się podobało, zrób z nim, co chcesz, bo widzę, że chcesz dobrze. Jeżeli ta moja praca będzie do szkół wprowadzona za książkę elementarną, tedy za jej odstąpienie innej nie żądam nagrody, tylko dziesięć egzemplarzy wydru-

kowanego dzieła na pięknym papierze i tyleż na ordynaryjnym, abym je mógł rozdać przyjaciółom. Dla zaszytych niektórych uwag WMPana Dobrodzieja i dla moich własnych postrzeżeń wypadło porobić niektóre jeszcze poprawy i przydać noty do tego dziełka; a zatem musi być na nowo przepisane, wszelako spodziewam się odesłać go przed Wielkanocą, jak można najprędzej. Bardzo to pochlebia mojej miłości własnej, że mój przyjaciel, którego tyle poważam, ma pierwszy dawać lekcję prawa natury podług tego dziełka.

Donosisz mi WMPan Dobrodziej rzecz zupełnie nową, że jestem członkiem Towarzystwa Warszawskiego⁵, o czym dotąd od nikogo nie wiedziałem, ani pojmuję, jak się to stać mogło, żeby mię o tym wyborze urzędownie nie uwiadomiono. Wiedząc, że się o to przez nikogo nie starałem, nie mogłem się nigdy domyślać, żeby Towarzystwo chciało mię mieć w swym gronie. Jeżeli niewiadość nie może być brana za uchybienie, tedy nieuwiadomienie mię o tym, do kogo należało, uchybia razem Towarzystwu i mnie. Ten, który powinien był mię uwiadomić, a zostawił w niewiadości, dał powód do sądzenia niejednemu, że uprzejmością tytuł zacnych ludzi pogardzam, stał się nawet przyczyną do wniosków, że gdy wyborowi memu przez żadną dotąd pracę nie odpowiedziałem, wybór ten jako nieużyteczny, był zawodny i daremny. Nie znając ustaw i zwyczajów tego zacnego Towarzystwa, nie wiem, na kogo się mam żalić, a zatem nie żalę się na nikogo. Wierzę WMPanu Dobrodziejowi, że to musi być tak, jak mi piszesz; wszelako odwołuję się do Jego bezstronnego zdania, abyś przyznał, że przyjacielskie doniesienie, jakkolwiek najrzetelniejsze, nie zastępuje autentycznego i urzędowego w takim zwłaszcza przypadku. Gdyby było nie wypadło z naszej przyjacielskiej korespondencji, że mi WMPan Dobrodziej o tym doniósł, umarłbym był nie wiedząc, że mię wybrano członkiem Towarzystwa. Dlaczego pozwól, abym się zapytał: 1-o kiedy i jak dawno wybranym zostałem, 2-o do jakiej klasy nauk lub umiejętności, 3-o jakim mię obrano członkiem, 4-o kto mi o tym powinien donieść, 5-o czemu nie doniósł? Ponieważ WMPan Dobrodziej widzisz, że ja o niczym nie wiem, co się tyczy tego wyboru, przeto uznasz, że mi nie przystoi pytać się o to Towarzystwa, a prosić o nominację byłoby zbyt zapóźno. Nie będąc zaś urzędownie z wyboru uwiadomionym, miałbym za lekkomyślność ofiarować Towarzystwu jakiegokolwiek prace moje. Póki więc ta osobliwa kwestia rozwiązana nie zostanie, póty moje rozprawy nie mogą należeć miejsca w „Rocznikach Towarzystwa”; a zatem żadnej w tej mierze odpowiedzi dać nie jestem w stanie, lubo zachowuję najrzetelniejszy dla Towarzystwa szacunek i miałbym za rzecz przyjemną widzieć w jego „Rocznikach”⁶ moje prace.

Cieszę się, że JP. Wolski⁷ wyszedł dobrze na zmianie swego miejsca i że byli tacy, którzy potrafili króla⁸ przekonać, aby zasłudze nie robił krzywdy. Bardzo bym sobie wieszował, gdybyś WMPan Dobrodziej przyjął być wydawcą jednego lub niektórych, albo wszystkich dzieł moich;

może by na tym zyskała historia i literatura krajowa od 1776 roku, bo choć mi wiele manuskryptów poginęło, niektóre jednak ocalały. Osobliwie odżałować nie mogę aktów wizyty i reformy Akademii Krakowskiej i wszystkich szkół w Polsce, około czego pracowałem przez lat jedynaście, bo tej pracy zebrało się cztery tomy *in folio*⁹, z której mogłyby być porobione bardzo ciekawe wyjątki do historii zaprowadzenia nauk w Polsce. Ten mspt znajdował się między książkami lipskimi w Wiśniowoy; nie wiem, czy go nie zabrano z innymi dziełami do biblioteki Pa Ossolińskiego. Jeżeli byś WMPan Dobrodziej o tym wiedział, zrobiłbyś mi łaskę, gdybyś mi szczerze ostrzegł. Biblioteka lipska i w połowie nie doszła mi z Wiśniowoy podług katalogu przez WMPana Dobrodzieja zrobionego, a i tę musiałem na Wołyniu zostawić. Toż samo stało się i z biblioteką warszawską. Ale nie tyle mi żal książek drukowanych, jak msptów. Widzę ja, że zrobienie edycji wszystkich dzieł moich albo nie przyjdzie do skutku za mego życia, albo musi być zostawione do lepszych czasów, jeżeli ich dożyję¹⁰; bo do tej roboty trzeba by najmniej jednego człowieka, który by się tym przez parę lat zajął, a to jeszcze pod inspekcją albo moją własną, albo takiego przyjaciela, jakim WMPan Dobrodziej jesteś. Lecz co się tycze edycji jednego jakiego dzieła, to zawsze być może, jako prędko WMPan Dobrodziej tego żądasz, jest to łaska dla Autora, która się nie każdemu pióru zdarza. Hugo Grotius miał tę pociechę za swego życia, że jego krótkie dzieło *De iure belli et pacis* wydano z obszernymi komentarzami. Ja w napisaniu mego *Porządku fizyczno-moralnego* starałem się o jak największą krótkość nie zaniedbując jasności i rozumem, że taką materią daleko jest trudniej w krótkim dziele zamknąć. Voltaire zazdrościł tego szczęścia margrabiemu Beccharia, który pisał o przestępstwach i karach¹¹, że w tak małym dziełku zreformował całą legislację kryminalną. Kto by chciał robić komentarz na *Porządek fizyczno-moralny*, ma do tego obszerne pole; wszelako historią tej nauki rad bym sam napisał, lecz tego nie dokazę, póki nie wrócę do Warszawy, a zdrowie moje jest pierwsze, które potrzeba ratować. Historia tego gatunku nie jest pracą dowcipu, lecz kompilacji i refleksji, a zatem nie można jej pisać bez potrzebnych do tego dzieł i już przygotowanych zbiorów, których tu nie mam. Znasz WMPan Dobrodziej edycje dawnych i późniejszych pisarzy zrobione przez ręce pracowite wydawców, uczyn więc, co Ci się podoba z mym dziełem, gdy go już zupełnie oddałem do Jego rozrządzenia.

Myśli, jakie bym miał względem urzędzenia edukacji w tym kraju, chętnie komunikować będę WMPanu Dobrodziejowi jako memu przyjacielowi, ale tylko w obrębie naszej przyjaźni, bo takie jest moje położenie, że do niczego mięszać mi się nie wypada; dość dla mnie, że dożyłem tego czasu, w którym wolno mi jest należeć się na tej ziemi i nazwać ją moją Ojczyzną. Wszelako abym nie lekko o tym pisał, trzeba, żebym wiedział, coście dotąd zrobili, bo ja tylko tyle wiem, ile czasem zdarzy mi się w „Gazecie” przeczytać. Obszerność materii wymaga obszernego pisma, a zatem

odkładam ją do osobnego listu, jeżeli WMPana Dobrodzieja nie znudzę częstą moją korespondencją i nie nadużyję Jego czasu.

Zostawam z jednym zawsze poważaniem i przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłątaj

¹ Listu Lindego do Kołłątaja z 24 I 1809 nie odnaleziono.

² Johann Gottlieb Korn (1765–1837), wrocławski księgarz, nakładca i drukarz. Wydawał wiele dzieł pisarzy polskich, m. in. Ignacego Krasickiego i Franciszka Karpińskiego. Kołłątaj nie wydał *Porządku fizyczno-moralnego* ani u Korna, ani w Warszawie. Wpłynęły na tę decyzję częściowo braki dydaktyczne dzieła i niechęć władz oświatowych do Kołłątaja, a także rosnący klerykalizm w Księstwie Warszawskim i odwrót od idei Oświecenia (por. list Kołłątaja do Lindego z 17 II 1809). Dzieło to, które nie zostało ukończone, ukazało się w 1810 r. pt. *Porządek fizyczno-moralny, czyli Nauka o należyłościach i powinnościach człowieka*, t. 1, Kraków w Druk. J. Maja 1810.

³ *Mspt* i *msptów* – skróty „manuskrypt, manuskryptów” występują w tym liście i nast. z 17 II i 7 III 1809.

⁴ Stosunki Kołłątaja ze Stanisławem Kostką Potockim, przyjazne w czasach targowicy i wojny polsko-rosyjskiej, znacznie się pogorszyły z powodów finansowych, dzieliła ich też odmienna orientacja polityczna oraz różne poglądy na organizację szkolnictwa.

⁵ Linde poinformował Kołłątaja przedwcześnie o wyborze na członka Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, nastąpiło to dopiero 9 VII 1809.

⁶ „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, 1802–1830.

⁷ Konstanty Wolski (1762–1810), nauczyciel w szkołach pijarskich, w 1800 r. wystąpił z zakonu, od 1804 r. profesor literatury polskiej w Liceum Warszawskim, szwagier Lindego. Zwolniony ze szkoły na skutek wzrostu żywiółów klerykalnych, w wyniku interwencji Fryderyka Augusta został sekretarzem Redakcji Ksiąg Elementarnych w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych, w 1809 r. wybrany członkiem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Autor elementarza pt. *Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków*, Warszawa 1811. O zwolnieniu Wolskiego pisał Linde do Jana Śniadeckiego w liście z 24 II 1809 (Bibl. Jag. 3111).

⁸ Fryderyk August (1750–1827), książe warszawski i król saski.

⁹ Tomy te nie zostały odnalezione. Jan Śniadecki pisząc *Żywoć literacki Hugona Kołłątaja*, Wilno 1814, po śmierci Kołłątaja poszukiwał rękopisu bez rezultatów.

¹⁰ Dzieła zebrane Kołłątaja nie zostały jeszcze wydane, wiele jego rękopisów zaginęło za życia i po śmierci autora.

¹¹ Caesare Bonesana Beccaria (1735–1793). Jego dzieło ukazało się w wielu edycjach i przekładach, tłumaczenie polskie pt. *O przestępstwach i karach wykład*. Tłum. Teodor Waga, Brzeg 1772.

13. KOŁŁĄTAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „...najniższym sługą” i podpis ręką Kołłątaja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 21–23.

17 lutego 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odpowiedź WMPana Dobrodzieja¹, drugi tom Jego *Słownika* i mój

mspt pod tytułem *Porządek fizyczno-moralny* odebrałem. Po przeczytaniu listu wzięłem się natychmiast do odczytania mego dziełka, na którym WMPan Dobrodziej pokładłeś swoje uwagi i poprawy, za co najczulej dziękuję. Nalazłem je bardzo potrzebne i żadnej prawie nie opuszczę. Co do pochwał, przyjmuję je za dowód przyjaźni, która nie ma potrzeby pochlebiać. Życzę temu dziełku, aby tyle mogło być szczęśliwe, gdy się na świat pokaże. Co do ostatnich rozdziałów, które WMPan Dobrodziej chcesz, aby szły pod nazwiskiem dodatku, muszę Mu przełożyć moje uwagi, dlaczego je umieściłem. Wszyscy prawie pisarze łączyli te materie w naukę prawa natury, które zdały mi się widocznie należeć do innych moralnych umiejętności albo które są tylko samym domysłem. A że ja postanowiłem dziełko moje tak napisać, żebym się w żadne dysputy nie wdawał i żadnego pisarza nie ganił, przeto obrałem ten sposób, którym tylko ukazuję, do jakiej nauki odrzucone u mnie materie należeć powinny i okazać, że domniemywania o początkowym stanie człowieka należą raczej do romansów, nie do nauki. Dlaczego historią nauki prawa natury w ostatnim dodatkowym rozdziale umieścić by należało. Wszelako historia, choć najkrócej zebrana, potrzebuje książek, których tu nie mam, a nawet moje zbiory wypisów w tej mierze porobionych zostawiłem u mego przyjaciela w Warszawie. Jeżeli zatem WMPan Dobrodziej sądzisz, aby to pismo prędko do druku podane zostało, tedy pierwsza jego edycja musi wyjść bez historii, bo tu nie mają dzieł, których mi potrzeba. Komentarze zupełnie odrzuć, a na to miejsce dam gdzieś krótkie noty.

Zastraszylesz mię WMPan Dobrodziej drogością warszawskich drukarni, dlatego postanowiłem na tym dziełku spróbować drukarni wrocławskiej Korna, który mi może nadsyłać arkusze do ostatniej korekty, póki się tu znajdują. Prócz tego widząc, co tam wasz arcybiskup² wyrabia, osądziłem za rzecz potrzebną nie wystawiać się na niebezpieczeństwo tutejszej cenzury, bo chociaż się przekonuję, że niczym nie uchybiłem naszej ortodoksji w tym filozoficznym dziełku, wszelako fanatyzm i głupstwo mogłoby co upatrzeć dla siebie niedogodnego. A jeżeli się dobrze uda edycja tego małego dziełka, tedy ośmieliłbym się wtenczas dać Kornowi i większe dzieło do druku. Pewna rzecz, iż na tym wiele stracę, gdy te dzieła nie będą drukowane pod okiem tak dobrego Przyjaciela, jakim WMPan Dobrodziej dla mnie jesteś; wszelako nie umiałbym pogodzić stanu terażniejszego rzeczy, w jakim się znajduję; nie mogę podejmować kosztu na drukowanie i nie mogę wystawiać się na żadne kłótnie z cenzurą krajową, mnie zapewne nieprzychylną, a widzę, że arcybiskup przez jakiś czas będzie się mieszał do wszystkiego, cokolwiek fanatyzm i obłudę wspierać może; ja zaś zanadto stary jestem i zanadto spokojności potrzebuję, żebym miał rozpoczynać spory z obłudą i fanatyzmem, wołę więc zemknąć się z drogi i zostawić czasowi triumf prawdy nad głupstwem.

Pozwól wszelako zapytać się, czym się teraz zatrudniać będzie prześla-

dowany Wolski, czy los jego koniecznie przywiązany jest do Warszawy, gdyż może znalazłbym dla niego zatrudnienie, z którego sam mógłbym wiele korzystać, tylko podobno on ma liczną familią, dla której nie chciałby się oddalać od Warszawy lub potrzebowałby znacznego bardzo funduszu, który by musiał dzielić ze swą familią; a prócz tego należy się spodziewać, że to prześladowanie niedługo trwać będzie. Dlaczego rad bym wiedział, 1-o czyli by mógł oddalić się od Warszawy choć na rok. 2-o Gdyby się nie mógł oddalić, tedy przynajmniej czyli by miał czas zatrudnić się jaką robotą, którą bym mu nastreczył w przedmiocie literatury. Żałuję z serca krzywdy wyrządzonej temu szanownemu człeku³, lecz żałuję tym bardziej szkody oświecenia publicznego. Ten artykuł rządu idzie dotąd złotwim krokiem ze szkodą kilku generacji, cóż się dopiero stanie, jeżeli do waszych robót duchowieństwo zacznie się mieszać? Do tych wypadków posłużyły podobno wasze własne ustawy o dozorcach szkół⁴, któreście nietrafnie ułożyli, lecz ja teraz nic krytykować nie chcę.

Nigdy od moich przyjaciół nie wymagałem, aby swój czas mnie poświęcali, tym bardziej WMPana Dobr. czas będąc określony i zupełnie zabrany od usługi publicznej, a razem poświęcony edycji tak wielkiego dzieła, jakim jest ogromny *Słownik polski*, nie może się tak łatwo udzielić surowej krytyce dzieł obcych. Dlaczego, gdyby mi się udało dobrze we Wrocławiu wydrukować, nie śmiałbym Go nawet zatrudniać korektą, choć to niemałe jest dobrodziejstwo dobra korekta. Lecz nie mógłbym na sobie znieść, żeby jakie dzieło moje miało wyjść z druku, którego byś wprzód nie odczytał i nie dał mi nad nim swoich postrzeżeń, podobnych do tych, które znajduję w dziełku *Porządku fizyczno-moralnego*. Dlatego osmielam się Mu przesłać moje rozprawy następującą pocztą, abyś je powoli odczytywał, ile mu do tego czas i zdrowie wystarczy. Niektóre paragrafy rozprawy III wymagać szczególnie będą ostrej Jego krytyki, a może i zupełnego sprostowania, o co zawczasu upraszam. Nazbyt się poniżasz twierdząc, że prócz dopilnowania druku i korekty nic mi więcej pomóc nie możesz, pomóż tyle, ile do pierwszego dzieła, a bardzo wiele wyświadcysz mi przyjaźni. W rozprawę II wchodzi wiele rzeczy fizycznych, poprawiłem ją podług uwag Jana Śniadeckiego, wszelako jeżeli byście tam mieli profesora fizyki do rzeczy, prosiłbym, abyś mu dał odczytać to dzieło, nie powiadając czyje. W innych rozprawach są materie historyczne, które ja opieram na świadectwach wiernie cytowanych, a zatem moje rezonowanie może być dobrze sądzone od każdego, kto rzetelnym cytacjom zawierzy, bez możołu i weryfikowania samych cytacji.

Jeżeli by pochwała Dmochowskiego nie miała być drukowaną, racz mię o tym uwiadomić, a ja starałbym się, żeby ją wydrukowano w Wrocławiu. Zapewne JP Osiński⁵ napisał ją doskonale; żałuję wszelako, że jej czytać nie mogłem, przez troskliwość jedynie, aby nie było opuszczonym, co do jego życia należy, którego byłem świadkiem.

Dziękuję WMPanu Dobrodziejowi za przesłanie dwóch egzemplarzy *Słownika* na Wołyń. Dziwuję się, że nie znajdujesz imion tych subskryptorów, bom je przesłał z wyszczególnieniem, jakie numera biletów wzięli. Imienia p. Skibickiego nie pamiętam, można go wpisać: Skibicki, podkomorzy ptu konstantynowskiego; drugi zaś Paweł Jarkowski profesor w Gimnazjum Wołyńskim. Mnie nie trzeba było pisać w registr subskryptorów, bo mój bilet był pod imieniem Michała Szymańskiego⁶, dlatego że ja między żyjącymi nie mam pretensji być więcej wspomnianym i żyję tylko dla małej liczby przyjaciół. Gdy jednak te egzemplarze poszły przez Poryek, przeto racz się zapytać i upewnić, czy doszły tam, gdzie były przeznaczone.

Żeby Ci tylko Bóg użyczył zdrowia, zapewne, że obrawszy sobie jedną materię za przedmiot swych postrzeżeń i uwag, możesz zbogacać naszą literaturę dziełami bardzo ważnymi w tej mierze, lecz zdaje mi się, iż już coś wprzód obiecałeś publiczności, a i to byłoby bardzo ważną przysługą dać poznać wszystkich pisarzy polskich, w jakimkolwiek oni języku pisali, dając wzgląd na epoki czasu, jakie w którym wieku kraje należały do Polski, lecz dzieło, które zamysłasz zrobić względem chronologii słów polskich, jest bardzo filozoficzne i wiele obiecuje pożytków do dzieł innych. Zostawam z rzetelnym uszanowaniem i przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontaj

¹ Listu nie odnaleziono.

² Arcybiskup gnieźnieński Ignacy Raczyński (1741—1823) był biskupem warszawskim w latach 1807—1815. Kołłataj obawiał się jego wpływu na cenzurę.

³ Zob. list 12, przyp. 7.

⁴ Dozory szkolne (eforaty) wprowadzili Niemcy w zaborze pruskim, działały również w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Kołłataj, działacz Komisji Edukacji Narodowej, przeciwny był dozorum, gdyż uważał, że szkoły wszystkich szczebli winny podlegać tak jak dawniej Szkole Głównej Krakowskiej.

⁵ Zob. list 11, przyp. 5.

⁶ Michał Szymański (1779—1824), sekretarz Kołłataja, w 1809 r. został sekretarzem Szkoły Głównej Krakowskiej, a następnie urzędnikiem w Komisji Spraw Wewnętrznych. Kołłataj był z nim zaprzyjaźniony, o czym świadczy korespondencja i przekazanie Szymańskiemu przez eks-podkanclerzego spuścizny rękopiśmiennej.

14. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „...najniższym sługą” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 24—26,

21 februarii 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Gdy mi WMPan Dobrodziej pozwoliłeś, posyłam Mu dwie rozprawy mego dzieła; dalsze odeszłę następującą lub późniejszą pocztą, bom je

dał do czytania ks. Gorzyczewskiemu¹. Dzieło to jest tworem w największych boleściach poczętym i zrodzonym, bo około niego pracowałem w ciągu niewoli. Jeżeli nie odpowie swemu celowi, przynajmniej będzie świadectwem, że w najokropniejszych chwilach życia mego nie poddałem się smutkowi i zachowałem zupełną duszy spokojność, bez której nie można było bawić się tego gatunku pracą. Uczynisz mi WMPan Dobrodziej największą łaskę, gdy 1-o porobisz mi takie poprawy i uwagi nad tym dziełem, jakie porobiłeś nad *Porządkiem fizyczno-moralnym*, o to tylko proszę, aby były czynione na osobnym papierze, odsyłając do kart i wierszów, na których raczysz podawać małe znaki, to zaś sobie dlatego waruję, że dzieło ma być posłane do Wrocławia, gdzie ani zecerowi, ani korektorowi nie wypada żadnych trudności robić, nie mogąc się spuścić ani na ich roztropność, ani na zdolność sądzenia o sensie i stylu, a zatem mogłyby z tego wypaść błędy w drukowaniu. 2-o Ponieważ oczy moje słabieją, upraszam WMPana Dobrodzieja, abyś uwagi i poprawy swoje, ile można, czytelniej pisał. 3-o Jeżeli się najdą jakie niepotrzebne w tym dziele powtarzania, abyś je wytknął i one przemazał, bo ja tak się już z nim oswoiłem, że nareszcie wad jego dostrzec nie mogę. 4-o W rozprawie II na k. 360 zostawiłem próżne miejsce na wpisanie tabeli rozległości masy wody i ziemi pod każdym pasem. Ta tabela najduje się w dziele pod tytułem: *Géographie physique et politique* par Mentelle et Malte Brun, tomów 13², trzeba jej szukać w tomie 1. Rozumiem, że to dzieło musi być u kogo w Warszawie, osobliwie kto uczy geografii w szkołach. Może JmPan Wolski zrobi mi tę łaskę, że wyszuka tego dzieła i każe z niego wypisać żadaną tabelę. 5-o Proszę mię najściślej krytykować, póki jeszcze jest czas poprawiać błędy, proszę dać uwagę na styl nawet i strzec mię, jak się to dzieło czyta, czy znośnie, czy nieprzyjemnie, bo nierad bym nic gindowanego w mym stylu widzieć, lecz aby był jak najprostszy.

Wkrótce poszłę moje pierwsze dziełko do Wrocławia do druku³. Jeżeli będzie dobrze wydrukowane, tedy ośmielę się i drugie dzieło tam drukować, lecz jeżeli bym nie był kontent z edycji pierwszego, nie wiem, co mi czynić wypadnie. Czytaj sobie WMPan Dobrodziej moje rozprawy z uwagą i bez nagłości, gdy zaś która z nich będzie ukończona, racz mi ją odesłać tą samą drogą, jaką odbierasz. Chciej mi donieść dla mojej pewności, czy ta ekspedycja rąk Jego dojdzie. Polecam mię Jego przyjaźni z rzetelnym zostając szacunkiem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołontay

¹ Jan Onufry Gorzyczewski (1751–1823), rektor szkół kaliskich, od 1809 r. rektor gimnazjum w Poznaniu. Doktor filozofii i obojga praw, członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

¹ E. Mentelle, K. Malte-Brun, *Géographie mathématique, physique et politique de toutes les parties du monde...*, t. 1 – 13, Paris 1803 – 1805.

² Kołłątaj nie wydał u Korna we Wrocławiu żadnej pracy.

15. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „WMPana Dobrodz. najniższym sługą”, podpis i dopisek ręką Kołłątaja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 29 – 31.

28 lutego 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Tą pocztą posyłam WMPanu Dobrodziejowi drugie dwie rozprawy. Upraszam, abyś na każdą rzecz spoglądał okiem surowej krytyki i abyś najbardziej dał uwagę na kilka paragrafów rozprawy III, bo tej błędów nikt poprawić nie potrafi prócz Niego. Przy samym odchodzie poczty dostrzegłem, że niektóre noty, odsyłające do przypisów, nie mają kart zapisanych, gdzie się noty znajdują; zaczęm albo je WMPan Dobrodziej wpisz, nim z krytyką zaczniesz czytać, albo tylko daj uwagę na litery, podług których przypis wynaleźć będzie można. Prócz tego odsyłanie do rozpraw, które się znajdować muszą w tomach następujących, jest niewygodne i one skasować wypadnie lub przerobić na małe noty, które by ciekawości czytelnika zadosyć uczyniły. Chcąc zachować czystość w stylu, a nie opuścić ważnych dowodów, obrałem sposób podzielenia tego dzieła na tekst i przypisy, lecz te przypisy są bardzo ważne i bez nich zbywałoby wiele na gruntowności w dowodach, gdyby je czytający opuścił. Poszedłem w tym za sposobem, jaki Bailly¹ swoją *Historią astronomii* napisał. Bardzo wprawdzie jest fatygujący takowy sposób, który kilka prawie periodów tekstu przerywa zbyt długimi przypisami, lecz na to może być taki w czytaniu sposób: przeczytać cały paragraf, a potem czytać przypisy do niego należące, i tak właśnie podzieliłem przypisy. Rozprawy V nie posyłam jeszcze, bom do niej odmienił wstęp i przydałem jeden paragraf, a zatem musi być wprzód na nowo przepisana, jest ona o astrologii. Do rozprawy VI, która traktuje o filozofii, prawodawstwie i religii, potrzebuję jeszcze przejrzeć *Historią filozofii* przez Gat[t]erera² i dykcyjonarz *de l'Encyclopédie méthodique* pod tytułem: *Philosophie ancienne et moderne*³, a tych dzieł tu nie mam i nie wiem, skąd by ich dostać, osobiwie *Historii* Gat[t]erera, której pewnie i w Warszawie nie dostanie, bo to jest dzieło bardzo modne, ale najważniejsze do mojej roboty. Prócz tego bardzo się biedzę tą rozprawą, żeby nie narobiła hałasu w tym zwłaszcza czasie, kiedy fanatyzm zaczyna się wzmacniać na nowo, bo choć w tej rozprawie nie jest mowa o chrystianizmie, wszelako maluje się on przez sam rozbiór dawnych religii i przez ich dogmata, które koniecznie dotknięte być muszą, i to jest, co mię wstrzymuje, że tej rozprawy jeszcze na czysto nie mam przepisanej. Rozprawa VII jeszcze jest trudniejsza nie tak do napisania, jak do publikowania, bo

ona rozwiązuje, co możemy mieć pewnego o tych podaniach, które zawierają w sobie historią przedpotopową, dlaczego ledwie się nie zdeterminują, aby te dwie rozprawy dopiero po mojej śmierci drukowane były; co by mię wstrzymało w wydaniu drugiej części najciekawszej i najważniejszej, w której dopiero rozwinęłyby się wszystkie rzeczy słowiańskie. Ale możnaż sobie pomnazać niespokojność za życia w tym czasie, kiedy głupi mają się za rozumnych, a obłudnicy za poczciwych? Nie chcę WMPanu Dobrodziejowi psuć czasu korespondencją ze mną, mając wzgląd na Jego zatrudnienia; donieś mi tylko o odebraniu tych dwóch drugich rozpraw i czemu nie mamy dotąd „Pamiętnika” JP-a Osińskiego⁴, wraz, co odczytasz i poprawisz, racz mi odsyłać.

Porządek fizyczno-moralny, poprawiwszy podług uwag WMPana Dobrodzieja, zacznie się przepisywać na czysto, bo drukarnia wrocławska ma ambaras w najmniejszej rzeczy; a zatem Korn żąda, aby mu każdą rzecz jak najczytelniej przesłać. Ponieważ WMPan Dobrodziej nalazłeś to dzieło być pożytecznym i zachęcałeś mię do jego wydrukowania, przeto choć się nie spodziewam, aby mogło być elementarnym dla naszego kraju, wszelako ułożyłem sobie napisać drugą część tego porządku o prawie politycznym i ekonomii politycznej⁵, co mię niewiele kosztować będzie, a co za kilka miesięcy mógłbym dokonać, gdyby mi zdrowie posłużyło, a napisawszy, poddałbym pod Jego krytykę i poprawę, której mi zapewne nie odmówisz. Trzeba się bawić, jak można. Oddaję mię Jego przyjaźni z jednym zawsze poważaniem i przywiązaniem zostając

WMPana Dobrodz.
najniższym sługą
X. H. Kołłątaj

W tym momencie odbieram list⁶ WMPana Dobrodz., na który odpiszę stosownie we wszystkim do Jego rady, lecz że potrzebuję dłuższej odpowiedzi, przeto odpowiem dopiero na następującą pocztę.

¹ J. -S. Bailly napisał trzy prace z historii astronomii: a) *Histoire de l'astronomie depuis son origine jusqu'à l'établissement de l'école d'Alexandre*, Paris 1775; b) *Histoire de l'astronomie moderne depuis la fondation de l'école d'Alexandre jusqu'à l'époque de 1730*, t. 1–3, Paris 1779–1782, nast. wyd. 1785; c) *Histoire de l'astronomie ancienne et moderne...*, t. 1–2, Paris 1805.

² J. Ch. Gatterer, *Handbuch der Universalhistorie*, t. 1–2, Göttingen 1761–1764, nast. wyd. 1764–1765.

³ J. A. Naigeon, *Philosophie ancienne et moderne par...*, t. 1–3, Paris 1791–1794, Encyclopédie Méthodique.

⁴ „Pamiętnik Warszawski”, 1809–1810, jego redaktorem był Ludwik Osiński.

⁵ Kołłątaj nie ukończył drugiej części *Porządku fizyczno-moralnego*, jego fragmenty opublikowano w: H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny oraz Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*. Oprac. i wstępem opatrzył K. Opalek, Warszawa 1955, s. 373–470.

⁶ Listu tego nie odnaleziono.

16. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Całuję go serdecznie...” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 33.

4 marca 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odsyłam WMPanu Dobrodziejowi rozprawę V. Na jej początku znajdziesz kontynuację rejestru materii należących do rozprawy IV, lecz gdy nie jestem pewny, czy numera kart zgadzają się z artykułami rozprawy IV, której początkowe paragrafy na nowo przepisane dały powód do odmienienia karty, przeto podług tej odmiany wypadnie poprawić, a nie wpisane dopisać. Na tej rozprawie kończy się teraz przesyłanie moich pism, gdyż takie są moje terazniejsze okoliczności, że choć bym miał potrzebne książki, nie mam czasu zatrudnić się ukończeniem rozprawy VI i VII. Wszystkie dotąd przesłane pisma niech będą u WMPana Dobrodzieja póty, póki się do Niego nie zgłoszę o ich powrót, co pewnie przed jesienią nie nastąpi. Ile mi czasu wystarczyło, przejrzałem *Historię filozofii* przez Tennemann¹. Dzieło to w swoim gatunku jest dobre, lecz do mojej pracy nieprzydatne, gdyż ja zatrudniam się historią tej filozofii, która poprzedziła Greków i greckich pisarzy, świadectwa tyle tylko przytaczam, ile mi one wyjaśniają wcześniejsze czasy lub dowodzą, że opinie greckich filozofów są kopiami filozofii Indian, Chaldejczyków, Egipcjan i Feniczyków. Odsyłam więc to dzieło w 5-ciu tomach i dwa tomy *Historii Gatterera*², w których znalazłem katalog dzieł wszystkich tego autora. Upraszam wszelako WMPana Dobrodzieja, abys używał liter łacińskich, jeżeli Mu wypadnie kiedy pisać co do mnie po niemiecku, bo liter pisanych niemieckich nie znam. Jeżeli WMPan Dobr. zechcesz mi na ten list odpisać, czekać będę na Jego odpowiedź aż do 20 b.m., później nie pisuj już do mnie, póki się wprzód do niego nie zgłoszę. Całuję go serdecznie zawsze i wszędzie z jednym przywiązaniem zostając

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontaj

¹ W. B. Tennemann, *Geschichte der Philosophie*, t. 1–8, Leipzig 1798–1811.

² Zob. list 15, przyp. 2.

17. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Czekam na doniesienie...”, podpis i dopisek ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 37–40.

7 marca 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Żałuję, że po odejściu mojej odpowiedzi odebrałem dopiero zgłoszenie WMPana Dobrodzieja¹, byłbym sobie oszczędził niepotrzebnej ramoty,

WMPanu Dobrodziejowi fatygi w czytaniu tak długiego listu, w którym porobiłem tyle próżnych zapytań. Niedostatek rejestru drugiej rozprawy zapewne już WM Dobrodziej odebrałeś w paczce później przesłanej, a zatem domyślisz się teraz, dlaczego nie odebrałeś znowu zupełnego rejestru rozprawy VI, bo ten został przy pierwszym arkuszu rozprawy V i tak będzie następnie, póki wszystkich rozpraw nie odeszłę. Co się tycze tytułu rozprawy I i następnych tytułów szczególnych paragrafów, a nawet każdego z osobna wyrazu i myśli, poprawiaj je WMPan Dobrodziej, jak mu się podoba, bom to powierzył Jego przyjaźni. Constitui te, ut destruas et evelles et aedifices et plantas². Kiedy w więzieniu moim zaczynałem pisać o historii początkowej wszystkich ludów, nie zdawało mi się, żeby moja robota była tak długa, i spodziewałem się ją ukończyć w parę lat. Podzieliłem ją na trzy części. Rozprawy posłane i te, które mi zostały do przepisania, a o których, co w sobie zawierają, doniosłem, kończą część I. Piątą rozprawę odeszłę prędko, jest ona niewielka; dlaczego zaś wstrzymałem rozprawę VI i VII, wyznałem to przed WMPanem Dobrodziejem, lecz moja obawa może być uprzątniona. Taki przyjaciel, jakim WMPan Dobrodziej dla mnie jesteś, zaradziłyby temu gasząc wyrazy i myśli, które by się nie mogły zgodzić z przytomnym stanem rzeczy, choćby może na tym prawda ucierpiała i nie powiedziałyby się nic nowego. Osobliwie w rozprawie VII, gdzie się najważniejsze trudności rozwiązać muszą, jako to, co znaczą te trzynaście generacji, których rachujemy od Adama aż do Noego, a które zgadzają się z tradycjami Chaldejczyków i Indian, co znaczy ta epoka, którą rachujemy od stworzenia świata itd. Wszelako nad tę trudność większa jest, że osobliwie do rozprawy VI trzeba mi wprzód jeszcze przejrzeć *Historią filozofii* napisaną przez Bruckera³, której ani tu, ani w Warszawie nie spodziewam się dostać, bo to jest dzieło wielkie w siedmiu czy ośmiu tomach *in 4°*, dzieło bardzo ważne, lecz takie, jakich Polacy nie lubią czytać. Potrzebuję także zajrzeć do dykcyjonarza encyklopedii *par ordre et matières tit. Philosophie ancienne et moderne*, t. III⁴, bo mi wypadły wątpliwości, których sobie rozwiązać nie mogę w takim zwłaszcza dziele, gdzie każda rzecz spierać[!] się musi na świadectwach starożytnych. Siedm. wyż. wyliczonych rozpraw składają pierwszą część tego dzieła i robią taką jego zupełność, że gdybym drugich dwóch nie zdołał ukończyć za mego życia, pierwsza przeprowadza czytelnika przez najtrudniejszy labirynt historii początkowej i zdaje mi się, że na niczym nie zbędzie dla rozważnego czytelnika, czego on mógłby się spodziewać po pracy ręki jednego tylko pisarza. Druga część jest bardzo ciekawa, bo rozwiązuje historią początkową znakomitszych ludów, za której pomocą trafiać można do innych, o których nie mamy tyle starożytnych pamiątek; w tej części najwięcej sobie zadałem pracy w poszukiwaniu najwcześniejszych początków Słowian. Mam do tego bardzo obfite materiały, lecz abym tę rzecz pokazał na świat, potrzebuję do tego czasu i spokoju. Trzecia część będzie krótka, zatrudni się tylko zastosowaniem i poprawieniem chronologii, którą wszelako przy każdej rozprawie mieszczę, gdzie tylko

widzę potrzebę. Ale gdy dotąd spokojności mojej doczekać się nie mogę, która by mi wygodnie pracować pozwoliła, a przynajmniej tak, jak pracowałem w moim więzieniu, przeto przyjdzie podobno zostawić moje zbiory⁵ i podjęte dotąd prace, jeżeli je kto po mojej śmierci przejrzeć zechce; a temu, co się już napisało, dać inny plan, podług którego dałoby się wydrukować. Dlatego dostrzeżesz WMPan Dobrodziej, że tytuł pierwszej części zmasałem, aby rozprawy drukowane być mogły osobno dzieląc one na tomiki *in 8°*, np. rozprawa I i II mogłyby zrobić tom 1-szy, III, IV i V — tom 2-gi, VI i VII — tom 3-ci. Po wydaniu tych trzech tomików osądziłaby publiczność, że pisarz słusznie może odpocząć rok jaki, zwłaszcza że JWPan Dobrodziej sam widzisz, iż się prócz tego zatrudniam innymi pismami, jak tego masz przykład na *Porządku fizyczno-moralnym*, a miałbyś takich przykładów więcej, gdybyśmy z sobą byli i gdybym mu komunikował inne prace, bo robota około pryncypalnego dzieła jest bardzo fatygująca i koniecznie wymaga przerwy, chcąc w tej materii pracować z świeżą głową. Ta odpowiedź zadosyć czyni podobno zapytaniu WMPana Dobrodzieja, jak wielkie jest dzieło, które ma iść do druku, a z tego wniesiesz, jaki by koszt na jego wydanie był potrzebny. Koszt ten nie byłby nagły wydając dzieło tomikami. Ale tę odpowiedź daję tylko WMPanu D-jowi jako memu przyjacielowi, użyjesz jej, jak Mu okoliczności pozwolą.

Jeżeli dobrze przeczytałem wyrazy listu WMPana Dobrodzieja, donosisz mi pewnie, że mieliście posiedzenie działu literatury i historii Towarzystwa. Pozwól zatem, abym się zapytał, co to znaczy ten dział literatury i historii⁶, daruj oraz ciekawość, która jest zupełnie niewinna, a gdy wypada mówić o tym posiedzeniu, przyznasz WMPan Dobrodziej, że słusznie nie dowierzałem Jego o mnie doniesieniu w przeszłym liście i miałem przyczynę przydłużyć o tym do Niego pisać. Znam ludzi i jakże ich nie mam znać, a zatem nie dziwi mię to, co się stało, nie smuci, że się nie stało, ani cieszy, że się stać może. Dziękuję WMPanu Dobrodziejowi za Jego życzliwość i dobrą opinią o moich pracach; gdybyś wszelako był wstrzymał ogłoszenie tego drugiego dzieła, może byś był szczęśliwszym przeprawić pierwsze. Teraz gdy się rozgłosi, że chcę figurować w liczbie autorów, przewiduję, że wiele doznasz na tym trudności i przykrości, coś sobie zamierzył, aby mój *Porządek fizyczno-moralny* był przyjęty za dzieło elementarne dla szkół lub żeby moje rozprawy mogły należeć do zbioru prac Towarzystwa. Idzie mi tylko o WMPana D-ja przykrość, bo co do mnie całe jestem obojętny, czego nie wydrukujecie w Warszawie, da się wydrukować we Wrocławiu. Dzieła te pójda za losem autora, będą tułaczami; nikt wszelako nie zabroni ich czytać temu, kto zechce. Piszesz mi WMPan Dobr., że się już zgodzono na druk. Ta zgoda była warunkowa, a zatem żadna, bo ją każdy zerwać może, jak mi sam donosisz o Prezesie⁷. Pozwól jednak przełożyć sobie, że ja tego nie potrzebuję ani wymagam; posyłając mój mspt nie myślałem nawet, żeby do tego kiedy przyjsz miało, co mi chce przyjaźń Jego ułatwić. Inna jest wcale ofiarować Towarzystwu moje prace, gdybym należał do tego zacnego Zgromadzenia,

inna podawać je do aprobacji i zebrać wydrukowania. Sami tylko przyjaciele mają prawo krytykować to dzieło, lecz nie jestem z liczby tych, którzy by potrzebowali zaszczytu dzieł swoich przez aprobacją Towarzystwa, nie należąc do niego. Owszem nie było nigdy moją myślą zabierać fundusz innym dziełom, które Towarzystwo drukować potrzebuje; a jeżeli bym ofiarował jaką rozprawę do „Rocznika”, to nie na ten koniec, abym kosztu przyczynił, lecz że podług doniesienia WMPana Dobrodzieja byłem w mniemaniu, iż mi należało wywdzięczyć się za zamieszczenie mię w tym gronie, co teraz nie jest przypadkiem do skutecznienia z mej strony. Prowadź zatem WMPan Dobrodziej zaczęłą robotę z ostrożnością, żebyś siebie nie wystawił na przykrość, mnie zaś na odmówienie tego, o co nie prosiłem. Czekam na doniesienie, czy drugie dwie rozprawy rąk WMPana Dobrodzieja doszły? *Porządek fizyczno-moralny* niezawodnie odeszł za dwie niedziele, rozprawę V prędko po Wielkanocy.

Polecam mię Jego nieodmiennemu sercu z winnym szacunkiem zostając

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kollontaj

Do mego dzieła zaczyna się robić konkurencja. Pisze do mnie JP. Horodyski⁸, abym mu przysłał moje rozprawy dla zaczynającego się Muzeum⁹ w Warszawie. Odpowiedziałem mu, że wszystkie WMPanu Dobr. odesłałem, a zatem nie mogę nimi rozporządzać więcej. Jeżeliby przypadkiem udał się do WMPana Dobrodz., aby je mógł mieć i czytać, odpowiedz mu tak, jak odpowiedziałeś swemu Prezesowi. Wszelako nie powiadaj, że mu o to piszę. Jakoż byłoby bałamuctwo z mej strony, gdybym nie czekając ostatecznej WMPana Dobrodz. odpowiedzi, chciał tym dziełem inaczej rozrządzać. Najlepiej mu jest zostawać w ręku mego zadawnionego przyjaciela aż do decyzji ich[!] losu.

¹ Listu tego nie odnaleziono.

² Ustanowiłem cię, żebyś burzył i wrywał, żebyś budował i sadił (łac.).

³ J. Brucker, *Historia critica philosophiae e mundi incunabulis ad nostram usque aetatem deducta. Cum appendice*, t. 1 – 6, Lipsiae 1742 – 1767.

⁴ Zob. list 15, przyp. 3.

⁵ Kollontaj opuścił wkrótce Kalisz i udał się do Poznania obawiając się, że Austriacy zajmą Kalisz.

⁶ Od 1804 do 1814 r. Towarzystwo dzieliło się na trzy wydziały: a) matematyczny, b) filozoficzny, c) historii, literatury, języków szczególnie słowiańskich i sztuk wyzwolonych. Z braku członków dwa pierwsze wydziały połączono w dział umiejętności, a trzeci otrzymał nazwę działu nauk.

⁷ Prezesem Towarzystwa był wówczas Stanisław Staszic (do 1826 r.).

⁸ Mikołaj Andrzej Horodyski (1773 – ok. poł. XIX w.), polityk, referendarz cywilno-wojskowy Galicji, prezes Izby Obrachunkowej, minister spraw zagranicznych 1831 r., sekretarz Towarzystwa Republikanów Polskich, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przyjaciel Kollontaja.

⁹ Wydawnictwa tego nie odnaleziono w *Bibliografii polskiej* K. Estreichera ani w *Bibliografii literatury polskiej* „Nowy Korbut”.

18. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „... najniższym sługą” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 41.

14 marca 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dzisiejszy list piszę tylko z prośbą, abyś mi WMPan Dobr. doniósł, czyś odebrał dwie drugie moje rozprawy, bo mi o tym wiedzieć trzeba dla pewności, aby te dziełka jakim przypadkiem nie poginęły; wreszcie co się tyczy Towarzystwa, tym się WMPan Dobrodziej nie troszcz, bo ja żadnej do tego nie mam pretensji. Chciałbym tylko, abyś mi takie uwagi i poprawy zrobił jak w *Porządku fizyczno-moralnym*, i na tym dla mnie jest dosyć.

Porządek fizyczno-moralny spodziewam się WMPanu Dobrodziejowi odesłać piątkową pocztą, a nawet rozprawę V odeszłę przed świętami, co dozupełni dwa tomiki dzieła podług nowych moich myśli.

Zostawam z winnym szacunkiem i przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontay

19. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Pierwsza część listu ręką sekretarza, od słów: „Wszystkie moje pisma poleciłem przyjaźni...” do końca ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 45–48.

21 marca 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Już teraz spokojny jestem, kiedy wiem, że moje rozprawy są w ręku WMPana Dobrodzieja i że się dadzą czytać bez znudzenia. Rozprawa II w pierwszej części jest to *hypothesis geologica*, jak mi się zdaje, podobno różna od wszystkich innych, które dotąd napisano, wszelako nie mogę sobie podchlebiać, żebym w samym przypuszczeniu lub w dowodach, albo w wyciągnionych wnioskach nie popełnił jakiego błędu. W części drugiej rękę za dowody historyczne, że je wiernie przytaczam. Nie mogłem opuścić tej materii, bo historia początkowa musi najpierwej zatrudnić się rozwiązaniem kwestii o potopie i ustanowić, jak tę epokę wyobrażać sobie należy. Dziękuję, że ją WMPan Dobrodz. dałeś pod krytykę JP-a Huisson¹, nie komunikując mu imienia autora, zapewne on przyłoży się do poprawy tego dzieła swymi postrzeżeniami, nie wiedząc zwłaszcza, że krytykuje dzieło przyjaciela jego ojca. Wszelako czekać ja będę na sąd WMPana Dobrodzieja i ten drugie u mnie ma miejsce *immediate*² po Śniadeckim,

który będąc równie moim przyjacielem, jest oraz surowym sędzią, jak być należy, bo lepiej spóźnić wydanie dzieła, a dobrze go między przyjaciółmi osądzić, niż potem wstydzić się obcego sądu. Rozprawa III w kilku paragrafach wymagać będzie wielkiej poprawy, którą sobie po Jego przyjaźni obiecuję, nikt lepiej nad WMPana Dobrodz. tych błędów poprawić nie potrafi. Rozprawa IV najwięcej się Śniadeckiemu podobała, ciekawy jestem, jak się ona okaże przed sądem WMPana Dobr. Rozprawę V spodziewam się odesłać w przyszłym tygodniu, musiałem ją na nowo dać przepisać, gdyż do niej dodałem wstęp i jeden paragraf, który w Moskwie wypracowałem. Co do rozprawy VI nie idzie o jej nowe napisanie, lecz o kilka postrzeżeń, które mię w wątpliwość wprawiły, dlaczego nie będąc jeszcze z niej sam kontent, nie mogę jej nawet przyjacielom powierzać, bo inna jest żądać popraw, a inna wątpić, czym nie uchybił prawdzie w jakiej cytacji historycznej lub w tłumaczeniu opinii filozoficznej. Nadto powtarzać zawsze nie przestanę, że niektóre prawdy odkryte w rozprawie VI i VII trapią mię jeszcze, i nie wiem, czy te rozprawy dadzą się drukować za mego życia.

Roztargnienie w dyktowaniu listu sprawiło, że zamiast Bruckera napisało się Gatterera. Brucker pisał historią filozofii w 7-miu czy 8-miu tomach *in 4-to*³. Gatterera dzieła znam i bardzo je poważam⁴, lecz do mego przypadku nie są potrzebne, gdy przeciwnie, bez Bruckera obejść się nie mogę, bo on zastąpiłby czytanie bardzo wielu pisarzy greckich, o które jeszcze trudniej i praca niezmierna, cytacje zaś Bruckera są bardzo rzetelne, bom je sam sprawdzał w Ołomuńcu⁵. Dzieło jeografii matematycznej, fizycznej i politycznej nie jest samego Mentella, ale razem dwóch pisarzy. Część fizyczną wypracował sławny dziś Malte-Brun⁶, Duńczyk rodem, w Paryżu osiadły, który tyle uczonych dzieł wydał. Dzieło, o które idzie, jest w 13 tomach, mnie zaś pierwszy tylko jest potrzebny. Dziwi mię, że go przy szkołach nie macie, co Krzemieniec posiada od lat kilku. Isć za porządkiem, który sobie przepisałem, na jedno dla mnie wypada, bo wygotowawszy VI i VII rozprawę, pierwsza część mego dzieła skończy się i może być wydana, ale to będzie wielkie volumen.

Porządek fizyczno-moralny odsyłam WMPanu Dobr., ale przepraszam, że mi go tu bardzo nieporządnie przepisano. Odebrawszy oryginał z poprawami ręki Jego, chciałem go zachować dla pamiątki naszej przyjaźni. Kazałem więc przepisać na drugą rękę, lecz ta robota źle się udała, trzeba było opuszczone miejsca dopisywać, źle napisane mazać, z tym wszystkim WMPan Dobr. dojdiesz tam porządku albo go na nowo zrobisz. Do tego dziełka dodałem przedmowę i niektóre noty, ile mi czas pozwolił; poprawy zaś WMPana Dobrodz. wiernie są zachowane. Regestru nie nadążono przepisać, a odesłania tego pisma dłużej spóźniać nie chciałem, co łatwo na miejscu może być zrobione, zwłaszcza że wszystkie tytuły są na bokach zapisane. Jeżeli WMPan Dobrodz. moją przedmowę uznasz za przydatną, tedy ją wraz z regestrem na podobnym papierze każ przepisać, jeżeli

pomiarkujesz, że przedmowa jest niepotrzebna, tedy mi ją na powrót odeszlij, toż samo zrób i z notami. Gdyby to dzieło miało iść do druku, radziłbym go kazać raz jeszcze przepisać, każdą regułę *a capite* zacząć, żeby tytuły na boku znajdujące się miały osobną regułę sobie odpowiadającą. Wreszcie jeżeli to dzieło będzie przyjęte za elementarne, tedy będzie waszym interesem, abyscie go jak najlepiej poprawili i wydali, jeżeli nie będzie, tedy spodziewam się, że do mnie wróci. Nierad bym wszelako, żeby jego wydanie było zbyt spóźnionym, bo go znają w Krzemieńcu i w Wilnie; a choćby tu nie miało kursu po szkołach, miałyby kurs w kraju rosyjskim, oddawszy go jednak do rozrządzenia WMPanu Dobrodz., spuszczam się zupełnie na Niego. Pierwszy dodatek na końcu położony, uważać się może jak prospekt do napisania prawa politycznego narodów i ekonomii politycznej. Gdybym wiedział, że zwierzchność edukacyjna przyjmie dobrze moje dzieło pierwsze i żądać będzie dalszych do zupełności tego całego kursu, chętnie bym nad tym pracował. Ale WMPan Dobrodz. wiesz, jak mi trzeba być ostrożnym przeciw złości i niewdzięczności. Znam ludzi, kocham moją spokojność, nie ubiegam się za próżnym dymem, a zatem z nikim konkurować nie chcę. Jeżeli zaś przyjdzie mi kiedy ochota pisać o tym dla mojej zabawy, to się będzie robić, jak czas, zdrowie i życie pozwoli. Sejm terazniejszy najwidoczniej uczy, jak szkodliwa jest niewiadomość tych nauk albo zła ich wiadomość, bo źle co umieć daleko jest gorzej jak nie umieć. Naznaczono egzamina tych, którzy się ubiegają do posług publicznych, podano im radę, aby czytali książki, których im trudno będzie dostać, albo takie, z których egzaminowani i egzaminujący dowiodą, że umieją dobrze to, co umieć trzeba. Ale zostawiam tę myśl na stronie, żebym nie zdawał się krytykować postępów terazniejszego rządu.

Lubo WMPan Dobrodz. oświadczasz mi swoją i Prezesa Towarzystwa życzliwość, wszelako pamiętaj, że mi bardzo dobrze jest być na ustroniu, jak jestem teraz; pamiętaj równie, com dawniej pisał, abyś przez to nie zrobił sobie i mnie nieprzyjemności, zwłaszcza że mi o nic więcej nie idzie, jak tylko o krytykę i poprawę dzieł moich przez samego WMPana Dobrodzieja, tudzież o decyzją, jak się wziąć do ich drukowania. Od tego zaczęła się nasza korespondencja i na tym może się bardzo dobrze skończyć bez żadnych innych grzeczności, których ja nie żądam. Wszelako gdyby mię chciano mieć w Towarzystwie mimo mnie i gdyby to nastąpiło, jako WMPan Dobrodz. piszesz, wypadaloby z mej strony ofiarować coś Towarzystwu, a zatem w takim tylko przypadku możesz WMPan Dobrodz. wybrać którą z moich rozpraw dla przeczytania jej na sesji publicznej, dobrawszy do tego zgrabnego i mnie życzliwego czytelnika.

Wszystkie moje dzieła już przesłane i te, które jeszcze przesłać mogę, niech będą póty w ręku JWMPana Dobrodz., póki tego widzieć będziesz potrzebę podług swej dla mnie życzliwości. Może bowiem wypadnie mi oddalić się z tego kraju dla poratowania zdrowia, a zatem korespondencja

nasza przerwać by się musiała na jakiś czas. Wszelako nierad bym, żeby te prace zostały bez wydrukowania aż do czterech lat, bo to jest za długa epoka na moje życie; chyba byś WMPan Dobr. przez to rozumiał edycją jeneralną i nową wszystkich moich dzieł, choć, jak pisałem, wiele i z nich zaginęło. Lecz co się tycze *Porządku fizyczno-moralnego* i moich wygotowanych rozpraw, chciałbym je mieć prędko między ludźmi, bo jak widzę, w tej samej materii zaczynają pracować we Włoszech i Francji, a zatem moje dzieło zestarzałoby się wprzód, nim by się na świat pokazało. Owszem proszę WMPana Dobr., abyś skończywszy swoją krytykę, nie oglądał się na żadne inne widoki, bo póki ja żyję, najdę sposób wydrukowania tych pism, lecz wprzód należy mi w tym słuchać jego przyjacielskiej rady⁷. Wszystkie moje pisma poleciłem przyjaźni WMPana Dobr., spuszczać się na jego roztropność, że wiem, komu je powierzyć. Jegomości, którego nie lubisz, niech ich nie czyta, ani żaden posądzony o skłonność do kradzieży literackiej lub kto by nie był prawdziwym pisarza przyjacielem.

Gdy mi WMPan Dobr. pisałeś, że JP Wolski wyszedł dobrze w swym interesie, nie chciałem go trudzić niepotrzebnymi uwagami nad celami arcybiskupa⁸, lecz gdy teraz donosisz o niepewnym losie Izby Edukacyjnej, gdy inni opisują mi ostatnią audiencją tego prałata, którą miał u króla, postrzegam, że on serio zamyśla podkopywać fundamenta nowego rządu i oświecenia publicznego. Izba Edukacyjna już została *indirecte*⁹ potwierdzona przez króla, a to w przypisanych nowych ustawach dla prefektów, to jednak nie przeszkadza, żeby jej organizacja mogła być przemieniona podług zamiaru jakiej złośliwej intrygi. Podług zasad terazniejszego rządu magistratura nad edukacją przełożona powinna by być pod ministrem interesów wewnętrznych, jak jest we Francji, co by ją nawet zrobiło pewniejszą i silniejszą. Dobranie jej członków należałoby tak urządzić, żeby z nich jedni byli dość poważnymi i mocnymi protegować dobre widoki, żeby drudzy około nich zdolni byli z pożytkiem pracować. Ci, którzy mają protegować, jak niegdy Komisja Edukacyjna, powinni być śmiali, z powagą oprzeć się arcybiskupowi i jemu podobnym, a nawet odsunąć go zupełnie od wszelkiego wpływu. Ale cóż teraz powiecie, kiedy ogłosiliście sami ustawę o dozorach, do których przypuściliście biskupów po departamentach? Daj kurowi grzędę, to on i więcej chce. Złość i zawiść oddaliła ludzi zdalnych i jedynie użytecznych w tym przedmiocie, a teraz nie umie sobie dać rady lub się dać nie chce. Jeżeli Komisja Edukacyjna w czasie anarchii mogła zupełnie być wolną od księżego wpływu, choć miała księży w swoim gronie, byłoby śmiesznością, gdyby wam teraz przyszło upaść przez wpływ takowy. Niech ta uwaga służy za pierwszą moją radę, którą dać mogę względem potrzebnych urządzeń w kraju co do oświecenia publicznego. Nie byłoby to głupstwem, gdyby WMPana Dobrodzieja chciano oddalić od miejsca, które tak pożytecznie dla dobra nauk posiadasz? Któregokolwiek księdza w czarnej sukni ubierz w pąsy, a będziesz miał z niego arcybiskupa dzisiejszemu podobnego lub nawet

godniejszego. Lecz gdy stawisz Lindego, nie najdziesz prędko drugiego. Człowiek pracowity i mający tyle niezłamanej usilności w zamierzonych pracach jest u nas bardzo rzadkim fenomenem, nie mówiąc nawet o innych przymiotach, które tę pracowitość zalecają, czysta mowa filozofia i wolna od wszelkich romansów.

Niech dziś na tym będzie dosyć, bo już i papieru nie staje. Polecam mię Jego sercu z jednym zawsze poważaniem i szacunkiem.

WMPana Dobrodzieja
najniższy sługa
X. H. Kołłontaj

NB. Co moim charakterem jest pisane, to tylko między nami zostać powinno.

¹ Jan Huisson (zm. po 1813), nauczyciel matematyki i języka polskiego w Liceum Warszawskim, od 1809 członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, w 1813 r. zwariował. Huisson był wybitnie uzdolniony, planowano, że obejmie katedrę matematyki stosowanej w Szkole Głównej Krakowskiej.

² Bezpośrednio (łac.).

³ Zob. list 17, przyp. 3.

⁴ Zob. list 15, przyp. 2.

⁵ Kołłataj korzystał w Ołomuńcu z biblioteki pojezuickiej.

⁶ Zob. list 14, przyp. 2.

⁷ Druga część listu to „prywatne rady udzielane w sprawach oświatowych” pisane ręką Kołłataja, por. Wstęp, s. 123. Linde zwrócił się do Kołłataja o radę, gdyż biskupi oskarżali przed Fryderykiem Augustem Izbę Edukacyjną, że usiłuje wprowadzić szkołę bezwyznaniową, popiera innowierców i odstępców od religii (sprawa Wolskiego, por. list 12, przyp. 7). Pragnęli oni uzyskać nadzór nad szkolnictwem. Kołłataj radził zorganizować Izbę Edukacyjną na wzór Komisji Edukacji Narodowej. Krytykował działalność Izby, głównie dozory, uważając, że przez nie duchowieństwo zyskało pewien udział w zarządzaniu szkolnictwem.

⁸ Zob. list 13, przyp. 2.

⁹ Pośrednio (łac.).

20. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Dabit Deus...”, podpis i dopisek ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 45 – 48.

14 kwiet. 1809. Kalisz

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przeszłą pocztą nie zdążyłem odpowiedzieć na list WMPana Dobrodzieja datowany dnia 7 t.m.¹; przesłałem jednak na ręce mego przyjaciela pierwszy autograf *Porządku fizyczno-moralnego*, jak żądałeś, bo dla niego nie mam nic do odmówienia, proszę tylko, aby mógł być zachowany i w czasie mi powrócony. Winienem także ostrzec, że w kopii, którą pod datą 31 marca przesłałem, najduje się dwa dodatki: 1-o w rozdziale, gdzie

mówię o potrzebach, 2-o w tym, gdzie mówię o heroizmie, i na te dwa dodatki chciej WMPan Dobrodziej dać uwagę, nim to dziełko zrobisz publicznym, postrzegam albowiem, że chcesz podać Izbie Edukacyjnej, zrób z nim, co Mu się zdawać będzie, bom to woli Jego oddać. Wszelako proszę, abys sam na nowo tę kopię odczytał, bo ona podobno będzie potrzebować przepisania na czysto, gdyż dla pośpiechu nie była dobrze przepisana. Jeżeli WMPanu Dobrodziejowi czas pozwoli, czekam, abys mi zdanie swoje otworzył, czy sądzisz przedmowę za przydatną lub nie.

Co do drugiego mego dzieła, w tym WMPan Dobrodziej żadnej sobie nie rób przykrości, bo na to mieć będziesz dosyć czasu, póki od wód nie powrócę, chciej mi tylko donieść, czyś odebrał moją rozprawę V i książki, za których pozwolenie serdecznie dziękuję, bo choć one do mego przedmiotu nie zdały się, dowodzi to wszelako Jego życzliwości, że mi w tej potrzebie pomoc chciałeś. Lubo WMPan Dobrodziej nie czytałeś jeszcze rozprawy II, domyślałam się wszelako, że ją musiał przeczytać młody krytyk, donieś mi więc, jak mię on osądził i czy nie dostrzegł czego, co by należało poprawić.

Dziełko pod tytułem *Uwagi nad teraźniejszym położeniem* etc.² zdały mi się być przydatne w tym czasie nie tylko dla zbliżających się teraz politycznych wypadków; ale nadto dla ocucenia upadającego ducha we wszystkich, którzy sobie wyobrażają, iż rzeczy muszą już pozostać tak, jak są teraz, i że błędy, przez które przechodzimy, nigdy się nie dadzą poprawić; jest ono przeznaczone na prędkie zabyśnienie i zapomnienie, za parę lat może dla nikogo nie będzie przydatne, śmiesz mi wszelako, że w Warszawie naleźli się mniemani ojcowie tego podrzutka. Proszę jednak WMPana Dobrodzieja, abys, jako mój przyjaciel, odkrycie autora zostawił sobie samemu. Niech o tym sądzi każdy, jak chce, to będzie lepiej dla dziełka i sprawy publicznej.

Że się WMPan Dobrodziej żalisz na pracę i zatrudnienia, w tym ja go nie żałuję, owszem mię cieszy, ilekolwiek człowiek poczciwy, a razem zdatny, najduje się w nieustannej pracy, bo z tego koniecznie wynikać musi pożytek publiczny. Lecz że mi donosisz, iż na zdrowiu zapadasz, to mię rzetelnie smuci, nie tylko jak przyjaciela, lecz jak pragnącego, aby przecież interes oświecenia publicznego zupełnie nie upadł i był popierany przez ludzi prawdziwie światłych, a razem tyle gorliwych, jak WMPan Dobr. jesteś. Proszę więc, abys mimo najszczerzą gorliwość tak prace swoje miarkował, żeby one na dłużej wystarczyły, znając zwłaszcza niedostatek w naszym kraju ludzi i nieumiejętność dobierania zdatnych.

Względem Izby Edukacyjnej i niektórych urzędzeń edukacji publicznej snuje mi się po głowie wiele myśli, lecz nie mam czasu ich napisać i porządnie zebrać. Wszystkiemu jednak zaradzić można powoli, byle tylko pierwej sam warstat dobrze urządzić, przez warstat rozumiem Izbę Edukacyjną. Kiedy P. Stanisław Potocki został teraz Prezesem Rady Stanu, nie powinien on tym bardziej rzucać prezesostwa tej Izby³; owszem, aby ulżyć ministrowi interesów wewnętrznych, dobrze by było, gdyby Prezes

Rady Stanu wziął na siebie edukacją i interesa wszelkich wyznań, bo te obiekta nawzajem sobie pomagają mogą, kiedy się najdą pod dozorem jednego światłego, gorliwego a niezapalonego człowieka. Nie idzie, jak tylko o dobre w początku urządzenie administracji tych dwóch obiektów, a raz urządzone mały by kosztowały pracy dla Prezesa Rady Stanu, wiele by zaś pomogły oświeceniu publicznemu, a nawet przydałyby niemało do powagi jego przez bliższy wpływ na dwa najdelikatniejsze obiekta. Jeżeliby tak miało wypadać, aby koniecznie ktoś z wyższego duchowieństwa miał zasiadać w Izbie Edukacyjnej, tedy trzeba wyszukać, jeżeli jakiego najdziecie, prawdziwie światłego biskupa, lub jeżeli nie najdziecie, szukajcie głupiego, byle był dobry człowiek, a nie fanatyk, zawsze zaś o to starać się, żeby więcej biskupów nie zasiadało, a między świeckimi wyszukiwać ludzi takich, którzy by byli w stanie dać protekcją obiektowi. P. Stanisławowi trzeba serio mówić, żeby nie rzucał prezydencji w Izbie Edukacyjnej, bo zrobiłby rzecz najgorszą dla oświecenia publicznego, w tym zwłaszcza niedostatku ludzi zdatnych między dziś znaczącymi. Co się zaś tycze przepisów o dozorach, te trzeba koniecznie odmienić, bo podług waszej ustawy są to prawdziwe niedozory. Jedna tylko Izba Edukacyjna powinna mieć moc naradzania się i stanowienia, wszystkie inne urzędy powinny być wykonawcze i odpowiedzialne razem. Kogóż do odpowiedzi pociągniesz, kiedy dozory w każdym departamencie porobiłeś z pierwszych metador, które z sobą nigdy się znosić nie będą. Jak chcesz, żeby biskup, superintendent lub prezes konsystorza ewangelickiego, prefekt itd. mogli się z sobą w dobrej mierze znosić, tego opinia, owego prerogatywa urzędu, innego chęć znaczenia poróżni. A tak nie będzie w niczym dozoru, ale tylko niesnaski, kłótnie i stagnacja we wszystkim. Kto chce dozoru, powinien go w każdym departamencie powierzyć jednemu i dać mu poddozorców w każdym powiecie. Takim dozorcą naturalnym jest rektor szkoły departamentowej nad wszystkimi szkołami w swym departamencie, a przełożeni szkół powiatowych poddozorcami w swych powiatach, oni powinni wykonywać przepisy Izby Edukacyjnej, ich dozór powinien się rozciągać aż do szkółek wiejskich. A że dozór takowy musi się najdować w wielorakich związkach z różnymi władzami, przeto król powinien by przepisać, w czym dozorcóm edukacyjnym pomagać są obowiązani biskupi i plebani, w czym prezydenci konsystorzów, superintendenci i księża ewangelicy, w czym prefektowie, podprefektowie i właściciele dóbr. Takim sposobem dozór będzie prawdziwie edukacyjny, podległy swej zwierzchności, odpowiedzialny za swe i swych subrektorów opuszczenia, zgoła będzie rząd, jak należy; lecz teraz kto was posłucha, nikt. Powiadał mi godny tutejszy rektor ks. Gorczyzewski⁴, że biskup poznański zatrudnia się weale nowym urządzeniem szkół w Poznaniu, dokąd wzywa go na rektora. Radził się on mnie, czyli na jego wezwanie ma jechać. Odpowiedziałem, że lepiej zrobi, gdy się o to zapyta Izby Edukacyjnej, bo przecież P. Stanisław Potocki nie da sobie w kaszę napluć. Nie wiem, co z tego wypadnie; widać jednak,

że wasza ustawa o dozorcach pierwsza obudziła myśl biskupom, aby się starali podgarnąć pod siebie edukacją publiczną, i niech tylko P. Stanisław temu wcześniej nie zapobieży, doświadczy, że mu pokażą zęby i znudzą go tak, iż wszystko nareszcie porzuci. Zróbcie, co chcecie, mihi ist[ud] hinc nec seritur nec metitur⁵. I na cóż się zda pisać projekta o urządzeniu edukacji, póki wprzód nie będzie ustanowiony dobry rząd edukacyjny i jego hierarchia. Wreszcie co do położenia WMPana Dobr., znoś cierpliwie, jak przystoi na człowieka, który trudnościami od dobrych przedsięwzięć odstręczyć się nie daje, pamiętając na to, że los nasz terażniejszy jest doczesny. Dabit Deus meliora lapsis⁶. Polecam mię Jego sercu z jednym zawsze przywiązaniem i szacunkiem zostając

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontaj

Jeżeliby JW. Zajączek dyrektor generalny poczt chciał mieć sobie do przejrzenia moje rozprawy, racz je mu JWPan Dobr. dać i oświadczyć, aby się dalej nie rozchodziły.

¹ Listu Lindego z 7 IV 1809 nie odnaleziono.

² *Uwagi nad terażniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tyłżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808 [Warszawa 1809], wyd. anonimowe.

³ S. Potocki był prezesem naczelných władz oświatowych do końca 1820 r. (dymisja w wyniku zabiegów episkopatu).

⁴ Zob. list 14, przyp. 1.

⁵ Dla mnie ani się sieje, ani się zbiera (łac.).

⁶ Da nam Bóg lepsze skarby od tych, co przepadły (łac.).

21. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 53–54. Cały list ręką Kołłataja.

9 7-bris 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nalazłem wolny moment zgłosić się do WMPana Dobr. Proszę, abyś na ręce JW dyrektora generalnego poczt odpisał mi: 1-o Od kogo mam odebrać urzędowe uwiadomienie o wezwaniu mię do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, żebym temuż Towarzystwu podziękował. 2-o Abyś mi doniósł, jaki los spotkał mój *Porządek fizyczno-moralny*. Jeżeli on nie jest przyjęty, jak mi WMPan Dobr. obiecywałeś, racz mi go odesłać, dałbym go tu do druku. 3-o Jeżeli już zrobiłeś uwagi i poprawy nad moim większym dziełem¹, racz mi je komunikować i dzieło na ręce dyrektora generalnego poczt odesłać; zacząłbym go tu drukować częściami. Wszelako jeżeli mu

jakie inne przeznaczenie zrobiłeś, racz mię uwiadomić. Zima nadchodzi, rad bym się bawić poprawianiem tego dzieła podług uwag Jego. Mam czas i zdrowie, korespondować z WMPanem Dobr. mogę, ale listy przesyłaj mi przez dyrektora poczt, jeżeli zechcesz uczynić mi przyjemność korespondowania z Tobą. Polecam mię Jego sercu zawsze z jednym przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższy sługa
X. H. Kołłontaj

¹ Zob. list 11, przyp. 3.

22. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 57, 60. Cały list ręką Kołłataja.

14 7-bris 1809. Kraków

Szanowny mój Przyjacielu! List ten poświęcam samemu bolesnemu uczuciu mego serca. Straciliśmy Ignacego Potockiego¹! Przyjaciele Ojczyzny i oświecenia publicznego powinni się okryć żałobą. Umarł ten człowiek w momencie, kiedy go Ojczyzna najbardziej potrzebowała i kiedy go nikt więcej zastąpić nie potrafi. Ja straciłem w nim przyjaciela i jedyną w mych interesach pomoc. Stało się, wylane łzy nie nagrodzą mi tej straty, została w mym sercu winna dla niego wdzięczność, rad bym się wypłacił z długu tak świętego dla Jego pamięci. Jeżeli to prawda, że już mię przyjęliście do Zgromadzenia Przyjaciół Nauk, rad bym zyskał pozwolenie, aby mi wolno było napisać pochwałę tego wielkiego człowieka i przeczytać ją w dniu przeznaczonym przez Towarzystwo do obchodzenia jego pamiątki. To pozwolenie przyjmę za łaskę, tej mnie i osłabiona wymowa, jaka mi jeszcze pozostała, należy się ode mnie temu nieporównanemu przyjacielowi. Pomów o tym z JW Stanisławem, bratem jego. Jeżeli by nie miał czego przeciw tej mojej prośbie, uczyniłby największą dla mnie łaskę, gdyby mi tej przyjemności pozwolił, nad którą, w tym moim smutku, mniej od całego świata nie pragnę. Gdy wyrozumiesz, że tę moją ofiarę przyjmie dobrze, sam do niego z prośbą o to pisać będę. Czekam twej odpowiedzi jak najrychlej. Całuję Cię serdecznie. Kołłontaj.

[Adres:] Wielmożnemu JPanu Linde. Rektorowi Liceum Warszawskiego, Dobrodziejowi

¹ Ignacy Potocki, ur. 1750, zmarł w Wiedniu 30 VIII 1809.

23. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, Bibl. Jag., sygn. 5524/1, k. 150–151. Cały list ręką Lindego.

Z Warszawy, dnia 19go wrześn. 1809 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Generalny dyrektor poczt może mi przyświadczyć, jak dawno i z jakim utęsknieniem wyglądałem łaskawego odezwania się do mnie JW Pana. Przez ten tak nudny i z wielu miar bałamutny przeciąg czasu nie wszystko się zrobiło, co się miało zrobić, lecz zrobiło się przecież coś. Zaraz na najpierwszym posiedzeniu roboczym Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, po ustąpieniu stąd owych nieproszonych, niecierpionych gości, JW Pan jednomyślnymi kreskami obranym zostałeś czynnym członkiem tegoż Towarzystwa¹. Urzędowe doniesienie o tym przez Sekretarza Towarzystwa JP. Ludwika Osińskiego poszło do Kalisza w supozycji, żeś Pan tam komu musiał zostawić zlecenie odebrać z poczty, co by w Jego niebytności przyszło.

Dnia wczorajszego na publicznym posiedzeniu uroczyście wprowadzono nowo obranych a przytomnych tu członków², z których zatem każdy czytał stosowną do swego powołania rozprawkę, np. Wolski o naturze i potrzebie książek elementarnych³, Huisson o matematyce w Polsce⁴, Majewski metrykant o archiwach⁵, Stawiarski o statystyce⁶, Feliński wierszem tłumaczenie De Lille *Ziemiannina*⁷. O każdym zaś czy przytomnym, czy nieprzytomnym prezydent wprzód przełożył merita, czyli motywa, które Towarzystwo do jego wyboru skłoniły. Oprócz pism drukowanych JW Pana wspomniał też rękopisma Jego *Prawa natury*⁸ i *Historii*⁹. Z pierwszego miałem dotąd ukontentowanie dawać lekcje dobranym uczniom klas wyższych, a pochlebiam sobie, że nie bez pożytku. W przyszły czwartek skończę; w przyszłym zaś tygodniu na popisie publicznym między innymi i z tej nauki sprawa będzie zdawana. Drukują teraz programa, w nim umieszczona się znajdzie cała treść szacownego tego rękopisma¹⁰. Za tydzień będę miał honor Panu posłać programa. *Porządek ten fizyczno-moralny* dotąd jeszcze nie mógł być Izbie Edukacyjnej podany, że wprzód koniecznie mają być wydane elementarze dla szkół wiejskich i miejskich, a pozał się Boże, te dawno już gotowe, a na ich druk funduszu nie mamy. Dotąd albowiem ani magistratura edukacyjna potwierdzona, ani przyznane [?] fundusze szkolne na Sejmie postanowione oddane, a co gorsza, coraz się zwiększa poważnie trudność w wydrukowaniu dawnych. Wkrótce ta materia musi być rozstrzygniona, a wtenczas wszystko pójdzie dobrze, jeżeli okoliczności krajowe pozwolą. Racz tedy JW Pan nasz [?] jeszcze choć jeden miesiąc poczekać; jak zobaczą, że tu już co dzień niewolą, tak natychmiast rękopismo wspomniane odeślę; tymczasem zobaczymy, jak moje programa i mój popis z tej nauki przyjętym będzie, i jak tylko po

egzaminie znajdę cokolwiek czasu wolnego, napiszę Panu jeszcze niektóre postrzeżenia, które mi się w dawaniu tej lekcji uczynić zdarzyło. Co do większego dzieła Pańskiego¹¹ trzeba będzie także jeszcze cierpliwie poczekać, bo czytanie jego idzie mi dla tłumu niezmiernych bogactw w nim objętych, które uwagę niejako więżą, bardzo z wolna; nie taję się też przed Panem, że w tej mierze wielkie mię męczą wątpliwości, że w głównych punktach zgodzić się z autorem nie mogę, lecz wytłumaczyć się z tego podobno nie potrafię. Dosyć dziś na tym, bo szkoła moja i następujący popis cały mój czas teraz mi zajmują. W przyszłym miesiącu spodziewam się być nieco wolniejszym, jeżeli nic z boku nie zajdzie.

- Oplakujemy tu stratę JW Marszałka Potockiego; tak to jeden filar po drugim się wali! Nie byłoby zdaje mi się od rzeczy, gdybyś JWPan, nie poczekawszy nawet odzyskania ekspedycji z Kalisza, jak najprędzej odpisał Towarzystwu, bo kto wie, czy ten nasz związek nie ułatwi nam wydania dzieł Pańskich, gdybyś JWPan rękopismo swoje historyczne ofiarował Towarzystwu, wtenczas JW. Staszyc zapewne wyznaczy do rozbioru jego mnie i Wolskiego, a zaszczyt autora udzieli się Towarzystwu. Lecz ta myśl moja jest tylko projektem, który wcale nie powinien przeszkadzać dalszym widokom Pańskim co do tej materii.

Z najgłębszym uszanowaniem mam honor zostawać
JW Pana najniższym sługą

Linde

[Adres:] à Son Excellence Mr le Comte de Kollataj Vice Chancelier de Pologne, Membre de la Société Litt. de Varsovie etc. p. C

¹ Wybór nastąpił 9 VII 1809.

² Relacja z publicznego posiedzenia Towarzystwa w dn. 18 IX 1809 zob. A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. 1800—1832*, ks. 2, t. 1, Kraków 1902, s. 188—195.

³ Konstanty Wolski (zob. list 12, przyp. 7) czytał na posiedzeniu Towarzystwa: *Mowa o ważności ustanowienia i wprowadzenia po szkołach książek elementarnych...*, druk „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. VIII: 1812, cz. 1, s. 149—174.

⁴ Jan Huisson zob. list 19, przyp. 1. Jego praca wygłoszona na posiedzeniu Towarzystwa nie została wydrukowana w „Rocznikach...”

⁵ Walenty Skorochód Majewski (1764—1835), regent Metryki Koronnej Królestwa Polskiego. Na posiedzeniu Towarzystwa czytał *Rzecz o archiwach* nie drukowaną w „Rocznikach...” Zajmował się badaniami nad pochodzeniem Słowian i sanskrytem.

⁶ Ignacy Franciszek Stawiarski (1776—1835), adwokat przy sądzie apelacyjnym, orientalista, autor prac o tematyce prawnej, tłumacz. Na posiedzeniu Towarzystwa czytał *Myśli o statystyce krajów Polski i Litwy*, druk „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. VIII: 1812, cz. 1, s. 175—189.

⁷ Alojzy Feliński (1771—1820), poeta, dramatopisarz, tłumacz, historyk i teoretyk literatury. Profesor i dyrektor Liceum Krzemienieckiego. Na posiedzeniu Towarzystwa czytał: J. Delille, *Wyjątek z „Ziemiańska” (L'Homme des champs)*, druk „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. VIII: 1812, cz. 2, s. 256—262.

* *Porządek fizyczno-moralny.*

* Zob. list 11, przyp. 3.

¹⁰ Linde w publikacji „Na Publiczny Popis Uczniów Liceum Warszawskiego”, 1809, bez paginacji, informował, że filozofię moralną wyklada z rękopisu Kołłątaja *Porządek fizyczno-moralny.*

¹¹ Zob. list 11, przyp. 3.

24. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, WAP — Kraków, sygn. 234, k. 307. Cały list ręką Lindego.

Z Warsz., dnia 24go wrześn. 9 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Wspomniane w ostatnim moim liście programma śpieszę się JW Panu przesłać; znajdziesz w nim JW Pan na prostym arkuszu wyłożoną treść dawanej przeze mnie nauki prawa przyrodzonego z Jego ważnego bardzo rękopisma¹. Przyznaję się, że mi nieraz przyszła miła ta myśl, abo raczej życzenie, że może będziemy mieli tu przytomnym tak poważnego świadka i sędziego prac i starań naszych. Teraz nic nie zostaje jedno baczne mieć oko, jak ta lekcja przyjętą będzie, tj. od szkoły, tj. od duchowieństwa, i jeżeli tylko przy terażniejszej powszechnej niedbałości o nauki a obróconej jedynie na polityczne wypadki baczności kto będzie chciał skierować swoją uwagę na rzecz dla siebie mniej ciekawą

Z najgłębszym uszanowaniem mam honor zostawać
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Linde

¹ Zob. list 23, przyp. 10.

25. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, WAP — Kraków, sygn. 234, k. 309—311. Cały list ręką Lindego.

Z Warszawy, dnia 7go paźdz. 9 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

List JW Pana Dobrodzieja, w którym niepowetowaną stratę śp. Ignacego Potockiego tak czule z nami opłakujesz, odebrałem w przeszły poniedziałek, dnia drugiego b.m. W dzień wprzód, tj. w niedzielę dnia pierwszego października, była sesja centralna Towarzystwa, na której prezydujący ks. Staszyc przełożył członkom swój wniosek, żeby imieniem Towarzystwa do napisania pochwały nieboszczyka Ignacego wezwać bawiącego teraz w Puławach JW. Niemcewicza. Wniosek ten był przyjęty

i natychmiast z sesji do tegoż napisano. Skorom nazajutrz list Pański odebrał, śpieszyłem się z nim, gdy JW. Stanisław tego dnia bawił jeszcze w Wilanowie, skąd dopiero nazajutrz miał do miasta powrócić, udałem się zatem jak najprędzej do Staszycy, ten bardzo żałował, że list prędzej nie stanął, gdy już odezwy do Niemcewicza cofnąć nie było rzeczą podobną; z tym wszystkim mówił, żebym Panu Stanisławowi całą rzecz położył. Ten tedy przyjechał we wtorek w wieczór, przeczytałem mu cały list, rozrzewnił go i widocznie mu przypadł do gustu. Życzy nieboszczykowi, żeby był zaszczycony pochwałą tak klasycznego pióra, lecz Niemcewiczowi, już urzędownie wezwanemu, ubliżyć nie można. Mieliśmy wczoraj ze Staszycem w tej mierze gatunek konferencji, na której stanęło, że na sesji publicznej wyraźnie poświęconej pamięci nieboszczyka pismo Niemcewicza niby to *ex professo*¹ czytane być musi, Pańskie zaś, którego wszyscy pragniemy, na innej sesji publicznie czytane być może²; byle nie razem obiedwie pochwały na jednej i tejże sesji.

Nie ustawał tedy, Panie, w swoim zamiarze, wszak tylko idzie o próżną formalność. Dodaję, iż z radością uważałem, że JW. Stanisław w wszelką sprawiedliwość oddaje talentom Pańskim i jakże by też mógł inaczej

Z najgłębszym uszanowaniem mam honor zostawać

JW Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
R. Linde

[Adres:] à Son Excellence
Mr le Comte Abbé de Kołłataj
Vice Chancelier de Pologne
Chevalier de plusieurs Ordres
Membres de differences Academies
à Cracovie

¹ Z urzędu (łac.).

² Kołłataj nie opracował pochwały Ignacego Potockiego na zebranie Towarzystwa

26. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „Zostawam...” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 61–62.

7 8-bris 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Bardzo wdzięczny jestem WMPanu Dobrodziejowi za przesłane mi programma, w którym dostrzegam prawie na każdej karcie dowody, że

rektor Liceum Warszawskiego jest moim przyjacielem. Nie tylko w nim najduję wyłożoną treść mojej nauki prawa natury¹, ale nawet podane w ręce uczniów niektóre moje mowy, uwagi nad Księstwem Warszawskim i inne. Oswajasz WMPan Dobrodziej niewiadomych z mymi dawnymi zasługami literackimi i wprawiasz powoli złośliwych do milczenia. Nie mogę być nieczułym na to, co czynisz jak przyjaciel; zawsze jednak upraszam, abyś moderował swoją dla mnie przyjaźń i nie robił sobie nieprzyjaciół, którzy niechętnie może widzą to wszystko, co się mojej osoby tyczy. Mało — spodziewam się — będzie takich, którzy z wyłożonej treści tego dziełka będą zdolni poznać jego ducha i sposób, jakim się wydobywają jedne prawdy z drugich. Tym mniej mię obchodzi, co o tej pracy sądzić będzie Szkoła Warszawska Prawa², której ustanowienie wcale mi się nie podoba, a której nauczycielów ani z dobrej, ani ze złej strony nie znam. Tym bardziej sąd uprzedzonego duchowieństwa nie mię nie obchodzi.

Uwaga WMPana Dobrodzieja nad niedbałością powszechną o wzrost nauk jest bardzo sprawiedliwa. Sąd o tym dziełku powinien być wyrokiem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych³. Co władza nad edukacją postanowiona uzna za dobre, to nauczyciele przez publiczną edukacją w szkołach powinni upowszechnić, a uczniowie przelać w opinią narodowego oświecenia. Ja zawsze powtarzać nie przestanę, iż jeżeli to dziełko nie będzie przyjęte za książkę elementarną lub jeżeli prędko nie dociśnie się do druku, racz mi je WMPan Dobrodziej odesłać, a ja go tu dam wydrukować; wtenczas niech o nim sądzi każdy, jak mu się podoba. W czasie tej mojej włości zacząłem pisać prawo polityczne i narodów⁴ w tym samym duchu. Jak go skończę, będziesz WMPan Dobrodziej pierwszy, któremu go powierzę.

Moje okoliczności nie pozwalają mi jeszcze zbliżyć się do Warszawy, zjechałem tu dla wydzwignienia mego majątku⁵. Jeżeli sprawiedliwość mieć będzie miejsce i moje odzyskam, wtenczas obrałbym jaki miesiąc w roku przepędzić go między wami w Warszawie, mówię między wami, bo wy jedni pozwolicie mi pracować z sobą; wreszcie moje prace są podobne do towaru kontrabandy.

Stosownie do woli WMPana Dobrodzieja posyłam na ręce Jego list do JP-a Osińskiego, sekretarza Towarzystwa, posyłam go *volanti sigillo*⁶, abyś wiedział, co piszę, bo się do niego względem mego dzieła odwołuję. Zagroziłeś mi ostrą krytyką tego dzieła, znasz moją łaskawość; wiesz, że nie jestem ani uparty, ani zaślepienie przywiązany do moich robót. Jeżeli widzisz, że dzieło moje nie jest warte aprobacji Towarzystwa, niech się zostanie między mymi rękopismami bez pretensji, aby było czytane od kogokolwiek; dla mnie dość było, że sam bawił w czasach życia najsmutniejszych. Spuszczam się w tym na WMPana Dobrodzieja, czy będzie odrzucone, czy będzie przyjęte, czy będzie potrzebował poprawy. W każdym przypadku raczysz mi go odesłać, bo jeżeli poprawić co wypada, ja to

sam chcę zrobić podług Jego uwag. Zostawam z jednym zawsze uszanowaniem i przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontaj-

¹ Zob. list 23, przyp. 10 — omówienie na czterech stronach *Porządku fizyczno-moralnego*,

² Szkoła Prawa i Administracji (1808—1816), jednowydziałowa wyższa uczelnia, w Warszawie, kształciła urzędników na potrzeby administracji. Nadzór nad szkołą sprawowała sześciuosobowa Rada Dozorcza, do której wszedł Linde. Gdy powstał Uniwersytet Królewski, szkoła stała się jego wydziałem.

³ Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych (1810—1831), jego prezesem do 1823 r. był Linde.

⁴ *O konstytucji w ogólności i w szczególności, czyli Nauka prawa politycznego ogólnego i szczególnego przystosowana do Konstytucji Księstwa Warszawskiego*. Praca nie ukończona. Autograf i odpis F. Kojśewicza, Bibl. PAN Kraków, sygn. 179. Fragm. w: H. Kołłataj, *Wybór pism naukowych*. Oprac. K. Opalek, Warszawa 1953, s. 403—407.

⁵ Targowica pozbawiła Kołłataja probostwa krzyżanowickiego i skonfiskowała dobra prywatne. Podczas uwięzienia majątek jego ponownie uległ konfiskacie, stracił też wszystkie probostwa. Po powiększeniu obszaru Księstwa Warszawskiego w 1809 r. o część ziem dawnego zaboru austriackiego Kołłataj w Krakowie czynił starania o odzyskanie majątku, co udało mu się tylko częściowo — otrzymał zwrot wsi Michałowice i kanonii krakowskiej, Fryderyk August dodał mu beneficjum sandomierskie. Przepuszczalnie sprowadził Kołłataja do Krakowa Horodyski, temu ostatniemu Józef Poniatowski powierzył sprawy cywilne na zdobytych terenach. Horodyski liczył na pomoc Kołłataja w repolonizacji Uniwersytetu.

⁶ Niezapieczętowany (łac.).

27. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 65. Cały list ręką Kołłataja.

1 listopada 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mając pierwszą okazję odesłania WMPanu Dobrodziejowi jego recenzją, którą dałeś Towarzystwu o całym moim dziele w ogólności i o rozprawie pierwszej¹ w szczególności, nie opuszczam w tym jednego momentu, gdy zwłaszcza to dzieło mam oddać do aktów Towarzystwa. Zostawiam sobie tylko Jego uwagi, ażeby na nie z uwagą odpowiedział. Tu słabość mego zdrowia nie dozwala mi teraz tak prędko robić, jak dawniej nawykłem. Przyjmij WMPan Dobrodz. najczulsze moje podziękowania za tyle fatygi, którą sobie zadajesz w moich literackich interesach. Jak pracowita recenzja jednej rozprawy musiała mu niemało zadać fatygi. Uwagi zaś Jego uważam za dowód największej do mnie przychylności. Gdy przeszedł

WMPanu Dobr. odpowiedź na Jego uwagi, odpisuj razem i na list, teraz śpieszę się z przesłaniem recenzji, bo okazja odchodzi. Polecam mię Jego sercu zawsze z jednym szacunkiem i przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższy sługa
X. H. Kołłątaj

Upraszam Pana oddać list przyłączony JP. Osińskiemu.

¹ Rozprawa I — zob. list 11, przyp. 3.

28. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 67 — 69. Cały list ręką Kołłątaja.

5 novembris 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przez odjeżdżającego stąd JP. pułkownika Malet przesłałem WMPanu Dobrodziejowi Jego recenzją nad całym moim dziełem w ogólności i nad rozprawą I w szczególności. Gdybyś mi był przysłał samą rozprawę, starałbym się ją poprawić podług uwag i przysposobić do czytania na następujące posiedzenie. Lecz gdy to być nie mogło, zdaję to na WMPana Dobrodzieja, upraszając, abyś rozprawę rzezoną poprawił podług przyłączonej tu odpowiedzi i abyś kazał ją na czysto przepisać, żeby dała się czytać wygodnie. Co by zaś takowe przepisanie kosztowało, z podziękowaniem wrócę.

Przyłączam także list do JP Osińskiego, sekretarza Towarzystwa, w którym upraszam, aby tę rozprawę czytać raczył¹ na posiedzeniu. Gdyż dla słuchających wiele na tym zależy, gdy ten, kto czyta, ma organ do tego przyjemny i dobrą deklamacją, która dziełu pisanemu wiele przydaje piękności. Chciej się przeto wstawić za mną do JP Osińskiego, aby mi tej nie odmówił łaski.

JP. Osiński imieniem Towarzystwa, a WMPan Dobrodziej jako mój przyjaciel naglicie na mnie, abym odesłał moje dwie rozprawy, których do zupełności dzieła nie dostaje, to jest rozprawę VI i VII². Życzenie Towarzystwa i naleganie na mnie przyjaciela jest bardzo dla mnie pochlebne, wszelako nie mogę tego rozkazu dopełnić prędzej jak na wiosnę, kiedy sam przybędę do Warszawy, jeżeli dożyję tego zamierzonego terminu. Tu albowiem nie mam z sobą tych rozpraw, a moje rzeczy dopiero w zimie sprowadzone być mogą z okolic Kalisza, gdzie je zostawiłem, puściwszy się na tegoroczne tułactwo. Pokój dopiero nastąpił, dopiero więc bezpiecznie zazimować mogę w Krakowie, inaczej musiałbym wyjechać z tego miasta, gdyby było powróciło pod panowanie austriackie³. Taka to jest moja

dola, która mi nie folguje przeszło od lat piętnastu. Co się tycze ostatniego ukończenia tych rozpraw, znalazłem tu Encyklopedią i Dyogenesa Laercjusza, lecz Bruckera⁴ i tu dostać nie mogłem. Uważałem ja z pilnością, co WMPan Dobrodziej piszesz w swej recenzji względem tych rozpraw, lecz to obiecuje tylko, iż co bym ja napisał, to byś JWPan Dobrodziej zmaszał, mimo czego może by co jeszcze zostało, co by się nie podobało komu trzeciemu. Właśnie teraz będę musiał zebrać u rządu⁵, aby mi powrócono moją własność, i muszę się mieć na baczności przeciw złośliwym. Pozwólcie zatem, abym te rozprawy zatrzymał aż do mego do Warszawy przybycia i wyekskuzujcie mię co do tego przed szanownym Towarzystwem. Wtenczas może przywiozę i historią prawa natury. O nowych dziełach trudno teraz myśleć nawet; starania o mój majątek zabiorą mi wiele czasu i zagną do wielorakich pism, które trzeba będzie rządowi podawać, a zdrowie moje ciągle jest biedne i nie pozwala tyle pracować, ile się dawniej pracowało.

Nie mogę dość podziękować WMPanu Dobrodziejowi za taką pracowitą recenzją rozprawy I. Bardzo mię to turbuje, że następujące rozprawy zadadzą Mu większą jeszcze pracę miarkując z ich obszerności. Przyjmij, proszę, oświadczenie mej wdzięczności, z którym na zawsze być pragnę

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontaj

¹ Ludwik Osiński (1775–1838), poeta, krytyk, tłumacz, czołowy pseudoklasyk, dyrektor Teatru Narodowego, profesor Uniwersytetu Królewskiego. Obdarzony dźwięcznym głosem, zasłynął jako znakomity mówca, narrator i recytator.

² Kołłataj nie ukończył rozprawy VI, a VII w ogóle nie napisał. W kopiach listów Kołłataja do Lindego, Bibl. PAN Kraków, rkps. 206, rozprawa VI poprawiona jest na V, a VII – na VI.

³ Kołłataj po zwolnieniu z więzienia w Ołomuńcu został wydalony z Austrii i gdyby Kraków wrócił do monarchii austriackiej, zmuszony byłby opuścić to miasto.

⁴ Zob. list 17, przyp. 3.

⁵ Zob. list 26, przyp. 5.

29. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, Bibl. Jag., sygn. 5524/1, k. 152. Cały list ręką Lindego.

Z Warszawy, dn. 14go listopada 9 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Już to darmo, nikt nie potrafi ułożyć rozprawę Pańską, ani Osiński, ani Wołski, tak jak sam JWPan Dobrodziej. Sposobię się zatem z odesłaniem jej, ja sam ją tu dołączam, nie mniej odpowiedź na uwagi recenzenta,

o której atoli zwrot upraszam. Przeszłej soboty na sesji Wydziału literatury u JW. Stanisława czytałem treść pierwszej części rozprawy drugiej, na którą nasi geologowie, mianowicie Stasic, mają wiele do zastanowienia. Ja mało bardzo uczyniłem nad nią uwag, bom w tej materii zupełnie obcy, atoli i te Panu prześlę, skoro się tylko przepiszą; tymczasem posyłam treść, jaka była czytana, prosząc o jej wczesne i odesłanie, jako i odesłanie treści rozprawy pierwszej. JP. pułkownik Malet dotąd do mnie się nie zgłosił; do ekspedycji Pańskiej nie był też przyłączony list do JP. Osińskiego, o którym pisanie Pańskie do mnie wspomina. Nie wątpię bynajmniej, żeby Osiński, tak usłużny i przyjacielski człowiek, nie miał się podjąć tej małej fatygi, a wreszcie mamy Wolskiego; więc redakcją róbże Pan sam; tylko pamiętać trzeba, że legalnie pół godziny tylko wolno czytać, najwięcej 3/4; zatem trzeba będzie tę rozprawę bardzo skrócić. Z siódmą i ósmą poczekamy wreszcie aż do przyjazdu autora, da Bóg na przyszłą wiosnę.

Kraków tedy jest nasz, trzeba wskrzesić Uniwersytet, kto by to potrafił lepiej jak znakomity ten mąż, który sławną wiekami reformę jego zrobił? Takie jest zdanie członków Izby Edukacyjnej. Napisz mi JW Pan jako swemu przyjacielowi, z wszelką otwartością duszy, czy by urząd rządcy tego Uniwersytetu był mu na rękę i dogodnym. Byłby to największy zaszczyt dla stanu nauczycielskiego i razem z największym dobrem dla nauki i kraju. Ja bym się zaś miał za bardzo szczęśliwego, gdybym się tą drogą znowu mógł zbliżyć do Meża, dla którego jestem i zostaję z nieograniczonym uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najniższy sługa
Linde

30. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, zakończenie: „...najniższym sługą...” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 71 – 75.

15 listopada 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

JW. Stanisław Potocki przyjął ofiarę moję, którą mię przyjaźń i wdzięczność dla nieodżałowanego Ignacego Potockiego natchnęła. Ubiegałem się o to z najżywszym pragnieniem, bom nie wiedział, że Towarzystwo wyznaczyło wprzód JmPana Juliana Niemcewicza. Otrzymałem, czegom żądał, tak od Towarzystwa, jak i od brata zmarłego; lecz zezwolenie tak przyjemne jest raczej uleganiem mojej natrętności. Towarzystwo czuło zapewne, iżby to było przeciw przyjetemu zwyczajowi, aby dwóch czytało pochwałę jednego zmarłego członka; i zostawiło mojej dyskreacji w uprzejmy sposób,

żebym zaniechał mego przedsięwzięcia, które by miało miarę konkursu; tym bardziej iż z JP-m Niemcewiczem, którego talenta wysoko poważam, nie myślałem nigdy emulować; owszem cieszę się z serca, że mąż w naszej Ojczyźnie zasłużony odbierze hołd powszechnego szacunku i wdzięczności z ust tak doskonałego znawcy. Gdy jednak ofiara moja nie była odrzucona, można by pogodzić rzeczy w ten sposób, żeby usługa moja pamiętce zmarłego poświęcona nie miała żadnego pozoru emulacji. Szczęśliwym dla mnie wypadkiem odzyskany Kraków wrócił nam Akademią Krakowską, a mnie Akademii. Jestem tego zgromadzenia członkiem od wczesnej młodości, bom tu w roku 1768 był promowany na doktora filozofii, a po reformie przyjęty zostałem na członka czynnego do klasy umiejętności moralnych jako doktor prawa i teologii, na które stopnie otrzymałem promocją w Rzymie. Ignacy Potocki zrobił w Komisji Edukacyjnej, iż ta po ukończonej przeze mnie reformie Akademii i wszystkich innych szkół w całej Polsce mianowała mnie pierwszym zasłużonym akademikiem; ja zaś za mego rektorstwa starałem się, aby Ignacy Potocki był pierwszym członkiem honorowym tego zgromadzenia, do którego reformy najdzielniej się przykładał; i w samej rzeczy uczynił ten honor Akademii w momentach smutnych swego życia, kiedy po śmierci żony przejeżdżał tędy do Włoch i bawił się u mnie przez cały tydzień. Gdy więc ta Akademia jakkolwiek przyjdzie do porządku, zbierzemy na wiosnę publiczne posiedzenie dla obchodzenia pamiątki Ignacego Potockiego jako Komisarza Edukacyjnego i członka zgromadzenia naszego; a wtenczas przyzwoicie i bez najmniejszego pozoru emulacji będę mógł czytać pochwałę jego życia¹, którą napisawszy posłałbym wprzód WMPanu Dobrodziejowi, abyś ją pokazał JW-u Stanisławowi i dla poprawy, w czym byście tego uznali potrzebę. Zaręczam wszelako, że ją dyktować będzie przyjaźń i wdzięczność. Jeżeli ten sposób JW. Stanisław uzna za dobry, jako dziś najwyższy rządcą edukacji w Księstwie, upraszałbym o pomoc w mej pracy co do następujących punktów:

1-o Chcę mieć przesłaną datę dnia i roku tudzież miejsce urodzenia Ignacego Potockiego, imię jego ojca i matki², a gdyby można, genealogią domu Potockich i Kąckich. Chcę wiedzieć, do którego roku był w domu edukowany i przez kogo³, czy był w Konwikcie Pijarów i kogo miał za domowego dozorcę, kogo za nauczycieli publicznych⁴, w którym roku wysłany został do Włoch i z kim, w którym roku był w Paryżu, w którym roku powrócił do Warszawy⁵, kiedy jego rodzice pomarli, w czyjej zostawał opiece po śmierci rodziców⁶.

2-o Chcę mieć odę Konarskiego pisaną po łacinie na ożenienie Ignacego z Elżbietą Lubomirską⁷.

3-o Chcę mieć dzieła drukowane i pisane, które wypracował Ignacy Potocki, jako to: a) Dziełko małe drukowane o prawie krajowym i o pisarzach, którzy nad zbiorem lub poprawą jego pracowali⁸. b) Dziełko pisane w guście Boecjusza do Joachima Chreptowicza, zachęcając go do

dzielności w pracy⁹. To dziełko musi się znajdować, bo mi go czytał Ignacy. c) Krytyka tłumaczenia Tacyty przez Naruszewicza¹⁰, którą mnie czytał i Naruszewiczowi posłał, ale jej więcej nikomu nie pokazał, bo był zbyt delikatny względem reputacji każdego, choćby wady w jego dziele dostrzegł. d) Programma ułożonych nauk do szkół publicznych, wydane na konkurs dla mających pisać książki elementarne. To dzieło drukowane jest po polsku, po łacinie i po francusku¹¹. e) Poema napisane na wzór *Duncjady* Palisota i Popa¹² z okazji, kiedy mię księża krakowscy prześladowali z przyczyny reformy nauk w Akademii. To poema nie było dokończone, lecz znajduje się w manuskrypcie kilka pieśni zupełnych. f) Listy drukowane w Lublinie z okazji sprawy Dongromowej. Koresponduje w nich syn z ojcem¹³. g) Mowy i zagajenia Ignacego Potockiego podczas jego marszałkostwa w Radzie Nieustającej¹⁴. Zdałyby się diariusze sejmów, na których Ignacy Potocki był posłem lub zasiadał w senacie¹⁵. h) Pisma drukowane, które wydał w czasie Sejmu konstytucyjnego, osobliwie pod dewizą: *nunquid finem habebunt verba ventosa*¹⁶. k) Oryginalną Konstytucją 3 Maja¹⁷ z poprawami Ignacego i mojemi. l) *O ustanowieniu Konstytucji 3 Maja i o jej upadku*¹⁸. ł) Dzieła, którymi się zatrudniał po upadku Polski tak w wierszach, jak i w prozie, których nie znam. Powiadał mi tylko w Poznaniu tego roku, że odpisał Vilersowi i wywiódł wszystkie przyczyny upadku nauk w naszym kraju¹⁹. Dzieło to posłał on był Towarzystwu, lecz je ks. Albertrandi przed Towarzystwem utaił, a nawet zagubił; wiem zaś, że Albertrandi napisał na to dzieło ostrą krytykę²⁰; a zatem dla sławy zmarłego nie należałoby go przepomnieć. Jeżeli nad te są jeszcze jakie pisma, rad bym je miał. Będzie to należało do mojej roztropności użyć tych materiałów, ile gdy moje dzieło obiecuję oddać pod sąd JW Stanisława, lecz użyć ich potrzebuję, bo bym rad, aby potomność знаła tego człowieka, jak jest wart i jak był w samej rzeczy.

4-o Co do innych robót w Komisji Edukacyjnej o tym wiem, a jeżeliby mię pamięć zwodziła, jest tu Archiwum Komisji, to go przejrzę. Nie wiem jednak, gdzie się podziało archiwum Towarzystwa Elementarnego²¹, czy zostało między manuskryptami ks. Piramowicza, czy go odzyskał do siebie Ignacy Potocki, zdałoby się zajrzeć do niego, gdyby można.

5-o Co do interesów politycznych: tych byłem świadkiem i spółnikiem od roku 1788 i spodziewam się, że oddam wierny obraz Ignacego Potockiego, nad którym historia nasza większego i gruntowniejszego statysty nie okaże ani w Janie Zamoyskim²², ani w Stanisławie Lubomirskim, autorze dzieła *De vanitate consiliorum*²³.

Właśnie to była moja myśl, abym opisując charakter Ignacego, dowiódł przez przykłady, jak tęgą była jego dusza i jak słodkie serce. Rozumiem, że wszystkie jego uczone zbiory dostały się JW Stanisławowi, a zatem spodziewam się, że mi one do przejrzenia pozwoli; zaręczam zaś, że je w całości oddam. Stan mego zdrowia nie pozwoli mi czytać tej pochwały

aż w czasach ciepłych, bo całą zimę przepędzam w moim pokoju, na wzór ślimaka zasklepionego w swojej skorupie, a zatem będę miał czas to wszystko przejrzeć i na naznaczony termin moją pracę wygotować. Jeżeli bym zaś nie był godzien tej ufności, dzieło moje nie będzie zupełne, nie będzie dość godne zmarłego; będzie jednak napełnione wdzięcznością, którą dla niego przejęty jestem.

Odpisuję tylko na jeden artykuł listu WMPana Dobrodzieja, przeczytaj go JW Stanisławowi, bo go nie chcę zatrudniać osobnym listem przy jego zatrudnieniach. Jeżeli by przystał na moje prośby, trzeba, byś z łaski swojej te wszystkie materiały odebrał i przez pewną okazję mnie przysłał. Zostawiam z zwykłym szacunkiem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłątaj

¹ Zachował się brulion mowy poświęconej Ignacemu Potockiemu, Bibl. Jag., sygn. 5524. Jak wynika z dalszej korespondencji Kołłątaja z Lindem, Stanisław Kostka Potocki nie nadesłał materiałów, o które prosił Kołłątaj.

² Ignacy Potocki urodził się 28 II 1750 w Radzynie na Podlasiu, syn Eustachego i Marii z Kąckich.

³ Brak informacji o wykształceniu domowym Ignacego Potockiego.

⁴ Uczył się w pijarskim Collegium Nobilium, a wykładali mu m. in. Teodor Waga, Antoni Wiśniewski i Antoni Popławski.

⁵ W latach 1765–1768 kształcił się w Collegium Nazarenum w Rzymie, nie wiadomo, kto mu towarzyszył. Następnie podróżował po Włoszech, Francji i Niemczech, do kraju wrócił w kwietniu 1771.

⁶ Eustachy i Maria Potoccy zmarli w lutym 1768 r. Po ich śmierci Ignacym opiekowała się Katarzyna Kossakowska, siostra ojca.

⁷ S. H. Konarski, *In nuptias Ignatii Potocki et Elisabethae Lubomirska 1772*, [w:] *Carmina posthuma*, Warszawa 1778, s. 42–53.

⁸ *Pamiętnik o ustanowieniu porządku w nauce prawa cywilnego i o założeniu zgromadzenia prawnych ludzi*. Ogłoszone pod kryptonimem J. P., „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, 1772, t. 5, cz. 2, s. 411–428, i liczne przedruki.

⁹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 25, Kraków 1913, s. 146, informuje, że jest to rękopis.

¹⁰ Estreicher, *l.c.*

¹¹ Potocki opracował tablicę w języku polskim i łacińskim pt. *Obwieszczenie od Komisji Edukacji Narodowej względem napisania książek elementarnych dla szkół wojewódzkich* i przedstawił ją członkom Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Według tych wytycznych opracowano wymagania konkursowe dla przyszłych autorów podręczników.

¹² Poemat w trzech pieśniach o Akademii Krakowskiej, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, rkps 273/II, k. 163–173.

¹³ *Listy polskie pisane w roku 1785*. Wydane przez Jana Wit [...] Cz. 1, [Lwów 1785], poświęcone sprawie Ryxa, Dogrumowej, Komarzewskiego i Czartoryskiego. Estreicher przypisywał autorstwo Ignacemu Potockiemu, a E. Kipa, W. Semkowicz i *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”* – Stanisławowi Kostce Potockiemu.

Utwór ten pisany był w formie listów syna do ojca, do stryja itd. Drukowany potajemnie, spalony w Warszawie przez kata, gdyż uznano tę publikację za paszkwil skierowany przeciwko Stanisławowi Augustowi podejrzanemu o zamiar otrucia Adama Kazimierza Czartoryskiego przez Dogrumową.

¹⁴ *Mowy Ignacego Potockiego [...] na posiedzeniach Rady Nieustającej [...] Rkps wilanowski 275 oraz Niektóre pisma i czynności Sejmu Czteroletniego 1788–1792 pozostale*. Rkps wilanowski 96 zawiera m. in. pisma dotyczące Rady Nieustającej. Druk niektórych mów: *Głos [...] Ign. Potockiego Marszałka Rady Nieustającej [...] przy usprawiedliwieniu czynów Rady Nieustającej, 19 października 1780; Pożegnanie Rady Nieustającej na sejmie 30 września [...], b.m.r.*. Potocki był marszałkiem Rady Nieustającej w latach 1778–1779.

¹⁵ M. in. *Diariusz Sejmu Ordynaryjnego pod zwiazkiem Konfederacji Obojga Narodów w Warszawie rozpoczętego [...], t. 1–2*. Warszawa, Druk. Nadworna, 1788–1790.

¹⁶ Potocki w czasie Sejmu Wielkiego wydał liczne pisma, zob. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 25, s. 142–145. Azali będą miały koniec słowa ulotne (łac.).

¹⁷ *Ustawa Rządowa. Prawo uchwalone dnia 3 maja roku 1791*. [B. m. i dr.] oraz Warszawa, M. Gröll, 1791.

¹⁸ [I. Potocki, H. Kołłątaj, F. K. Dmochowski], *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja*, cz. 1–2, Metz [właściwie Lipsk lub Kraków] 1793.

¹⁹ *List do redaktora „Pamiętnika Warszawskiego” o nowym przełożeniu na polskie poetyki Horacego, przez samego onejże tłumacza przesłany*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, 1801, t. IV, s. 94–107 i odb., Warszawa 1801; *Postrzeżenia [...] w dziele Tadeusza Czackiego „O litewskich i polskich prawach”*, „Pamiętnik Warszawski”, 1815, t. II, s. 194–212, 335–356, t. III, s. 217–235. Powstały ok. 28 II 1802; *Poczet muzyków, muzykopisów i kompozytorów polskich z rękopismów...*, „Pamiętnik Warszawski”, 1818, t. X, s. 225–230; *Le Tyran et l'honnette homme. Z Horacjusza*. Tłum. I. Potocki, [w:] J. Rudnicka, *Biblioteka Ignacego Potockiego*, Wrocław 1953, s. 69. Powstało ok. 1801 r.

²⁰ *Odpowiedź na zapytanie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, jaki był wpływ reformacji (to jest zmiany nauki i karności kościelnej) przez Marcina Lutra wprowadzonej do stanu politycznego w Polsce i do postępu w niej oświecenia narodowego*. Do rękopisu wilanowskiego nr 200 dołączono *Noty niektóre do odpowiedzi na dzieło Karola Villersa*. Rozprawę ukończoną w styczniu 1806 wydał S. Kot, „Reformacja w Polsce”, 1922, s. 143–160. *Odpowiedź* była polemiką z książką Karola Villersa, *Essai sur l'esprit de l'influence de la réformation de Luther*, Paris 1804. Autor uznał Polskę za kraj barbarzyński, nie przygotowany do korzystania z dobrodziejstw reformacji. Pod wpływem tej krzywdzącej opinii Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk ogłosiło w 1805 r. konkurs na temat „Jaki wpływ miała reformacja Lutra do stanu politycznego w Polsce i postępu oświecenia narodowego”. Adam Kazimierz Czartoryski, jednocześnie inicjator konkursu, ofiarował anonimowo 60 dukatów na medal za najlepszą rozprawę. Na początku 1806 r. wpłynęła rozprawa Ignacego Potockiego. Cała sprawa jednak szybko ucichła, ponieważ prezes Jan Albertrandi, urażony krytyką jezuitów przez Potockiego, potępił i ukrył jego rozprawę oraz nie wydrukował swej recenzji. 16 października 1806 Czartoryski wycofał nagrodę konkursową.

²¹ Brak informacji o rękopiśmiennym Archiwum Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*.

²² Jan Zamoyski (1542–1605), hetman wielki koronny, humanista, mecenas, filolog, mówca, założyciel Zamościa.

²³ Stanisław Herakliusz Lubomirski (1642–1702), pisarz polityczny, poeta, tłumacz. *De vanitate consiliorum*, Warszawa [b.r., ok. 1699] i liczne wydania następne.

31. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

List ręką sekretarza, dwa końcowe zdania od słów: „Geografią, którą mi WMPan Dobrodziej przysłałeś...” i podpis ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 89–91.

19 9-bris 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odpisawszy WMPanu Dobrodziejowi osobno na list JmPana Stanisława, przystępuję teraz do innych przedmiotów naszej korespondencji. Bardzo mię ujmuje troskliwość Jego, z którą przyśpieszasz uzupełnienie raportu o moich rozprawach, lecz obawiam się, żebym nie był przyczyną opóźnienia lub przerwy innych ważnych robót. Proszę o jak największą surowość w krytyce, wszak WMPan Dobrodziej znasz mię, iż prawda nie potrafi rozdrażnić mojej miłości własnej; owszem uczynisz mi łaskę, gdy poprawisz, odmienisz, zmażesz, co tylko sądzić będziesz złego, sprzecznego albo niepodobnego.

Co do rozprawy I karta 46, 47 n) popraw, proszę, jak najzgodniej osądzisz, byle tylko styl ocalał. Godząc dwa osobne moje dzieła, należy na tę myśl dać uwagę: Nie trzeba zaczynać od zgadywania, jakim mógł być człowiek w początkach swego rodu; nie trzeba uczyć się w historii, jak do tego stopniami dążył, czym się stać musiał podług praw przyrodzenia¹. Zapewne nie w historii wypada szukać pierwszych zasad, prawa natury; lecz stopnie, jakimi doskonalila się społeczność ludzka, lecz przyczyny błędów, przez które ludzie przyszli do takiego społecznego stanu, w jakim się znajdują, nigdzie odkryte być nie mogą, tylko w historii dobrze zrozumianej. Dlatego też zdało mi się utrzymywać, że historia początkowa miecza się z tylu najważniejszymi przedmiotami wszystkich prawie umiejętności moralnych, czyli ona zgadza się z pierwszymi zasadami prawa przyrodzonego, czy się onym sprzeciwia, bo w pierwszym przypadku utwierdza nas w odkrytej prawdzie, w drugim wytyka błędy. Całe prawo polityczne i bardzo ważna część jego religia, cała nauka prawa cywilnego, cała sztuka prawoznawstwa zawarta jest w historii dobrze zrozumianej. Zaniedbać tę część wiadomości ludzkiej jest zaniedbać źródła prawd najważniejszych i przestać na samych tylko domysłach. Jeżeli metafizykę przyłączyłem do nauk moralnych, źle zrobiłem i refleksja w tym miejscu mogła mię odstąpić, lecz jeżeli utrzymuję, że metafizyka, teologia zatrudnia się wydobywaniem domysłów około historii początkowej, dobrze powiedziałem, bo mię przekonywają o tym kanoniczne księgi wszystkich oświeconych narodów, wszystkie księgi praw, które zaczynają od rewelacji. Nie należałoby więc tych myśli wyrzucać, ale tylko poprawić, żeby jedno dzieło nie było w kontradykcji z drugim. Dajże sobie pracę, kiedy ja nie mogę mieć pod ręką mojej rozprawy, abym ją poprawił.

Oczekiwać będę uwag WMPana Dobrodzieja nad częścią I rozprawy II i wtenczas odpowiem na trudności zadane przez JP-a Huisson. O to tylko upraszam, aby wprzód całą moją rozprawę wraz z notami przeczytać,

a potem czytać ją drugi raz dla dania krytyki, gdyż zdaje się być rzeczą niepodobną, aby w takiej materii nie wypadały wątpliwości, które się później rozwiązują, bo prawdy wypływające jedne z drugich muszą być umieszczane jedne po drugich. W takim atoli mnóstwie myśli może się dać co postrzec wymagające poprawy, może być nawet odkryty jakiś błąd. Dlatego też jest pożytek dzieł wydawanych w jakim towarzystwie, że gdy co opuści refleksja pierwsza, dostrzeże to krytyka kolegów i poprawić zdoła. Lubo moja rozprawa II chroni się, ile możności, domysłów i przypuszczeń, materia jednak w onej zawartości zauważać się powinna jako *hypothesis*²; w tym więc względzie nie można w niej spodziewać się oczywistości matematycznej, dość jeżeli swą dowodliwością zasłuży na jakie większe podobieństwo do innych przypuszczeń, które służyły dotąd za teorią do geognozji, a tym samym okazać nam może większe podobieństwo sprawdzenia tyłu tradycji dochowanych między ludźmi o potopie. Ja przynajmniej nie widziałem innego środka zapuścić się bezpiecznie w ten nieprzebyty labirynt, jak wziąć pod rozbiór najpodobniejszą do sprawdzenia tradycją o potopie przyrównywając zwłaszcza one do tyłu innych daleko niezrozumialszych. Racz mię WMPan Dobrodziej uwiadomić, czy na końcu tej rozprawy znajduje się świadectwo moja ręką, gdzie była napisana i gdzie poprawioną została; bo to chciałbym zachować przy każdej rozprawie dla pamiątki wypadków mego życia. Ukończyłem tę rozprawę w Ołomuńcu w więzieniu, a poprawiłem ją wtenczas, kiedy mię wzięto do Moskwy. Płód ten i jego poprawa przypadają na te czasy, kiedy moja spokojność najwięcej cierpiała. Przyłączam tabliczkę do noty potrzebną, nie pamiętam, na której karcie. Najduje się w niej tylko różnica półokręgu północnego od południowego, bo na tej jest dla mnie dosyć; co się zaś tycze podziału kuli ziemskiej na półokrąg wschodni i zachodni, ta jest arbitralna, bo wschód może być rachowany od jakiegokolwiek stopnia, który kto przyjmie do podziału, a zatem jednemu półokręgowi może ująć wody, a drugiemu przyczynić.

Upraszałbym także WMPana Dobrodzieja, abyś mi przysłał jeden egzemplarz mego Prawa natury³, gdyż profesor tutejszy mógłby go dawać *in Universitate*. O tutejszej Akademii będę WMPanu Dobrodziejowi pisał osobno, wystawując mu stan tej szkoły i potrzeby jak najrychlejszego zaradzenia, aby do reszty nie upadła.

Geografią, którą mi WMPan Dobrodziej przysłałeś, odeszłą przy okazji, bo poczta tutejsza bardzo jest droga i bardzo nieregularna. Zostawiam z jednym zawsze przywiązaniem i szacunkiem

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontay

¹ Zdanie podkreślone.

² Wyraz podkreślony.

³ *Porządek fizyczno-moralny*.

32. KOLŁATAJ DO LINDEGO

Początek listu i „Odpowiedź na uwagi Referenta” ręką sekretarza, od słowa „rządzą” do „Odpowiedzi” ręką Kołłataja, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 139–153.

Dnia 12 kwietnia 1810 r. z Krakowa¹

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po napisanym liście dnia 19 9-bris przyniesiono mi pakę z poczty, w której odebrałem list WMPana Dobrodzieja, moją odpowiedź na uwagi Recenzenta, moją rozprawę I i recenzją części I rozprawy II czytana przez Niego na posiedzeniu Wydziału Literatury. Zaczynam od odpowiedzi na list, a potem przystąpię do odpowiedzi na inne pisma. Względem poprzedniej mojej korespondencji jestem spokojny, że już ręk WMPana Dobrodzieja dojść musiały. Posłałem ją na ręce JP. podpułkownika od artylerii Malet, człowieka bardzo grzecznego, nie umiającemu[!] uchybić danemu słowu; lecz on pakę wziętą miał oddać do rąk JP. dyrektora generalnego poczt. Jeżeliby więc ta paka WMPana Dobrodzieja nie doszła, racz się o nią kazać pytać u tegoż JP. dyrektora i mnie donieść, kiedy ją odebrałem. Najdowała się w niej: 1-o recenzja rozprawy I zrobiona przez WMPana Dobrodzieja; 2-o list do niego i do JP. Osińskiego.

Co się tyczy rozprawy I, gdy mi ją WMPan Dobrodziej przysłałeś, starałem się onę poprawić stosownie do Jego uwag i z tego daję sprawę w odpowiedzi na też uwagi, które przyłączam pod literą a). Co się jednak tyczy czytania tej rozprawy na posiedzeniu publicznym, na to nie umiem odpowiedzieć. Rozprawy piszą się podług osnowy materii, ani ich można mierzyć na kwadrans lub godziny. Zapatrując się na dzieła, jakie najduję w aktach Akademii „des inscriptions et de belles lettres”² i Akademii umiejętności w „Tranzakcjach filozoficznych londyńskich”³, i w aktach Akademii Getyńskiej⁴, widzę, że tak są obszerne, że się nie dadzą odczytać przez kilka godzin, niektóre przez dwa dni po kilka godzin czytałem. Biorąc dzieła znajdujące się w „Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego”, nie rachując w to pism ks. Albertrandego, które cały prawie tom zabierają⁵, przekonywam się, że pochwała Kopernika, Szymanowskiego, Krasickiego i Piramowicza, rozprawa o meteorach⁶ i tyle innych nie mogły być przeczytane w jednej i dwóch nawet godzinach, tym bardziej w 3/4. Albo więc musiał być na to jaki sposób, żeby te rozprawy i pochwały były przeczytane, albo to prawo jest nie do zachowania. Są albowiem dzieła obszerne, które wszelako o każdej materii dość krótko mówią. Ja przynajmniej nie umiem się obwinić o rozwlekłość, jeżeli się jej dopuściłem w rozprawie I. JP. Osiński doniósł mi, że Towarzystwo dekretowało, aby moja rozprawa czytana była na pierwszym posiedzeniu; żądał tylko, żebym ją do czytania przysposobił, upewniając mię, że WMPan Dobrodziej miał mię uwiadomić, jak to mam zrobić. Nie odebrawszy zaś od Niego jak tylko uwagi nad niektórymi miejscami porobione, odpowiedziałem natychmiast

i prosiłem, ażeby poprawy stosownie do uwag porobione były; sam zaś tego nie mogłem wykonać, bo nie miałem przed oczyma rozprawy. Co się jednak ściągać mogło do jej czytania, gdy sam na posiedzeniu przytomnym być nie mogłem, prosiłem JP. Osińskiego, ażeby mię w tym zastąpił raczył, dając mu zupełną wolność opuścić te paragrafy, które by sądził, powiedziawszy słów kilka, co w sobie zawierają i że je dla krótkości czasu opuszcza. Nad to więcej uczynić nie było w mojej mocy. Rozprawę tę, jako przeznaczoną za wstęp do dzieła, uważam jako compendium, chcąc ją skrócić, nie zostałoby jak przeczytać same paragrafy, które się opuszcza, bo jakże można krócej wystawić obraz historii tego gatunku, kiedy ona podlegała tym odmianom. W całym przeto dziele nie idzie o skrócenie, lecz o wyraźne opuszczenie niektórych paragrafów dla krótkości czasu, a to łatwiej wykonać może kto inny niż sam pisarz, któremu wszystko zdawało się być równie dobre, potrzebne i wszystko skrócone. Ale podobno o co innego idzie na ten raz. Wiem pewnie, że na posiedzeniu czytana być musi pochwała Ign. Potockiego⁷, pułkownika Godebskiego⁸ i jakieś wiersze; a zatem nie będzie dość czasu na czytanie innych pism. Ta więc przyczyna jest najważniejsza, dla której moja rozprawa pomieścić się nie będzie mogła. Gdzie idzie o oddanie winnej czci pamiętce ludzi zasłużonych, tam ja nie przeszkadzać, ale owszem pomagać pragnąłem i pragnę. Przystaję więc na to, aby moja rozprawa nie była czytana, lecz się przekonać nie mogę o potrzebie jej skrócenia. Bo rozprawa długa może być podzielona na dwa razy i posiedzenie może być trzymane dzień po dzień; albo czytający opuszcza niektóre paragrafy, namieniając w krótkości, co w sobie zawierają. Ja ofiarowałem Towarzystwu te kilka rozpraw, aby sobie wybrało, którą osądzi dla siebie dogodną. Jeżeli rozprawa I jest długa, można było wybrać rozprawę V, która jest bardzo krótka, i tę na posiedzeniu przeczytać, byle tylko pozostał ślad mojej wdzięczności za domieszczenie mię w Towarzystwie, ile gdy wyraźnie oświadczyłem w liście do JP-a Osińskiego, że nie jestem w pretensji, aby Towarzystwo łożyło koszt na wydrukowanie tej mojej pracy. Gdybym nawet chciał pójść za radą WMPana Dobrodzieja i popsuć moją rozprawę przez skrócenie, nie nadążyłbym jej kazać przepisać na czas. Jeżeli zatem będzie potrzebna, przeszlę ją, jak jest, z mymi poprawami; jeżeli niepotrzebna, zostanie u mnie i wtenczas dam ją na czysto przepisać. Proszę tego nie brać za skutek złego humoru, lecz za dowód, że spokojnie zniosę sąd, który by te rozprawy dla ich rozwlekłości lub dla jakiej innej przyczyny uznał za ofiarę niezgodną z ustawami Towarzystwa.

Na dowód tego oświadczam WMPanu Dobrodziejowi winną wdzięczność za recenzję części I rozprawy II. Upraszam o przysłanie mi swych uwag, a nawet będę miał za łaskę, jeżeli J. ks. Stasic raczy mi udzielić swe postrzeżenia nad moimi pomyłkami. Znasz WMPan Dobrodziej mój sposób myślenia, zawsze gotów jestem poprawić się, w czym mię kto ostrzeże. Takimi to środkami przychodzą dzieła do doskonałości, ile ją

swym pracom ludzie nadać mają. Upraszałbym tylko, aby mi odesłać moją rozprawę, bo inaczej nie byłbym w stanie dostrzec, w czym mogłem zbłądzić i jak błąd poprawić. Recenzją WMPana Dobrodzieja przyłączam pod literą b), jeżeli Towarzystwo zechce się zatrudnić recenzją części II tej rozprawy, raczysz mi ją nadesłać.

Kraków jest wprawdzie nasz⁹, ale Kraków ukrzyżowany. Smutna rzecz pomyśleć, nierównie bardziej pisać o tym, co się tu dzieje. Jeżeli kiedy będziemy się widzieć, sama tylko przyjaźń może dozwolić poufale pogadać o tutejszych uciskach, niezgrabnościach, uchybieniach i nadużyciach wszystkich władz. Pod te władze dostała się i Szkoła Główna Krakowska. Ciągłe opuszczona od opieki rządowej, odkąd nią przestałem rządzić i odkąd Ign. Potocki, zajęty swym Konstytucyjnym Sejmem, przestał zatrudniać się bliżej interesami Komisji Edukacyjnej. Dostawszy się pod panowanie austriackie, oddaną była bliżej pod dozór benedyktynów z Szwabii sprowadzonych¹⁰ i w tak smutnym stanie opuszczona od rodaków, rządzona przez mnichów, dotrwała aż do dzisiejszej epoki. Gdy weszło wojsko polskie, stan tej Szkoły poszedł za losem tego kraju. Najpierw organizowano administrację cyrkułu krakowskiego, wyznaczono do tego komisarza cyrkułowego JP-a Antoniego Stadnickiego, któremu dodano kilku emerytów akademickich; później organizował się Rząd Centralny, który pod dozorem radcy interesów wewnętrznych utworzył Komisję Edukacyjną w Lublinie, a prezesem jej postanowił drugiego Antoniego Stadnickiego. Ta tedy Komisja Centralna, ta władza cyrkułowa rządziły obiektem tyle delikatnym od 16 lipca do 19 listopada¹¹. Nareszcie, gdy nikt temu obiektowi poradzić nie mógł, udał się do mnie JP. Horodyski¹² po przyjacielsku, żebym mu w tej mierze podał moje myśli. Z czego wypadło: 1-o Rząd Cyrkułowy co do tego obiektu uchylić, rząd Szkoły Głównej na nowo podźwignąć i poddać go jedynie pod zwierzchność Rządu Centralnego. A ponieważ tu nam mówią, że ks. Józef z rozkazu Cesarza jest najwyższym władcą tego kraju, przeto gdy on potwierdzi urządzenia, które mu JP. Horodyski poda¹³, przesłę je WMPanu Dobrodziejowi dla Jego wiadomości. Ja do tego interesu należę tylko przez przyjaźń i politowanie, bo mi żal tylu słusznych ludzi i mojej dawnej pracy. Trzeba wiedzieć, że choć benedyktyni rządzili tą Szkołą, najdowali się w niej wszelako bardzo słuszni ludzie między osobami świeckimi: takim był bibliotekarz¹⁴, astronom w Obserwatorium¹⁵, profesor botaniki¹⁶ i fizyki¹⁷. Ale że wywarto przeciw nim prześladowanie, dlatego że Niemcy, przeto wszysey, dobrzy i źli, pożyteczni i niepożyteczni, podziękowali i zostać nie chcieli. Trzeba więc było wszystko na nowo stwarzać, nie wolno jednak było odstępować od dawnego stanu, ale go tylko nakręcać do potrzeb przytomnych, żeby przynajmniej utrzymała się reprezentacja korpusu i żeby światło nauk do szczytu nie wygasło.

(Soli) Nie mogłem ja w tym całym dziele figurować, bo ci, co rządzą, nie chcą, abym do czego należał, ale przecie przez trzecie osoby czasem się mię

pytają w wielu obiektach, kiedy sobie radzić nie mogą. Tym to sposobem miałem sposobność pomóc temu uczonemu, lecz nieszczęśliwemu zgromadzeniu. Zapytanie WMPana Dobrodzieja, czyli bym się nie podjął rządu Uniwersytetu, przyjmuję za dowód Jego przyjaźni. W tym stanie próżnowania i nieczynności, gdybym mógł na nowo podźwignąć tę Szkołę, której urządzenie kosztowało mię lat jedynaście¹⁸, byłoby rzeczą dla mnie pochlebną. Lecz ponieważ to jest kwestia, której rozwiązanie zawisło od wielu, a w szczególności od Prezesa Waszego¹⁹, trzeba dobrze pomyśleć, niż byście chcieli taki projekt do skutku przywieść. Nie przestanę ja przypominać, com przeszłego roku pisał, że trzeba znać ludzi, z którymi jest do czynienia. Zazdrość i nienawiść jeszcze nie ustaje. Pamiętajże, mój dobry Przyjacielu, abyś podobnym projektem mojej i twojej spokojności nie naruszył. Gdyż abym został niczym na resztę dni moich, to mię wcale nie turbuje, lecz gdybym się o co starał, gdyby mię na co proponowali przyjaciele, a nie mogłem się utrzymać, niepodobna, żebym tego nie uczuł mimo zaciągnięty nałóg tak długiej cierpliwości. Albo więc trzeba mię zostawić przy mojej spokojności w zapomnieniu od tego, co tylko jest wielkie, albo jeżeli byście chcieli co ze mnie zrobić, trzeba takie obrać środki, żebym ja do tego nie należał i żebym nie był wystawiony na pośmiewisko złośliwych. Najpierwszą byłoby rzeczą, żeby mię Komisja wezwała do wizyty i urzędzenia Szkoły Głównej; wypadłoby z tego, żebym to pierwsze dzieło zrobił i albo bym raport przesłał, albo bym sam zjechał. Wtenczas byśmy się naradzili tak względem planu urzędzenia i podźwignienia tej Szkoły, jako też względem jej przyszłego rządu. Ja tu doczesne urządzenie tej Szkoły robiąc, postanowiłem nad nią rektorem J. ks. Sierakowskiego²⁰, kustosza koronnego, nie dlatego żeby był na swym miejscu dobrze, lecz aby figurował do czasu, sam zaś wpisałem się tylko między emerytów, podług Dekretu Komisji Edukacyjnej. Mam tedy miejsce w zgromadzeniu, jako go dawniej miałem, lecz nie mieszam się wcale do części rządowych. Na ten koniec postanowiłem Radę, która składa się z rektora, czterech dyrektorów rządowych, z czterech dziekanów *facultatum*, z dyrektora rządowego przełożonego nad gimnazjami, z dyrektora rządowego przełożonego nad szkołami początkowymi wszelkiego rodzaju, z prokuratora *Universitatis*, z sekretarza i archiwisty funduszu. Rada takowa ułatwia wszystkie obiekta rządowe, nauczyciele wolni są od wszelkich obrad prócz uczonych. Wyróbiono komisją do oddzielenia funduszu edukacyjnego, żeby jak najprędzej wrócić dawną własność i dochody naukom i uczonym. Komisja więc warszawska najdzie wszelką gotowość co do tego. Najdzie 1-o: archiwum edukacyjne porządnie ułożone i doglądane. 2-o: Najdzie fundusz oddzielony od kasy publicznej. 3-o: Najdzie prokuratora, archiwistę i sekretarza, którzy ze wszystkiego dać mogą sprawę. 4-o: Najdzie Radę Akademicką dobrze informowaną o stanie przeszłym, jaki był za Polski, i o stanie takim, jaki był za Austriaków. 5-o: Najdzie osadzone katedry ludźmi po części zdatnymi, po części na doświadczeniu zostawionymi. Choćbym więc

w tym czasie przeciągu umarł lub choćbym nie był wezwany do naprawy tej wielkiej roboty, którą sobie wielu lekce mają, komisja warszawska najdzie tu wszystko w porządku i potrafi doskonalic to dzieło, które ja w kilku dniach urządziłem. Pozwól wszelako zapytać się, mój szanowny Przyjacielu, jakie są twoje myśli co do tego obiektu? Kwestie moje są następujące. 1-o: Czy Komisja jest tej myśli, aby były dwie *universitates*, jedna w Krakowie, druga w Warszawie lub w Poznaniu, czyli też przestanie na jednej takowej Szkole Głównej? Obydwa projekty byłyby dobre, gdyby fundusz wystarczył. Podług albowiem funduszu trzeba układać projekt, bo lepiej mieć jeden uniwersytet dobry, jak dwa złe i nikczemne. Nie jestem tego zdania, żeby uczniowie opłacali się nauczycielom, jak zaprowadzono w Warszawie względem Szkoły Lekarskiej²¹, rad bym owszem, żeby były fundusze na sparcie ubogich uczniów, bo nam idzie nie o to, żebyśmy mieli sawantów, lecz żeby jak najbardziej rozszerzyć światło we wszystkich klasach mieszkańców. Dotąd macie już podobno fundusz na Szkołę Prawa, która nie wiem, jak idzie w Warszawie. Tu w Krakowie będzie miała bardzo zdatnych ludzi, jak osądzisz z programu nauk na rok terażniejszy. 2-o: Co WMPan Dobr. myślisz o dozorach postanowionych w Księstwie Warszawskim, czyli te, jakie są, mogą się utrzymać, czyli ustanowić osoby rządowe przy Uniwersytecie, które by wizytowały szkoły i onych doglądały. 3-o: Czy utrzymać *in Universitate facultates*, czy tylko podzielić nauki na kolegia stosownie do obiektów: a) fizyczne i matematyczne; b) na moralne; c) na obiekt nauk wyzwolonych; d) na obiekt sztuk wyzwolonych. A takowe kolegia subdywidować na szczególne szkoły; np. na matematyczną, fizyczną, filozoficzną, na prawo, teologią itd. 4-o: Czy *penes Universitatem* zaprowadzić instytut umiejętności i nauk lub czyli tego nie czynić, moją myślą jest zająć nauczycielów samymi naukami, a odjąć im wszelki wpływ do interesów ekonomicznych. 5-o: Czy fundusz edukacyjny przyłączyć do Uniwersytetu, aby ten opatrywał wszystkie szkoły, czy zostawić go pod rząd komisji warszawskiej i jak go urządzić. 6-o: Lubo zasady nauk powinny być jedne w obu uniwersytetach, wszelako będą niektóre objekta, którymi jeden bardziej jak drugi zatrudniać by się powinien, np. w Krakowie powinna być Szkoła Górnicza, taka jak w Freybergu, a w Warszawie lub w Poznaniu co by na to miejsce przez preferencją ustanowić. 7-o: Upraszam WMPana Dobrodz., abyś się starał dla Krakowa o jak najdoskonalszego bibliotekarza i bibliografa, bo Biblioteka tutejsza jest skarb nieprześlącony. Nie skończyłbym tych kwestii; wszelako jeżeli byś myślał, że ja mam się tym obiektem zatrudniać, trzeba, żebyś mi swoje myśli odkrył nie tylko co do zadanych kwestii, ale nawet co do Jego osoby, jak byśmy się mogli do siebie zbliżyć, co by było największą moją pociechą, i jakie masz względem siebie projekta, które z serca i z rzetelnego przywiązania rad bym popierać. Winienem zaś WMPana Dobr. ostrzec, że stąd pójdzie misja do Króla²², która ma wiele przekładać względem złączenia tego kraju, a tym samym względem edu-

kacji. Niech więc P. Stanisław pilnuje, żeby tam co nie wypadło niezgodnego z myślami Jego i Komisji, o czym ostrzegam. Co do mnie, ponieważ nie mam dla siebie żadnych projektów rezonowanych co do urządzenia uniwersytetów i wszystkich szkół, co do seminarium nauczycieli i wskrzeszenia całej hierarchii szkolnej i co do wielorakich innych ustanowień tak dla uczniów jak dla nauczycieli. Oddaję więc opiece WMPana Dobrodzieja moje rozprawy, czyni z nimi, co chcesz, a mnie daj czas pracować nad tym, co może zbliżyć oświecenie dla całego narodu. Ta praca była dla mnie najmiłą, nad tą rad bym aż do śmierci pracować. Polecam mię sercu Jego zawsze i do śmierci przywiązany

Kołłontay

a) Odpowiedź na uwagi Referenta

Uwagi Referenta odebrałem w Krakowie, gdzie nie miałem z sobą moich literackich zbiorów, ani nawet rozpraw, o które idzie, na drugą rękę przepisanych. Referent wie bardzo dobrze, iż nie było moją początkową myślą, aby się to stało z moim dziełem, co wypadło przez Jego przyjacielskie zabiegi. Choć więc porobiłem niektóre mazania, myślałem wszelako, iż to dzieło wróci do mnie z uwagami Referenta. Gdy zaś inaczej wypadło, trudno mi było usprawiedliwić się z wielu rzeczy, nie mając przed oczyma ani tekstu ołomunieckiego, ani kopii przesłanej do Warszawy. Lecz gdy później odebrałem rozprawę I, nad którą Referent czyni uwagi, znalazłem się w stanie korzystania z jego przestróg i na zadane trudności łatwiej odpowiedzieć mogę. Nie idzie tu o spory, idzie raczej o nadanie doskonałości dziełu, na jakie zdobyć się mogą dwaj przyjaciele.

- a) Tytuł do całego dzieła poprawiony został, jak chciał Recenzent.
- karta 1 b) Tytuł rozprawy I równie poprawiony.
c) Przyjęta jest poprawa.
- karta 6 d) Tu była gruba pomyłka. Nie mam z sobą oryginału ołomunieckiego, nie umiem więc dać sprawy, jak się ona wcisnęła, ale poprawa nastąpiła.
- karta 77 W przypisach o Kabyrach poprawiona nota.
- W ogólności W porządku wyobrażeń prosta tradycja powinna mieć pierwsze miejsce, uważana zwłaszcza jako źródło historii; lecz Paragrafu I w rozbiornie, który zawikłania tak długiego czasu rozplątać potrzebuje; porządek, za którym idę, zdawał mi się do nieprzestąpienia, bo wszystkie tradycje, które do nas doszły, zaczynają się od układów kosmogonicznych i od dogmatów teologicznych. Że zaś w tym miejscu należało się trzymać narracji, jaką znalazłem, przeto zdało mi się tak ją oddać, jak się znajduje. Dlatego też opowiedziawszy o tych dwóch źródłach historii, gdy przystępuję do trzeciego, tak mówię.

- Mimo jednak § I: Co samo dowodzi, że prosta tradycja, choć niżej przypada w rozbiorze, nie powinna być braną za późniejszą, lecz że ją wyprzedzają dwa pierwsze źródła w porządku, który wybrali pisarze historii początkowej, np. Hezjod, Mojżesz, księgi kanoniczne Indian[!] itd. Co to jest moja przyczyna, [!] dlaczego taki wybrałem porządek. Widzi wszelako Recenzent, iż zaraz w § II powieści dochowane między ludźmi mam za najdawniejsze, za początkowe i daję im pierwsze miejsce przed układami filozofów, przed dogmatami teologów, a tak ani porządku analitycznego nie przestępuję, ani dopuszczam się błędu w porządku wyobrażeń, do których odkrycia za pomocą rozbioru przychodzę.
- karta 8 f) To miejsce podług uwag Recenzenta poprawione.
- karta 9 g) Nastąpiła poprawa podług myśli Recenzenta.
- karta 83 h) Tu nastąpiła poprawa podług myśli Recenzenta.
- karta 85 i) Dlaczego mię w tym miejscu Referent odsyła do *Podolanki*²³, nie mogę rozumieć. Ja tę powieść o Psamnityku z tej tylko strony uważałem, iż dzieci Psamnityka wołały becos, becos, bo tylko słyszały kozę beczącą; ani chleba tak nazwać nie mogły, bo go nie znały; ani chleb nie należy do owych pierwszych nazwisk, które ludzie w początku odkryć mogli. Na tę więc trudność, jeżeli jest taka, nie umiem odpowiedzieć. Noty są objaśnieniem tekstu, inne materie wprowadzać można ze zbytku, lecz nie z potrzeby.
- karta 27 k) Nastąpiła poprawa podług myśli Recenzenta.
- l) Bardzo piękny wywód o runie. Użyłem go do zbogacenia mojej noty, ile się dało z przystojnością użyć.
- karta 26 ł) Poprawiono to miejsce podług myśli Recenzenta.
- karta 49 m) To miejsce poprawionozostało.
- karta46—47 n) Jeżeli Recenzent zastanowi się z pilną uwagą nad § XIII. K.47 od słów: Tak by może wypadało myśleć aż do końca paragrafu; jeżeli w nim zapatrzy się na drobne odmiany wyrazów, przekona się podobno, że moje dwa dzieła nie znajdują się w kontradycji; owszem jedna prawda wypiera drugą. *Porządek fizyczno-moralny* kładzie zasady nauki moralnej. Rozprawa, o której mowa, dowodzi, dlaczego być może potrzebna nauka historii początkowej. Pierwsze dzieło nie radzi domyślać się, czym człowiek mógł być w początkach swego rodu, lecz dochodzić, czym stać się był powinien podług nieodmiennych praw przyrodzenia. Rozprawa dowodzi potrzebę nauki historii początkowej nie dlatego, żeby z niej wydobywać zasady nauki moralnej; lecz żeby oddzielić dodatki, które zmieszały się z ważnymi przedmiotami tyłu umiejętności, np. filozofii moralnej,

teologii i prawodawstwa, chcąc ugadnąć, czego nawet dociec nie można. Nie zaprzeczy albowiem Recenzent, że teologia jest częścią metafizyki, że teologia rzuciła pierwsze fundamenta prawodawstwa u wszystkich ludzi, że zatem wpłynęła na filozofią moralną. Aby więc filozofią moralną oswobodzić z tego wpływu, trzeba dać baczność na naukę historii początkowej, zwłaszcza gdy ta podana jest w sposób dogmatyczny, a zatem zaliczona do najwcześniejszego wieku. Tym zaś sposobem uwieczniła błędy, bo domysły kosmogoniczne wystawia za historię, a z tej ciągnie zasady do prawodawstwa. W nauce prawa przyrodzonego nie daje się to łatwo dostrzeżać, bo w tej nauce mówi się tylko o zasadach i prawidłach tej ważnej umiejętności, lecz przechodząc od prawa przyrodzonego do politycznego narodów, cywilnego, kryminalnego, napadamy co moment na błędy, których przyczyny nie gdzie indziej, tylko w historii początkowej odkryć można. Jakie bowiem zasady przyjęli niegdyś ludzie, że takimi przez niezliczone szli pokolenia, a tym sposobem raz zbłądziwszy, wiecznie błędzić muszą, póki nie dojdą przez rozbiór owego punktu historii, który ich nauczy, jak i dlaczego zbłądzili, dlaczego taki błąd przyjęli, w jakim najdowali się położeniu. Domysły filozofów, jeżeli się zbliżają do prawdy, rażą popospolicie swą nowością. Historia sama, bez obrażenia umysłów szukających prawdy, przekonywa o pomyłce. Stąd podobieństwo w obu działach o niemowlęciu i człowieku 40 lat dobrze jest użyte. W pierwszym dziale służy za dowód, czym człowiek powinien był stać się za czasem podług praw przyrodzenia; w drugim, czym się stał podług zaciągniętych błędów. Jeżeli zatem Recenzent przekona się tymi uwagami, proszę będą o utrzymanie tych myśli, jeżeli się nie przekona, w czym proszę o surową krytykę, tedy całe to miejsce wymażę.

karta 50

o) Poprawiłem.

52

p) Poprawiłem.

54

q) Poprawiłem.

59

r) Długie czytanie dzieł dawnych greckich i teraźniejszych podróży przekonało mię, że w Egipcie nie się więcej nie wynajdzie. Nowi powtarzają dawnych, nie nie przybywa; tych nawet starożytności, których czas od zatracenia ocalił, nie zrozumiemy, póki się nie rozpatrzemy dobrze w starożytnościach krajów, które przechodzą za 33° szerokości północnej. Może się to zdawać będzie paradoksem, ale ja go utrzymuję.

karta 63

s) Poprawiono.

71

t) Rozumiałem, że źle porobił moje mazania, lecz mając

teraz przed oczyma rozprawę I, widzę, że w tym miejscu nie masz żadnej zawilosci. Na karcie 71 wyraźnie piszę, na czym kończę część I mego dzieła, i to miejsce podkreśliłem. Na karcie 73 położyłem równie, na czym się kończy część II, i to miejsce podobnie podkreśliłem. Na karcie 74 położyłem, na czym się kończy część III. Podział więc na trzy części jest widoczny. Z początku chciałem naznaczyć dla jeografii część II, dla historii część III, dla chronologii część IV. Lecz gdym zaczął pracować nad jeografią, dla której mam bardzo wielkie zbiory, postrzegłem, że się osobno pisać nie da, bo na dowód jeografii trzeba przytaczać facta historyczne, a zatem trzeba jedną rzecz dwa razy powtarzać, co by czytającego nudziło. Złączyłem więc jeografię z historią razem i na to przeznaczam część II. W tej części wszystko opisane będzie, co się tycze jeografii; lecz na swoim miejscu nocje jeograficzne uprzedzają nocje historyczne i nie nie zbędzie jeografii, co do jej zupełności należy. Tak tedy dzieło składać się będzie z trzech części.

¹ Błędna data, list napisano po 19 XI 1809, gdyż powołuje się na list poprzedni – z 19 listopada. Na kopii listu (Bibl. PAN, Kraków, sygn. 206) poprawiono datę: koniec listopada 1809 r.

² „Histoire de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres depuis son établissement (jusq'au 8 août 1793) avec les Mémoires de Littérature, tirés des registres de cette Académie depuis son renouvellement (jusques et compris l'année 1793)”, Paris 1717 – 1809, t. I – L.

³ „Philosophical Transactions of the Royal Society of London”, 1700 do chwili obecnej.

⁴ „Göttingische Gelehrte Anzeigen”, 1739 do chwili obecnej.

⁵ J. Ch. Albertrandi, *Zabytki starożytności rzymskich w pieniądzech pospolicie medalami zwanych czasów Rzplitej i szesnastu pierwszych cesarzów zbioru śp. Stanisława Augusta [...] postrzeżone i krótkim wykładem objaśnione [...] Księgi dwoje*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. III: 1804, s. 187 – 614, T. IV: 1807, s. 221 – 677, tabl. 7, T. V: 1808, s. 1 – 520, tabl. 7.

⁶ Rozprawy o meteorach nie zamieszczają II. Michałowicz, Cz. Gutry, *Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (1802 – 1830). Bibliografia zawartości*, Wrocław 1967.

⁷ Julian Ursyn Niemcewicz wygłosił 20 XII 1809 *Pochwałę pogrzebową Ignacego Potockiego*. Wyd. Warszawa 1809, przedr. „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. VIII: 1812, cz. 2, s. 100 – 122.

⁸ Cyprian Godebski (1765 – 1809), poeta, tłumacz, powieściopisarz, publicysta. Poległ w bitwie pod Raszynem. Józef Kalasanty Szaniawski wygłosił 20 XII 1809 *Pochwałę Cypriana Godebskiego... w bitwie pod Raszynem poległego*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. VIII: 1812, cz. 2, s. 55 – 100.

⁹ Wojska polskie zajęły Kraków 15 VII 1809.

¹⁰ Benedyktyni po sekularyzacji klasztoru sprowadzeni zostali w 1805 r. z Weiblingen w Szwabii. W Krakowie obsadzili katedry teologiczne, co spowodowało zwolnienie wszystkich profesorów tego przedmiotu z wyjątkiem Zeisla. Zamieszkali w Collegium Maius.

¹¹ Po zdobyciu Galicji Zachodniej łączność Krakowa z Księstwem Warszawskim była początkowo luźna. Wódz naczelny książę Józef Poniatowski organizował administrację niezależną od Księstwa tworząc Wojskowy Tymczasowy Rząd Centralny. W Krakowie powstał organ do spraw uniwersyteckich — Komisja do Interesów Akademickich, związana z Wydziałem Edukacyjnym, który organizował szkolnictwo powiatowe, jego prezesem został Antoni Stadnicki. Organizacją Uniwersytetu zajęli się emerytowani przez Austriaków profesorowie związani dawniej z Kollątajem, a później z Janem Śniadeckim. Zajęli się oni obsadą katedr i finansami, dążyli też do przywrócenia pełnej autonomii Uniwersytetu. Akcję tę prowadzono na własną rękę, niezależnie od Izby Edukacyjnej, która jeszcze nie przejęła władzy nad uczelnią. Komisja do Spraw Akademickich podjęła jedynie prace organizacyjne.

¹² Mikołaj Andrzej Horodyski zob. list 17, przyp. 8. Po rozwiązaniu Komisji do Spraw Akademickich w dn. 24 XI 1809 Horodyski miał decydujący głos w sprawach uniwersyteckich i on zainteresował Kollątaja sprawami uczelni. Zbiegło się to w czasie z propozycją Lindego.

¹³ Książę Józef Poniatowski, naczelny wódz wojsk, przebywał w Krakowie. Kollątaj spodziewał się, że dzięki poparciu Horodyskiego niechętny mu Poniatowski zechce go przyjąć, wysłuchać uwag na temat organizacji władz, za co oferuje mu stanowisko w zarządzie Galicji Zachodniej. Do spotkania nie doszło i tylko dzięki zręcznemu pośrednictwu Horodyskiego wódz naczelny podpisał *Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej z dn. 2 grudnia 1809 r.*, dzieło Kollątaja. *Urządzenie* nawiązywało do pierwszej reformy kollątajowskiej, koncentrowało się na autonomii Uniwersytetu i zwierzchnictwie uczelni nad szkołami niższymi szczebli zgodnie z wytycznymi dawnej Komisji Edukacji Narodowej.

¹⁴ Wacław Voigt, profesor filozofii, był bibliotekarzem i jednocześnie wykładowcą bibliografii, miał bogaty dorobek naukowy.

¹⁵ Józef Littrow w 1807 r. objął wykłady z astronomii. Po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego na skutek nieprzyjaznej atmosfery przeniósł się do Moskwy.

¹⁶ Józef August Schultes w 1806 r. objął katedrę botaniki i chemii, do wiosny 1808 r. zajmował się ponadto Ogrodem Botanicznym i, wbrew powszechnym poglądom, przyczynił się do jego rozwoju.

¹⁷ Jan Zemantschek (Zemantsch) wykładał fizykę, pozbawiony był głębszej wiedzy i talentów pedagogicznych.

¹⁸ Pierwsza kollątajowska reforma Uniwersytetu Krakowskiego odbyła się w latach 1777—1786.

¹⁹ Stanisław Kostka Potocki (1755—1821), publicysta, mówca, krytyk literacki, historyk sztuki, poeta, dramaturg, tłumacz. Podczas Sejmu Wielkiego był członkiem stronnictwa patriotycznego, należał do organizatorów i czynnych członków Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. W Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim senator wojewoda, jako prezes naczelnych władz oświatowych zasłużył się w organizacji szkolnictwa.

²⁰ Ks. Sebastian Sierakowski (1743—1824), proboszcz katedralny krakowski, członek b. Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, w zamierzeniach Kollątaja pełnił tymczasowo funkcje rektora, gdyż eks-podkanclerzy sam myślał o objęciu w przyszłości tego stanowiska. Tymczasem nowo obrany rektor w obronie tej godności posługiwał się nawet intrygami i donosicielstwem i bardzo szkodził Kollątajowi.

²¹ Szkoła Lekarska powstała w 1809 r. Celem tej jednowydziałowej uczelni było kształcenie lekarzy. Linde należał do jej organizatorów. Gdy powstał Uniwersytet Królewski (1816—1818), Szkoła Lekarska stała się jednym z jego wydziałów.

²² Fryderyk August zob. list 12, przyp. 8.

²³ D. M. T. Krajewski był autorem *Podolanki wychowanej w stanie natury*, Warszawa 1784 (cztery wydania), Lwów 1784 (trzy wydania). Była to anonimowa przeróbka powieści H. J. Dulaurensa *Imrice, ou la Fille de la nature*, Paris 1765.

33. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, Bibl. Jag., sygn. 5524/1, k. 153 – 154. Cały list ręką Lindego.

Z Warszawy, dn. 4 grudnia 9 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Korzystając z sposobności, którą mi podaje odjazd stąd JP porucznika Tüchel, mam honor odesłać Panu całą Jego rozprawę drugą. Uwag moich tą razą jeszcze nie przyłączam, bo nie są popisane, i przyznają się, że nawet nie wiem, czy je można przepisać, bo są bardzo czeze a prawie nikiemne. Zdarzyło mi się nieraz, co Pan w przedostatnim liście wyrażasz, że dalszy ciąg czytania zbił już to, com dopiero teraz jasno nie dowiedzione lub mniej dowiedzione wytknął, a zatem moja uwaga upadła i wymazaną została. O drugiej części nie mogłem jeszcze wydziałowi referować, bo się teraz głównie dosyć z różnymi czytaniem ubiegają. Spodziewam się, że może za dwa lub trzy tygodnie kolej na nią przyjdzie. Co do publicznego czytania, możesz mi JW Pan Dobrodziej na słowo moje wierzyć, że w tym nie masz żadnej krętaniny. Posiedzenie publiczne, co w tym miesiącu ma być miane, jest nadzwyczajne i jedynie poświęcone obchodowi poległych w sprawie kraju mężów¹, i wyraźnie warowano, że żadna inna materia na tej uroczystości nie ma być czytana. Co do zwyczajnych publicznych posiedzeń, czas na całą sesję publiczną wyznaczony jest od godziny 10-tej do godziny 2-giej, a zatem 4 godziny, lecz zwyczajnie publiczności nie widać aż koło jedynastej, a zatem rzadko kiedy przed trzema kwadransami czytać zaczęto. Oprócz zagajenia Prezesa, które nieraz pół godziny zabrało, czytało potem czterech, pięciu, najwięcej sześciu członków. Łatwa stąd rachuba, jaki wymiar czasu na każdego przypaść może. Komisja do egzaminowania rozpraw mających być czytany ma zatem i ten obowiązek uważać na pomiar czasu i, w przypadku zbytnej długości rozpraw, oznaczyć miejsce do opuszczenia, tak się robiło z czytaniem mego wstępu do *Słownika*, tak się zrobiło nie z jedną rozprawą, która daleko dłuższa się znajdzie w rocznikach, gdzie się znajdują nawet takie, które wcale nie były publicznie czytane, tylko w raporcie przez Prezesa wzmiankowane, jak np. moja *Etymologia*². Niech tedy Pan wyborną swoją pierwszą rozprawę skróci i przerobi do czytania publicznego, pamiętając o tym, że Herodot czyta Grekom; organ Osińskiego się przysłuży³ i wszystko będzie dobrze; do druku zaś w czasie tak pójdą, jak być powinny. Piątej rozprawy nie mogło obrać Towarzystwo, bo jej nie zna, gdy tylko w ogólnym wstępie wzmiankować o niej mogłem, kolej zaś dotąd na nią nie przyszła. Muszę tu też zastanawiać nad trudnością, z którą nam teraz przychodzi nasza korespondencja. Zwyczajny byłem JW dyrektorowi generalnemu oddać ekspedycję do Pana i od niego odbierać. Teraz tu przychodzą paki z poczty, a tak za ostatnie odesłanie z recenzji pierwszej części drugiej rozprawy musiałem zapłacić groszy srebrnych 26. za list Dobr. 5 srebrnych. Wnoszę,

że Panu ta sama się zdarzyła niedogodność, chociaż dotąd wszystko oddawałem do JW. Zajęczka. Będę się zatem odtąd zawsze starał o przyjacielskie okazje, jaką jest np. terazniejsza. List JW Pana o śp. Ignacym Potockim, zawierający rozmaite względem niego zapytania⁴, komunikowałem JW Potockiemu, który oznaczony sposób uniknienia kolizji z JW. Niemcewiczem zdaje się bardzo aprobować, gdym atoli tyle stosownego [?] czasu u niego nie znalazłem, żebym mu go przeczytał, zostawiłem mu go. Przypomniałem mu już raz zadane w nim zapytania, list miał na [?] doręczeniu [?] lub odpowiedzi na zapytania owe; zostawiłem mu go tedy do dłuższego czasu, a przy okazji przypomnę znowu. Za dane mi oświadczenie względem Uniwersytetu Krakowskiego bardzo jestem wdzięcznym, będę wiedział, jak się wziąć w zdarzonej porze z tym wszystkim. Każda odpowiedź, na którąkolwiek z uczynionych kwestii byłaby zawczasu, trzeba poczekać, póki się zacznie wcielanie tego nowo odzyskanego kraju. Cieszy mnie niezmiernie, że choć pod twoją ręką interes nasz szkolny tam już lepiej idzie, i z upragnieniem wyglądam dalszych uwiadomień i łaskawie przyobiecanych tymczasowych urzędzeń. Ja co do mojej osoby życzę tylko sobie stałego [wyraz nieczytelny], tej sytuacji, w której zostaje, mnie koniecznie wypada jeszcze cztery lata spokojnie siedzieć, jak siedzę i jak siedziałem za rządu pruskiego. Oby mi tylko Bóg łaskawy zdarzył szczęśliwie zakończyć zaczęte roboty; za dwa tygodnie będę miał ukontentowanie posłać Panu drugiego tomu *Słownika* część pierwszą, od litery M do Ozzony⁵. Jestem tedy w połowie dzieła, lecz druga połowa będzie nieco większą i muszę być spokojnym, póki spod tego ciężaru się nie wydobędę, potem zobaczymy, co okoliczności do rąk podadzą. Przyłączam Panu wypisek z *Bibliothèque Britannique*⁶, który może się Panu na co przydać; w rocznikach Akademii Kalamatskiej [?]⁷ mają też być bardzo ważne w podobnej materii poszukiwania.

Z najgłębszym uszanowaniem mam honor zostawać
JW Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Linde

¹ Zob. list 32, przyp. 7 – 8.

² S. B. Linde, *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, T. IV: 1807, s. 73 – 154, tabl. 2.

³ Zob. list 15, przyp. 4.

⁴ Zapytania w sprawie Ignacego Potockiego zamieścił Kollątaj w liście z 15 XI 1809.

⁵ *Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1809.

⁶ „*Bibliothèque Britannique. Rédigée par une Société de Gens de Lettres*”, Genève 1796 – 1815. Czasopismo ukazywało się w trzech seriach: „*Littérature*” t. 1 – 60, „*Sciences et arts*” t. 1 – 60, „*Agriculture*” t. 1 – 20.

⁷ Nie udało się znaleźć informacji o tej akademii.

34. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 93 – 94, 96. Cały list ręką Kołłataja.

14 grudnia 1809. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie mając od WMPana Dobrodz. tak długo żadnej mojej odpowiedzi na tyle moich listów, piszę do niego przez umyślną sposobność i zapytuję się Go 1-o: Czy odebrałeś pakę przesłaną przez JP Malet, którą miał WMPanu Dobr. oddać JP. dyrektor poczt. W tej pacce znajdowała się recenzja WMPana Dobrodz. na moją rozprawę I, list do W. sekretarza Osińskiego i list do WMPana Dobr. 2-o: Czy odebrałeś list mój, w którym doniosłem WMPanu Dobrodz., iż w Towarzystwie jednym nie przystoi dwie pochwały czytać jednego zmarłego członka, lecz oświadczyłem, że takową pochwałę będę mógł czytać na posiedzeniu Szkoły Głównej, i prosiłem o przesłanie potrzebnych do tej pracy materiałów, o które wypadało prosić imieniem moim JP. Stanisława. 3-o: Przesłałem JW Panu Dobrodziejowi pakę na pocztę, w której znajdowała się recenzja WMPana Dobrodz. na część II mej rozprawy II. Odpowiedź na uwagi Referenta nad rozprawą I i długi mój list, gdzie na zapytanie WMPana Dobrodz. względem Akademii Krak. odpowiedziałem *affirmative* i bardzo obszernie w tej materii pisałem. Miarkując poważność moich listów i rachując na przyjaźń WMPana Dobrodz., wątpić nie mogę, żebyś mi już odpisał, gdyby te listy rąk Jego doszły. Lękam się przeto, czy nie będzie jakiego zawodu na poczcie lub czy moje listy na pocztę przysyłane nie giną. Cokolwiek bądź, proszę WMPana Dobrodz., abyś mi doniósł, czyliś te listy i papiery do nich przyłączone odebrał. Jeżeli także ks. Stasic ma czas podać mi swoje trudności lub zarzuty przeciwko mojej drugiej rozprawie¹ lub jeżeli WMPan Dobrodziej zebrałeś nad nią swoje uwagi, racz mi one przesłać wraz z moją rozprawą. Tym albowiem sposobem będę w stanie moje pomyłki poprawić lub usprawiedliwić, dlaczego za takim zdaniem idę. Ponieważ także mój *Porządek fizyczno-moralny* nie może być tak prędko wydrukowany, a pewnie nawet wydrukowany nie będzie, upraszam przysłać mi jeden onego egzemplarz, bo go chcę dać profesorowi tutejszego prawa natury² i kazałbym go wydrukować tutaj. Co do innych moich rozpraw, najbardziej bym sobie życzył, abyś WMPan Dobrodziej porobił nad nimi swoje uwagi, o które tak usilnie prosiłem, a ja bym je poprawił tak, jak się poprawił *Porządek fizyczno-moralny*. Bo komunikowanie ich Towarzystwu zdaje się być drogą zbyt długą i dla mnie trochę żmudną. Ja widzę, że dla Towarzystwa trzeba pism, które by mogły być rachowane na kwadrans, czego ja nie dokażę. Pan Zamojski³ odjechał stąd do Drezn, za nim jadą: książę Henryk⁴, biskup krakowski⁵ i p. Marcin Badeni⁶. Rozgraniczenie między Austrią i tutejszym krajem jeszcze nie dokończone. Rozumiem, iż w stanie tak biednym doczekamy Wielkanocy, nim

nas złączą z Księstwem⁷; tymczasem tu bieda, płacz, narzekanie i ledwie nie zgrzytanie zębów. Polecam mię Jego przyjaźni z jednym zawsze uszanowaniem i przywiązaniem zostając

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. Kołłątaj

[Adres:] Wielmożnemu J. Panu Linde Rektorowi Liceum Warszawskiego.

¹ Rozprawa II poświęcona była geologii i dlatego Kołłątaj prosił Staszica o recenzję.

² Józef Januszewicz (1757–1837), dziekan Wydziału Prawa, zaprzyjaźniony z Kołłątajem z czasów pierwszej reformy uczelni.

³ Kołłątaj wiązał swoje zamiary z projektem Stanisława Zamoyskiego (1775–1856) i jakobinów popierających go wówczas razem w sojuszu z bogatym ziemiaństwem. Usiłowali oni zachować pewną separację Galicji od reszty Księstwa, co wyrażało się m. in. dążeniem do zmiany konstytucji. Szczytowym punktem tej akcji była wizyta Zamoyskiego w Dreźnie, gdzie w grudniu 1809 i styczniu 1810 starał się pozyskać Fryderyka Augusta dla swoich zamierzeń. W tym celu Kołłątaj napisał dla Zamoyskiego memoriał pt. *Prostrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa Warszawskiego*. Projekty Zamoyskiego odrzucono.

⁴ Ks. Henryk Lubomirski (1777–1850), galicyjski działacz polityczny, od 1809 r. prezes Urzędu Administracyjnego obwodu krakowskiego, następnie prefekt departamentu krakowskiego. Lubomirski był w późniejszych latach kuratorem Ossolineum i założycielem Muzeum ks. Lubomirskich.

⁵ Andrzej Gawroński (1740–1813), konsekrowany na biskupa krakowskiego w Wiedniu w 1805 r. Był przyjacielem i protektorem Kołłątaja, stanął po jego stronie w walce o autonomię Szkoły Głównej. Ostatecznie do Drezna nie pojechał.

⁶ Marcin Badeni (zm. 1824), dyrektor kancelarii przybocznej króla Stanisława Augusta, w czasach Księstwa Warszawskiego członek Rządu Centralnego Galicji, a następnie radca stanu. Związany był z Puławami. W Królestwie Polskim został ministrem finansów, znał Kołłątaja.

⁷ Dekret Fryderyka Augusta z 24 II 1810 nakazywał rozciągnięcie dotychczasowych zarządzeń Księstwa Warszawskiego na Galicję Zachodnią.

35. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 133–136. Cały list ręką Kołłątaja.

[Kraków, po 14 grudnia 1809 r.]¹

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Póki poczta tutejsza nie zostanie uregulowana i złączona pod jeden dozór z pocztą warszawską, póty nasza korespondencja nie może iść tak porządnie, jak było w roku przeszłym. Listy moje pod adresem JW dyrektora poczty Zajączka pisane stąd do Warszawy albo często nie dochodziły, albo dochodziły zbyt późno. Postrzegłszy zatem, że je przejmowano, niektóre nie oddawano, niektóre bardzo późno. To było powodem, że do

p. Zajączka przestałem pisać, a zatem musiałem odesłać WMPanu Dobr. prosto na pocztę niektóre paki i sprawić mu kłopot nadzwyczajny. Już teraz tego nie zrobię, a poniesioną ekspensę przy pierwszej zręczności powrócę. Nie zaspokoileś jeszcze WMPan Dobrodziej mojej ciekawości. 1-o: Czy odebrałeś moją pakę przesłaną przez podpułkownika Malet i w niej listy do siebie i do JP. Osińskiego? 2-o: Nie raczyłeś mi odesłać mego dziełka pod tytułem *Porządek fizyczno-moralny*, wszak masz dwie kopie tego dziełka, zacznem mógłbyś jedno sobie zachować, drugie mnie przysłać. Ja dałbym go tymczasem profesorowi do czytania, a prócz tego dałbym go wydrukować, bo jak sam namieniłeś, nie może być tak prędko wydrukowane, po cóż się ma starzeć bez wydrukowania, kiedy ta zwłoka nie zrobi go lepszym, a gorsze w podobnej materii zaczynają wychodzić. 3-o: Nie doniosłeś mi WMPan Dobr., czyliś odebrał I tom geografii² wraz z wypisem do noty o rozległości wody i łądów, którą przeznaczyłem do karty 360 rozprawy II. Gdy rozprawę odesłałeś mi do Krakowa, proszę odesłać i notę, o której tu mówię. Proszę nade wszystko przysłać mi swoje uwagi nad moją rozprawą II, a gdyby można, rad bym miał komunikowane postrzeżenia JKs. Stasica nad tą rozprawą albo jeżeliby się nie chciał fatygować, proszę JW Pana Dobrodz., abyś mi ponotował jego zarzuty, bo pewno mię oświecą i przyłożą się do poprawy mego dzieła. Niechże więc ta poufała poprawa moich dzieł nie ustaje. Że Towarzystwo wie o moich rozprawach, to jest skutkiem woli WMPana Dobr., lecz że je miałeś poprawiać i dawać nad nimi swe uwagi, to mi zaręczała jego przyjaźń. Ponieważ nie wiem, kiedy będzie się podobało Towarzystwu trzymać sesję publiczną do czytania rozprawy I, przeto jej nie odeszłem, aż będę o to awizowany. Tymczasem kazałem ją przepisać na czysto. A ponieważ mam tu dwie rozprawy, z których może być dość obszerny tomik, przeto rad bym je dać tu do druku. Wszelako zasięgam w tym rady WMPana Dobrodziewia, abym przez to nie zrobił jakiej przykrości Towarzystwu, któremu tę moją pracę ofiarowałem; lecz przyznam się, że mię ten długi egzamin trochę nudzi. Moje życie jest krótkie, a gdybym te rozprawy powierzył „Rocznikom”³, tedy nie byłyby wydrukowane za lat kilka; a ja wcale nie potrzebuję tej łaski, żeby się na moje prace prenumerować lub one o koszcie cudzym drukować. Jak żyję, nie wziąłem najmniejszego szeląga za moje prace, ale oraz nie wydałem na druk ani szeląga; nie było jeszcze mego dzieła, które by drukarni przyniosło szkodę. Dlatego pisałem WMPanu Dobrodziejowi względem pochwały śp. Ignacego Potockiego, żebym JW Stanisława nie trudził potrzebą odpowiedzi, bo dla mnie dość jest ustna odpowiedź co do tych punktów, czyli P. Stanisław aprobeuje tę myśl, żeby w Akademii Krakowskiej obchodzono żałobny akt na pamiątkę I. Potockiego jako komisarza edukacyjnego i członka tej Akademii, czyli aprobeuje, żebym czytał pochwałę na ten żałobny obchód, czyli zechce starczyć tych materiałów, o które prosiłem dla sławy zmarłego. Jeżeli odpowie na wszystkie pytania *negative*, da się pokój tej myśli, a ja najdę

sposób dogodzenia uczuciom mojej wdzięczności i przyjaźni względem zmarłego. Jeżeli odpowie na ostatni z trzech punktów *negative*, wtenczas starać się będę, abym tyle napisał, ile wiedzieć mogę, resztę powierzę historii. Nie mógł zaś nikt myśleć ani na jeden moment, żebym ja chciał emulować z JP Niemcewiczem, którego tyle poważam; a nawet nie jest w moim charakterze emulować z kimkolwiek. Względem Akademii napiszę do WMPana Dobrodzieja, skoro tylko urządzenia tej Szkoły wyjdą z druku⁴. Polecam mię Jego nieodmiennemu sercu zawsze przywiązany i obowiązany

Koźłontaj

[Adres:] Wielmożnemu JmPanu Linde Rektorowi Liceum Warszawskiego w Warszawie

¹ List bez daty, z treści poprzedniego wynika, iż został napisany po 14 grudnia. Ponieważ Linde nie odpisywał, Koźłontaj obawiał się, że jego listy i przesyłka zaginęły.

² Przy rozprawie drugiej „O potopach odkrytych za śladami dziejów przyrodzenia [...]” nie odnaleziono tej noty.

³ „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” drukowały prace swych członków. Koźłontaj niczego nie opublikował w tym czasopiśmie.

⁴ *Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej z dn. 2 grudnia 1809 r.*, Kraków 1810, zob. list 32, przyp. 13.

36. LINDE DO KOŹŁATAJA

Autograf, WAP — Kraków, sygn. 234, k. 313 — 315. Cały list ręką Lindego.

Z Warsz. dn. 9-go stycz. 1810 r.

JW Mości Dobrodz.

Widząc JWPana Dobr. niespokojnym i niecierpliwym względem naszej korespondencji, śpieszę się dziś zaraz odpowiedzieć na list Jego bez daty, wczoraj od JW dyrektora odebrany. Cieszy mię, że i z tego listu widzę, iż nasza korespondencja, przynajmniej dotąd, nie tak bardzo źle nam się udała; może czasem co później doszło, ale doszło, jak z odezwy JWPana miarkuję. Paczkę od Maleta z listami Osińskiego w czasie swoim odebrałem i ostatni miał na ten list, który przez niego był czytany na posiedzeniu wydziałowym, odpisać. Na kilkakrotne nalegania JWPana odsyłam teraz jeden z rękopismów *Prawa natury*, drugi albowiem¹ już podany jest od redaktora Izbie Edukacyjnej na książkę elementarną. Nie wątpię, że z małym i odmianami będzie przyjęte. Lecz jeszcze nie mam afirmacji na fundusz druków elementarnych; z tym wszystkim i ta niezadługo jest spodziewana. Pan ma tam względem tego dzieła, jak i względem rozpraw swoich zupełne prawo drukować je, jak się podoba. Względem ostatnich atoli postrzeżeń, że gdy sesja publiczna, na której ma być czytana treść

pierwszej rozprawy, przypadnie dopiero na końcu kwietnia², wielka by była inkonwienienca, gdyby ta rozprawa pierwiej miała wyjść z druku, niż by treść jej była czytana, owszem w takim razie nie mogłaby być czytana. Tablicę z geografii, której pierwszy tom odebrałem, przyłączam. Uwagi nad rozprawą II w przeciagu tym musiałeś Pan odebrać, bo je wyprawilem na ręce JW Dyrektora. Uwagi Stasica są tylko ogólne i zamykają się w tym, jakoby w tej rozprawie znać, że temu kilkanaście lat upłynęło, jak koło nich pracowano, tj. iż nie ze wszystkim odpowiadają terażniejszemu stanowi nauk, o które się opiera. Ja się zbyt mało znam na tych naukach, iżbym o tym zarzucie albo też o jego autorze mógł co stanowiącego powiedzieć. Czas mój teraz jest bardzo krótki, a to najwięcej dlatego, że wzmagająca się moja słabowitość, tj. ból głowy prawie ciągły, dużo mi go psuje. Skoro tylko cokolwiek więcej przyjdę do siebie, poczytam albo przynajmniej przejrzę resztę rozpraw i z postrzeżeniami, jakie poczynię, odeślę, nie oglądając się już na Towarzystwo. Co do pochwały śp. Ignacego Potockiego, wyraził mi JW Stanisław za przełożeniem projektu obchodu krakowskiego swoje stąd ukontentowanie, później odesłał mi komunikowany sobie ode mnie list Pański i sekretarz jego powiedział mi, iż ma rozkaz zbierać materiały do odpisu na zadane pytania; tych dotąd nie odebrałem; onegdaj zaś wymówił się JW Stanisław przede mną z tym, że sam się zabiera pisać życie nieboszczyka. Rób Pan, jak i co mu serce każe, i będzie wszystko dobrze.

Ciekawy jestem urządzenia Uniwersytetu, ale otwartość duszy mojej przymusza mię wynurzyć Panu, że przewiduję wielkie trudności z okazji tego, co teraz tam niby na czas figuruje. Przez JP Horodyskiego można było od razu siebie samego postawić na czele rzeczy, która dawne swoje urządzenie winna była Panu, albo którego z mało znanych profesorów³, albo nawet kolej między nimi wprowadzić. Przeczuję, że się skończy na piosneczce: „*Sic Vos non Vobis*”⁴.

Rozumiem, że teraz odpisałem na wszystko, nie zostaje mi więc, jak powtarzając uprzejme moje życzenia pomyślnego nowego roku, pisać się z powinnym uszanowaniem

JW Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
R. Linde

O edukacji galicyjskiej jeszcze nic do naszej Izby nie przyszło.

¹ *Porządek fizyczno-moralny.*

² Wyraz podkreślony.

³ Kołłataj miał poważne kłopoty z rektorem Sebastianem Sierakowskim, zob. list 32, przyp. 20.

⁴ Tak wy, ale nie dla was (łac.).

37. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 97 – 100. Cały list ręką Kołłataja.

10 januarii 1810. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wstrzymałem odpowiedź na list WMPana Dobr., ażebym razem wygotował odpowiedź memu równie szanownemu przyjacielowi Janowi Śniadeckiemu. A że na pocztę krakowską nie pisuję teraz, póki ona nie będzie urządzona przez Generalną Dyрекcję Poczty Księstwa Warszawskiego, przeto nasza korespondencja musi być wystawiona na zwłokę i nieregularność, ale za to pewniej i bezpieczniej dochodzić nas będzie. Życzę i ja WMPanu Dobrodziejowi wszelkich pomyślności z nowo zaczętych rokiem. Oczekuję z niecierpliwością trzeciego tomu *Słownika*¹, oddaj go WMPan Dobrodz. JP. Zajączkowi dyrektorowi poczty, a on najdzie sposobność przesłania go tu do Krakowa. Przyłączam list do Jana Śniadeckiego, chciej WMPan Dobr. odesłać tą drogą, jaką od niego list do mnie dostałeś. Gdyby jednak było dla WMPana Dobr. trudną rzeczą przesłać go przez dom JP. Chreptowicza, oddaj go JP. Zajączkowi dyrektorowi poczty, aby go przez jaką pewną okazją do Wilna odesłał. Jeżeli potrafię wygotować kopią listu Śniadeckiego i moją odpowiedź, przeszlę ją JP. Zajączkowi z prośbą, aby je WMPanu Dobrodziejowi komunikował. Uwagi WMPana Dobrodz. nad moją drugą rozprawą są bardzo dla mnie ważne i pomogą wiele do skrócenia tej rozprawy, a nawet do sprostowania niektórych myśli. Niczego mi więcej teraz nie dostaje jak uwag J. ks. Stasica nad mymi błędami geologicznymi. Jeżeli zatem być to może, upraszałbym o nadesłanie tych uwag, a wtenczas wziąłbym się do ostatecznej poprawy rozprawy II, mając zwłaszcza nadesłaną recenzją części II i uwagi WMPana Dobr. nad tą całą rozprawą. Wszelako muszę powtórzyć, co już kilka razy pisałem, że praca około recenzji wszystkich moich rozpraw wiele bardzo kosztować będzie i zabierze wiele czasu WMPanu Dobrodz., a mnie więcej nie przyniesie pożytku nad ten, jaki mam z Jego uwag, które mógłbyś mi sam zrobić i przesłać, nie odnosząc się do Towarzystwa, a tak miałbym już do tego czasu wszystkie moje rozprawy dokończone, poprawione i do druku usposobione. Gdyby Towarzystwo obrało sobie rozprawę I, zdaje się, iż już dopełniłem mojej wdzięczności dla tego szanownego Zgromadzenia, kazałem tę rozprawę już poprawioną przepisać i odeszłę ją WMPanu Dobrodz. Wreszcie rad bym być wolny od tych ceremonialnych recenzji, gdyż widzę, że czego WMPan Dobr. w moich robotach nie poprawisz, to mało kogo interesuje, a zwłoka edycji dzieła niesłychanie jest wielka i może się jej za mego życia nie doczekam. Uważałem ja, co sobie WMPan Dobrodz. zamierzyłeś przy wstępie do recenzji rozprawy I; Wstęp ten nie wciągnął Towarzystwo, żeby ode mnie rekwirowało oddanie rozprawy VI i VII i żeby sobie przywłaszczyło całe to dzieło. Ja od tego nie odbiegam, chcę tylko, aby

to nie robiło mię niewolnikiem wydania rozpraw moich w takim czasie i porządku, jak sobie zamierzyłem, ile że nie chcę wyciągnąć Towarzystwa na koszt druku. Spuszczam się w tym na WMPana Dobrodz., nie chcę nic takiego zrobić, co by się zwało dziwactwem, lecz nawzajem nie chcę tej niewoli, w jaką mię przychylnosć WMPana Dobr. wprawiła. J ks. Stasic kiedy widział co błędnego w moim dziele, czemuż mi nie udzielił swych postrzeżeń, jeżeli więc to czytanie raportu przed Towarzystwem jest próżne, na cóż daremnie przechodzić przez tę czczą ceremonię. Wytłumaczyłem się WMPanu Dobr. jako memu przyjacielowi; wreszcie spuszczam się na niego, zrób, co sądzisz zgodnie z nieuchybnieniem przyzwoitości. Powtarzam także prośbę moją o przysłanie mi autografu poprawionego ręką WMPana Dobr. mego *Porządku fizyczno-moralnego* i przedmowy, którą do tego dzieła przydałem. Lubo od niejakiemu czasu nie jestem pewny, czy WMPana Dobr. wszystkie moje listy doszły, te osobliwie, w których odesłałem Jego nad mymi rozprawami recenzje, gdy jednak nie mi o tym nie wspominaasz, tylko o liście moim, który JP. Stanisławowi komunikowałeś, przeto rozumiem, że i inne rąk Jego dojsć musiały. Ile mi na myśl przyjść mogły dzieła Ignacego Potockiego, wszystkie mi znajome wyliczyłem, a przez to dałem powód, aby innych nawet z pilnoscią poszukiwać. JP. Stanisław nie powinien by zaniedbywać tego zbioru, powinien by czasem wyznaczyć kogo, żeby z pilnoscią przejrzał wszystkie papiery zmarłego, porządnie je spisał i opisał razem, będzie to skarb interesujący historią nauk i polityki naszego kraju, a największy zaszczyt dla rodziny, bo Potoccy nie mieli większego człowieka nad Ignacego Potockiego. Gazety jeszcze nam nie doniosły o dyskursie Pana Niemcewicza i zapewnie tylko wyjątki z niego czytać nam wypadnie; upraszam zatem kazać dla mnie przepisać ten dyskurs i przesłać przez JP. Zajączka, a co będzie kosztować przepisanie, proszę JP. Zajączka, aby WMPanu Dobr. wrócił, lub jeżeli będzie wydrukowany, proszę mi go przysłać jak najprędzej². Ja myślę, że podobno drugiego elogium dla Ignacego Potockiego nie będzie potrzeba³ i może go sobie JP. Stanisław nie życzy, gdy moje kwestie tak mało ważą, które wszelako odkrywają mu skarb tak drogi w Jego własnym domu.

Względem terażniejszych odmian nie pozwalał sobie nic pisać, smutną jest rzeczą pomyśleć sobie, jak wiele jest do roboty, jak mało zdolnych robotników. *Messis quidem multa, operarii pauci*⁴. Zostawam z jednym zawsze szacunkiem i przywiązaniem

WMPana Dobrodz.
najniższy sługa
X. H. Kollontaj

[Adres:] Do W. Linde Rektora Liceum Warszawskiego.

¹ T. 2, cz. 1—2 (M—P), właściwie 3., ukazał się w grudniu 1809.

² Opis *Pochwały* zob. list 32, przyp. 7. Linde przesłał ją Kollatajowi przy liście z 27 II 1810.

* Kołłątaj napisał pochwałę Ignacego Potockiego (zob. list 30, przyp. 1), nie wiadomo jednak, czy została wygłoszona.

† Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało (łac.).

38. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 101 – 108. Cały list ręką Kołłątaja.

19 januarii 1810. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przez odjeżdżającego majora Radziwińskiego odsyłam WMPanu Dobrodz. Jego pracowitą recenzją nad częścią II rozprawy II. Ile razy zastanawiam się nad tak wielką pracą WMPana Dobrodz., którą dla mnie podejmujesz, tyle razy turbuję się, że z mej przyczyny i dla mojej przyjaźni tyle masz zatrudnienia. Umieję tę Jego łaskę czuć i z wdzięcznością za nią dziękuję. Osobliwszym opatrności dobrodziejstwem jestem teraz zdrow, a w samej nieczynności zarzucony jestem pracami pożytecznymi, lecz z tego gatunku, o jakich pisze Wirgiliusz: Sic vos non nobis etc. Już jest czas, ażeby JW. Stanisław pomyślał wraz z członkami Komisji Edukacyjnej¹ o tutejszej Akademii. Dałem radę temu biednemu, lecz przejętemu gorliwością zgromadzeniu, ażeby pisało do JW. Stanisława jako Prezesa Rady Stanu o wskazanie im, do kogo udawać się mają odtąd, i aby dało raport o swym aktualnym stanie. Zapewne WMPan Dobrodz. będziesz miał to pismo z aneksami komunikowane sobie, wszelako ja dołączam też aneks, żebyś je miał pod ręką, bo jeżeli nie będziecie poruszać tej maszyny, jeżeli jej nawet nie zechcecie na nowo nakręcić, tedy ona prędko stanie; bo rząd tutejszy powiatowy bardzo jest obojętny, że nie powiem niechętny przedmiotom edukacyjnym, a rządca Akademii² (Soli) jest to człowiek bardzo niezgrabny do tego gatunku robót, lubo jest ze mną bardzo dobrze. Zdaje mi się przeto, że jak inne ministeria i dyrekcje osobno wysyłają tu swych osobnych organizatorów, tak by należało, żeby Komisja Edukacyjna z swego ramienia wysłała tu kogo na wizytę lub komu tu będącemu też wizytę poleciła, dawszy mu stosowną do obiektu instrukcją i wyjednawszy dla niego zalecenia od ministra interesów wewnętrznych i ministra skarbowego do tutejszej administracji powiatowej, żeby ta we wszystkim, co się ściąga do obiektu, świadczyła pomoc i powolność zaleceniu wizytatora; takie zalecenia powinny by pójść do wszelkich innych administracji powiatowych, gdzie się szkoły znajdują. Tym sposobem prędko i jednostajnie nastąpiłoby urządzenie wszystkich szkół w tym kraju. Najważniejszą jest rzeczą, żeby JW. Prezes Rady Stanu³ wyrobił zupełne odłączenie funduszu edukacyjnego od funduszu skarbowego. Lecz nie należy dawać rozkazu przeniesienia archiwum tego funduszu, póki go wizyta od komisji wyznaczona nie zrewiduje i nie da dokładnego o nim raportu, bo to jest skarb, którego lada komu powierzać nie wolno ani się w tej mierze spuszc-

czać na Cernera⁴, który jest teraz archiwistą. Co tu będzie szkody i nieporozumienia się, i oczywistej niechęci administracji, tego trudno opisać. Sam Ogród Botaniczny straci swoje najdroższe zbiory dlatego, że dawać nie chcą do oranżerii i treibhauzów. Biblioteka zamknięta, po szkołach nie ma czym palić, w wielkie mrozy nauczyciele nie mogli dawać lekcji; w gimnazjum i po innych mniejszych szkołach jeszcze większa bieda. Jeżeli ten rok zaniedbany będzie, przyszły musi być równie straszny, bo czego teraz nie przygotowują, to się na rok przyszły porządnie nie rozpocznie; a krótka pokoju chwila opuszczona popchnie znowu w nieład oświecenie publiczne, jeżeli prędko do nowej wojny przyjdzie i tak stopniami zbliżać się będziemy do barbarzyństwa. Daj Boże, aby jedną głowę pracowitą i rozsądną, która by tam zaprowadziła *ordinem grammaticum* u was.

Proszę WMPana Dobrodzieja, abyś mi przysłał przy okazji swój *Słownik* t. 3. Gdyby można od sukcesorów śp. Dmochowskiego dostać dla mnie całą kolekcję „Pamiętników” Dmochowskiego⁵, gdyby można wiedzieć, czyli by pozostała wdowa nie chciała sprzedać biblioteki po zmarłym i co by za nią chciała, gdyż tam bardzo wiele moich książek zostało, które bym rad mieć na odwrót, a nie chcę tego żądać darmo, bo mię los sukcesorów tego przyjaciela szczerze obchodzi. Nie zatrudniam WMPana Dobrodz. więcej. Polecam mię Jego przyjaźni z winnym zawsze uszanowaniem zostając

WMPana Dobrodzieja
najniższym sługą
X. H. Kołłontaj

24 stycznia 1810. Kraków

Przygotowaną ekspedycją do WMPana Dobrodz. nie mogłem odesłać przez JP. majora Radziwińskiego, gdyż, nagle zachorowawszy, został tutaj i do Warszawy nie pojedzie, aż póki nie przyjdzie do zdrowia. Wszelako ta okazja, która mi przyniosła list WMPana Dobrodzieja 9-o stycznia pisany, zabiera dawniej przygotowaną pakę, do której dołączam odpowiedź na ostatni list Jego.

Spokojny jestem, że wiem, iż list mój pisany do JP. Osińskiego doszedł rąk Jego i że go czytał na posiedzeniu Towarzystwa wydziałowym. Nie było albowiem myślą moją emulować z JP. Niemcewiczem, a zatem pragnąłem, aby Towarzystwo wiedziało o moim sposobie myślenia względem ofiarowanej mi łaski czytania powtórnej pochwały Ignacego Potockiego. Wszelako winienem WMPana Dobr. ostrzec, że odpowjedzi od JP. Osińskiego nie odebrałem.

Dziękuję WMPanu Dobrodziejowi za odesłanie mi rękopismu *Porządku fizyczno-moralnego*, który tym dla mnie będzie droższy, że na nim znajdują się poprawy ręką WMPana Dobrodz. porobione. Ponieważ zaś podałeś go WMPan Dobrodz. Izbie Edukacyjnej na książkę elementarną, przeto jeżeli

będzie wydana asygnacja na jego wydrukowanie, tedy mego danego raz słowa nie cofam. Powierzę tylko tutejszemu profesorowi, aby z niego dawał lekcję publiczną. Upraszam zatem WMPana Dobrodz., abyś mi raczył komunikować poprawy, jakie zajdą, tudzież abyś mi doniósł, kiedy może być wzięte do druku, a jak mi naznaczysz termin, takiego z niecierpliwością oczekiwać będę. Z największą zyczliwością WMPana Dobr. nie potrafisz przerobić ludzi, którzy względem mnie nigdy się nie poprawią. Nie rozumiej, żeby to było skutkiem mojej niecierpliwości, że kilkakrotnie odwołał się do mego dawnego doświadczenia, że nigdy nie zażądałem, aby mi Izba Edukacyjna lub Towarzystwo robiło łaskę w wydrukowaniu moich dzieł, aż nadto albowiem byłem i jestem pewny, że te dzieła nie będą z grzecznością, nie mówię z przychylnością, przyjęte. W tym wszystkim nie widzę więcej tylko samego WMPana Dobr. przychylności i przyjaźni. Czyż można przypuścić, żeby tak długa zwłoka w Izbie Edukacyjnej mogła z innej pochodzić przyczyny jak tylko, że nie chcą WMPanu Dobr. wyraźnie odmówić, odmawiają ubocznie przez zwłokę. A któż może nad WMPana Dobr. lepiej o tym wiedzieć, że ja tego dziełka nie komunikowałem mu na ten koniec, żeby go Izbie Edukacyjnej ofiarować, że byłem w trakcie ugody z drukarzem wrocławskim⁶, kiedy mi swych myśli co do tego udzieliłeś; przecież już rok minął, kiedy zezwoliłem na Jego przyjacielskie życzenie, a to dziełko nie mogło się docisnąć do odebrania wyroku Izby; Bóg zaś wie, jakim jeszcze podpadnie poprawom, co przecie bez wiadomości pisarza nie powinno by nastąpić, jeżeli cóżkolwiek mają dla niego grzeczności, nie mówię tego względu, na który sobie zasłużyłem. Toż samo widzę i względem *Rozbioru krytycznego zasad historii o początkach rodu ludzkiego*⁷. Względem pierwszej rozprawy odesłany zostałem aż na sesję majową. Nie będę się z tego WMPanu Dobr. tłumaczył, że gdyby Towarzystwo było dobrej woli, gdyby pamiętało na moje zasługi, mogło być przystojniej co do tego ze mną postąpić, lecz ja widzę, że jak w przyjęciu mnie do Towarzystwa przymuszone tylko było naleganiami WMPana Dobr., tak równie i w przyjęciu moich rozpraw. Jeżeli sobie przypomnieć zechcesz dyskurs ks. Stasica, kiedy ogłaszał moje przyjęcie, z zimnych i obojętnych jego wyrazów łatwo dojdiesz, że go kosztowało wspomnieć słów kilka o mojej zasłudze. Jeżeli uważasz, jaką daje krytykę na moją rozprawę II, widzisz nawet jego resentment. Bo cóż znaczy ta ogólna krytyka. Ja tego nie zapieram, że moje dzieło jest pisane w więzieniu, że do mego czasu wiele się może odmieniło i przybyło do tej nauki, lecz tym bardziej miał pole ks. Stasic ostrzec mię, w czym się myłę lub w czym jestem niedokładny. Jeżeliby moje prace przed kilkunastu latami pisane były tyle nieświeże i niezgodne z teraźniejszym stanem nauki, ostrzegłby mię o tym Jan Śniadecki, podług którego uwag poprawiłem tę rozprawę. Widzisz zatem WMPan Dobr., że ks. Stasic ma co innego w myśli. A zatem mnie należy mu ustąpić i przestać, jak od samego początku sobie zamierzyłem, na samych uwagach WMPana Dobrodz., a nie żebrać łaskawej apro-

bacji u tych, którzy raz sobie powiedzieli, że jej nie jestem wart. Na uwagi WMPana Dobr. odpowiem tak, jak odpowiedzieć winien przyjaciel, na uwagi ks. Stasica odpowiedzieć nie mogę, bo ich ogólność jest raczej złośliwym żartem. Aby jednak z całego tego interesu grzecznie i przyzwoicie wyszedł, taki obieram sposób: rozprawę I przepiszę i skrócę, aby była czytana na posiedzeniu Towarzystwa, i tym sposobem dopełnię mojej wdzięczności za umieszczenie mię w Towarzystwie. Co się zaś tycze innych rozpraw, nie życzę sobie, aby były czytane na posiedzeniu wydziałowym ani na posiedzeniu publicznym, proszę tylko, abys WMPan Dobr. dał nad nimi swoje przyjacielskie uwagi i poprawy. Poczem sam to dzieło drukować będę i już więcej ani niechętnego prezesa, ani obojętnych członków zgromadzenia zatrudniać żadnymi mymi pismami nie myślę. Zostanie mi tylko wdzięczność, którą winien jestem przyjaźni WMPana Dobrodz., i tę zachowam dla siebie aż do grobu. Do maja nie będę nic drukować z moich rozpraw, potem, ile mi czas pozwoli, będę się tym przedmiotem bawić.

Żałuję słabego zdrowia WMPana Dobr. i proszę, abys sobie nie zadał fatygi w takim stanie około czytania mojego dzieła. Największą mi zaś wyświadczysz łaskę, gdy za przyjściem do zdrowia dasz mi uwagi i poprawy nad moją rozprawą III, tych z największym upragnieniem oczekuję.

Co do pochwały Ignacego Potockiego, jeszcze prawie nie rozpoczął tej pracy, bom czekał, azaliż mi przysłał jakie do tego pomoce. Widzę jednak, że i to, choć się w najprzychylniejszy domawiałem sposób, nie było dobrze przyjęte, nic mię to nie zraża, ja pochwałę napiszę i jak tylko poda się sposobność, przeczytam ją na posiedzeniu akademickim, lecz do tego trzeba czekać na cieplejsze miesiące.

Urządzenie Uniwersytetu⁸ dostajesz WMPan przy dzisiejszej ekspedycji. Ten, co tu figuruje na czas, nie może na długo figurować; bo kto tylko z bliska rzeczy pozna, przekona się, iż tak niepodobna zostawić Akademii, jak jest dzisiaj; ale to wcale mię nie interesuje ani turbuje, co WMPan Dobrodziej piszesz. Nie o to podobno szło, żebym miał tu być rektorem, lecz o to, żebym na nowo urządził tę Szkołę i właśnie zgromadzenie prosi o wizytę na ten koniec, i bardzo by było źle, gdybyście myśleli mnie wprzód rektorem nominować. Tym owszem zostawiwszy rzeczy, jak są, należy wizytatora wyznaczyć, który by wszystko rozpoznał, dał raport i projekt do trwałego nadal urzędzenia. Takowy zaś wizytator niechby potem albo w komisji zasiadał, albo tu rektorem został, takie były moje myśli, nie komunikując innych, które podałem względem nowego ministerstwa religii, oświecenia i miłosierdzia. Wszelako, co mi WMPan Dobr. donosisz, jak niepodobna względem mnie, to mię wcale nie dziwi ani turbuje. Jeżeli czytałeś moją odpowiedź Śniadeckiemu, którą komunikowałem dyrektorowi poczty Zajączkowi i prosiłem, aby WMPanu Dobr. dał do przeczytania, tedy już miałeś pierwiej odpowiedź na tę trudność, nim list Jego odebrałem. Nie mniej mię nie interesuje jak kwestia, czy mię do czego zechcą użyć lub

nie. Całuję serce przyjacielskie zawsze z jednym uszanowaniem i przywiązaniem.

Napisałem ja prawda wiele, ale tak nagle i tak niewyraźnie, że nie wiem, czy będziesz mógł odczytać.

- ¹ Nie Komisja, tylko Izba Edukacyjna.
- ² Nie wiadomo, kogo Kołłątaj miał na myśli.
- ³ Stanisław Kostka Potocki zob. list 32, przyp. 19.
- ⁴ Franciszek Cerner (zm. 1811), sekretarz-archiwista Komisji Edukacji Narodowej, a potem „archiwista aktów skarbowych i edukacyjnych”.
- ⁵ „Nowy Pamiętnik Warszawski” wydawał T.K. Dmochowski w l. 1801—1805.
- ⁶ Johann Gottlieb Korn zob. list 12, przyp. 2.
- ⁷ Zob. list 11, przyp. 3.
- ⁸ Zob. list 35, przyp. 4.

39. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 109—112. Cały list ręką Kołłątaja.

9 februarii 1810. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przepraszam WMPana Dobr., jeżeli w mojej korespondencji jestem uprzykrzony, a podobno nawet i zrzędny. Gdybym z wielką troskliwością nie czuwał nad moimi uczuciami, ledwie bym się nie nalazł w podobnej narzekania potrzebie, jak niegdyś był Rousseau. Spodziewam się przecież, że moje niesmaki powierzone na łono przyjaźni rozszerzą się dalej. Im bardziej jednak rozpatruję się w sposobie postępowania względem mnie członków Towarzystwa Waszego, tym więcej żałuję, że się dał wciągnąć do ofiarowania mu moich prac. O, jak nierównie dla mnie byłoby spokojniej zostać pod sądem przyjaciela, który mi z poufałością dawał swe przestrogi, a które ja z jednym zawsze przyjmuję szacunkiem. Stało się, jak WMPan Dobr. żądałeś, czego wszelako od samego początku wzdrygałem się i poszedłem za Jego radą, i jakąż z tego wszystkiego odniosłem korzyść? Ale mniejsza o to; zawsze mi będziesz świadkiem, że niechętnie poddawałem się tej Jego radzie, że w niej okazałem tylko posłuszeństwo przyjaźni, ale mię nie możesz obwiniać o nieznamość ludzi; mój przykład będzie dla niego nauką.

Rozprawę I odeszłę WMPanu Dobrodz., ponieważ słowo moje uwięziłem, lecz po jej przeczytaniu publicznym nie chcę więcej nic mieć do czynienia z Towarzystwem ani z żadnym innym zgromadzeniem co do moich dzieł. Śniadecki, Linde — oto moje towarzystwo, w którym chcę zostawać na resztę dni moich. Wystaw sobie tylko, z jaką obojętnością ofiarę mojej przyjaźni przyjął P. Stanisław względem Ignacego Potoc-

kiego, jak sobie postąpił ks. Stasic z moją rozprawą II, którą przecież Śniadecki czytał i po niektórych poprawach teorii o wiatrach za dobrą uznał. Pomyśl, dlaczego Pan Niemcewicz nie dozwala dotąd czytać pochwały Potockiego, choć jej wydrukowanie ogłosiła „Gazeta”, nawet cenę dla kupujących przepisała¹; dlaczego nareszcie Pan Osiński² nie odpowiedział mi na mój list, choć, zaczepiony w jego własnym interesie, dałem odpowiedź, gdy mię zachęcał, abym mu do jego „Pamiętnika” przysyłał jakie artykuły. Wszystko mię ostrzega, abym się tam nie cisnął, skąd mię odpychają. Nasza tedy korespondencja będzie prostsza, a zatem przyjemniejsza. Ja nie będę się niczego wystrzegał pisząc do przyjaciela, WMPan Dobrodz. nie będziesz się dla mnie żenował, bo go proszę, abys nikogo nie trudnił więcej moim upomnieniem.

Manuskrypt *Prawa natury* odebrałem zupełny z przedmową moją ręką pisaną i z notami, które także były przyłączone. Dałem go tutejszemu profesorowi³ do czytania na lekcji publicznej. Drugi więc manuskrypt niech zostanie u WMPana Dobrodz. Zrób z nim, co chcesz jak ze swoją własnością. Ja mego nie będę drukował aż po zamierzonym terminie, jeżeli by nie był przyjęty lub nazbyt przez poprawy odmieniony. A lubo dotrzymam danego słowa, bom go dał przyjacielowi, pomyśl przecież, na co mi się to zdało na moją starość wystawiać się na niedyskrecją aprobacji czyjejkolwiek: alboż ja potrzebuję nagrody, alboż konkuruję o jaką protekcją, alboż dlatego napisałem, żeby moje dzieło przyjęte było za dzieło dla szkół⁴, o wszystkim tym nie myślałem, nie potrzebowałem nawet kajetu na druk. Moje dzieło, choćby nie było przyjęte w Warszawie, nie by to nie przeszkadzało, żeby go nie czytano i nie uczono się z niego w Wilnie i w Krzemieńcu. Tak to zawsze człowiek stary musi wystawiać się na śmieszność, ile razy udać się zechce drogą młodych.

Odsyłam WMPanu Dobr. kopią prośby, którą podałeś Izbie Edukacyjnej o swoje uwolnienie, nie wiem, jakie miałeś przyczyny komunikować mi jej, a zatem nie chcę go trudzić zgadywaniem takowej przyczyny. To tylko oświadczam, żebyś zrobił wielką szkodę oświeceniu publicznemu, gdybyś się od tej pracy oddalił, i bardzo się cieszę, żeś się dał skłonić do dalszej cierpliwości⁵. *Messis multa, operarii pauci*⁶. Ja, który coraz bardziej przekonywam się o doskonałości danej mi rady przez Jana Śniadeckiego⁷, postanowiwszy stateczniej niż kiedy zostać w moim zapomnieniu, nie umiem w tym żadnej dać rady, turbuje mię tylko, że musisz mieć swoje nieukontentowania i bardzo ważne przyczyny, kiedy wzięłaś taką determinacją porzucić magistraturę tak ważną.

Pan Stanisław odpisał Radzie Szkoły Głównej Krak., ażeby się udawała do ministra interesów wewnętrznych. Ja WMPanu Dobr. przesłałem tego wszystkiego kopią, ażebyś miał przed oczyma stan terażniejszy tej Szkoły, bo jeżeli WMPan Dobr. nie zrozumiesz tego interesu i nie poprzysz go, tedy nie mam nadziei, żeby go teraz kto rozumiał. W biurze ministra interesów wewnętrznych nie masz nawet pół człeka, żeby znał interesa edukacyjne,

tym bardziej interesa Szkoły Głównej. A ponieważ mi piszą, że tam do tego momentu nie masz na nic dekretów królewskich co do urzędu naszego kraju, przeto i Szkoła Główna zostanie bez rezolucji bardzo jeszcze długo. Gorliwość kilku ludzi, których tu osadziłem, może by przetrzymała trudności. Ale na to nie masz lekarstwa w żadnym rozumie, jak utrzymać zgromadzenie tak liczne i tyle szkół bez szeląga funduszu, jak uratować od szkody tyle instytucji, osobliwie Ogród Botaniczny⁸. Niechże i to idzie za swym losem; ja zrobiłem, ile mogłem i ile po mnie żądano.

Rozprawę III odebrałem z uwagami bardzo ważnymi, lecz gdy ją WMPan Dobr. odsyłałeś, zapomniałeś pewnie, o com upraszał względem tej rozprawy w pierwszych moich listach, odesłałeś mię albowiem do swej rozprawy o etymologii, kiedy ja spodziewałem się, że mi ją sam poprawisz; *tandem* będę ją ratował ile możności, a gdy rozprawę rzeczoną poprawię, odeszłę ją raz jeszcze pod Jego krytykę.

Jestem dłużny odpowiedzieć WMPanu Dobr. na Jego uwagi nad rozprawą II i na terazniejsze nad rozprawą III. Jak tylko się uwolnię od niektórych zatrudnień, które mi teraz ciężą, zaraz odpowiem na te obie uwagi. Ale mię trochę smuci, gdy mi WMPan Dobr. piszesz, że geografia nie należy do księgi II mego dzieła, kiedy ja dałem mu już o tym sprawę, że się w tym nie pomyliłem. Nieczego bardziej nie żądam, jak abyś mi był zawsze zdrow, abyś się pracami nie przeładowywał, abyś względem moich rozpraw nie robił sobie żadnej subiekcji, bo ja się mam czym teraz bawić i mogę poczekać, zwłaszcza gdym się już oswobodził od subiekcji Waszego Towarzystwa.

Od dnia wczorajszego mam pociechę bawić się tu z Józefem Ossolińskim, będzie tu z nami mieszkał kilka niedziel; nie możemy się nagadać o wielu rzeczach. Całuję serce przyjacielskie zawsze z jednym uszanowaniem i przywiązaniem

WMPana Dobrodzieja
najniższy sługa
X. H. Kołłątaj

Za nadesłanie *Słownika*⁹ najczulej dziękuję. Pięć innych oddałem, do kogo należały¹⁰.

¹ Nie znaleziono w „Gazecie Warszawskiej” 1810 między 10 I a 13 II informacji o druku *Pochwały* Ignacego Potockiego.

² Zob. list 28, przyp. 1.

³ Zob. list 34, przyp. 2.

⁴ Kołłątaj był rozgoryczony, że Izba Edukacyjna odrzuciła *Porządek fizyczno-moralny* przeznaczony na dzieło elementarne.

⁵ Linde na propozycję Jana Śniadeckiego zamierzał objąć katedrę języka łacińskiego lub historii na Uniwersytecie Wileńskim. Zrażony był brakiem pomocy finansowej na druk *Słownika*, niestabilizowaną sytuacją materialną, obawiał się też, że wobec nasilającej się reakcji katolickiej może stracić jako luteranin stanowisko w szkol-

niezwie. Gdy okazało się, że do objęcia katedry konieczne jest napisanie rozprawy historycznej, Linde zrezygnował tłumacząc się brakiem czasu.

⁶ Zob. list 37, przyp. 4.

⁷ Jan Śniadecki w liście do Kołłataja z 19 XI 1809 zachęcał go, aby nie brał udziału w życiu politycznym i zaczął pisać historię Polski (J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. 1, Wilno 1818, s. 128 i nast.).

⁸ W Ogrodzie Botanicznym wiele krzewów zmarzło z braku opału.

⁹ *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1809.

¹⁰ Kołłataj przekazał subskrybentom mieszkającym w Krakowie otrzymane egzemplarze *Słownika*.

40. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, WAP – Kraków, sygn. 234, k. 321. Cały list ręką Lindego.

Z Warsz., dn. 27go lut. 10 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Przecież tedy JP. Niemcewicz podał do druku swoją pochwałę śp. Ignacego Potockiego; znajduje się w zbiorze mów czytanych na owym pamiętnym posiedzeniu ku czci wojska. Śpieszę się z przysłaniem jej¹, wyrażając przy tym JPWanu Dobrodziejowi głęboki mój szacunek, z którym mam honor zostawać na zawsze Jego

Najniższy sługa
R. Linde

Ostatni list pod datą 9go lut. odebrałem, nie odpisuję tu na niego, bo wcześniejsze moje odezwy, które tymczasem rąk Pańskich dojsć musiały, odpowiadają na wszystko.

¹ Zob. list 32, przyp. 7.

41. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 113–117. Cały list ręką Kołłataja.

14 marca 1810. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrałem V rozprawę z bardzo pożytecznymi uwagami WMPana Dobrodzieja. Gdybym ja to dzieło pisał w takim stanie rzeczy moich, jak było w Lipsku, kiedy mogliśmy się razem naradzać, rozprawy moje byłyby jeszcze interesowne, bo w samej rzeczy jedno słowo WMPana Dobr. otwiera mi drogę do wielu ważnych w historii postrzeżeń. Jedna tylko rozprawa III najmniej pożytkowała pod Jego piórem, odesłałeś ją do swej rozprawy o etymologii mowy słowiańskiej i będę musiał przerobić ją jeszcze

raz jeden. Zapewne WMPan Dobr. czytałeś „Akta Akademii Getyńskiej”¹, a osobliwie rozprawy Gatterera² i Schlezera³; zapewne mu są znane „Akta de l’Académie des inscriptions et des belles lettres”⁴. Kto by moje rozprawy chciał porównać z wyż. przytoczonymi dziełami, nie odmówiłby świadectwa, że są prawdziwie po akademicku wypracowane. *Tandem* nie miały szczęścia podobać się Towarzystwu Warszawskiemu. Mniejsza o to, nigdy ja nie żałuję, czego naprawić nie mogę. Pójdę moją prostą drogą aż do końca. Posyłam WMPanu Dobr. pierwszą rozprawę skaleczoną, na ten jedyny koniec, żeby się dała przeczytać przez dwie godziny, nie rachując not, które się nie dadzą czytać. Jeżeli by atoli i ta jeszcze była długa, tedy możesz jeszcze wyrzucić parę paragrafów, jak się będzie podobało czytającemu lub do kogo to należy, byle tylko ja mogłem się uwolnić od obowiązków, w które się dobrowolnie wplątałem. Choć nawet przesyłam tę rozprawę zawczasu, spuszcza się na WMPana Dobrodzieja, ażebyś jej użył z godnością, to jest, aby się z nią nie bardzo cisnąć, bo któż wie, czy jeszcze nie będzie odepchnięta od następującego posiedzenia i nie zostanie dalej jeszcze odesłana? Cokolwiek jednak nastąpi, ja w maju zacznę drukować moje dzieło⁵, a nim pierwsze pięć rozpraw wyjdzie na świat, będę miał dość czasu przesłać WMPanu Dobr. moją rozprawę VI i VII. Proszę zaś, żeby moja rozprawa I nie była drukowana w Warszawie, choćby ją czytano na posiedzeniu. Chyba by ją JP. Osiński chciał podać do „Pamiętnika” częściami, wtenczas przysłałbym opuszczone paragrafy, zwłaszcza że dzieło złożone z VII rozpraw nie będzie mogło wyjść z druku chyba na początku roku następującego, bo do rozprawy II kazałem sztychować dwie karty, jedną dwa półokręgów, drugą całej kuli ziemskiej przerobionej na kartę, co mi także czas zabierze. Chcę się tym sposobem bawić przy schyłku dni moich.

Jest tu teraz w Krakowie Józef Ossoliński; ja spodziewam się otrzymać pozwolenie pojechania do Baden⁶ pod Wiedeń, a zatem będę w Wiedniu i zrewiduję bibliotekę tak Ossolińskiego, jak i Cesarską, jeżeli bym jeszcze mógł czym moje zbiory z bogacić, nim dzieło moje wyjdzie. Lecz ponieważ tu król ma być i ja najdę sposobność podać mu moją prośbę o przywrócenie mię do majątku⁷, który mi wydarto, przeto może w Warszawie nie będę. Próżna jest rzecz chcieć co doradzać w naszym kraju, bo nie tylko nie posłuchają, ale jeszcze natrzasać się będą z doradzającego posadzając go, że się dobrowolnie uprasza do ich cechu. Moje więc postanowienie jest nie mięszać się do niczego, doradzać, co będzie można z daleka i przez trzecie osoby Szkole Głównej, jak się powinno brać w terażniejszym rzeczy stanie, wreszcie pisać sobie dzieła porozpoczynane, póki życia starczy, żeby nareszcie umrzeć z piórem w ręku.

Ponieważ WMPanu Dobrodziejowi wiadome jest urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej, ponieważ przez sentyment dobra publicznego przypominasz ten interes, komu należy, przeto muszę mu donieść, jak się rzeczy obracają. JW. Stanisław odpisał, ażeby się udać do ministra intere-

sów wewnętrznych, Szkoła Główna pisała do tego ministra i otrzymała bardzo uprzejmą odpowiedź, zapewnił on, że się udał do ministra skarbowego po wydaniu asygnacji, lecz Szkoła Główna tej asygnacji nie otrzymała dotąd. Dnia 15 marca trzymać będzie posiedzenie, z którego powtórnie zgłosi się do ministra, przełoży mu swoje potrzeby i fundusze, które potrzebom odpowiadają. Jeżeli jeszcze na to ostatnie przełożenie nie uzyska skutecznej odpowiedzi, wielu nauczycielów, radzi nieradzi, podziękować muszą i będą przymuszeni myśleć o sobie, zwłaszcza ci, którzy nie mają innego sposobu do życia. Ja, ile mogę, zachęcam do cierpliwości, lecz prócz perswazji nie mam teraz innych środków, bo sam jestem ubogi. Ale najwięcej mię trapi, że i WMPan Dobr. jesteś zdyszgustowany, o czym nawet mówił mi Ossoliński, żeś do niego pisał. Jeżeli mogę należeć wiarę, proszę mię posłuchać i nie tylko być do czasu cierpliwym, ale najbardziej nie myśleć o przeniesieniu się do Wilna⁸. Ja Śniadeckiego tyle kocham, ile WMPan Dobr., tyle pragnę oświecenia w Litwie, ile u nas, ale mi się niepłonnie zdaje, że nad tamtym krajem zbiera się teraz jakaś niebezpieczna burza, a WMPan Dobr., ojciec rodziny, kochający spokojność, nie powinien byś się wystawiać na podobne wypadki. Mnie się zdaje, że najlepiej na miejscu pozostać aż do uspokojenia rzeczy naszych lub, jeżeli byś był zdyszgustowany do tego stopnia, żebyś nie mógł znieść terazniejszego swego bytu, nim byś ukończył swoje wielkie dzieło, tedy bardziej radziłbym przenieść się do Krakowa, gdzie najdziesz swych przyjaciół i czcicieli, gdzie byś mógł kontynuować swoje dzieło, gdzie byś miał w Szkole Głównej miejsce odpowiadające swej zasłudze i swym talentom, np. obowiązek bibliotekarza, katedra filozofii albo katedra pedagogiki lub gramatyki powszechniej słowiańskiej i tyle innych, które by były stosowane do Jego talentów, a razem, godząc się jedne z drugimi, mogłyby WMPanowi Dobr. starczyć przyzwoity dla Jego potrzeb fundusz. Mogłbyś nawet otrzymać w tej Szkole jaki urząd *in Facultate Iuridica* lub *in Facultate Philosophica*. Tu będziemy mieli instytut, a zatem miałbyś sposobność bawić się pożytecznie, bo ja po Waszym Towarzystwie nic dobrego spodziewać się nie mogę. Co do Waszego Stasica, kontent jestem, zem go pierwej poznał z przymiotów niż z osoby. JP. Osiński pisał imieniem Towarzystwa, żebym się podjął pism o historii początkowej naszego kraju⁹, odpisałem, że się podejmuję. Dziś mu posyłam do „Pamiętnika” dwie uwagi 1-o: *Nad sposobem uczenia historii*; 2-o: co wprzód przedsięwziąć należy, nim by się wziąć chciało do pisania historii narodu naszego. Jeżeli te dwa pisma umieści w „Pamiętniku”¹⁰, tedy mu poszlę prospekt o Scytach, Sarmatach, Słowianach; jeżeli mię tak zbędzie jak prezes Towarzystwa, uwolni mię od nowego zatrudnienia, lubo to zatrudnienie przyjdzie mi łatwo, bo mam w podobnych materiach wielkie zbiory porobione jeszcze w czasie niewoli. Racz mu WMPan Dobrodziej oddać przyłączoną tu ekspedycją, żebym tym pewniej był przekonany, że go doszła. Pozwól

WMPan Dobrodziej zapytać się, czy też syn Dmochowskiego¹¹ aplikuje się do nauk i czy mu się zanosi na słusznego człowieka. Całuję serce przyjacielskie z jednym zawsze uszanowaniem i przywiązaniem zostając

WMPana Dobrodzieja
Najniższym sługą
X. H. Kołłontaj

¹ Zob. list 32, przyp. 4.

² Nie udało się ustalić, jakie to były rozprawy Gatterera.

³ Nie udało się ustalić, jakie to były rozprawy Schlözera.

⁴ Zob. list 32, przyp. 2.

⁵ Zapewne *Porządek fizyczno-moralny* odrzucony przez Izbę Edukacyjną, zob. list 39, przyp. 4.

⁶ Kołłataj nie uzyskał zezwolenia na wyjazd do austriackiego uzdrowiska Baden.

⁷ Zob. list 26, przyp. 5.

⁸ Zob. list 39, przyp. 5.

⁹ Ludwik Osiński w liście z 9 II 1810 zaproponował Kołłatajowi współpracę w zbiorowym dziele historii Polski. Kołłataj zgodził się i miał opracować okres poprzedzający czasy piastowskie, jednocześnie radził Towarzystwu, aby przed podjęciem prac zajęło się wydaniem materiałów źródłowych. Sprawy te poruszał w korespondencji z Osińskim, z której zachowały się tylko bruliony odpowiedzi (Bibl. Jag., rkps 5524).

¹⁰ Pierwszy z nich był tekstem rad ułożonych dawniej dla Mierowskiego, wykładowcy historii w Gimnazjum Krzemienieckim. Osiński oba artykuły umieścił w kwietniowym numerze „Pamiętnika Warszawskiego” w dziale Historia: *Rada dla Jmć Pana M., nauczyciela historii w G. W. — jakim sposobem najpożyteczniejszą dawać można historią i geografją w szkołach publicznych* i *List H. K. do T. M. z Olomuńca dnia 15 lipca 1802 r. pisany*, „Pamiętnik Warszawski”, 1810, t. II, nr 4, s. 3–42. Był to ostatni numer tego czasopisma i dlatego zapowiedziane artykuły Kołłataja nie zostały wydrukowane, a Towarzystwo nie zastosowało się do jego rad o konieczności podjęcia prac wstępnych.

¹¹ Franciszek Salezy Dmochowski (1801–1871), syn Franciszka Ksawerego, wydawca, powieściopisarz, publicysta, poeta, tłumacz. Kształcił się w Warszawie w szkołach pijarskich i na Uniwersytecie Królewskim. Autor m. in. *Wspomnień od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1858.

42. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 113–117. Cały list ręką Kołłataja.

8 kwietnia 1810. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przesławszy dawniej na ręce WMPana Dobrodz. list do JP. Osińskiego, w którym dołączyłem moją radę nad sposobem uczenia historii i drugą, jak się wprzód należy przysposobić do napisania historii narodu naszego, przesyłam teraz prospekt, jak ułożyłem sobie pisać pierwszą epokę tej historii¹, posyłam go *volanti sigillo*², abyś WMPan Dobr. przeczytał,

a razem uprzedzam, abyś mi doniósł, czyliś odebrał mój list przez JP. Wierzbickiego na ręce JW. Zajączka przesłany, w którym umieściłem moją pierwszą rozprawę i list do JP. Osińskiego. Dzisiejszy list podobnie na ręce WMPana Dobrodz. przesyłam do niego, abym był pewny, czy go doszedł, bo jeżeli nie zostaje regularnie odpisywać, ja go dalszymi odezwaniami utrudzać nie będę. Słaby jestem dziś, więcej przeto pisać nie mogę, do nóg upadam

X. Kołłontaj

¹ Nie odnaleziono tego prospektu. *Księża Hugona Kołłataja plan historii piastowskiej* [...], wyd. A. Kraushar w: *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, t. 3, Warszawa 1902, s. 212–218, nie jest jego dziełem, ponieważ nie zajmował się dziejami Piastów. Kołłataj po wysłaniu prospektu nie otrzymał odpowiedzi od Towarzystwa i jedynie rozpoczął prace wstępne nad historią przedpiastowską.

² Zob. list 26, przyp. 6.

43. KOŁŁATAJ DO LINDEGO

Autograf, Bibl. Czart., sygn. 632/2, k. 125–128. Cały list ręką Kołłataja.

18 kwietnia 1810. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Od niejakiego czasu nie miałem żadnej wiadomości od WMPana Dobrodzieja, jesteś mi dłużny odpowiedź na kilka moich listów, w których przesłałem moją rozprawę I-ą i dwa listy do JP. Osińskiego. Zapewne zatrudnienia przy nowo rozpoczętych robotach Izby Edukacyjnej i potrosze szkolne zabierają mu czas. Szkoła Główna gotuje wielki opis funduszków edukacyjnych w Galicji i przysze go zapewne przyszłą pocztą. Opis ten zawiera bardzo ważne projekta ocalenia, oddzielenia i powiększenia funduszu edukacyjnego; dla mnie, który znam wszystko, co się tycze edukacyjnych rzeczy w kraju naszym, jest jasny i bardzo dokładny. Ale nieoswojonym ludziom z tyłu przedmiotami, które w ten projekt wchodzi, może się wydawać zawiły, pokomplikowany, trudny do wykonania, aby więc albo porywczco o nim nie sądzić, albo się nie zrazić trudnościami i zawiłościami pozornymi, zdałoby mi się, żeby Izba Edukacyjna najlepiej zrobiła, gdyby zaleciła Szkole Głównej przysłanie dwóch osób *ex corpore* rady, to jest JP. Radwańskiego¹, dyrektora *Facultatis Philosophiae*, i JP. Girtlera², prokuratora i profesora Szkoły Głównej, a to jedynie w celu dania objaśnienia względem funduszu edukacyjnego, w widoku onego ocalenia, oddzielenia od innych dochodów publicznych, wywindykowania zaległości, urządzenia stałych i niezawodnych dochodów, ułożenia się o niektóre z jurysdykcją duchowną, tudzież obrania sposobów do powiększenia tych fundamentów. Na nic albowiem się nie zda myśleć o wszelkich

innych projektach, póki fundusz edukacyjny nie będzie odpowiadać projektom. Gdyby zaś o tym przyszło przez korespondencją listowną traktować, wiele by zeszło czasu na niczym, nim by przyszło się porozumieć o wszystkim dokładnie. Pierwsze roboty Izby Edukacyjnej, aby poszły pędkiem, trzeba koniecznie o tym mówić, nie pisać. Dlaczego co do funduszu wypada koniecznie wezwać ludzi, których radzę, bo oni tylko są w stanie dać o wszystkim dokładne informacje i jako najrychlejsze wziąć środki, ażeby fundusz ten przed rokiem szkolnym mógł być oddzielony i urzędzony, a co do planu nauk i instrukcji publicznej, nie radziłbym nic stanowić, aż się odbędą wizyty, które Rada Szkoły Głównej w maju wyszła. Gdy te wizyty będą ukończone, gdy Rada Szkoły Głównej przesła o nich i o stanie nauk u siebie dokładny raport Izbie Edukacyjnej, wtenczas Izba Edukacyjna powinna by posłać wizytę od siebie do Szkoły Głównej, zweryfikować wszystko na miejscu, upewnić się o zdatości umysłowej i moralnej osób, a dopiero przepisać stałe urządzenie Szkoły Głównej i całej hierarchii stanu nauczycielskiego. Kogo na wizytatora wybrać lub uprosić, nie jest rzeczą małą. Nie przysyłajcie figurantów, którzy nic albo mało co znają, nie przysyłajcie zagorzałych półmędrków, którzy by tu źle się wydali. Od tej pierwszej wizyty zależy wszystko, jak w niej będzie chybiono, taka się zaprowadzi harmonia, taka subordynacja, takie poważenie zwierzchności edukacyjnej, taka pomyślność zgromadzenia Szkoły Głównej, taki duch całego stanu nauczycielskiego. Kilka miesięcy upłynęło tylko od wskrzeszenia tej Szkoły, a już zaczynają się wkładać niesmaki i fakeje, co koniecznie nastąpić musiało, kiedy szukając orderowego rektora, wybrano takiego, który interesów Szkoły Głównej nie zna, nie ma zdolności ich zrozumieć i pojąć, jest popędliwy i przykry dla ludzi najzdolniejszych i najpracowitszych³. Z takimi wadami człowiek, a przy tym niereflektujący, roztrzepany, zajęty swymi interesami, zasługuje na pogardę, a chcąc figurować, wyprawia osoby zgromadzenia do partii i do niezgody. Że dotąd nie przyszło do otwartych kłótni, skutkiem to jest mego starania i tej ufności, którą we mnie mają, lecz nie ręczę, aby ta harmonia, która mię wiele kosztuje, długo utrzymać się mogła, bo nieroztropność i popędliwość dzielniej skłaniają do niezgody, jak zgodę utrzymać potrafią rady najroztropniejsze. Osobliwie zaś wziął sobie rektor za obiekt szykan sekretarza Szkoły Głównej, człowieka podług mnie najzdadniejszego do tej funkcji, i gdyby go zdyzgustował, Rada Szkoły Głównej, która takich rektorów tyle mieć może, ile jest u nas kawalerów Ś. Stanisława, z trudnością potrafiłaby sobie nagrodzić stratę takiego sekretarza, jakim jest JP. Szymański⁴. Może mało kto pojmuje, jak ważną jest osobą sekretarz w zgromadzeniu uczonym i jak na nim stoi porządek i doskonałość całych obrad. Im trudniej jest o dobór takiej osoby, tym by było większą szkodą, gdyby nieroztropny rektor, który nie zna ani swych obowiązków, ani interesów Szkoły Głównej, wygryzł takiego człeka. Jeżeli by więc doszły tam do Izby Edukacyjnej lub do kogo z jej członków jakie podszczuwania

lub skargi, radzę, aby Izba Edukacyjna tego lekce nie brała i pokątnym podwodzoniom wiary nie dawała, ale starała się zasięgnąć zdania całej Rady Szkoły Głównej. Nade wszystko zaś, aby Izba Edukacyjna nie rachowała na teraźniejszym rektorze, jeżeli myśli o dobrym rządzie w tym uczonym zgromadzeniu i o postępku w naukach, bo ten człowiek nie ma talentu do rządu, a w naukach tyle umie sądzić, co ślepy o kolorach. Wypisałem wszystko poufale i otwarcie WMPanu Dobr., użyjesz tego wszystkiego z dyskrecją dla mnie, abys mię nie naraził, jeżelibyś widział jakie zasierdzone miny w płochych lub brudnych skargach rektora, abys mię o tym przestrzegł, żebym w zgromadzeniu umiał utrzymać harmonię i nie dał wybuchnąć aż do zgorzenia niezgodom. Polecam mię Jego sercu zawsze z jednym przywiązaniem i szacunkiem.

WMPana Dobrodzieja
najniższy sługa
X. H. Kołłontaj

Jeżeli WMPan Dobr. będziesz chciał mieć uprzedzające wiadomości o interesach Szkoły Głównej, tedy pisuj do mnie regularnie na pocztę, nie płac nic za list, a ja go będę wykupował, póki Zajęczek nie powróci do Warszawy.

¹ Feliks Radwański (1756 – 1826), profesor matematyki elementarnej, mechaniki i hydrauliki, w 1809 r. jako „komisarz do nauk i muzeów” zajął się stanem zakładów uniwersyteckich i sprawami naukowymi.

² Sebastian Girtler (1767 – 1833), archiwista Szkoły Głównej, przed 1795 r. prokurator Akademii.

³ Zob. list 32, przyp. 20.

⁴ Zob. list 13, przyp. 6.

44. LINDE DO KOŁŁATAJA

Autograf, WAP – Kraków, sygn. 234, k. 317 – [319]. Cały list ręką Lindego.

Z Warsz. dn. 22-go kw. 10 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziej

Zgadłeś JWPan Dobrodziej w ostatniej swojej odezwie pod dniem 18-go kw. przyczyny odwołki mojej w odpisaniu; dodaję tylko jeszcze, że słabowitość zdrowia i liczne zgryzoty, których mi teraźniejsza młodzież przez swoje nadzwyczajne roztrzepanie nabawia, także wchodzą w ich liczbę. Odezwy Pańskie wszystkie mnie doszły, lecz tego nie wiem, dlaczego ekspedycja z rozprawą I, datowana dnia 18-go marca, oddana mi dopiero była dnia 10-go kwietnia, a nawet dotychczas nie wiem, przez kogo, bom ją zastał za powrotem z klasy na stoliku w moim pokoju, a służący mój więcej nie umiał powiedzieć mi, tylko że ją człek jakiś przyniósł. Tegoż

dnia jeszcze oddałem ją w własne ręce ks. Stasicowi, ten natychmiast się odezwał, że tak późno przychodzi, i za pierwszym rzutem oka deklarował, że jest za długa i że już nie będzie sesji centralnej przed publiczną, na której by się należało raport o niej czytać. Ja odpowiedziałem, czy by nie można pozostać na dawniejszym moim raporcie. Na to nie śmiał mi odpierać, zresztą niech tam sobie robi, co chce, tyle przewiduję, że jeżeli nie będą mieli co czytać (jak to już nie raz bywało), to będzie Bogu dziękował, że ma czym się zastawić; w pierwszym razie nie zaręczam za nową odwołkę. Co bądź to bądź, niech Pan się weźmie do jak najprędzszego wydania nieoszacowanych swoich pism, nade wszystko pragnąłbym *Porządek fizyczno-moralny* jak najprędzej widzieć wydanym; tu trudno się czego doczekać. Ja tu jestem zdyszgustowanym, bo zamęczony ustawicznymi drobiazgami. Do jakiego to dojdzie stopnia, nie wiem, a zatem za nic nie zaręczam, co mi wypadnie robić i co zrobić. Osińskiemu listy Pańskie wiernie oddałem. Mały Dmochowski¹ co do talentów wiele obiecuje, chodzi na razie do szkół pijarskich, przyczyny nie masz wątpić, że z niego będzie słuszny człowiek; z maturą mam wiele biady. Prospekt pierwszej epoki historii² znajduję wyborny, lecz taki, że nikt by nie był w stanie podług niego rzecz rozczytać, tylko jeden JW Pan Dobrodziej. Dobrze bardzo, że jestem ostrzeżony względem sekretarza Rady Szkoły Głównej, chociaż ja mocno postanowiłem nie mieszać się wcale do interesów galicyjskich, a jeszcze mniej do Akademii Krakowskiej; z tym wszystkim zatem można się przy-
mówić.

Zresztą życzę JW Panu Dobrodziejowi jak najlepszego zdrowia, zostając z głębokim uszanowaniem

JW Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
R. Linde

[Adres:] à Son Excellence Monsieur le Comte Abbé de Kołłątay Vice Chancelier de Pologne, Chevalier de plusieurs Ordres, membre de différentes Academies à Cracovie.

¹ Zob. list 41, przyp. 11.

² Prospekt przysłany przy liście z 8 IV 1810.

ROMAN SOBOL

„GOSPODARZ ZEWSZĄD STROSKANY...”
NIEZNANE MATERIAŁY DO BIOGRAFII KARPIŃSKIEGO —
KOLONISTY BIAŁOWIESKIEGO

Na początku roku 1791 Marcin Badeni, przyjaciel Karpińskiego, plenipotent generalny dóbr stołowych litewskich, wyrobił mu przywilej królewski na pięćdziesięcioletnią dzierżawę kolonii Kraśnik, położonej na wschodnim skraju Puszczy Białowieskiej (przy trakcie z Prużany do Świsłoczy)¹.

Karpiński nie osiedlił się tutaj od razu. Przyczyn było kilka: trzymała go jeszcze Suchodolina w Grodzieńskim, którą dzierżawił od kilku lat; potem, z namowy króla, zawarł kontrakt z Radziwiłłami, obejmując w Zabłudowie obowiązek gubernera księcia Dominika. Wreszcie — zaczęła się wojna 1792 r., w związku z którą uciekł z Litwy do Warszawy. Był jeszcze jeden ważny powód tej zwłoki: Kraśnik trzeba było dopiero przysposobić na siedzibę dla poety-ziemianina.

Nie otrzymał bowiem Karpiński gotowego, już zagospodarowanego folwarku. Brał natomiast 20 włók zarośli i nieużytków, gdzie trzeba było zaczynać wszystko od początku: karczować ziemię — białowieską porębę, przygotowywać ją pod uprawy, wznosić budynki inwentarskie i dom mieszkalny. Przed rokiem 1793 dzierżawca bywał w Kraśniku raczej sporadycznie, zdołał jednak sporo tutaj zrobić, m. in. pobudował i nieco urządził skromny drewniany dworek. Dom ten w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. został ograbiony doszczętnie przez maszerujące na Warszawę wojska generała Kreczetnikowa.

Decyzję dożywotniego osiedlenia się w białowieskiej kolonii podjął

¹ Wszystkie zawarte w tej pracy fakty biograficzne dotyczące Karpińskiego oraz jego rodziny zostały zaczerpnięte z następujących źródeł i opracowań: F. Karpiński, *Pamiętniki*. Wyd. J. Moraczewski, Poznań 1844; *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763 — 1825*. Zebrał i do druku przygotował T. Mikulski. Komentarz oprac. R. Sobol, Wrocław 1958, *Archiwum Literackie*, t. 4; S. Pigoń, recenzja edycji *Korespondencji*, „Pamiętnik Literacki”, 1959, z. 3 — 4; R. Sobol: *Franciszek Karpiński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XII/1, Wrocław 1966; *Ze studiów nad Karpińskim*. I, Wrocław 1967; *Franciszek Karpiński*, Warszawa 1979.

poeta pod koniec 1793 r. w Grodnie, gdzie przysłuchiwał się obradom ostatniego sejmku Rzeczypospolitej, który zatwierdził kolejny rozbiór. Po zamknięciu obrad (23 X 1793), wstrząśnięty losem rozdzieranego po raz drugi kraju, przeświadczony jednocześnie o prześladowającym go w życiu prywatnym złym fatum, prosto z Grodna pojechał do odludnego Kraśnika.

Zdązał tam z radością, której nie miała mu nawet świadomość, że był Kraśnik zaledwie dzierzawą wymagającą ogromnej pracy, a nawet sporych nakładów finansowych. Nagromadziwszy wiele gorzkich doświadczeń i rozczarowań (prawdziwych i urojonych), doszedł wreszcie, w pięćdziesiątym roku życia, do wniosku, że nie ma co liczyć dłużej na łaskę króla i magnatów, że trzeba zakasać rękawy i samemu wziąć się do roboty. Był już czas najwyższy skończyć z guwernantką i czepianiem się pańskich klamek. Zbliżała się starość i należało pomyśleć o ustabilizowaniu życia.

Ale Kraśnik miał nie tylko zabezpieczyć pocie materialne podstawy bytu. Karpiński wiązał z tym białowieskim ustroniem — zwłaszcza w chwilach wzmożonego przypływu melancholii i pesymizmu — zamysły głębsze. Tutaj miało przynajmniej częściowo realizować się nie odstępujące go przez całe życie, pojmowane w tradycyjnym duchu mitologii szlacheckiej marzenie arkadyjskie („Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny...”²); tutaj miał być także jego azyl — idealne schronienie dla człowieka, który uważał siebie za istotę pokrzywdzoną przez los i ludzi. To ostatnie nastawienie ujawnia wyraziście fragment pisanego w Kraśniku na początku 1794 r. listu do Franciszki Puzyniny, owej „trzeciej Justyny” z lat kochliwej młodości, a teraz powiernicy i przyjaciółki serdecznej stojącego na progu melancholijnej starości pisarza:

W tym to miejscu, oddalony od wielkiego świata, myślę kończyć resztę dni moich tęsknych, jeżeliby Polska nasza szczęśliwszą nie była. Napatrzyłem się i nacierpiał obłudy ludzi, wszedłem teraz w lasy między zwierzęta i odgrodziwszy się płotem dobrym, jestem od nich spokojny, a od ludzi złych uchronić się sposobu nie było³.

W decyzji poety osiedlenia się na odludziu dopatrzeć się można jeszcze jednego motywu — próby realizacji Russowskiego hasła powrotu do natury. Dworek na skraju Puszczy Białowieskiej miał być dla polskiego ucznia Jana Jakuba tym, czym dla jego francuskiego mistrza domek przy lesie Montmorency.

Dnia 27 I 1794, po roku z górą stałego pobytu w Kraśniku, pisał Karpiński do Puzyniny:

Możesz ciekawa, jak teraz mieszkam i czym się bawię. Oto trzy lata blisko, jak Król podpisał mi przywilej na uroczysko w lasach białowieskich brzeskiej ekonomii na włók dwadzieścia zarośli i nieużytków. Ten grunt dziki wytrzebiam, już do trzydziestu korey na zimę żyta posiałem. Tam zabudowałem folwarczek, karczemkę

² F. Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*. Edycja nowa i zupełna z wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona, t. 1, Warszawa 1806, s. 343.

³ *Korespondencja*, s. 73,

i domek; czterech chłopów już osiadło na czynsz trzydziestoletni. Po siedmiu latach (a przywilej jest na pięćdziesiąt) mam płacić do skarbu królewskiego od włóki po zł dziesięć. Ludzie zaś już ten folwarczek nazwali Karpinem⁴,

Relację tę uzupełnia i pogłębia pamiętnik poety-ziemianina, w którym poświęca on dużo miejsca swoim białowieskim pracom i dniom. Znajdujemy tam m.in. wzmiankę, że pobudował się w Kraśniku „ubogo, ale wygodnie”⁵. Zachował się wykonany z natury rysunek Józefa Ignacego Kraszewskiego (ojciec pisarza był sąsiadem i przyjacielem Karpińskiego), przedstawiający z fotograficzną dokładnością wygląd siedziby poety⁶: na ciemnym tle drzew skupione blisko siebie cztery budynki z bierwion białowieskich. Trzy, pokryte strzechą — to pomieszczenia gospodarze (stodoła, obory), pośrodku czwarty, największy, z kominem — „rezydencja” dzierżawcy. W ścianie frontowej dwoje drzwi osłoniętych od góry daszkami, wspierającymi się na słupach-kolumnkach, pośrodku małe okno. Prymitywny, sklecony z żerdzi płot oddziela nieduży dziedziniec od reszty posesji.

Trzeba przyznać, że szkic Kraszewskiego potwierdza w pełni pozostawioną przez poetę charakterystykę jego siedziby. Całość czyni rzeczywiście wrażenie czegoś skromnego i ubogiego, przede wszystkim zaś — smutnego. Może to ostatecznie uczucie wywołuje widniejący tuż za domem las, ów „gęsty las jodeł [...] las, las i las wszędzie”⁷, o którym pisał w swoich wspomnieniach Kraszewski, a który sam Karpiński określał mianem „okropnego”⁸.

Decydując się na dożywotnie zamieszkanie w odludnym Kraśniku-Karpinie, który miał być ową „wioską do śmierci”, nie przyglądał się Karpiński beczynnemu pracującemu u niego i dla niego najemnikom. Wspólnie z białoruskimi chłopami budował swój „dom ubogi”. Nie tylko nie wstydził się pracy fizycznej przy karczowaniu i użyźnianiu poręby, lecz wykonywał ją z pasją i nabożeństwem nieomal, przeświadczony, że „nie masz wstydu za robotę około roli, co pierwszym człowiekiem jest powołaniem”⁹.

W roku 1794, podobnie jak stało się to przed dwoma laty, pracowity spokój białowieskiej osady został poważnie zakłócony. Jeszcze się tu Karpiński dobrze nie zadomowił, a już dotknęły go skutki działań wojennych związanych z trwającą właśnie na Litwie insurekcją kościuszkowską. Dopiero co zorganizowane gospodarstwo poniosło wówczas dotkliwe straty, a sam kolonista ratował się ucieczką w głąb puszczy:

⁴ L. c.

⁵ *Pamiętniki*, s. 137.

⁶ Dom F. Karpińskiego w Kraśniku. Rys. J. I. Kraszewski. Zbiory graficzne B. Jag.

⁷ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*. Oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 78, BN I 207.

⁸ *Korespondencja*, s. 74.

⁹ *Pamiętniki*, s. 138.

Ja w tych rozruchach, w roku ostatniego upadku kraju, cały czas bawiłem w mojej kolonii w lesie, przy wielkim gościńcu, kilku już wieśniaków mającej; czekałem śmierci albo przynajmniej spalenia, jak to oboje wielu obywateli województwa brzeskiego, w którym i ja mieszkałem, trafiło [...] Czekałem i ja losu podobnego, ale Bóg tak chciał, ażebym tylko płakał, nie ginął. Chociaż był przypadek, że ratując życie, uciekać z domu mojego musiałem, do którego nazajutrz nielitościwy wpadłszy nieprzyjaciel, wszystko (com wywieźć nie mógł) zabrał, bydło zaś jedno na użytek swój dwudniowy wyrznął, drugie zaś – nagle wychodząc – pałaszami pokaleczył, że w kilku dniach wszystko zginęło¹⁰.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo zawisło nad dzierżawcą Kraśnika oraz gromadą podobnych mu kolonistów białowieskich wkrótce po ostatnim rozbiorze. Okazało się mianowicie, że władze zaborcze nie zamierzają respektować dawnych, wydanych za czasów Rzeczypospolitej przywilejów: jednym odebrano ziemię, darując ją ludziom „zasłużonym”, innym zabroniono dalszego gospodarowania, co mogło stanowić zapowiedź anulowania przez nowych władców Litwy królewskich dokumentów. W tej sytuacji zaniepokojeni koloniści zwrócili się z prośbą o pomoc i interwencję u władz rosyjskich do przebywającego w Grodnie króla – więźnia stanu, Stanisława Augusta. Stosowny memoriał napisał w lutym 1797 i jako *primus inter pares* podpisał Karpiński. Nie znamy szczegółowego przebiegu tej sprawy, jedno jest tylko pewne – prawa dzierżawcy z Kraśnika nie zostały w niczym naruszone.

A potem, aż do schyłku 1812 r., kiedy to podczas odwrotu wojsk napoleońskich spod Moskwy folwarczki został już po raz trzeci splądrowany i ograbiony, a nawet częściowo spalony (sam Karpiński dostał wówczas od jakiegoś żołdaka „kolbą w bok i kilka kulaków w głowę”¹¹), życie w Kraśniku potoczyło się spokojnie, jeśli nie liczyć typowych związanych z bytowaniem ziemiańskim kłopotów i komplikacji. Ujawniają je m. in., wzbogacając dotychczasowe źródła biograficzne, dwa publikowane poniżej dokumenty.

Pierwszy pochodzi z dnia 1 VI 1806 i stanowi spisany własnoręcznie przez Karpińskiego kontrakt z Johanem Lindenem, podejmującym w Kraśniku pracę furmana. Jak na kontrakt przystało, a jednocześnie z charakterystyczną dla Karpińskiego drobiazgowością oraz skłonnością do moralizowania, zostały tu wyliczone wzajemne obowiązki obu stron.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami umowa przekazana została do właściwego sądu powiatowego w Prużanie celem nadania jej mocy prawnej przez wciągnięcie do akt. I w tym właśnie momencie sprawa zaczęła się komplikować. Karpiński, który tyle razy wyrzekał na biurokrację austriacką, zetknął się tym razem (chyba nie po raz pierwszy) z groźniejszą od tamtej administracją carską.

Z położonej poniżej tekstu Karpińskiego noty urzędowej, pisanej ręką

¹⁰ *Op. cit.*, s. 163–164,

¹¹ *Korespondencja*, s. 215.

sekretarza sądu, wynika, że władze umowy tej nie chciały zatwierdzić. Naprzód dlatego, że dzierżawca Kraśnika nie dopełnił formalnego obowiązku spisania jej na specjalnym blankiecie urzędowym, albo też dlatego, iż nie wniósł stosownej opłaty skarbowej.

Druga przyczyna była poważniejsza; rekonstruujemy ją na podstawie tekstu długiego, zredagowanego ciężką polszczyzną uzasadnienia. Okazuje się, że kandydat na posadę furmana u Karpińskiego nie był stałym mieszkańcem kordonu rosyjskiego, lecz przybył tutaj świeżo z innego zaboru albo też kraju (nazwisko i imię zdają się wskazywać na jego niemieckie pochodzenie). Miał tedy obowiązek w ciągu 3 miesięcy od momentu pojawienia się na terytorium imperium (sąd powiatowy przedłużył mu ten okres do pół roku) wpisać się do urzędowego rejestru mieszkańców dowolnego miasta, wsi skarbowej lub nawet kolonii Karpińskiego. Od uprzedniego spełnienia przez Lindena tego obowiązku „meldunkowego” zależeć miało zatwierdzenie umowy przez sąd prużański. W nocy znalazła się również zapowiedź bardzo surowej sankcji karnej: jeśli Linden nie dopełni w ciągu półrocza powinności „zapisania się w skazki rewiskie”, zostanie odstawiony przez żandarma do dyspozycji władz gubernialnych w Grodnie, które skierują go na przymusowe osiedlenie do guberni tobolskiej na Syberii.

Kolejny dokument obrazujący szare, codzienne troski pisarza z Kraśnika to list skierowany przez niego 2 VI 1810 do sąsiada kolonisty. Karpiński udziela tutaj moralnego poparcia swemu siostrzeńcowi, Franciszkowi Kozierowskiemu (faktycznemu podówczas dzierżawcy Kraśnika), który uwikłał się w ostry zatarg gospodarski z ludźmi zarządzającymi folwarkiem adresata: Bojarowskim i Wołaciewiczem. Autograf nie ujawnia nazwiska adresata. A może należałoby szukać go w gronie 13 dzierżawców białowieskich, którzy podpisali w lutym 1797 wspomnianą wyżej petycję do króla. Byli to: Tomasz Kława, Jan Benkien, Michał Połchowski, Wawrzyniec Skrodzki, Jan Ostromęcki, Aleksander Adzikicz, Jerzy Targoński, Maciej Baykowski, Krzysztof Galoff, Michał Iskra, Zaleski, Stachowski, Petrykowski¹².

Wypada wyjaśnić teraz, kim był Franciszek Kozierowski i w jakich okolicznościach doszło do wspomnianego w liście przekazania mu dzierżawy kolonii. Nie znana z imienia siostra Karpińskiego wyszła za Kozierowskiego i miała z nim co najmniej czworo dzieci: Franciszka i Antoniego oraz Łucję i Katarzynę. Kozierowska z Karpińskich zmarła w Galicji około r. 1794 i wówczas to samotny, żyjący w starokawalerskim stanie poeta postanowił pomóc sierotom. Najprawdopodobniej w r. 1794 lub najpóźniej w 1795 ściągnął do swojej kolonii najstarszego Franciszka, aby zająć się jego wychowaniem, a z czasem znaleźć w nim pomocnika w sprawach gospodarskich. Sumienny i pracowity, ukochany przez Karpińskiego

¹² Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*, s. 335.

siostrzeniec stał się wcale prędko samodzielnym zarządcą kolonii, a gdzieś około r. 1808 Karpiński rzekł się nawet dzierżawy Kraśnika na jego korzyść:

Żebym umartwienia, które zwyczajnie wydarzają się w gospodarstwie, uniknął, od kilku lat oddałem rząd cały w kolonii i dochody z niej roczne wnukowi mojemu po rodzonej siostrze, Franciszkowi Kozierodzkemu [!]. A on z tych dochodów żywić mię, dwóch ludzi moich i trzy konie powinien; resztę potrzeb ułatwiam z procentu, który corocznie odbieram [...]

Najlepszego w nim widzę człowieka. Sprowadził w dom mój, dla pomocy sobie, i brata swego młodszego, ale temu — chociaż majątku z ojca ani z matki niewiele mieć się spodziewajacemu, edukacji (prócz umiejętności języka niemieckiego) żadnej nie mającemu — pysznym go widząc nad miarę powiedziałem: „Wybijaj sobie, ile możesz, z głowy, żeś pan i mądry, a na to miejsce wbijaj sobie, żeś głupi, to mieć można jeszcze nadzieję, że z ciebie coś będzie”. Ta moja dana mu nauka skutkuje i lepszym się daleko zrobił. Starszy zaś brat jego, ten mój ulubiony, ma serce najlepsze¹³.

Fragment relacji pamiętnikarskiej dotyczący młodszego brata Franciszka odnosi się do Antoniego Kozierowskiego, będącego niewątpliwie jednym z „bohaterów” ostrego zdania poety zawartego w pierwszym akapicie publikowanego listu: „dawniej dwóch moich krewniaków krzywo idących wypędziwszy”.

Jeśli Antoniemu Kozierowskiemu udało się z czasem przebłagać wuja i ułożyć z nim poprawne stosunki, to nie potrafił uczynić tego drugi wymieniony w liście „krewniak” — Antoni Zańkowski, syn najbiedniejszej chyba i najukochańszej siostry pisarza, wdowy Marii Zańkowskiej, tak serdecznie wspomnianej w elegii *Powrót z Warszawy na wieś*. Przygarnął go Karpiński najwcześniej, bo już w r. 1792 zarządzał dzierżawioną przez pisarza Suchodoliną. Wszystko wskazuje na to, że właśnie podczas administrowania tą dzierżawą (Karpiński bawił wówczas w Zabłudowie, gdzie trudnił się edukacją Dominika Radziwiła) Zańkowski nie tylko popełnił jakieś „największe głupstwo”¹⁴ w pobliskim miasteczku, ale do tego posądzony jeszcze został przez wuja o kradzież sześćdziesięciu kilku dukatów z jego zasobów. Niemoralny siostrzeniec musiał opuścić Suchodolinę i powrócił do Galicji, gdzie przez jakiś czas pełnił obowiązki mandatariusza w majątku Franciszki Puzyniny. Ale i tutaj nie zagrzał dłużej miejsca, usunięty za brak „pilności”¹⁵. Natępnie przeniósł się do zaboru pruskiego, skąd zwracał się wielokrotnie do wuja z usprawiedliwieniami oraz z prośbami o przebaczenie i pomoc materialną.

Franciszek Kozierowski pozostał przy Karpińskim do końca jego długiego życia, ciesząc się niezmiennie łaskami i miłością starego pisarza. Z czasem zjawiała się w Kraśniku jego siostra Katarzyna, którą Karpiński wyswatał z majątnym obywatelem ziemskim, Walentym Polanowskim.

¹³ *Pamiętniki*, s. 190.

¹⁴ *Korespondencja*, s. 181.

¹⁵ *Op. cit.*, s. 158.

Sam Kozierowski ożenił się około r. 1812 z Anną z Tołkaczów, *primo voto* Zdzitowiecką. Wiadomo o trójce dzieci z tego związku: ulubieńcu Karpińskiego Franciszku (urodzony w r. 1816), Józefie oraz Zofii. Kiedy około r. 1818 poeta nabył wieś o nazwie Chorowszczyzna, położoną koło Łyskowa, przeniósł się tam wraz z rodziną siostrzeńca-opiekuna; jego też mocą testamentu uczynił swoim głównym spadkobiercą.

W r. 1958 ukazał się kodeks epistolarny Karpińskiego obejmujący lata 1763—1825. W skład tej edycji weszły wszystkie publikowane przed tą datą listy pisarza oraz listy pisane do niego; korespondencja zgromadzona przez różnych badaczy, lecz przez nich nie ogłoszona; wreszcie znalazły się tu również dotąd nie znane, stanowiące rezultat własnych poszukiwań wydawców zbioru listy Karpińskiego i jego korespondentów w liczbie 23. Łącznie wydanie to obejmuje 146 pozycji, w tym 33 listy do poety¹⁶.

Ten zespół epistolarny był w ciągu ostatniego dwudziestolecia wielokrotnie wzbogacany o nowo odszukane dokumenty. I tak, nie znany wydawcom *Korespondencji* list poety do Ludwiki Chodkiewiczowej z 16 XII 1802 opublikowała w r. 1964 S. Pełszowa („Ruch Literacki”, nr 5—6); list do Marcina Poczobuta z 20 V 1792 ogłosił J. Platt (*Miscellanea z doby Oświecenia* 2, Wrocław 1965, Archiwum Literackie, t. 9); 8 listów do Eustachego Jawornickiego i 8 odpowiedzi tegoż odnalazł i wydał Z. Sudolski („Przegląd Humanistyczny”, 1968, nr 1). List publikowany obecnie stanowi kolejne, na pewno nie ostatnie, uzupełnienie zespołu epistolarnego Karpińskiego. Odkryła go w zbiorach rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie doc. dr hab. Elżbieta Aleksandrowska; dzięki jej koleżeńskiej życzliwości odpis dokumentu znalazł się w rękach współwydawcy *Korespondencji* Karpińskiego.

¹⁶ Wstęp do: *Korespondencja*, s. XI—XXI.

MATERIAŁY

1. KONTRAKT KARPIŃSKIEGO Z FURMANEM JOHANEM LINDENEM Z DNIA 1 VI 1806 ORAZ ZWIĄZANA Z TĄ SPRAWĄ DECYZJA SĄDU POWIATOWEGO W PRUŻANIE WYDANA 12 VI 1806

Autograf w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, w kodeksie rękopiśmiennym pt. „Autografy należące do brata Józefa Sowińskiego, dziekana powiatu krzemien[ieckiego]”, sygn. 2872/II, k. 49 r. Stanowi go luźna kartka papieru koloru seledynowego (wyblakłego) zapisana na k. 49 r. dużym i wyraźnym pismem Karpińskiego. Pod podpisem znajdowała się okrągła pieczęć lakowa autora, którą wyrwał jakiś „kolekcjoner”. Na tej samej karcie, poniżej tekstu pisanego przez Karpińskiego, rozpoczyna się nota urzędowa sporządzona i podpisana przez sekretarza sądu powiatowego w Prużanie. Tekst ten kończy się na karcie 49 v. Tamże, na samym dole, notka położona ręką ukrytego pod kryptonimem ofiarodawcy dokumentu: „Autograf sławnego poety Fr. Karpińskiego — na pamiątkę. XFW [?]”.

Zasady językowego opracowania wszystkich trzech publikowanych poniżej dokumentów (kontrakt, tekst sądowy, list) przejęto z „Noty wydawniczej” do edycji *Korespondencji* Karpińskiego z r. 1958.

Czynię ten kontrakt z Johanem Lindenem, przystającym do mnie za furmana na lat trzy. I naznaczam mu na każdy rok płacy po złt. pol. czterdzieści ośm. Barwa zaś corocznie taka: kurtka, płudry, butów par dwie, nowe i podszycie, koszul trzy, kapelusz, płaszcz dworski w lecie do noszenia, a futro jakie dworskie na zimę. Johan zaś powinien przez czas służby swojej sprawiać się pocziwie, być trzeźwym, pilnym w służbie i dobra pańskiego przestrzegającym.

Takowy dla niego kontrakt ręką własną, przy przyciśnieniu pieczęci mojej, podpisuję.

Franciszek Karpiński

Datum w Karpinie, dnia pierwszego Junii 1806.

Ponieważ ten kontrakt pisany na papierze niestemplowym, przyjęty do akt być nie może. A nade wszystko, że niestosownie do najwyższych ukazów, bo świadectwa trzymiesięczne kordonowe wydają się na to szczególnie, aby przez ten czas mógł stan życia swego zupełny obrać. A że ten dany kontrakt od W[ielmożneg]o Pana dany na lat trzy nie stanowi

zadnego dla niego fundamentu przeciwko ukazom, więc — chociaż termin nie upłynął świadectwu kordonowemu — wszelako przybawiono mu od sądu jeszcze sześć miesięcy, aby przez ten czas mógł dla siebie zrobić formalny stan życia, to jest zapisaniem się w skazki rewiskie w mieszczaństwo lub gdzie przy wiosce skarbowej; może i w kolonii W[ielmożnego] Pana, kiedy onego zechce Pan przyjąć w skazkę kraśnicką. A tym sposobem skuteczniejszy, może w sądzie niniejszym wszystko zrobić. Jeśli zaś przez te sześć miesięcy tego nie skuteczni, to po upłynieniu terminu będzie odesłanym w rząd gubernski, z którego pójdzie w gubernią tobolską na zasiedlenie.

Sekretarz Mieszutacusz[?]

Dat. Pruzana, 1806 r[ok]u, Junii 12 dnia.

2. LIST KAPIŃSKIEGO DO NIEZNANEGO ADRESATA Z DNIA 2 VI 1810

Autograf w zbiorach rękopisów Centralnej Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, sygn. F. 273 — 1276. Stanowi go jedna karta in 4° maiori zapisana dwustronnie. Tekst wg odpisu dr. hab. Józefa Szczepańca.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Dla spokojności w podeszłych latach moich oddałem Kraśnik Kozierowskiemu, wszelako kłopot chodzi za mną i teraz. Przez lat kilkanaście doświadczałem mego Kozierowskiego i zawsze pocziwą drogą chodził; dlatego zdałem na niego prawo mojej kolonii, dawniej dwóch moich krewniaków krzywo idących wypędziwszy.

Daruj WWMé Pan Dobrodziej, wierzysz widzę każdemu, kto Ci co powie. Kołów fur 30, które WMé Pan Dobrodziej wspominasz, Kozierowski miał ze swego lasu, a dziewięć kupił u Bojarowskiego. Co się tycze przeszłotygodniowej kłótni, przysięgną chłopci nasi, że na kraśniczańskim gruncie rąbali żerdzie. Ale że ktoś i na gruncie WWMé Pana Dobrodzieja dawniej wyrąbywał, na naszych ludzi samo porozumienie zrobiło p[an]a Wołłowicza zuchwałym, że na gruncie kraśniczańskim orzącemu chłopu wyprzągl woły i do siebie zabrał. Po zgwałceniu prawa gruntowej własności Kozierowski podobny gwałt oddał, odebrawszy woły z chlewa p[an]u Wołłowiczowi. Oto prawdziwa historia tej niedawnej kłótni przez inkwizycją ode mnie wyprowadzona.

Daruj mi jeszcze WWMé Pan Dobrodz[iej], że nie pomyśliwszy, wyraz jeden w liście swoim umieściłeś, jakoby mój Kozierowski miał powiedzieć głośno przy wielu osobach, gotowych świadczyć, te słowa: „Jakem kradł las przed Bojarowskim, za Bojarowskiego, tak i po Bojarowskim kraść będę”. Któryż kiedy złodziej głośno powiedział, że jak kradł, tak będzie kradła? Wiem o tym, że zakazał Kozierowski chłopom pod karą, żeby do cudzych lasów nie chodzili, ale swoim się, jak mogą, kontentowali.

Jakżeby znowu on sam chłopów do cudzego lasu posyłał, ażeby dla niego kradli.

Nie wierz tedy, mój Panie, co Ci kto gada, ale pierwej chciej zważyć, czy to podobne, co gada. Na cóż nam w sąsiedztwie tych zgryzot. Miło by mi pojechać i do domu Jego, jak jeżdżę w mojej melancholii po różnych sąsiadach dla rozrywki, ale jakże jechać tam, gdzie nas nie lubią? Tyle mam tu sąsiadów leśnych, proszę powiedzieć, z którym się kłócił Kozierowski? Jedne tylko sąsiedztwo z WWMé Panem Dobrodziejem kłótlewe. Daj mi szczerze, mój Panie, serce twoje, a ja Ci moje oddam.

Zostaję z winnym uszanowaniem

WWMé Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Fr. Karpiński

2. Junii 1810
z Kraśnika

WIESŁAW PUSZ

JÓZEF MIEROSZEWSKI I JEGO LISTY Z WIERSZAMI

Józef Mieroszewski znany jest do tej pory jako autor poematu o losach powstania listopadowego. Utwór pt. *Tulacz*, napisany we Francji około 1836 r., opublikowany został blisko sto lat później¹. Fakt ten odnotowuje *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”* okresu romantyzmu — tam też znajdujemy bardzo skąpe informacje biograficzne. Nie mogły być one bogatsze, skoro wykorzystano dwa tylko sygnalizowane opracowania², jednak wiadomości zaczerpnięte z „*Nowego Korbuta*” szybko można pomnożyć, sięgając choćby po herbarze i pamiętniki. Uzyskany w ten sposób zarys biografii Mieroszewskiego oczywiście będzie zawierał w dalszym ciągu sporo luk, możliwych do zapełnienia dopiero po systematycznych poszukiwaniach źródłowych³.

Nieznana jest dokładna data urodzin Mieroszewskiego, określa się ją w przybliżeniu: około 1792 r.⁴ Miejsce podaje herbarz Uruskiego — w Pieczonogach, w ziemi proszowskiej⁵. Jest to prawdopodobne — matka poety, Anna z Dembińskich, była córką starosty pieczonoskiego Franciszka⁶. Ojciec, Jan Kanty, wywodził się z tzw. linii szlacheckiej Mieroszew-

¹ J. Mieroszewski, *Tulacz. Poema wojskowe w dziesięciu pieśniach*. Wydał z rękopisu M. Janik, Kraków 1930. Fragmenty utworu przedrukował P. Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1959, s. 711 — 721.

² L. Gadon, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*, t. 2, Kraków 1901; M. Janik, Wstęp do: *Tulacz*.

³ W przygotowaniu piszącego te słowa znajduje się obszerniejsza rozprawa o życiu i dorobku literackim Mieroszewskiego.

⁴ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8, Warszawa 1969, s. 385. Henryk Dembiński wspomina o serdecznej przyjaźni między swym starszym bratem Ludwikiem a Józefem Mieroszewskim. Jeżeli przyjąć, że przyjaźń ta, zrodzona w trakcie młodzieńczych wizyt obu braci w Suliszowie, majątku ojca Mieroszewskiego, połączyła rówieśników, to poeta musiał być zbliżony wiekiem do Ludwika (ur. 1787), a starszy od Henryka (ur. 1791). Zob. H. Dembiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1911, s. 28 — 29.

⁵ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 11, Warszawa 1914, s. 25.

⁶ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. IV, Poznań 1882, s. v. „Dembińscy h. Rawicz”.

skich, której początek dał jego pradziad Wojciech. Wojciech był bratem Krzysztofa (ok. 1600–1679), znanego fortyfikatora, architekta i sekretarza królewskiego, który zmarł bezpotomnie — oraz Jana starosty siewierskiego, protoplasty linii hrabiowskiej, żonatego z Esterą bar. Benigna Wilczkówną. Krzysztof Mioszowski odziedziczył po stryju, również Krzysztofie, Mysłówice i utworzył ordynację myśłowicką (26 XI 1678), którą cesarz Leopold podpisał kilka dni przed śmiercią fundatora⁷. Odziedziczył ją po stryju syn Jana — Jan Krzysztof, pierwszy ordynat myśłowicki. Po nim z kolei przejął ją bratanek Józef, syn Kazimierza. Świątynia rodu kontynuował brat Józefa — Felicjan⁸. Wśród potomstwa jego czterech synów odnajdujemy większość głośnych i cenionych Mioszowskich drugiej połowy XVIII i pierwszej XIX wieku⁹. Jednym z synów Felicjana był Jan Kanty, ojciec żony Józefa Mioszowskiego, Eleonory. Tak oto na progu XIX wieku obie linie rodu zeszyły się ponownie — w małżeństwie¹⁰.

Józef Mioszowski z linii szlacheckiej był spowinowacony nie tylko z Mioszowskimi z linii hrabiowskiej. Na dziejach jego życia i kariery wojskowej bardziej zaciążyły pokrewieństwa z rodzinami Dembińskich i Morstinów, także od dawna osiadłych pod Krakowem¹¹. Matka poety, Anna z Dembińskich, była córką Franciszka, wnuczką Ludwika — starostów pieczonoskich. Bratem Ludwika był Jan, starosta wolbromski, ojciec Franciszka, który nie odznaczał się niczym poza majątkiem i skłonnością do nadużywania alkoholi. Ale jego żoną była słynna, przedstawiana po wielekroć w pamiętnikach starościna wolbromska — Urszula z Morstinów Dembińska. Wyszła za mąż w 1762 r., mając lat 16. Starosta wolbromski umarł 15 lat później — młoda wdowa zajęła się z rzadką energią interesami rodziny. Była opiekunką i doradczynią młodych Mioszowskich, Dembińskich, ale przede wszystkim zajmowała się dziećmi swych stryjecznych braci: Jana Chrzyciela i Jana Kantego Morstinów. Obaj wychowani w akademii króla Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville, długie lata pozostający w służbie francuskiej, późno ożenieni, osierocili sporą gromadkę potomstwa. Jan Chrzyciel, pułkownik wojsk francuskich, jako 40-letni kawaler wyswatany przez energiczną siostrę stryjeczną z Katarzyną Mossakowską, przyjaciółką Dembińskiej z pensji u wizytek we Wrocławiu, zmarł na wieś o kłęsce maciejowickiej, w 8 lat po żonie¹². Siedmiorgiem

⁷ Krzysztof Mioszowski zmarł 2 II 1679, ordynacja została podpisana 25 I 1679.

⁸ Ostatnim właścicielem ordynacji był wnuk Felicjana, Aleksander (1781–1846), który 11 V 1839 zamienił u rządu pruskiego ordynację na fideikomis pieniężny. Zob. Żychliński, *op. cit.*, R. XXVIII, Poznań 1906, s. v. „Mioszowscy h. Ślepowron”.

⁹ Por. Sobiesław i Stanisław Mioszowscy, *Wspomnienia lat ubiegłych*, Kraków 1964, oraz zawarty tam wstęp wydawcy, H. Barycza.

¹⁰ Zob. Uruski, *op. cit.*; Żychliński, *op. cit.*

¹¹ Mioszowscy h. Ślepowron przenieśli się z Mazowsza do Małopolski podobno już na początku XIV wieku; zob. H. Barycz, Wstęp do: Mioszowscy, *op. cit.*, s. 12.

¹² L. Morstin, *Wspomnienia*, „Rocznik Krakowski”, T. LI: 1970, s. 83.

ich dzieci opiekowała się Urszula Dembińska, którą syn Jana Chrzciciela, pupil stryjenki, Ludwik Morstin tak charakteryzował: „Bogata wdowa umysłu męskiego, hojna i lubiąca wszędzie nieść pomoc”¹³. Tenże Ludwik Morstin, słynny kolekcjoner, bibliofil i znawca sztuki, był jednym z przyjaciół Józefa Mieroszewskiego.

Urszula Dembińska miała syna Ignacego i dwie córki. Barbara w 1792 r. wyszła za Tadeusza Czackiego, historyka i twórcę Liceum w Krzemieńcu. Salomea została w 1803 r. żoną Józefa Wielhorskiego, syna Michała, który zyskał miejsce w rodzimej historii z powodu swych wielu ambitnych, lecz bez wyjątku nieudanych akcji politycznych¹⁴. Józef Wielhorski, generał wojsk koronnych w czasie insurekcji, szef rady gospodarczej Legionów, obrońca Mantui, wrócił do kraju latem 1802. Stracił nie tylko wiarę we wskrzeszenie Polski przy boku Francuzów. Ojciec, którego niepowodzenia obejmowały także sferę finansów, pozbawił syna schedy — popłacił własne długi spadkiem przypadającym po matce Józefowi, a resztę oddał swej drugiej żonie. W tej sytuacji małżeństwo z posażną Dembińską stało się ratunkiem, Salomea wniosła 500 000 zł. Od 1809 r. Józef Wielhorski pracował w różnych wydziałach wojskowych kolejnych rządów, by wreszcie zostać wiceministrem wojny w Księstwie Warszawskim¹⁵. Od zakończenia kampanii galicyjskiej do wyprawy na Moskwę zatrudniony był w ministerstwie wojny także Józef Mieroszewski, powinowaty Salomei Wielhorskiej.

Związki krwi łączyły go również z rodziną Michałowskich. Tekla Morstinówna, siostra Ludwika, córka Jana Chrzciciela, poślubiła Józefa Michałowskiego, potomka starej, cenionej szlachty podkrakowskiej; warunki ślubnego kontraktu układała energiczna stryjenka, Urszula Dembińska¹⁶. Drugim synem Michałowskich był urodzony w 1800 r. najwybitniejszy polski malarz epoki romantyzmu — Piotr Michałowski.

Odległym krewnym Józefa Mieroszewskiego był także Henryk Dem-

¹³ *Op. cit.*, s. 77. Urszula Dembińska demonstrowała nieugięty charakter i ogromną energię nie tylko w sprawach gospodarczych. „Lubiła też wpływać na sprawy krajowe” — zanotował L. Morstin (*l. c.*). Za czasów stanisławowskich wojowała z partią królewską, potem aktywnie uczestniczyła w wydarzeniach 1794, 1809 i 1813 r. „Nazywano ją [...] carową krakowską” — to znowu cytata ze wspomnień pupila (*l. c.*). Zob. też: S. Chołoniewski, *Dwa wieczory u pani starościny wolbromskiej*, Wilno 1843 (oraz w zbiorze *Obrazy z galerii mego życia*, Lwów 1910); A. Wieniarski, *Szczekociny i pani starościna wolbromska*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1862, s. 23; J. Wiśniewski: *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Jędrzejowskim*, Mariówka Opoczyńska 1930; *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w powiecie włoszczowskim*, Mariówka Opoczyńska 1932.

¹⁴ Zob. J. Willaume, *General Józef Wielhorski (1759–1817)*, Poznań 1925; W. Olszewicz, *Z archiwum Wielhorskich (I–II)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1970, nr 1, s. 91–111, nr 2, s. 131–148.

¹⁵ Willaume, *op. cit.*

¹⁶ Zob. intercyzę ślubną w materiałach źródłowych do dziejów rodziny Morstinów w rękopisie BN 6733.

biński, syn Ignacego i Marianny z Moszyńskich, uczestnik wojen napoleońskich, zastępca wodza naczelnego w powstaniu listopadowym. Wspominał po latach Dembiński młodzieńcze wizyty w Suliszowie, majątku Kantego Mioszewskego, i wspólne zabawy ze swym powinowatym — Józefem, z którym przyjaźnił się serdecznie starszy brat Henryka — Ludwik¹⁷.

Wszyscy ci bliżsi i dalsi krewni: Dembińscy, Morstinowie, Michałowscy, Wielhorscy, będą przewijać się w przypomnianym ułamku korespondencji Józefa Mioszewskego jako koledzy, towarzysze broni, zwierzchnicy.

Dzieciństwo poety w chwili obecnej nie znamy; nie wiemy też, kiedy i gdzie się uczył (a listy zdradzają dość staranne wykształcenie). W 1809 r. w nie wyjaśnionych okolicznościach wstępuje Mioszewski do armii Księstwa Warszawskiego, od tego momentu jego losy ściśle splecą się z kolejnymi kampaniami, wojnami, powstaniem. Karierę wojskową poety wyjątkowo dokładnie przedstawia herbarz Uruskiego, w sposób raczej rzadko spotykany w tym dziele. Według informacji rodzinnych, a może wskutek własnych poszukiwań ustalono, że Mioszewski wstąpił do 16 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego¹⁸, formowanego wówczas na terenach galicyjskich na koszt dowódcy Konstantego Czartoryskiego. W 1810 miał być Mioszewski mianowany sekretarzem w Dyrekcji Żywności Wojska Księstwa Warszawskiego, a więc jeśli informacja jest prawdziwa, pracował pod zwierzchnictwem Józefa Wielhorskiego¹⁹. W 1811 r. został kontrolerem I klasy w dyrekcji administracji wojskowej, a w 1812 r. podporucznikiem nadliczbowym w jeździe Księstwa. Brak wiadomości z lat 1812—1814 potwierdza, iż opracowując biografię korzystano z dokumentów ministerstwa wojny²⁰. W 1815 r. Mioszewski miał być szefem biura tajnego przy ministrze wojny, Józefie Wielhorskim. W tymże 1815 został w dotychczasowej randze kapitana adiutantem polowym przy generale piechoty, namiestniku Królestwa, Józefie Zajączku. Odbił kampanie w 1809 przeciwko Austrii, w 1812 przeciw Rosji, w 1813 w Niemczech i w 1814 we Francji²¹, za które odznaczono go złotym krzyżem *Virtuti Militari*.

Wiadomości podane w herbarzu Uruskiego uzupełnić można za pomocą pamiętników — wśród ich autorów znajdują się powinowaci Józefa Mie-

¹⁷ Dembiński, *op. cit.*, s. 28—29.

¹⁸ Nie znajdujemy potwierdzenia tego faktu w źródłowym dziele B. Gembarzewskiego, *Wojsko Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1923. W ogóle brak tam informacji o służbie wojskowej poety.

¹⁹ Dyrekcję Żywności Wojska Księstwa Warszawskiego utworzono 28 VII 1810, kierował nią J. Wielhorski (nominacja 22 IX 1810); zob. Willaume, *op. cit.*

²⁰ Taki sygnał znajdujemy w herbarzu, zob. Uruski, *op. cit.*, s. 25.

²¹ Pomyłka; świadczą o tym wiersz J. Mioszewskego pt. *Pożegnanie Francuzów w dniu 12tym listopada Drezno opuszczających* (rkps B. Oss. 1805, s. 73—74) oraz wspomnienia Weyssenhoffa (J. Weyssenhoff, *Pamiętnik*, Warszawa 1904, s. 192—193).

roszewskiego. W wojnie z Rosją w 1812 r. uczestniczył poeta jako adiutant Józefa Zajęczka, dowódcy 1 dywizji polskiej (w Wielkiej Armii nosiła nr 16). Niewykluczone, że został zaprotegowany przez poprzedniego zwierzchnika Józefa Wielhorskiego. Początkiem bowiem kariery Zajęczka był wyjazd do Paryża w roli sekretarza oficjalnego przedstawiciela generalności barskiej, Michała Wielhorskiego, ojca Józefa²². Podczas wyprawy moskiewskiej nastąpiło zapewne zbliżenie pomiędzy Mieroszewskim a Janem Weysenhoffem, dowódcą 12 pułku piechoty, mianowanym w przededniu wojny szefem sztabu Zajęczka na miejsce chorego Ksawerego Kosseckiego²³. Trzeba dodać, że Jan Weysenhoff, którego żona, Tekla Otwinowska, miała matkę z Morsztynów, był serdecznym przyjacielem krewniaka Józefa Mieroszewskiego — Ludwika Morstina.

Weysenhoff jeszcze jako kawaler podróżując po Europie spotkał się w Brukseli z Ludwikiem Morstinem, który suto wyposażony przez stryjenkę Urszulę Dembińską odbywał edukacyjne wojaże z kolejnym opiekunem i wychowawcą, Borawką²⁴. Ów kilkuletni pobyt za granicą pozostał niezauważony, umknął uwadze nawet autorowi jedynej obszerniejszej biografii Morstina²⁵. Weysenhoff z Tadeuszem Tyszkiewiczem, z którym wspólnie wędrował, oraz z Morstinem zawiązali „stowarzyszenie przyjazne i rozumne”.

Podróżując razem przez parę lat [1801 — 1804?] systematycznie, w sposób prawie zaniedbany dzisiaj, a jedyny, gdy kto chce osiągnąć kulturalną korzyść z podróży — pisał wydawca pamiętników rodzinnych, Józef Weysenhoff. — Bawią się, zapewne, ale zwiedzają też pilnie muzea, gmachy i pomniki, zawierają znajomości z ludźmi, i to z najwybitniejszymi, studiują, a nie oglądają po wierzchu obce życie.

W Paryżu towarzystwo powiększyło się o dwóch młodych Wielopol- skich, żonatego z siostrą Ludwika Morstina Ignacego oraz Jana. „Razem jadaliśmy, razem uczyli i razem używali wszystkich rozrywek” — wspominał Jan Weysenhoff. W 1802 r. przyjaciele rozstali się, by zwiedzić nie znane sobie „prowincje”. Morstin z Borawką objechali północną Francję, Wielopolscy zachodnią i północną, Weysenhoff z Tyszkiewiczem — Belgię i Holandię. Precyzyjnie wypełniając nakreślony plan spotkali się po drodze i razem pojechali do Szwajcarii i Włoch, skąd Weysenhoff wrócił w 1804 r. do Drezna²⁶.

²² K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 12.

²³ Weysenhoff, *op. cit.*, s. 135 — 136.

²⁴ Nauczycielami i wychowawcami Morstina byli m.in. Łukasz Gołębiowski, bibliotekarz T. Czackiego (żonatego z Barbarą Dembińską), w późniejszym okresie autor cennych prac z dziedziny historii obyczajów, oraz Hieronim Juszyński, współpracownik Czackiego, poeta, historyk, bibliograf. Po nich mentorem został Borawko, „profesor matematyki w szkołach akademickich warszawskich”, rodem z Mysłowic, który z Warszawy uciekł przed Prusakami (Morstin, *op. cit.*, s. 83).

²⁵ Zob. K. Estreicher, *Morstin Ludwik*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 793 — 794.

²⁶ Weysenhoff, *op. cit.*, s. 50, 53 — 54. Jest to streszczenie niepublikowanego fragmentu pamiętnika, dokonane przez wydawcę, Józefa Weysenhoffa.

W 1812 r. Józef Mioszowski, krewny Ludwika Morstina, wraz z jego przyjacielem Janem Weyssenhoffem odbywają jedyną w swoim rodzaju „podróż edukacyjną” — w kierunku Moskwy. Ich dowódca Zajęczek nie widział stolicy Rosji; kontuzjowany w wielkiej bitwie pod Smoleńskiem (17 VIII 1812), powrócił do swej dywizji dopiero pod Tarutino, 16 października (dwa dni przed bitwą), gdy Wielka Armia była już w odwrocie; przywiózł go Mioszowski²⁷. Służył bowiem poeta przez całą kampanię w sztabie 16 dywizji, był jednym z adiutantów Zajęczka. Towarzyszył swemu dowódcy także nad Berezyną; jak zapamiętał Henryk Dembiński, maszerującego na ostatnią swą bitwę w tej wojnie Zajęczka podpierali z obu stron adiutanci: Mioszowski i Wołodkowiec²⁸. Według licznych świadectw właśnie Wołodkowiec wywlókł generała spod artyleryjskiego ognia, zaniesionemu przez grenadierów na tyły musiano natychmiast odjąć nogę. O Mioszowskim przekazy milczą, niewykluczone, że też uległ jakiejś kontuzji, inaczej pomagałby zapewne Wołodkowi. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że i później tylko Wołodkowiec podejmuje się ważniejszych zadań. Wraz z Dembińskim, który kupił sanie za dług zwrócony przez Zajęczka (generał winien go być poległemu pod Smoleńskiem bratu Henryka, Janowi, szefowi sztabu dywizji), pojechał Wołodkowiec do Wilna przygotować kwaterę. Warto odnotować, że w Wilnie Dembiński, krewny Mioszowskiego, spotkał się z jego przyjacielem Jakubem Niewiadomskim, współpracownikiem Wielhorskiego, wyczętym i eleganckim, który nie opuścił jak Mioszowski administracji wojskowej — „przysłany z Warszawy pełnił tu obowiązki ordynatora żywności”. Można sądzić, iż w Wilnie rozsypał się ostatecznie sztab 16 dywizji. Dembiński bowiem ruszył do Warszawy swymi bezcennymi saniami tym razem z innym oficerem sztabowym Zajęczka — Kostkowskim²⁹.

Mioszowski zetknął się na Żmudzi z Franciszkiem Salezym Gawrońskim, wówczas jeszcze porucznikiem, przyszłym pułkownikiem w powstaniu; kupili razem z Lebowskim i Szczawińskim sanie chłopskie z koniem i przez Augustów, Suwałki, Rajgród, Ostrołękę, Pułtusk przybyli 18 grudnia do Warszawy. Na moście przywitał ich wydelegowany przez księcia Poniatowskiego oficer wydający wojskowym karty kwaterunkowe i asygnacje do kasy wojskowej na zaległy żołd³⁰. Nie wiemy, jaką kwaterę przydzielono Mioszowskiemu, najprawdopodobniej zrezygnował z niej,

²⁷ Dembiński, *op. cit.*, s. 171. Weześniej Mioszowski walczył pod Borodino, 7 września ratował obskoczzonego przez grenadierów rosyjskich Weyssenhoffa (Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 245).

²⁸ Dembiński, *op. cit.*, s. 212.

²⁹ *Op. cit.*, s. 224–229, 231, 234.

³⁰ F. S. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787–1831)*, Kraków 1916, s. 344–346.

udając się wprost do przyjaznego domu Wielhorskich³¹. Święta spędziła tam liczna grupa krewnych i znajomych — ustalono wtedy wspólnie, że „generał Kniaziewicz, ranny w nogę, z Dembowskim Stanisławem i Mieroszewskim Józefem będzie odwieziony przez hr. Józefa Krasieńskiego, swego adiutanta, do Krakowa, gdzie mógł mieć lepsze opatrywanie przez córkę swej żony, pannę Stecką, tam mieszkającą”. Razem z nimi zabrał się Gawroński³².

Wiceminister wojny Księstwa Warszawskiego podążył do Krakowa dopiero po wyjeździe Rady Stanu (12 II 1813); powodem opóźnienia był jeden z wielu powalających go co jakiś czas ataków artretyzmu, pamiętka czasów legionowych. W Krakowie ważyły się przyszłe losy ojczyzny, trzeba było podjąć decyzję, czy rządy i armia mają pozostać, czy opuścić kraj. Książę Poniatowski, minister wojny, wódz polskiego korpusu, był w najtrudniejszym położeniu.

Miał w rękę rozkaz Napoleona, aby wrócić do Księstwa. Miał upoważnienie od Fryderyka Augusta, aby zawrzeć rozejm z Rosjanami. Miał uchwałę Rady Ministrów, aby uczynić jedno; miał prośbę Czartoryskiego, aby uczynić drugie. A miał świadomość, że to wszystko ostatecznie sprowadza się w rzeczywistości do wspólnego mianownika kapitulacyjnego, gdyż rzucenie się do Księstwa albo pozostanie w Krakowie bez oparcia o Austriaków niczym innym jak kapitulacją zakończyć się nie mogło³³.

Poniatowski na własną odpowiedzialność wybrał — marsz do Napoleona. Przekonał Radę Ministrów na burzliwym posiedzeniu 29 IV 1813 o konieczności tego kroku. Do 3 maja wojsko przeniosło się z Krakowa na Podgórze. Zaczął się wymarsz kolumnami, na warunkach podyktowanych przez Austriaków: artyleria i jazda posuwały się z bronią, trzecia część piechoty również, reszta karabinów jechała na wozach. Ostatnie oddziały ruszyły 12 maja — dzień później do Krakowa weszło wojsko rosyjskie dowodzone przez generała Fabiana Sackena.

Józef Mieroszewski odbył ponad miesięczną wędrowkę przez Śląsk i Morawy do Saksonii w sztabie Jana Weysenhoffa, niedawno awansowanego na generała brygady, dobrego znajomego z wyprawy moskiewskiej. Weysenhoff prowadził swą brygadę złożoną z 1 i 16 pułku piechoty, dowodził też ostatnią kolumną wojsk w zastępstwie chorego Izydora Kra-

³¹ Święta u Wielhorskich spędził też Gawroński (*op. cit.*, s. 348), zatrzymał się u nich po przyjeździe z Wilna Dembiński („W Warszawie stanęliśmy w domu generała Wielhorskiego, który miał Dembińską za żonę” — *op. cit.*, s. 237), a także Jan Weysenhoff, którego pani Salomea, nie poznawszy, chciała wyprawić za drzwi (*op. cit.*, s. 157–158).

³² Gawroński, *op. cit.*, s. 348. Karol Kniaziewicz ożenił się w 1810 r. z wdową Marią Stecką — z domu Morstinówną, co podkreślają pamiętnikarze związani z tą rodziną. Żona generała zmarła w 1812 r. Zob. S. Kieniewicz, *Kniaziewicz Karol Otto*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967–1968, s. 117–120.

³³ S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978, s. 251–252.

sińskiego³⁴. Marsz trwał długo, droga wyznaczona początkowo przez Austriaków, potem dyktowana dyspozycjami Napoleona, była kręta; posuwano się przez Wadowice, Cieszyn, Prerau, Austerlitz, aż do Brna (skąd niektórzy oficerowie udali się na zwiedzenie Pragi) — by stąd nawrotem na północny zachód skierować się przez Iglau, Kolin, Gabel do Zittau (Żytawy). Kolumny połączyły się już we Frydek-Mistek, tam też na wieść o kolejnym zwycięstwie Napoleona w ofensywie wiosennej — 20 maja pod Budziszynem (Bautzen), piechota wzięła broń z wozów. Wojsko polskie nie tylko w Galicji, ale i na Morawach ludność traktowała życzliwie, cały czas trwały natomiast szykany wojskowych i administracji austriackiej³⁵.

Weyssenhoff ze swymi oficerami kwaterował kilkakrotnie w magnackich zamkach.

Przy sztabie miałem Józefa Mioszewskego, znanego z dowcipu i pisania wierszy, Stanisława Platę, biegłego w literaturze niemieckiej, Michała Walewskiego, dowcipnego i wesołego w towarzystwie, Wiktora Łuniewskiego etc. — wszystkich mówiących po francusku i niemiecku, dobrze wychowanych młodych ludzi. Z orszakiem tym miło mi było prezentować się³⁶.

Słowa Weyssenhoffa brzmią podobnie jak w relacji o wjazdach stowarzyszenia edukujących się przyjaciół — sprzed lat dziesięciu; szczególna to tym razem podróż edukacyjna, druga dla Mioszewskego, jakże jednak inna od wyprawy moskiewskiej. Armia Poniatowskiego przybyła do Zittau 16 czerwca — od 4 trwało zawieszenie broni, przewidziane układem z Pläswitz do 20 lipca, przedłużone potem do 16 sierpnia. Nastąpił czas odpoczynku, lektury, wycieczek po okolicy (bez świadomości, że to stare ziemie słowiańskie, Górne Łużyce); potyczki zdarzały się tylko karciane i miłosne. „Rozpusty bywały między oficerami a kobietami saskimi nadzwyczajnie łatwymi i umizgalskimi, miłostek było pełno. W karty grywali bardzo, przyszło nawet do zakazu w tym względzie” — zanotował jak zawsze sumienny Gawroński³⁷. W pierwszej fazie rozejmu wojsko polskie stało wokół Zittau, w mieście kwaterował sztab główny. Potem dla ułatwienia aprowizacji rozrzucono oddziały po okolicznych wioskach. Dywizji Sułkowskiego przypadł rejon słynnego miasteczka braci czeskich — Herrnhut. W miejscowości tej kwaterował sztab brygady Weyssenhoffa — zapewne aż do ponownej koncentracji pod Zittau, 13 sierpnia³⁸.

17 sierpnia korpusy Poniatowskiego pod okiem Napoleona podeszły pod Gabel, gdzie uderzyły na wojska austriackie, dokonując rekonesansu strategicznego, który miał odkryć kierunki marszu i ataku nieprzyjaciela. Po krótkim utrzymaniu się w Gabel cofnął się powoli Poniatowski ku Zittau, trzymając w szachu 30-tysięczną armię austro-rosyjską. Na począt

³⁴ Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 165.

³⁵ Askenazy, *op. cit.*, s. 252–253, 333.

³⁶ Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 167.

³⁷ Gawroński, *op. cit.*, s. 354–355.

³⁸ Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 171–172; Gawroński, *op. cit.*, s. 355–356.

ku września 20 brygada lekkiej jazdy Weyssenhoffa, składająca się po reorganizacji z 16 pułku ułanów Tarnowskiego i 13 pułku huzarów Sokolnickiego, odkomenderowana została z polskiego IV korpusu jazdy rezerwowej do I korpusu armii pod dowództwem generała Moutona, hr. Lobau³⁹. Tylko własnej znajomości Saksonii przypisuje Weyssenhoff dotarcie przez góry Szwajcarii Saskiej do Königstein⁴⁰. Od tej pory brygada uczestniczyła w szeregu potyczek; najgłośniejsze z nich, 13 i 16 września, kiedy to pod Peterswalde dwie kompanie prowadzone przez Seweryna Fredrę rozbiły pułk huzarów pruskich i wzięły w niewolę syna naczelnego wodza Blüchera — rozślały raz jeszcze polską jazdę. 15 października korpus gen. Moutona cofnął się do Drezna, gdzie stał marszałek Gouvion-Saint-Cyr, zepchnięty przez armię Bennigsen. Gdy wojska rosyjskie ruszyły pod Lipsk, mógł Saint-Cyr rozbić słaby osłonowy korpus Tołstoja i ruszyć za Bennigsenem; Napoleon liczył na wsparcie dwóch korpusów dowodzonych przez marszałka — ten jednak stał bezczynnie. Tylko topniejąca jazda Weyssenhoffa ucierała się z kozakami Tołstoja. Po klęsce pod Lipskiem Bonaparte rozkazał Gouvionowi Saint-Cyr połączyć się pod Hamburgiem z księciem Eckmühl dla stworzenia armii Łaby — marszałek zwlekał, a 11 listopada podpisał kapitulację z hr. Klenau, wysłannikiem armii austriackiej. Korpusy francuskie miały wrócić do ojczyzny; po złożeniu broni nadeszła wieść, że Schwarzenberg nie uznał warunków kapitulacji — armia francuska musiała pójść w niewolę austriacką. Szczaćkom pułków polskich zaproponowano rozwiązanie się i swobodny powrót do kraju⁴¹. Część wybrała niewolę na Węgrzech wraz z żołnierzami francuskimi; Weyssenhoff, kontuzjowany w oko, postanowił wrócić do kraju. Na to zdecydowała się też większość oficerów, w tym adiutanci Weyssenhoffa — wszyscy ranni w walkach pod Dreznem⁴².

Przedalem, jak mogłem, wszystkie wierzchowe konie dla udzielenia moim towarzyszom sposobności wrócenia — zanotował Weyssenhoff — i ruszyłem z kapitanem Miosroszewskim i Michałem Walewskim w podróż, inni pojechali osobno⁴³.

Tak skończyła się druga kampania Miosroszewskiego. Jego poprzedni zwierzchnik i główny protektor, Józef Wielhorski, przebywał w tym czasie we Francji; wystąpił tam skutecznie z pismem do Berthiera o nierozdzielanie wojsk polskich⁴⁴, apelował potem do sprzymierzonych o gwarancje dla Polski⁴⁵. Weyssenhoff zajął się sprawami rodzinnymi i gospodarką⁴⁶.

³⁹ M. Kukiel, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej 1795–1815*, t. 2, Warszawa 1920, s. 191.

⁴⁰ Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 175–176.

⁴¹ Kukiel, *op. cit.*, s. 217–219.

⁴² Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 187–192.

⁴³ *Op. cit.*, s. 192–193.

⁴⁴ Kukiel, *op. cit.*, s. 236–237.

⁴⁵ H. Dembiński, *Od Napoleona do Aleksandra. Wyjątek z pamiętników*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XXX: 1916, s. 108.

⁴⁶ Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 193–194.

Być może i Mioszowski 1814 rok przepędził na wsi w ojcowskim Suliszowie, według informacji podanej w herbarzu dopiero rok później podjął pracę w nowym ministerium wojny kierowanym przez Wielhorskiego. Najprawdopodobniej też w 1814 r. poeta ożenił się z Eleonorą Mioszowską — przesyłając w 1815 przyjacielowi, Ludwikowi Morstinowi, wiersz z okazji ślubu, mienił się dla tym większego efektu weteranem, który może udzielać rad⁴⁷.

Mioszowski służył w wojsku do 1821 r. Od 1815 był adiutantem polowym przy generale piechoty Zajączku, namiestniku Królestwa; organizacyjnie przypisany został do 1 pułku strzelców konnych. Przebieg jego kariery wojskowej śledzić można w tym okresie dzięki ukazującym się od 1817 „Rocznikom Wojskowym Królestwa Polskiego”. Do 1818 był Mioszowski kapitanem, w 1819 awansował na majora. Znamienne, że nie przybywa mu odznaczeń, jak przyjaciołom i kolegom, choćby Jakubowi Niewiadomskiemu; kończy służbę z uzyskanym wcześniej złotym krzyżem *Virtuti Militari*. Charakterystyczne też, iż Mioszowski opuszcza szeregi wojskowe w 1821, w słynnym kryzysowym roku Królestwa, kiedy to rozbiecie pierwszych związków tajnych, zakaz stowarzyszeń, katastrofalna sytuacja ekonomiczna państwa, ostateczna rezygnacja Aleksandra I z kokietywania Europy i poddanych rzekomym liberalizmem przekonań oraz poczynań (by poprzestać na najbardziej lapidarnym wyliczeniu) — zapoczątkowały nową epokę w dziejach kraju⁴⁸. Nie znamy przyczyn odejścia Mioszowskiego z armii, ale nie można wykluczyć, że zadecydowało o tym kroku także rozczarowanie „dobrodziejstwami” Aleksandra oraz sytuacją gospodarczo-polityczną Królestwa.

W przeciwieństwie do wielu oficerów zrażonych śledztwami, prowokacjami, szpiegostwem, wybuchami Konstantego był Mioszowski w tym dobrym położeniu, że miał dokąd i po co wrócić — posiadał wniesione przez żonę wioski: Czechy i Górki⁴⁹. W chwili gdy podejmował decyzję zajęcia się gospodarowaniem na roli, dysponował zapewne odpowiednim funduszem i protekcjami — dzierżawił bowiem aż do powstania dobra opactwa mogińskiego: Kacice, Sosnówkę, Muniakowice i część Wodzin. Sosnówkę dzierżawił z kolei od niego w l. 1825–1831 Kazimierz Girtler, którego wspomnienia zawierają z tego powodu szereg wzmianek o poecie. Dzięki nim wiemy, że Mioszowski mieszkał i gospodarował w tym czasie w Kacicach; Górki wypuścił bratu Joachimowi, podobnie być może uczynił z drugim majątkiem żony, Czechami. Według Girtlera miał poeta ciągle

⁴⁷ J. Mioszowski, wiersz bez tytułu z 6 II 1815, o incipicie: „Gdy po długich życzeniach twe chęci spełnione”, BN rkps 6715, k. 10 r.

⁴⁸ M. Handelsman, *Kryzys r. 1821 w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LIII: 1939, s. 228–247.

⁴⁹ W herbarzach pisze się o nim jako dziedzicu Czech, ale w Górkach siedział Joachim Mioszowski, dzierżawiąc je od brata. Zob. K. Girtler, *Opowiadania. (Pamiętniki z lat 1803–1857)*, t. 1, Kraków 1971, s. 338.

kłopoty z chłopami, zdaniem pamiętnikarza zuchwałymi i rozpuszczonymi w sposób wyjątkowy nawet dla „księżych dzieci”, tzn. chłopów z dóbr duchownych⁵⁰. Wskutek ich skargi, przekazanej — jak twierdzi Girtler — ks. Konstantemu, zjechał na śledztwo prezes województwa krakowskiego, Kasper Wielogłowski; w wyniku przesłuchań prowadzonych nie w Kacicach, lecz u ks. Węgrzynowicza w Prędocinie, Mieroszewski został uwolniony z zarzutów, a ukarano chłopów. Nie wiadomo, czy przed tym wydarzeniem, czy po nim, odwiedził byłego adiutanta generał Zajączek, odbywający akurat jedną ze swych inspekcyjnych podróży namiestnika. Przygotowane dla niego widowisko wesółych, krakowskich żniw nie udało się — zamiast kilkuset chłopów zjawiała się garstka; ponoć Zajączek kazał żandarmom sprowadzić resztę⁵¹. W Bibliotece Narodowej wśród rękopisów ze zbiorów Morstinów znajduje się kopia utworu Mieroszewskiego pt. *Wiersz na wyderkafy i dziesięciny*. Dopisek L. Morstina informuje, że utwór powstał w czasie, gdy poeta gospodarzył wioską Kniaziewiczza; opisana sytuacja mogłaby także być odbiciem kłopotów, jakie miał w Kacicach⁵².

Do wybuchu powstania listopadowego wiódł poeta typowy żywot ziemianina. Wspominający go sąsiad podkreśla przyjemność pobytu w jego domu — gospodarz słynął powszechnie z poczucia humoru i błyskotliwości⁵³. Niewiele wiemy o jego udziale w walkach 1831 r. Jak sądzić można ze wzmianek zawartych w pamiętniku Dembińskiego, w początkowej fazie wojny współdziałał Mieroszewski ze swym powinowatym w organizowaniu oddziałów małopolskich⁵⁴. Janik, wydawca *Tulacza*, powołując się na treść poematu twierdzi, iż Mieroszewski uczestniczył zapewne w wyprawie Dembińskiego na Litwę i słynnym, tryumfalnym powrocie do Warszawy. Wiadomo natomiast na pewno, że w czasie walk awansowano poetę na podpułkownika. W źródłowym dziele o emigracji polskiej spotykamy się dwukrotnie z pułkownikiem Mieroszewskim (bez podania imienia), uczestniczącym w drugorzędnych poczynaniach organizacyjnych⁵⁵. Według informacji Janika *Tulacz* powstał około 1836 r.; dedyko-

⁵⁰ „W dobrach duchownych chłopów zwano księżymi dziećmi, trochę przez ironią, że jaki taki ksiądz opat, kanonik, prałat na każde złe czy słuszne zażalenie swych poddanych mówił im: »Moje dzieci, ja wam krzywdy zrobić nie dam«” (Girtler, *op. cit.*, s. 379).

⁵¹ *Op. cit.*, s. 382.

⁵² Pochodzący z Kurlandii Kniaziewicz nie miał żadnych majątków w Małopolsce, po powrocie w 1801 z Francji otrzymał od E. Sanguszki w dzierżawę na bardzo dogodnych warunkach wieś Zielenice na Wołyniu. Zapewne później, w nie znanych bliżej okolicznościach, został właścicielem Czarkowów, o których pisze poeta. Czy Mieroszewski zastępował tylko chwilowo gospodarza, czy dzierżawił wieś — i kiedy? — dopisek Morstina nie wyjaśnia.

⁵³ Girtler, *op. cit.*, s. 402.

⁵⁴ H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830–31*, t. 1, Kraków 1877, s. 52, 210.

⁵⁵ Gadon, *op. cit.*, s. 139, 329.

wanie go Czartoryskiemu mogłoby świadczyć o zbliżeniu do jego obozu. Nie znamy daty powrotu Mioszewskego do kraju, nie wiemy nic o losach jego rodziny. Krewny poety, Stanisław Mioszewski, przytacza anegdotę, która dotyczy zapewne okresu po przyjeździe z Francji. Ponoć Mioszewski, kiedy kanonik Bystrzonowski zwrócił się do niego z żądaniem podwyżki tenuty za dzierżawione Kacice, miał mu odpowiedzieć: „Żebyś mnie, popie, pocałował, to grosza więcej nie dam”. Obrażony ksiądz wydzierżawił majątek komu innemu, a Mioszewskeiemu „wszelkie znacznie zrobione wkłady w gospodarstwo przepadły”. Incydent ten, o ile jest prawdziwy, stanowi jeszcze jedną demonstrację libertyńskiej postawy poety. Według Stanisława Mioszewskego na starość dziedie Suliszowa i Czech „trochę zdziwaczał i lubił niektóre potrawy sam sobie gotować”⁵⁶. Podobno umarł z melancholii w Krakowie w 1860 r.⁵⁷ Herbarz Uruskiego podaje bardziej prawdopodobną datę — 1849, „w dobrach swoich Suliszowie”⁵⁸. Miał córkę Helenę, która wyszła za Adolfa Trepkę, oraz syna Władysława, żonatego z Felicją Laskowską.

Józef Mioszewski, który obecnie figuruje w podstawowej bibliografii literackiej jako autor jednego poematu, współcześnie znany był powszechnie jako poeta chwili bieżącej, twórca licznych wierszyków — nieraz dość swawolnych — rozrzucanych wśród przyjaciół i znajomych. Stanisław Mioszewski tak go charakteryzował:

Sławny z dowcipu i wierszy okolicznościowych, których jednak nie zbierał i nie dozwalał zbierać, a których wiele między ludźmi kursuje (lecz niejedne bardzo śliskie), np. o Olszewskim, co się ożenił z Rawiczówną Dembińską⁵⁹, o którą się starał Żelasowski. Niszczył je, posiadam ich tylko trzy⁶⁰.

Podobnie brzmi opinia Girtlera, sąsiada Mioszewskego z czasów przedpowstaniowych:

Wiele jego wierszy, choć nie były poezją, jednakże rozpowszechniły się, przechodząc z ust do ust, to jako epigramata, to okolicznościowe wierszyki⁶¹.

W wypowiedziach pamiętnikarzy, które można by jeszcze pomnożyć, akcentuje się zgodnie nie tylko okazjonalny charakter jego pisarstwa oraz popularność dorobku krążącego w licznych odpisach. Trzecią cechą jego twórczości, podkreślaną przez wszystkich piszących o Mioszewskeim, jest też żartobliwy ton utworów. Dembiński zwraca uwagę, że jego sąsiad i krewny „od młodych lat dowcipne wiersze pisał”⁶². Gawroński notując śmierć Jana Kantego Mioszewskego w 1828 r. przypomina, iż był

⁵⁶ Mioszewscey, *op. cit.*, s. 193.

⁵⁷ Barycz, *op. cit.*, s. 20.

⁵⁸ Uruski, *op. cit.*, s. 25.

⁵⁹ Krewnymi Mioszewskego byli zarówno Dembińscy h. Rawicz, z których wywodziła się matka poety, jak i Dembińscy h. Nieczuja (z tej linii pochodził m. in. H. Dembiński).

⁶⁰ Mioszewscey, *op. cit.*, s. 192.

⁶¹ Girtler, *op. cit.*, s. 402.

⁶² Dembiński, *Pamiętnik*, s. 29.

on ojcem „dowcipnego Józefa, który takie zartobliwe do przyjaciół listy pisywał”⁶³. Obszerniejszą refleksję poświęconą tym cechom osobowości poety, które odcisnęły się w jego wierszach okolicznościowych, a które były, jak się zdaje, znamieniem tej rodziny, znajdujemy w opisie pobytu w Kacicach na Zielone Świątki 1828 r. skreślonym przez Girtlera. Zaznaczywszy, jak wszyscy, że gospodarz „słynął z humoru i dowcipu”, wspominał:

Sypialnię miałem razem z nim i z bratem jego Joachimem, który też tam ze mną świętował, a też nie zbywało mu na dowcipie, toteż jedynie sen przerywał wesołe żarty i puste śmiechy. [...] Nigdy on [Józef] zagadnienia ani odpowiedzi nie szukał, u niego zawsze wszystko było w gotowości — a tak zręczne, subtelne, żywe, iż nie dziw, że był lubiany, że adiutantował przy namiestniku Zajączku⁶⁴.

Wiadomości o dowcipnych, błyskotliwych wierszach Mieroszewskiego zaskakują w konfrontacji z dzisiejszym stanem posiadania, na który składa się poważny, dramatyczny w swej ostatecznej wymowie poemat *Tulacz*, jedyny po latach przypomniany utwór. Okolicznościowe poezje Mieroszewskiego uległy z czasem rozproszeniu i zapomnieniu, część z nich celowo krążyła od momentu powstania w postaci anonimowej (swawolne wierszyki, satyry personalne itp.). Głośna jest w dziejach literatury przedpowstaniowej edycja Wincentego Krasińskiego, gospodarza słynnych „szyderych obiadów”, pt. *Niesnaski Parnasu*. Wykpiwała ona głównie Kajetana Jakse Marcinkowskiego, przeciętnego, choć nie najgorszego poetę, który przybył do Warszawy z Wołynia i bardziej z powodu cech swego charakteru niż poziomu twórczości stał się pośmiewiskiem stołecznych klasyków. Wydane w 1821 r., składały się z 6 utworów, z których *Podróż na Parnas* oraz *Jaksiada* są Gustawa Olizara, natomiast trzy mają tylko hipotetyczne autorstwo: najgłośniejszy wiersz, *Nowy Parnas*, jest najpewniej pióra Franciszka Morawskiego, *Parnas Nowy do autora o nim* napisał być może Kajetan Koźmian, a *Do Jaśnie Wielmożnego Generała Dywizji Krasińskiego Wincentego* — znów bodaj Morawski⁶⁵. Niewykluczone, że autorem ostatniego utworu pt. *Do autora Nowego Parnasu*, przesłanego podobno Krasińskiemu bezimiennie — a może i któregoś z poprzednich — jest Józef Mieroszewski, bywalec spotkań u generała, jego stary znajomy z czasów wyprawy moskiewskiej⁶⁶; obaj Koźmianowie wymieniają go wśród uczestników zbiorowej „jaksjady”⁶⁷.

⁶³ Gawroński *op. cit.*, s. 463.

⁶⁴ Girtler, *op. cit.*, s. 402.

⁶⁵ W. Pusz, „*Nowy Parnas*” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników, Wrocław 1979, s. 149–152.

⁶⁶ Girtler przytacza powtarzaną podczas sąsiedzkich spotkań opowieść o tym, jak w którymś momencie wędrowki spod Moskwy napotkał Mieroszewski wraz z Izydorem i Wincentym Krasińskimi leżące na drodze sztaby srebra; podnieśli je, lecz szybko wyrzucili (*op. cit.*, s. 107). Matka Wincentego Krasińskiego, Antonina z Czackich, była siostrą Tadeusza Czackiego, żonatego z krewną Mieroszewskiego, Barbarą Dembińską, córką Franciszka i Urszuli z Morstinów.

⁶⁷ K. Koźmian, *op. cit.*, t. 3, s. 378; tenże, list do F. Wężyka z 3 III 1854, fragment cytuje J. Bystroń, *Literaci i grafomani*, Lwów 1939, s. 239–240; A. E. Koźmian, *Pamiętnik*, t. 1, Poznań 1867, s. 223.

Nie ulega wątpliwości, że dorobek Mieroszewskiego wzbogaciłaby dokładna kwerenda biblioteczna, choć przegląd katalogów zbiorów rękopiśmiennych przechowywanych w kraju takich nadziei nie daje; oprócz autografów z kolekcji Ludwika Morstina, znajdującej się obecnie w Bibliotece Narodowej, drukowane inwentarze manuskryptów nie sygnalizują jego wierszy. Sprawę rekonstrukcji zachowanego dorobku poety komplikuje fakt, iż współcześnie z nim pisywał poezje także jego krewny z linii hrabiowskiej, brat stryjeczny żony, Jan Mieroszewski, wnuk Felicjana. Stąd kłopot w chwili napotkania odpisu opatrzonego samym nazwiskiem — tylko w wyjątkowych sytuacjach, gdy treść utworu w sposób nie budzący wątpliwości dotyczy wydarzeń związanych z biografią jednego z twórców, można rozstrzygnąć jednoznacznie kwestię autorstwa; tak jest z ciekawym, doskonale charakteryzującym nastroje Polaków kapitulujących w Dreźnie wierszem pt. *Pożegnanie Francuzów w dniu 12tym listopada Drezno opuszczających*, który bez wątpienia napisany został przez Józefa Mieroszewskiego⁶⁸.

Jednak nie tylko odpisy budzą rozterki, pojawiają się one także podczas przeglądania wierszy drukowanych w periodykach. W „Pamiętniku Warszawskim” znajdujemy kilkanaście utworów Mieroszewskiego. W kilku wypadkach nazwisko autora podane jest w pełnej postaci: Jan hr. Mieroszewski; w kilku podano tylko pierwszą literę imienia, ale zawsze z dodatkiem „hr.” Mimo wszystko nie można wykluczyć, że pod jednym szyldem występują utwory obu Mieroszewskich; trzeba pamiętać, że do 1822 r. Józef przebywał w Warszawie, Jan urzędował w Krakowie. Zofia Lewinówna w indeksie do wspomnień Kazimierza W. Wójcieckiego wszystkie wiersze opublikowane w „Pamiętniku Warszawskim” przyznała Józefowi Mieroszewskiemu, podkreślając, iż prostuje pomyłkę pamiętnikarza⁶⁹. Zdarzyła się, co prawda z inną grupą utworów, weryfikacja autorstwa w odwrotnym kierunku; autografy dziedzica Suliszowa, podpisane nieczytelnym nazwiskiem, ale wyraźnym imieniem, uznane zostały za teksty Jana Mieroszewskiego. Stało się tak z przedstawionymi poniżej listami Józefa Mieroszewskiego do Salomei Wielhorskiej i Jakuba Niewiadomskiego⁷⁰.

Na analizę przypominanych tutaj utworów Mieroszewskiego przyjdzie jeszcze czas. Najpierw należy wypełnić luki oraz rozwiązać zagadki wiążące się z dziejami jego życia i twórczości. Nie można też przystąpić do próby

⁶⁸ Nie publikuję go tutaj z uwagi na jednolitość prezentowanej części dorobku poety; po listach z wierszami przyjdzie być może kolej na przypomnienie samych wierszy.

⁶⁹ K. W. Wójciecki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, t. 2, Warszawa 1974, s. 307, 667.

⁷⁰ Mieroszewscy, *op. cit.*, s. 243, przypis 37: „Jan Mieroszewski zresztą podążył za armią Napoleona na Zachód. W lipcu 1813 r. znalazł się w Saksonii, w mieście Zittau” — itd.

określenia miejsca i znaczenia listów z wierszami Mieroszewskiego, dopóki nie zrekonstruuje się modelu gatunku postulowanego przez ówczesną myśl teoretyczną oraz nie ustali, jak miały się do tych propozycji powstałe wtedy utwory. List z wierszami lub wiersz z prozą (miano przyjęte dla tekstów Krasickiego) mimo ogromnej popularności w późnym zwłaszcza Oświeceniu, mimo wielkiej liczby dochowanych utworów, nie były do tej pory obiektem zainteresowania uczonych. Sygnałem stanu naszej wiedzy jest krótka wzmianka najlepszej znawczyni przedmiotu, Przemysławy Matuszewskiej, w artykule hasłowym *Proza — małe formy gatunkowe*, opublikowanym w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia*⁷¹.

Jednak nie może chyba ulegać wątpliwości, że przypominane poniżej listy z wierszami Józefa Mieroszewskiego, obok utworów, które napisał Franciszek Morawski, należą i z powodu walorów faktograficznych i literackich do najciekawszych osiągnięć gatunku — po Krasickim. Winny się też stać przedmiotem uwagi zarówno historyków naszych dziejów, jak i badaczy literatury.

Pisownia Józefa Mieroszewskiego uderza konsekwencją, co ułatwia zarówno rozpoznanie autografów, jak i przysposobienie tekstów do druku.

Za najbardziej charakterystyczne cechy pisowni poety uznać należy:

- całkowity brak kreskowania *o* i *e* pochylonego;
- nieużywanie znaku zmiękczenia w grupach spółgłoskowych: *smi*, *sci*, *zni* (*nie smie*, *przykrosci*, *przyjazni* — ale *przykrość*, *przyjaźń*);
- stosowanie bez wyjątku podwójnych znaków miękkości w połączeniach spółgłosek *ńc* (*mieszkańców*) oraz częste podwójne oznaczanie miękkości w wygłosie, np. *odpowieź*, *chodzić*,
- brak znaku diakrytycznego nad *ż*, z wyjątkiem pozycji w wygłosie (*podroży* — ale *podróż*).

Przygotowując teksty do publikacji, dostosowałem pisownię i interpunkcję do wymogów dzisiejszych, starając się jednak zachować wszystkie cechy wymowy i fleksji, które stanowią specyfikę języka epoki lub autora.

Wprowadzone zmiany dotyczyły przede wszystkim ortografii i objęły:

- pisownię *j* zgodnie z obecną normą, kreskowanie *o* pochylonego, uzupełnienie znaków miękkości oraz znaku diakrytycznego nad *ż*;
- zlikwidowałem podwajanie spółgłosek w wyrazach obcego pochodzenia: *appetit*, *interessa*, *officer*, *sztaffeta*, ponieważ nie sposób rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z cechą wymowy, czy manierą ortograficzną;
- w większości wypadków usunąłem *e* pochylone, zapisywane przez Mieroszewskiego w postaci głosek *i*, *y*; zachowałem je wyłącznie w wierszach w pozycjach rymowych;
- zgodnie z obowiązującą normą zmodernizowałem końcówki narzędnika i miejscownika l. poj. oraz narzędnika l. mn. w odmianie przymiot-

⁷¹ Wrocław 1977, s. 547.

ników, liczebników i zaimków — pozostawiając *-em*, *-emi*, gdy wymagała tego zgodność rymu;

— interweniowałem także w rzadkich wypadkach braku konsekwencji: wprowadziłem wszędzie *lekko* (zamiast *letko* i *lekko*), zmieniłem *szliskość* na *śliskość* oraz *dreść* na *dreszcz*; ujednoliceniu uległo także oznaczanie nosowości w samogłoskach *ą* i *ę*.

— Respektowałem natomiast pisownię będącą świadectwem języka epoki lub autora. Zachowałem więc grupy spółgłoskowe typu *śrz*, *źrz* (*wśrzod*, *śrzodki*, *źrzodło*);

— nie zmieniłem pisowni w wyrazach *bogactwo*, *szlachectwo*;

— pozostawiłem też starą postać biernika I. poj. r. ż. w odmianie przymiotnikowo-zaimkowej (*moję*) oraz tegoż biernika w odmianie rzeczowników (*racją*).

LISTY Z WIERSZAMI

I. DO LUDWIKA MORSTINA¹

Autograf BN 6715, k. 18.

Podgórze, 10 maja [1813 r.²]

Z ostatniego Polski kątku
Przyjmij moje pożegnanie,
Niech ci przyjaźni pamiątka
Ośładza nasze rozstanie.

W przemienionej szczęścia dobie
Uzbrój się w stałość niezłomną
I wspominaj czasem sobie
O tych, co cię nie zapomną.

Kiedy będziesz list ten czytał
Z zroszoną łzami powieką,
Na próżno byś o mnie pytał,
Już będę wtenczas daleko.

Od maja [?] 10 kolumna 4^{ta}³, do której przyłączony jestem, opuszcza granice Polski. Opisywać ci, co cierpi Kraków, byłoby rzeczą niepodobną. Wszyscy go opuszczają, i ci, co mogą, a tym bardziej, co powinni.

Brzemienna konfederacja nasza najszcześliwiej rozwiązana została⁴ — powiła nadzieję, której pielęgnowanie oddała Losowi. Przymuszona oddalić się, napisała bilety z pożegnaniem, które na rogach ulic przyklepiano. Czytając pożegnanie najczulej napisane, jako też wieść o rozwiązaniu, pomyśliłem sobie

Czyż warto brzemienną chodzić,
Żeby nadzieję urodzić?

Wszystko, co tylko granice przechodzić powinno, opuści je do 13^o ⁵.
Smutne położenie tych, co zostają.

Kraków się od Niemców bieli,
 I wypaśli, i weseli,
 Z biedy naszej się radując,
 Chodzą sobie pogwizdując.
 Swej maksymie zawsze wierni,
 Kiedy przyjdą do cukierni,
 Nie chcąc truć zdrowia, dla smaku
 W pięciu kieliszek araku,
 Karmelek kolej obchodzi,
 Bo zbytek wszystkiemu szkodzi.
 Lecz to tylko Niemcy stare
 Taką zachowują miarę,
 Młodszym się pohulać zdarza.
 Wpadną czasem do winiarza,
 Tam chcąc zrobić eksces wielki,
 Palną wina pół butelki.
 Inni szukają zaszczytu
 Z ogromnego apetytu,
 I tak jadło mały strudel⁶
 Sześciu Niemców, siódmy pudel.

Bo Niemiec, choć rozrzutny, lecz rozrzutny z głową,
 Za rok ledwo przeszumi gażę tygodniową.

Bywaj zdrow, etc. *Vale et am.*

¹ List bez dopisku wskazującego adresata, więc najprawdopodobniej do Ludwika Morstina, który inne korespondencje Józefa Mieroszewskiego zawarte w tym zbiorze rękopisów, nie dedykowane jemu — opatrzył nazwiskami adresatów, a nieraz i komentarzem objaśniającym okoliczności powstania utworu. Morstin pewnie już wcześniej opuścił Kraków, być może wraz z kręgiem rodzinnym skupionym wokół Urszuli z Morstinów Dembińskiej, swej ciotki.

² 29 kwietnia na sesji Rady Ministrów przeciwstawił się Poniatowski „powszechnemu życzeniu” pozostania na lewym brzegu Wisły dla „czynienia dywersji” i przekonał Radę o konieczności opuszczenia kraju. 3 maja wojsko przeniosło się z Krakowa do Podgórza. 10 maja przybył Sokolnicki z rozkazami cesarskimi nakazującymi Poniatowskiemu partyzantkę w Księstwie, a austriackiemu korpusowi Frimonta — ofensywę. Książę wstrzymał podjęty już wymarsz swych wojsk, poczekał na fiasko misji Sokolnickiego u Frimonta i 12 maja podjął ostatecznie marsz przez Śląsk i Morawy do Saksonii.

³ Wojsko polskie w przemarszu przez ziemie pozostające pod władzą austriacką podzielone było na kolumny (wg różnych źródeł: 4 — 5), idące w odstępach dwu — trzydniowych. Mieroszewski służył w sztabie Jana Weysenhoffa, który ze swą brygadą znalazł się w kolumnie ostatniej, obejmując tuż przed wyjściem jej dowództwo z powodu choroby Izydora Krasieńskiego (J. Weysenhoff, *Pamiętnik*, Warszawa 1904, s. 165). Według Franciszka Salezego Gawrońskiego kolumny zeszyły się w Neutitschein na Morawach i tam całe wojsko uzbroidło się ponownie na przywiezioną przez Sokolnickiego wieś o zwycięstwie pod Budziszynem (F. S. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa <1787—1831>*, Kraków 1916, s. 353 — 354). Według Askenezego zezwolenie na dalszy przemarsz w pełnym uzbrojeniu nosi datę 16 maja, a więc

zostało wydane przez Metternicha na 4 dni przed bitwą pod Bautzen (Budziszynem) (S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763 – 1813*, Warszawa 1978, s. 333).

* Sejm nadzwyczajny, który przedrozbiorowym zwyczajem ogłosił akt konfederacji, rozpoczął się 26 VI 1812, cztery dni po rozpoczęciu przez Napoleona „drugiej wojny polskiej”. Odłożenie proklamacji Polski do chwili wymarszu na Moskwę było efektem traktowania przez Bonapartego sprawy polskiej jako przedmiotu przetargu w negocjacjach z Rosją: ewentualne przyjęcie francuskich propozycji pokojowych miało być „wynagrodzone” oddaniem Księstwa. Mimo nieskrywanych celów konfederacji (artykuł 2 aktu głosił: „Królestwo Polskie jest przywrócone i naród na nowo w jedno ciało złączony”) nie udało się poderwać do powstania rodaków z ziem zabranych. Jej rola ograniczyła się do zmanifestowania uczuć patriotycznych. Także powołanie 10-osobowej Rady Generalnej konfederacji, z prezesem Adamem Kazimierzem Czartoryskim i jego zastępcą Stanisławem Zamojskim, miało przede wszystkim charakter demonstracyjny. W Krakowie Rada Generalna, wspólnie z Radą Ministrów, nie potrafiły zająć jednoznacznego stanowiska, ulegając stopniowo wpływow propagandy rosyjskiej; duchowy ojciec konfederacji, Tadeusz Matuszewic, pertraktował teraz z Aleksandrem. Rada Generalna rozwiązana została na sesji 30 IV 1813. W komunikacie podpisanym przez Zamojskiego i sekretarza konfederacji Kajetana Koźmiana czytamy m. in.: „Rada Jeneralna Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego w tak okropnym dla czucia narodowego położeniu widzi się być przymuszoną zawiesić zwyczajne posiedzenia i zostawić każdemu z swych członków wolność rozporządzenia na czas samym sobą podług możliwości i dogodności każdego. Kiedykolwiek zaś ostrzeżona, iż zebranie się jej potrzebnym i stać się może pożytecznym Ojczyźnie, Rada mieć będzie za świętą powinność zebrać się jak najprędzej w miejscu, które jej okoliczności ówczasowe wskażą za bezpieczne i przyzwoite” („Gazeta Krakowska”, 2 V 1813, nr 35).

* Słowa te — jak i poprzednia informacja, że wymarsz następuje od 10 maja — świadczą, iż Mieroszewski w chwili pisania listu nie znał decyzji Poniatowskiego zapadłej po przedstawieniu przez Sokolnickiego (przybył 10. rano) swej misji. Por. Askenazy, *op. cit.*, s. 251–252, 333.

* *Strudel* — niemiecka odmiana swojskiej strucli, ciasto płaskie, zwinięte w wałek, z jabłkami, migdałami, rodzynkami i tartą bułką w środku.

2

Autograf BN 6714, k. 8–9 r.

Dnia 1^o czerwca 1813 z Wojkowiec pod Brünem¹

Niechaj żyje ten, który mnie pisać nauczył! Inaczej, kochany Ludwiku, ani słowa dotrzymać, ani bym mógł mieć przyjemność doniesienia ci o wypadkach podróży naszej. Ale kiep, kto ten list bez naszego pozwolenia czytać będzie.

Podróż nasza jest najprzyjemniejsza, nie doświadczamy innej przykrości nad niepewność, co się z wami dzieje i czy listy nasze dochodzić będą. Przyjmowani grzecznie, doświadczamy czasami, że gościnność nie jest zupełnie zapomnianą w tym kraju². Powszechnie usłużeni wybornie

i prędko, najdrożej, jak tylko można, opłacamy tę dogodność, co dowodzi, że flegma niemiecka jedynie polską hojnością rozrzedzoną być może. Dobre nowiny, które co moment odbieramy,

Robią dla Niemców niezmierne intraty,
Bo co miasteczko, to huczne wiwaty
Wznosim za zdrowie tych, co zwyciężają.
I gdy cokolwiek spiritus vini
Humor wesoły w weselszy zamiéni,
Wtedy Niemiec, choć się krztusi,
Zdrowie zwycięzcy pić musi.

Stawając po wsiach mamy przyjemność poznania precudownych figur. I tak niedawno mieliśmy honor poznać barona de****³. Zajechaliśmy prosto na zamek,

Więc dla przyjęcia tak szanownych gości
Stawa jakaś figura tłustokwadratowa.
Jej facjata zmarszczona
I lakoniczna przedmowa
Dały nam poznać barona,
Dziedzica włości.

Gdyśmy się sobie już dość nakłaniali,
Prosi nas pan baron dalej.

Wchodzim do pokoju, gdzie zastajem baronową.

Cienka jak księża laska, nadmiernego wzrostu,
Kłaniając się nam pomału,
Miała właśnie minę postu,
A pan baron karnawału.

Panna baronówna,
Której mało zrówna
W swoim guście, wdziękach,
Z Fidelkiem na rękach,
Ukloniwszy się nam skromnie,
Czy chcący, czy nie chcący, zbliżyła się do mnie.
Zatem do niej w komplementa,

Panna kontenta.

Jakem zaczął forsować,
Chciałem ją w gors pocałować,
Ale mi dała poznać oczami,
Żeśmy nie sami.

Więc proponuję o wieczornym chłodzie
Czy by nie można przejść się po ogrodzie.
Przystaje, idziem; matka to spostrzegła
I za nami wybiegła,

A w gniewie cała,
Pannę złażała
I w pokoju sypialnym zostać rozkazała.
Zasmucon z tej awantury
Czekałem cierpliwie bury,
Gdy wtem pani baronowa
Wraca; jej mina surowa
Zaczyna się rozpogadzać,
Za rękę mnie bierze
I po szpalerze
Idziem się tedy przechadzać.
Tam mnie opowiada,
Jak przez swego dziada
Była przymuszona
Iść za barona.
Zaczyna się scena tchliwa,
Jak jest nieszczęśliwa,
Jak pan baron, cap wielki,
Tylko pilnuje fajki i butelki,
Jak się w sąsiedztwie osławił,
Że guwernera odprawił.
A tymczasem,
Nawiasem,
Rękę mnie ściska,
Oczami błyska
I jakby nieumyślnie spada z szyi chustka,
Pod którą była ogromna pustka.
Lecz ja, pomimo tych wszystkich omamień,
Nieczuły byłem jak kamień
I daję poznać po prostu,
Że sobie nie życzę postu,
I gdyby mi kto do wyboru dawał,
Wolę karnawał.
Lecz to za mało
Wszystko się zdało.
Kto wam się oprzeć zdoła, o miłości cuda!
Rzuca się na mą szyję baronowa chuda,
A gniotąc już znużone długim marszem kości,
Chciała, żebym to przyjął za dowód miłości.
Jużem miał paść niewczesnych zapałów ofiarą,
Kiedy na szczęście moje idzie ogrodniczek.
Uciekam, drugi Józef, przed tą Putyfara⁴,
A ten, co mnie zratował, odbiera policzek.

Tak się tedy zakończyła ta scena miłosna, której nigdy nie zapomnę. Pocziwy ogrodniczek, sowicie ode mnie nadgrodzony, za uratowanie mojej cnoty z tak widocznego niebezpieczeństwa zapewne popaść musiał losowi gubernera. Pani baronowa dostała migreny, i bardzo słusznie; panny baronówny nie spotkałem więcej i domyślać się należy, że nie spotkam.

Zresztą nam tu bardzo dobrze, nie znamy innej, prócz tęsknoty do was, innego życzenia nad to, aby wam lepiej było. Marsze nasze podobne są bardziej do spaceru, kwatery wygodne, przechodzimy kraj piękny, w którym z wszystkich spostrzeżeń, które zrobiłem, jest, że ludzie mają nogi cienkie, a konie grube. Adieu, kochany Ludwiku, polecam mnie twojej przyjaźni, szczerze cię kochający Józef

Mieroszewski

NB. Jeżeli by się to z twoim wstrętem do pisania zgadzało, to pisz do mnie do Drezna poste restante.

Znajomych i łaskawym oświadczyć moje ukłony.

Państwu Michałowskiemu oświadczyć prosię uszanowanie, pannie Ewie rączki ucałuj⁵. *Vale et me ama.*

[Na karcie 9 v. pieczęć i adres:]

A monsieur

le Comte Louis Morstin

par Bilet a Cracovie

w domu Starościny Wolbromskiej, na Sławkowskiej ulicy⁶

¹ Pod Brünem — pod Brnem. Korpus Poniatowskiego szedł wolno i zakosami. „Powolnym pochodem tam [do Saksonii] dążyliśmy, co drugi dzień były dwudniówki odpoczynku; widać, że umyślnie gabinet wiedeński tak marsz ułożył, aby na przypadek pobicia Wielkiej Armii przez Moskali i Prusaków nie dopuścić nam isć dalej” (Gawroński, *op. cit.*, s. 353). Później w miarę zmieniającej się sytuacji wojennej, wskutek nadchodzących dyspozycji od Napoleona, kilkakrotnie zmieniano marszrutę. Askenazy podaje datę przybycia do Brna — 7 czerwca, lecz nie wiadomo, do kogo ta data się odnosi: sztabu Poniatowskiego, awangardy, ariergardy? (*op. cit.*, s. 333).

² Rozwinięcie tej myśli spotykamy w trzecim przedstawianym tu liście. Charakterystyczne, że przychylność mieszkańców mijanych miejscowości podkreśla zgodnie większość pamiętnikarzy; Gawroński: „Wszędzie w tym marszu obywatele i mieszkańcy radzi nam byli” (*op. cit.*, s. 353); Weyssenhoff: „Uprzejmie nas przyjmowano” (*op. cit.*, s. 167). Zgodnie też we wspomnieniach przypominano szkany administracji oraz pogróżki wojskowych; por. Askenazy, *op. cit.*, s. 252—253.

³ Weyssenhoff, w którego sztabie znajdował się Mieroszewski, wspomina o trzech kwaterych na zamkach: u hrabiny Pachta w miasteczku Frydek-Mistek (pobył sześciodniowy „dla ułatwienia marszu kolumnom poprzedzającym”), u hrabiego Waldsteina, żonatego z Rzewuską, siostrą Wacława Seweryna Rzewuskiego (Emira), w miejscowości Trebitsch (zamek ten, jedyny zresztą, jaki wspomina Gawroński, *op. cit.*, s. 354, nosił jego zdaniem nazwę „Dux”) — oraz u hrabiego Haugwitza w zamku Namiest (Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 167—169). Pierwszą miejscowość jako przedmiot opisu Mieroszewskiego wyklucza podkreślany przez Weyssenhoffa brak gospodarza. Drugą — obecność Rzewuskiej. Trzeci zamek też chyba nie wchodzi w grę — jeżeli był

ostatnim odwiedzionym (co sugeruje Weysenhoff), to eliminuje go zarówno data listu, jak i miejsce jego napisania — jeszcze przed pobytem w Brnie.

⁴ Według Starego Testamentu biblijny Józef ratował się ucieczką przed zalotami żony swego pana, Putyfarą. Zostawiwszy kawałek szaty w rękę swej prześladowczyni, został przez zawiedzioną oskarżony o gwałt i skazany na więzienie, z którego wyszedł dzięki tłumaczeniom snów faraona.

⁵ Państwu Michałowskiemu — Tekli i Józefowi. Tekla była siostrą adresata listu, Ludwika Morstina, córką Jana Chrzyciela i Katarzyny z Mossakowskich. Urszula Dembińska z Morstinów, siostra stryjeczna Jana Chrzyciela, opiekowała się jego dziećmi, patronowała także małżeństwu Tekli (zob. rkps BN 6733, gdzie wśród licznych materiałów źródłowych do dziejów rodziny Morstinów znajduje się także intercyza ślubna T. Morstinówny i J. Michałowskiego z 20 VI 1796). 2 VII 1800 r. urodził się Michałowski syn Piotr, najwybitniejszy polski malarz epoki romantyzmu. Pannie Ewie — nie udało mi się jej zidentyfikować.

⁶ Warto zwrócić uwagę, że adres ten świadczy o powrocie do Krakowa już w czerwcu kręgu rodzinnego Morstinów, Dembińskich, Michałowskich, oczywiście pod wodzą głowy rodziny, słynnej z energii i charakteru Urszuli Dembińskiej. Posiadała ona w Krakowie dwa domy: na Sławkowskiej oraz na ul. Św. Jana (zob. K. Estreicher, Wstęp do: L. Morstin, *Wspomnienia*, „Rocznik Krakowski”, T. LI: 1970, s. 69).

II. DO SALOMEI WIELHORSKIEJ¹

Autograf BN 6715, k. 16–17.

Z Zittau d. 16 lipca 1813²

JWielmożna Mościa Dobrodziejko!

A najprzód Wżna Mcia Dobrodz., list ten jest z porządku trzeci, który do WCPani Dobr. adresować mam honor, pomimo że dwa poprzednie są bez odpisu; wiem, jak regularność w korespondencji Pani na tym cierpieć musi, i to mi wnosić każe, że ten bez odpowiedzi nie zostanie. Nie śmiałbym Pani fatygować odpisem, ale nie mogąc się znikąd dowiedzieć o zdrowiu państwa, to mi jest powodem prosić Pani jak najusilniej przynajmniej o kilka słów odpowiedzi, która wdzięczność moję zaspokoi.

Z zdarzeń politycznych, o których Pani zapewne lepiej uwiadomiona jesteś, nie mam co donieść nad to, że nieszczęśliwym sposobem podobno dostaniemy się pod komendę gnrła francuz. Kellerman, który całą jazdą naszą ma dowodzić³; powiadają o nim, że dobry gnrł, o Latour-Mauborg to samo mówiono, jazda nasza przeto nie mniej zniszczoną była⁴. O pokoju bardzo mocno mówią⁵, a powodem do tego, że Cesarz rozkazał sobie podać listy w niewolę zabranych: stąd wnoszą wymianę jeńców, stąd pokój, etc...; i drugi rozkaz Ces., w którym ogłasza wolą swoją, aby każdy żołnierz miał koniecznie pięć par trzewików, każe się spodziewać jakiegoś dalekiego spaceru, a zatem sprzeciwia się pierwszemu; skombinowane obadwa, okazują, że ani jedno, ani drugie, a zatem niesłuchanie długie armistitium⁶, którego przedłużenie nie dalej jednak jak do 6^o 7bra⁷znaczają. Tak dawniej teologiczne dogmata zwracały głowy, dzisiaj polityczne wnioski.

Dobroć WCPani Dobr., której zaufanie moje w niej jest skutkiem, daje mi śmiałość niektóre wypadki z życia mojego WCPani Dobr. opisać, a znając ją doskonale, wiem, że wiele naganie podpadnie; szczerze jednak wyznanie winę zmniejszać powinno, lecz nie chcąc się przed czasem usprawiedliwiać, burę samą będę uważał za dowód dobroci.

Tak zaczynając od przechodu przez Austrią, gdzie od mieszkańców przyjmowani uprzejmie, od urzędników i wojskowych widziani z pogardą⁸, zyskaliśmy u pierwszych pamiętkę przyjaznego wspomnienia, drudzy wzięli w udziale nieprzyjemność dobrego sprawowania się naszego, powtarzając: „Die verfluchten Pohlen die wollen doch keine Exulen, Sie möchten schon gut zugerichtet werden”⁹.

Ale za to z drugiej strony
 Tłuste grafy i barony
 Grzecznością naszą ujęci
 Szczerze byli kontenci.
 A szczególnie baronowe
 Takie były romansowe,
 Że pomimo przeszkód wielu,
 Miłość tylko mając w celu,
 Wojażować z nami chciały.

Gwiazda moja nieszczęśliwa zrządziła, że zbyt ulegając grzeczności, pozwoliłem jednej wicebaronowej pod moją firmą wojażować i to założyło kamień węgielny nieszczęść wielu moich. Ja myślałem bardzo dobrze, skutek nie odpowiadał chęciom moim, ja temu nie winienem. W głębokiej Morawii,

Nad pięknym Izery brzegiem,
 Gdzie lasem okryte skały,
 Sławny lat długich szeregiem
 Wznosi się zamek wspaniały.
 Przetrwał on odmian tysiące,
 Tysięcznych jeszcze doczeka,
 Świadek słabości człowieka
 Widział swe pany niknące.
 Zazdrosny jego trwałości
 Czas w siłę zniszczenia zbrojny
 Niknie w przepaściach wieczności,
 A zamek stoi spokojny.
 Wzniosły swym położeniem nad wioski, nad miasta,
 Jest dzisiaj pomieszkaniem barona Bombasta¹⁰.

Znużeni długim marszem zajechaliśmy pod zamek, gdzie zimno, ale grzecznie przyjęci, rozeszliśmy się do kwater nam przeznaczonych, poświęcając spoczynkowi godzinę przedobiednią.

Tu wiódł życie spokojne baron grubopłaski,
Zimny wszystkim uczuciom gdyby lodu kawał.
Nigdy w życiu nie żądał ani świadczył łaski,
Kontent z terażniejszości w przyszłość się nie wdawał.

Zaproszeni na obiad, przeszedłszy rozliczne korytarze i zakręty, znaleźliśmy się na ogromnej sali przyozdobionej niezaprzeczonymi dowodami starodawnego rodu i szlachectwa zasłużonych krajowi Bombastów. Mimo niezmiernej długości izby i śliskości marmurowej posadzki stanęliśmy najszczęśliwiej w salonie, przed drzwiami którego oczekiwał baron, aby nas przedstawić swojej małżonce. Po skończonej ceremonii proszeni siedzieć, mnie los posadził obok gospodyni domu. Była to figura podobna do słupa, który drogę ukazuje: bardzo długa, bardzo cienka, bardzo malowana — napisu tylko na czole brakowało: droga do czyś[ó]ca. Dreszcz mnie przejęła [!], ale nie było wyboru: albo być grzecznym, albo wyjść z pokojów. Mimo wstręt do pierwszego, appetit drugie doradzał, zostałem się zatem i byłem grzecznym.

Do nieszczęścia mojej doli,
Coraz powoli, powoli,
Skromnością moją ujęta,
Dalej do mnie w sentymenta.

Oblałem się zimnym potem i gdyby nie obiad, do którego znać dano, pewno bym już nie miał ukontentowania pisać do WCPani Dobrodziejki. Po skończonym udałem, że interesa służbowe przymuszają mnie porzucić towarzystwo. Westchnęła moja podługowata Dafne i ja także, nieszczęśliwy Tyrsis, przez grzeczność westchnąłem¹¹ — i pobiegłem wytechnąć do parku nad brzegiem samym położonego. Przebiegając kręte ścieżki, spotkałem młodą osobę: oczy łzów pełne i jakiś smutek w całej jej pięknej postawie rozlany wzbudziły we mnie bardzo naturalną chęć poznania bliższego i pocieszenia nieszczęśliwej. Politowanie wzbudza ufność, w krótkim przeciągu czasu dowiedziałem się, że jest z Saksonii, a pomimo słów obwianych w bawelnę domyślałem się, że to była wicebaronowa. Skarżyła się niezmiernie na złe obchodzenie się z nią baronowej (u której była na respekcie); na oziębłość barona, który pomimo że ją kochał, jednak bojąc się zmieszać swojej spokojności, wynosił się, kiedy magnifika dokażwać zaczęła; że jej największym szczęściem by było dostać się do rodziny.

Znasz mnie WCPani Dobr., że, nie chwaląc się, jestem człowiek pełen moralności. Przekładałem jej zły sposób życia, namawiałem do poprawy, dodając, że jej ułatwić mogę sposoby dostania się do Saksonii, ponieważ tam maszerujemy. Z radością przyjęła moją propozycję, zaczęliśmy układać śródki zapewniające pomyślny skutek i z końca rady wypadło, że w nocy wsiadłszy na wózek, gdzie rzeczy miałem, pojedzie na pierwszą stacją i tak następnie, unikając zawsze oczów posadzających i tym sposobem dostanie się na granicę Saksonii.

Ale pomimo me chęci niewinne
Trafiała z deszczu pod rynnę.

Wziąwszy ją w opiekę musiałem koniecznie mieć staranie o wszystkich jej potrzebach, które były niezmiernie wielkie, a moje fundusze małe. Wyczerpane czerpaniem, gdy to spostrzegła, namówiona przez oficera od hułanów zdecydowała się z nim odbyć resztę podróży. Nosił wilk owce, ponieśli i wilka — pomyślałem sobie i dosyć spokojnie przybyłem do Zittau.

Gdzie, chociaż po niewczasie, przyszło mi do głowy
Nie dać pomocy żadnej wicebaronówéj.

Mniej moralni kamraci moi mieli pieniądze, ja byłem goły, ale to nie pierwsza praktyka. Najczęściej na tym świecie cnota w łachmanach, ale za to na tamtym będzie paradować. Inni zajęci projektami sprawunków, ja uwagą moralną, nie robiłem żadnych i miałem rację. Ale dopóki duch nasz skorupy glinianej swojej nie porzuci, dopóty nie jest wolny od różnych grzechów. Zazdrość mnie opanowała, zapomniałem moich uwag moralnych, a przypomniawszy sobie, co Voltaire powiedział: „l’avenir console bien pur quand le present nous tue”¹² — z małym ostatkiem od wielkich potrzeb pani wicebaronowej pozostałym, puściłem się w celu powiększenia go pierwszy raz w życiu w faraona i zacząłem wygrywać, a jako człowiek rozsądny zatrudniłem zaraz krawców, siodlarzy, etc., poszedłem grać dalej i wszystko co do szeląga przegrałem. Schodzą się majstry. Krawiec wziął burę, że mundur źle zrobiony (bo go nie było czym wykupić). Siodlarzowi rozkazałem prócz wszystkich potrzebnych jeszcze dwie sprzączki do siodła przyszyć, i to gdzie mu się podoba; Niemiec na mnie oczy wytrzeszczył, ja uściskawszy go serdecznie, wypchnąłem za drzwi. Tak przechodząc przez różne stopnie dolegliwości nieodłącznych od golizny, humor mój, niegdyś gaskońsko-wesoły, przybrał cechę angielskiej ponurości. Lecz nie masz się czemu dziwić, jak zbytek bogactw rodzi niesmak, tak zbytek golizny nieukontentowanie — pierwszemu łatwo zaradzić, dowiódł tego Radziwiłł; drugie znosić cierpliwie, ja tego dowodzę.

Masz tedy WCPani Dobr. najszczersze wyznanie wszystkich moich zdrożności, pomimo których jednak ludzie powiadają, że ja dobry człowiek; i nie wiem, czyli już u nas tak świat zepsuty, czyli też, że moje błędy nie tak wielkie. Oddaję to wszystko pod bezstronny sąd WCPani Dobr., a wyrok jego sprawiedliwy przyjmę z pobożną rezygnacją.

W stanowiskach naszych nam tu bardzo dobrze; uprzejmość mieszkańców, dobry duch władz krajowych, piękność okolic, wiele wygod sprawiają nam nasz pobyt tu bardzo przyjemny. Nawzajem dobre sprawowanie się nasze (czego dowodem czynność mieszkańców Zittau, którzy dowiedziawszy się, że mamy Francuzom ustąpić, wysłali sztafetę do króla w imieniu całego obwodu, który zajmujemy, prosząc aby nas z miejsca nie ruszano,

zabezpieczając żywność i furaz¹³, na koniec na ostatniej rewii obiad dla całej naszej piechoty, księcia i oficerów) zapewniają [!] nam, że wychód żalowany, a pobyt nasz przyjaźnie wspomniany będzie. Nie zostawił tego Reynier z korpusem swoim w Księżtwie¹⁴, nie użyliśmy prawa odwetu, zemsta [nie]zwyczajna Polakowi!

Mało tu` znać skutków wojny, pola do ogrodów podobne, fabryki jakby w czasie głuchego pokoju idą swoim trybem. Tysięczne źródła przemysłu, którego skutkiem obfitość, nie dają czuć mieszkańcom ciężaru kwaterunku, a nam sprawiają przyjemność wygodnego życia.

Lecz ten kraj, choć bogaty, ta ziemia, choć żyzna,
Nie jest tym z nas żadnemu, czym biedna Ojczyzna!

Pozwól WCPani Dobr. ponowić jeszcze prośbę moję o odpowiedź rychłą z doniesieniem o zdrowiu państwa. Nie potrzebuję pisać, z jaką jej niecierpliwością oczekiwać będę. Kto ma tyle prawa, ile WCPani Dobr., do mojej wdzięczności, uczuje, że dodać łaskę do łaski, będzie tylko pomnożyć obowiązki tego, który z prawdziwym ukontentowaniem ponawia najśłodsze dla niego wyznanie uszanowania, z którym jest WWCPaństwa Dobrodziejstwa najprzywiązańszym sługą

[stylizowany podpis z czytelnym imieniem]

Panu Generalowi nogi całuję z dołączeniem najszczerzych życzeń, że jeżeli cierpiący, aby zdrowie wróciło, jeśli zdrów, aby więcej nie chorował¹⁵. Kilka słów od generała sprawiłoby mnie największą przyjemność, ale nie śmie o to prosić kapitan gnrała dywizji. Munia i Mimi się serdecznie całuję¹⁶, proszę Pani, niech też do mnie oboje napiszą.

PS. W tym momencie odebraliśmy rozkaz przenieść naszą kwaterę do wsi Bettersdorf¹⁷, nigdy się bardziej mieszkanie z moim stanem nie kwadrowało. Listy Pani jednak niech raczy adresować do Zittau. Gnrał Weysenhoff obojgu WWCPaństwu Dobr. wraz z dziećmi tysięczne ukłony. ma honor oświadczyć, nie zapomniawszy dotąd, jak go Pani chciałaś kazać za drzwi wypchnąć¹⁸.

¹ Adresatkę listu wskazuje dopisek bez wątpienia ręki Ludwika Morstina; wystarczające wskazówki dla ustalenia osoby, do której wysłany był list, znajdują się też w samym tekście korespondencji. Salomea Wielhorska, żona Józefa Wielhorskiego, zastępcy ministra wojny w Księżtwie Warszawskim, była córką Urszuli Dembińskiej, siostry stryjecznej ojca Ludwika Morstina. Ojciec Salomei Wielhorskiej, Franciszek Dembiński, był bratem stryjecznym dziada po kądzieli Józefa Mieroszewskiego.

² List więc był pisany dokładnie w miesiąc po przybyciu wojsk Poniatowskiego do Zittau (Żytawy).

³ François-Christoph Kellerman, hr. Valmy, syn bohatera kampanii 1792 r., został mocą dekretu z Haynau z 7 czerwca dowódcą korpusu IV kawalerii rezerwowej, złożonego z jazdy polskiej przyprawdzonej przez ks. Poniatowskiego. Korpus dzielił się na 2 dywizje — Sokolnickiego i Sułkowskiego; brygadami dowodzili Krukowiecki, Toliński, Kwaśniewski i Weysenhoff. Razem z korpusem VIII Poniatowskiego zosta-

wał pod tegoż ogólnym dowództwem. Po wszczęciu działań wojennych korpusem IV dowodził z powodu choroby Kellermana — Sokolnicki.

⁴ Hr. Marie Charles de Latour-Mauborg, generał dywizji, w wojnie 1812 r. był dowódcą IV korpusu odwodu kawalerii Murata. W skład korpusu wchodziła całkowicie polska 4 dywizja kawalerii lekkiej (Roźniecki), złożona z brygad 28 (Dziewanowski) i 29 (Turno), oraz 7 dywizja kawalerii ciężkiej, gdzie w brygadzie saskiej były 2 szwadrony polskie. Łącznie — na 42 szwadrony korpusu 26 było polskich. IV korpus odwodu kawalerii współdziałał wielokrotnie z V całkowicie polskim korpusem Poniatowskiego, między innymi w obrębie armii prawego skrzydła przeciw Bagrationowi. W niepowodzeniu tej akcji, spowodowanym głównie postawą dowódcy armii Hieronima Westfalskiego, miał też swój udział Latour-Mauborg — błędnymi decyzjami dziesiątkujący jazdę polską 9 i 10 lipca pod Mirem oraz 14 lipca pod Romanowem.

⁵ 13-punktowe zawieszenie broni podpisane zostało przez pełnomocników w Pläswitz 4 czerwca. Artykuł 2 stanowił: „Zawieszenie broni trwa do 20 lipca włącznie i jeszcze 6 dni dłużej do wypowiedzenia go przy końcu” („Gazeta Warszawska”, 3 VII 1813, nr 53, s. 721). Rozejm z Pläswitz przedłużono 26 lipca w Neumarkt — do 10 sierpnia. Działania wojenne miały się zacząć 6 dni po wypowiedzeniu wojny, które nastąpiło w nocy z 10 na 11 sierpnia. Informacja Mieroszewskiego odnosi się do przewidywanego przedłużenia rozejmu, które podpisano 10 dni po dacie listu na okres krótszy, niż przewidywał autor.

⁶ *Armistitium* — zawieszenie broni.

⁷ Jeżeli autor się nie przepisał, to informacja podana przez niego jest ciekawym świadectwem niesprawdzonych oczekiwań.

⁸ Por. przypis 2 do listu drugiego do L. Morstina.

⁹ Ci przekłęci Polacy nie chcą iść na wygnanie, woleliby raczej być dobrze pobici (niem.).

¹⁰ Z trzech wymienionych przez Weyssenhoffa kwater zamkowych (por. przypis 3 do tegoż listu) przedmiotem opisu Mieroszewskiego mogłaby być ostatnia — u hrabiego Haugwitza w zamku Namiest. Jednak dowódca autora wspomina rozpogodzonego i wesołego starca: „całe towarzystwo było ożywione jego dobrym humorem”. Nie mówi też nic o żonie, ale zapamiętał „dwie bardzo przystojne wnuczki”, wdzięczne dziadkowi „za piękne słówka, którymi moi młodzi ludzie, ośmieleni przez staruszka, do nich przemawiali” (Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 169). Tak więc i tutaj, jak w liście drugim, lokalizacja opisanego zamku pozostaje sprawą otwartą. Zwraca uwagę podobieństwo gospodarzy prezentowanych w korespondencji Mieroszewskiego. Baron w liście drugim to „figura tłustokwadratowa”, a żonę wyróżnia „nadmierny wzrost”; w tym mamy do czynienia z baronem „grubopłaskim” i z żoną „bardzo długą, bardzo cienką, bardzo malowaną”.

¹¹ *Dafne, Tyrsis* — konwencyjne imiona bukoliczne, popularne w literaturze polskiej od czasu sielanek Szymona Szymonowica. Dafnis jest tytułową bohaterką sielanki I, będącej przeróbką *Eklogi* II Wergiliusza; Tyrsis, zawiedziony kochanek Fillis, występuje w sielance II *Wesele*. Być może znał Mieroszewski wydane w 1811 r. w Krakowie *Pienia wiejskie* Wincentego Reklewskiego, gdzie też pojawiają się Dafne i Tyrsis.

¹² Przyszłość pociesza czystością, podczas gdy teraźniejszość nas zabija (fr.).

¹³ Nie znalazłem potwierdzenia tego faktu.

¹⁴ Jean Reynier, generał francuski, był w chwili wybuchu wojny z Rosją dowódcą korpusu VII złożonego z wojsk saskich. Korpus ten wchodził w skład armii prawego skrzydła, dowodzonej nieudolnie przez króla westfalskiego Hieronima. Łupiestwa wojsk sprzymierzonych były czymś normalnym, ludność skarżyła się niejednokrotnie na gwałty wojsk polskich. Sasi nie wyróżniali się w tej dziedzinie czymś szczególnym; co najwyżej mogli być lepiej zapamiętani, gdyż wchodząc wraz z austriackim korpusem Schwarzenberga w obręb wojsk osłaniających Księstwo, przebywali na ziemiach południowo-wschodniej Polski aż do wyjścia korpusu Poniatowskiego z kraju.

¹⁶ Józef Wielhorski już od czasu swej legionowej służby włoskiej cierpiał na artretyzm; ataki tej choroby często uniemożliwiały mu wręcz pełnienie obowiązków zastępcy ministra wojny w Księstwie Warszawskim (zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, t. 2, s. 140, 307).

¹⁶ Dopisek ten dotyczy dzieci Wielhorskich: Jana Nepomucena oraz Marianny; trzecim dzieckiem był pogrobowiec Józef.

¹⁷ Nie udało się mi zlokalizować tej wioski w okolicy Zittau — nawet na pochodzących z drugiej połowy XIX w. mapach topograficznych. W następnym liście poprawił Mieroszewski nazwę miejscowości na Bettelsdorf; zob. przypis 2 do listu do J. Niewiadomskiego.

¹⁸ Jan Weyssenhoff, w którego sztabie znajdował się Mieroszewski, także był skoligacony z rodziną Morstinów, Dembińskich, Michałowskich; matka jego żony, Tekli Otwinowskiej, była z domu Morstinówna. Incydent, o którym wspomina Mieroszewski, wydarzył się po przybyciu Weyssenhoffa do Warszawy w grudniu 1812. Salomea Wielhorska nie poznała go wówczas i poleciła lokajowi odprawić (Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 157–158). W domu Wielhorskich zatrzymali się wtedy także inni znajomi i powinowaci powracający z wyprawy moskiewskiej: F. S. Gawroński, J. Mieroszewski (Gawroński, *op. cit.*, s. 348–349) oraz Henryk Dembiński (Dembiński, *Pamiętniki*, Warszawa 1911, cz. 2, s. 237).

III. DO JAKUBA NIEWIADOMSKIEGO¹

Autograf BN 6715, k. 12–15.

Z Bettelsdorf, 20 lipca 1813,
spod Zittau²

A niech cię diabli wezmą, Mospanie Jakubie,
Jak się z tobą zobaczę, pewno cię wyczubię,
— A za co? — Śmiesz się pytać jeszcze tak zuchwale,
Gdzież jest odpis na mój list, co pisałem? — Ale...
— Tu nie idzie o „ale”, mnie odpisu trzeba.
— Ale biorę na świadki i piekła, i nieba,
Że od widzenia z tobą, w ciągu drogi całem,
Najmniejszej wiadomości od ciebie nie miałem.
Nie wiem, czyś zdrow? czyś chory? czyś w szczęściu? czy bidzie?
Co porabiasz? gdzie jesteś? — Tu nie o to idzie,
Czym w szczęściu, czy w nieszczęściu, czym zdrow albo chory?
Bo ja odpisu żądam, ale nie perory.
— Lecz moment cierpliwości... — Nie chcę czekać wcale.
— Skądżeś list do mnie pisał? — Z kałamarza. — Ale...
— Nie nudźże mnie tym „ale”. — Ach, cóż to za głowa!
Lecz cóż było w tym liście? — Litery, z nich słowa.
— Ale przebierasz miarę mojej cierpliwości.
— Daj go diabłu, nie pisze i jeszcze się złości.
— Ale zastanówże się przecie, mój kochany,
Jakżem ci miał odpisać na list nie pisany?
Możem go nie odebrać, przypisz poczty winie.
— To są wszystko androny, czy pisany, czy nie.

Mnie odpisu potrzeba. — Ale mnie się zdaje,
 Że pan do mnie nie pisał i za to mnie łaje.
 Tak kryjąc swe lenistwo, chcesz naganiać czyje.
 — To są wszystko, Mospanie, *iuris diffugiae*³,
 Mowa nie o lenistwie, o odpisie mowa.
 Wiem, że w prawne *cherchele*⁴ obfita twa głowa,
 Lecz na próżno, ja sobie nie dam w kaszę dmuchać.
 Zgrzeszyłeś — na mnie łajać, a na ciebie słuchać.
 — Więc słucham. — Boś powinien. — Lecz pozwoliłś przecie...
 — Żeś leń największy, jaki może być na świecie,
 Pozwalam. — Ale... — Przestańże z tym „ale”,
 Widzisz, że skromnie mówię, lecz jak się zapale.
 — To cóż będzie? — Żle bardzo. — Na przykład? niech słyszę.
 — A to ci w życiu moim nigdy nie odpiszę.
 — Ale za co? — To „ale” znowu mnie zapali,
 Daj pokój, a tymczasem czytaj ten list dalej.

Już, cichą wzgardą milczenia twojego przejęty, list ten kończyłem miałem, nawet bez zwyczajnego — bywaj zdrów. Znowu uniesiony pędem gniewu mojego obarczyć cię miałem wiecznymi przekleństwami, gdy głos przyjaznego wspomnienia odezwał się z głębi duszy mojej: PRZEBACZENIE, a zasię poprawi. Miotany wzgardą i gniewem, mały promyk nadziei nie uspokajał sprawiedliwie rozhułkanych namiętności moich. Dwóch walczyło przeciw jednemu. W tej zawikłanej walce usnałem, oddając w ręce Morfeusza sąd twojej sprawy, gdy wtem, przechyliwszy się zbyt na jedną stronę, zleciałem ze stołka, a rznąwszy łbem o ziemię, zawołałem okropnym głosem: NIE MASZ PRZEBACZENIA — nie masz przebaczenia, rozległo się w najodleglejszych zakątkach, jak kiedyś głos trąby anielskiej do zmartwychwstania rozlegać się będzie.

Rzuciłem pismo, a w chęci uspokojenia brykających zmysłów wzięłem kalendarz, bo innej książki nie masz, chcąc rozpamiętywaniem listy imiennej sławnych w chrześcijaństwie rycerzów, w tym biuletynie niebieskim zawartej, przywrócić sobie spokojność — gdy przeglądając teksta ewangeliczne na dni święte przypadające, znalazłem: A BÓG ŁOTROWI PRZEBACZYŁ. O światło religii, nie takim ty jesteś, jak Cygan o miesiącu powiedział: świeci, a nie grzeje. Ty i świecisz, i grzejesz: topniały przed tobą gniew i wzgarda jak wosk przed słońcem, promyk nadziei jasnej świecił jak poranna jutrzienka, zyskałeś przebaczenie...

W dowód którego najdziesz poniżej opisanie wszystkich moich awantur, wypadków, zdarzeń, trafów, sytuacji, etc., etc. Najprzód nam obiecują płacić, a nie płacą jak zwyczajnie. *Ergo* tedy jestem w złym stanie finansów, *vulgo* goły. Naturalny rozum kazał szukać sposobów. Po namysłach wielu oddałem się pierwszy raz w życiu pod skrzydła opieki króla Faraona, przestrzegając nałożnicę jego, Fortunę, że może dokazać tego, że przegram,

lecz żebym zapłacił, sam diabeł tego nie dokaże. Przeleżała moją determinacją służyła mi dobrze, wygrałem, ale jakem ją zaczął forsować na parole, lapy, setlevy, kanony, faworyty⁵, znalazłem się w krótkim przeciągu czasu vis-à-vis du rien⁶, to jest, w militarnych wyrazach, wróciłem na dawną moją pozycję.

Rozgniewany myślę sobie:

Ta przekłeta Fortuna, z chęci czy przypadkiem,
Do innych zawsze twarzą, do mnie zawsze zadkiem.

Przechodząc się w wieczór po rynku gwizdałem, nie mając za co wiśni kupić i powiadają, żem detonował, i bardzo naturalnie. A pomyślawszy sobie: *vanitas vanitatum*, szedłem spać, gdy pod filarem napotkałem Drzymkę. (Drzymka jest to *species* siostry miłosiernej, ale w złym gatunku; siadają one zwyczajnie pod filarami, gdzie czekając potrzebnych, znudzone długim czekaniem, drzymią.) Technięty litością podałem jej rękę i poszliśmy spać w pulę, to jest razem, gdy sobie dopiero przypomniałem, że jej nie będzie czym zapłacić. Dam jej bon do płatnika — myślę sobie, i poszliśmy do siebie. Moje „siebie” mając kilka wychodów, zabezpieczało mnie w przypadku odmówienia bonu z honorem rejteradę. Zaczęła ceremonie robić, nie chciała się rozbierać i powiada, że jest jeszcze nie tykana. Tym lepiej, a zapalony, pomimo lekkiego bronienia się, dopomogłem żwawo do nocnego negliżu — jednom urwał, drugie potargał i w oka mgnieniu byliśmy pod ogromną pierzyną. A w gorącej chęci urwania niemieckiej róży zabrałem się z polską zawziętością, lecz — o zadziwienie!... Jakby okręt wiatrem popchnięty, znalazłem się przynajmniej pod 40^m gradusem szerokości tego ogromnobezdennego panieństwa, a straciwszy nadzieję wylądowania kiedyś, oddałem się wznoszącym i opadającym falom, myśląc, że tym sposobem przecie do jakiegokolwiek brzegu przybiję i tam wysiądę. I tak się stało. Wysiadłem zły niewypowiedzianie, ale zaraz przysłała mi uwaga: zjesz diabła, czy ci zapłacę. Łajałem ją, a ta mi powiedziała, że nie jestem znawca. Musiałem milczeć, a dumając, że u nas lepsze piwonie jak tu róże, usnąłem w chęci rannego wstania i naturalnie odmienienia pozycji. Uprowadziła mnie niepoczciwa. Ja nad porankiem spałem w najlepsze, ona tymczasem wstawszy zrobiła naoczną lustrację sakiewek moich, a widząc, że są w stanie bojowym, domyśliła się do moich efektów. Zabrała mi fajkę, szelki i rajtuzy. Budzę się kontent, że nie znajduję niemieckiej róży, wołany do gnrąła⁷ chcę się ubierać, nie ma w co. Krętu, wētu, szukamy, nie masz. „Pan się sam rozbierał wczoraj, gdzie ich pan położył?” — pyta się Kanty „Na stołku”. „A to dziwna, gdzie się podziały?” Jemu dziwna, mnie wcale nie, bom się już domyślał autora po dziele. „To daj drugie”. „Są u krawca, panie”. „To idź po nie”. „Niech pan da pieniądze”. A to znowu skała rozbicia. „To nie tuzeba” — rzeknę i włożę do łóżka wściekły od złości. „Daj mi fajkę”. „Kiedy jej nie masz, musiał ją pan zostawić, pójdę po nią”. Pamiętając, żem przyniósł, zgrzytnąłem zębami — „nie trzeba”.

Przewracam się jak baran po łóżku, ale najgorszy obiad — myślę sobie, gdy wtęm wpada adiutant. „Ach, wstawajże, generał na ciebie czeka”. „Niech czeka”. „Cóż to, chory jesteś?” „Nie!” „Ale generał ma pilny interes do ciebie”. „To mu powiedz, niech pludry po mnie przyśle, tak jak fiakra”. „A gdzież twoje?” „Co się pytasz, dosyć, że nie masz”. „Przegrałeś?” „Nudzisz mnie”. „To ja ci dam moje nankinowe, a ubieraj się prędko i przychodź”. „Przysyłaj”.

A już też ta fortuna drwi ze mnie — myślę sobie, ale to nie dosyć było. Przynoszą mi pludry nankinowe od kamrata, który jest o głowę niższy ode mnie. Po wielkich nateżeniach umysłu i ciała znalazłem się w nich na koniec, bo czegoś cierpliwość nie dokaże, ale wyglądałem jak Niemiec wypchany, co w prosię wróble straszy. „Ach, czegoś się kręcisz” — wołam. „Szelek, panie, szukam, ale ich znaleźć nie mogę”. „To ich pewno zabrała”. „Kto panie?” „Daj mi wody”.

Ściśnięty jak osa, druga połowa ciała mojego, będąc pod rządem despotycznym ciasnych pluder, ledwo się ruszać mogła, z czego masz sens moralny, jak Polakowi wszystko obce ciąży. Idę wolnym krokiem do gnrąła (zimno po deszczu cienki nankin przejmuje) i zastaję go na koniu. „Czekam na ciebie tak dawno, siadaj na mego konia, pojedziemy na musztrę”. Jakoś mnie tak prędko zagadł, że-zapomniawszy o wszystkim, podnoszę do wsiadania nogę, aż tu jedną razą — TRZASK, uwolniło się wszystko z tyrańskich więzów. Uciekiem co tchu do sieni, a stanawszy za drzwiami, posłałem do domu po płaszcz. Przyniesionym zakryłem smutną katastrofę i wśród pogody w ogromnym płaszczu wróciłem do domu, gdzie wlaższy w łóżko, rozmyślałem nad przykrością mojego położenia, a wracając się do źródła, widziałem, że to wszystko było z mojej winy. Tak odrzekłem się grać więcej w faraona

I nie tylko w Zittau, ale nawet w Rzymie
Nie ruszać więcej panny, co pod murem drzymie.

Wykupione przez kogoś rajtuzy moje z niewoli krawieckiej powróciły tyłu wypadkami skłopotconemu spokojność — przedsięwzięciem najuczciwsze życie prowadzić. Siedziałem po całych dniach w domu, pisałem, czytałem, a oddalony od świata, rozważałem z daleka jego próżność. Ale diabeł najczęściej pustelnika kusi.

Była w kwaterze mojej panna wdzięków pełna,
Rumiana gdyby róża, biała jak bawełna.
Duże oczy niebieskie kryte brwią pociągłą,
Zęby jak kość słoniowa, usta jak korale,
Piersi śnieżne wspierały szyję jej okrągłą.
Kędziory ciemnych włosów spadając niedbale,
Uśmiech, który czarował, lecz pełen skromności,
Wystawiały mi Hebę, boginię młodości.

I ja temu miałem być winny, żeśmy... Jakiś głupi Franklin niemiecki utrzymywał w swoim piśmie⁸, że człowiek ma wolną wolę. Niechże słucha, a jeżeli się jeszcze nie przekona, to głupszy jak stołowe nogi. Ja nie chciałem, ale coś... Dosyć, że ja nie chciałem, bo to „coś” było przeciwko mojej wyraźnej woli. Rzecz się tak ma.

Po przybyciu moim do kwatery miałem jeszcze trochę pieniędzy, zacząłem do panny forsować, lecz daremnie, a myśląc, że złoty orzeł wszędzie doleci, puściłem go, ale na próżno. Póki pieniądze, to i fantazja dobra — powiedziałem sobie:

Kiedy kobieta wzgardzi tobą dumnie,
Żadnej twym myślom nie czyniąc nadziei,
Szukać dla siebie łaskawszych kolei
Albo się upiść — jest bardzo rozumnie.

Ustuchałem głosu rozumu, nie upiłem się jednak, bom się nie kochał, alem szukał łaskawszych kolei, a znaleziona, wiesz, że mnie okradła. Pieniądze przegrałem. Rzeczy mi zabrano. Trzeba było w domu siedzieć i to się dosyć kwadrowało z moim położeniem. Dostawszy książek, czas schodził mi przyjemnie, ale jednak czegoś mi brakowało: to „czegoś” było marny kruszec. Czytając wiele i różnych książek, napadłem w jednej zdanie pewnego filozofa, gdzie mówiąc o młodzieży, powiada: Rien n'est si pernicious pour un jeune hom[m]e, que le balone[?] momentané de ses [wyraz nieczytelny]; cette tranquillité menace d'un Orage, etc⁹ Czując ważność tej uwagi, na próżno szukałem sposobów uniknięcia burzy. Pieniądzy nie było, czymże jej uniknąć. Trzeba czekać, lecz przynajmniej z przygotowaniem. Zajęty tymi zbawiennymi uwagami, zobaczyłem pannę Zofię chodzącą po ogrodzie i jakby natchnięty pomyślałem sobie, czy ona nie będzie portem, do którego bym ja przed burzą mógł zawinąć. Złotem wzgardziła, tym lepiej, bo go też nie masz, ale trzeba było miłością nagrodzić, którą ja, mimo jej wdzięków, żadnej do niej nie czułem. Skąd wziąć miłość? Trzeba najprzód imaginacją zapalić, ale to nie tak łatwo jak świecę. Jakem sobie zaczął wystawiać jej skromność, prostotę, niewinność, a wdzięków dziwić się pokazanym, domyślać się ukrytych, pokochałem się. W moment zlatuję do ogrodu. Wdawszy się z nią w rozmowę, widzę, że to jest zwierzyzna warta myśliwca. Przez kilka dni ona coraz więcej przez skromność moją nabierała zaufania do mnie. Ja czy przez miłość, czy nie wiem przez co, zacząłem tracić mój cielesny appetit, a widząc się uratowanym od burzy, dalibóg, już nic złego nie myślałem. Ale się diabeł do wszystkiego wmieszać musi.

Odebraliśmy rozkaz do marszu. Dowiedziała się o tym, przybiega do mnie świeża jak poranek, lekka zasłona zdradzała najdoskonalsze formy. Ale ci muszę całą rozmowę opisać. „Pan kapitan nas opuszcza?” „Odebraliśmy rozkaz do marszu, będziemy na wsiach stali”. „A któż będzie stał w mieście na miejscu Polaków?” „To jest, kto WCPannę cieszyć będzie

po naszym wymarszu?” „Przynajmniej ze strony P. Kapitana nie zasłużyłam na ten niewczesny żart!” „Przepraszam cię, piękna Zosiu, bo ledwie bym nie chciał widzieć cię w ten moment mniej piękną, mniej dobrą, to by nie tyle przykrym rozstanie robiło”. Ścisnęła mi rękę. „Podobno Francuzi — rzeknę — dalej miejsca nasze zajmą”. „Ach, dla boga, Francuzi!” „Czyliż się tak boisz Francuzów?” Zaczęła mi opowiadać smutne historie, nieoddzielne towarzyski wojny, a ręka moja tymczasem wyjąwszy lekko szpilkę z zazdrosnej chustki, odkryła najpiękniejszy gors, a pieszcząc wzrok tym lubym widokiem, chciałem wszystkie moje zmysły w oczy przenieść, bo te nie dosyć widziały. Na próżno strojna wstydu zasłoną zakrywała się jeszcze chustką, drażniąc mnie tym bardziej — ręce moje więcej sobie wolności dawały. „Ach, wymyśl — rzecze zemdlonym głosem — jaki sposób, ażebyś został z nami!” „To ja więcej, widzę, moja Zosiu, jestem bojaźni Francuzów winien jak miłości”. Ścisnęła mnie. „Wszak wiesz, że ja cię kocham” — rzecze. Pocałowanie jej pierwsze, jak hasło do ataku wojsku naszemu wydane, zapaliło we mnie najpotężniejszy ogień — na próżno mdłe ręce chciały jeszcze stawiać jakąś zaporę. Stało się... ale ja nie chciałem. Wydarła się z rąk moich, nie śmiejąc na mnie spojrzeć, a ja przyszedłszy do siebie, widziałem, że głupstwo zrobiłem. Ale takie miłe. Ale nie chciałem...

Przypomniałem sobie, co jeden włoski autor powiedział:

Jeśli grzeszyć jest tak miło,
A nie grzeszyć jest konieczne,
Więc natury słabe dzieło
Lub naturze dzieło sprzeczne.

Pocieszony tą przedziwną uwagą zacząłem przygotowania do marszu robić, a mając jeszcze wprzód parę raportów do zrobienia, obrzłem pięknej Zosi zajęty, ani mogłem trafić do końca. Popisałem: ludzi odsednionych¹⁰ zamiast koni, koni pod bronią zamiast ludzi, a w rubryce ogółu napisałem: Zosia. I prawda, że ona w ten moment była dla mnie ogółem. Gdyby był nie kamrat, nigdy bym był nie skończył. Skończone zanosłem do gnrała i wystaw sobie moje ukontentowanie, gdy mi powiadają, że dla nowej organizacji jeszcze kilka dni zabawimy. Z drugiego piętra przejść na dół było dziełem jednej sekundy. Lecę jak szalony przez ulicę, włączę babie w kosh z wiśniami, baba wrzeszczy, ja ją łaję, dlaczego na drodze siedzi. Wyrrywam się stamtąd, a chcąc sobie drogę skrócić, wlatuję na pobocznę, tę całą zastają wozami zapakowaną, kawałek wolny zajęty gar[n]kami do sprzedania na ziemi stojącymi. Puszczam się przez gar[n]ki, tłukę, baba za mną goni, lecę koło jatek rzeźniczych, brytany, szczęściem, że przykute, szcękają jak cerbery. Hałas, krzyk. Jedni myślą, że złodziej, ale byłem w mundurze. Drudzy, że ogień, ale na gwałt nie dzwonią. Inni, że nieprzyjacieli, ale wojsko spokojnie chodzi. Inni, że ja wariat — i ci mieli rację.

Gospodarz, opasły Niemiec, przygramolił się do mnie zasapany i z pomieszaniem pyta, co jest za powód tak nagłego marszu. Rzucam mu się na szyję. „Zostajemy, kochany gospodarzu, idź to WCPan powiedz u siebie”. I wypycham go za drzwi. W moment schodzę za nim słuchać za drzwiami, jaki ta wiadomość skutek zrobi, aż głupi Niemiec z flegmą powiada: „Schade um dem Menschen, der Hauptman ist toll geworden”¹¹ i rozkazuje sobie podać lulkę najspokojniej. Dziwny te słowa skutek na mnie zrobiły. Zamiast się gniewać, stanęła mi na myśl cała podróż, którą od gnrała do siebie odprawilem, a w niej wszystkie głupstwa. Gdyby ich tyle przynajmniej Zosia widziała i wiedziała, że to wszystko dla niej! Zawstydzony wracam pomalu do siebie, a słysząc głos bab, com im szkody narobił, posłałem w negocjacji syna gospodarza, a po skończonej płacę i z 10-ciodniowej gaży, którąśmy świeżo odebrali, bardzo się mało reszty zostało.

Raz straciwszy majątek przez karty, dwa razy przez miłość, a zawsze w najlepszych chęciach, śmiałem się z Franklina i z jego wolnej woli. A czekając na Zosię, gdy jej się doczekać nie mogłem (wstyd mnie było pójść do gospodarza), posłałem do niej prosić jej o książki. Te mi przysłano, ale nie panna Zofia, bo była u ciotki. Trzeba było czekać. Czytam i nic nie rozumiem. Godzina obiadu nadeszła, zostaję w obawie, aby się z nią nie minąć. Wieczór nadchodzi, głód miłości przygania, ta się z niego śmieje, ja wzdycham. Wchodzi do mnie syn gospodarza, pytam się, skąd idzie? „Od ciotki”. „A panna Zofia?” „Kazała pana kapitana pożegnać, pojechała z nią na wieś, 4^{ty} mile stąd”. Nie tyle przeraziła króla pruskiego wiadomość o przegranej pod Hochkirchen, gdzie pewny był wygranej¹². Jak on kurierowi, co mu tę wieść przywiózł, tak ja mojemu powiedziałem: „Er ist ein Bär”. Zaczzerwienił się biedny chłopczyzna, żal mi go się zrobiło, ścisnąłem go za rękę i słodkim tonem pytam: „Ale czyż nie wiedziała, że my zostajemy?” „Wiedziała, bo ja zaraz pobiegłem do niej powiedzieć jej o tym”. Wiedziała i pojechała! — niezrozumianym dla mnie było, zacząłem chodzić po pokoju i rozmyślać, z czego wypadło, że musiała ją jakaś pilna potrzeba przynaglić. Wystawiałem ją sobie cierpiącą i to mnie na moment uspokoiło — pojechała, ale wiedząc, że ja zostaję, pewno mimo woli, ale okoliczności... Otóż masz, Franklinie, twoją wolną wolą! Lecz cóż za potrzeba mogła ją przynaglić? Zazdrość, ta nieodstępna towarzyska gorącel miłości, wyzionęła na mnie swój jad cały. Zapewne tam wojsko stoi, ciotka jej nagadała o pięknych chłopcach, zatem pojechała. Zły, porwałem kapelusz i sakiewki, a przejrzawszy się w zwierciadle, wychodzę przyjąć posiłek. Przez drogę myślę sobie: trzeba się upić, mam prawo do tego, Zosia odjechała wiedząc, że ja zostaję; szukać łaskawszych kolei byłoby jej krzywdę robić, nareszcie niebezpieczną, bo kradną. Trzeba się upić — powtórzył rozum miłości (boć miłość ma swój rozum). Szczupłość funduszów nie pozwalała winem, a zatem wódką jako tańszą. W tym świętym przedsięwzięciu przyszedłem do cukierni i kazałem sobie dać, wiedząc, że Niemcy bardzo słabą pijają, najmocniejszej wódki, choćby

aquavity¹³. „To jest goldwasser, bardzo mocna” — rzecze cukiernik nalewając kieliszek, którym Niemcy zwyczajnie w kilku piją, a który trzeba było do chustki na szyi przywiązać, nie chcąc go połknąć. Musiał ciebie nikt nie odjechać — pomyśliłem sobie i nalałem pełną szklanekę od ponczu, a jakby mi kto od drzwi zastępował, wypilem duszkiem. Miłość sama sobą żyje, zazdrość dodaje apetytu. Zjadłem całą szufladę ciasta, wypilem drugą flaszkę wódki — zgoła cały zapas niegdyś garnizonu saskiego pochłonęła moja nienasycona zazdrość — i byłem trzeźwy. Z obrachunku należało mu zł. 18, oddałem ostatniego dukata, wydał złotówkę i powiadam mu: „Prawdziwa goldwasser, bo za wodę musiałem dać złoto”. Niemiec gębę otworzył, ja moje zamknąłem i poszedłem do siebie.

Zły, że trzeźwy, nie wiedziałem, co przedsięwziąć, upić się ani sposobu, bo nie było za co. „Daj mi lulkę” — wołam tę pocieszycielkę strapionych. Chodzę po pokoju podług mego zwyczaju, lecz jedna lulka mało była, chciałbym ich był sześć zapalić, ażeby smutne myśli przerwać — lecz próżno! Zniknął w parę godzin zapas tytoniu, a troski się zostały. Tytoniu nie było za co kupić, trosków czym rozerwać. Położyłem się spać. Łóżko przed chwilą plac zwycięstwa, siedlisko rozkoszy — zapalona imaginacja moja nie dała mi w tym ostatnim schronieniu cierpiących znaleźć długo ulgi, na koniec całodzienną walką strudzony usnąłem. Obudzony rano posłałem po syna gospodarza, chcąc się od niego dowiedzieć nazwiska miejsca, gdzie cel moich wzdychań odjechał. „Mariaberg na trakcie do Bruh” — powiada. Napisałem list do niej najczulszy i posłałem. Spokojniejszy pojechałem na musztrę; koło południa powróciwszy, chcąc się przebrać, przychodzi do mnie August (syn gospod.), a po obojętnych dyskursach powoli powiada: „Ja się omyliłem, to Zosia nie do Mariaberg, lecz do Kserhof na trakcie do Bautzen pojechała; ona ciotki z Mariabergu nie lubi, bo ta ją zawsze kokietką nazywa”. Golilem się właśnie wtedy, a myśląc, że się wścieknę od złości, ręka mi zadrżała i skaleczyłem się mocno, a w pasji wylałem pełny kufel wody na łeb głupiemu Augustowi i zacząłem go potężnie linią okładać. Ucieka biedny chłopczyzna, a wpadłszy do ojca z krzykiem, powiada: „Ach, nasz biedny kapitan oszalał... mnie... mnie... chciał zabić, a sobie gardło poderznął”. Najśmieszniejsza scena się zaczyna. Gospodarz, gospodyni, służące i co tylko w domu żyje, wpada do mnie z okropnym hałasem, a pewni będąc zastać mnie na ziemi w krwi zbroczonego, jakie było ich zadziwienie znaleźć mnie przemieniającego koszulę. Cała pleć żeńska jakby na komendę krzyknęła: „Ach!” — i uciekła. Gospodarz stał przy drzwiach i języka w gębie zapomniał. Ta *visite en corps*¹⁴ domyślić mi się kazała całego jej powodu. Gospodarz pomalenku tyłem się cofając wyszedł za drzwi i prosto pobiegł do komisji kwaterniczej prosić o przemienienie kwatery, nie wydając jednak pobudek, a będąc jakimś dygnitarzem w municypalności, łatwo tego dokazał. W kilka godzin przyniesiono mi bilet na inną kwaterę, a nie wiedząc, komu mam aktualnie podziękować za tę prawdziwą przysługę, po najczulszym pożegnaniu

kontent porzucić miejsce świadka tyłu przyjemności już znikłych, a razem tyłu głupstw, przeniosłem się.

Po tyłu walkach czułem się zmęczony i przymuszony byłem się położyć. Noc niedobrą przepędziłem, rano czując mocną gorączkę, posłałem po naszego doktora. Zapytany o konduite, z czystym sumieniem mogłem mu powiedzieć, że jest najlepsza. Jak mnie zaczął egzaminować, jak na spowiedzi musiałem mu wszystko wypowiedzieć, nic nie zamilczając. „Wiele razy?” „Raz”. „Jak dawno?” „Trzeci dzień”. „To w sam czas, nie masz się czego obawiać, już się zdeklarowałem”. „Kto?” „Cha, cha, cha, katarek”. Wyrok śmierci byłbym z zimniejszą krwią słuchał. A któż pojąć zdoła, co się we mnie działo; napisał receptę i poszedł. „A wszeteczniczo — zawołam — toż ja dla ciebie tyle gorzkich łez wylałem, tyle głupstw narobiłem, pieniądze traciłem, stwariatem zostałem. O ciotko z Mariabergu, przybądź mi ku pomocy! Z paszczęki piekła samego cię wyrwę i pomszczę się za tyle krzywd mnie wyrządzonych, bezwstydną nierządniczo! Ujechałaś przez bojaźń zemsty mojej, lecz cię ta nie ujdzie, zaprzysięgam na ołtarzu obrażonej miłości”.

Co jedni przez rozpustę, drudzy winą flaszki,
Ci mszcząc się rogów na łbie, owi przez baraszki,
Ja najczystszej miłości przejęty zapalem,
Jakby winien z drugimi — za cóż cię złapałem!
Cieczie, łzy gorzkie, cieczie! Świadki mej pokuty!
Niechaj moment rozkoszy tak jadem zatruty,
Wiecznie wam przypomina, wstrzymując podniety,
Mało ufać zwodniczym powabom kobiety.

Zdziwisz się zapewne, skąd mnie się wzięło tak długi od jednego razu list napisać. I będziesz miał rację — oto twoje imieniny są tego przyczyną¹⁵.

Przyjm ode mnie na wiązanie
Szczerze mych błędów wyznanie,
Abyś z nich kiedyś w potrzebie
Umiał korzystać dla siebie.
Zimny na wdzięki niewieście
Nie łapaj drzymek po mieście,
Bo to bardzo niewygodnie
Stracić szelki, fajkę, spodnie.
A w cudzych nie jeździć konno
Miej za maksymę dozgonną.
Gdyby kiedy los zażarty
Wpisał cię do gołych grona,
Nie szukaj ratunku w karty,
Mianowicie w faraona.

A kiedy miłość zawita
 Do twego serca i głowy,
 To się pan pierwszej niech spyta,
 Czy przedmiot wzdychań jest zdrowy.
 Mędrzej za doświadczeniem — ma przyjaźń bez zmiany
 Składa ci te życzenia, Jakubie kochany.
 Pierwszy to traf podobno, by kto na wiązanie
 Poselał przyjaciółom swych błędów wyznanie.
 Zniknął z upływnym czasem ów niegdyś wiek złoty,
 Gdzie człek o swoich mówiąc, wielbił w innych cnoty.
 Lecz dziś w wieku żelaznym cóż kto komu powie?
 Wyznanie swoich błędów rabi łotr łotrowi.
 Lecz kiedyż był wiek złoty? Łgano o nim wszędy.
 Cóż cnoty stanowiło? Poprawione błędy.
 Więc my w poprawie naszych nie tracąc ochoty,
 Jeżeli jeszcze nie był — zrobimy wiek złoty.

Przed rozpoczęciem jednak tej ogromnej fabryki pisz do mnie, ale długo i obszernie, wiele razy ci tylko lenistwo pozwoli, opisując wszystko jak najdokładniej. Z życzeniami najszczerzszymi wszystkiego dobrego, przyjm, mój kochany Jakubie, zapewnienie niczym nie zmiennej przyjaźni

[stylizowany podpis z czytelnym imieniem]

Adresuj listy do Zittau.

Generalstwu nogi całuję. Dzieci ściskam serdecznie. Jeanecie tylko ukłony, bo już starsza¹⁶.

¹ Nazwisko adresata dopisał do imienia znajdującego się w incipicie wiersza, który rozpoczyna korespondencję — Ludwik Morstin. Jakub Niewiadomski pełnił przy Józefie Wielhorskim obowiązki sekretarza zarówno w rządzie Księstwa Warszawskiego, jak i na emigracji — w Krakowie, a potem w Paryżu (to Niewiadomski rozwiózł po ambasadach apel podpisany 15 IV 1814 przez Wielhorskiego i Węglińskiego, wzywający zwycięzców koalicji napoleońskiej do zadbania o losy Polski; zob. H. Dembiński, *Od Napoleona do Aleksandra. (Wyjątek z pamiętników)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XXX: 1916, s. 108). W Królestwie Polskim Niewiadomski kierował nieprzerwanie do wybuchu powstania listopadowego Biurem Furażu i Wynagrodzeń w Dyrekcji Rachunkowości Komisji Rządowej Wojny.

² Nie odnalazłem tej miejscowości w pobliżu Zittau, podobnie jak wioski wymienionej w liście poprzednim, a zapisanej przez autora jako Bettersdorf. Jedynie spisy miejscowości wspominają o Bettelsdorf, wiosce w Prusach. Być może nazwa wioski lub ona sama mała krótki żywot. Być może było to drugie określenie miejscowości zwanej Herrnhut, głośnej gminy wyznantowej pietystów morawskich, założonej w latach dwudziestych XVIII w. przez hr. N. L. Zinzendorfa. Gawroński wspomina, że właśnie w Herrnhut odwiedzał Józefa Mieroszewskiego; stała tam brygada Weyssenhoffa (pamiętniki tegoż, *op. cit.*, s. 171—172). Dodaje też Gawroński, że poeta „prze-wybornie Herrnhut opisał; ten list [niedochowany] do p. Cecylii Dembińskiej [siostry Henryka] biegał potem po Krakowie, tyle był interesujący” (*op. cit.*, s. 355). Trudno przypuszczać, by korpusy Poniatowskiego raz jeszcze między 20 lipca a 13 sierpnia (data koncentracji wojsk polskich pod Zittau) zmieniały miejsce postoju.

³ *Iuris diffugiae* — uciezki prawnicze, prawne wykrety (łac.).

⁴ *Cherchel (chyrchel)* — podstęp, fortel.

⁵ *Parole, lapy, setlewy, kanony, fawority* — określenia karciane używane przy grze w faraona. Parol lub lapa — to drugie postawienie przez ponitera, grającego przeciwko bankierowi, na tę samą kartę, oznaczane zagięciem pierwszego rogu obstawianej karty. Setlewa (z franc. *sept et le va*) — trzecie postawienie na tę samą kartę, znaczone zagięciem drugiego rogu. Czwarte postawienie, „kenz lewa” (*quinze et le va*) i piąte, „trant lewa” (*trente et le va*), potwierdzano zagięciem trzeciego i czwartego rogu karty. Kanon, faworit są być może określeniami owej fazy gry. Oczywiście upadek tej samej karty po raz trzeci, czwarty czy piąty na tę samą, lewą stronę bankiera, co oznaczało jego przegraną, był sprawą rzadką, tym bardziej że bankierami byli z reguły zawodowi gracze dbający o to, by odpowiednik zaginanej karty padł z rozkładanej przez nich naprzemiennie talii jak najwcześniej na prawą stronę, co powodowało utratę przez ponitera pierwotnej stawki (ta zaś podwajała się z każdą wygraną). Postawiony na początku dukat mógł po 5 wygranej przynieść 31 dukatów zysku; z tego powodu rzadko decydowano się po pierwszej wygranej na obstawienie innej karty, szukając szczęścia w parolu, setlewie itd.

⁶ Naprzeciwno niczego (fr.).

⁷ Jana Weyssenhoffa.

⁸ Brak w piśmiennictwie niemieckim osoby o tym nazwisku skłania do przypuszczenia, iż użyte określenie miało oznaczać jakiegoś nie zapamiętanego z nazwiska filozofa lub polityka niemieckiego.

⁹ Nic nie jest tak bardzo szkodliwe dla młodego człowieka, jak [dalej niejasne] (fr.).

¹⁰ *Odsedniony* — koń o skórze obtartej pod siodłem lub uprzężą.

¹¹ Szkoda człowieka, kapitan oszalał z radości (niem.).

¹² Bitwa pod Hochkirchen 21 V 1813 stanowiła dokończenie starcia pod Budziszynem (Bautzen), które nastąpiło dzień wcześniej. Zwycięstwo korpusów Napoleona nad armią rosyjsko-pruską zamknęło wiosenną ofensywę francuską; młode wojska Bonapartego, pozbawione niemal konnicy, nie były w stanie kontynuować natarcia na Wrocław. Korzystając z pośrednictwa Austrii, walczące strony podpisały 4 czerwca zawieszenie broni. Walki rozpoczęły się ponownie 17 sierpnia.

¹³ *Aquavita* — okowita.

¹⁴ *Visite en corps* — wizyta w pełnym składzie (fr.).

¹⁵ Imieniny Jakuba — 25 lipca.

¹⁶ Pozdrowienia w dopisku przeznaczone były dla Józefa i Salomei Wielhorskich oraz ich dzieci: Jana Nepomucena i Marianny. Jeanety nie udało mi się zidentyfikować

IV. DO NN.

1

Józ[ef] Mier[oszewski]

Wyjątek z listu pisanego z Warszawy na prowincję po przyjeździe cesarza i króla do stolicy na końcu r. 1815¹

Odpis w Ossol. 12 895, k. 14 v. — 16 r.²

Jak wiosna obumarłej ziemi wraca życie,
Z równym skutkiem działało cesarza przybycie.
Nieczynnością uśpione zaszumiały głowy,

Ten Pegaza kulbaczy, ten układa mowy.
 Ktoś przed chwilą kładł szczęście w domowej ustroni,
 Na odgłos, że król jedzie, przestał wzdychać do niej³.
 Duma zamiarom swoim rozpostarłszy żagle,
 Skrzepłą miłość ojczyzny roztała nagle.
 Lecz skądże ta odmiana?... bo w północne kraje
 Zstąpił duch opiekuńczy, co urzędy daje⁴.
 Jakże nie brać, gdy dają, nie służyć, gdy płacą?
 Niejeden już zwątlony siłami i pracą
 Mógłby spocząć — lecz czuje, iżę matki siła
 Gruntuje się na dzieciach, które wykarmiła.
 Więc jakże ją opuścić — a z nią i plon żyzny.
 Tak chęć zysku okryta miłością ojczyzny,
 Opanowawszy serca...

„A witam pana Krasiekiego! Nie wiedziałem, że i pan umie satyrę pisać” — powiesz⁵. „Musiał się pan o coś starać, a nie dostać, a więc krzyczysz na tych, co dostali. Ja bym prosił o opis uroczystości”. Więc jest i opis:

Dniu luby, coś uświetnił wiecznie polskie dzieje,
 Wieńcząc pomyślnym skutkiem Polaka nadzieje.
 Znajdęz tony dość wzniosłe, myśli dość wspaniałe
 Głosić twą chwałę?
 Cchiwa odmian stolica już prawie od roku
 Nudziła się w zwyczajnym zabaw swoich toku.
 Wtem wieść wbiega pomyślna i dawno żądana,
 Że ujrzy pana.
 Jak gdyby za dotknięciem czarodziejskiej różgi
 Krew w żyłach wrzeć poczyna, wstrząsają się mózgi.
 W ruchu stolica cała, wszystkie stany radzą,
 Jak go wprowadzą.
 Goły żąda przepychu, bogacz skromność radzi,
 Dowodząc, że Warszawa Wiednia nie przesadzi⁶.
 Zdań różność w jednym celu obrady przerywa,
 Jak w Polsce bywa.

Na koniec krótkość czasu zbliża niezgodne umysły, apres des longs combatz, pour des grandz rienz⁷, uradzono furtę tryumfu, bo ją bramą zwać nie można⁸. Siedemnaście balów — teatr gratis — nabożeństwo nadzwyczajne — paradę wojskową — trzechdniową iluminację — napisy stosowne — dzwonięcie we wszystkie dzwony — huk dział — mowy do najjaśniejszego⁹. Oprócz różnych prośb, suplik, nót, memorialów, żądań, dziękczynień etc., etc. Gdyby to był monarcha przecztał, pewno by był trakt odmienił. Przynajmniej ja bym tak zrobił. I jeżeli kiedy będę kró-

lem, a szczególnie polskim, tak znalazłszy jakiego człowieka podciwego i pewnego, puszcę mu moje królestwo w dzierżawę ze wszystkimi ętykietami, agracjacjami¹⁰, reprezentacjami, ceremoniami etc. Zachowując dla siebie tylko wjazd tryumfalny — po błocie, przez szeregi panien biało poubieranych, które kwiatami drogę posypując z tonem sentymentalnym krzyczeć będą: „Niech żyje Józio kochany!” Ale to są projekta za śmiała. Chciałbyś wiedzieć historią wjazdu. Z soboty na niedzielę wszyscy w oczekiwaniu najjaśniejszego zwyczajnym sposobem spać się pokładli — i spali¹¹. Lecz w niedzielę rano:

Rykły spiże, zadrzały okna w całym mieście,
Zgromadzona Warszawa w Krakowskie Przedmieście
Czeka z niecierpliwością z licznymi wojsk szyki,
Żeby zaintonować pochwalne okrzyki.
Każdej uroczystości nieodstępne świadki:
Separantki, rozwódki, panny, wdowy, matki,
Połączyły z przepychem gust w pięknym ubiorze.
Na każdej twarzy widać: a może też, może...
Luba niepewność każde zajmowała serce.
Okna strojne w makaty, w tyftyki, kobierce,
Zabytki dobrych czasów lub śmiałej wyprawy;
Kto nie miał, ubrał w szlafrok schowawszy rękawy¹².

Rozmaitość ubiorów taka i najozięblejszego widza zająć była w stanie, a cóż dopiero tych, co czuć umieją. — Ja się nie posiadałem z radości.

Każdy z wierchnią oznaką, czym jest w kraju naszym:
Kozak z batem, ksiądz z krzyżem, wojskowy z pałaszem,
Stoją na swoich miejscach. Tu różnych biur rzesza,
Jak nigdy nieodstępna od synów Mojżesza,
Miejscą obok nich wzięła. Tu adiutant w biegu
Niosąc rozkaz przebiega szereg od szeregu.
Tu kozak, kraju swego chwalebny zwyczajem,
Popsuty nieporządek poprawia nahajem.
Coraz ciszej i ciszej... a wtem nagle dzwony
Jęknęły — znak wydając, że błogosławiony
Minał furtę tryumfu, że się już przybliży.
Lud ciekawy ujrzawszy zwycięzcę Paryża,
Schyla głowy przed świętym jego majestatem,
Powitawszy go z serca potężnym wiwatem.
Lecz kto jedzie, przejedzie — więc i on przejechał...¹³

Wieczór iluminacja rześistością swą i rozmaitością konceptów zachwycała bardzo¹⁴ — a szczególnie litera A: ledwo nie w każdym oknie podwójny sprawiała skutek, bo to i cześć należną Aleksandrowi, i admiracją; zaden bowiem z widzów wstrzymać się nie mógł od eksklamacji: „Ach, jak

to pięknie!" Przyznasz, że to było trafnie. Na jednym transparencie było miasto Warszawa, a nad nią popiersie Aleksandra, z którego ust ulatują słowa: „Potwierdzę wasze przywileje”¹⁵. Miało to minę skutku emetyku¹⁶, ale że to w domu doktora, więc naturalnie znowu bardzo trafnie. — O balach wiele powiedzieć nie mogę, bom na wielu być nie chciał; ci zaś, co bywali na wszystkich, utrzymują jednostajnie, że się wspaniale i z wielkim kosztem nudzili¹⁷. Etc., etc.

¹ Jest to chyba rzeczywiście odpis fragmentu listu — świadczy o tym brak jakichkolwiek zwrotów skierowanych bezpośrednio do adresata, nierozpoznanego z tego powodu. Znamienne jest zwłaszcza zakończenie odpisu słowami *et cetera*; owym usuniętym „itd.” mogły być indywidualizujące odbiorcę późrowienia, nie rażące w prywatnym liście, ale zbytne w tekście rozpowszechnianym jako utwór literacki. Warto tu przypomnieć wiadomość podaną w pamiętnikach Gawrońskiego, iż opisujący górnołużyckie Herrnhut, w którym kwaterował ze swym oddziałem Mieroszewski latem 1813 r., list wysłany do Cecylii Dembińskiej (siostry Henryka) — „biegał potem po Krakowie, tyle był interesujący” (Gawroński, *op. cit.*, s. 355).

² Rękopis ten nosi tytuł: *Sztambuch Amelii Skrzyneckiej zawierający kopie różnych wierszy*. Zawarte w nim utwory wpisane zostały różnymi rękoma, listy Mieroszewskiego nie są jednak autografami. Amelia ze Skrzyńskich Skrzynecka była żoną Jana Zygmunta Skrzyneckiego, pułkownika z czasów kampanii napoleońskich, przyszłego naczelnego wodza w powstaniu listopadowym.

³ Dramatyczne wydarzenia wojen napoleońskich obrodziły bogatą twórczością poetycką. Jedną z najliczebniejszych grup tworzyły wiersze wyrażające apoteozę życia ziemiańskiego, którego wartości przeciwstawiano ogólnej wojennej destrukcji. Typowa dla tego działu poezji jest cała refleksyjna twórczość Tomasa Kantorbergo Tymowskiego (zob. T. K. Tymowski, *Poezje wybrane*, Warszawa 1971; z tym że opublikowana w owym zbiorze bardzo charakterystyczna *Pieśń do jesieni* jest autorstwa Antoniego Borzewskiego, pod takim nazwiskiem została wydrukowana w „Pamiętniku Warszawskim”, 1817, t. IX, s. 461—465). Nurt ten reprezentują ponadto wiersze Ferdynanda Chotomskiego: *Życie wieśniaka* (1821), [w:] *Zbiór poetów XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1959, s. 876—877; *Do J. R.*, „Tygodnik Polski”, 1819, t. I, s. 157—158; *Do J. P. w r. 1821*, „Wanda”, 1822, t. III, s. 197—198. Można też wskazać szereg utworów anonimowych, choćby wiersz *Do komina* (inc.: „Nastąpiła zima, wichur mocny wieje”), Oss. 1286, s. 223—224, czy wiersz o inc. „Minęła szczęsna chwila i wrócić nie zdoła”, Oss. 9901, s. 165.

⁴ Podobne rozumienie przyczyn politycznego ożywienia odnajdujemy w bardzo długiej i szczegółowej bajce o warszawskich „zajęcach” (królikach) czyhających na urzędy, pt. *Powieść o zajęcach napisana przez pułkownika Morawskiego w roku 1818 podczas sejmku w Warszawie*, Oss. 6778, z. 13, s. 101—106 (autorstwo Morawskiego nie potwierdzone i raczej wątpliwe).

⁵ Zdanie to świadczy nie tylko o znajomości „wierszy z prozą” oświeceniowego księcia poetów, ale także wskazuje na świadome nawiązywanie do literackiego wzorca pojmowanego gatunkowo — jako satyra menipejska.

⁶ Aluzja do Kongresu Wiedeńskiego (wrzesień 1814 — czerwiec 1815), na który zaproszono oficjalnie 16 państw, a w którym ostatecznie uczestniczyło około 200 poselstw lub delegacji (w sumie do Wiednia zjechało około 100 000 cudzoziemców). Zjazd nad Dunajem zasłynął nie tylko uchwałami, lecz także nieprzerwanym ciągiem festynów, spektakli, koncertów, rewii, balów i przyjęć. Słynne stało się powiedzenie austriackiego feldmarszałka, ks. Karola de Ligne, że kongres „nie posuwa się idąc, lecz tańcząc”.

⁷ Po długich bojach do wielkich błahostek (fr.).

⁸ Opinia Mioszewskego podyktowana została bardziej bodaj złośliwością niż rzeczywistym wrażeniem wywołanym ową „furtą”. Drewniana konstrukcja, zaprojektowana przez generalnego architekta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Jakuba Kubiękiego, autora wielu budowli czasów stanisławowskich, Księstwa i Królestwa — stanęła brama tryumfalna na placu między Nowym Światem a Alejami, zajmując 600 stóp kwadratowych powierzchni (około 53 m²). Wysoka na 70 stóp (około 35 m), a więc wyższa od kolumny Zygmunta, bogato strojona i malowana, o pilastrach w stylu korynckim, łączyła się z amfiteatralną widownią o trzech stopniach. Zob. *Opis bramy tryumfalnej*, „Gazeta Warszawska”, 14 XI 1815, nr 91, s. 1832—1833.

⁹ Wyczerpanie Mioszewskego odpowiada dość dokładnie urzędowemu programowi ogłoszonemu pt. „Rozporządzenie uroczystości oczekiwanego wjazdu Najjaśniejszego Cesarza i Króla w dniu 10 listopada 1815”. „Rozporządzenie” to drukowała ówczesna prasa; zob. „Gazeta Warszawska”, 7 XI 1815, nr 89, s. 1793—1794.

¹⁰ *Agracja* — ulaskawienie z woli panującego.

¹¹ Opóźniony o dwa dni przyjazd Aleksandra I nastąpił 12 listopada, w niedzielę. Cesarz przybył od strony Mokotowa, gdzie przebrał się u właściciela, Artura Potockiego, i wypiłszy szklanę bulionu, choć przygotowano „dla niego śniadanie 200 dukatów kosztujące” (J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809—1820*, t. 2, Poznań 1871, s. 254) — udał się Alejami pod bramę tryumfalną, gdzie dotarł po godzinie 11.

¹² Przystrojenie okien nakazywał urzędowy program uroczystości.

¹³ Uderza lakoniczność opisu, będąca demonstracją sceptycyzmu autora wobec rządów Aleksandra. Podane szczegóły ściśle odpowiadają prawdzie; rzeczywiście urzędnicy i cechy stały obok „starszych Izraelitów”, faktycznie oznaką minięcia przez cesarza bramy tryumfalnej było bicie w dzwony. Brak jednak wzmianki o uroczystości powitania przed bramą, o wręczeniu tam przez prezydenta kluczy, o półtorgodzinnej rewii wojsk na placu Saskim, o przybyciu około 13. na zamek i powitaniu Aleksandra przez wojskowych (władze cywilne przepędził, gwałcąc przewidziany program uroczystości, naczelny wódz, książę Konstanty — zob. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 254—255).

¹⁴ Opis iluminacji — z przytoczeniem niektórych sentencji umieszczonych na przeźroczach — znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej” z 14 XI 1815, nr 91, s. 1830—1831. Prawdopodobnie nie wszystkie napisy miały charakter wiernopoddańczy; wcześniej, 20 czerwca, w dniu uroczystej proklamacji Królestwa, pojawiły się wśród haseł i takie dwa, zanotowane w pochodzącym z tego okresu rękopisie: „Bez Gdańska, Kamieńca, Poznania, Wieliczki / Małe Królestwo Polskie nie warte i świczki” oraz „Ja i moja żona / Kochamy Napoleona” (Bibl. Łopacińskich w Lublinie, rkps 503).

¹⁵ Brak owego napisu wśród haseł cytowanych w prasie.

¹⁶ *Emetyk* — środek wymiotny.

¹⁷ Podczas pobytu Aleksandra bale — podobnie jak popisy wojskowe — odbywały się niemal codziennie, ich opisy znajdujemy w ówczesnej prasie: „Gazecie Warszawskiej” oraz w „Gazecie Korespondenta Polskiego i Zagranicznego”. Z pamiętnikarzy szczególnie obszerne o nich wiadomości podaje Leon Dembowski (*Kongres Wiedeński i ustalenie Królestwa Kongresowego. Z Pamiętników Leona Dembowskiego*, „Ateneum”, 1883, t. IV, s. 470—510). Obecność na balach i rewiach wypełniła Aleksandrowi większość czasu spędzonego w Warszawie. „Mówiono, że nadto wiele mustrował, nadto wiele oddawał wizyt kobietom” — zanotował Niemcewicz (*op. cit.*, s. 262).

2

Wyjątek z listu pisanego po odjeździe cesarza i króla z Warszawy w r. 1815

Odpis w Ossol. 12 895, k. 16—17¹.

Cesarz odjechał² — ale nam zostawił pasierbicę swoją, a córkę rodzoną

korony polskiej, której na imię Konstytucja (urodzoną w r. 1792). Tę babka jego wykradła była jeszcze dziecięciem³. Chowala ona się w Petersburgu, tam się ojczystego uczyła języka i dlatego, jak to mówią, zatraça trochę — wada powszechna dzieci za granicą chowanych⁴.

Sobie i następcom swoim kazał ją szanować i zatwierdził przysięgą nie bez jej wiedzy nie przedsiębrać⁵. Powolność ta dla pasierbicy ujęła wszystkich i niedowiarków przekonała wreszcie, że lepszy „błogosławiony” aniżeli „wielki”⁶. Poznać ją mieliśmy honor dnia 24 grudnia, a z nią syna jej przybranego, któremu na imię Pan Namiestnik, a w obawie, żeby sobie czasem czego nie pozwolił, kazano mu także przysiąc, że nie bez wiedzy jej robić nie będzie⁷. Prezentowała ona się nam w sukni karmazynowej, aksamitnej, złotem haftowanej, a przeszedłszy organem słuchu przez serca nasze⁸, odprowadzoną została do dawnego mieszkania swego, archiwum zwanego, gdzie dziecinne lata przepędziła⁹. Tam znalazłszy dawniejszych zastępców: Preusiszes-Gesetzbuch & Monsieur Kodex¹⁰, spytała z uśmiechem, czy nie ma Alkoranu¹¹. A tak zasiadłszy spokojnie w szafie, tamtym wieczne milczenie nakazała.

Którego lat pięćdziesiąt stawał przy obronie,
Zasiadł sędziwy starzec najbliżej przy tronie.
Zapłaciła ojczyzna synowi swe długi,
Miejsce świadczy nagrodę, kalectwo zasługi.
Dwójnożne przeciwniki zmartwili się srodze,
Że gdzie na dwóch nie mogli, włożył na jednej nodze.
Lecz publiczność, co sądzi wszystkich bez wyjątku,
Tak jak są warci z siebie, nie z przodków majątku,
Co się tylko na chwilę zaćmić można blaskiem,
Potwierdziła ten wybór powszechnym oklaskiem¹².

Z powodu tego wznowiono tu starodawną pieśń: „Leży zajacek pod miedzą, myśliwi o nim nie wiedzą”, etc., na nutę: „Do broni, bracia, do broni”, etc.¹³, basem lub dyszkantem, jak się komu podoba. A propos dyszkantu. O balach nic znowu donieść nie mogę¹⁴, co by tak dalece interesować mogło: jedli, pili, często wydrwili, rzadko chwalili — te, co były. O tych zaś, co jeszcze być mają, tym mniej jeszcze wiedzieć mogę, lecz mi się zdaje, że się skończą na -li.

Szlachetniejsza nas dzisiaj zajmuje zabawa,
Ot, by dla was wieśniaków raz napisać prawa.
Bierzemy was pod skrzydła ojcowskiej opieki,
Czynni dziełem mającym przejść w potomne wieki.
Dając w obliczu prawa wolność wszystkim stanom,
Zapewniamy — jak niegdyś Sakin paryżanom¹⁵ —
Waszą własność...

Wychodzą więc z głów naszych ustawy rozliczne,
 Co wy jeszcze nie znacie, zwane organiczne¹⁶.
 Podciwym niepotrzebne, a łotrom fatalne,
 Przepisy policyjne, prawa kryminalne,
 Dążące do zamiarów, w zasadach niesprzeczne,
 Jedne niby tymczasem, drugie niby wieczne,
 Miarkujące, by nie przejść granicy obwodu,
 A godząc władzę króla z godnością narodu,
 Nie spuszczać, by na chwilę, z oka dobra kraju.
 Słowem — że tak wam będzie, jak tam komuś w raj.

Z tych celniejsze są: ażeby żadnego złodzieja nie wieszać wprzód, nim go się złapie; ażeby w wilią pożaru wszystkie sikawki były w pogotowiu i napełnione wodą; ażeby żadnego umarłego za świadka nie cytować; i tym podobne. Ale dnia 1 stycznia zaczął się u nas rok nowy i początek jego był bardzo wesoły. Jeden z wielkich naszych panów rozkazał swemu marszałkowi rozesłać 200 biletów z powinszowaniem Nowego Roku, a 12 zapraszających tego dnia na obiad. Marszałek prosty człowiek, myśląc, że wielkiemu panu daleko łatwiej jest dać obiad na 200 osób jak im dobrze życzyć, dwunastom rozesłał życzenia, a 200 na obiad zaprosił.

Nie umiał tego prostak w swej głowie policzyć,
 Że trudniej jest dać obiad niżli dobrze życzyć!

Rok ten obfitszy jest w szczególne zdarzenia jak przeszły. Ktoś niedawno przyszedł do gła Krasińskiego pod skromnym imieniem cesarza. Ten widząc, że to jest jakiś wariat, za karę, że brał imię pańskie nadaremnie, do kozy go kazał wziąć. Znaleziono przy nim konstytucją, prócz kilku niedorzeczności bardzo dobrze napisaną. Wypadek ten rozmaitym sprzeczkom stał się powodem. Dyplomaci utrzymują bowiem, że wariaci konstytucji pisać nie mogą. Wariaci, których naturalnie liczba daleko większa, dowodzą, że tamci pisali konstytucją, jednak jej cesarz nie przyjął. Oczywiście dowód, a szczególnie większość głosów, zamknęły usta dyplomatom. Etc.; etc.

¹ Zob. przypis 1 do listu pierwszego do NN.

² Cesarz wyjechał po 3 tygodniach pobytu — 3 grudnia, w niedzielę w południe.

³ Aluzja do Konstytucji 3 maja i roli Katarzyny II w jej obaleniu. Przeciw uchwałom sejmowym wystąpiła wspierana przez carycę konfederacja targowicka, którą grupa zdrazieckich magnatów podpisała już 27 IV 1792 w Petersburgu, choć ogłoszono ją pod fałszywą datą 14 maja na pierwszym skrawku zajętej przez wojska rosyjskie Polski — właśnie w Targowicy.

⁴ Aluzja do długotrwałego pobytu w Rosji Adama Jerzego Czartoryskiego, który w 1795 r., mając 25 lat, znalazł się z woli ojca w Petersburgu dla ratowania zasekwestrowanych przez Rosję dóbr rodzinnych. Syn generała ziem podolskich zaprzyjaźnił się z wnukiem Katarzyny i — pracując w rosyjskiej dyplomacji już za Pawła I — został po jego śmierci najpierw zastępcą, potem ministrem spraw zagranicznych

(1803—1806). Czartoryski, który w Wiedniu występował przy boku Aleksandra jako półoficjalny przedstawiciel Polski, ułożył tam Zasady Konstytucji (podpisane przez cesarza 27 V 1815). Zasady do chwili ogłoszenia Ustawy Konstytucyjnej obowiązywały Rząd Tymczasowy i administrację utworzonego Królestwa Polskiego. Rozwinięciem zasad i opracowaniem ustawy zajmowało się podczas pobytu Aleksandra w Warszawie wiele osób; pierwszy projekt przygotowali Aleksander Linowski i Ludwik Plater, po krytycznych uwagach A. J. Czartoryskiego, Kalasantego Szaniawskiego i Ignacego Sobolewskiego opracowano kolejny, który cesarz po naniesieniu uwag na marginesach i po wysłuchaniu opinii Nowosilcowa polecił ostatecznie zrehabilitować Ignacemu Sobolewskiemu. Poprawioną raz jeszcze przez siebie ustawę podpisał Aleksander 27 XI 1815, a faktycznie — antydatując — 1 grudnia. Miroszewski nie znając zawilego procesu redagowania ustawy, traktował konstytucję — w zgodzie z opinią powszechną — jako dzieło Czartoryskiego, który naprawdę był jedynie autorem wcześniejszych Zasad Konstytucji.

⁵ Zdanie to nawiązuje do artykułu 45 Ustawy Konstytucyjnej, który głosił: „Wszyscy nasi następcy do Królestwa Polskiego powinni się koronować jako Królowie Polscy w stolicy, podług obrządku, jaki ustanowimy, i wykonają następującą przysięgę: Przysięgam i przyrzekam przed Bogiem i na Ewangelię, iż Ustawę Konstytucyjną zachowywać i zachowania jej wszelkimi siłami przestrzegać będę”.

⁶ *Lepszy błogosławiony aniżeli wielki* — oczywiście Aleksander.

⁷ Ogłoszenie konstytucji odłożono po wyjeździe Aleksandra do rocznicy jego urodzin — 24 grudnia. Podczas uroczystego posiedzenia senatu i Rządu Tymczasowego, rozpoczętego o godz. 11. w Sali Senatorskiej zamku, zgromadzeni zapoznali się z konstytucją oraz z cesarską nominacją wojewody i generała piechoty, Józefa Zajączka, na namiestnika Królestwa (o tej decyzji Aleksandra, odkładanej przez niego do samej chwili wyjazdu, dowiedziano się nieoficjalnie następnego dnia po opuszczeniu przez cesarza stolicy). Od razu też Rząd Tymczasowy z upoważnienia Aleksandra przyjął od Zajączka przysięgę przewidzianą artykułem 70 konstytucji. Relację z uroczystości z przytoczeniem wygłoszonych mów znajdujemy m. in. w „Gazecie Warszawskiej” z 26 XII 1815, s. 2063—2066.

⁸ Konstytucję odczytał w trakcie uroczystości Ignacy Sobolewski, minister sekretarz stanu, przedstawiciel nie istniejącego jeszcze rządu. Mimo iż nominacje i odnaczenia podpisał Aleksander jeszcze podczas pobytu w Warszawie, znane były one tylko częściowo i nieoficjalnie. Tylko mianowania Sobolewskiego i Tadeusza Mostowskiego (ministrem spraw wewnętrznych — po Sobolewskim), podpisane 16 listopada, zakomunikowano w „Gazecie Warszawskiej” 25 XI 1815 (nr 94, s. 1893). W tej sytuacji w uroczystości ogłoszenia Ustawy Konstytucyjnej uczestniczyli obok senatu dwa rządy: Tymczasowy, rozwiązany oficjalnie 27 grudnia, oraz reprezentowany przez dwóch ministrów rząd konstytucyjny (nominacje pozostałych prezesów komisji rządowych, podpisane 1 grudnia, podane zostały do publicznej wiadomości w „Gazecie Warszawskiej”, 26 XII 1815, nr 103, s. 2067).

⁹ „Złożona na aksamitnym wezgłowie, oprawna w aksamit, z lanym, srebrnym, białym orłem konstytucja, przez dwóch senatorów uroczysto do metryki koronnej odniesioną została i kwit na to wzięty” (Niemcewicz, *op. cit.*, s. 266).

¹⁰ *Preussisches-Gesetzbuch* — Miroszewski miał zapewne na myśli zbiór praw krajowych, czyli Allgemeines Landrecht; ich wprowadzenie na ziemiach pruskich przyspieszono z uwagi na nowo pozyskane prowincje polskie — prawa te weszły w życie w latach 1794—1797. Ironicznym mianem „Monsieur Kodex” obdarzył autor Kodeks Napoleona, który „za prawo cywilne podany” obowiązywał w Księstwie Warszawskim mocą artykułu 69 konstytucji z 1807 r. Nie byli to więc „dawniejsi zastępcy” obecnej konstytucji. Jej poprzedniczki to ustawa z 3 V 1791 oraz ustawa z 22 VII 1807 (oryginał tej ostatniej podpisany przez Napoleona przechowywano w archiwum drezdeńskim).

¹¹ *Alkoran* — Koran (al-Koran), święta księga islamu, zawierająca doktrynę proroka Mahometa zebraną i spisaną ok. 650 r. n.e.

¹³ Opinia publiczna nie powitała nominacji namiestnika zgodnym aplauzem; na sądach Mieroszewskiego zaciążył w jakiejś mierze sentyment, był przecież adiutantem Zajęczka w wyprawie moskiewskiej, został nim ponownie po ustąpieniu ministra Komisji Rządowej Wojny, od 1810 r. swego protektora i zwierzchnika, Józefa Wielhorskiego. Powodem niepopularności Zajęczka była przede wszystkim jego tchórzliwa postawa podczas obrony Pragi 4 XI 1794, kiedy to po pierwszym ataku cofnął się do Warszawy, co spowodowało panikę, spalenie mostu i rzeź cywilnej ludności. Wydarzenie to skwitowała poezja polityczna, m. in. spotykanym często w rękopisach wierszem o incipicie: „Tu spoczywa na laurach ten rycerz po pracy” (Oss. 12 979, s. 30). Już po zgonie namiestnika anonimowy autor, najpewniej Niemcewicz, tak prezentował losy Zajęczka w spreparowanej co nieco biografii:

W młodości swej konfederat,
Republikanin, desperat,
Służyłem Branickiemu i Kollatajowi;
Później duszem zaprzedał Napoleonowi.
Dziś, gdy panuje ein ander,
Wrzeszczę lotr Napoleon, wiwat Aleksander.

(Fragment wiersza ulotnego pt. *Śmierć księcia Zajęczka*).

¹³ Wspomnianym wierszem jest najprawdopodobniej następujący czterowiersz:

Teraźniejsza polityka
Zrobiła z zająca królika,
Kiedy zając pod miedzą,
A Puławy o tym nie wiedzą.

Wierszyków tego rodzaju krążyło więcej, wszystkie one nie tyle podkreślały trafność wyboru namiestnika, motywowaną zasługami Zajęczka, ile dworowały z zawiedzionych nadziei Stanisława Potockiego i Adama Jerzego Czartoryskiego. Odpisy tych wierszy można znaleźć m. in. w rękopisie Oss. 8063, s. 169–171.

¹⁴ Zatem korespondencję tę kierował Mieroszewski do tej samej osoby, której przesłał list poprzedni.

¹⁵ Fabian Sacken, rosyjski generał lejtnant, zdobywał nie tylko Paryż. Pod jego dowództwem weszły wojska rosyjskie 13 V 1813 do Krakowa, opuszczonego dzień wcześniej przez armię Poniatowskiego. Akcentowanie śmieszności dobroczynnych gestów zdobywcy, łaskawie ofiarowującego pokonanym należne im, ludzkie prawa — jest kolejnym, znamiennym świadectwem sceptycyzmu autora wobec dobrodziejstw Aleksandra I.

¹⁶ Statuty organiczne rozwijały 7 tytułów i 165 artykułów konstytucji, szereg owych statutów opracowano jeszcze w trakcie pobytu Aleksandra w Warszawie. Wykładnią ustawy były też wyroki i postanowienia cesarza oraz jego namiestnika.

MARIA BRZEZINOWA

„ŻYD POLSKI, CZYLI KAŻDY
MA SWOJE PRZEBIEGI”
ADAMA KLÓDZIŃSKIEGO

W Bibliotece Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu pod sygnaturą 3077/II znajduje się oprawiony w brązowe płótno liczący 15 kart formatu 4⁰ autograf-brulion jednoaktowej „fraszki” scenicznej Adama Kłodzińskiego pt. *Żyd polski, czyli Każdy ma swoje przebiegi*. Autor poczynił wiele skreśleń i poprawek brązowym atramentem. Prócz tego na pierwszych czterech kartach znajdują się skreślenia czerwoną kredką niewiadomej ręki. Mniej więcej na wysokości $\frac{1}{3}$ strony 7 v. doszyto ręcznie białą nicią kartkę z drugą redakcją tekstu (pustą na *verso*). Na końcu rękopisu włożono luźną małą karteczkę z następującym tekstem:

= go dwor Xsięcia wszyscy wstawają, jedzą i chodzą spać w ten czas kiedy mnie się podoba bo ja wszystkich zegarków reguluję, [selbst die uhr nawet]¹ i samego Xięcia nawet. Rozumie to Jegomość.

Tymczasem należy ona do s. 14 v., uzupełniając urwaną kwestię Chaima: „...ja jest Chaim Engelberg. W całe =”.

Poprawki autorskie dotyczą często mieszanin językowych polskojidyszowych, np. *jak z batyst* poprawiono na: *wie von batyst* 6 v., *z żoną i dziećmi* na: *und mit die kleine bachores* 12 v. Wstawki w języku żydowskim sprawiają najczęściej edytorskich kłopotów. Zdecydowaliśmy się podawać je w transliteracji (wyjątkiem jest zamiana długiego *f* na *s*), podczas gdy partie zredagowane w języku polskim czy w specyficznej polszczyźnie Żydów transkrybujemy w uwspółcześnionej interpunkcji i pisowni, zachowując jednakże wszelkie cechy odbijające polszczyznę przełomu XVIII i XIX w.

Kłodziński niekonsekwentnie kreskuje *é* oraz *ó*, które też z rzadka oddaje przez *u* (typ *tchurz*). Skłania się do pisowni fonetycznej w zakresie realizacji wygłosowego *ę* (typ *panne, ja pisze*), a poza tym w pisowni form futurum czasownika *być* (typ *bedziesz*). Zupełnie wyjątkowo zauważamy zapisy hiperpoprawne w rodzaju *on pisze*. Wahania *ę* || *en* w zapożyczeniach

¹ Wyrazy ujęte w nawias kwadratowy autor przekreślił.

odzwierciedlają zapisy *arędarz* || *wendrować*. Pisownia *ą* nie odbiega od ogólnopolskiej oprócz nielicznych zapisów typu *piszo* 'piszą'. Dźwięk *ż* oznacza autor tradycyjnie przez *i* (przed samogłoską) oraz *y* (przed spółgłoską *i* w wygłosie), trochę odstępstw od dystrybucji tych liter znajdujemy w cytacjach jidyszowych. Pojawia się też stosunkowo często jota. Niekiedy odnosi się wrażenie, że odbija ona wymowę prejetowaną, np. *Jd* = *Jid*, *Jcyk* = *Jicyk*. Zwraca uwagę niekonsekwentne kreskowanie *ś, ź, é, dź*. W inwentarzu grafemów Kłodzińskiego jest też *x* (typ *kodeks*) oraz szczerkowo utrzymujące się *f* (na ogół w cytacjach jidyszowych, w grupie dwu *s*). Prawie nie przejawia się podwajanie litery w zapożyczeniach (typ *na tabelli*). Autor hołduje manierze wyodrębniania dużą literą tych rzeczowników, na które pada akcent zdaniowy. Zna inne niż dzisiaj zasady pisowni łącznej i rozłącznej (np. *d'rapci chrusty* czy *niechce*). Mimo tych spostrzeżeń trzeba podkreślić, że nawet w brulionie rysuje się dążność do poprawnej pisowni, nie ma np. popularnych w tych czasach zapisów w rodzaju *ksiąszka* czy *niós*.

Za autorem pozostawiamy literę *é, i* oraz *y* jako kontynuacje pochyłego *e* (typ *bida, grzych*), odnosowanie wygłosowego *ę, o*, a także pisownię typu *bedzie*. W zakresie interpunkcji największą trudność sprawiały ulubione przez Kłodzińskiego średniki. Czasem zmieniamy je na wielokropki, zupełnie zaś wyjątkowo na kropki. W przypisach podajemy warianty wstawek jidyszowych w wymowie (i zapisie) P. Abrahama Fogla (kryptonim F), który także dokonał ich tłumaczenia. Niektóre trudniejsze miejsca zostały skonsultowane ze znającym dobrze jidysz P. Drem Ferdynandem Reichmanem z Instytutu Filologii Polskiej WSP w Krakowie. Obu wymienionym osobom składam w tym miejscu podziękowanie za okazaną pomoc.

Dwudziestopięcioletni Kłodziński napisał *Żyda polskiego* w 1820. Przebywał wówczas na dworze Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich w Sieniawie jako nauczyciel domowy². Lata 1812—1823 są okresem kulturalnego ożywienia Sieniawy pod mecenatem Czartoryskich. Panująca

² Adam Kłodziński, z wykształcenia prawnik, z zawodu nauczyciel, literat, historyk, bibliotekarz, literaturoznawca, organizator nauki i społecznik z pierwszej połowy XIX w., nie ma osobnego hasła w oświeceniowej części *Nowego Korbuta*, choć figuruje w indeksie. Sporo wiadomości o nim przynosi biogram pióra M. Tyrowicza w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 13, Wrocław 1967, s. 56—58. Urodził się on w 1795 r. w Nikołowicach w Przemyskiem, zmarł zaś w 1858 r. w Parchaczu w Żółkiewskiem. Po ukończeniu prawa we Lwowie był nauczycielem domowym u Dembińskich, Czartoryskich, a wreszcie u Potockich z Łańcuta. Ulegając uporczywym naleganiom kuratora lwowskiego Ossolineum — Henryka Lubomirskiego, przyjmuje w r. 1839 funkcję dyrektora tego zakładu. Wznawia czasopismo Ossolineum, dobudowuje nowe skrzydło gmachu, otwiera drukarnię i czytelnice, organizuje słynne „wtorki” literackie. Większość jego rękopiśmiennej spuścizny znajduje się obecnie w Bibliotece Zakładu imienia Ossolińskich we Wrocławiu. Rzeczy drukowane rozproszone są w ówczesnych czasopismach.

tam atmosfera rozbudza w młodym Kłodzińskim zdolności literackie, zyskuje on sobie wkrótce miano „nadwornego poety Sieniawy”, reżyseruje sztuki teatralne i występuje w nich jako aktor.

W *Żydzie polskim*, napisanym „na żądanie J.O. księżnej generałowej Z. P.” i trzykrotnie granym w teatrze sieniawskim, Kłodziński odtwarzał postać głównego bohatera belfra Icka Habnichts'a. Inny literat — Feliks Bernatowicz — wcielił się w rolę Borucha, nadwornego introligatora księcia.

Akeja komedii rozgrywa się w wiejskiej karczynie leżącej na trakcie z Jarosławia do Sieniawy. Karczyna ta zapisana jest fikcyjnie w urzędzie skarbowym na nazwisko tkacza Łukasza Zaliwy, naprawdę jednak należy do Hersza Falsza. Wysłał on narzeczonego swej córki Ryfki, belfra Icka, na jarosławski jarmark, polecając mu sprzedać rzeczy kupione od złodzieja. Jeden z nabywców rozpoznaje je i przywołuje policjanta. Ickowi udaje się jednak wrócić do karczmy. Dalszą ucieczkę udaremnia mu nadejście policjanta i pisarza. W czasie spisywania protokołu zarówno Hersz, jak i Icyk wręczają pisarzowi łapówkę. Gdy wreszcie pisarz upija się gorzałką, Icyk kradnie mu protokół z kieszeni. Ponadto zręcznym fortelem zmusza skąpego Hersza do wypłacenia zaległości za nauczanie Lejbusia. Po spaleniu protokołu Hersz i Icyk wypierają się poprzednich zeznań, a ich goście — Żydzi księcia Czartoryskiego — grożą pisarzowi, że doniosą na sieniawski dwór o jego łapówkarstwie.

W tym pogodnym w sumie obrazku obyczajowym Żydzi zostali ukazani zgodnie ze stereotypem, jaki wytworzyli sobie obserwujący ich z zewnątrz Polacy, kontaktujący się najczęściej z najmniej wartościowym elementem społeczeństwa żydowskiego.

Już sam tytuł streszcza komedię w jednym zdaniu: Żydzi mają swoje „przebiegi”. Takimi „przebiegami” są sprzedaż kradzionych rzeczy, zapisywanie długu pijaków podwójną kredą, niezgodna z prawem ugoda w sprawie karczmy, dawanie łapówek, kradzież urzędowego protokołu. Autor rozgrzesza ich jednak, sugerując, że naśladują oni Polaków stojących od nich wyżej w hierarchii państwowej. W końcowej scenie Hersz wypowiada znamienne słowa:

Wielki Pan ma swoje przebiegi na kontrakty, ażeby na mały procent dostał wiele pieniędzy, szlachcic, aby najwyżej puścił swoją arendę, arendarz, ażeby jak najwięcej wyszynkował gorzałki, handlarz, by tanio kupił, a drogo sprzedał, sędzia — ny, o tym nie ma co i gadać.

Toteż wszystko zostaje po staremu. Hersz wyraża nadzieję, że przemieniony ze „szlamazarnika” belfra w przebiegłego Żyda zięć zdoła zarobić na posagu Ryfki — ślepym koniu i fałszywych rublach.

Kłodziński wypunktował w swym utworze inną jeszcze cechę Żydów. Choć nielojalni wobec siebie w sprawach pieniężnych i często skłóceni wewnętrznie, stanowią oni jedną całość, gdy chodzi o przeciwstawienie się wrogowi z zewnątrz (reprezentowanemu tutaj przez pisarza).

Polacy również zostali przedstawieni w sposób stereotypowy. Zaliwa jako typowy pijak i degenerat, policjant jako kaleka i tuman, pisarz jako niedouczek i łapówkarz. Ród Czartoryskich pozostał oczywiście nietykalny. Tego wymagał scenariusz każdej sztuki ze słynnej oświeceniowej i pseudoklasyycznej serii, którą można by zatytułować „Pan dobry jest ojcem poddanych”. Jak zwykle winni są pośrednicy między poddanymi a dworem — ekonomowie, pisarze gminni, stójkowi itp.

Oryginalność sztuki Kłodzińskiego polega na tym, że tym razem „pan dobry” jawi się nam jako protektor Żydów, tej mniejszości narodowej, do której Polacy odnosili się na ogół z nieufnością, a często nawet ze skrajną niechęcią.

W czasach młodości Czartoryskiego publicystyka stanisławowska namawiała szlachtę do rugowania Żydów z karczem. I. Schiper w rozprawie *Dzieje gospodarcze Żydów Korony i Litwy w czasach przedrozbiorowych* pisze:

W [...] roku 1768 [...] sejm polski zabronił Żydom, którzy nie posiadali na to specjalnego przywileju, zajmować się szynkarstwem i zagroził wykraczającym przeciw temu postanowieniu grzywną do 5000 zł. Niektóre prowincje idą jeszcze dalej niż sejm i na sejmikach uchwalają w ogóle usunąć Żydów z szynków. Idą też za głosem opinii magnaci kresowi i nie odnawiają kontraktów z żydowskimi arendarzami i karczmarzami. Usuwają Żydów z karczem [...] Potoccy, Zamojscy, Czartoryscy [podkreślenie moje — M. B.], Lubomirscy itd. O szkodliwości arend żydowskich są przekonane nie tylko postępowe sfery polskie, ale i postępowi Żydzi. [...] Na chwałę statystów polskich z doby stanisławowskiej stwierdzić należy, że występując ostro przeciw szynkarzom żydowskim i głosząc w stosunku do nich politykę eksterminacyjną, propagowali jednocześnie ideę przewarstwienia Żydów i skierowanie wszelkich nieproduktywnych elementów żydowskich do pracy na roli, w fabrykach i przy robotach publicznych [...] Na czele ruchu zmierzającego do produktywizacji „szmaccanego proletariatu żydowskiego” stanął sam król Stanisław August³.

Rzeczpospolita szlachecka nie zdążyła jednakże rozwiązać do końca omawianego problemu. Wkrótce nastąpił czas zaborów. Akcja sztuki Kłodzińskiego dzieje się już w Galicji. Położenie karczmarzy właściwie nie uległo zmianie, bowiem Józef II wydaje ustawę zakazującą dalszego pobytu na wsi Żydom trudniącym się wyszynkiem wódki i lichwą⁴. Refleksem tej ustawy są w utworze Kłodzińskiego następujące wypowiedzi Hersza i Icka:

[Hersz:] U nas sama bida. Nas znowu każą z karczem wyganiać. Ny, ci młodzi panowie chcą mieć większy rozum jak starzy. Tamci nam nic nie mówili i dobrze im z nami było, a ci na nas bij zabij, i co im po tym? (s. 8 r).

[Icyk:] Skarb zakazał już tak dawno, żeby nigdzie a nigdzie Żyda na karczmie nie było (s. 10 r).

³ *Żydzi w Polsce odrodzonej*, Warszawa 1932, s. 186—187.

⁴ Zob. F. Friedman, *Dzieje Żydów w Galicji*, [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*, s. 382.

Trudno wymagać od dwudziestopięcioletniego autora, aby w komedyjce stworzonej na zamówienie magnackiego dworu przedstawiał postępowy program reform w sprawie wiejskich Żydów. Rejestruje on tylko stan zagrożenia egzystencji „dojutrasków”⁵ w czasach rozsypującego się szlacheckiego feudalizmu w zaborze austriackim. Korzysta z oświeceniowego schematu, z rozwiązania, które przypomina przyszyte jeszcze jednej łąty na rozlatujące się ubranie; konkretna biedna rodzina żydowska może liczyć na łaskę wielmoży, podobnie jak ubodzy kochankowie ze stanu włościańskiego mogli liczyć na pomoc finansową i tradycyjną obecność dziedzica na pełnym folklorystycznych uroków wiejskim weselu.

Najważniejszą zaletą sztuki Kłodzińskiego jest realizm obyczajowy i językowy. Temu ostatniemu warto poświęcić osobne omówienie.

Stylizowaną polszczyznę żydowską wprowadzają do literatury prawdopodobnie już autorzy XVI-wieczni⁶. Spotykamy ją też w takich XVII-wiecznych intermediach, jak choćby *Student, Żyd, Pustelnik, Kleryk*⁷, *Hajduk Mikłusz odmienna ort u Żyda*⁸, *Żydzi trzy buntują się przeciw studentów*⁹ czy w pochodzącym z początku XVIII w. intermedium *Chłop, Pan, Stuga i Żyd*¹⁰. *Alia Radujcie się Żydzkowie*¹¹ reprezentuje Oświecenie. Trzeba do tych szczupłych materiałów dorzucić teksty niektórych kolęd¹² i szopek¹³.

Żyd polski, czyli Każdy ma swoje przebiegi jest właściwie pierwszym większym utworem literackim, w którym konsekwentnie wykorzystano mieszany polsko-żydowski kod językowy, jakim na danym etapie asymilacji językowej posługiwali się Żydzi ze wschodniej Małopolski¹⁴.

Dobre, niemal językoznawcze¹⁵ ucho Kłodzińskiego zarejestrowało

⁵ Nazwę tę podaje Schiper, *op. cit.*, s. 175.

⁶ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, Kraków 1844, s. 249, wspomina o wierszach Dantyszka, które „są nader pocieszne i niektóre właściwe Żydom wyrażenia zawierają”.

⁷ *Dramaty staropolskie*, red. J. Lewański, t. 4, Warszawa 1961, s. 296–303.

⁸ Wyd. K. Badecki, „Pamiętnik Literacki”, R. XIV: 1916, s. 112–117.

⁹ Nie opublikowane intermedium z lwowskiego kodeksu jezuickiego z końca XVII w., będącego własnością P. Prof. Bronisława Nadolskiego z Torunia. Właścicielowi kodeksu składam wyrazy wdzięczności za wypożyczenie mikrofilmu.

¹⁰ Rkps BJ, sygn. 5590 II; D. Langer, *Die Technik der Figurendarstellung in den polnischen, weissrussischen und ukrainischen Intermedien*, Frankfurt am Main 1972.

¹¹ Rkps BUW, sygn. 217; Cz. Hernas, *W kalinowym lesie*, cz. II: *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.*, Warszawa 1965, s. 111–114.

¹² Zob. np. kolęda nr 32 w: *Pastorałki i kolędy z melodiami, czyli piosenki wesole ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane* [zebrane przez M. Mioduszewskiego], Kraków 1843, s. 290–291.

¹³ Teksty szopek publikowane są najczęściej w „Ludzie” i „Wiśle”.

¹⁴ Zob. M. Brzezina, *Polszczyzna mniejszości narodowych w tekstach literackich i folklorystycznych. I. Południowokresowa polszczyzna Żydów*, „Zeszyty Naukowe UJ” DXXXVII (w druku).

¹⁵ Autor rzeczywiście pisywał rozprawy językoznawcze, np. *Spostrzeżenia nad językiem polskim służące do jego gramatycznego i historycznego rozbioru* (1847).

najważniejszą właściwość owego specyficznego kodu: Żydzi budują teksty równocześnie za pomocą swego macierzystego jidysz oraz nie w pełni opanowanego systemu polszczyzny. W rezultacie powstaje charakterystyczna mieszanina językowa, w której elementy żydowskie i polskie traktowane są na prawach równorzędnych, wymiennych wariantów. Oto przykłady użycia elementów żydowskich jako składników polskiej konstrukcji składniowej: „On nie wziął z sobą tylko *a kugel und zwey cybuleś*” (dopełnienie bliższe) 2 r., „bo dostaniesz *a pac*” (dopełnienie bliższe) 6 v., „Nasza fura połamała się na *kleine stikel*” (okolicznik) 7 r., „Dam ci mego siwego koń, *a pikes*” (przydawka), „Ty jest *a cygainer*” (orzecznik) 6 v. Wymianie ulegają też przyimki wyrażające stosunki między składnikami zdania: „Tera idzie tak wiele pijaki *vun* jarmark” 2 r., „Nakupiłam troche świeżego towar *in* Jarosław” 7 r., „z dużym koicem *voll* kury” 7 r. Spotykamy nawet rodzajniki (co jest wielką rzadkością w utworach stylizowanych): „*Der* figlarz” 4 v., „*Der* szlamazarnik narobił mi szkody” 12 v., „Potym Icyk będzie *a* hurtownik [...] Potym *a* liverant” 3 v., „nasz Icyk *a* Bankir” 3 v.

Znamienne dla ludzi posługujących się jeszcze z trudem językiem obcym jest (na ogół nieświadome) powtarzanie pewnych elementów wypowiedzi w obu wersjach językowych — macierzystej i obcej. Zjawisko to podchwycił również Kłodziński, np.: „A Reb Hersz powiedział, że ja *lichwiarz, a wucherer*” 13 r., „Po weselu poydziemy *in die stadt, do miasta* i zaczniemy handlować” 2 v., „*Warum niszt, dlaczego ni?*” 3 v.

W tym stanie rzeczy, tzn. przy czynnym bilingwizmie, także sama polszczyzna Żydów musi ulegać wpływom jidysz. W omawianym utworze przejawia się to przede wszystkim w płaszczyźnie fonicznej i gramatycznej. Przedostaje się do polskich i spolszczonych wyrazów żywotna w jidysz zmiana *u* na *i* (por. *gut* → *git*): *in kimpani* ‘w kompanii’ 3 r., *kintenta* ‘kontenta, zadowolona’ 2 v., *a kipiec* ‘kupiec’ 3 v., *siedzi napiszony* ‘napuszony, nadęty’ i *liczy same holender* 3 v. Rzutuje też na wymowę polskich wyrazów inna niż w polszczyźnie dystrybucja dźwięków *l* i *ł* w jidysz: *glatki* 4 v., *z glod* ‘z głodu’ 2 r., *zablocony* 3 v., *halas* 3 v., *powiedział* 2 v., *miala* 2 v. Syntetyczna fleksja polska (temat + końcówka przypadkowa) uległa w znacznej mierze wpływowi analitycznej fleksji jidysz (przyimek + mianownik): „Ja leżała *na sam dol*” 7 r., „roznosił *w koszyk* igieł i szpilek” 3 v. Notujemy też kalkę składniową: „*nie potrzebuje* innych *znac* rachunków” 4 r., oraz hybrydę fleksyjno-słowotwórczą z jidyszowym przedrostkiem *ge-* w formie czasu przeszłego: *gewidział* 12 v. Wyjątkowo pojawia się zmiana rodzaju gramatycznego: *ma glów* ‘głowę’ 4 r.

Prócz tego zauważamy szereg błędów językowych nie uwarunkowanych bezpośrednio przez jidysz, jak np. wahania w składni zgody: „widzi *swego czapke*” 2 v., „*ażeby się Xiężna* o tém *dowiedział*” 14 v., neologiczne formy czasu przyszłego od czasowników dokonanych: „jego nikt nie *będzie ukraś*” 2 r., „tym więcej *on zyskać* pewnie *będzie*” 2 v., skontaminowaną formę 1. i 3. osoby czasownika: „*ja się* z moją robot *nigdzie*

nie będzie powstydzić” 7 v., kłopoty z przyimkami: „ja zawsze będę myśleć na Ciebie” 8 r., „pojedziem [...] do we Lwowa” 3 r.

W warstwie leksykalnej wyróżniają się dwa rodzaje pożyczek z jidysz. Są to po pierwsze jidyzy rzeźcowe, dla których nie można znaleźć ścisłych odpowiedników w słownictwie polskim, np. „Ja ciebie do *rabina* zapozwę” 11 v., *talmud* 7 v., *szabas* 2 v., „*peisiech* jak z jedwab” 2 v. Jednakże dla kolorytu środowiskowego wprowadził też Kłodziński szereg wyrazów spoza wyżej wskazanego kręgu, np. „*Ny*, jak ty bardzo tego Icyk kochasz?” 2 v., „może go jaki napasnik wybil, *ay way!*” 2 v., „*Balbusty*, ja je głodny” 8 r., „*cwaj* kieliszek *bronfen*” 6 v., oraz cytacji makaronicznych, stanowiących samodzielne jednostki składniowe: *Say stil, say stil!* 2 r., *Jst er kain szeiner purec* 2 v., *Nu wus jst?* 2 r. itp. (przykłady te są umotywowane wariantywnym używaniem dwu języków naraz).

Ewokacji środowiska żydowskiego służą też polskie derywaty od jidyszowych (właściwie niemiecko-jidyszowych) podstaw i zwroty frazeologiczne: „ma na *Szabasowka*” 8 r., „Może cie kto okradł albo *oszachrował*” 5 v., „ja wam *borguje*” 5 v. oraz „on często lubi *pocałować Moszka w brode*” 11 r.

Wreszcie należy też zwrócić uwagę na onomastykę utworu, tzn. na imiona i nazwiska żydowskie. Żydzi występują zazwyczaj pod imionami: *Sora*, *Ryfka*, *Syma*, *Boruch*, *Lejbuś*. Autor podaje tylko trzy nazwiska: *Engelberg*, które nosi zegarmistrz księcia *Chaim*, i tzw. nazwiska mówiące: *Falsz* i *Habnichts*. Pierwsze wskazuje na etykę karczmarza Hersza, lubiącego „przebiegi”, drugie zaś na stan majątkowy belfra Icka.

Jak z tego przeglądu językowych technik stylizacyjnych widać, Kłodzińskiemu nie zależało na pełnej rekonstrukcji polszczyzny Żydów. Nie znajdziemy np. w jego sztuce takich pojawiających się we wcześniejszych utworach literackich właściwości fonetycznych, jak np. znane z intermedium *Żydzi trzy buntują się przeciw studentów wahania i* ⇔ *y* (*fignała* 401 r., *fycierpycie* 401 v.), dźwięczna ⇔ bezdźwięczna (*ieszeli* 400 r., *fy* ‘wy’ 401 v.), twarda ⇔ miękka (*begł* 401 r. *penędzy* 402 r.), *ś* ⇔ *ś* (*zasz* 400 r., *sze* ‘się’ 400 r.), nie mówiąc już o całym wachlarzu cech gramatycznych czy zakłóceń semantycznych¹⁶. Kłodziński rozłożył akcenty inaczej niż inni autorzy, wprowadził inną hierarchię elementów nacechowanych. Zastosował na nie spotykaną we wcześniejszej literaturze skalę mieszaniny językowe, nieustannie przestawianie się z języka polskiego na jidysz. Było to z pewnością zgodne z podsłuchaną rzeczywistą mową Żydów, izolujących się wówczas programowo od polskiego społeczeństwa. Dzięki temu tekst *Żyda polskiego* jest cenny dla historyka polszczyzny, badającego stadia asymilacji językowej obcych osadników na ziemiach polskich. Ze stylistycznego punktu widzenia rzecz przedstawia się inaczej. Bo chociaż nie

¹⁶ Obfity materiał przykładowy zob. w: Brzezina, *op. cit.*, cz. I.

ulega kwestii, że żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku widz teatralny w Sieniawie był osłuchany z językiem żydowskim, jednakże nadmiar wtęgotów jidyszowych może szkodzić artyzmowi dzieła i zakłócać jego odbiór. Na korzyść Kłodzińskiego przemawia jednak fakt, że na ogół cytacje zbudowane są wedle zasady: w niekomunikatywnym lub mało komunikatywnym kontekście tkwi wyraz popularny, wyrazisty semantycznie (zob. np. konteksty z wyrazami *purec* 2 v., *szajgec* 6 v., *cimes* 8 r., *bachores* 12 r., *szachern* 2 v.). Ciekawe, skąd Kłodziński znał jidysz. Operuje nim wcale dobrze, nieco pomagając sobie niemieckim, np. *unsere schul* 15 r. zamiast *inzer schil*.

Tkwiący w tytule omawianego utworu wyraz „przebiegi” nasuwa skojarzenie z dwoma innymi ówczesnymi utworami¹⁷. Pierwszy to „krotofila w jednym akcie z niemieckiego” pt. *Nasze przebiegi*. Tłumaczenia oryginału, czyli *Unser Verkehr* Augusta Wilhelma Ifflanda, dokonał Alojzy Żołkowski. Premiera sztuki odbyła się 17 I 1818 w Teatrze Narodowym i w tymże roku ukazało się jej pierwsze warszawskie wydanie. Treścią jej są losy Jakuba Hirsza, któremu rodzice kazali wyruszyć w świat dla zdobycia majątku. Drugim obchodzącym nas tu utworem jest „ekloga dramatyczna” pt. *Nasze Verkehry* pióra Juliana Ursyna Niemcewicza (zob. rękopis Bibl. Ossol., sygn. 11510 I). Ekloga powstała w 1818 r. i jest — jak pisze W. Bełza na s. VII Wstępu do wydania lwowskiego z 1919 r. — „dowcipnym żartem na konto filantropijnego społeczeństwa warszawskiego i głównego motoru tej filantropii — Zofii z Czartoryskich ordynatorowej Zamoyskiej”. W pierwszej edycji z 1873 r. (w „Przeglądzie Polskim”) utwór Niemcewicza nosił tytuł *Nasze przebiegi*.

Należy podkreślić, że pod względem tekstologicznym fraszka sceniczna Kłodzińskiego nie ma nic wspólnego z wymienionymi utworami. Być może jednak właśnie rozgłos warszawskiej premiery *Naszych przebiegów* Ifflanda — Żołkowskiego i lektura wydania z 1818 r. wywołały modę na problematykę żydowską. Teatr sieniawski wykazuje co prawda dwuletnie opóźnienie w stosunku do Teatru Narodowego, ale na stołeczne wyzwanie odpowiada sztuką oryginalną, opartą na polskich realiach. Przypuszczalnie więc wprowadzenie wyrazu „przebiegi” do tytułu fraszki scenicznej Kłodzińskiego jest zabiegiem świadomym i celowym. Punkt wyjścia obu utworów jest podobny. W utworze niemieckim ojciec każe Jakubowi zdobyć „przebiegami” bogactwo, w utworze polskim Hersz Falsz wydaje podobny rozkaz narzeczonemu córki. Utwór niemiecki jest bardziej pesymistyczny. Wskutek pomyłki kolektora loterii Jakub ulega złudzeniu, że został bogaczem, przyjmuje hołdy otoczenia, zwłaszcza córki Polkwicera, niedostępnej przedtem Lydy. Gdy sprostowano pomyłkę, upokorzony i odrzucony Jakub odchodzi w świat. Przekonuje się, że nie można liczyć

¹⁷ Zob. I. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1765 — 1939*, t. 2, oprac. E. Heise i T. Sivert, Warszawa 1972, s. 1122, nr 10.

na szczęśliwy przypadek, lecz tylko na własne „przebiegi”. Utwór polski jest optymistyczny. Icek Habnichts zdobywa środki na małżeństwo z Ryfką, imponując tym otoczeniu.

Kłodziński góruje nad Żółkowskim w zakresie językowego opracowania komedii. Żółkowski bowiem stosuje niemal wyłącznie prostą zasadę przechodzenia z polszczyzny na jidysz. Wstawki jidyszowe są u niego częste i obszerne. Natomiast nie przywiązuje wagi do wystylizowania samej polszczyzny Żydów, interferowanej przez język jidysz. Wyjątkowo znajdujemy u niego takie odstępstwa od polskiej normy, jak np. *ia cię przeklinę* 8, „Co masz mnie *wypychać*” ‘dlaczego masz (chcesz) mnie wypchnąć’ 41, *pocztem* ‘pocztą’ 41, „będziesz iadł z mamką *od mego małego dziecka*” 25, *on handlował na stare guziki* 29.

W szerzej niż niniejszy Wstęp zakrojonym artykule dałoby się z pewnością w sposób bardziej przekonujący wykazać ideowo-artystyczną wyższość dowcipnej, lekkiej i nieco przewrotnej fraszki Kłodzińskiego nad ciężką, wyraźnie moralizatorską krotochwilą Ifflanda — Żółkowskiego.

ADAM KŁODZIŃSKI

ŻYD POLSKI,
CZYLI KAŻDY MA SWOJE PRZEBIEGI
FRASZKA W JEDNYM AKCIE

Napisana na żądanie J. O. Księżnej Generałowej Z. P. w roku 1820 in Xbris. Grana po trzykroć na teatrze sieniawskim pod bytność J. O. Księstwa Wojewodów i Księżnej Wirtembergskiej

OSOBY:

HERSZ FALSZ — szynkarz
SORA — jego żona
RYFKA — ich córka
LEJBUŚ — synek sześcioletni
CHAIM ENGELBERG — zygarmistrz
BORUCH — introligator
SIMA — wdowa roznosząca na sprzedaż nici, tasiemki itp.
PISARZ sądowy
POLICYJANT
ZALIWA — tkacz
ICYK — belfer Lejbusia
Więcej drobnych dzieci Herszla

Scena na drodze przy karczmie we wsi między Jarosławiem i Sieniawą.

SCENA PIERWSZA

Teatr wyobraża wolne miejsce przed karczmą. W środku stoi drzewo, a pod nim stół prosty z ławami. Po prawej stronie karczma, poza nią prowadzi droga; w głębi wieś. Z jednej strony stołu siedzi Sora z ponczołą w ręku, przy niej [Lejbuś i Żydzieta nad książką, łokciami na stole oparte, z drugiej strony Ryfka drżąca pierze i łkająca z placzu.

Tytuł: Fraszka napisano nad skreślonym Farsa. Przed sieniawskim skreślono warszawskim.

Didask.: zapis z ponczołą może odbijać wymowę z twardym n, por. austr. Puntschuch. Po Lejbuś napisano i Żydzieta. Wyraz stole napisano na innym nieczytelnym wyrazie, a końcówkę -e w oparte na dwu nieczytelnych literach.

SORA

Ryfke! co ty płaczesz?

RYFKA

Ach, mame! już dawno po południu a *main* Icyk *nischt* tu.

SORA

Nu, wus jst? Znać, że mu jarmark dobrze idzie, nie zginie tam twój Icyk, jego nikt nie będzie ukraść.

RYFKA

Tera idzie tak wiele pijaki *vun* jarmark, może go jaki napasnik wybil. *Aj waj!**Placze*

SORA

Icyk nie głupi, będzie on uciekaj od napaść.

RYFKA

On musi przepływać San, tera woda wielka, może się utopi. *Aj waj!**Placze*

SORA

Saj stil, saj stil! Co ma wisić, nie utonie. On przecie chodził z Cukra¹⁰ pszenicą aż do Gadański, on pływa jak kaczka na wodzie.w. 2 (s. 2 r.) *main* Jcyk *nischt* tu (F: *majn* Icyk *iz nisztu*) — *mego* Icka *nie* ma.w. 3 (s. 2 r.) *Nu wus jst?* (F: *Nu wus iz?*) — *no, co to jest?*, *no to co z tego?* itp.w. 5 (s. 2 r.) *vun* (F: *fyn*) — *z*.w. 6 (s. 2 r.) *ay waj!* (F: *oj waj!*) — *ojej!*, dosłownie: *ach, biada (mi)!* (por. niem. *O Weh!*).w. 7 (s. 2 r.) *Po* słowie *on gwiazdka* i u dołu strony odsyłać autora tej treści:

*On wymawiaj jak win. Polskie ł jak l, przeciwnie, jak ł, i tak alles miasto alles.

w. 9 (s. 2 r.) *Say stil, say stil!* (F: *saj sztil, saj sztil!*) — *Bądź cicho, bądź cicho!*w. 10 (s. 2 r.) *Wstawna samogloska* a rozbijająca grupę nagłosową *gd* w nazwie Gdańska tłumaczy się przypuszczalnie jako hiperpoprawność w stosunku do przejętej z jidysz charakterystycznej dla polszczyzny Żydów tendencji do redukcji samogłosek w sylabach nieakcentowanych, por. np. gronco 'gorąco', zadwolnienia 'zadowolenia', zob. M. Altbauer, *O błędach ortograficznych i gramatycznych w zadaniach polskich Żydów przemyskich*, „Język Polski” XLX, s. 140—141. Jeśli zaś chodzi o materiał porównawczy w zakresie postaci hiperpoprawnych, można tu wymienić np. *iz gymynazjuf Śmigus V*, nr 17, s. 5, czy: Jak mi jeszcze słówko piskiniesz o taki głupstwy (*Mosiek spekulant*, rkps B. Ossol., sygn. 10893).

RYFKA

Ale co on będzie jadł? On nie wziął z sobą tylko *a kugel und zwey cybuleś. Aj waj!*

Placze

SORA

Nie będzie on umarł z głod. Ny, jak ty bardzo tego Icyk kochasz!?

RYFKA

Ist er kain szejner purec. Co to za bródka jak z bawelny, a pejsiech jak z jedwab! A kiedy on się na szabas w swój nowy kitajowy żupan ubierze i wsadzi swego czapke z tchórzem, to on patrzy jak najpierwszy *morejne. Wzdycha głęboko na pół z płaczem.* Ach, jak jemu się tam chodzi?

SORA

Say nischt kain kind. Twój tate także je *a hibszter Jd*: wysoki jak Saul, a broda jak u Abrahama. Jak on pojedzie gdzie za szpekulacyje, choć go²⁰ i trzy dni w domu nie ma, ja jeszcze kintenta, bo czém dłużej się bawi, tym więcej on zyskać pewnie będzie. *Mag der Icyk bis pół noc szachern,* niech mu tylko Pan Bóg szczęści.

RYFKA

Co ja temu winna, że ja mam serce tak miętkie jak lój? Wy nie wicie, dlaczego jeszcze tak Icyk kocham. *Er wird a raicher, raicher,* bogacz. *Er hat mir gesugt,* on mi powiedział, że u tate samego ma dwadzieścia

w. 11–12 (s. 2 r.) *a kugel und zwey cybuleś* (F: *a kugel yn cwaj cybules*) — leguminy (ewentualnie pieczywo) i dwie cebule.

w. 13 (s. 2 r.) *Przed Nie skreślono Say klig.*

w. 14 (s. 2 v.) *Jst er kain szejner purec* (F: *Ist er kajn szajner purec*) — jest to piękny (przystojny) pan. Wyraz *pejsiech* wywodzi się z *jid. paies, peies*, co kontynuuje hebrajski pluralis *pe'* ot, zob. M. Altbauer, *O kilku przykładach „depluralizacji” zapożyczeń w języku polskim*, „*Język Polski*”, XXXV, s. 44.

w. 15 (s. 2 v.) Wyraz *szabas* (albo *szabes*) pochodzi z hebrajskiego *szabbath* i oznacza cotygodniowy okres świąteczny u Żydów, trwający od piątku do sobotniego wieczoru. Słowo nowy napisano dwukrotnie, po czym pierwszy w kolejności zapis skreślono.

w. 16 (s. 2 v.) *morejne* (F: *morajne*) — zastępca rabina, przenośnie: dostojnik.

w. 18 (s. 2 v.) *Say nischt kain kind* (F: *Zaj niszt kajn kind*) — nie bądź dzieckiem. Postać tate w stosunku do polskiego tata różni się końcówką *-e* zamiast *-a*. Literą *e* oddają *fidyszowy* zredukowany dźwięk *ə* (szwa) zarówno autorzy polscy, jak i Żydzi transkrybujący zapis w alfabecie hebrajskim na łacinkę. Wyrażenie *a hibszter Jd* (F: *a hibszter Jid*) — postawny Żyd, rzucający się w oczy, widoczny z daleka Żyd.

w. 21 (s. 2 v.) *Mag der Jcyk bis pół noc szachern* (F: *Mag der Icyk bis północ szachern*) — może Icyk do północy szachrować.

w. 23 (s. 2 v.) *Po Wy skreślono jeszcze.*

w. 24 (s. 2 v.) *Er wird a raicher, raicher* (F: *Er wed a rajcher, rajcher*) — on stanaie się bogaty, zamożny.

w. 25 (s. 2 v.) *Er hat mit gesug* (F: *Er hat mir gesukt*) powiedział mi.

i jeden *gilden polisch* na procencie. A w handel ma on *gur par rendel*.
Er hat auch bares geld, bankocetel i pół worek kuprowiny.

SORA

A flaisiger Paucher, dobry z niego będzie szpekulant.

RYFKA

Po weselu pójdziemy *in die stadt*, do miasta i zaczniemy handlować,
³⁰ ja bede miała kram, a on będzie chodził po licytacjach, kupował tanio stare gałgany, robił z nich nowe i drogo ich sprzedawał. Albo nie, to zostanie juwilerem, będzie robił po pół ryńskiego szczerozłote koleczyki i pierścionki z dyjamenty.

SORA

Ny ju, on bul przecie za chłopca u pierwszego majstra w Głogowie.
Er ist a wade geschikt.

RYFKA

A wade, a wade. Jak się dorobiemy *mehr geld*, to on zostanie *Verleger vun Tobak*, potym założymy sklep *a groissen scheinen* wiremberski *gewelb* z różne fajne materyje, dalej wyjdzie on na hurtownika *und hernach wird er a liwerant*, to to dopiero będzie można dużo szpekulować
⁴⁰ i zyskować.

w. 26–27 (s. 2 v.) *gilden polisch* (F: *gilden pojłisz*) — *polskie guldeny*; *gur par rendel* (F *raczej: ingancen a pur rendlech*) — *tylko parę reńskich* *Er hat auch bares geld* (F: *Er hat ouch bares geld*) — *on też ma gotówkę*; *bankocetel* (niem. *Bancozettel*) — *pieniądz papierowy*; *kuprowina* (w zw. z niem. *Kupfer*) — *miedziaki, miedziane pieniądze*. Po słowie *kuprowiny* skreślono ma nawet trzy fałszowanych ruble, za które nie dał i grosza.

w. 28 (s. 2 v.) *A flaisiger Paucher* (F *zna tylko: flajsiger*) — *uczciwy, pilny*.

w. 29 (s. 2 v.) *in die stadt* (F: *in di sztat*) — *do miasta*.

w. 32 (s. 2 v.) *Postać juwiler zamiast jubiler jest jydyszowa i wywodzi się z niem. Juwelier*.

w. 34 (s. 3 r.) *Ny ju* (F: *nu, jo*) — *no tak*. W formie *bul 'byl'*, niezależnie od zmiany *ł* na *l* wywołanej odmienną dystrybucją *ł* — *l* w *jidysz*, wystąpiło u zamiast *y*. *Przejścia i, y przed l, l'.* *ł* w *u* (postawił, korbka itp.) pojawiły się w staropolszczyźnie i żyją do dziś w gwarach, natomiast wycofała je literacka odmiana języka polskiego.

w. 35 (s. 3 r.) *Er ist a wade geschikt* (F: *Er iz a wade*) — *on na pewno jest sprytny*.

w. 36–37 (s. 3 r.) *Verleger vun Tobak* (F: *ferleger fun tabak*) — *założyciel sklepu towarowego*.

w. 37–38 (s. 3 r.) *a groissen scheinen ... gewelb* (F: *a groissen szajnen*) — *wielki i piękny sklep*.

w. 38–39 (s. 3 r.) *und hernach wird er a liwerant* (F: *in hernach wed a liwerant*) — *a potem on zostanie liwerantem*. *Liwerant* (w zw. z niem. *Lieferant*) — *pośrednik dostarczający komuś towarów, dostawca, zwłaszcza wojskowy*.

w. 40 (s. 3 r.) *Po dużo skreślono fil* (tu słowo *nieczytelne*) *szachern und cu gewinnen geben*.

SORA

Dan gain wir auch eu aich, do was pójdziemy i porzucimy te karczmę.

RYFKA

Ny ju, tate będzie u nas za baraszownik, a jak się także czego dorobi, to Icyk będzie go przyjąć do kimpani.

OBIE

z radości trzęsąc się

Aj waj, aj waj, to my będziemy bogaci!

LEJBUŚ i ŻYDZIĘTA

skacząc także za stołem nad książką

Aj waj, aj waj, my będziemy bogaci!

RYFKA

Ist nach niszt alles. To nie koniec.

SORA

Jeszcze nie koniec? I cóż dalej, co dalej?

RYFKA

Daléj my pojedziem *in eine groisse stadt*, na przykład do Brodów albo do we Lwowa i tam mój Icyk zostanie bankierem.

SORA

rywa się pełna radości, całuje córkę razy kilkanaście, skacząc

Maine Ryfka a bankierowa, main zięć Icyk a Bankir! Ach, ty moja lubuniu!

w. 41 (s. 3 r.) *Dan gain wir auch eu aich* (F: *Dan gajen wir ouch eu ajch*) — *Potem pójdziemy do was.*

w. 42 (s. 3 r.) baraszownik — *faktor.*

w. 43 (s. 3 r.) wezmie go do kompani *poprawiono na* będzie go przyjąć in (= w, do) kimpani.

Didask. *Po Leybuś nadpisano i żydzięta.*

w. 45 (s. 3 r.) *Ist noch niszt alles* (F: *Iz noch niszt ales*) — *to jeszcze nie wszystko.*

w. 47 (s. 3 r.) *in eine groisse stadt* (F: *in ajne grojse sztat*) — do wielkiego miasta.

w. 48—49 (s. 3 r.) *Podwójny przyimek* (tu: do we Lwowa) *charakteryzuje polszczyznę Żydów także w innych stylizowanych utworach literackich, por. np. Jeździł do we Lwowie* (W. L. Anczyz, *Emigracja chłopska, [w:] Życie i pisma, t. 4, Kraków 1907, s. 51*); *Aż na końcu przyjeżdżał z we Lwowie Pan Chamajdes* (A. Kitschmann, *Surcica wygrywana, Lwów 1923, s. 47*).

w. 50 (s. 3 r.) *Jid. majne, majn* — *moja, mój; a jest rodzajnikiem nieokreślonym; bankir kontynuuje niem. Bankier.*

Całuje ją.

RYFKA

Ju, ju, a Bankir.

LEJBUŚ i ŻYDZIĘTA

skacząc koło matki i siostry

Icyk main belfer a Bankir!

SORA

wołając do chaty

Rebe Hersz, rebe Hersz, kim, kim geschwind!

WSZYSCY

znowu zaczynając krzyczyć razem

Acheś mir, acheś mir! Icyk a Bankir!

SCENA DRUGA

CIŻ i HERSZ z tablicą i kredą w ręku

HERSZ

Wus ist? Co to za halas, wus schreit ihr a soy?

SORA

Ach waj, Icyk wird a Bankir!

HERSZ

Jak to? Nasz belfer Icyk Habnichts a bankir?

w. 50—51 (s. 3 r.) lubuniu — *najdroższa, luba, ukochana* (wyraz ten dostał się do jidysz w postaci lubiniu, zob. J. Willer, *Żargon żydowski na ziemiach polskich*, [w:] *Encyklopedia polska*, t. 3, dział III, cz. II, Kraków 1915, s. 401).

Didask. Po Leybuś nadpisano powtórnie i żydzięta.

w. 54 (s. 3 r.) Rebe, reb — tu: tytuł grzecznościowy przysługujący dorosłemu mężczyźnie, odpowiednik polskiego 'pan'; kim, kim geschwind (F: kim geschwind) — *chodź prędko*.

w. 55 (s. 3 r.) Acheś mir, acheś mir (F: *Och iz mir, och iz mir!*) — *o rety! itp.*

w. 56 (s. 3 v.) Wus ist? (F: *wus iz?*) — *dosłownie: co jest? Rodowity użytkownik języka polskiego użyłby tu formuł: Co tam?, co się stało?, cóż znowu?, o co chodzi? itp. Wus schreit ihr a soy (F: *wus szrajt ir azoj?*) — *Czemu tak krzyczycie?**

w. 57 (s. 3 v.) Ach waj! (F: *ach waj!, ale raczej: oj waj!*) — *ojej!, dosłownie: biada!*

w. 58 (s. 3 v.) Habnichts jest nazwiskiem mówiącym, oznaczającym człowieka nie mającego niczego, ubogiego.

RYFKA i LEJBUŚ

Tak, tak, nasz Icyk *a bankir!*

HERSZ

⁶⁰ Czy wy poszaleli? Czy wy powariowali? Tak on będzie bankirem jak ja izraelskim królem.

SORA

Warum nischt, dlaczego ni? Najprzód będzie on gałganiarzem.

RYFKA

Potym *a Juwiler!*

SORA

Potym *a Verleger!*

RYFKA

Potym *a kipiec!*

SORA

Potym *a hurtownik!*

RYFKA

Potym *a liwerant!*

SORA i RYFKA

razem, jak gdyby na wyścig!

A potym *a Bankir!*

HERSZ

Ny, ny, powoli, powoli! Prawda, że to z gałganów papier, a z papier ⁷⁰ weksle, a z weksle bankiery, a prędzej przecie z bankiera można wychodzić na gałganiarza, jak z gałganiarza na bankiera.

SORA

Czy to jeden, co niedawno chodził zablocony po kolnierz, roznosił w koszyk igel i szpilek i za krajcar handlował, dziś większy pan jak Gedalie, siedzi napiszony i liczy same holender?

HERSZ

Taki musiał i krajcary dobrze umieć rachować.

w. 62 (s. 3 v.) *Warum nischt* (F: *warum niszt*) — *dlaczego nie?*, *czemu nie?*

w. 73 (s. 3 v.) krajcar (*niem.* Kreuzer) — *rodzaj monety austriackiej.*

w. 74 (s. 3 v.) holender — *dukat holenderski.*

RYFKA

Albo mój Icyk rachować nie umie?

LEJBUŚ

Ny ju, on mnie także uczy rachunki, ja już umie *bis hindert*.

HERSZ

Kto chce z niczego coś narachować, nie potrzebuje innych znać rachunków, tylko adycyje i miltplikacyje. Niech tylko dodaje i mnoży, a odciagać i dzielić niech go Pan Bóg broni!

SORA

Icyk jest *a fajner Paucher*, ma glów, to on się i tego nauczy.

HERSZ

Potym bankir musi umieć kalkulować kursa, procenta, agio.

LEJBUŚ

Tate! kursa, procenty, *was ich schon* co to, ale agio, agio — *was ist dus?*

HERSZ

Siste, jak on ciekawy! *Main zyn, dus jst* to samo, co na świecie komplet. Tam gdy kto komu co robi, to się jeden drugiemu ukłoni. W bankierskim kantor taka moneta nie ma kurs, za każde grzeczność trzeba coś zapłacić i to nazywa się agio.

RYFKA

Git, git, mój Icyk, jak się ze mną ożeni, zostanie bankierem i będzie sobie także kazał dobrze agio płacić.

w. 77 (s. 3 v.) *bis hindert* — *do stu*.

w. 79 (s. 4 r.) adycyja — *właściwie* addycja (*lac. additio*) — *przydawanie, dodanie, dodawanie czegoś*; miltplikacyja — *właściwie* miltplikacja (*lac. multiplicatio*) — *mnożenie, pomnażanie (co do przejścia u w i pod wpływem jidysz zob. uwagi we Wstępie)*. Niech tylko *nadpisano nad skreślonym* Wszystko niech.

w. 81 (s. 4 r.) *a fajner Paucher* (*F zna tylko: fajner*) — *porządny, świetny, dobry itp.*

w. 82 (s. 4 r.) agio — *właściwie* azio (*włos. aggio*) — *nadwyżka kursu dewiz, papierów wartościowych ponad ich wartość nominalną*.

w. 83 (s. 4 r.) *was ich schon* (*F: Was ich szon*) — *to wiem; was jst dus* (*F: Was iz dus?*) — *co to jest?*

w. 84 (s. 4 r.) *Siste* (*F: Zyste*) — *patrzcie go!*; *Main zyn, dus jst* (*F: Majn syjn dus iz*) — *mój synu, to jest*.

w. 88 (s. 4 r.) *Git, git* — *dobrze, dobrze*.

HERSZ

⁹⁰ Jak się z tobą ożeni, zostanie bankierem? Czy to ty jaki skarb? To tylko po dworach nazywają panowie swoje żony, choć inna [?] i fenig ni ma: „moja droga”, „moja złota”, ale bankir na takie bogactwa niewielki znajdzie kredyt.

SORA

Wszak ty mu obiecał, że Ryfkę wydasz za niego?

HERSZ

Ich bin a erlicher Mann, gdzie nie dać nie trzeba, to pewnie słowa dotrzymam. Niech ją sobie weźmie, będzie mniej ekspensy. Ja im pobłogosławię. Niech przemyślują, niech szpekulują, niech się dorabiają wielki, wielki fortuny. Wszak to i Jakub był ubogi charłak, a potem *ist a groisser Mann geworden*, zrobił się bogaty jak najpierwszy
¹⁰⁰ kupiec *so a Groshendler* w Brodziech.

RYFKA

Ach, *liber tate*, i kiedyż będzie to nasze wesele?

SORA

Sam rabin musi ci ślub dawać.

LEJBUS

ciesząc się

Ach waj, ach waj! Der figlarz wird komedyi pokazywać!

RYFKA

Mnie się zdaje, że już słyszę, jak wołają: *Icyk tanc mit der Kale*.

Podrygując

SORA

To to będzie *a groisse fraid!*

w. 91 (s. 4 r.) fenig (*niem.* Pfennig) — *drobna moneta niemiecka*.

w. 95 (s. 4 r.) *Jch bin a erlicher Mann* (*F* *raczej: ch bin a erlicher mensz*) — *jestem rzetelnym człowiekiem*.

w. 98 (s. 4 r.) *Przed* ubogi *skreślono* bida.

w. 99 (w. 4 r.) *jst a groifser Mann geworden* (*F* *raczej: iz a grojser mensz geworden*) — *został wielkim człowiekiem. Po jak skreślono nieczytelnie jakieś słowo*.

w. 100 (s. 4 r.) *so a Groshendler* (*F* *raczej: a zo a hurt sojcher*) — taki wielki hurtownik.

w. 101 (s. 4 r.) *liber tate* — *kochany ojciec*.

w. 103 (s. 4 r.) *wird* (*napisane na innym nieczytelnym wyrazie*) ... *pokazywać* (*F: ved, werd*) — *będzie pokazywać*.

w. 104 (s. 4 r.) *tanc mit der Kale* — *tańczy z narzeczoną*.

w. 105 (s. 4 r.) *a groifse fraid* (*F: a grojisy frajd!*) — *wielka radość, uciecha*.

ŻYDZIĘTA

razem krzycząc

A fraid, a fraid!

RYFKA

Icyk *main Mann*, to będzie *a glik*, to będzie szczęście!

HERSZ

Niewielki to zysk takie szczęście przynosi.

Pokazując na dzieci

¹¹⁰ *So lebendige procente*, co jeśó wołają... Prawda, że ono tanie, tańsze *wie a glik vyn der Loterie*, bo tam trza zaraz *bares geld* postawić, a te nie kosztuje jak kilka figlarne mruganie oczkiem, troche wzdychania, tak: (*wzdycha*) Aich! i pare gładkie słówka, na przykład: lubuniu, ja cię kocham.

SORA

Czy ty nie jest szczęśliwy ze mną?

HERSZ

Ju i bardzo... ja tylko mówię, żebym przecie wołał wygrać na loteryi tak *a par tausend* albo *a par hindert gilden!*

SCENA TRZECIA

CIŻ i ZALIWA pijany

ZALIWA

Wchodzi z przedzą na ramieniu i łokciem w rękę, zataczając się bardzo mocno, w głębi teatru zatrzymuje się i śpiewa sobie pod nosem

Wesół człek powraca z miasteczka do domu

I choć się zatacza, cóż do tego komu.

Hi! Ha!

Zbliżając się do stołu, płacze się w nici Sory, której kłębek tacza się po ziemi, rozgarnia czapkę Żydzięta od stołu, rozrzuca nią pierze i siada, złożywszy przedzę przy drzewie.

w. 107 (s. 4 r.) *main Mann* — *tu: mój mąż*; *a glik* — *szczęście*.

w. 109 (s. 4 v.) *So lebendige procente* (*F: zo lebendige procent*) — *takie żywe procenty*.

w. 110 (s. 4 v.) *wie a glik vyn der Loterie* (*F: fi a glik fyn der loteri*) — *jak szczęście na loterii*.

w. 111 (s. 4 v.) *Po* tak skreślono *ajch*.

w. 116 (s. 4 v.) *a par tausend ... a par hindert gilden* (*F: a pur touzend ... a pur hindert gilden*) — *parę tysięcy ... kilkaset guldów*.

Didask. Po wchodzi *nadpisano* z przedzą na ramieniu i łokciem w rękę, *a po* siada *skreślono* opierają (= *nie dokończone opierając*).

HERSZ

120 Jakże się tam wan jarmarkowało?

ZALIWA

Dosyć dobrze, jak widzisz.

RYFKA

A nie widzieli wy tam naszego Icka?

ZALIWA

Wasz Icyk to wielki oszust. Człek chciał się trochę zabawić ze znajomymi, spuściłem się na niego, a on sprzedał mi płótno w pół darmo, a za przedze popłacił dwa razy drożej jak drudzy ... Poczekaj, dam ja mu, jak go złapie! ... utopię go jak muchę w gorzałce!

RYFKA

Seht ihr, ja mówiłam, że Icyk umie dobrze szpekulować.

SORA

On wysoko wyjdzie.

ZALIWA

130 Pani arendarko, dajcie no tu gorzalinę, muszę się trochę posilić, takim się zmordował (*kiwając się*), że stać na nogach nie mogę.

HERSZ

Panie Zaliwa! Ale wy tu już dużo na mojej tablicy stoicie; właśnie rachowałem, co mi kto winien.

ZALIWA

Alboż to ci nie płacę? ... Zapomniałeś, jakeśmy się ułożyli ... no, bo zaraz twoje szachrajstwo odkryje! Ty wiesz, że tam w skarbie na tabeli ja stoję szynkarzem, a ty tu tylko nim jesteś w karczmie.

Wspiera głowę na stole, w pierze.

HERSZ

Ny, ny, wszak ja wam borguje, ale żeby się wam potem nie wydawało za wiele, jak przyjdzie płacić. Patrzajcież, oto już stoi napisano: jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, (*dopisując nowo*) sześć czarek.

w. 127 (s. 5 r.) *Seht ihr* (*F: zehrt ir*) — *widzicie wy*. *W oryginale jest forma męska ja mówiłem zamiast oczekiwanej u Ryfki żeńskiej ja mówiłam. Być może nie jest to przypadkowa omyłka, lecz świadomy zabieg stylizacyjny.*

Didask. *Po na stole skreślono nawias.*

w. 136 (s. 5 r.) borguję — *daję na kredyt, pożyczam.*

ZALIWA

nie patrząc

Sześć, to dobrze.

HERSZ

¹⁴⁰ *Laif*, Ryfka, przynieś panu Zaliwie jeszcze jedno czaręk! (*do odchodzącej Ryfki*) *Gis wasser cy*, dolój wody, bo gotowa się w nim gorzalka zapalić. (*do Lejbusia*) A ty miarkuj sobie, jak to trza pamiętać i na swój worek, i na cudze zdrowie.

LEJBUŚ

Jch merk schon.

SORA

całując go

Ten będzie kiedyś także błyszczał jak dyjament w izraelskim narodzie.
Richtig wie der tata.

RYFKA

Wraca z blaszanką, którą stawia przed śpiącego prawie Zaliwę

Oto macie!

Zaliwa mruczy.

HERSZ

To jeszcze trza dopisać. Uważajcie! *Krzyczy mu nad głową.* Teraz będzie: raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm.

LEJBUŚ

¹⁵⁰ Jak to? Było sześć, a jeden — *dus macht* siedym.

HERSZ

Wus wais du. Jemu teraz jeden kieliszek za dwa stanie. Ty jeszcze nie umiesz tej sztuki: raz pociągnąć, a dwa napisać. *Kik! Pokazuje mu na tablicy, pisząc podwójną krydą. Sist!*

Didask. Nie napisano na nieczytelnym wyrazie.

w. 140 (s. 5 r.) *Laif* (F: *lajf*) — *biegnij.*

w. 141 (s. 5 r.) *Gis wasser cy* (F: *Gis waser cy*) — *dolej wody* (*do*).

w. 142 (s. 5 r.) *Pierwszy w kolejności spójnik* i napisano na nieczytelnej literze.

w. 144 (s. 5 r.) *Jch merk schon* (F: *ich merk szon*) — *już myślę, właściwie: już pojmuje.*

w. 146 (s. 5 v.) *Richtig wie der tata* (F: *richtik fi der tate*) — *zupełnie jak ojciec.*

Didask. *Po śpiącego nadpisano prawie i skreślono już.*

w. 150 (s. 5 v.) *dus macht* — *to robi, to czyni, to daje razem.*

w. 151 (s. 5 v.) *Wus wais dus* (F: *Wus wajsti?*) — *co ty wiesz?*

w. 152 (s. 5 v.) *Kik* — *patrz! Po pisząc nadpisano podwojną krydą.*

w. 153 (s. 5 v.) *Sist* (F: *Zist*) — *widzisz?*

LEJBUS

Aj waj, prawda!

SORA

Co to za rozum i u tate i u syn! Słychać krzyk za kulisą. Ale jaki to lament!

RYFKA

Aj waj, to mój Icyk!

ŻYDZIĘTA

*wybiegają naprzeciw niego krzycząc**Icyk kim!*

SCENA CZWARTA

OJŻ i IOYK

ICYK

*Wbiega, drapiąc się oboma rękami. Żydzieta za nim.**Aj waj mir geschehen! Aj waj mir geschehen!**Krzyczą i biegną wokół stołu. Wszyscy Żydzi za nim, Hersz łapie go na konio.**Wszyscy ŻYDZI razem*¹⁵⁸ *Ny, wus jst? Schmis doch!*

ICYK

*wyrzywa [się] i biegnąc jak wprzód**Ich armer, bidak! Ich bin toid, ich bin begruben!**Łapią go znowu*

RYFKA

Icyk, main Icyk, co ci jest? Może cie kto zabił?

ICYK

Aj, gorzój, gorzój!

w. 158 (s. 5 v.) Jcyk kimt — *Icyk przyszedł.*

w. 159 (s. 5 v.) *Aj waj mit geschehen!* (F: *Oj waj mir geschehen!*) — *Ach, co się ze mną stało!*

w. 160 (s. 5 v.) *Ny wus jst?* (F: *Nu, wus iz?*) — *No, co się stało!*, dosłownie: *No, co jest?* *Szmis doch* — *tu*: *wyrzuć (z siebie)* czyli: *wyduś wreszcie, powiedz wreszcie.*

w. 161 (s. 5 v.) *Ich bin toid* (F: *ch bin tojd*) — *umarłem, jestem martwy.*

HERSZ

Może cie kto okradł albo oszachrował?

ICYK

Ach, *weit erger*, daleko gorzej!

SORA

Możeś pieniądze zgubił?

ICYK

I jeszcze gorzej! (*Znowu zaczyna biegać, krzycząc:*) *Ach waj, ach waj!* (*Łapią go.*)

HERSZ

Ny, gadaj, co jest?

ICYK

- ¹⁷⁰ *Wart*, niech się trochę *wysapam!* *Ny, die verfluchten*, te przeklęte rzeczy, *wus ihr Reb Hersz* kupili przed rokiem *vyn dem ganef*, od tego chłop z Dobry, choć tak długo wisieli i wisieli na strych, nie wywietrzało z nich to jednak, że były *a soj* (*pokazuje gestem*) *hapes gemacht*. Jakem się tylko z nimi pokazał *in der stadt*, przyszedł jakiś *a goi* niby ich kupować, wziął ich, *fänglt an cu beliken*, a tymczasem zawołał na policaj: „trzymaj go, bo to złodziej!”; ja widzę, *dus jst ka szpas*, zostawił mój towar, a sam w nogi, oni za mną: „lapaj, lapaj!”, ja także zaczął krzyżeć, co miał sił: „lapaj, lapaj, złodziej!”; nikt nie wiedział, kogo łapać, i tak uciekłem, alem zgubił *maine naie* czapka ... *Aj waj*, to był ¹⁸⁰ strach, jam już myślał, że umarł!

Tu Żydzieta, bawiąc się, ustępują ze sceny, Lejbus wynosi książkę.

RYFKA

Armer Icyk.

w. 165 (s. 5 v.) *weit erger* (F: *wajt erger*) — o wiele gorzej.

w. 170 (s. 6 r.) *Wart* — *Czekaj!* W wyrazie *wysapam* literę *a* napisano na jakiejś innej literze. *verfluchten* (F: *ferfluchten*) — przeklęte.

w. 171 (s. 6 r.) *Wus ihr* (F: *wus ir*) — które; *vyn dem ganef* (F: *fyn dem ganef*) — od tego złodzieja.

w. 173 (s. 6 r.) *a soj ... hapes gemacht* (F: *azoj ... hapes gemacht*) — ukradzione (dosłownie: 'tak ... *chapes* zrobione'); (c) *hapes* jest chyba żartobliwym derywatem od *chapnąć*, podobnie jak np. *capes* od *capnąć*, *łapes* od *łapać* itp.

w. 174 (s. 6 r.) *a goj* — nie-Żyd, ewentualnie: chrześcijanin; *fänglt an cu beliken* (F: *fänglt*) — zaczyna je przeglądać (lustrować).

w. 176 (s. 6 r.) *dus jst ka szpas* (F: *dus iz kajn szpas*) — to nie żart.

Didask. Wyraz *Książkę* napisano na innym nieczytelnym wyrazie.

w. 181 (s. 6 r.) *Armer* — biedny, nieszczęsny.

SORA

Dus jst a glik, że ciebie nie złapali.

HERSZ

Ale oni może aż tu będą gonić za tobą.

RYFKA

Ach, Icyk, schowaj się, żeby ciebie nie znaleźli!

ICYK

A gdzie?

SORA

W komorze stoi pełna solówka pirza, tam się nikt ciebie nie będzie domiarkować.

HERSZ

Ale kiedy znajdą, to my także będziemy w kłopotcie. Najlepiej niech on ucieka daleko, za granicę!

RYFKA

¹⁹⁰ Mój Icyk za granicę?!

HERSZ

Ny, wus ist cy tyn? Jak go będą złapać, to się wszystko wyda. (*wypychając go*) *Lajf, laif geschwind*, żeby cię tu kto nie zobaczył!

ICYK

Jch gai szon ... Ale *Reb* Hersz, oddajcie mi *mein Geld*, moje dwadzieścia i jeden *gilden* z procent i moje zasługi za trzy miesiące, siedemnaście dni i pół.

HERSZ

Kikste! A gdzieś podział towar, co ci dałem na jarmark?

w. 182 (s. 6 r.) *Dus jst a glik* (F: *dus iz a glik*) — to jest szczęście.

w. 185 (s. 6 r.) *Przed A gdzie?* skreślono *Ale*.

w. 186 (s. 6 r.) solówka — beczka służąca do przechowywania soli.

w. 191 (s. 6 r.) *Ny, wus ist cy tyn* (F: *Nu, wus iz cy tin?*) — no, co jest do zrobienia?; co robić?

w. 192 (s. 6 r.) *Lajf, laif geschwind* (F: *geszwind!*) — biegnij, biegnij szybko; uciekaj, uciekaj szybko! Po jak skreślono *zlap, tzn. nie dokończone złapać*.

w. 193 (s. 6 v.) *Jch ga szon* (F: *ich gai szojn*) — już idę; *mein Geld* (F: *majn geld*) — moje pieniądze.

w. 196 (s. 6 v.) *Kikste!* (F: *Kiksti!*) — Patrzcie go!, Widzicie go!

ICYK

Ja wam mówił, że mi odebrali.

HERSZ

A na coś sobie dał odebrać?

ICYK

Wszak to były rzeczy kradzione.

HERSZ

²⁰⁰ Co tobie do tego? Jaki mi policaj, inspektor!

ICYK

Ny, jch wais, wy chcecie, ażeby ja sobie poszedł, a pieniądze moje ażeby przy was zostały. *Und hernach*, te wszystkie bagaże nie kosztowały was tylko półtora ryński i *cwaj* kieliszek *bronsfen*.

HERSZ

Ale warte były więcej jak pięćdziesiąt ryńskich. Suknie nowiuteńkie, a bielizna *wie von* batyst.

ICYK

Kiedy mi nie oddacie moich pieniędzy, to ja nie pójde i wydam wasze *schwindlerey*.

HERSZ

Dy bist sam a *schwindler*!

ICYK

Wy jest a *szachermacher*!

HERSZ

²¹⁰ Ty jest a *cygainer*!

w. 201 – 203 (s. 6 v.) *Ny jch wais* (F: *Nu, ich wajs*) – *No wiem*; *Und hernach* (F: *in hernoeh*) – *posłuchaj*; *cway* (F: *cwaj*) – *dwa*.

w. 204 (s. 6 v.) *Po* *Ale skreślono* ja byłbym za nie wziął. *W oryginale jest zapis* pięćdziesiąt.

w. 205 (s. 6 v.) *Wyrazy wie von* *nadpisano nad skreślonym* jak z.

w. 207 (s. 6 v.) *schwindlerey* (F: *a szwinderaj*) – *oszustwa*.

w. 208 (s. 6 v.) *Dy bist ... a schwindler* – *ty jesteś oszustem*.

w. 209 (s. 6 v.) *Wy jest nadpisano nad skreślonym* *Ihr i drugim nieczytelnym* *wyrazem*; a *szachermacher* – *szachraj, krętacz*.

w. 210 (s. 6 v.) a *cygainer* – *klamca, cygan, oszust*.

ICYK

Ihr sayd auch a rechter ... ny, jak, mi ...

HERSZ

w złości

Wirst du gain, bo dostaniesz a pac.

RYFKA

Ach, tate, nie gniewajcie się tak na mego Icyk!

SORA

Wszak on nasz zięć.

HERSZ

Co? Mój zięć? *So a schaygec, so a [...]*! ... Nic z tego! *Er soll a schwarc jur haben*, nie moje córkę.

RYFKA

Ach, *main tate*, jak mnie nie dacie Ickowi, to ja nie chcę innego, choćby *selbst den zyn des Rabiner von Międzyborz*.

HERSZ

To będziesz siedzieć. A *ich sug*, że jak z ołów nie będzie srebro, tak z Icyk
220 nie będzie twój mąż!

SORA

Stil, stil, obcych ludzi idą!

w. 211 (s. 6 v.) Jhr sayd auch a rechter (F: *Ir zajd ouch*) — *Wy też jesteście prawy (uczciwy, nieskazitelny)*.

w. 212 (s. 6 v.) *Wyraz du napisano na innym nieczytelnym wyrazie. Wirst du gain* (F: *West di gajn*) — *Pójdiesz, właściwie: Odejdź!*; a *pac* (F: *a pacz*) — *policzek*.

w. 215 (s. 6 v.) *so a schaygec, so a ...* (tu wyraz nie odczytany, zob. fotokopia) (F: *zo a szajgec, zo a ...*) — *taki lobuz, taki ...* (pierwotnym znaczeniem wyrazu szajgec jest 'chłopiec nieżydowski').

w. 215–216 (s. 6 v.) *er soll a schwarc jur haben* (F: *er zol a szwarc jur huben*) — *żeby on miał czarny rok!* (popularne przekleństwo żydowskie).

w. 218 (s. 6 v.) *selbst den zyn der Rabiner fin Międzyborz* (F: *selbst den zyn des Rebyn fin Międzyborz*) — *nawet syna rabina z Międzyborza*.

w. 219 (s. 6 v.) *Nad kropką po siedzieć nadpisano chyba Po. Zwrot ich sug* (F: *ich zug*) 'mówię' nadpisano nad skreślonym Bay i dwoma nieczytelnymi wyrazami.

811 - 820
22 - 23
23 - 24
24 - 25

Żyd Polski L. 3077
czyli
Każdy ma swoje przebiegi.

Trzaska
Człowiek w jednym świecie.

napisano na zlecenie J. P. - w roku 820 in 2
wydanie pierwsze w roku 820 in 2
wydanie drugie w roku 820 in 2



1/2 pl.

3077

2a. Adam Klodziński, „Żyd polski, czyli Każdy ma swoje przebiegi”, karta tytułowa.

Proby.

Henryk Falcz. Krynkarz. - Jp. Tardulski

Sora jego żona. w Jungowa

Ryfka ich córka w Kamilli Wierchowka

Leybus synek szesćioletni,

Chaim Engelberg zygarmistrz. Jp. Goltz

Boruch młotoligator. Jp. Bernatowski (wita Pizaly)

Simca wdowa rozmazga na sprzedaż miedzi, taniomki i t.p.

Pisan sądowny. Jp. Borliwal. Kujawał X. Jemta.

Policyant. Lefw Wierow

Zaliwa Akacz. Roman d. Janusz

Juzk belfer Leybawia. Kłodzki

Więcej drobnych dzieci Horla.

Scena na drodze przy karczmie we wsi między Jan

Hawiem i Siemiawą.

2b. Adam Kłodziński, „Żyd polski, czyli Każdy ma swoje przebiegi”, spis osób.

Jayk. Jeh gzi son; ale kib-Hora Ddaycie mi mein Seld moje
 Swadriarcia i jeden gilden 2 procent i moje zastugi za tny
 mierique siedmnasie dni i pot.
 Hora. Kikote! a griez! podziat toward co ci datam na Jarmark.
 Jayk. Ja wam mówit i mi dobrali.
 Hora. A na coi sobie dat dobrali.
 Jayk. Wszak to były neury bradrione.
 Hora. Co tobie do tego; jaki mi Policiey Inspektor.
 Jayk. Ny jeh wair; ny chcieie wieby ja sobie uszedi, a piernigode
 moje areby jny was zastaty. Und hernach te wasp die ba
 gaze niekontowaty was byllo pothora ryński i wasy kiew. ik
 kromfen.
 Hora. Ale ja tyll~~no~~ ~~to~~ ~~nie~~ ~~warto~~ byty wipcy jak widrie
 srot ryńskich. Sulmie nowitentkie, a bierzna ^{wie przy} ~~nie~~ ~~szaty~~
 Jayk. Kiedy mi nie dawie march wieszgor, to ja nie pwyde,
 i wydam ware schwindleroy.
 Hora. Dy bist sam a schwindler.
 Jayk. ~~Ja~~ ^{jest} a sachermacher.
 Hora. Ty jest a cygainer.
 Jayk. Ty sayd auch a rechter... ny jaki mi.
 Hora. ! wztosci! Mirot du gainy, bo dostanier a pac.
 Jayk. Ach tate nie gniewaycie si tak na mego Jayk.
 Hora. Wszak on nar rze.
 Hora. Co moy xicz? so a schaygee, so a miarick - Nic z tego.
 er soll a schwarz jut haben wie moje wirke.
 Jayk. Uch main tate; jak mnie nie dawie Jekowi, to ja miarick
 iniecyz choiby selbst den zyn Des Rabiner von Mied, berr
 Hora. To bzdieru nedriac. ^{to} ~~ty~~ ^{ty} ~~nie~~ ~~wieszgor~~, jak z słow nie
 bzdrie srebro tak z Jayk nie bzdrie twoy moz.
 Hora

2c. Adam Kłodziński, „Żyd polski, czyli Każdy ma swoje przebiegi”, karta tekstu (k. 6 v.).

Hera. U nas, sama bida. Nas znowu kara z karzem wyzami. Nj ci młodzi Panowie chcą mieć wielki rozum, jak starzy. Tamci nam nie niemiłowili i dobre im znamo było a ci na nas bij za bij, i co im z tego po tym?

Boruch / do Sory: / Satwoty, ja je głodny wie a kind. W miecie tak drogi. Habt ihr nicht was zu essen.

Sora, / Wary / wielki / jest a giter karpfen mit piermk, oder a sziropak auf i. Siach mit pfefer und cybul. Nimt in die izba hercin.

Hera. Wolt ihr nicht a Branjen a wade cimes / napis a zupka / a gaga jak / Hera, Boruch, Sora Syma Adchoda.

Scena 2^a

Na lewa oji za stołem kypka wiedzny stronie teatru
Geyk w drugiey rozmysleni.

Geyk Kypka.

Kypka Geyk.

Geyk. / widychajac: Ach meine Kypka ja musze wariat znowe. wai ke Cebie.

Kypka. / podobnie: Ach mein Geyk, a ja musze der ciebie zotai w do mu.

Geyk. Nj Kypka bleib gerind.

Kypka. Boduy is nigdy niechorowal. - Ach wai, ial tak moano moje serce ceiska ze baze sie aby go nie adusił.

Geyk. Ach wai! a moje serce tak is z ralu jak, jak - jak rozgotowany karbofel.

Kypka Primisstay zawore na mnie.

Geyk. Ja mein lubowin, ja zawore bde parmistat na Cebie do joki tykko nie zaporome, ja zawore bde mytelei na Cebie jak tykko nie bde miot na głow jakiej spekulacuy.

meine munas ja Cie tak bardzo, bardzo Kocham; wieci, wieci.

2d. Adam Kłodziński, „Żyd polski, czyli Każdy ma swoje przebiegi”, karta tekstu (k. 8 r.).

SCENA PIĄTA

CIŻ, BORUCH, CHAIM i SYMA

*Boruch niesie kilkanaście arkuszy kolorowego papieru, Syma koszyk wypakowany tasie-
kami, nićmi, wstążkami itp.*

BORUCH

Szulym Laichem, rebe Hersz.

HERSZ

podając sobie ręce

Szulym Laichem, rebe Boruch.

BORUCH

Szulym Laichem, Icyk.

ICYK

Szulym Laichem.

SYMA

Szulym Laichem, rebe Hersz.

HERSZ

Szulym Laichem, Syma.

SYMA

Szulym Laichem, Icyk.

ICYK

Szulym Laichem.

Żydówki witają się po cichu, dając sobie ręce wzajemnie.

SORA

²³⁰ *Ihr kimt cu gain piechoto? Na jarmark jechaliście, a do dom wracacie
cy fis?*

Didask.: *Po Boruch dopisano Chaim.*

w. 226—229 (s. 7 r.) *Słowa powitania Symy z Herszem i Ickiem wpisano później
po prawej stronie kartki. Na dodatek, chyba przez omyłkę, zmieniono dwukrotnie Syma na
Chyma.*

w. 230 (s. 7 r.) *Ihr kimt cu gain (F: Ir kimt cu gajen) — Przychodźcie piechotą,
tu raczej: Wracacie piechotą.*

w. 231 (s. 7 r.) *cy fis — na nogach, pieszo.*

SYMA

A unglük ist geschehen. Nasza fura połamała się na *kleine stikel*. Troche nas nasiadało za dużo. *Es war ich: rebe* Boruch, *der* Josel Kopfermann, *der* kahalny *mit sein Weib, die* Rachel von Piskorowska, *die* *kleine* Ester, *der* rudy Mojsz ze cztery worami wełny i *die* *alte* matke od *Szachrajki* z dużym koicem *voll* kury *und gäns*. W pół drogi *die fur war zebroichen*, a my leżeli na ziemi jeden na drugim jak śledź!

BORUCH

To był szpektakel!

SYMA

Ja leżała na sam dol, a oni wszyscy na mnie, dobrze, że mnie nie udu-
240 sili.

SORA

Syma, jakże wam się tam w Sieniawie powodzi?

SYMA

A soy, człek się obraca, jak może. Nakupiłam troche świeżego towar *in* Jarosław, ale mało kto kupuje, *szlechte ceiten, kain geld*.

BORUCH

Ny, Syma tera *wird bald* pierwsza kupcowa. Cały dwór, wszystkie goście, nikt nie kupi gdzie indziej igel, szpilek, wstażki, tasiemki, jedwab, nici, tylko wszystko u Symy. Co ona u samej księżnej utarguje! Abrahamek będzie niedługo bankrot!

w. 232 (s. 7 r.) *A unglük ist geschehen* (F: *An unglük iz geszën*) — *zdarzyło się nieszczęście*; *kleine stikel* (F: *klajne sztikel*) — *drobne kawalki*.

w. 233 (s. 7 r.) *Es war* (r w war *napisane na innej literze*) *ich* — *to byłam ja*. Po rebe Boruch *nadpisano* Der Josel Kupfermann.

w. 234 (s. 7 r.) *mit sein Weib* (F: *mit zajn wajb*) — *tu: ze swoją żoną*. Piskorowska *nadpisano nad skreślonym* Mortko. *kleine* (F: *klajne*) — *mała*.

w. 235—236 (s. 7 r.) *Po Matke nadpisano* od Szachraiki. *voll* (F: *fol*) — *pełny*; *und gäns* (F: *un gins*) — *i gesi*.

w. 236—237 (s. 7 r.) *die fur war zebroichen* (F *raczej: di fir iz gewen cybrochen*) — *furmanka była (została) połamana, stylistycznie poprawniej: furmanka się połamała*.

w. 238 (s. 7 r.) *Po kwestii Borucha*: To był szpektakel *wpisano drobnym pismem kwestię Symy* (omyłkowo: Chyma) *w wolnym miejscu po prawej stronie kartki*. *Wyraz leżała nadpisano nad skreślonym* upadł, *czyli nie dokończonym* upadła.

w. 242 (s. 7 r.) *soy* (F: *soj*) — *tak*.

w. 243 (s. 7 r.) *in — w*; *szlechte ceiten, kain geld* (F: *szlachte cajten, kajin geld*) — *złe czasy, nie ma pieniędzy*,

w. 244 (s. 7 r.) *wird bald* (F: *wed bald*) — *wnet będzie*.

w. 246 (s. 7 v.) *Nad* Co *nadpisano nieczytelne słowo* (może Chyma?).

HERSZ

do Borucha

I wy musicie mieć dosyć robot?

BORUCH

Voll hend. Nie mogę nastarczyć kleister i malowanego papier na okładek.
²⁶⁰ *Jch habe gekaift* znowu całe pół litry *bay der* Laja. Wszystkie książki z całej bublotyki, co dla księcia pana przychodzą z Anglii, z Wiednia i aż z Warszawy, a nawet zza morza *vyn Paris*, muszę ja na nowo oprawiać.

HERSZ

To wy, widzę, sławny majster na cały świat?!

BORUCH

Ny, ju! Mnie tylko brakuje, że nie znam jeszcze alfabet i numeru. Czasem trafi mi się tytuł na końcu oprawić albo wszyć kilka arkusz do góry nogami *aber dus macht nyx*. To bagatelia!

HERSZ

Vorgewis, co to szkodzi!

CHAIM

Ihr wust nischt, wy nie wicie, co teraz będzie Sieniawa znaczyć! Rzeszów, Przemysł, Jarosław *wird bald a* gałgan. Tera jest co rok u nas ²⁶⁰ *a vier groisse* Jarmark po cały tydzień. Zawsze pełno kipców, więcej jak tych, co kupują ... A jakich u nas majstrów, *a schnaider*, co wiedeńskich poprawuje! Ny i ja się z moją robot nigdzie nie będzie powstydzić.

w. 250 (s. 7 v.) *Jch habe gekaift* (F: *ich hob gekojf*) — kupilem; *bay* (F: *baj*) — u.

w. 252 (s. 7 v.) *Vyn* (F: *fyn*) — z.

UWAGA: Od słów na okładek do wus najes ustaliliśmy tekst niniejszego wydania według doszwyki zawierającej drugą redakcję. W redakcji pierwotnej są następujące warianty tekstu (dotyczące w. 249–252): na okładki, hab, von, musze; poza tym przed Wszystkie skreślono *Nasz Xiążę*, a po książki *nadpisano* z całej Bublotyki.

w. 256–257 (s. 7 v.) W redakcji pierwotnej: tytuł, arkuszy, dus, bagatelia.

w. 257 (s. 7 v.) *Aber dus macht nyx* (F: *Ober dus macht niszt*) — Ale to nie nie szkodzi (dosłownie: nie robi).

Didask.: Omyłkowo Chyma zamiast Chaim.

w. 259 (s. 7 v.) *Ihr wust nischt* (F: *Ir wus niszt*) — Nie nie wicie.

W redakcji pierwotnej kolejno (do w. 259–262): Rzeszow, Przemysl, bald, Jarmarki, kupcow, mayster (poprawione z maystry). Poza tym po Tera skreślono O, *nadpisano* tam i pełno. Tekst Chaima urywa się w tej redakcji na wiedeński.

w. 260 (s. 7 v.) *wird bald* (F: *wed bald*) — stanie się wkrótce.

w. 261 (s. 7 v.) *vier groisse* (F: *fir grojsy*) — cztery wielkie.

w. 262 (s. 7 v.) *a schnaider* (F: *a sznajder*) — krawiec.

Mnie księżna posyłała nakręcać zegarki aż do Pulaw. Ny, wy nie byli w Pulaw! *Acheś mir!* Co tam za palace, co to tam za bogactwy! Jaki tam wogród, *wie a las* — tak wielki! Ja tam miał robote do Sybyli. *Wust ihr*, co to jest *die* Sybyli? *Dus jst a soy* niby *a haus*, nibi *a palac*, niby *a tirm*, tak niby ratusz we Lwowie, niby *a tempel*, *a soy wie unsere schul*.

ICYK

²⁷⁰ *Dus mus wus rares seyn*. Ny, ja już kawałek świat schodził, ja już był *fir* Sędziszów, a ja nic takiego nie widział.

CHAIM

Ja tam reparaował *a dzygar*, *a antik*, dawno, dawno jeszcze *wor* [...] robił go bul jakiś sam król polski Zygizmint. Ja tak potrafil, że win tera godzin bije, co sama księżna pierwój nie wiedział.

HERSZ

Dus war a kinst. Ny, ale co tam nowego *wus najes*? *Wie steht der dukaten*?

Zydówki rozmawiają między sobą

BORUCH

Idzie do góry, *steigt*.

SYMA

Der kurs steit schon 251.

w. 265 (s. 7 v.) *Acheś mir!* — *O rety!*, *Ojej!*

w. 266 *wie* (F: *fi*) — jak?

w. 267–268 (s. 7 v.) *Wust ihr* — *Wiecie*; *Dus jst a soy* (F: *dus iz azoj*) — to jest tak; *a haus* (F: *a hous*) — dom; *a tirm* — wieża.

w. 268–269 (s. 7 v.) *a tempel*, *a soy wie unsere schul* (F: *azoj fi inzere szil*) — bożnica, tak jak nasza bożnica. Informator określa *tempel* jako bożnicę Żydów postępowych, zaś szil jako główną, reprezentacyjną bożnicę w mieście,

w. 270 (s. 7 v.) *Dus mus wus rares seyn* (F: *Dus mus wus rarer zajn*) — to można rzadko zobaczyć; to rzadki widok; *fir* — tu: w.

w. 272 (s. 7 v.) *wor* (F: *for*) — tu: za. Następne słowo trudne do odczytania, zob. fotokopia.

w. 275 (s. 7 v.) *Dus war a kinst* (F: *Dus war a kinc*) — To była sztuka; *wus najes* — u was.

w. 275–276 (s. 7 v.) *Wie steht der dukaten* — Jak (jaki) kurs dukatów?

w. 277 (s. 7 v.) *steigt* — idzie do góry,

w. 278 (s. 7 v.) *Kwestię Symy* (omyłkowo: Chyma) wpisano później drobnym piśmem w wolnym miejscu z prawej strony karty.

HERSZ

Joh sug immer, że on nigdy nie spadnie, jak to być może, złoto zawsze
200 górę trzyma nad wszystkim.

BORUCH

Pisał też *vun Jerozolimy der Abraham*, co to przed dwa lata powędro-
wał.

HERSZ

Cóż, można tam sobie *epes moos verdienen*, są tam szpekulacje?

SYMA

On się na tym nie zna. On jest bardzo mindry, bardzo głęboko nauczony;
cały dzień tylko talmud czyta, a do ludzi i gadać nie umie.

HERSZ

Ach, to musi być bardzo mindry! I cóż on pisze?

BORUCH

Tak wiele, że ledwośmy to wszyscy Żydzi z całej Sieniawy przeczytali.
Ja ten list nosił pokazywać do samego księcia. On mnie pytał, czy kto
więcej z naszych nie powędruje do Jerozolimy; ny, a ja mu powiedział,
200 że my wszyscy gotowi, jeżeli książę pójdzie z nami.

SORA

To było *fein gesugt*.

HERSZ

I co na to mówił książę?

BORUCH

Śmiał się. *Ny, der gite Herr*.

w. 279 (s. 7 v.) *Jch sug immer* — mówię zawsze.

w. 281 (s. 7 v.) *Skreślono z i nadpisano vun, skreślono też stary i nadpisano der*.

w. 283 (s. 7 v.) *epes moos verdienen (F: epys mues ferdinen)* — zarobić trochę
pieniędzy.

Didask.: *Wprowadziliśmy jak zwykle postać Syma, choć w oryginale widnieje
postać Chyma, nadpisana nad skreślonym Boruch*.

w. 288 (s. 7 v.) *Po nosił nadpisano pokazywać*.

w. 290 (s. 7 v.) *Po Xiąże poydzie z nami skreślono nieczytelne dwa wyrazy*.

w. 291 (s. 7 v.) *Na skreślonym Dus war nadpisano To było. fein gesugt (F: fajn
gezukt)* — świetna prośba.

w. 292 (s. 7 v.) *Wyraz Xiąże napisano dwa razy, po czym pierwszy w kolejności
zapis skreślono*.

w. 293 (s. 7 v.) *Ny der gite Herr* — No, ten dobry pan; to dobry pan.

SYMA

A wade, wade giter Herr.

HERSZ

U nas sama bida. Nas znowu każą z karczem wyganiać. *Ny*, ci młodzi panowie chcą mieć większy rozum jak starzy. Tamci nam nie mówili i dobrze im z nami było, a ci na nas bij zabij, i co im po tym?

BORUCH

do Sory

Balbusty, ja je głodny *wie a hind!* W mieście tak drogo. *Habt ihr nischt wus cu essen?*

SORA

³⁰⁰ *Warum nischt?* Jest *a giter karpn mit piernik, oder a szczupak auf idisch mit pfefer und cybul. Kimt in die izba herein!*

HERSZ

Wollt ihr nischt a Bronfen, mam *a szabasówka a wade cimes, a gagatzak[?]*.

Hersz, Boruch, Sora, Syma odchodzą.

SCENA SZÓSTA

ZALIWA *śpi za stołem*, RYFKA *w jednej stronie teatru*, ICYK *w drugiej*. *Zamyślen*

ICYK

Ryfke?

w. 294 (s. 7 v.) *A wade, wade giter Herr* — *na pewno, na pewno to najlepszy pan. Po Herr nadpisano, a następnie skreślono Chaim. Skreślono też nieczytelną całą kwestię Chaima (dają się odcyfrować początkowe wyrazy: Er soll leben). Między kwestią Symy a kwestią Hersza na początku strony skreślono* Wszyscy: *Fifat!*

w. 297 (s. 8 r.) *Skreślono z tego, dopisano po tym.*

w. 298–299 (s. 8 r.) *Balbusty* — *gospodyni, pani domu; wie a hind (F: fi a hind) — jak pies; Habt ihr nischt wus cu essen? (F: Hot ir niszt wus cy esen?) — Macie wy co jeść (coś do jedzenia)?*

w. 300 (s. 8 r.) *Nad skreślonym Jest nadpisano Warum nischt (F: warum niszt lub raczej: Farwus niszt?) 'Dlaczego nie?'*

w. 300–301 (s. 8 r.) *a giter karpn mit piernik, oder a szczupak auf idisch mit pfefer und cybul* — *znakomity (smaczny) karp z piernikiem (!) albo szczupak po żydowsku z pieprzem i cebulą. F podaje raczej: a gyter karp mit kichen ('z pieczywem') a hecht ouf jidiš mit fefer in cybul.*

w. 301 (s. 8 r.) *Kimt in die izba herein (F: kimt in di izbe herajn) — Chodźcie (wejdźcie) do izby.*

w. 302 (s. 8 r.) *Wollt ihr nischt a Bronfen? (F: Wilt ir niszt kein bronfen?) — Nie chcecie wódki?; a wade cimes — na pewno doskonałą; a gagatzak niejasne (litery tz napisano na innych nieczytelnych).*

RYFKA

Icyk?

ICYK

wzdychając

Ach, *meine* Ryfkę, ja muszę w świat wędrować bez ciebie.

RYFKA

podobnie

Ach, *mein* Icyk, a ja muszę bez ciebie zostać w domu.

ICYK

Ny, Ryfka, *bleib gesind*.

RYFKA

Bodajes nigdy nie chorował! *Ach waj*, żal tak mocno moje serce ściska, że boje się, aby go nie zadusił.

ICYK

³¹⁰ *Ach waj!* A moje serce tak się z żalu pęka jak ... jak rozgotowany kartofel.

RYFKA

Pamiętaj zawsze na mnie!

ICYK

Ju, mein lubuniu, ja zawsze będę pamiętał na ciebie, dopóki tylko nie zapomnę, ja zawsze będę myśleć na ciebie, jak tylko nie będę miał na głów jakiej szpekulacyi. *Bay meine munes*, ja cie tak bardzo, bardzo kocham ... więcej, więcej jak ...

liczy na palcach

RYFKA

Wie a milion?

ICYK

wpadając prędko w słowo

A na[?], to by był za dużo, *dus war cy fil*.

w. 305 (s. 8 r.) Ach meine Ryfkę (*zamiast* Ryfke) — *Ach, moja Ryfko!*

w. 307 (s. 8 r.) *Ny* Ryfka *bleib gesind* (*F: Nu, Ryfke, blajb gezind*) — *No, Ryfko, zostań zdrowa (bądź, bywaj zdrowa).*

w. 315 (s. 8 r.) *Bay* meine munes (*F: Baj mane nemunys*) — *na moje sumienie.*

w. 318 (s. 8 v.) *dus war cy fil* — *tego było(by) za dużo.*

RYFKA

Jak sto tysięcy?

ICYK

wolniej

320 I to za wiele ...

RYFKA

Jak tysiąc?

ICYK

*z namysłem*Więcej, nie więcej, ale *richtig* tyle.

RYFKA

Aj waj, ktoś tu idzie z papierem *und mit a Policay*. Icyk, *entlaif!*

ICYK

Aj waj, *ju*, to je pisarz sędziego.

RYFKA

Ach, Icyk, *entlaif, entlaif!*

ICYK

*Zabiera sprzed śpiącego Zaliwy przedse i ozapkę*To się zda na drogę. *Adios, Ryfke!**Ohce uciekać. Ryfka idzie do domu*

SCENA SIÓDMA

ICYK, POLICYJANT i PISARZ sądowy

PISARZ

Za obydwoma uszyna po dwa pióra, z kieszeni jednej wyciera papier w trąbkę zwinięty, w drugiey sterzą kalamarz i piaseczniczka, pod pachą kodeksa, w ręku laska. Spostrzeglszy wymykającego się Icka:

Dokąd? Stój! Teraz nikt stąd odejść nie może.

w. 322 (s. 8 v.) richtig — *właśnie, akurat.*

w. 323 (s. 8 v.) *Skreślono trzy słowa: pierwsze nieczytelne oraz von der i nadpisano und mit a. und mit a Policay — z policjantem; Icyk entlaif! (F: Icyk antlojf!) — Uciekaj, Icku! — dopisano w interlinii.*

w. 324 (s. 8 v.) *Skreślono od sądu i napisano Sędziego.*

Didask.: *Zamiast Scena 7^{ma} napisano pierwotnie Scena 6^{ta}.*

w. 327 (s. 8 v.) *Kwestię Pisarza wpisano w interlinii.*

ICYK

Ja mam pilny interes.

Chce odejść

PISARZ

Ani się rusz, bo inaczej *ex paragrapho* ... hem ... hem (*pokazuje na*
 330 *książki pod pachą*) zaraz do ciebie jak do zbiega strzelać każe.

ICYK

staje przełęczniony

Aj waj, strzelać? *Ny, ny*, daj pan pokój! (*Obziera się z bojaźnią*).
 A z czego?

Cofa się w tył, chcąc uciec

POLICYJANT

Wchodzi. Ślepy, głuchy i kulawy

PISARZ

głośno krzycząc

Policyjant, wszak twój karabin nabity?

POLICYJANT

Już od roku, tylko kurka przy nim nie ma.

PISARZ

To nic ... Jak tylko Żydek ten krok zrobi, pozwalam ci strzelać do niego.

POLICYJANT składa się

ICYK

Rzuca przedzę i pada na kolana, zasłaniając się czapką

Aaj waj, aaj waj! Na co te żarty, to można zabić ... ja nie uciekam.

PISARZ

*Dobywa z kieszeni kalamarze i papiery i rozkłada je na stole*Teraz staw się tu przede mną, słuchaj i odpowiadaj. (*Zaczyna pisać*)

w. 328 (s. 8 v.) *ex Paragrapho* — z *paragrafu*.

Didask. (przed w. 333): głośno krzycząc *nadpisano w interlinii*.

Didask. (po w. 336): *tekst didaskaliów dopisano w wolnym miejscu po kwestii Pisarza*.

Didask. (po w. 337): *Skreślono swych i nadpisano z kieszeni, skreślono również z kt, czyli nie dokończone z których*. (Po w. 339): *Litere p w powtarzając przerobiono z litery z*.

bardzo zamaszysto, powtarzając niektóre słowa.) Protokół ... w sprawie ...
³⁴⁰ ... o rzeczy skradzione ... wynalezione na jarmarku ... w mieście
 Jarosławiu ... na dniu ...

*Zasypuje i przewraca. (Wszystko to robić ma przez całą tę scenę, z jak największą szybkością,
 pisząc)*

Czy ty jesteś belfer mieszkającego tu Herszla Falsz nazywający się
 Icyk Habnichts?

ICYK

Tera by tak połowa świata nazwać się mogła.

PISARZ

ciągle pisząc, nawet gdy mówi

Nazwać się mogła ... Wiele masz lat?

ICYK

Nie pamiętam, kiedym się rodził, bom był wtenczas bardzo mały.

PISARZ

powtarzając ostatnie słowa

Bardzo mały ... Jaki twój stan?

Zasypując stronnicę 2-gą, przewraca na 3-cią

ICYK

Jak to stan?

PISARZ

Czy jesteś kupcem, kapitalistą, sztukarzem, rzemieślnikiem, faktorem,
³⁵⁰ wekslarzem lub tym podobnym?

ICYK

Ja tak wszystkim jestem po trochu.

PISARZ

Wszystkim po trochu ... Ale czymże się przecie tu bawisz?

ICYK

pokazując na Policyjanta

w. 342 (s. 9 r.) *Po* Czy ty jesteś *nadpisano w interlinii* belfer mieszkającego tu
 Herszla Falsz nazywający się.

w. 347 (s. 9 r.) *Na* początku kwestii *Pisarza skreślono* Jaki twój stan *i nadpisano*
 w nawiasie powtarzając ostatnie słowa.

w. 349 (s. 9 r.) sztukarz — *wyraz niejasny, może zamiast* sztukator: *robiący*
gipsowe ozdoby lub w znaczeniu: artysta.

Ny, piękna mi to zabawka! ... Nim wielmożny pan tu przyszedł, to ja się trochę z Ryfką bawiłem.

PISARZ

Z Ryfką bawiłem ... (*Zasypuje stronnice 3-cią. Do Policyjanta:*) Policyjant, atramentu!

POLICYJANT

Ma na sobie zawieszoną na szyi na sznurku z jednej strony butelkę atramentu, z drugiej woreczek piasku. Nalewa atramentu do kalamarza

PISARZ

Teraz *quo ad specialia* (arkusz całkiem rozłożony). Świadkowie naoczni zeznali i oto ten sam Policyjant potwierdza, iż widział jako na jarmarku dzisiejszym w mieście Jarosławiu odebrano od ciebie rzeczy, które przed³⁶⁰ niejakim czasem jadącym do Sieniawy gościom na drodze między Monasterzem a Nielipkowicami skradzione zostały.

ICYK

Aj waj, tu przychodzi bida! ... Mnie ich nie odbierano, ja ich sam oddałem.

PISARZ

ciągle pisząc

Skądże je wziąłeś?

ICYK

Skąd ich wziąłem?

PISARZ

Tak! ... Gadaj prawdę, bo kręcić tu nie nie pomoże ... prawda musi wyjść na wierzch jak oliwa, choćbym z ciebie do sądnego dnia miał ciągnąć inkwizycyje. Mów!

ICYK

Jakiś Żyd, ja nie wiem, co za jeden, jak się nazywa i skąd on, dał³⁷⁰ mnie ich i prosił, abym mu ich pottrzymał.

PISARZ

Potrzymał ... A dlaczegożeś uciekał?

w. 357 (s. 9 v.) *quo ad specialia* — do istoty, do sedna.

w. 369—370 (s. 9 v.) *Skreślono* Mnie dał ich; *jakiś poprawiono* na Jakiś; *skreślono również* i prosił, *nad którym nadpisano* dał mnie.

ICYK

Kiedy mnie policaj chciał łąpać ... a ja już z natury znieść tego nie mogę, abym się blisko takich ludzi znajdował, co noszą w rękach kij, szable albo fuzyje.

PISARZ

Czy tak? (*Rzuca pióro i zasypuje strony 4—5 resztą piasku.*) Policyjant, piasku!

Policyjant nasypuje z woreczka

ICYK

Ja wszystko to wielmożnemu panu pod chairem powiadam. (*Przysuwa się, podnosi pióro i kładzie przed Pisarza na papier, a razem z niém i bankocetel.*) Pióro wielmożnemu panu upadło.

PISARZ

Kładzie pióro na boku, a bankocetel prędko kartką przykrywa, którą właśnie obrócić wypadło.

³⁸⁰ Nic to! (*Bierze nowe pióro i pisze dalej.*) Zrobię ja tu moję adnotacyją, że co mówisz może być prawdą. A teraz skonfrontujmy powyższe wyznania z Herszem Falsz.

ICYK

nieśmiało, chcąc wysunąć się

Ja go pójdę zawołać.

PISARZ

Áni mi się rusz! Policyjant! (*Icyk na to słowo jak oparzony wraca na mięjsce.*) Zawołaj go!

POLICYJANT

Odechodzi do karczmy i zaraz nazad wraca

ICYK

klania się bardzo nisko

Ja bym wielmożnemu panu coś bardzo ważnego powiedział, ale ten tu...

Pokazuje na Policyjanta.

w. 377 (s. 9 v.) *W oryginale* Wielm. Panu. pod chairem — *pod kłatwą; sumiennie, na sto dwa itp. Jidyszowy wyraz chajrem, cherym (zapożyczony z hebrajskiego) oznacza ciężka kłatwę religijną.*

w. 384 (s. 10 r.) *W wyrazie* Policyant *zestaw końcowych liter yant przerobiony z innych liter nieczytelnych.*

w. 386 (s. 10 r.) *W oryginale* Wielm. Panu.

PISARZ

Nie bój, on nic nie widzi i nie słyszy.

ICYK

Tylko mnie pan nie wydaj! ... Skarb zakazał już tak dawno, żeby
³⁹⁰ nigdzie a nigdzie Żyda na karczmie nie było, a Falsz przecie tu siedzi.
 Ja go będę denuncjował, a jak za to dostanę jaką nagrodę, to ja się
 z panem na pół podzielę. Niech wielmożny pan będzie tylko łaskaw ...

PISARZ

który tego pilnie i nie pisząc słuchał

Dobrze, dobrze ... O całości skarbu przestrzegaj moją powinnością.

SCENA ÓSMA

CIŻ i HERSZ

HERSZ wychodzi i kłania się nisko

PISARZ

pisząc

Hersz Falsz, czy wiesz, że u Icka Habenichts odebrano na jarmarku
 dzisiejszym w mieście Jarosławiu rzeczy kradzione.

HERSZ

Ja nic nie wiem.

PISARZ

Czy nie wiadomo ci, skąd on je wziął i jakim sposobem?

HERSZ

patrząc na Icka, jak gdyby go chciał wyrozumieć

Albo ja tam był? Ja nic nie wiem.

PISARZ

Zasypuje stronę 6-7 i przewraca.

w. 386-388 (s. 10 r.) *Po* powiedział *nadpisano*: ale ten tu (:pokazuje na Policyanta:) Pisarz [:] Niebóy on nic niewidzi i niesłyszcy. Icyk[:]

w. 389 (s. 10 r.) *Po* Skarb *skreślono* tak. *Po* zakazał *skreślono* aby.

w. 392 (s. 10 r.) *W oryginalne* Wielm. Pan.

Po w. 412 (s. 10 r.) *Po* Pisarz *skreślono* Dobrze, dobrze, które *przepisano później po didaskaliach*.

Didask.: Scena 7^{ma} *poprawiono* na Scena 8^{ma}.

ICYK

To dobra pora upomnieć się o swoje pieniądze (*klaniając się*) Wielmożny panie, żeby to tam można także jakoś i to napisać, że Hersz Falsz⁴⁰⁰ winien mi pieniądze i nie chce oddać.

PISARZ

Dobrze bardzo, wezmę ja to do protokołu ... Niedługo wydany będzie wam obudwom w tej mierze termin: staniecie, ty go zapozwiesz, on będzie excypował, potym replika, dalej duplika, na koniec rotkół, a za lat pare będziesz miał dekret niechybnie.

ICYK

Aj waj, za lat pare?

PISARZ

pokazując palcem na książki

Tak formalność każe. Sprawa ta musi się toczyć *in forma*.

ICYK

do siebie

Trzeba by te formalność smarować, to by się ona prędzej toczyła.

PISARZ

Policyjant, atramentu!

Policyjant nalewa. Do Herszka

⁴¹⁰ *Contra pars* dług ten czy przyznaje?

HERSZ

Nie tylko nie przyznaje, ale on mnie jeszcze winien ... ja mam do niego pretensyi blisko na do sto ryńskich.

w. 410 (s. 10 r.) *W oryginale* Wielm. Panie.

w. 414 (s. 10 r.) *W oryginale* excypował. *Lac.* excipere — *zastrzegać, odrzucać, wylączyć*; replika (*lac.* replica) — 1) *odpowiedź na zarzuty*, 2) *powtórne przemówienie strony w sądzie, zawierające odpowiedź na przemówienie przeciwnika*; duplika (*lac.* duplica) — *odpowiedź powoda na replikę pozwanego*; rotkół — *niejasne; chyba zamiast rotu lub rotuła (lac. rotula) — pismo apelacyjne.*

w. 417 (s. 10 v.) *in forma* — *formalnie, wg formuły.*

w. 418 (s. 10 v.) *Przed* Trzebaby *skreślono* Wiem ja.

w. 420 (s. 10 v.) *Contra pars (lac.)* — *przeciw stronie (dosłownie: części).*

w. 422 (s. 10 v.) *reński* — *złoty reński, tzn. gulden austriacki.*

PISARZ

ciągle pisząc

Dobrze, to będzie akcja *rekonventionalis*. Ależ mnie trzeba dowodów ... (*wyciąga do Herszla rękę*) jasnych, przekonujących.

HERSZ

brząka pieniędzmi w kieszeni

Ja przysiądz obiecuję.

PISARZ

Ach, *juramentum* ... na to zaraz się trzeba podpisać. Przystąp!

Zасыpuje strony 8-9, rzuca drugie pióro i bierze trzecie

HERSZ

Ja pisać nie umiem.

PISARZ

To nic ... Trzeba tu jaki znak położyć.

HERSZ przystępuje, kładzie mu na papier bankocetel, który on podobnie jak pierwój co przedźj kartą obróconą przykrywa

HERSZ

A potem, to jest *schwinder* na wywrót, on chce, żeby ja mu płacił ⁴²⁰ *fifcig* procentu.

PISARZ

Pięćdziesiąt procent, a to lichwa ... to pachnie kozą, to należy tu (*pokazując na jedną książkę*) do ciężkich przestępstw policyjnych.

ICYK

Nie musi ono jednak być tak bardzo ciężkie, inaczej by podobno i sama policyja musiała by nieraz pójść do kozy.

PISARZ

Icyk więc pójdzie z nami. Policyjant, piasku!

w. 413 (s. 10 v.) *W oryginalne akcja rekonventionalis (lac. actio reconventio-*
nalis) — skarga pozwanego przeciw oskarżycielowi.

w. 416 (s. 10 v.) *juramentum (lac.) — przysięga.*

w. 419 (s. 10 v.) *schwinder — oszustwo.*

w. 420 (s. 10 v.) *fifcig procentu — 50%.*

w. 421 (s. 10 v.) *Między to i pachnie skreślono jest.*

w. 426 (s. 11 r.) *Na początku strony skreślono Policyjant. W interlinii nadpisano jednak potem: (Policyjant piasku — zapomniawszy zamknąć nawias). Skreślono więc, ale potem na nowo je nadpisano.*

Zasypuje stronę 10 i 11

ICYK

Jam już dziś tak wiele chodził, że mnie aż nogi bolą. Niech to wielmożny pan prędko wymaże! (*Kłaniając mu się, daje mu nieznacznie bankocetel, który Pisarz kładzie w protokół i prędko kartką przykrywa.*) Ja nie chce procenta, niech mi tylko odda kapitał i zasługi.

PISARZ

⁴³⁰ A to co innego ... Ale jeszcze jedno ... Doniesiono przeświecanej zwierzchności, iż pomimo najostrzejszych zakazów i zagrożonych strofów Hersz Falsz trudni się jednak szynkiem w karczmie tutejszej.

HERSZ

To nieprawda!

PISARZ

Któż tu jest więc szynkarzem?

HERSZ

Oto ten, co tu śpi, Łukasz Zaliwa. Ja nająłem sobie tylko u niego tamte chałupkę na siedzenie, ale że ja mam dużo drobne dzieci, a tam ciasno i wielka wilgoć, to ja go pięknie prosił, aby się ze mną pomieniał: mnie żeby pozwolił mieszkać tu w karczmie, a sam żeby się przeniósł do tej chatki, to tak blisko, a on tylko sam jeden, i przystał na to. Ale ⁴⁴⁰ do szynku, broń Boże, ja się nie mieszam Chyba ... on często lubi pocałować Moszka w brodę ...

PISARZ

zasypuje spieszno i przewraca

Poczekaj, poczekaj ... (*pisze dalej*) pocałować Moszka w brodę.

HERSZ

Natenczas, kiedy kto przyjdzie i prosi o kieliszek wódki, jakże mu nie usłużyć? Wszak on tam w skarbie stoi na tabeli.

PISARZ

rzuca trzecie pióro i bierze nowe

w. 426 (s. 11 r.) *Przed* Jam skreślono nieczytelne słowa; w oryginale Wielm. Pan.

w. 431 (s. 11 r.) strof (*niem.* Strafe) — *kara pieniężna, grzywna.*

w. 437 (s. 11 r.) *Po* aby skreślono mi i *nadpisano* się ze mną pomieniał mnie żeby.

w. 438 (s. 11 r.) *Po* w skreślono niego.

w. 439 *Po* do *nadpisano* téy.

w. 441 (s. 11 r.) pocałować Moszka w brodę — *upić się.*

Policyjant, atramentu!

POLICYJANT

nalewa

Już reszta i piasku nie ma i ziarnka.

PISARZ

Już też i papieru niewiele.

HERSZ

Niech wielmożny pan tylko wszystko tak dobrze napisze.

Daje mu nieznacznie pieniądze, które PISARZ jak dawniej chowa w protokół, obracając kartkę, nawet jej nie zasypawszy

PISARZ

Teraz dla sprawdzenia obudźmy tego jegomości.

Budzi go

ZALIWA

śpiący

⁴⁵⁰ Co chcesz, panie arendarzu, już ja wam zapłacę ...

HERSZ

Jemu się coś śni!

PISARZ

Trzeba i to wziąć do protokołu. (*pisze*) Policyjant, obudź go *ex officio*.

POLICYJANT

mocno go szarpie

Ale ...

ZALIWA

śpiący

Ale ja powiadam ...

Wtem trąca ręką kalamarz, który się na papier PISARZA wylewa.

PISARZ

Ach, dla Boga, otóż i po moim protokole, ostatnia kartka białego

w. 448 (s. 11 v.) *W oryginale* Wielm. Pan.

w. 452 (s. 11 v.) *Druga część wyrazu* Policyjant (*ozn. litery yant*) *napisana na innych nieczytelnych literach; ex officio — z urzędu.*

papieru i tę mi złał zupełnie ... A właśnie przy najważniejszym artykule (*zatrudniony swemi papierami*).

HERSZ

przechodzi do Icka

Wast ty lajdak, ty *nyxnitz!* To ty jest denuncjant! Ja wiem ... *Du bist ka Jd!* Ja ciebie do rabina zapozwę. Poczekaj! (*z zawziętością*). Otóż ⁴⁶⁰ ja teraz powiem prawdę, że to on te kradzione rzeczy na jarmark chciał przedawać. Niech go pan każe zaraz zaaresztować!

ICYK

A kto mi ich dał, jak nie wy? Kto ich kupił *von dem Ganef*, kto ich chował na strych? Niech tylko wielmożny pan każe zrobić rewizyje, to się tu jeszcze i więcej co znajdzie.

PISARZ

Ale, dla Boga, cicho, cicho! Ja bez protokołu w nic się wdawać nie mogę. (*Szuka po wszystkich kieszeniach.*) Jak na nieszczęście, ani kawałeczka nie mam nigdzie papieru, a wszystkie pióra już jak koły ... Jako choć świadkowie byli, ale cóż, ten śpi, a ten nie słyszy. Ale wnet ja tu wrócę z nowym zapasem (*do Policyjanta*) Ty pamiętaj, ⁴⁷⁰ flaszkę atramentu i piasku worek. (*mówiąc, kładzie pióro za ucho, pakuje swoje kałamarze do jednéj, a papiery, zwinąwszy je w trąbkę, do drugiéj kieszeni ... w pośpiechu łapie za półkwaterek, a spostrzegłszy, że to wódka, nie zatrzymując się wypija*) To widzę wódka! (*krzywiąc się*) *Nota bene* sfałszowana ... (*dobywa prędko swoich papierów i kałamarzów*) Trzeba i to choć na marginesie *ex officio* zanotować. (*pisząc*) Wierny sługa powinien na wszelki sposób przestrzegać dobra pana swojego. (*znowu podobnie jak pierwéj chwytą wszystko z szybkością*)

w. 456 (s. 11 v.) *W tę mi skreślono mi i przepisano je po odstepie; po mi nadpisano złał.*

w. 458 (s. 11 v.) *W oryginalne dwukrotnie omyłkowo ly zamiast ty. Zapis nyxnitz należy chyba rozszyfrować jako 'nic niewart, ładaco'.*

w. 458 — 459 (s. 11 v.) *Du bist ka Jd (F: Di bist kajn Jid) — Ty nie jesteś Żydem.*

w. 462 (s. 11 v.) *von dem Ganef — od tego złodzieja.*

w. 463 *W oryginalne* Wielm. Pan.

w. 468 (s. 11 v.) *Po koły znak # przeniesiony też na dół strony, po czym następuje tekst: Jako choć świadkowie byli ale coż ten spi a ten niesłyszcy.*

w. 469 (s. 11 v. — 12 r.) *Słowo pamiętaj napisano przez omyłkę dwukrotnie, raz na końcu s. 11 v., drugi raz na początku s. 12 r. Między i a piasku skreślono pióra.*

Didask.: Po mówiąc skreślono to i nadpisano kładzie pióra za ucha. Po kałamarze nadpisano do jednéj. Po papiery skreślono które.

do Żydów

Pamiętam ja, coście wy mówili. (przysuwając się do Ieka z wyciągniętą ręką). Tyś przedawał ... (podobnie do Herszla, nadstawiając drugą rękę) tyś kupował ... (do Ieka, podobnie jak pierwój) od ciebie odebrano ... (do Herszla) u ciebie się znajdowały ... (rozniewany, że na próżno ręce nadstawia, staje pośrodku, z komicznym gestem spojierając na obydwóch Żydów, którzy mu się nisko kłaniają, ze złością) Obydwa pójdziecie na szubienicę!

Odchodzi. Żydzi mu towarzyszą, kłaniając się, aż w głąb teatru, a gdy Policjant obziera próżny półkwaterek i ostatnie wytrząsa krople, Icyk wyciąga zgrabnie sterczący z kieszeni Pisarza protokół i chowa go tak, że i Hersz tego nie postrzega. Policjant odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA

HERSZ i ICYK

HERSZ

Dobrze ci tak, będziesz ty miał zapłatę za twoje *denuncjant*, jak cię wsadzo na koze.

ICYK

Będę miał kompanii od was. Bedzie nam wesoło.

HERSZ

Hast ihn gewidzial! On się jeszcze śmieje! Ja sobie będę umiał poradzić. Będiesz ty za mnie i za siebie *im Loich sitzen*. A czemu ty nie chciał
490 *entlaif machen?*

ICYK

A czemuście *mein Geld* oddać nie chcieli? Wy tak chcieli *hapes* zrobić. A teraz ja się nie turbuj, ja was zapozwę, ja mam sprawiedliwość, to i moje pieniądze być muszą, choćbym was z żoną *und mit kleine bachores* miał zlicytować!

w. 479 (s. 12 r.) *Przed u ciebie skreślono tyś.*

Didask.: *Skreślono pozostały i nadpisano próżno.*

Didask. Scena 8^{ma} *poprawiono na Scena 9^{ta}.*

w. 488 (s. 12 v.) *Hast ihn gewidzial — tu: Widziałeś go!, Patrzcie go!*

w. 489 (s. 12 v.) *im Loich sitzen — siedział w lochu.*

w. 490 (s. 12 v.) *entlaif machen (F: antlojf machen) — uciekać, dosłownie: robić ucieczkę.*

w. 493 (s. 12 v.) *Skreślono z dziećmi i dopisano und mit die kleine bachores (F: un mit di klajne bachores) — z małymi dziećmi.*

HERSZ

Nie tak to zaraz będzie ... teraz nie pieniądze chodzą za sprawiedliwością, ale sprawiedliwość za pieniędzmi.

SCENA DZIESIĄTA

CIŻ, BORUCH, CHAIM, SYMA, SORA, RYFKA, później, bo aż ku końcowi tej sceny, ŻYDZIĘTA

SORA

Czy ten pan pisarz już poszedł *weg*?

RYFKA

Ach, mój Icyk jeszcze tu stoi!

BORUCH

Co to macie za sprawę? Może ja wam będę mógł dać *a rath*?

SYMA

⁵⁰⁰ *Sugt ihrn nur*. On taki rozumny, całe życie tylko z książkami ma do czynienia.

BORUCH

Prawdę mówi. *Bay maine munes*, ja co rok niedaleko sto książek oprawię.

SYMA

A jeżeli potrzebujecie instancyi, to ja mam znajomość ze wszystkie dworskie ludzie, we wszystkie garderoby, ze wszystkie państwa, nawet z samą księżną.

CHAIM

Ja wam dam rekomendacyi do kogo wam tylko będzie potrzeba.

BORUCH

A ja każdego czasu mogę pójść prosto do księcia.

Didask.: *Po Boruch nadpisano Chaim. Ryfka przerobiono z nieczytelnego słowa. Po Ryfka skreślono trzy pierwsze słowa.*

w. 497 (s. 12 v.) *weg* — *droga, na drogę* (!).

w. 499 (s. 12 v.) *a rath* (*F: a rat*) — *radę*.

w. 500 (s. 12 v.) *Sugt ihrn nur* (*F: Zugt ir nor*) — *mówcie*.

w. 502 (s. 12 v.) *Bay maine munes* (*F: Baj mane nemunes*) — *na moje sumienie*.

w. 506 (s. 12 v.) *Kwestię Chaima* wpisano później drobnym pismem.

Didask. (przed w. 507): *Imię Boruch napisano na innym nieczytelnym imieniu.*

HERSZ

Der szlamazarnik narobił mi szkody, stracił rzeczy i nabawił mnie jeszcze i koszt, i ambaras.

ICYK

⁵¹⁰ *Reb Hersz nie chce mi oddać moich pieniędzy, wus er mir szhildig ist i jeszcze chce mnie wsadzić do kozy.*

HERSZ

On mnie denuncjował. On jest a szpicbub von [...] a denunciant.

ICYK

A reb Hersz powiedział, że ja lichwiarz, a wucherer.

BORUCH

Ny, a denunciant, a lichwiarz, i to nic, i to nic. Każdy chce zarobić sain stikel broid, jak może. Ot, macht a zgoda!

CHAIM

Vorgewis, macht zgoda!

HERSZ

Ja od niego nic nie chcę, niech sobie tylko idzie precz. Der Pisarz mit dem Policay kimt bald nazad. Ny, entlaif!

ICYK

Gibt geld, bo inaczej to zostanie!

w. 508 (s. 12 v.) Der szlamazarnik (w jidysz: śli¹ym azalnyk, śli¹mężalnyk) — człowiek rozkojarzony, powolny, gapa itp., zob. M. Altbauer, Balagula, belfer, cymes, kapcan, lapserdak, ślamazarny. Glosy do „Słownika etymologicznego języka polskiego” prof. Brücknera, JP XVII, s. 76—78. Skreślono pogubił i nadpisano stracił zamiast stracił.

w. 510 (s. 12 v.) wus er mir szhildig ist (F: Wus er iz mir szylidyg) — co (które) on mi jest winien.

w. 512 (s. 12 v.) a szpicbub — łobuz (słowo bub w drugim członie znaczy pierwotnie ‘chłopiec’). Lewy dolny róg strony jest urwany, więc i tekst uszkodzony.

w. 513 (s. 13 r.) a wucherer — lichwiarz.

w. 515 (s. 13 r.) sain stikel broid (F: zajn sztikel brojd) — swój kawalek chleba. Po broid skreślono nadpisane słowa: każdy ma swoje przebiegi; macht zgoda — zróbcie zgodę; pogódźcie się.

w. 516 (s. 13 r.) Kwestię Chaima wpisano później drobnym pismem. Vorgewis — No pewnie.

w. 517—518 (s. 13 r.) Der Pisarz mit dem Policay kimt bald ... Ny entlaif (F: Der pisarz mit dem policaj kimt bald ... Nu, antlojf!) — Pisarz z policjantem wróć wkrótce ... No, uciekaj!

w. 519 (s. 13 r.) Gibt geld — daj pieniądze.

HERSZ

520 Ty jest *a Nar!* To cię złapia.

ICYK

I. was także.

HERSZ

Wiesz ty co, *da hast* dwanaście *gilden* i uciekaj!

daje

ICYK

Jeszcze nie wszystko, *ich blaib*, ja nie pójdę.

HERSZ

Na jeszcze dziewięć, *aber gai weg!*

daje pieniądze

ICYK

A zasługi? Za trzy miesiące, siedemnaście dni i pół, *das kimt?* (licząc) *dray gilden ... draysig graycar ... finf u draysig graycar ...* tak, trzy ryńskich i trzydzieści i pięć krajcar.

HERSZ

To masz jeszcze dwa ryńskich

daje

ICYK

A reszta?

HERSZ

530 *Ich hab nischt!*

w. 520 (s. 13 r.) *a Nar* — *blazen, dureń*.

w. 522 (s. 13 r.) *da hast* dwanaście *gilden* — *tu masz 12 guldarów*.

w. 523 (s. 13 r.) *ich blaib* — *zostaję*.

w. 524 (s. 13 r.) *aber gai weg* — *albo idź (ruszaj) w drogę; wynoś się, idź precz itp.*

w. 525–526 (s. 13 r.) *das kimt ... dray gilden* — *draysig graycar ... finf u dray-sig graycar* (*F: dus kimt ... dray gilden draizig grajcar finf un draizig grajcar*) — *to daje (dosłownie: to przychodzi) 3 guldary, 30 grajcarów, 35 grajcarów*.

w. 530 (s. 13 r.) *Jch hab niszt* — *nie mam nic*.

ICYK

To i ja nie pójdę!

HERSZ

*obzierając się troskliwie, czy już Pisarz nie wraca*Sora, nie masz ty co jeszcze *kleines geld*? Daj mu, niech tylko prędko idzie *cum schwarz Jur*!*Sora dobywa z kieszeni miedziaków i liczy mu na rękę.*

RYFKA

Da kimt er! Oto idzie!

HERSZ

*Ny, Icyk, entlaif!**Wypycha go. Wszyscy Żydzi pomagają, krzycząc: „entlaif, entlaif!”*

ICYK

Nie bójcie się, *da kikt!**Dobywa protokół z kieszeni i wyjmuję z niego prędko pieniądze.*

ŻYDZI

Wus jst dus?

ICYK

Der Protokół! Na, *balbusty*, Ryfke, spalcie go prędko a dobrze!*Sora i Ryfką odbiegają z protokołem do karczmy.*

HERSZ

chcąc odbiec za nimi

- Powoli, tam są pieniądze!

ICYK

⁵⁴⁰ Już ja ich wyjął. To będzie za moje procenta.

w. 532 (s. 13 r.) *kleines geld* — *drobnych pieniędzy*. Po *kleines* *nadpisano geld*.
w. 533 (s. 13 r.) *cum* (łac. †) *schwarz Jur* (*F*: *szwarc jor*) — *dosł. z czarnym rokiem*
(*do diabła, na złamanie karku itp.*).
w. 534 (s. 13 r.) *Da kimt er!* (*F*: *Du kimt er!*) — *On tu nadchodzi!*
w. 535 (s. 13 r.) *da kikt* — *patrzcie, zobaczcie!*
Didask. (po w. 537): *Po do skreślono dobrze*.
w. 540 (s. 13 v.) *W* wyrazie *wyjął* i *napisane na nieczytelnej literze*.

HERSZ

Ale skąd ty wziął ten protokół?

ICYK

Z kieszeni Pisarza ... A co, czy ja szlamazarnik?

HERSZ

Prawdziwie ni. *Daje rękę Ickowi. Ny, zgoda!*

CHAIM

Ten jest z ręczny, mógłby nawet być zegarmistrzem.

SYMA

Ten będzie umiał *die reichen Gois beschachern*.

SCENA JEDENASTA

CIŻ prócz SORY i RYFKI

PISARZ

Uświadamia się wszystkich tu przytomnych, iż przed półkwadranssem zginął w tém miejscu protokół urzędowy w sprawie o rzeczy skradzione, a na jarmarku od Icka Habnichts odebrane agitującej się, z czterema za *allegata* do aktu tego *ex officio* należącemi bankocetłami, z których trzy były po jednemu złotemu ryńskiemu, a jeden na ryńskich⁵⁵⁰ dwa. Kto by takowy znalazł, uprasza się, ażeby go oddał do kancelaryi sądowej, za co od prześwietnego urzędu należyta odbierze pochwałę *alias ein Belobungsdekret*.

HERSZ

Tu nikt nie widział pański protokół; wszak pan go wziął z sobą.

BORUCH

Ja dopiero tu z miasta przyszedł *vyn* Jarosław, alem nic nie widział.

w. 543 (s. 13 v.) W Prawdziwie literę P napisano na innej nieczytelnej. Przed w. 544 Skreślono Boruch i nadpisano Chaim.

w. 544 (s. 13 v.) Skreślono introligatorem i nadpisano zegarmistrzem.

w. 545 (s. 13 v.) *die reichen Gois beschachern* (F raczej: *di rejche gojis beszwindler*) — oszukiwać bogatych chrześcijan (ewentualnie nie-Żydów).

Didask. (przed w. 546): Po Pisarz skreślono i Policyant.

w. 548 (s. 13 v.) Skreślono targu i nadpisano Jarmarku.

w. 549 (s. 13 v.) *Allegata* — tu: załączniki.

w. 550 (s. 13 v.) Po przyimku po skreślono nieczytelne trzy litery.

w. 553 (s. 13 v.) *alias ein Belobungsdekret* — czyli dekret pochwalny (*mieszanina łac.-niem.*).

w. 555 (s. 13 v.) Po Jarosław nadpisano alem nic niewidział.

SYMA i CHAIM

I ja także.

ICYK

Tyle ludzi idzie z jarmark, musiał kto znaleźć, to już przepadło.

PISARZ

To przepaść nie może, choćbym miał z całego świata ciągnąć indaga-
 cyje ... Dobrze choć, że tu zastaje ludzi, którzy będą mogli służyć
⁵⁶⁰ za świadków waszego zeznania. (*do Herszla*) Powtórz tedy! Mówisz,
 że to on (*wskazując na Icka*) rzeczy te dziś w mieście sprzedawał.

HERSZ

Ja nie był w mieście, ja tego nie widział, ja to tylko tak w złości po-
 wiedział.

PISARZ

do Icka

Wszakże i ty wyznałeś, że on sam dał tobie rzeczy te do przedania
 i że je przechowywał na strychu.

ICYK

Tak, prawda, ja to powiedział; bo kiedy on na mnie nakłamał, to i ja
 musiał na niego.

PISARZ

Otóż to, protokół zginął, a oni teraz wszystkiego odeprzeć się gotowi.
 (*z wzrastającym gniewem do Icka*) Może także zechcesz odstąpić od
⁵⁷⁰ denuncjacyi, że to on szynkuje?

ICYK

Zapewne, bo ja pierwój nie wiedział, jak ta rzecz stoi, a kiedy on się
 teraz tak jasno wytłumaczył ...

PISARZ

Otóż mamy! (*do Herszla*) I ty pewnie nie będziesz mu teraz lichwy
 zarzucał?

HERSZ

Wszak on sam panu powiedział, że nie chce żadnych procenty.

PISARZ

w gniewie

Didask. (przed w. 556): *Po Syma nadpisano* i Chaim.

w. 557 (s. 13 v.) *Po z Jarmark skreślono może i nadpisano* musiał.

Patrzcież! Oni teraz i do swych nazwisk przyznać się nie zechcą! (do *Herszla*) Wszak ty się nazywasz Hersz Falsz?

HERSZ

dwuznacznie

Nieprawda. (*na stronie*) Nieprawda a fałsz to wszystko jedno.

PISARZ

Nie mówiłem? A ty już także zapewne nie jesteś Icyk Habnichts?

ICYK

brzękając koprowiną, którą mu dała Sora

⁵⁸⁰ Ny, ja teraz *hab was*.

PISARZ

w złości

Nie tu nie pomogą wszystkie te wasze wykręty i przebiegi! Tym lepiej, tym lepiej, dłużej się pociągnie protokół ... wraz lecę po papier. (*Chee odejść.*)

ICYK

Bardzo dobrze. Ja mam zadyktować co nowego przeciwko niemu (*wskazując na Herszla*).

PISARZ

Ale cóż, nim człowiek powróci, to on znowu obróci kota do góry nogami ... (*myśląc*) Doskonale *in casu necessitatis* na okładkach kodeksów wniesienie jego zapiszę. (*rozklada książkę i kalamarze, zabiera się do pisania na okładkach*) Cóż takiego? Mów!

ICYK

⁵⁹⁰ Oto, że Hersz przekupywał urzędnika i dał mu nawet podczas komisji *a rebochem* — trzy ryńskie.

PISARZ

Złość i ambaras pisać mu nie dają

Co, ty śmiesz przeciwko mnie ... osobie sądowej ...

w. 580 (s. 14 r.) *hab was* — *mam coś*.

w. 581 (s. 14 r.) *Po* wykręty *nadpisano* i przebiegi.

w. 587 (s. 14 v.) *Poprawiono* myśli *na* myśląc; *in casu necessitatis* (*lac.*) — *w wypadku* (*w razie*) *koniecznej potrzeby*.

w. 591 (s. 14 v.) *a rebochem* — (*jid.*) *lapówka*.

ICYK

On sam to wyzna.

HERSZ

Kiedy będzie trzeba powiedzieć prawdę, ja kłamać nie umiem. Ale za to jemu także dowiodę, że i on to samo robił.

PISARZ

nie mogąc się posiadać

Jak to? (*zbiera swoje bagaże*) Poczekajcie, drapichrusty, zaleje ja am sadła za skórę.

HERSZ

A czy to my nie trafiemy do kogo, co nas będzie bronić od jego napaśó? *Ny*, czy to Sieniawa daleko?

BORUCH

⁶⁰⁰ Przyjdźcie tylko do mnie, to ja was do samego księcia zaprowadzę.

SYMA

A ja, jak tylko wrócę, zaraz rozpowiem te historyje po całym dworze, ażeby się księżna o tém dowiedziała.

CHAIM

I ja także powiem dobre słowo za wami.

BORUCH

Wie waspan, że ja więcéj z księciem gadał, jak waspan go widział z daleka. On mnie nazywa „mój Boruch”, on mnie zawsze tak kłapać po ramieniu.

Kłapie PISARZA po ramieniu

HERSZ

Pan go nie zna? To jest *reb* Boruch, introligator samego księcia z Sieniawy.

w. 598 (s. 14 v.) potrafiemy *poprawiono na* trafiemy *przez skreślenie przedrostka-*

w. 600 (s. 14 v.) *Końcowe* *cie* w wyrazie *Przyjdźcie* *napisane na innych nieczytelnych literach.* W słowie *zaprowadzę* *końcowe litery* (wadzę) *nadpisane u góry.*

w. 602 (s. 14 v.) *Po* *Xiężna* *nadpisano* o tém.

w. 603 (s. 14 v.) *Kwestię* *Chaima* *wpisano później drobnym pismem.*

w. 606 (s. 14 v.) *W oryginalnie nie dokończony zapis* *poram* *zamiast* *po* *ramieniu.*

CHAIM

Pan musiał słyszeć i o mnie, ja jest Chaim Engelberg. W całego dwór
 610 księcia wszyscy wstawają, jedzą i chodzą spać wtenczas, kiedy mnie
 się podoba, bo ja wszystkich zegarków reguluję, i samego księcia nawet.
 Rozumie to jegomość?

ICYK

Ny, ja się już z Hersz pogodził o moje pieniądze, to niech pan da pokój
 temu pisanie.

HERSZ

Vorgewis. Na co z tego? Niech pan to lepiej tak zrobi, żeby było dobrze,
 a my mu będziemy także pięknie dziękować.

PISARZ

spuściwszy z groźnego tonu

Zobaczę, co będzie można zrobić. Już ja w domu nowy protokół sam
 ułożę. Ale o starym ani wzmianki.

HERSZ

Ani słowa.

ICYK

620 *Kain wort*.

PISARZ

do Symy

I ty też nie lataj z językiem, bo gotów cię jestem oskarżyć w twojej
 jurysdykeji o potwarz ludzi uczeiwych. Bądźcie zdrowi, panie Boruch.
 Bywajcie zdrowi.

Odchodzi

ŻYDZI

Pójdź pan z Bogiem!

w. 609 (s. 14 v.) *Kwestia Chaima znów wpisana później w interlinii. Na s. 14 v. zmieścił się początek tekstu do W całe, reszta wyrazu całego, tzn.-go oraz dokończenie tekstu znajduje się na luźnej karteczce dołączonej do rękopisu. Sa to mianowicie następujące słowa (po go) dwor Xięcia wszyscy wstawają, jedzą i chodzą spać w ten czas kiedy mnie się podoba bo ja wszystkich zegarków reguluję (tu skreślono: selbst 'nawet' uhr 'zegar' nawet) i samego Xięcia nawet. Rozumie to Jegomość.*

w. 620 (s. 15 r.) *Kain wort — ni słowa.*

w. 622 (s. 15 r.) *W oryginalu w ... Jurysdykeji. Lac. iurisdictiono oznacza sadownictwo. Tu przypuszczalnie chodzi raczej o jurydykę (lac. iuridica) — terytorium rządzące się własnymi prawami, dzielnica z osobnym sądem.*

Didask.: *Po Żydzi skreślono Bądź pan.*

SCENA OSTATNIA

BORUCH, SYMA, HERSZ, ICYK, SORA i RYFKA

ICYK

Dus war a kłopot ... przecie że się skończył szczęśliwie.

HERSZ

Aj waj, toż się człek nabrał strach! Ja to musiał kręcić głów, ażem się zapocił.

SORA

Dobrze ci tak, nie kupuj drogich rzeczy za tanie pieniądze ... chyba, że nikt a nikt widzieć nie będzie.

RYFKA

⁶³⁰ I ty Icyk nie wdawaj się w takie szpekulacje!

HERSZ

Co wy wiecie! Każdy człek ma swoje przebiegi. Wielki pan ma swoje przebiegi na kontrakty, ażeby na mały procent dostał wiele pieniędzy, szlaccic — ażeby jak najwyżej puścił swoją arendę, arendarz — ażeby jak najwięcej wyszynkował gorzałki, handlarz — by tanio kupił, a drogo sprzedał, sędzia — ny, o tym nie ma co i gadać!...
Ale, Icyk wziąłś pieniądze, weźże sobie teraz i Ryfke.

ICYK

Ryfke? A jaki dacie za nią posag?

HERSZ

Dam ci mego siwego koń, a pikes, choć on ślepy, ale oczy ma czyste, jak kryształ, kto się nie pozna, to jak za zdrowego zapłaci, pożyczę ci ⁶⁴⁰ także, ale bez procenty, trzy fałszowane roblów, a jak ich udasz, to mi jak za prawdziwe zapłacisz i ażebyś miał czym zacząć handel, pozwolę ci zabrać tę przędzę tego pijaka za mój dług.

w. 625 (s. 15 r.) *Dus war a kłopot — to był kłopot.*

w. 631 (s. 15 r.) *Po przebiegi nadpisano* Vide ⊗ *przewroć, a na dole s. 15 v. po* Vide ⊗ *sapis*: Pan ma swoje przebiegi na kontrakty [...] nie ma co i gadać,

w. 638 (s. 15 r.) *a pikes skrócone z a pik fein — znakomity, bardzo dobry, doskonały, zob. S. Adalberg, Przysłowia żydowskie, „Wisła” 1890, t. IV, s. 169.*

w. 639 (s. 15 r.) *Po krzyształ skreślono kazd, tzn. nie dokończone kazdy.*

w. 639—640 (s. 15 r.) *Skreślono dam ci także potym i nadpisano* pożyczę ci także ale bez procenty.

SORA

do Ryfki

A ja ci dam moją zalózkę z imitowanych pereł i moje stare jubke z popielice.

RYFKA

ciesząc się

Ach, Icyk, co my to będziemy mieli!

SORA

Ale pamiętaj, żebyś prędko został *a Bankir*.

HERSZ

Niech on będzie, czym chce, byle tylko zawsze miał wiele pieniędzy i byle mu się wszystkie jego udawali zabiegi.

BORUCH

Icyk *wenn du wilst*, chodź do mnie, będziesz u mnie za czeladnika.

CHAIM

⁶⁵⁰ Wolisz pójść do mnie w termin, *to wirst mit der zeit a kinstler*.

SYMA

A Ryfke ja wezmę do spółki do mego handel.

ICYK i RYFKA

Git, git.

HERSZ

I my także, jak nam zaczną dokuczać, uciekniemy za wami do Sieniawy, do naszego księcia pana.

ICYK, RYFKA, SORA i ŻYDZIĘTA które przy końcu tej sceny wychodzą

Git, git, do Sieniawy, do naszego księcia!

w. 643 (s. 15 r.) zalózkę — właściwie zalózkę — pectoral, napiersnik (w rękopisie *zapis*: zaluszkę).

w. 648 (s. 15 v.) *Wyraz udali poprawiono na udawali przez nadpisanie wa.*

w. 649 (s. 15 v.) *wenn du wilst — chodź do mnie.*

w. 650 (s. 15 v.) *wirst mit der zeit a kinstler (F: werst mit dem wjt a kincler) — zostaniesz z czasem mistrzem (artystą). Na s. 15 v. napisano tylko część wyrazu a kinstler, przyrostek -ler widnieje już na s. 16 r., na której też w kwestii Chaima sześlono po przecinku: a Ryfke będzie u mnie siedzieć w sklep.*

w. 652 (s. 15 v.) *Git, git — dobrze, dobrze.*

BORUCH

Zobaczycie, jak wam tam będzie dobrze.

CHAIM

Wam tam będzie jak u Abrahama za drzwiami *bay dem giten Herrn*.

ICYK

Ny, der gite Herr soll leben.

HERSZ

Ju, er soll leben. Niech żyje! Fifat!

Wszyscy ŻYDZI

⁶⁶⁰ Fifat!

ZALIWA

rozbudzony tym krzykiem na pół śpiący rękę tylko podnosi do góry, wołając przez sen
Vivat!

Koniec

w. 656 (s. 15 v.) *Po zobaczycie skreślono jak; po wam skreślono tam, ale nadpisano je znowu; po będzie nadpisano tak dobrze (po czym tak skreślono) oraz dopisano jak u Abraham za drzwiami bay dem giten Herrn 'u dobrego pana', następnie wszystko to skreślono z kwestii Borucha i przeniesiono do kwestii Chaima.*

w. 658 (s. 15 v.) *Ny, der gite Herr soll leben (F: Nu, der gyter her, zol lejben!) — ten dobry pan oby żył!*

w. 659 (s. 15 v.) *Początek kwestii Hersza: Niech żyje skreślono. Ju er soll leben (F: Jo, er zol lejben) — Tak, oby żył! fifat — wivat! W tej postaci odbija się ślad opozycji spółgłoska słaba — spółgłoska silna, którą jidyż na ziemiach polskich zamieniał stopniowo pod wpływem polszczyzny na opozycję spółgłoska dźwięczna — spółgłoska bezdźwięczna, wskutek czego w końcowej fazie rozwoju polszczyzny Żydów znikły wahania typu butynek zamiast budynek obok obiszę zamiast opiszę (powyższe przykłady cytuję za Altbauer, O błędach ortograficznych ..., s. 142—143).*

JÓZEF TOMASZ POKRZYWNIAK

SPIS KSIĄŻEK ZNAJDUJĄCYCH SIĘ
W BIBLIOTECE KS. JANA GORCZYCZEWSKIEGO

W r. 1820 Jan Gorczyczewski — „nie chcąc zakłócenia jakiego zostawić po swojej śmierci”, która przyszła w trzy lata później — sporządził testament.

Był wtedy kanonikiem katedralnym poznańskim i emerytowanym rektorem gimnazjum. W stanie duchownym i w służbie edukacji publicznej osiągnął więc godność i urząd wysoki. Poznańskie rektorstwo było jednak ostatnim i krótkim etapem szkolnej kariery Gorczyczewskiego. Rozpoczął ją we Wschowie w roku kasaty zakonu jezuitów, którego członkiem zdążył już zostać, i później kontynuował — aż do r. 1809 — w Kaliszu. Tu właśnie, ciesząc się dobrą opinią zwierzchników i zyskując pochwały wizytatorów generalnych, osiągnął stanowisko prefekta, a później prorektora szkoły podwydziałowej.

Zaslugi, jakie położył w organizacji kaliskiego szkolnictwa, a przede wszystkim w utrzymaniu jego polskości po drugim rozbiorze, wpłynęły zapewne na decyzję Izby Edukacyjnej, która powierzyła mu rektorstwo szkół poznańskich, znajdujących się w r. 1809 w stanie niewątpliwego kryzysu.

Jak wielu innych ludzi Oświecenia łączył Gorczyczewski służbę publiczną z działalnością pisarską. Był tłumaczem zbioru *Satyry* i *Listów* Boileau, *Bukolik* Wergiliusza, autorem wielu wierszy oryginalnych oraz nie wydanego i nie znanego dziś przekładu *Numy Pompiliusza*.

Ponieważ *Satyry* „przystosował do rzeczy polskich” również w zakresie literackiej krytyki obecnej we francuskim pierwowzorze, tym ciekawszy staje się wgląd w to, co sam czytał¹. Ogłoszenie zawartości jego prywatnej

¹ Jest rzeczą oczywistą, iż Gorczyczewski czytał więcej książek, niż miał w swoich zbiorach. Np. wysoko cenił Krasickiego, któremu dedykował przekład II satyry Boileau, a żadnej książki XBW w spisie nie znajdujemy; nie ma w nim też oryginalnego egzemplarza *Numy Pompiliusza* ani „Pamiętnika Warszawskiego”, którego prenumeratą Gorczyczewski się zajmował, otrzymując w zamian egzemplarze bezpłatne. Niektóre zaś pozycje ze swej biblioteki uważał za bezwartościowe i skrytykował je w adaptowanym przekładzie *Satyry*.

biblioteki stanowić może ponadto ciekawy przyczynek do dziejów czytelnictwa i kultury umysłowej wieku Oświecenia, tym bardziej że po śmierci poety jego biblioteka wzbogaciła księgozbiór gimnazjum poznańskiego, późniejszego Gimnazjum im. Św. Marii Magdaleny. We wspomnianym bowiem testamencie w punkcie VII pisał Gorczyzewski:

Bibliotekę moją wartującą do kilku tysięcy złotych, której książki co do gatunku, liczby są wyszczególnione w rejestrze przeze mnie spisany znajdującym się w biurze moim, dla pomnożenia oświecenia publicznego leguję i daruję Szkołom Poznańskim, w których byłem rektorem i gdzie zakończyłem bieg czterdziestoletniej pracy w zawodzie edukacji publicznej².

Ów „regestr” to zachowana w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu rękopiśmienna broszura o wymiarach 13 na 21 cm, licząca łącznie 28 stron (z tego 6 nie zapisanych)³. Jest to *copia vidimata*, choć charakter pisma zdawałby się wskazywać, że sporządzona ręką Gorczyzewskiego. Z całą zaś pewnością on sporządził kartę tytułową i informacje na stronie kończącej spis.

Każda stronica broszury podzielona jest na cztery rubryki, z których pierwsza zawiera tytuł pozycji i ewentualnie nazwisko autora lub tłumacza, druga liczbę ksiąg lub woluminów, trzecia cenę w złotych. W czwartej Gorczyzewski numerował kolejne strony, a później zapewne wykonawcy jego woli ołówkiem potwierdzali obecność książek w szafie bibliotecnej⁴. Do broszury dołączona jest luźna karta formatu A4, obustronnie zapisana i zawierająca spis dodatkowych pozycji. Nie ma tu żadnych rubryk, są natomiast poprzednio nieobecne informacje o miejscu i roku wydania. Broszura grupuje wydawnictwa w trzech działach: książki łacińskie, polskie i francuskie. Dołączona karta powtarza ten układ, poszerzony jedynie o niewielki dział książek niemieckich. Tutaj też wszystkie publikacje zostały opatrzone odrębną dla każdego działu numeracją.

W niniejszej publikacji zachowany został układ całości i kolejność zgodna z rękopisem. Każdą stronę w spisie broszurowym Gorczyzewski kończył podsumowaniem liczby woluminów i wartości fiskalnej⁵. Dla wyraźniejszego podkreślenia tego podziału wprowadzone zostało rozdzielenie partii materiału liniami ciągłymi.

Ze względu na bardzo ogólne informacje bibliograficzne Gorczyzewskiego identyfikacja edycji była nieraz bardzo trudna. Udało się jej dokonać w sposób jednoznaczny tylko wtedy, jeśli dana książka miała jedno wydanie lub jeśli inne różniły się w sposób zdecydowany brzmieniem tytułu

² *Następujący testament niegdy X. Jana Gorczyzewskiego*. Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół Gimnazjum Marii Magdaleny, sygn. 2506.

³ APP, zespół Gimnazjum Marii Magdaleny, sygn. 2506.

⁴ Być może jednak, że znaki te pochodzą od Gorczyzewskiego i zostały wykonane przy powtórny przeglądzie spisu w r. 1823. Por. przypis 19 do *Spisu książek*.

⁵ Niekiedy te podsumowania są błędne. Podajemy wtedy w nawiasie kwadratowym właściwe liczby.

czy liczbą tomów. Choć już w tym drugim wypadku sprawa nie była prosta; woluminy nie muszą przecież odpowiadać tomom, a egzemplarze współoprawne nie należały do rzadkości.

Identyfikacje niepewne poprzedzone zostały pytajkami, w wypadku dużej liczby wydań notowano albo wydania pierwsze, albo przykładowe i najbardziej prawdopodobne. Mimo usilnych poszukiwań nie wszystkie pozycje udało się szczegółowo rozpoznać⁶ — w niektórych wypadkach (np. *Biblia sacra*, *Concordantia biblicorum*) było to niemożliwe. Dla uniknięcia nadmiaru odsyłaczy identyfikujące zapisy bibliograficzne umieszczone zostały bezpośrednio po informacjach Gorczyczewskiego; w przypisach objaśniono tylko przypadki bardziej skomplikowane. Dla całego spisu wprowadzono jednolitą numerację ciągłą.

⁶ Podstawą identyfikacji były następujące wydawnictwa: K. Estreicher, *Bibliografia polska*; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*; J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601—1800*, Wrocław 1964; W. Engelmann, *Bibliotheca scriptorum classicorum et Graecorum et Latinorum*, Leipzig 1858; *British Museum General Catalogue of Printed Books*, London 1960—1966; *Catalogue général des livres imprimés de la Bibliothèque Nationale. Auteurs*, Paris 1890—1978; J. SÉNÉLIER, *Bibliographie générale des oeuvres de J. J. Rousseau*, Paris 1950; A. Cioranescu: *Bibliographie de la littérature française du septième siècle*, Paris 1973; *Bibliographie de la littérature française du dix-huitième siècle*, Paris 1975; J. M. QUÉRARD, *La France littéraire ou dictionnaire bibliographique des savants, historiens et gens de lettres de la France*, Paris 1827—1839; A. A. BARBIER, *Dictionnaire des ouvrages anonymes*, Paris 1873—1879; Ch. G. KAYSER, *Vollständiges Bücher-Lexicon enthaltend die von 1750 bis Ende des Jahres 1832 im deutschen Buchhandel erschienenen Bücher und Landkarten*, Leipzig 1834—1848.

Copia vidimata.

SPIS
KSIĄŻEK ZNAJDUJĄCYCH SIĘ
W BIBLIOTECE

X. JANA GORCZYCZEWSKIEGO

z oznaczeniem ich liczby i ceny sporządzony przez niego samego w roku 1820, przy robieniu testamentu, na którego mocy też książki mają być po mojej śmierci oddane do biblioteki Szkół Poznańskich.

Łacińskie książki w różnych przedmiotach	Liczba tomów	[s.] 1
		Cena złote
[1] Theologia speculativa et dogmatica P. Monschein Josephus Monschein: <i>Theologia dogmatico speculativa in praelectionibus publicis tradita a patre... Editio secunda...</i> Vilnae 1771–1772.	8	48
[2] Compendium theologiae D. Habert D. Ludovico Habert: <i>Compendium theologiae dogmaticae et moralis, ad usum seminarii Catalaunensis.</i> Parisiis 1714; 1719.	1	6
[3] Neo confessarius R. P. Reuter R. P. Joanne Reuter: <i>Neo-confessarius practice instructus, seu methodus rite obeundi munus Confessarii, in gratiam juniorum, qui ad curam animarum aspirant, cum appendice sive brevi instructione et methodo dispensationes...</i> Brunsbergae 1764.	1	5
[4] Medulla Theologiae moralis P. Busenbaum Herman Busenbaum: <i>Medulla Theologiae Moralis auctore...</i> S. J. Prostant Lublini... 1655. [Lub wyd. nast.:] Dantisci 1693; Brunsbergae 1732; 1737.	1	6
[5] Biblia sacra	1	24
[6] Historiae Ecclesiastica breviarium P. Barti [sic] J. L. Berti: <i>Ecclesiasticae historiae breviarum...</i> Bassani 1767.	1	8
[7] Veritas Consilii Burofonte initi [Bourg-Fontaine:] <i>Veritas Consilii Burgofonte initi ex ipsa hujus executione demonstrata; seu verum systema Jansenismi et evolutio mysterii iniquitatis...</i> Vindelicorum et Friburgi 1764.	2	14

[8] Civitates orbis terrarum	1	12
[9] Concordantia Bibliorum	1	30
[10] Vaticinia de Romanis Pontificibus	1	6
[11] Joann Jacobi Wepleri [<i>sic</i>] historia cicutae aquaticeae	1	8
J. J. Wepfer: <i>J. J. W... historia cicutae aquaticae, qua non solum plautae hujus venenatae structura naturalis...</i> Basileae 1716; Lugduni Batavorum 1733.		
[12] De curatione Leonardi Botelli et Ferreria	1	9
L. Botalli: <i>De curatione per sanguinis missionem, de incidenda venae... auctore L...B... additus est ejusdem Alphonsi Ferrii...</i> Lugduni Bat. 1577; 1580; 1655; Antverpiae 1583.		
[13] Josephi Parthenii de arte critica	1	7
[14] Pietas quotidiana	1	3
<i>Pietas quotidiana erga Divinissimum humani generis Redemptorem fidei Authorem salutis Consummatorem Jesum Crucifixum. [...] Omnium piarum animarum usui acommodata.</i> Primum Dilingae impressa nunc Sandomiriae...1740 reimpressa.		
		23 [22] 192 [186]
		[s.] 2
[15] Institutiones logicae et metaph. P. Ivanscic	1	17
J. Ivanscic: <i>Institutiones logicae in usum discipulorum, conscriptae...philosophiae doctore...</i> Calisiae 1769. J. Ivanscic: <i>Istitutiones metaphysicae in usum discipulorum.</i> Calisiae 1769.		
[16] Compendiar. philosophiae institutio. P. Macha ¹	4	18
[17] Ethica Antonii Genuensis	1	6
A. Genuensis (Genovesi): <i>Metaphysica et etica.</i> B.m. i.r. [Lub:] <i>Elementorum artis logico-critice libri V.</i> Venetis 1746; Napolis 1753.		
[18] Institutiones logicae et metaphisicae Burchausen	3	20
[19] Institutiones philosophiae. P. Scherfer	3	20
[?] Karl Scherffer: <i>Institutiones logicae et mataphisicae...</i> Kindobonnae 1763.		
[20] Philosophiae Antonii Ferrari	3	27
[21] Algebra et geometria P. Maha ²	1	4
[22] Historiae Graecorum litterariae elementa Grodek	1	12
E. G. Groddeck: <i>Historiae Graecorum litterariae elementa in usum lectionum.</i> Wilno 1811.		
[23] Elogia Principum Bohemiae	1	8
Michael Franciscus Ferdinandus: <i>Imago Principum Bohemiae LXI elogiis Ducum, Regum, Inerregum adumbra-ta...</i> Praguae 1673.		
[24] Justi Lipsii de Saturnal. Militia, Machin., Amphit.	2	38

¹ Nazwisko niezbyt czytelne; być może *Mocha* lub *Maha*?

² Ołówkiem *h* poprawiono na *k*.

	Justi Lipsi: <i>Saturnalium sermonum libri duo...</i> , <i>de Militia romana libri quinque...</i> , <i>Poliocreticon, sive de Machinis...</i> , <i>de Amphitheatris, quae extra Romam libellus...</i> [lub: <i>de Amphitheatro liber</i>] – kilka wyd. w XVII i XVIII w. Wszystkie ostatnią pozycję notują jako osobne wydanie.		
[25]	Evangelicae historiae imagines	1	15
[26]	Anacephalosis Regum Lusitaniae Antonio de Vasconcellos: <i>Anacephalaeoses, id est, summa capita auctorum Regum Lusitaniae...</i> Antverpiae 1621.	1	10
[27]	Effigies Regum Franciae <i>Effigies Regum Francorum omnium, a Pharamundo, ad Ludovicum XIII usque ad vivum...expresse...</i> Francofurti 1622.	1	5
[28]	Quinti Curtii Vita Alexandri magni Quintus Curtius Rufus: <i>De rebus gestis Alexandri Magni...</i> Berolini 1746; 1770 lub in.; Herbipoli 1778; Helmstadiae 1795 lub jedno z innych licznych wydań.	1	4
[29]	Ciceronis orationes omnes M. T. Cicero: <i>Orationes omnes</i> . 3 vol. Hanoviae 1603; Halae 1783; 1815 lub inne.	3	24
		27	228 [338]
			[s.] 3
[30]	De arte rhetorica. P. Le Jay ³ [!] G. F. Le Jay: <i>Bibliotheca rhetorum praecepta et exempla complectantem, quae ad oratoriam et poeticam facultatem pertinent...</i> Parisiis 1725; 1809 – 1813.	1	8
[31]	De arte rhetorica P. Decolonia D. Decolonia: <i>De arte rhetorica libri quinque...</i> Lublini 1754; Posenaniae 1758; Vilnae 1770 lub jedno z licznych innych wydań.	1	4
[32]	Ciceronis Epistolae cum commentariis M. T. Cicero: <i>Epistolae omnes, quotquot supersunt, ad exemplar londinensi editae</i> . Berolini 1747; – <i>Epistolae omnes</i> . Halae 1757 lub jedno z innych licznych wydań, lub też jedno z wydań: <i>Epistolae selectae</i> .	1	18
[33]	Disciplinae humaniores Massenii	2	10
[34]	Orationes P. Bohomolca F. Bohomolec: <i>Orationes</i> . Warszawa 1763.	1	6
[35]	Concilii Tridentini canones et decreta	1	10
[36]	Rituale romanum [!] R. R. Pauli quinti pontificis maximi jussu editum a sanctissimo domino Benedicto XIV auctum & castigatum. Nunc vero juxta decretum synodi provincialis seu nationalis Petricoviensis ad uniformem ecclesiarum Regni Poloniae	1	4

³ Było *Le Gay*, ółówkiem poprawiono na *Le Jay*. Pisownia nazwisk i tytułów zawiera sporo błędów i przeliterowań. Nie chcąc mnożyć komentarzy, nie będziemy tych pomyłek odnotowywać, bo wersje poprawne znajdują się w zapisach bibliograficznych, służących identyfikacji. W przypisach odnotowane zostały tylko poprawki i zmiany wprowadzone przez Gorczyczewskiego lub wykonawców jego testamentu.

	<i>usum reimpressum... Leopoli, Typis Confrat. sanctissimae Trinitatis, 1772.</i>		
[37]	Casimiri Sarbievii Lyrica M. K. Sarbiewski: <i>Lyricorum libri tres</i> . Kolonia 1625 i wyd. nast. — <i>Lyricorum libri IV</i> . Lejda 1631 i wyd. nast.	1	6
[38]	Caroli Ruai Dialogi [?] M. Le Tellier: <i>Dialogue entre le R. P. Le Tellier de P. de La Rue, et de la P. de La Ferte, avec quelques autres vers</i> . [Paris] 1712.	1	4
[39]	Alberti Ines Lyricorum centuria A. Ines: <i>Lyricorum centuria, politicis, ethicis, poeticis, axiomatibus ac problematibus instructa</i> . Dantisci 1645; 1655; Vratislaviae 1686. [Lub:] — <i>Lyricorum centuria una...</i> Coloniae 1723.	1	5
[40]	Lusus poetici Justi Sautel P. J. Sautel: <i>Lusus poetici allegorici, sive elegiae oblectandis animis, et moribus informandis accomodatae, in tres libros aut decurias tributae</i> . Mediolani 1712; Vilnae 1778.	1	4
[41]	Sobiesciados Ustrzycii A. V. Ustrycci [Ustrzycki]: <i>Sobiesciados...</i> Venetiis 1686.	1	5
[42]	Sillii opera [?] Silius Italicus: <i>Punicorum libri XVII...</i> Trajecti ad Rhen 1717; Mitaviae 1775; Lipsiae 1791—1792 lub inne.	1	5
[43]	Historia naturalis Rzączyński G. Rzączyński: <i>Auctarium historiae naturalis</i> . B.m. 1742.	1	10
[44]	Cornelii Taciti opera Nie udało się ustalić wydania.	1	8
[45]	Justini historiarum libri 44 Justinus: <i>Historiae Philippicae libri XLIV...</i> Lipsiae 1757 lub jedno z innych b. licznych wydań.	1	6
		17	113
			[s.] 4
[46]	Terentius <i>P. Terentii Andria ad usum publicarum scholarum ab omnibus obscoenitatibus expurgata...</i> Posnaniae 1590; — <i>Comoediae...</i> Basileae 1532 lub jedno z innych licznych wydań XVI-wiecznych, lub: — <i>Comoediae</i> . Londini 1749.	1	4
[47]	Ciceronis 14 orationes M. T. Cicero: <i>Orationes XIV selectae cum notis germanicis</i> . Halae 1751; — <i>Orationes selectae XIV</i> . Halae 1801.	1	4
[48]	Cornelii Nepotis vitae imperatorum Cornelius Nepos: <i>De vita excellentium imperatorum. Ad usum scholarum piarum</i> . Varsoviae 1759; — <i>Vitae excellentium imperatorum</i> . Nesvisii 1769; — <i>Excellentium graeciae imperatorum vitae...</i> Brunsbergae 1770; Posnaniae 1770 lub inne wyd. późniejsze.	1	4

[49]	Virgilii opera	1	6
	P. M. Vergilius: <i>Opera studio Th. Pulmanni correcta</i> . Cracoviae 1641; — <i>Opera omnia. Argumentis, ac connotatione celebriorum sententiarum... Usui scholarum accommoda...</i> Cracoviae 1674; — <i>Opera interpretatione et notis. Illustravit Carolus Ruæus S. J.</i> ... Vilnae 1764 lub jedna z licznych edycji zagranicznych.		
[50]	Horatii Flacci opera	1	6
	Q. Horatius Flaccus: <i>Opera...</i> Berolini 1745; 1761; — <i>Opera una cum schol. perpetuis...</i> Lipsiae 1752; 1772; Würzburg 1783 lub jedno z innych licznych wydań.		
[51]	Chrestomathie Gedike	1	5
	Friedrich Gedike: <i>Lateinische Chrestomathie, für die mittlern Klassen...</i> Berolini 1796.		
[52]	Gedike Lesebuch	1	5
	F. Gedike: <i>Lateinisches Lesebuch für die ersten Anfänger, nebst den Anfangsgründen der Grammatik...</i> Coloniae 1808.		
[53]	Thesaurus linguae latinae	1	18
[54]	Taciti opera cum notis Fransheimii	1	16
	C. C. Tacitus, accurante Matthia Bernegger. Argentorati 1638. Przed tekstem: „Joannis Freinshemii expositio locorum Cornelianorum intactorum interpretibus [sic], aut secus acceptorum”. [Lub też wyd.:] Argentorati 1664 ⁴ .		
[55]	Xenophontis opera	1	12
	Xenophon: <i>Scripta, in usum lectorum, graecis litteris tinctorum...</i> Lipsiae 1798–1804 lub inne wydanie.		
[56]	Herodoti Halicarnassei historiae libri 11 ⁵	1	12
	Herodotus Halicarnasaeus: <i>Historiarum libri IX musarum nominibus inscripti...</i> Lugduni Batavorum 1715; Amstelodami 1763 lub inne wydanie.		
[57]	Homeri Ilias graece et latinae	1	12
	Homerus: <i>Ilias graece et latinae</i> . Chemnitz 1745; 1753; 1815; 1816.		
[58]	Annei Seneca opera	1	12
	L. A. Seneca: <i>Opera, et ad dicendi facultatem...</i> Basileae 1529; — <i>Opera omnia</i> . Lipsiae 1702; 1741; 1770; — <i>Opera quae supersunt...</i> T. 1–5. Lipsiae 1797–1811; — <i>Opera omnia quae supersunt...</i> Argentorati 1782–1783; 1809; — <i>Opera philosophica...</i> Halae 1762 lub inne wydanie.		
[59]	Ovidii Nasonis Metamorphoseon	1	12
	P. Ovidius Naso: <i>Matamorphoseon libri XV</i> . Lipsiae 1714; 1731; — <i>Metamorphoseon expurgati...</i> Monachii... 1759; — <i>Metamorphoseon cum annotatione posthumis J. Minelli</i> . Hafniae 1766 lub inne wydanie.		
[60]	Homeri Odisseae graece et latinae	1	12

⁴ Mniej prawdopodobne jest, że chodzi tu o jedną z edycji siedemnastowiecznych, opatrzonych notami wielu komentatorów, w tym również Freinshemiego.

⁵ Ołówkiem poprawiono na 9.

Copia vidimata

56

Spis

Książek znajdujących się
w Bibliotece

X. Jana Gorzyczewskiego

z oznaczeniem ich liczby i ceny sporządzony
przez niego samego w roku 1820, przy
robieniu Testamentu, na którego mocy też
Książki miały być po mojej śmierci
dane do Biblioteki Sioł. Por. na n. s. p. k.)

3a. Spis książek biblioteki Jana Gorzyczewskiego, karta tytułowa spisu.

Książki w różnych przedmiotach	Liczba tytułów	Liczba tomów	Książki w różnych przedmiotach	Liczba tytułów	Liczba tomów
Wszystki doła przedadani V Gorczycewskiego	9	17	Wzianka krótka o odroczeniu X. 1812 z Polaka	1	1
Listy doła i innych tegoż	1	9	Rochwała o skobieniu i innych rzeczach w tym	1	2
Korespondencja Virgilego przekładanie tegoż	1	3	Lewyssa Recensyng o bukafyga Torza	1	2
Ziwi Dama S. Kapała Gurowskiego	1	5	Zabawy wierszem ulozone	1	2
Zobaczanie Kłopoty i innych wyformyl obywateli	1	4	Dwa Traktaty, o fletach polozimocy	1	3
Ziwi Prezydentow Korespondencji Angielskiej	1	2	Grammatyka Niemiecka	1	3
Emil i Amalaw, powieść Polysyjska	1	2	Przynosi: Nauczytela w szkolech Gupfa	1	5
Zamiastka Kłopotnia z wyprzetwa pod Pradum	1	8	Mowa w dziele o staroziwie Przemyslanym	1	2
Przypadek Kłopotnia Olfonda de Alcolii	1	2	Zarys redukcji i innych zagranicznych	1	1
Wybor z wyformyl wiadomosci Gupfardskich	1	1	Kuma i Przemyslan	2	8
Wzianka	10	45	Zabawy obywateli i innych w szkolech Gupfa	3	6
			Mowa o roztwarzaniu i innych rzeczach	1	2
			Mowa o uchodzeniu i innych rzeczach	1	2
			Geografia albo opis wiadomosci	1	2
			Wzianka o sprawach i innych	1	1
			Zabawy obywateli i innych w szkolech Gupfa	6	13
			Zabawy obywateli i innych w szkolech Gupfa	6	13

3b. Spis książek biblioteki Jana Gorczycewskiego, dwie karty rejestru (s. 68—69).

Homerus: <i>Odyssea una cum Batrachomyomachia, hymnis et epigramatibus, graece et latine</i> . Chemnitz 1776–1777; 1785; 1819; 1820.			
[61]	Theatrum vitae humanae Boissardi Joannes Jacobus Boissardus: <i>Theatrum vitae humanae...</i> Metz 1596; Mediomatricae (b.r.) lub inne.	1	12
		16	152
			[s.] 5
[62]	Suetonii Tranquilli 12 Caesares C. T. Suetonius: <i>Caesarum XII vitae</i> . Würzburgi 1781; – <i>Vitae XII Caesarum</i> . Norimbergae 1782; 1805.	1	16
[63]	Conradi Gesneri de quadrupedibus et piscibus C. Gesner: <i>Historiae animalium lib. I, de quadrupedibus viviparis...</i> Tiguri 1551; Francofurti 1603; 1620; – <i>Historiae... lib. II...</i> Tiguri 1554; Francofurti 1586; 1617.	1	60
[64]	Conrædi Gesneri de avibus historia natur. C. Gesner: <i>Historiae animalium lib. III, qui est de avium natura...</i> Tiguri 1555; Francofurti 1604; 1617.	1	40
[65]	Plinii Secundi Historia naturalis C. Plinius Secundus: <i>Liber septimus naturalis historiae...</i> Cracoviae 1526; – <i>Naturalis historiae liber XXIX...</i> Cracoviae 1530; – <i>Historiae naturalis libri XXXVII</i> . Berolini 1766; Biponti 1783–1784; Lipsiae 1778–1791.	1	20
[66]	Bibliotheca anatomica le Clerc et Magneti Dawid Le Clerc, J. Jacobus Magnetus: <i>Bibliotheca anatomica, sive recens in anatomia inventorum thesaurus locupletissimus...</i> Genevae 1685; 1699.	2	120
[67]	Septem linguarum Calepinus A. Calepinus: <i>Septem linguarum...</i> Venetiis 1673; Patavii 1741 lub inne wydanie.	1	64
[68]	Annales mundi Briettii Philippe Briet: <i>Annales mundi, sive chronicon universale, secundum optimas chronologorum epochas ab orbe condito...</i> Parisiis 1662–1663; Viennae 1727.	1	36
[69]	Philonis Judai historiarum Nie udało się wskazać wydania.	1	34
[70]	Flavii Josephi Antiquitatum judaicorum Joseph Flavius: <i>Antiquitatum judaicarum libri quatuor priores et pars magna quinti...</i> Oxoniae 1700.	1	36
[71]	Joannis Długosz Annales Polonici Długosza pożyczył Józef Biernacki z Lututowa J. Długosz: <i>Annales seu cronicae inclyti regni Poloniae</i> . Najpewniej wyd.: <i>Historiae polonicae libri XII...</i> T. 1–2. Frankurt 1711 lub przedruk Mitzlera de Kolof: <i>Historiarum Poloniae et M. D. Lithuaniae scriptorum collectio</i> . T. 2–5. Warszawa 1769–1776.	1	54
[72]	Adnotationes in evangelia Heron. Natalis H. Natalis: <i>Adnotationes et meditationes in evangelia</i>	1	54

	<i>quae in sacrosancto missae sacrificio toto anno leguntur.</i> B.m. 1595; b.m. 1607.		
[73]	Examen Episcoporum	1	18
[74]	Procopii Caesariensis Historia arcana Procopius Caesar: <i>Historia arcana Procopii... Nicolao Alemanno defensore primum... pralata.</i> Helmstadii 1654 lub wyd. wcześniejsze pt. <i>Arcana historia...</i>	1	15
[75]	Ciceronis rhetorica M. T. Cicero: <i>Rhetorica. Ad Caium Herennium. Lib. III...</i> Cracoviae 1541 lub inne wydanie XVII-wieczne; — <i>Opera rhetorica et orationes...</i> Berolini 1748; — <i>Rhetoricum opera...</i> Viennae 1761; — <i>Opera rhetorica...</i> Lipsiae 1804 lub jedno z innych licznych wydań.	1	25
		16 [15] 712 [592]	
		[s.] 6	
[76]	Ciceronis opera philosophica M. T. Cicero: <i>Opera philosophica.</i> Berolini 1772; Viennae 1790; Roterodami 1804 lub jedno z innych licznych wydań.	1	36
[77]	Ciceronis orationes M. T. Cicero: <i>Orationes cum commentariis...</i> 3 voll. Aug. Vindel. 1762; — <i>Orationes quae supersunt.</i> 7 voll. Manheimii 1808; — <i>Orationes omnes.</i> Halae 1780 lub jedno z innych licznych wydań.	1	36
[78]	Horatii Flacci opera omnia cum notis Pożyczył Piotr Wilanc z Poznania Q. Horatius Flaccus: <i>Opera ad exemplar Londinensi...</i> edita. Berolini 1745; 1761; Lipsiae 1752; 1772 lub jedno z innych licznych wydań.	1	30
[79]	Philippi Cluverii Germania antiqua Ph. Cluverius: <i>Germania antiqua cum Vindelicis et Norico auctoris methodo, verbis et tabulis geographicis retentis contracta opera Johannis Bunonis...</i> Brunsbergae 1663.	1	54
[80]	Francisci Hardi Annales Brabantiae	1	36
[81]	Stanisłai Sarnicii Annales S. Sarnicius: <i>Annales, sive de origine et rebus gestis polonorum et lituanorum, libri octo.</i> Cracoviae 1587 lub przedruk lipski z 1712 r.	1	15
[82]	Annalium Poloniae Climacter Wesp. Kochowski W. Kochowski: <i>Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter primus.</i> Kraków 1683; <i>Climacter secundus.</i> Kraków 1688; <i>Climacter tertius</i> Kraków 1698 — nie wiadomo, o które wydanie chodzi.	1	15
[83]	Comentarii belli Cocimensis Jan [sic] Sobieski Jakub Sobieski: <i>Commentariorum Chotinensis belli libri tres.</i> Gdańsk 1646.	1	12
[84]	Promptuarium statutorum Pauli Szczerbic P. Szczerbic: <i>Promptuarium statutorum omnium et constitutionum Regni Poloniae.</i> Braniewo 1604; 1615.	1	18

[85]	Reformationes cleri in Sinodo Cracoviensi	1	6
[86]	Albertus Magnus Seu de secretis mulieris — <i>Secreta mulierum et virorum</i> — nie udało się ustalić wydania.	1	4
[87]	Phrases seu cultiores modi loquendi <i>Phrases seu cultiores loquendi modi, in usum studiosae juventutis, ad frangendam facilius primam in elocutione glaciem...</i> Varsoviae 1723.	1	2
		12	270 [264]
Polskie książki w różnych przedmiotach			[s.] 9 ^e
[88]	Doświadczenia skutków X ^a Rogalińskiego J. F. Rogaliński: <i>Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich S. J. na widok wystawione i wykładane.</i> [Kolejne księgi:] Poznań 1765; 1767; 1770; 1776.	4	40
[89]	Logika czyli rozważania rzeczy Narbutta K. D. Narbutt: <i>Logika, czyli Rozważania i rozsądzania rzeczy nauka, według której każdy ma we wszystkim prawdy dochodzić i strzec się fałszu.</i> Wilno 1769 lub wyd. nast.	1	5
[90]	Seneki ksiąg pięćcioro przez Pilchowskiego Seneca: <i>O krótkości życia, o życiu szczęśliwym, o opatrności, o pokoju duszy, o stałości mądrego, ksiąg pięćcioro.</i> Przekł.: D. Pilchowski. Wilno 1771; 1792.	1	6
[91]	Seneki ksiąg dwoje przez Pilchowskiego Seneca: <i>O łaskawości i gniewie.</i> Przekł.: D. Pilchowski. Wilno 1775; 1782.	1	6
[92]	Seneki ksiąg siedmioro przez Pilchowskiego Seneca: <i>O dobrodziejstwach ksiąg siedmioro</i> przekładania... Łukasza Górnickiego. Wyd.: D. Pilchowski. Wilno 1772.	1	7
[93]	Seneki listy przez Pilchowskiego Seneca: <i>Listy do Luciliusza.</i> T. 1–4. Przekł.: D. Pilchowski. Wilno 1781–1782.	4	18
[94]	Dzieje powszechnie Bouffiera Klaudiusz Buffier: <i>Sposób łatwy nauczania i pamiętania dziejów powszechnych i rozmiaru czasów czyli chronologii i historii powszechniej...</i> T. 1. Poznań 1768; T. 2. Poznań 1771, lub wyd. 2: Poznań 1779.	2	12
[95]	Historia w sprawie rycerskiej Paprockiego F. Renatus Vegetius: <i>O sprawie rycerskiej nauka...</i> Przekł.: F. Paprocki. T. 1. Jako t. 2: F. Paprocki: <i>O sprawie rycerskiej polskiej historia z różnych autorów ojczystych i postronnych i konstytucji sejmowych zebrana...</i> Łowicz 1776.	2	12
[96]	Historia król. francuskiego X ^a Skrzetuskiego	1	7

* Strony 7 i 8 są puste i przekreślone. Od s. 9 w drugiej rubryce zamiast „liczba tomów” jest „liczba ksiąg”, od s. 16 znów „liczba tomów”, a od s. 20 ponownie „liczba ksiąg”.

	K. J. Skrzetuski: <i>Historia polityczna królestwa francuskiego od założenia monarchii do czasów teraźniejszych... Dla pożytku szkolnej młodzi zebrana</i> . Cz. 1 – 2. Warszawa 1773.		
[97]	Historia król. szwedzkiego X ^a Skrzetuskiego	1	6
	W. B. Skrzetuski: <i>Historia królestwa szwedzkiego</i> . Warszawa 1792. Drugie wyd. <i>Dziejów królestwa szwedzkiego</i> . Warszawa 1772.		
[98]	Rewolucja ostatnia szwedzka przez Michelessi	1	8
	D. Michellesi: <i>Rewolucja szwedzka sprawą Gustawa III... w roku 1772 utworzona</i> . Przekł.: J. Karwowski. Warszawa 1778.		
[99]	Historia król. portugalskiego przez Vertot	1	6
	A. R. Vertot: <i>Opisanie Królestwa Portugalii i historia przedniejsze w sobie państwa tego dzieje i kilku wieków rewolucje zamykająca z różnych autorów... zebrana</i> . Lublin 1754.		
[100]	Historia Sallustiusza o Katyl. i Jugurcie Pili-chowski	1	7
	C. Sallustius Crispus: <i>O wojnach z Katyliną i Jugurthą</i> . Przekł.: D. Pilichowski. Wilno 1767.		
[101]	Opisanie krótkie państwa tureckiego	1	4
	F. Bohomolec: <i>Opisanie krótkie państwa tureckiego</i> . Warszawa 1770.		
		22	144
			[s.] 10
[102]	Historia wojenna przez P. Jadkę	2	8
	Feliks Jodko: <i>Historia wojenna krótko wyrażająca pierwszą wojnę pruską i dawniejszą bawarską zaczęta roku 1741, a skończoną 1748... Przełożona z francuskiego... Grodno 1779.</i>		
[103]	Awantury Fortunata przez Mickiewicza	1	4
	Ignacy Mickiewicz: <i>Awantura kawalera imieniem Fortunata, istotą nieszczęśliwego, przez... ułożona, a przez jednego z jego przyjaciół jemu wzięta i do druku podana</i> . T. 1 – 2. B.m. 1768; 1777; 1782; Grodno 1783; b.m. 1796.		
[104]	Uwagi nad stanem duchownym p. X ^a Skarszewskiego	1	5
	W. Skarszewski: <i>Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do „Zbioru praw polskich” podane roku 1778</i> . Kalisz 1778; 1783.		
[105]	Prawdziwy stan duchowny X ^a Skarszewskiego	1	4
	W. Skarszewski: <i>Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce</i> . Warszawa 1776; Kalisz 1777.		
[106]	Nauka czyli dowód z prawa przyrodzonego Młockiego	1	5
	J. J. Burlamqui: <i>Dowód z początków prawa przyrodzonego dany językiem francuskim, z woli Najjaśniejszego Stanisława Augusta... na ojczysty język przełożony od Tadeusza Młockiego... Warszawa (1778?)</i> ; Wilno 1779.		
[107]	Jawne wyznanie Woltera	1	4

	<i>Spowiedź, czyli Jawne wyznanie pana de Voltaire z francuskiego na ojczysty język przełożone... Mową przeciwko niebożnym tego wieku filozofom i różnymi przypiskami powiększone, przez A. T.***</i> [Andrzeja Trzebińskiego]. Lwów 1778. [Lub:] <i>Jawne wyznanie J. P. de Voltaire</i> . Kraków 1780.		
[108]	Tajemnica świata przez Caraccioli L. A. de Caraccioli: <i>L'Univers enigmatique</i> . Avinion 1759. Przekł. pol. A. Cyankiewicz: <i>Tajemnica świata</i> . Kraków 1778.	1	3
[109]	Janseniusz z larwy swojej odarty <i>Janseniusz z larwy swojej odarty, to jest Listy pewnego przyjaciela w Niemczech odkrywające brzydkość oszukiwania i bezbożne jansenistów zamysły na upadek religii...</i> Kalisz 1778.	1	3
[110]	Chleb i woda przez X ^a Gotwalda O. Gottwald: <i>Chleb i woda ludzka wygoda, w pomnożeniu każdego zboża, w posileniu i uzdrowieniu ciała...</i> Wrocław 1778; Częstochowa 1778; b.m. 1778 ⁷ .	1	3
[111]	Religia. Poema L. Racine: <i>Religia. Poema...</i> Z francuskiego tłumaczone przez S. Staszica. Warszawa 1779. [Wyd. razem z przekładem poematu <i>O zapadnięciu Lizbony Voltaire'a</i>]	1	4
[112]	Wiadomości historyczne o życiu Woltera <i>Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach pana Woltera i inszych nowych filozofów. Wykład z niemieckiego</i> przez J. P. [Jacka Przybylskiego]. Warszawa 1781.	1	4
[113]	Podróże Cyrusa przez P. Ramsay A. M. Ramsay: <i>Podróże Cyrusa, historia obyczajna z rozmową o bajkach pogańskich i o ich teologii...</i> Przekł.: W. Skrzetuski. T. 1–2. Warszawa 1770; 1803.	2	8
[114]	Historia narodu polskiego przez Naruszewicza Nb. Dwa tomy tej historii pożyczył Wincenty Prądziński. A. Naruszewicz: <i>Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa</i> . T. 2–6. Warszawa 1780–1785; T. 7. Warszawa 1786.	6 ⁸	130
[115]	Opisanie historyczne różnych krajów świata A. G. Contant d'Orville: <i>Opisanie naturalne, historyczne i polityczne różnych krajów świata...</i> Przekł.: J. Karwowski. Warszawa 1774.	1	6
[116]	Obraz Szwajcarów <i>Obraz historyczny i polityczny Szwajcarów...</i> Przekł.: A. Oźga. Warszawa 1770; 1793.	1	4
		22	195
			[s.] 11
[117]	Wypisy polskie przez Szumskiego	1	10

⁷ Etreicher (XVII, 297) przypuszcza, że była to jedna edycja.

⁸ Prszy liczbie tomów dopisano: „trzech brak”.

- T. Szumski: *Wypisy polskie zebrane prozą i wierszem z dzieł dawnych, najnowszych autorów i autorek polskich...* Cz. 1–2. Wrocław 1821⁹.
- [118] Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych 1 4
J. Przybylski: *Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych, na posiedzeniu publicznym Szkoły Głównej Koronnej... czytana*. Kraków 1788.
- [119] Inwentarz prawa z statutu i konstytucji 1 7
T. Ostrowski: *Inwentarz nowy praw, traktatów i konstytucji koronnych i W. Ks. Lit. w czasie bezkrólestwa roku 1764 i za panowania Najjaśniejszego Stanisława Augusta do roku 1780 uchwalonych*. Warszawa 1782.
- [120] Adama Rzewuskiego o formie rządu republikańskiego 1 4
A. Rzewuski: *O formie rządu republikańskiego myśli*. T. 1. Cz. 1–2. Warszawa 1790.
- [121] Lekarz i nauki cyrulickie przez Perzynę 4¹⁰ 22
L. Perzyna: *Lekarz dla włościan...* Kalisz 1793; – *Nauki cyrulickiej krótko zebranej... w pytaniach i odpowiedziach krótko ułożonej części 3*. Cz. 1. Kalisz 1792; cz. 2–3. Kalisz 1793.
- [122] Historyczno-krytyczne wiadomości o filozofach 1 4
A. von Tschabuschnigg: *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach trzydziestu i trzech filozofów naszego wieku*. Przekł.: J. Przybylski. Kraków 1784.
- [123] Obserwacje państwa tureckiego przez Mikosza 1 3
J. Mikosza: *Obserwacje polityczne państwa tureckiego, rządu, religii, sił jego, obyczajów i narodów pod tymże żyjących panowaniem...* Cz. 1–2. Warszawa 1787.
- [124] Zdania Pani Lambert 1 2
A. T. de Marguenat de Courelles Lambert: *Zdania i myśli J. Pani Markizowej...* Przekł.: S. Łabędzki. Lwów 1764; Chełm 1768; Warszawa 1785.
- [125] Propozycje z odpowiedziami Piusa VI 1 2
Delaurier: *Propozycje Jego Świątobliwości Papieskiej Piusowi VI przedłożone... roku 1782 w Wiedniu. Z odpowiedziami z strony Piusa VI...* B.m. i r. [Warszawa 1785 – dwa wyd.]; Kraków 1787.
- [126] Zbiór wiadomości o krajach Rosji Manugiewicz 1 4
W. Coxe: *Zbiór ciekawych wiadomości od początku wynalezienia nowych krajów w Rosji... Z rosyjskiego języka przetłumaczony*. Przekł. pol.: I. Manugiewicz. Warszawa 1786.
- [127] Opisanie formy obrad różnych rzeczypospolitych 1 4

⁹ Wynikałoby z tego, że *Spis książek* nie był gotowy w momencie sporządzania testamentu, który nosi datę 14 II 1820; potwierdza to zresztą liczba roczników „gazet poznańskich” (zob. poz. 189). Owe dwie części *Wypisów* to wg Estreichera (IV, 462) dwa odrębne tomy, kosztujące 12, a nie 10 zł.

¹⁰ Liczbę tomów poprawiono na 3.

<i>Opisanie formy obrad rzeczypospolitych: weneckiej, genu- eńskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, angielskiej rzeczy- pospolitej, rzeszy niemieckiej, rzeczypospolitej szwedzkiej...</i> Warszawa 1783.		
[128]	Tauryka X ^a Naruszewicza A. Naruszewicz: <i>Tauryka, czyli Wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych cza- sów.</i> Warszawa 1787.	1 20
[129]	Podział Polski (rozmowy) J. Lindsay: <i>Podział Polski w siedmiu rozmowach z fran- cuskiego.</i> Przekł.: J. Przybylski. Lipsk 1774; 1775.	1 2
[130]	Rozprawa o machinie parnej Watta z ryciną	1 3
[131]	Bajki wybrane Ezopa J. de La Fontaine: <i>Bajki Ezopa wybrane, wierszem fran- cuskim ułożone... polskim językiem z przydatkami wydane.</i> Przekł.: W. Jakubowski. Warszawa 1774.	1 3
[132]	Sprawa między Adamem Czartoryskim a Ko- marzewskim A. Naruszewicz: <i>Sprawa między księciem Adamem Czartoryskim, g.z.p., oskarżającym, a Janem Komarzew- skim... i Franciszkiem Ryzem..., oskarżonymi jakoby o zamysł strucia tego księcia.</i> B.m. 1785.	1 8
		19 105 [102]
		[s.] 12
[133]	O elektryczności Scheidta F. Scheidt: <i>O elektryczności uważanej w ciałach ziemskich i atmosferze.</i> Kraków 1786.	1 5
[134]	Dzieje domowe Cyrusa Jacques Perneti: <i>Le Repas de Cyrus, ou l'histoire de sa vie depuis sa seizième année jusqu'à sa quarantième.</i> Przekł. pol.: Kazimierz Gołdecki: <i>Dzieje domowe Cyrusa.</i> Poznań 1785.	1 6
[135]	Katechizm filozoficzny de Reval F. Feller [Flexier de Reval]: <i>Katechizm filozoficzny, czyli Zbiór dowodów służących na obronę wiary chrześcijańskiej przeciwko nieprzyjaciolom jej...</i> Przekł.: T. Waluszewicz. T. 1–2. Wilno 1784.	2 10
[136]	Arytmetyka X ^a Czarnockiego A. Czarnocki: <i>Arytmetyka, czyli Nauka o rachunkach...</i> Warszawa 1746; – <i>Arytmetyka, czyli Nauka o rachunkach do wyższych matematyki części służąca...</i> Kalisz 1775.	2 8
[137]	Geografia czasów terażniejszych Wyrwicza K. Wyrwicz: <i>Geografia czasów terażniejszych albo opisa- nie krótkie krajów całego świata...</i> Warszawa 1770 lub wyd. nast.	1 10
[138]	Historia Polski przez Łubieńskiego W. A. Łubieński: <i>Historia polska z opisaniem rządu i urzędów polskich...</i> Wilno 1763; 1771.	1 4
[139]	Juliusza Cezara o wojnie francuskiej Wargockiego	1 6

	C. J. Caesar: <i>O wojnie francuskiej ksiąg siemioro</i> . Przekł.: A. Wargoeki. Kraków 1608. Tu zapewne wyd. T. Mostowskiego: Warszawa 1803. Wybór Pisarzy Polskich.		
[140]	Moneta stara umiarkowana z dzisiejszą	1	2
[141]	Śmierć z grobów i o wolności człowieka <i>Śmierć z grobów...</i> Lwów 1781; J. J. Rousseau: <i>O wolności człowieka...</i> Leszczyński wojewoda poznański w mowie swej na sejmie. B.m. i r. ¹¹ [Lub:] L. W. Olizar: <i>Dysertacja o wolności człowieka z francuskiego</i> . B.m. i r. [Warszawa 1790].	2	2
[142]	Duch praw przez P. Montesquieu z obroną Ch. Montesquieu: <i>Duch, czyli treść praw...</i> Przekł.: M. Czarnek. T. 1–2. Lipsk–Drezno 1777; – <i>Dziela Pana de Montesquieu. Tom trzeci zawierający w sobie: jego Pamiętnik, Miniature, Obronę księgi Ducha praw...</i> Przekł.: M. Czarnek. Cz. 1. Lipsk–Drezno 1778.	3	20
[143]	Dokładna nauka o stylu i Piotr Wielki Szumskiego T. Szumski: <i>Dokładna nauka języka i stylu polskiego</i> . Cz. 1–2. Poznań 1809; – <i>Piotr Wielki, czyli Miłość monarchy do narodu, tragedia oryginalna w 5 aktach</i> . Poznań 1819.	2	14
[144]	Historia grecka [?] <i>Historia schizmy greckiej od pierwszych jej początków, aż do zguby państwa i miasta carogrodzkiego doprowadzona</i> . Zamość 1698. [Przekł. z francuskiego]	1	8
[145]	Listy fizyczne przez Hube J. M. Hube: <i>Listy fizyczne, czyli Nauka przyrodzenia do pospolitego pojęcia przystosowana...</i> Warszawa 1791.	1	4
[146]	Zabawki oratorskie X ^a Bohomolca <i>Zabawki oratorskie niektórych kawalerów...</i> Wyd. F. Bohomolec. Wilno 1755; lub wyd. następne.	1	8
[147]	Nauka o krasomówstwie X ^a Boreyko J. Borejko: <i>Nauka o krasomówstwie z ksiąg M. T. Cicerona... na polski język wytłumaczona</i> . Wilno 1763; 1783.	1	6
[148]	Ćwiczenia krasomówskie X ^a Bielskiego <i>Ćwiczenia krasomówsko-prawnego przez prześwietną młodzież krasomówską Collegium Poznańskiego S. J. wyprawionego księga I</i> . Wyd. J. Bielski. Poznań 1757.	1	6
[149]	Myśli o polepszeniu handlu Szumskiego T. Szumski: <i>Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacji narodowej...</i> Poznań 1811.	1	2
		22 [23]	113 [121]
			[s.] 13
[150]	Wzory różnych listów <i>Wzory biletów, list w i memorialów z przydatkiem uwag w powszechności o stylu listownym... i drobnych przestróg względem formalności w pisaniu</i> . Zebrane i podane przez S. Szymańskiego. Warszawa 1784; 1790.	1	6
[151]	Filozofia modna terazniejszych wieków	1	4

¹¹ Estreicher (XXVI, 393) przypuszcza, iż rzecz wyszła w r. 1778.

- | | | | |
|-------|---|------|----|
| [152] | Tebaida pustinia | 1 | 3 |
| | F. K. Mannhart: <i>Thebaida. Pustynia Bogu w ciele ludzkim cierpiącemu poświęcona, osobliwie na Wielki Tydzień, w łacińskim języku wydana 1769 roku, na polski język przełożona</i> Poznań 1801. | | |
| [153] | Zbiór rytmów polskich Minasowicza | 1 | 10 |
| | J. E. Minasowicz: <i>Zbiór rytmów polskich</i> . T. 1 (cz. 1-2). Warszawa 1755. | | |
| [154] | Rozmowy wielkich mężów Fenelona | 2 | 12 |
| | F. Fenelon: <i>Rozmowy wielkich królów i sławnych mężów w Polach Elizejskich, z powieściami zabawnymi, dla wydoskonalenia młodego królewicza napisane</i> . Przekł.: F. Podoski. T. 1-2. Warszawa 1785-1786. | | |
| [155] | Wzory pisania charakteru polsk. i niemieckiego | 1 | 1 |
| | T. Szumski: <i>Wzory pisania charakteru polskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, podług najłatwiejszej metody ułożone...</i> Poznań 1810. | | |
| [156] | Kazanie w dzień S ^o Stanisława Lipińskiego | 1 | 6 |
| | Augustyn Lipiński: <i>Kazanie w dzień św. Stanisława biskupa i męczennika w kościele katedralnym plockim... miane</i> . Warszawa 1775. [Lub:] toż: <i>...miane w kościele katedralnym krakowskim...</i> Kraków 1789. | | |
| [157] | Mowa na obchód Mokronowskiego Stan. Potoc. | 1 | 4 |
| | S. K. Potocki: <i>Mowa przy obchodzie pamiątki... Andrzeja Mokronowskiego ... miana na zgromadzeniu Wielkiego Wschodu Narodowego dnia 26 grudnia 1784</i> . Warszawa 1784. | | |
| [158] | Uwagi chrześcijańskie na rok cały X ^a Krasseta | 5[?] | 18 |
| | J. Crasset: <i>Uwagi chrześcijańskie na wszystkie dni całego roku... przez śp. ks. Krasset w języku francuskim wydane, a dawniej na polski język przetłumaczone i na cztery części podzielone, a teraz na nowo przedrukowane...</i> Przekł.: J. N. Bąkowski. Wyd. W. Sierakowski. Cz. 1-4. Kraków 1801. | | |
| [159] | Opieka podług Kodeksu Napoleona | 1 | 3 |
| | Nie udało się zidentyfikować wydania; <i>Kodeks Napoleona</i> z przypisami, w tłumaczeniu K. Szaniawskiego, wydawany był w Warszawie w r. 1808, 1809, 1811, 1813. | | |
| [160] | Sztuka pisania listów po polsku i po franc. | 1 | 8 |
| | J. C. Hautpierre: <i>Sztuka pisania listów, czyli Dzieło elementarne, w którym podaje się sposób dobrego pisania listów, z francuskiego na polskie przełożona przez W. Sitkiewicza... obok z tekstem francuskim</i> . Wrocław 1806, lub wyd. nast. | | |
| [161] | Kaia Korn. Tacyta tom 3 ^{ci} | 1 | 4 |
| | C. C. Tacyt: <i>Dzieła wszystkie</i> . Przekł.: A. Naruszewicz. Wyd. T. Mostowski. Warszawa 1804. Wybór Pisarzy Polskich (była to edycja czterotomowa). | | |
| [162] | Kazania na różne święta X Bourdeloue | 1 | 5 |
| | L. Bourdaloue: <i>Kazania przygodne z wielebnego X. Bourdaloue... zebrane...</i> Kalisz 1775. [Lub:] — <i>Nauki duchowne na Adwent, Post Wielki, Wielkanoc, na Boże Ciało, o ko-</i> | | |

	<i>munii...</i> , na oktawę Wniebowzięcia N.M.P... Przekł.: J. Devin. Kalisz 1769 ¹² .		
[163]	Kazania ku czci S ^o Józefa X ^a Płochockiego J. Płochocki: <i>Kazania ku czci Józefa świętego pisane...</i> Kalisz 1781.	1	6
			20 [19] 90
			[s.] 14
[164]	Satyry Boala przekładania X ^a Gorczyczewskiego N. Boileau-Despreaux: <i>Satyry...z przystosowaniem ich do polskich rzeczy</i> . Przekł.: J. Gorczyczewski. <i>Poezje przekładane i własne</i> . T. 1. Warszawa 1818. (Pierwsze wyd.: Warszawa 1805).	1	9
[165]	Listy Boala i innych tegoż N. Boileau-Despreaux: <i>Listy..., Delille i inne...</i> Przekł.: J. Gorczyczewski. <i>Poezje przekładane i własne</i> . T. 2. Warszawa 1818.	1	9
[166]	Skotopaski Wirgilego przekładania tegoż P. Wergiliusz Maro: <i>Skotopaski...</i> Przekł.: J. Gorczyczewski. Wrocław 1822.	1	3
[167]	Dzieje Pisma S ^o Rafała Gurowskiego R. Gurowski: <i>Dzieje Pisma świętego, które oznaczają stworzenie świata oraz inne tajemnice. Rodowitym rytmem opisane...</i> Łowicz 1782.	1	5
[168]	Korneliusza Neposa życia wybornych hetmanów P. Cornelius Nepos: <i>Życia wybornych hetmanów przekładania JPP. Kadetów Korpusu Warszawskiego w VII klasie literatury uczących się, z dodanym od ich profesora (niegdyś jezuita) wypisem chronologicznym, na objaśnienie tegoż autora służącym</i> . Wyd. J. Wulfers. Warszawa 1783.	1	4
[169]	Dzieje pretendentów korony angielskiej F. Paprocki: <i>Dzieje pretendentów korony angielskiej podczas uroczystego na doktorską dostojność podniesienia ich mościów panów akademików Akademii Wileńskiej S.J. ...</i> , Wilno 1758; 1788.	1	2
[170]	Ema i Lemazow, powieść rosyjska A. G. Contant d'Orville: <i>Ema i Lemazow. Powieść rosyjska</i> . Przekł. I. J. Bykowski. Grodno 1787; lub wyd. nast.	1	2
[171]	Pamiętka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem M. Poczobut Odlaniecki: <i>Do Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta. Pamiętka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III króla polskiego nad Turkami otrzymanego roku 1683. Z woli Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej przez Szkołę Główną W. Ks. Litewskiego uroczyste obchodzona dnia 11 i 12 października roku 1783</i> . Wilno [1784].	1	8

¹² Żadne wydanie odnotowane przez Estreichera nie ma tytułu w takim brzmieniu, które pozwoliłoby jednoznacznie ustalić edycję z biblioteki Gorczyczewskiego.

[172]	Przypadki hrabiego Alfonsa de Ascoli <i>Przypadki hrabiego Alfonsa de Ascoli i Izabelli macochy jego, z niemieckiego na ojczysty język przetłumaczone.</i> Warszawa 1778.	1	2
[173]	Wybór z wyboru wiadomości gospodarskich <i>Wybór z „Wyboru Wiadomości Gospodarskich”.</i> Wyd. P. Świtkowski. Warszawa 1787. [Wybór z miesięcznika wychodzącego od 1786 r.]	1	1
		10	45
			[s.] 15
[174]	Wzmianka krótka o zjednoczeniu X. Lit. z Polską F. S. Jezierski: <i>Wzmianka krótka o zjednoczeniu Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskim w duchu wolności i równości.</i> [Warszawa 1790].	1	1
[175]	Rozprawa o okolicznościach zmniejszających karę — Warszawa 1808.	1	2
[176]	Seweryna Rzewuskiego o sukcesją tronu S. Rzewuski: <i>O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka.</i> Amsterdam (Drezno lub Kraków?) 1789; Warszawa 1789 (dwa wyd.).	1	2
[177]	Zabawy wierszem ułożone [?] K. J. Marcinkowski: <i>Zabawy wierszem dla płci pięknej poświęcone, własne i tłumaczenia.</i> Warszawa 1818.	1	2
[178]	Dwa traktaty o sztuce położniczej Rehman: <i>Dwa traktaty o sztuce położniczej w Chinach, z mandżurskiego na rosyjski, z rosyjskiego na niemiecki, z niemieckiego na polski język przełożone przez Wincentego Wojniwicza.</i> Wilno 1811; Warszawa 1811.	1	3
[179]	Gramatyka niemiecka [?] <i>Gramatyka języka niemieckiego... ułożona dla użytku tych, którzy chcą w szkołach lub sami łatwym sposobem nauczyć się po niemiecku.</i> Poznań 1817.	1	3
[180]	Powinności nauczyciela w szkołach parafial. G. Piramowicz: <i>Powinności nauczyciela mianowicie zaś w szkołach i sposoby ich dopełnienia.</i> Warszawa 1787; Wilno 1801.	1	5
[181]	Mowa w dzień otwarcia Towarzystwa Ksiąg Elem. G. Piramowicz: <i>Mowa w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych...</i> [zapewne jedna z mów wygłaszanych od r. 1776 do 1780; lub:] <i>Mowa miana w dzień rocznicy otwarcia...</i> [wygłaszane od r. 1781 do 1788].	1	2
[182]	Taryfa redukująca monety zagraniczne <i>Taryfa redukująca monety zagraniczne, dawniejsze polskie, do waloru monety nowej krajowej, przez konstytucją roku 1766 i 1768 ustanowionej, a w roku 1774 nowym prawem... potwierdzonej.</i> Wilno 1775.	1	1
[183]	Numa Pompiliusz J. P. Claris de Florian: <i>Numa Pompiliusz, drugi król Rzymu.</i> Przekł.: S. Staszic. T. 1—2. Warszawa 1788; 1798;	2	8

	Berdyczów 1799; Warszawa 1801; 1808; Berdyczów 1813; 1817.		
[184]	Zabawy obywatelskie Świtkowskiego „Zabawy Obywatelskie”. Red.: P. Świtkowski. Warszawa [wrzesień] 1792, nr 1–4 – [wrzesień] 1793, nr 5–10 [zapewne tylko 3 numery],	3	6
[185]	Mowa roztrząsająca skutki powietrza	1	2
[186]	Jana Suchorzewskiego odezwa <i>Jana Suchorzewskiego posła kaliskiego odezwa do narodu, wraz z protestacją dla śladu gwałtu i przemocy, do której w całym prawie sejmie zbliżano, a w dniu trzecim maja 1791 dokonano.</i> B.m. (Warszawa?) lub wyd. 2: b.m. (Poznań?).	1	2
[187]	Geografia albo zbiór wiadomości J. M. Skoraszewski: <i>Geografia albo zbiór wiadomości wielce potrzebnych o świecie i krajach od ludzi mieszkalnych, dla wygody szkół krajowych wydziałowych równie i prywatnie młodzi edukującej się z różnych autorów zebrana...</i> Łowicz 1803.	1	2
[188]	Wydział sprawiedliwości <i>Wydział sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim. Imiona osób w tym ministerstwie.</i> Warszawa 1809.	1	1
[189]	Gazety poznańskie z lat sześciu to jest z lat 1817, 1818, 1819, 1820, 1821, 1822 ¹³	pak 6	132
		24	174
Francuskie książki w różnych przedmiotach			[s.] 16
[190]	L'Histoire de la chute de Rome par Gibbon E. Gibbon: <i>L'Histoire de la décadence et de la chute de l'Empire Romain, traduite de l'Anglois...</i> par M. de Sép-tchênes. Paris 1786; 1788–1794; 1790–1791; 1794–1795 lub inne wydanie.	10	70
[191]	Nouvelle Héloïse par J. J. Rousseau J. J. Rousseau: <i>La Nouvelle Héloïse.</i> Lausanne 1762 ¹⁴ .	3	30
[192]	Emile ou de l'éducation p. J. J. Rousseau – La Haye 1762.	4	30
[193]	Letter de la Montagne par J. J. Rousseau J. J. Rousseau: <i>Lettres écrites de la Montagne.</i> Amsterdam 1764.	1	8
[194]	Confessions de J. J. Rousseau – Genève 1782.	2	12
[195]	Réfutation de J. J. Rousseau <i>Réfutation de la lettre à M.*** relative à M. Rousseau,</i> par M. le Professeur de Montmollin... Yverdon 1765.	1	6

¹³ Najprawdopodobniej chodzi tu o „Gazetę Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, wydawaną od r. 1815.

¹⁴ Poprzednie wydania chyba nie wchodzi w rachubę, gdyż miały tytuł *Julie ou La Nouvelle Héloïse*. Przy wszystkich tytułach dzieł J. J. Rousseau podajemy tylko pierwsze wydanie. Bardzo duża liczba edycji francuskich, holenderskich, niemieckich, angielskich i in., przy nie zmienionych najczęściej tytułach, uniemożliwia choćby orientacyjne wskazanie wydania najbardziej prawdopodobnego.

[196]	L'Espion de Thomas Koulikan [Tahmas Kouli-Khan, szach perski]	1	6
[197]	L'Esprit de Marc Aurel, Julien, Stanisl. et Freder.	1	6
[198]	Fables choisies de Pilpais et Ésope <i>Les Fables d'Ésope, avec celles de Philelphe...</i> Utrecht 1752; Paris 1763 [wiele różnych edycji w odmiennych wersjach tytułowych].	1	5
[199]	L'Ingénu histoire véritable par Voltaire Voltaire: <i>L'Ingénu, histoire véritable tirée des manuscrits du Père Quesnel.</i> Utrecht (Genève) 1767 [kilka wydań]; Londres 1767; 1768; 1785.	1	4
[200]	L'Histoire de la dernière conjuration de Lisbonne	1	5
[201]	Décret du Cardinal Saldanha de la réf. Jesuites Francisco de Saldanha da Gama: <i>Decret du cardinal Saldanha pour la réforme des jésuites de Portugal et des domaines qui en dépendent...</i> B.m. 1758.	1	2
[202]	Deux lettres à Mr d'Alembert et Beaumont p. Rousseau <i>J. J. Rousseau citoyen de Genève à M. d'Alembert...</i> Amster- dam 1758; — <i>citoyen de Genève à Christophe de Beaumont.</i> Amsterdam 1763; zapewne współoprawne, edycji łączącej obie pozycje nie udało się odnaleźć.	1	8
[203]	Tableau de la vie de Laurent Ganganelli [Papież Klemens XIV]	1	3
[204]	Oeuvres de Jean Bapt. Rousseau J. B. Rousseau: <i>Oeuvres diverses.</i> Soleure 1712; — <i>Oeuvres.</i> Paris 1743 [dwa wyd.]; Londres 1757.	1	5
		30	200
			[s.] 17
[205]	Pensées raisonnables opposes aux pensées philo- soph. [J. H. S. Formey:] <i>Pensées raisonnables, opposées sur „Pensées philosophiques”, avec un essai de critique sur le livre des „Moeurs”.</i> Berlin [Amsterdam] 1749.	1	6
[206]	La Saxe galante [K. L. Pöllnitz:] <i>La Saxe galante.</i> Amsterdam 1734 [bardzo dużo wydań].	1	5
[207]	Recueil de divers sujets	1	6
[208]	La Henriade en vers latins et franç. p. Voltaire Voltaire: <i>La Henriade de... Nouvelle édition, en vers latins et français...</i> Paris 1772.	1	7
[209]	Examen critique du Nouveau Testament	1	7
[210]	Commentaire historique sur les oeuvres de Vol- taire <i>Commentaire historique sur les oeuvres de l'auteur de „La Henriade”...</i> Basle 1776; Neuchâtel 1776; Londres [Am- sterdam] 1776; Genève 1777.	1	6
[211]	Essai sur la verité et la liberté	1	2
[212]	Essai sur la caractère des femmes par Thomas	1	4

Antoine-Léonard Thomas: <i>Essai sur le caractère, les mœurs et l'esprit des femmes dans les différens siècles</i> . Paris 1772 [kilka wyd.]; Paris 1803.		
[213]	Memoire d'un Reine infortunée	1 4
[214]	Observation d'un homme impartial	1 2
[215]	Lettres secretes de Voltaire <i>Lettres secretes [sic] de M. de Voltaire, publiées par M. L. B.</i> Genève 1765 [kilka wydań]; — Nouvelle édition. Genève 1765 [kilka wydań].	1 5
[216]	Précis d'Ecclesiastique par Voltaire Voltaire: <i>Précis de l'Ecclesiaste en vers</i> . Paris 1759 lub jedno z innych, licznych wydań.	1 1
[217]	Considerations sur la providence de religion P... ¹⁵	1 5
[218]	Parallèle des moeurs de la siècle et de la morale de J. P.	2 8
[219]	Lettre d'un conseiller de roi sur immortalité	1 2
		16 70
		[s.] 18
[220]	Sermons de Mr D.I.P.D.L.O.	2 15
[221]	Recueil des opuscules concernant les oeuvres <i>Recueil d'opuscules concernant les oeuvres et les sentimens de nos philosophes modernes sur la religion</i> . Paris 1765.	1 6
[222]	Vie de l'abbé Laurent Ricci Général de Jesuites L. A. de Caraccioli: <i>Vie de Laurent Ricci, dernier général de la Compagnie de Jésus</i> . La Haye 1776.	1 3
[223]	La Religion naturelle p. Voltaire Voltaire: <i>La Religion naturelle, poème en quatre parties. Au Roi de Prusse</i> . Genève [Paris] 1756 [kilka wydań]; Genève 1759; 1760 lub inne wydanie.	1 1
[224]	Histoire de Nicolas roi de Paraquai	1 2
[225]	Sermon du rabin Akib p. Voltaire Voltaire: — .B.m. 1761; b.m. 1764; lub inne wyd.	1 2
[226]	Précis du siècle de Louis XV par Voltaire Voltaire: <i>Précis du siècle de Louis XV...</i> T. 1 — 2. Genève 1769 [kilka wydań]; 1770; 1771; 1772 lub inne wyd.	2 12
[227]	Facéties nouvelles de Voltaire [Być może tom w ramach jednej z licznych edycji zbiorowych.]	1 3
[228]	L'homme aux quarante écus p. Voltaire Voltaire: <i>L'Homme aux quarante écus</i> . Genève 1768 [kilka wydań]; b.m. 1768 [kilka wydań]; Amsterdam 1768; Londres 1768 i inne.	1 3
[229]	Philosophie de l'histoire de Bazin p. Voltaire Voltaire: <i>La Philosophie de l'Histoire, par feu l'abbé Bazin</i> . Amsterdam 1765 [kilka wydań]; Utrecht 1765 i inne wyd.	1 8

¹⁵ Nazwisko nieczytelne.

[230]	Précis historique de la vie de Comtesse du Barri	1	3
	<i>Précis historique de la vie de M. la Comtesse du Barry, avec son portrait.</i> Paris 1774.		
[231]	Zemire mourante a sa fille	1	2
[232]	Dictionnaire d'anecdotes par alphabet	1	9
	[?] H. Lacombe de Prével: <i>Dictionnaire d'anecdotes, de traités singuliers.</i> Paris 1767.		
[233]	Oeuvres divers de M. de Fontenelle. 6 tomes en 3	3	28
	B. de Fontenelle: <i>Oeuvres diverses de...</i> Paris 1724; 1728 – 1729; Amsterdam 1743; Paris 1742; 1754 lub inne wydanie.		
[234]	Confidence philosophique 2 tomes un vol.	1	10
	J. Vernes: <i>Confidence philosophique.</i> Genève 1776; 1779.		
		19	107
			[s.] 19
[235]	Tableau historique de l'Inde	1	5
[236]	Histoire de l'abolition de l'ordre des Templiers	1	6
[237]	Sermons du P. Frey de Neuville	8	50
	<i>Sermons du P. Charles Frey de Neuville.</i> Wyd. Y. M. M. de Querbeuf. T. 1 – 8. Paris 1776.		
[238]	Essai sur éloquence sacrée par Faber	1	6
[239]	Essai sur les inconnus ou sur les N. N.	1	4
[240]	Dictionnaire philosophique ou la raison p. alphabet	1	14
	Voltaire: <i>Dictionnaire philosophique ou la raison par alphabet. Septième édition revue, corrigée et augmentée par l'auteur.</i> Londres [Amsterdam] 1770. [Ze względu na brzmienie tytułu najpewniej chodzi o tę edycję, jedną z licznych.]		
[241]	Relation des derniers jours de J. J. Rousseau	1	3
	A. G. Le Bègue du Presle: <i>Relation ou notice des derniers jours de J. J. Rousseau; circonstances de sa mort; et quels sont les ouvrages posthumes, qu'on peut attendre de lui.</i> Londres 1778.		
[242]	Anecdotes pour servir à la vie de J. J. Rousseau	1	3
	<i>Anecdotes pour servir à la vie de J. J. Rousseau, suite du supplément à ses oeuvres.</i> Amsterdam – Lausanne 1779.		
[243]	Au Roi philosophe	1	2
[244]	La Femme qui a raison, comédie p. Voltaire	1	2
	Voltaire: <i>La Femme qui a raison. Comédie en trois actes en vers.</i> Amsterdam 1760.		
[245]	Charlot, ou la Comtesse de Givri p. Voltaire	1	2
	Voltaire: <i>Charlot, ou la Comtesse de Givri, pièce dramatique représentée sur la théâtre de F*** [Ferney]...</i> Paris 1767 [kilka wydań]; Genève 1767 [kilka wydań].		
[246]	Dictionnaire historique portatif p. l'Avocat	1	12
	[J. P. Deforis:] <i>Dictionnaire historique et bibliographique portatif, par l'abbé Lavocat...</i> Paris 1777; 1789.		
[247]	Les moeurs	1	3

	[?] F. V. Toussaint: <i>Les Moeurs</i> . Amsterdam 1760.		
[248]	Systeme social ou principes naturels P. T. d'Holbach: <i>Systeme social, ou principes naturels de la morale et de la politique, avec un examen de l'influence du gouvernement sur les moeurs</i> . Londres 1774 (3 vol.).	3	8
[249]	L'Imitation de Jésus Christ. [Tomas a Kempis – edycji wskazać nie można.]	1	4
		<hr/>	
		25 [24]	124
			[s.] 20
[250]	Oeuvres de Boileau Despréaux N. Boileau-Despréaux: <i>Oeuvres</i> . [Od 1674 r. – kilkadziesiąt wydań.]	1	16
[251]	Nouveau dictionnaire de voyageur français	1	19
[252]	Dictionnaire des cas de conscience <i>Dictionnaire des cas de conscience, par de Lamet et Fromageau</i> (mis en ordre par le P. J.-C. Fabre). Paris 1733 (2 vol.).	2	14
[253]	Sermons choisis du R.R.P. [S. Perussault:] <i>Sermons choisis du R. R. P***</i> Lyon 1758; 1760; Besançon 1780 (2 vol.).	2	12
[254]	L'ami des hommes par Mr Mirabeau Victor Rigueti de Mirabeau: <i>L'Ami des hommes</i> . Paris 1759–1760; Avignon 1756–1758; Hambourg 1762–1764 (3 vol.); lub inne wydanie.	3	15
[255]	Amusenems philologique en 2 tomes [D. E. Choffin:] <i>Amusements philologique, ou mélange agréable de diverses pièces, concernant l'histoire des personnes célèbres, les événements mémorables...</i> Halle 1755 (2 vol.).	1	8
[256]	Mémoires de Russie par Mr Manstein Christoph Hermann von Manstein: <i>Mémoires historiques, politiques et militaires sur la Russie depuis l'année 1727 jusqu'à 1744...</i> Paris 1771; Lyon 1772.	1	6
[257]	Traité sur la tolérance par Mr Voltaire Voltaire: <i>Traité sur la tolérance</i> . Genève 1763; Rouen 1764; b.m. 1763; 1764; 1765 [kilka wydań].	1	4
[258]	Éloge historique de Stanislas August [Walery Tęgoborski:] <i>Éloge historique de Stanislas Auguste, roi de Pologne, par un citoyen</i> . Warszawa 1785.	1	6
[259]	Histoire des religieux de la Compagnie de Jésus [P. Quesnel:] <i>Histoire des religieux de la Compagnie de Jésus, contenant ce qui s'est passé dans cet ordre, depuis son établissement jusqu'à présent...</i> Soleure 1740 (4 vol.); Utrecht 1741 (2 vol.); 1751 (4 vol.).	1	4
[260]	Les Lettres du Cardinal de Bentivoglio Guido Bentivoglio: <i>Les Lettres du cardinal...</i> Paris 1680; Bruxelles 1713; 1722; Lyon 1730; lub inne wyd.	1	3
[261]	Projet d'une nouvelle mecanique	1	6
[262]	Les conseils par le comte de Shaftesbury	1	6

	Anthony Cooper, comte de Shaftesbury: <i>Les Conseils... traduits de l'Anglais...</i> Londres 1773.		
[263]	La langage la raison par Caraccioli L. A. de Caraccioli: <i>La Langage de la raison</i> . Liège 1762; Paris 1763; Liège 1764.	1	3
[264]	Catechisme critique moral, politique p. Gutt ¹⁶	1	2
		19	124
			[s.] 21
[265]	La Philosophie de Bazin critiquée	1	2
[266]	Anecdotes intéressante de l'illustre voyageur [A. J. du Coudray:] <i>Anecdotes intéressantes et historiques de l'illustre voyageur (Joseph II) pendant son séjour à Paris</i> . Paris 1777; Liège 1777; Paris 1778.	1	2
[267]	Projet de paix perpetuelle par Kant I. Kant: <i>Projet de paix perpetuelle, essai philosophique...</i> Traduit de l'allemand... Königsberg 1796.	1	2
[268]	La vie de Mahomed par Boulainvilliers H. de Boulainvilliers: <i>La Vie de Mahomed</i> . Londres 1730.	1	6
[269]	Observations d'un homme impartial	1	2
[270]	Memoires sur les Samoiedes et les Japons	1	3
[271]	Lettres de Gellert traduites en français Christian Fürchtegott: <i>Vie et lettres de Gellert, traduites de l'allemand</i> par Mme D. L. F (de La Fite). Utrecht 1775. [Lub:] — <i>Lettres familières de M. Gellert, traduites de l'allemand</i> par M. Huber... Leipzig 1777.	1	2
[272]	Le monde corporel représenté au 360 figures	1	6
[273]	La constitution française aprouvée p. la reine	1	3
[274]	Pièces curieuses sur la famille Calas Voltaire: <i>Pièces curieuses et intéressantes concernant la famille Calas...</i> Lausanne 1768.	1	2
[275]	La mort d'Adam. Tragédie par Klopstok F. G. Klopstock: <i>La Mort d'Adam, tragédie traduite de l'allemand...</i> Paris 1762; 1770; 1785.	1	2
[276]	Projet de la constitution pour la Republique Française	1	2
[277]	Histoire de vie de Charles XII roi de Suède Voltaire: <i>Histoire de Charles XII, roi de Suède</i> . Basle 1731 [kilka wydań]; 1732 [kilka wydań]; Londres 1732; Amsterdam 1732 lub inne wyd.	1	4
[278]	Traité des libertés de eglise gallicane [Lanier de l'Effretier:] <i>Traité des libertés de l'eglise gallicane, laquelle composition montre la pureté et sincère intelligence de ces libertés</i> . Paris 1608.	1	3
		14	41

¹⁶ Nazwisko niezbyt czytelne, być może *Gutt*?

		[s.] 22
[279]	Histoire de l'arianisme Louis Maimbourg: <i>Histoire de l'arianisme</i> . Paris 1683.	1 5
[280]	Entretiens spirituels [Robert Morel]: <i>Entretiens spirituels en forme de prières, pour servir de préparation à la mort</i> . Paris 1721; [lub:] — <i>Entretiens spirituels sur la passion de N.-S. Jésus Christ...</i> Paris 1714; [lub:] — <i>...sur les évangiles des dimanches...</i> Paris 1714; [lub:] — <i>...sur le cantique des cantiques...</i> Paris 1730.	1 4
[281]	Abrégé des principes de la grammaire française	1 4
[282]	Discours sur le gouvernement par Sidney Algernon Sidney: <i>Discours sur le gouvernement, traduits de l'anglois</i> par P. A. Samson. La Haye 1702; Paris 1794.	1 5
[283]	Histoire du christianisme d'éthique p. Crose	1 6
[284]	La science de la jeune noblesse par du Chesne J. B. Duchesne: <i>La Science de la jeune noblesse...</i> Paris 1729–1730 (3 vol.).	1 6
[285]	Leçons de la peinture, sculpture, perspective Bosse [Abraham Bosse:] <i>A. Bosse au lecteur sur les causes qu'il croit avoir eues de discontinuer le cours de ses leçons géométrales et perspectives dedans l'Académie royale de la peinture et de la sculpture et mesme de s'en retirer</i> . Paris 1667.	3 15
[286]	Les caractères de Théophraste en 2 tomes J. La Bruyère: <i>Les caractères de Théophraste...</i> T. 1–2. Paris 1779.	1 6
[287]	De la manière designer les belles lettres p. Rollin Ch. Rollin: <i>De la manière d'enseigner et d'étudier les belles lettres, par rapport à l'esprit et au coeur</i> . Paris 1726–1728 lub jedno z innych licznych wydań.	4 24
[288]	Les aventures de Télémaque F. Fenelon: <i>Les Aventures de Télémaque, fils d'Ulysse</i> . [Wrocław] 1781 lub jedno z innych licznych wydań francuskich.	1 4
[289]	Litanies des Saints Anges	1 3
[290]	Recherches politiques sur la decadence de Pologne [?] J. Ph. Garran de Coulon (P. Maleszewski): <i>Recherches politiques sur l'état ancien et moderne de la Pologne appliquées à sa dernière révolution</i> . Paris [1795].	1 1
[291]	Gazette l'Abeille du Nord z lat posiódmu, to jest z lat 1803, 1804, 1805, 1806, 1807, 1808 i 1809 położone paki	—
		6 200
		23 283

[s.] 23

N. b. Książki łacińskie, polskie i francuskie w powyższym spisie czyli rejestrze wyszczególnione w liczbie sztuk 385¹⁷, a kosztujące złotych pol.

¹⁷ Jest to liczba woluminów (i roczników gazet), a nie tomów czy pozycji tytułowych. W podsumowaniu Gorczyczewskiego jest błąd; podliczenie „sztuk” z poszczegól-

3482, przeznaczyłem testamentem moim dla biblioteki Szkół Poznańskich pomnożenia.

N. b. Książki polskie na stronicy 13 i 14 przemazane, poginęły¹⁸.

X. Jan Gorczyzewski

Kan. Kat. Pozn. Rektor emeryt. m. p.

(manu propria)

Wszystkie zaś książki wyrażone prócz tych, które są przemazane i które ubyły, jak się pokazało później przy ich przejrzeniu w roku 1823, znajdują się w szafie za szkłem w pokoju moim i niżej w szufladach tejże szafy¹⁹.

[Luźna karta s. 1]

Nadto jedenaście pism różnych ulotnych, w rozmaitych przedmiotach napisanych²⁰.

Książki polskie

- [292] 1) Macieja Strykowskiego Kronika (tit. desid.²¹) fol. 1
M. Strykowski: *Która przedtem nigdy światła nie widziała, Kronika polska, litewska, zmodzka i wszystkiej Rusi*. Królewiec 1582; lub wyd. F. Bohomolca w *Zbiorze dziejopisów polskich*, t. 2: *Kronika Macieja Strykowskiego niegdyś w Królewcu drukowana, teraz znowu z przydaniem historii państwa rosyjskiego przedrukowana*. [Warszawa] 1766.
- [293] 2) Poprawa i przydatki do książki Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego — w Heilsbergu 1778 8° 1
S. Staszic: *Poprawy i przydatki do książki „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego”*. Dat. „W Heilsbergu 10 listopada 1788” (Warszawa 1789).
- [294] 3) Ustawy Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk 1
[Wydania: Warszawa 1802; 1805; 1810; 1814.]
- [295] 4) S. Franciszka Ksawerego i S. J. Indyjskiego Apostoła Listów księga III. (tit. desid.) 8° 1

gólnych stron daje łącznie 396 pozycji, a po wyeliminowaniu popełnionych tam pomylek otrzymujemy właściwą liczbę woluminów: 393. Łączna wartość tych książek wynosi natomiast 3465 złp.

¹⁸ W egzemplarzu, którym dysponujemy, żadne książki nie są „przemazane” Może z tego faktu wynika wskazana powyżej różnica w liczbie egzemplarzy.

¹⁹ U dołu tej strony znajduje się jeszcze nieczytelny napis, wykonany inną ręką i składający się z 4 słów, prawdopodobnie w języku niemieckim. Następne strony broszury są puste, choć 24. ma nagłówek: „Dalszy ciąg książek po ś.p. Gorczyzewskim w powyższym spisie nie objętych”. Być może ów „dalszy ciąg” zawarty jest na luźnej karcie, choć porównanie pisma wskazywałoby raczej, że i ona zapisana jest ręką Gorczyzewskiego, może przy owym powtórnym przejrzeniu w roku 1823. Przeciwnie temu przemawiałyby jednak zupełnie tutaj inny, znacznie dokładniejszy system zapisu bibliograficznego.

²⁰ Pisma te nie zostały wymienione; następujący po tej informacji wykaz zawiera głównie pozycje książkowe. Niektóre zapisy są tu tak dokładne, że nie wymagają żadnych dodatkowych informacji.

²¹ *Titulus desideratus* — brak tytułu, karty tytułowej. Skrót ten pojawia się także przy poz. 295.

- Listy św. Franciszka Ksawerego S. J. Indyjskiego Apostoła, najprzód z hiszpańskiego na łaciński, a teraz z łacińskiego na polski język przełożone przez X. Rafała Skrzyneckiego. Cz. III. Kalisz 1778. [Cz. I i II — Kalisz 1777.]*
- [296] 5) Uwagi względem poddanych w Polsce przez W. Surowieckiego. w Warszawie 1807. 8° 1
W. Surowiecki: *Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia*. Warszawa 1807.
- [297] 6) Arytmetyka czyli nauka o rachunkach. ed. druga w Warsz. 1771. 8° 1
Patrycy Skaradkiewicz: *Arytmetyka, czyli Nauka o rachunkach sposobem łatwym i do wyższej matematyki reguł przystosowanych [sic] z autorów wybornych zebrana*. Warszawa 1771²².
- [298] 7) Magazyn anegdot czyli zbiór rozmaitych powieści w Warszawie 1786. T. III. IV (vol. 1) 8° 1
Magazyn anegdotów, czyli Zbiór rozmaitych powieści, awantur, przypadków, ucinków żartobliwych... Przez S. S. [Stanisława Szymańskiego]. T. 1—4. Warszawa 1786—1787.
- [299] 8) Krótki rys historii i literatury polskiej przez Tom. Szumskiego. w Berlinie 1807. 8° 1
T. Szumski: *Krótki rys historii i literatury polskiej, od najpóźniejszych do teraźniejszych czasów...* Berlin 1807.
- [300] 9) Historia Klotyldy z Tybolem z fran. 1779. b. m. 8° 1
- [301] 10) Jadwiga królowa polska, drama muzyczne we 3 aktach przez J. U. Niemcewicza w Warsz. 1814. 8° 1
[Dwa wydania w tym roku.]
- [302] 11) Respons na list plebana pod płaszczykiem kanonika 1
J. Jezierski: *Respons na list plebana pod płaszczykiem kanonika*. B.m. (1789). Odpowiedź na W. Skarszewskiego: *List plebana do korespondenta warszawskiego*. B.m. 1788.
- [303] 12) Podolanka wychowana w stanie natury — w Warsz. 1784 8° 1
M. D. Krajewski: *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca*. Warszawa 1784 [wyd. anonimowe, 4 wyd.].
- [304] 13) Żarty dowcipne z różnych autorów zebrane w Warsz. 1780. 8° 1
[?] *Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte*. B.m. 1780.
- [305] 14) Chrześcijańska nauka cnoty i obyczajów dla żołnierzy, wypis z Kistera — w Wrocl. 1804. 8° 1
L. D. Kister: *Chrześcijańska nauka cnoty i obyczajów dla żołnierzy wszelkiego stanu i wyznania. Wypis z dzieła większego... niegdyś księdza kaznodziei sztabu JK.M Króla Pruskiego*. Wrocław 1802.

²² Wg Estreichera (XXVIII, 124) była to edycja trzecia — po 1766 i 1769 r. i w 12°, nie w 8°.

- [306] 15) *Ociec dobry*. Komedia w pięciu aktach N. Didero w Warszawie 1780. 8° 1
F. Zabłocki: *Ociec dobry. Komedia w 5 aktach* p. Diderot. Warszawa 1780.
- [307] 16) *Prawa z Statutu W. Ks. Litewskiego i Konstytucyj podług alfabetu zebrane w Warsz. 1783*. 8° 1
Prawa z Statutu W. Ks. L. i konstytucyj, dla wygody pilnujących z urzędu albo potrzeby sądów i dla innych obywatelów... porządnie podług alfabetu zebrane. Warszawa 1783.
- [308] 17) *Poeta Chrześcijańsko-Katolik*. — w Lubl. 1739. 9 1
Mateusz Rader: *Poeta Chrześcijańsko-Katolik rozważający 4 rzeczy ostateczne: gardzący światem, brzydzący grzech śmiertelny, zapraszający grzesznika do pokuty, jedynie w Bogu, ostatecznym końcu, spoczywający...* Lublin 1739.
- [309] 18) *Mowy hr. de Hoym* — w Warsz. 1796. fol. 1
Karol Jerzy Henryk de Hoym: *Mowy J. W. Grafa... przy odbieraniu imieniem Naj. Króla J. M. Pruskiego dziedzicznego holdu miane*. Warszawa 1796.
- [310] 19) *Po cóż Pius VI przyjeżdża do Wiednia w Gdańsku 1782* 1
Po cóż Pius VI przyjeżdża do Wiednia? Obywatelska uwaga z niemieckiego przełożona. Gdańsk 1782.-
- [311] 20) *Cóż jest papież? 1782*. 8° 1
Cóż jest papież? Oryginalne pismo niemieckie w Wiedniu drukowane, a na polski teraz przeniesione język. Praga 1782.
- [312] 21) *Rozwaliny czyli uwagi nad rewolucjami narodów przez M. Wolney w Warsz. 1804*. 8° Cz. I i II. 2
C. F. Chasseboeuf Volney: *Rozwaliny, czyli Uwagi nad rewolucjami narodów...* T. 1—2. Warszawa 1804.
- [313] 22) *Konstytucje sejmu walnego ordynaryjnego w Warszawie 1766 złożonego* — fol. 1
[Warszawa.]
- [314] 23) *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji r. 1776 przez Andrż. Zamojskiego ułożony w Warsz. 1778 f.* 1
A. Zamojski: *Zbiór praw sądowych...* Cz. 1—3. Warszawa 1778.
- [315] 24) *Constitutie sejmu walnego koronnego warszawskiego r. 1629* w Krakowie fol. 1
[B.r.]
- [316] 25) *Naruszewicza Wiersze różne. T. I—IV (vol. 2) w Warsz. 1778*. 2
A. Naruszewicz: *Dzieła*. T. 1—4. Warszawa 1778.

Summa dat voll. 27

[s. 2]

Translatus voll. 27

- [317] 26) *Bukoliki Wirgiliusza Marona przekładania Józefa Lipińskiego w Warsz. 1805*. 8° 1
- [318] 27) *Józefa Epif. Minasowicza Zbiór rytmów polskich w Warsz.*

1755. 4^o. Cz. I. II (vol. 1) 1
 J. E. Minasowicz: *Zbiór rytmów polskich*. T. 1 (cz. 1 – 2).
 Warszawa 1755. Zebranie Rytmów przez Wierszopisów
 Żyjących lub Naszego Wieku Zeszyłych Pisanych. T. 4.
 [319] 28) O wymowie przez Piramowicza cz. IIga 8^o 1
 G. Piramowicz: *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*.
 Cz. 2. Kraków (1815). [Cz. 1: Kraków 1792; Wilno 1792.
 Cz. 3: Kraków 1819.]
 [320] 29) Constitucie, statuta i przywileje na wolnych sejmach ko-
 ronnych od r. 1550 do r. 1598 uchwalone. 1
 [B.m. i r.]

Książki łacińskie

- [321] 1) Rudimenta historica — Calissie 1756. 8^o 1
*Rudimenta historica sive brevis facilisque methodus juventu-
 tem orthodoxa natitia historica imbuendi. Opusculum sex-
 tum*. Calissie 1756.
 [322] 2) Adami Malczewski S. J.: Theophrastus sive novae philiso-
 phiae opinionum de principiis corporum curiosa discussio. Pos-
 naniae 1758. 8^o 1
 [323] 3) De hodierna Pragensi Viennensi que litteratura — Pragae 8^o 1
 [324] 4) Corn. Nepotis Excellentium graeciae imperatorum vitae
 Posn. 1770. 8 1
 [— Ad usum scholarum Societatis Jesu.]
 [325] 5) De tropacis dissertatio Stanisl. Knolle a Knoll Lips. 1808. 1
 [326] 6) Processus judiciarius Regni Polon. opera Th. Zawacki Crac.
 1612. f. 1
 [327] 7) Ecclesiasticae historiae scriptores. Basil. 1557. fol. 1
 [Autor Antonius Faber?]

Książki niemieckie

- [328] 1) Anleitung zum Gebrauche der Lesebuches für Elementar-
 Schulen — Warsch. 1802. 8^o 1
 [329] 2) Lesekabinet. ..²³ Zeitschrift Kalisch 1803 (Octob. Nov.) 2
 [330] 3) Gesundheits-Katechismus, Bernhard Greis. Preuss. Lips.
 1802. 1
 [331] 4) Kleine lateinische Grammatik v. Broeder. Lp. 1805. . . 1
 [332] 5) Hoffmanns (Joh. Georg) Unterricht von natürlichen Dingen.
 Halle 1805. 8^o 1
 [333] 6) Klingels (Georg Simon) Die gemeinnützigsten Vernunfts-
 Kenntnisse. Berlin 1796. 8^o 1

²³ Wyrzaz nieczytelny.

Książki francuskie

[334]	1) ²⁴ Lettre adressée à la Société Royale de Londres — à Londres 1750. 8°	1
[335]	2) Le secretaire du cabinet ou la maniere d'ecrire par le Sieur de la Serre. Paris 1657. 8°	1
[336]	3) Discours philosophique ou la philosophie de l'histoire par l'abbé Bazin. Londres 1770. 8°	1
	[Por. poz. 265.]	
[337]	4) Pièces curieuses et intéressantes concernant la famille Calas p. Voltaire à Lausanne 1768. 8°	1
	[Por. poz. 274.]	
[338]	5) L'infortunée ²⁵ ou mémoires et aventures de la comtesse Carini à Amst. 1743. 8°. Zaginęła.	
[339]	6) Manuel de la litterature française, italienne, angloise etc. du libraire J. F. Korn. 1791 [Wrocław]	1
[340]	7) Histoire ancienne par Rollin. T. 1 ^{er} a Amst. 1740.	1
[341]	8) De la manière d'enseigner et d'étudier les belles lettres par Rollin. Paris 1732. 8° T. I—IV.	4
	[Por. poz. 287.]	
	Summa	56

²⁴ Pierwsze trzy wyrazy tytułu nieczytelne.

²⁵ Wzraz nieczytelny.

PIOTR ŻBIKOWSKI

NIEZNANE WIERSZE KAJETANA KOŹMIANA

Dorobek poetycki Kajetana Koźmiana od dawna czeka na pełną edycję krytyczną. Dopominało się o nią i uzasadniało jej potrzebę wielu historyków literatury, m. in. w r. 1968 Czesław Zgorzelski. Niestety, upórządowanie i wydanie owego dorobku w postaci dzieł zebranych lub choćby dużego wyboru drobnych wierszy i poematów ciągle napotykają poważne trudności i nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda się je wszystkie przewyciężyć. Trudność podstawowa polega na tym, że spuścizna literacka autora *Ziemiaństwa polskiego* nie została nigdy w całości zewidencjonowana ani przez niego samego, ani przez jego najbliższych. Informacje na ten temat w pamiętnikach obydwu Koźmianów — Kajetana i Andrzeja Edwarda — dalekie są od dokładności, a co gorsze, jak gdyby świadomie selektywne, uwzględniające jedynie te utwory, które zdaniem ojca i syna zasługiwały na pamięć. Tak na przykład Andrzej Edward pisze w swych *Wspomnieniach*:

Oprócz kilku ulotnych wierszyków dla matki mojej przed ożenieniem napisanych i *Modlitwy o pokój* z 1800, i początku *Ziemiaństwa* nie wynalazłem żadnych jego [Kajetana] poezji oryginalnych z lat, które rok 1809 poprzedziły.

Tymczasem wiemy z całą pewnością, że rok 1809 poprzedziły takie wiersze, jak: *Do Ignacego Potockiego, marszałka WXL, po powrocie z niewoli*; *Do Aleksandra Zamoyskiego, ordynata, w dzień jego imienin*; *Do ks. jen. Czartoryskiej, na obchód poświęcenia kościoła Sybilli*; *Oda na wojnę w roku 1800, ukończoną batalią pod Marengo*, rozpoczynająca cykl słynnych ód napoleońskich, wreszcie zaś *Wiersz za Katarzyny po rozbiórce kraju polskiego, przez JW referendarza Koźmiana zrobiony*, opublikowany w „Nowym Pamiętniku Warszawskim” oraz w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w r. 1803 pod tytułem *Sosna i małe drzewko*. Z podobną sytuacją spotykamy się w kilku zachowanych kopiaruszach wierszy Kajetana Koźmiana, sporządzonych bądź to jego ręką, bądź cudzymi. Najdokładniejszy z nich (rkps B. PAN Kr., s. 128—129) zawiera zaledwie 67 tytułów, podczas gdy przeprowadzona w najważniejszych bibliotekach krajowych wstępna i, niestety, dość powierzchowna kwerenda

pozwoili zgromadzi ich blisko dwa razy wicej, bo 132. Z kolei wszakże nie udało si w trakcie tej kwerendy odszuka kilku wierszy znanych tylko z tytułów, takich jak: *Do ks. jen. Czartoryskiej... czy Do Tomasza Dłuskiego*. Nie ma ich ani wśród spuścizny rękopiśmiennej, ani w wydanych w r. 1881 *Różnych wierszach*, które stanowią — jak wiadomo — jedynie wybór utworów lirycznych poety, zawierający wraz z przekładami i parafrazami zaledwie 88 tekstów.

Na przeszkodzie w ukazaniu się pełnej edycji dorobku Koźmiana stoi również niedostateczna znajomość zawartości literackiej czasopism z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. O tym, że mogą w nich znajdować się wiersze poety, być może nawet nie znane dotąd z tytułów, świadczy sporządzona przez W. Pusza *Bibliografia prozy literackiej i poezji opublikowanych w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, „Tygodniku Polskim” i „Wandzie” w latach 1818–1822*. Pod numerem 274 odnotowano w niej mianowicie *Dumę o Sobieskim* jako wiersz anonimowy. Tymczasem utwór, choć nie wymieniony ani w pamiętnikach obydwu Koźmianów, ani w żadnym z kopiariuszy, jest najprawdopodobniej utworem Kajetana. Na jego odpisie bowiem, znajdującym się w Bibl. Czartoryskich w Krakowie (sygn. MNK 807), znajduje się informacja: „przez Koźmiana, co ma P: Mossakowską”.

Inne trudności to kłopoty z ustaleniem chronologii wielu wierszy, tym większe, że w odpisach daty powstania poszczególnych utworów spotyka się tylko sporadycznie; kłopoty z odczytaniem niektórych tekstów (np. bardzo ważnego dla przekonań światopoglądowych Koźmiana wiersza *Na filozofię Hegla*, opublikowanego w *Różnych wierszach* tylko we fragmentach), wreszcie zaś kłopoty z ustaleniem tekstu kanonicznego wielu utworów. Prawdziwą łamigłówką edytorską jest na przykład próba odczytania *Ody na upadek dumnego*, której tekst w *Różnych wierszach*, wydanych — jak wiadomo — pośmiertnie, różni się zarówno od znajdującego się w zbiorach Bibl. Jagiellońskiej (rkps 3599), jak od wersji przekazanej w odpisie posiadanym przez Bibl. PAN w Krakowie (rkps 2053) i od redakcji pomieszczonej w „Polihymni” (1827, t. I, s. 50–59). Wszystkie te zaś 4 warianty odbiegają w sposób bardzo istotny od tekstu opublikowanego w r. 1856, a więc roku śmierci poety, w „Pokłosiu” (R. V: 1856, s. 11–16).

Dodajmy, że nie wszystkie zachowane w rękopisach utwory zostały przez Koźmiana ukończone (tylko w wersji nie skończonej znamy m. in. *Legendę. Dramę dziecinną. Sejm Warszawski i Balet Walenroda*, paszkwil na powstanie listopadowe i personalnie na Lelewela), niektóre zaś z wierszy pisanych już u schyłku życia nie przedstawiają większej wartości literackiej. Są skomponowanymi na użytek najzupełniej prywatny naiwnymi rymowankami, przypominającymi niekiedy płody sławetnego księdza Baki.

W tej sytuacji, w oczekiwaniu na uporanie się z wymienionymi trud-

nościami, wydawało się rzeczą słuszną udostępnić choć w części nie znaną dotąd twórczość poetycką Koźmiana, wybierając z niej przede wszystkim te teksty, które nie nastroczały większych kłopotów filologicznych i edytorskich, a jednocześnie wydawały się interesujące jako nowy przyczynek do poznania osobowości starego klasyka oraz jego upodobań i przekonań. Podstawowy zespół Koźmianowskich ineditów znajduje się w zbiorach B. PAN w Krakowie i stamtąd właśnie pochodzą niemal wszystkie publikowane obecnie wiersze. Wyjątkiem są: wspomniana już *Duma o Sobieskim*, dwa czterowiersze *Spiesz się wiosno...* i *Nędzny mieszkańcze ziemi* (B. Ossol., sygn. 12 154) oraz *Dzwon Zygmunta w Krakowie*, albo inaczej *Dzwon Zygmunowski* (B. Ossol., sygn. 12 319/III). A oto sygnatury pozostałych pozycji: 2031, t. 2 (*Kolator do swego proboszcza*); 2052 (*Anakreonczyk do Stanisława Małachowskiego, Do Aleksandra Koźmiana, na imieniny po ożenieniu, Do Seweryna Koźmiana w dzień jego święta 8 stycznia, Nagrobek Jasiowi Przewłockiemu i trzem Goniewskim — dzieciom złączonym krwią i zgonem i pochowanym na cmentarzu w Krzęcnowie, Nagrobek młodziuchnej córce radcy stanu Aleksandra Brockiego, Na imieniny grzecznej i milej somsiadki p. Olimpii Łaniewskiej, Na Lafajeta polskiego w r. 1831, Staś na imieniny Babuni*); 2053 (*Do rocznego Stasia, Elegia na śmierć Ludwika Gutakowskiego, Kupido odkryty, Do Juliusza Stadnickiego, Do Pawła Stadnickiego, Toast na imieniny pana Pawła Stadnickiego, Do Henryka, synowca, po polowaniu, Oda. Cóż nam to mnóstwo ustaw nadawa..., Tłumaczenie Le Commencement du 2 Chant des Georgiques françaises par Mr l'Abbé de Lille*); 2054 (*Do autora, którego akademicy za lenistwo wybrać chcieli, Staszic do poetów, Tak gdy się pyszni podłość...*); 2056 (*Do Stasia w dzień jego urodzin, Do Wincentego Koźmiana, Nagrobek... Pawłowi Rohlandowi, Stary rymokleta do p. Józefy Dłuskiej, Wiersze na przywitanie Franciszka Morawskiego, Babciu luba, babciu droga*); 2057 (*Babce mojej winnam wiele..., Oda o Napoleonie, Legenda. Drama dziecinne. Sejm Warszawski i Balet Walenroda*).

Jeśli idzie o modernizację zapisu, przeprowadzono ją w zakresie interpunkcji, pisowni dużych i małych liter, pisowni łącznej i rozłącznej, a także oznaczania *i* przez *j* (np. *rzejje*), *i* przez *y* (np. *y blade*), *j* przez *y* (np. *naycnotliwsze*), *y* przez *i* (np. *himny*), *i* przez *J* (np. *Jch*). Pozostawiono natomiast pewne stale się powtarzające i charakterystyczne dla języka Koźmiana właściwości typu: *świetne* zamiast *świetne*, *wszród* zamiast *wśród*, *somsiadka*, *somsiady* zamiast *sąsiadka*, *sąsiedzi*, *nadgrodzić* zamiast *nagrodzić*. Zachowano także konsekwentnie (nie tylko w końcówkach wersów) *é*, np. *niémi* zamiast *nimi*, *podlémi* zamiast *podłymi*, z wyjątkiem tych wypadków, gdzie sam autor wprowadził *y* zamiast *é*. Zachowano też pisownię imion własnych: *Walenrod* zamiast *Wallenrod*, *Musztafa* zamiast *Mustafa*.

KAJETAN KOŹMIAN

WIERSZE

ODA O NAPOLEONIE

Ryczą spiże, grom wylata,
Obłok błyskawicami przeraża,
Na szczątkach dawnego świata
Jakaś moc nowy utwarza.

⁵ Brzmi głos cudów w całym niebie,
Ty tylko spoczywasz, Febie.
Przybież lutnią i promienie,
W które cię Parnas okrywa,
Przyjdź! władca bogów cię wzywa,
¹⁰ Głoś nowemu stwórcy pienie!

Niech zabrzmiały hymny zwycięstwa!
Niech je ziemia, niebo śpiewa!
I cudami jego męstwa
Niech twój głos bogi zdumiewa!

¹⁵ Achilles, pogromca Troi,
Ledwo za rycerza stoi,
Cezara. chwała zaćmiona

Tytuł — Oda o Napoleonie — *dopisany jest inną ręką, najprawdopodobniej ołówkiem. Przyjęli go jednak jako obowiązujący autorzy Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Sygnatury 1811—2148. Oprac. Z. Jabłoński i A. Preissner, Wrocław 1962, s. 186. O okolicznościach towarzyszących powstaniu wiersza informuje poeta: Pan Etienne, podówczas młody audytor czy referendarz przy Napoleonie, napisał odę piękną i wzniosłą na zwycięstwo pod Jeną i w niej wszystkie Napoleona wielkości wyliczał, równając go z Cezarem, Aleksandrem i Likurgiem. Osiński przetłumaczył ją nierównym wierszem, lecz wybornie i dosłownie. I ja dostawszy jej, wytłumaczyłem ją na wsi wierszem i strofami tej samej miary, co oryginał; jest w moim zbiorze, niższa zapewne od Osińskiego (K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 404).*

w. 11—14 Z boku *dopisany inny wariant:*

Niech ziemia i Olimp cały
Hymny zwycięstwa opiewa
I cudami jego chwały
Niech twój głos bogi zdumiewa.

I w dumnym wielkością Rzymie
Które dziś nie zgaśnie imię
20 Przy chwale Napoleona?

Com rzekł? Po nocy głębokiej,
Gdzie świat żył zbrodni rozkazem,
Świetniejsze wieków epoki
Zdają się zakwitać razem.

25 August żyje! Cezar włada!
Macedon państwa zakłada!
Likurg jest przy rządu styrze!
Chlubne wszechwieków pomniki,
Wszyscy mędrcy, wojownicy,
30 Żyją w jednym bohaterze.

Lecz za jakimże natchnieniem,
Jego rozkazom świat służy?
I jak drugi Bóg skinieniem
Wszystko stwarza albo burzy?

35 Gmachy się wiecznością chwają,
Trony się wznoszą lub walą,
Przyszłość się w pewność zamienia.
Los wziął postać niewolnika,
A świat zdziwiony wykrzyka:
40 Oto człowiek przeznaczenia!

Wy, których moc światem władnie,
Niezdolni berła ciężarom,
Jeśli z oczu wam błąd spadnie,
Ustąpcie jego zamiarom!

45 Spójrzcie! już się niebo chmurzy,
Ocean ryczy od burzy,
Schylecie przed nim czoła harde
Albo drzyjcie; grom wylata
I prochy wasze rozmiata,
50 Za zrządzoną bogom wzgardę.

Gdzież są Germanów wodzowie?
Padli lub ich trwoga trzyma.
Jeden z królów w hardej zmowie
Śmiał dziś grozić — dziś go nie ma.

55 Próżno w boju jego szyki
Wznoszą w niebo wściekle krzyki,
Pod mieczem wszystko upada.
Z wodzów, z wojska trupów stosy.

Po zwycięstwo wzniesli głosy,
60 A tu im śmierć odpowiada.

Lecz o cuda! kiedy w piekło
Dumne króle bóstwo spycha,
Lud zgubiony zdradą wściekłą,
Dawną wolnością oddycha.

65 Gdy jej zdrajcy nikną z globu,
Zwłoki swe podnosząc z grobu,
Polska wznosi panowanie.
A Prusy, które przez zdrady
W przepaść wtrącały sąsiady,
30 Same lecą w te otchłanie.

Lud krwią kupczącego rządu
Śmiał przedrzeć odwieczne progi.
Już ci odepchnięty od ładu,
Skąd go przedzielili bogi.

75 A tak bez najmniejszej zwłoki
Pełnią się niebiosa wyroki.
Bo jeśli w zbrodni zarodach
Tej wyspy obfite plemię,
Od zarazy broniąc ziemię,
80 Zamieścił je Bóg na wodach.

Tych zbójców morskich ród srogi,
Szerząc niezgody straszliwe,
Niesie w świat mordy, pożogi,
Lecz, o losy sprawiedliwe!

85 Gromy, które tchem swym miecą,
Na ich własne głowy lecą.
Tak Tytanów ród ponury
Gniotą na dół one skały,
Które ich zapęd zuchwały

90 Chciał pod dumne podnieść chmury.
Gdzie władca Franków spoziera,
Kłęka świat przed jego nogi.
On niewinność dzielnie wspiera,
Drżą przewrotne króle z trwogi.

95 Tak na oba ziemi końce,
Łądy, morza grzejąc, słońce
Swym światłem śmiertelnych darzy.
Lecz ogniem, którym oświeca,
Razem straszne gromy wznieca
100 Ponad głowami zbrodniarzy.

Największy z śmiertelnych rodu!
 Idź za świętym przeznaczeniem,
 I dziełom twego zawodu
 Oznacz kres dzielnym ramieniem.
¹⁰⁵ A gdy moc mądrości twojej
 Świat wzburzony uspokoi,
 Zwróć ku ludom jasne skronie,
 A za owoc twego męstwa,
 Przybądź na ucztę zwycięstwa,
¹¹⁰ Osiądzie pokój na tronie.

ELEGIA NA ŚMIERĆ LUDWIKA GUTAKOWSKIEGO —
 KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO —
 DO JULIANA NIEMCEWICZA

Ergo Quintilium perpetuus sopa [!]
 Urget cui pudor et justitia soror
 Incorrupta fides nudaq[ue] veritas
 Quando ullum inveniet pavem
 Multis ille bonis flebilis occidet
 Nulli flebilior qu[am] libi Virgili.

Horate!

Nigdyż, o nieubłagane Bóstwo wiecznej nocy,
 Nie wzruszy cię jęk matek ani płacz sierocy?
 Zawszeż chciwe spustoszeń na nieszczęsnym globie,
 Co najdroższe ofiary masz przeznaczać sobie?
⁵ Małozli sroga wojną przez rzezie wzajemne
 Przesyła krwawych ofiar w tve państwo podziemne?
 Małoż łakome morze i blade choroby
 Ludnią ciemne otchłanie i zamierzchłe groby?
 Przez jakąż srogość, ważąc w zgubnej dłoni ciosy,
¹⁰ Unikasz, gdzie rozpaczy wzywają cię głosy?
 Mijasz ciemne więzienia i walk bojowiska,
 Gdzie ból ku niebu żale bluźniercze wyciska,
 A zazdroszcząc śmiertelnym krótkich chwil uśmiechu,
 Dążysz na łono szczęścia w skwapliwym pośpiechu:
¹⁵ Do uczty oblubieńczej — biesiady wesołej,
 Niewidziane, zasiadasz godownicze stoły
 I niżli rozkosz spełni kielich pożądany,
 Czarną krepą zaciągasz i łoża, i ściany.
 Ach! Nie ufajcie chwili, młodzi oblubieńce!
²⁰ Te sploty z wonnych kwiatów ofiarnych na wieńce,
 Co wam nadobne skronie ozdabiały rano,
 Może wieczór ozdobą na grobach zostaną.

- Oto przed waszym okiem staje przykład żywy.
 Płomieniom ojciec córkę wydziera sędziwy
- ²⁵ I szczęśliwy z cierpienia — błogosławi skrycie,
 Że lubemu dziecięciu drugi raz dał życie.
 Czulaś, cnotliwa córko, dar z szacownej ręki,
 Uszłaś bólów — nie uszłaś sroższej nad nie męki.
 Dzień, noc, droższe jak balsam i nad jego wonie,
 Sączyły się łzy twoje na zranione dłonie.
 Nadgrodziło je niebo w drogiej dla cię głowie,
 On ci życie, tyś jemu powróciła zdrowie.
 Szczęśliwi! Już was radość obejmuje rzewna,
 Ach! Jak szczęście niestałe, pociecha niepewna,
- ³⁵ Uściśnij go raz jeszcze. — Może nim dzień minie,
 Już ta rozkosz dla ciebie na zawsze zaginie.
 Stało się... Srogie widmo! Dziełem twego gromu,
 Nasyć się teraz jękiem cnotliwego domu.
 Dwie istoty zarazem twój cios w martwe zmienia,
- ⁴⁰ Bo żywsza córki postać czy posąg z kamienia?
 Ani śladu w niej czucia. — Bez zmysłów użycia
 Boleść w niej zamknęła wszystkie znaki życia.
 I jak druga Niobe, bez podobnej winy,
 Staje się tym przez ojca, czym tamta przez syny.
- ⁴⁵ Córko nieszczęśliwa! W zbytnej żalu mierze
 Czyż żadnej łzy od ciebie ojciec nie odbierze?
 Nienawistnemu światłu, gdy odwracasz lice,
 I dzień, co tve tak lubił otwierać źrenice,
 Już się twych pięknych [.....?]
 Pozwoli, niech je rosnąca kropla krwi rozdzieli.
- ⁵⁰ Ach! Kiedy jak strumienie twoje lica zroszą,
 Uznasz je, uznasz jedyną nieszczęsny rozkoszą.
 Na twój głos, na tve rzewne i płacze, i łkania
 Błogosławione ojciec porzuci mieszkania
 I gdy obok płaczącej nie widziany siedzie,
⁵⁵ Lżejszą jak wietrzyk ręką łzy ocierać będzie.
 Ujrzysz twarz jego we śnie, co była obrazem
 Powagi, przyjemności i cnót wszystkich razem.
 Nieraz duch jego będzie powtarzał nauki
 I na rękach piastował pożądane wnuki,
 Duchy bowiem cnotliwych w każdej prawie dobie
⁶⁰ Snują się [.....?] podobnego sobie.
 Jeżeli na tak wielkie i straty, i smutki
 Godzi się im [.....?]
 Patrzcie! Łączą łzy z wami przyjaciele wierni,

- Większa się część stolicy od żaloby czerni.
- ⁶⁵ Szkarłatne krzesło, enoty ozdobione styrem,
Nie zajęte pod czarnym odpoczywa kirem.
Zamknęły się zabawy, żal roznosi blizny,
Każdy skłonniejszy płakać i was, i ojczyzny.
Ach! Pod jakąż to wróżbą stworzyły nas nieba?
- ⁷⁰ Kiedy nam enót ojczystych najwięcej potrzeba,
Uchodzą ich przykłady z tej nieszczęsnej ziemi,
Małachowski, Potocki i ty trzeci z niemi.
Kilka podobnych ciosów, a już od tej pory
Zaginą zalet rodzinnych drogie ziomek wżory.
- ⁷⁵ Kto już wtedy szlachetnej obecnością twarzy
Krzepić będzie enotliwych, wstrzymywać zbrodniarzy?
Kto będzie uczyć ziomek do późnego zgonu
Miłości dla ojczyzny, wierności dla tronu?
Kto najlepszego z królów w tym kraju ucisku
- ⁸⁰ Otoczy wierną radą, bez widoków zysku?
Kto wesprze jego chęci, kto podzieli trudy,
By go równie obydwu uwielbiały ludy?
O najenotliwsze dusze! Gdy na ziomek żale
W górnych progach, w zacniejszej jaśniejecie chwale,
- ⁸⁵ Niechaj was nie odstrasza ta ziemia rodzinna,
Co wam tyle swych ozdób i zaszczytów winna.
Wszak jeszcze nie jesteśmy na tyle wyrodni,
Byśmy opieki waszej przestali być godni.
Zstąpcie między rządzonych i rządzących grono
- ⁹⁰ Przewodniczyć obradom enotą nieskażoną.
Natchnijcie ziomek duchem, co wziął zaród w niebie,
Więcej kochać współbraci aniżeli siebie.
A jeśli niegodnemi wiedziony powody,
Śmie wróg jaki rozsiewać nasiona niezgody,
- ⁹⁵ Jeśli nieprawym celem ród i urząd kazi,
Niech go wsśród obrad groźna twarz wasza przerazi.
Niechaj go wytknie ręka, grom srogi przeleknie,
Zemście króla i ziomek przekłętwa zarzeknie.
O rodacy! Po stracie tak drogiej osoby
- ¹⁰⁰ Są nade łzy godniejsze oznaki żaloby.
Skończcie jęki, zaczniście raczej między wami
Rozwagać życie tylu ozdobne enotami,
A gdy je naszladować prawa chęć pobudzi,
Wróćcie nam niejako stratę zacnych ludzi.
- ¹⁰⁵ Poruszy się ojczyzna, co teraz łzy leje,
Giną dobra — przynajmniej niech wzrosną nadzieje.

DUMA O SOBIESKIM

- Przybądź, o córko pamięci,
Zasil twym wdziękiem me pienie,
Niech dawnej chwały wspomnienie
Hołd mojej ojczyźnie święci.
- ⁵ Kiedy świętność zeszłej chwili
Porównam z dolą przytomną,
Niech sobie rodacy wspomną,
Czym są, a czym niegdyś byli.
Nadawszy Grekom kajdany,
- ¹⁰ Z szczytu Konstantyna grodów,
Straszne światu Ottomany
Grozili reszcie narodów.
Nie znając oporu więcéj,
Gdzie zwrócił Mahomet siły,
- ¹⁵ Wszędzie idą blade jeńcy,
Wszędzie gruzy i mogiły.
Drżący świat czei jego imię,
Sława zwykła trwogę szerzyó,
Jeden tylko przy Chocimie
- ²⁰ Sobieski śmiał się z nim zmierzyó.
I na rozległe przestrzenie
Ścieląc trupów tłum niezmierny,
„Bierzcie zemstę z krwi niewiernej —
Rzekł — drogie naddziadów cienie”.
- ²⁵ Lecz z Polski odparta burza
Nagle na zachód się zwraca.
Niszczyje rolników praca,
Ziemia się we krwi ponurza,
Łamią się odporne szyki,
- ³⁰ Trwoga miejsce męstwa bierze,
Rzucają oręż żołnierze,
Jęk tylko słychać i krzyki.
A Musztafa, gdy wieś wznieca,
Że na Jana dąży kraje,
- ³⁵ Wtedy jakby błyskawica
Pod murami Wiednia staje.

¹ Obok tytułu, po prawej stronie znajduje się informacja sporządzona inną ręką: „przez Koźmiana, co ma P: Musakowską”. Notka ta nie jest jasna, ponieważ Kajetan Koźmian miał kolejno za żony Annę i Mariannę z Mossakowskich, rodzone siostry, nie jednak nie wiadomo o Mossakowskiej, której imię zaczynałoby się na literę P i która związana byłaby z rodziną Koźmianów. Chyba że litera P jest skrótem wyrazu *Panią*! Wiersz był opublikowany anonimowo w „Tygodniku Polskim”, 1820, t. II, s. 177 — 184.

- Leopold w tak srogiej dobie
Nie chce zdać się na los broni,
I gdy się w głąb kraju chroni,
40 Wiedeń zostawia sam sobie.
Cios na trony i oltarze
Kto z ludzi odwrócić zdoła?
Próżno żałośnie Rzym woła:
Ratujcie Wiedeń, mocarze!
- 45 Żaden z pomocą nie spieszy,
Kilku tylko książąt rzeszy
Małą garstkę ludu wiodą.
Lecz próżno ginąć w perzynie
Pycha Wiedniowi zamierza.
- 50 Sobieski spełni przymierza
I Wiedeń jeszcze nie zginie.
Na świętne Jana podwoje
Dochodzą mordy pogaństwa.
Cierpi na los chrześcijaństwa,
- 55 Wre w nim mężna krew na boje.
I gdy być wiernym umowie
Każe losu Niemiec zmiana,
Padną przed nim na kolana
Rzymu i Wiednia posłowie.
- 60 I łzami skrapiając lice,
Rzekną: — „W tak okropnym stanie
Przybywaj, o wielki Janie,
I ratuj Niemiec stolicę”.
Ledwo hasła do zawodu
- 65 Wici po kraju znać dadzą,
Już się w orszaki gromadzą
Mężni, obrońcy narodu.
Z ochotą biegną na boje
Starzy, młodzieńce i męże,
- 70 Nie widać, tylko oręż,
Helmy, proporce i zbroje.
Chorągwie igrają z wiatry,
Głosi bój trąba chrapliwa,
Wojsko pieśń pogromu śpiewa,
- 75 Echo powtarzają Tatry.
Stoją wodze zgromadzeni,
Czeka dzielny rumak w rzędzie,
Grunt kopie, wędzidło pieni,
Bo czuje, kto go dosiędzie.
- 80 Wtym król przy świętej ofierze,

- Wezwawszy pomocy Bóstwa,
Wychodząc wszród ludu mnóstwa,
Zesłańca Rzymu postrzeże.
Jakby wiedział los ukryty,
85 „Donieś — rzekł — Rzymowi śmieie,
Żeś mnie widział na wojsk czele,
I że Wiedeń nie zdobyty”.
Jak przez dzielną męstwa siłę,
Gdy z zguby somsiada d[źwiga?],
90 Niestety, ani postrzega,
Że Polsce sypie mogiłę.
Na całej do Wiednia drodze,
Któremi się zwrócił szlaki,
Cisną się pod jego znaki
95 Niemiec książęta i wodze.
A gdy Musztafa łakomy
I hardy tłumem swej dzieczy,
Żeby nie stracił zdobyczy,
Wstrzymuje szturmowe gromy
100 Równo z wieścią, co mu głosi
Na odsiecz króla przybycie,
Spojrzy, aż na góry szczycie
Szkarłatny namiot się wznosi.
Czy strwożon, czy zdziwion bardziej,
105 Roztacza hufce zuchwałę.
Spojrzał Sobieski i gardzi
I wodza, i wojsko całe.
Już minęły chwile lata,
Jesienne trwały pomroki,
110 Lecz w dzień ważący los świata
Niebo wyjaśnia obłoki.
Wcześniej na jasnym błękiecie
Zabłysła jutrzeńka błada,
Wtym się ozwie w bębny bicie,
115 Hufiec polski jak grom wpada.
Pod gwałtowną ciosu mocą
Pierwsze zastępy padają,
Tumany piasku powstają,
I ranek się staje nocą.
120 Zieją działa, śmierci groty,
Słychać świst kul, chrzęst pancерzy,
Wtym drugi hufiec uderzy
W pyszne wezyra namioty.
Już po zamachu poznać,

- 125 Czyja ręka odwód wiodła.
Ledwo zdoła dopaść siodła
I tył haniebnie podaje.
Lecz na rozległej przestrzeni
Wszędzie mściwy oręż ściga,
- 130 Dunaj mosty z trupów dźwiga
I bystre nurty krwią pieni.
Ten świadek chwały narodu
I przewagi nad pohańcem
Pierwszym był do Carogrodu
- 135 Klęski i hańby posłańcem.
Tam, gdy dumne dzieci słońca
Rozpacz i zemsta pożyra,
Wielki król, Niemiec obrońca,
Okrzyk wdzięczności odbiera.
- 140 Już stoją bramy otwarte,
Wjeżdża nie na świętym wozie,
W postrachu, jęku i grozie,
Wiodąc łupy z ludów zdarte,
Lecz wpośród wesołych twarzy
- 145 Radość łąą okrzyk przeplata.
Nie więcej że ta łąa waży,
Jak wszystkie triumfy świata?
Co tylko krok stawić zdoła,
Wiek mężny i niedołężny,
- 150 Sypie się w bramy i woła:
„Witaj zbawco Niemiec mężny!”
Wołają wybladłe żony,
Matki, starcy, niemowlęta:
„Bez twojej dzielnej obrony
- 155 Śmierć nas czekała lub pęta!”
Ale król z skromnością twarzy,
Własną chwałą nie nadęty,
Idzie do świętych ołtarzy
I sam zaczyna hymn święty.
- 160 A gdy błagalne ofiary
Pełnią poważne kapłany,
„O obrońco — mówią — wiary,
Na pogrom pogan zesłany,
Twa chwała i tych rycerzy
- 165 Męstwo liczbą nieprzełomne
Łądy i morza obieży
I zdziwi wieki potomne”.
Lecz po zniszczonej obawie

Leopold w szczęściu zuchwały
 170 Chciałby przeczyć jego sławie
 I zatrzeć pamięć zakąły.
 A Sobieski nie przestaje
 Na chlubnej Wiednia obronie,
 Gromi Turków przy Strygonie
 175 I w ojezyste wraca kraje.
 Jak próżno się człowiek sili
 Wiedzieć przeznaczenia zmiany,
 Zbawce Niemiec w owej chwili,
 Czyjeż dziś nosiem kajdany?

SPIESZ SIĘ WIOSNO...

Spiesz się wiosno, na ziemi obnażonej łono,
 Na gaje, łąki szatę rozpuścij zieloną;
 I sprzyjając troskliwym żądom gospodarzy,
 Dostarcz kwiatów na wieńce, darni do ołtarzy.

NĘDZNY MIESZKAŃCZE ZIEMI...¹

Nędzny mieszkańcze ziemi, prochu za tym progiem,
 Pamiętaj na swój koniec i korz się przed Bogiem.
 Nie mijaj bez westchnienia, wspomóż nas modłami,
 A i za tobą westchną, gdy się złączysz z nami.

ODA

Quid leges sine moribus vana proficiunt

Cóż nam te mnóstwo ustaw nãdawa?
 Za co nam te księgi ręczą?
 Bez obyczajów czymże są prawa,
 Jeśli nie przedzą pajęczą?

⁵ Zburzywszy wiary ojców ołtarze,
 Bez cnót i wstydu prawideł,

¹ Tytuł w *rękopisie*: Napis na ementarzu wiejskim p[rzez] Kajetana Koźmiana.
 w. 2 W „*Gazecie Warszawskiej*”, 1856, nr 78, oraz w *monografii K. Wojciechowskiego Kajetan Koźmian. Życie i dzieła, Lwów 1897, s. 162, wers brzmi*: Tu wspomnij na swój koniec i kórz się przed nami.

Małym przestępcom wielcy zbrodniarze
W karach szukacie wędzideł.

Błyska miecz mściwy nad słabym rodem
¹⁰ I krew nędzarza roztacza,
Co zmuszon żony i dzieci głodem,
Wziął halerz z skarbu bogacza.

NA LAFAJETA POLSKIEGO W R. 1831¹.

Czemu Paryża mordy nie splamiły krwawe,
A rzeź domowa naszą zhańbiła Warszawę?
Niech inni skutków śledzą, ja przyczynę znajdę,
Paryż miał Lafajetta — Warszawa Lafajdę.

TAK, GDY SIĘ PYSZNI PODŁOŚĆ...

Tak, gdy się pyszni podłość, gdy się podli pycha,
Z czołem troską zorany enota w męce wzdycha,
Lub tą samą, co zbrodnia skalana ozdobą,
Pije gorycz podejrzeń i płacze nad sobą.

STASZIC DO POETÓW

Doszedł dźwięk waszych pieśni w zacisza grobowe.
Po zgonie, jak za życia, cenię czucia prawe,
Lecz przestańcie wierszami zarzucać Warszawę,
Bo silne macie barki, ale słabą głowę.

DO AUTORA, KTÓREGO AKADEMICY ZA LENISTWO
WYBIĆ CHCIELI²

Chociaż w niełatwej rymowania sztuce
Krasicki ciebie sposobił,
Nie pamiętałeś o jego nauce:
Mądry przedyskutował, ale głupi pobił.

¹ Paszkwił na J. Lelewela. Równie surowo i stronnico oceniał rolę uczonego historyka w pierwszym okresie powstania listopadowego J. U. Niemcewicz, uważając, iż to on właśnie „wypuścił zajadłą tłuszczę klubową na okropne morderstwa i później pochwalał to dzieło, choć może więcej krzywą głową niż sercem poblądził. On wszystkiego złego przyczyną” (*Pamiętniki. Dziennik pobytu zagranicą*, t. 1, Poznań 1876, s. 93). Pierwszy też Niemcewicz przezwiał Lelewela „Lafajdą”, „sławnym lisem”, „wszelkich wstrząśnień podmuchaczem”.

² *Inny tytuł*: Do ..., na którego obraz uczniowie szkół odgrażali się (*sygn.* 2052).

LEGENDA. DRAMA DZIECINNE – SEJM WARSZAWSKI
I BALET WALENRODA

[NiezYTELNE motto w języku łacińskim, rozpoczynające się od słów: „Si mens..”, a zakończone słowami: „... arx alta manens”]

Wszędzie, jak wszród karnawału,
Tańczą, skaczą, aż do szału,
Wszędzie wrzawa, wszędzie goście,
U nas tylko jakby w poście.

- 5 Pan Dyrektor zbyt surowy,
Skoro ujrzy twarz wesołą,
Już brwi strzępi, marszczy czoło,
Groźną burą myje głowy
I czy w domu, czyli w szkole,
10 Czy w adwencie, czy w zapusty
Nie da nawet ziewnąć usty.
Zaraz krzyczy na swawolę,
Zaraz, aż pomyśleć zgroza,
Zaraz różga, zaraz koza.
15 A rodziców nie obchodzi,
Czy my smutni, czy weseli.
A przecież, gdy byli młodzi,
Czyliż także nie szaleli?
Niechajże sobie wybaczą,
20 Wyskaczeni, gdy inni skaczą.
Tak odgrażały młode żaki i panięta,
I niedorosłe od ziemi berbecie,
Co ich, jak to zwyczaj w lecie,
Sprowadzili rodzice ze szkoły na święta.
25 Podśluchał ich wychudły Bakałarz tej włości,
Wisus i łotr wierutny, bo swojemi rady
Od dawna burzył na panów gromady
I stąd już w podejrzeniu był u Jegomości.
Umiał trochę gryzmolić, a i to koszlawo,
30 Ale że stare druki czytał z jakąś wprawą

w. 1–5 *Wiersz jest ostrym pamfletem na powstanie listopadowe oraz jego duchowych przywódców, inspiratorów i uczestników. Wstęp to wyraźna aluzja do sytuacji politycznej i nastrojów przedpowstaniowych w Królestwie Kongresowym. Stąd też można przypuszczać, iż pod postacią Pana Dyrektora kryje się w. książę Konstanty lub gen. Józef Zajaczek – namiestnik cesarza w Królestwie.*

w. 25 *wychudły Bakałarz – jak wynika z jego dalszej charakterystyki, a także bardzo podobnych opisów spotykanych w prozie politycznej i wierszach Koźmiana – Joachēm Leleweł.*

- I z nich dubami puste głowy zwodził,
 Mędrca, za mędrca u dzieci uchodził.
 Raz rzekł chłopakom: „Brawo dzieci, brawo!
 Kiedy się inni bawią i wy macie prawo.
 35 Teraz lub nigdy! Czas jest przerwać ciszę,
 Zaczniście, a starzy się przy was rozkołyszą.
 Lecz jak wszystkich zabawić mieszkańców,
 Nie dość balu, nie dość tańców.
 Macie śmiałość i naukę,
 40 Wyprawujcie im taką sztukę,
 Która by u somsiadów zyskała poklaski,
 Zagrajcie im sejm warszawski.
 Ale nie taki, na jakim przed laty
 Ojcowie wasi, jak stare Sarmaty,
 45 Śmiałym z królami rozprawiali tonem,
 A potem bili czołem przed ich tronem.
 Wystawcie sejm bez króla, jaki wśród dzieł huku
 Zagrano Karolowi na paryskim bruku
 Lub jaki za przewodztwem Potersa Belgowie
 50 Zagrali Nassauwskiej głowie.
 Jeżeli chcecie, młodzi towarzysze,
 Ja wam drama ułożę i rolę rozpiszę.
 Niechaj to będzie tragicznie, komicznie,
 Byleby patriotycznie.
 55 A gdy się każdy swojej gry podejmie,
 Będę suflerem na sejmie.
 Ale koniec zabaw nie tu,
 Nic po sztuce bez baletu.
 Balet damy z „Walenroda”.
 60 Wrzasły chłopcy: „Zgoda, zgoda!”

w. 48 Zagrano Karolowi na paryskim bruku — *aluzja do rewolucji lipcowej we Francji, w której rezultacie Karol X (1757–1836) z dynastii Burbonów, brat Ludwika XVI i Ludwika XVIII, został zmuszony do abdykacji.*

w. 49 za przewodztwem Potersa — *Louis de Potter (1786–1859), historyk, polityk i publicysta belgijski, znany ze swych antyklerykalnych i liberalnych poglądów. Był jednym z głównych inspiatorów i przywódców rewolucji belgijskiej w r. 1830. Członek Rządu Tymczasowego. Wycofał się z życia publicznego, gdy Rząd Tymczasowy złożył swą władzę w ręce Kongresu Narodowego (10 XI 1830).*

w. 50 Zagrali Nassauwskiej głowie — *idzie o Wilhelma I (1772–1843), pierwszego króla Niderlandów (Królestwa Zjednoczonych Niderlandów), syna Wilhelma V Orańskiego z rodu Nassau, który w rezultacie rewolucji belgijskiej zmuszony był do abdykacji. 24 XI 1830 na wniosek Aleksandra Rodenbacha Kongres Narodowy przegłosował 161 głosami przeciw 28 uchwałę o pozbawieniu raz na zawsze dynastii Nassau prawa do korony belgijskiej. Opinia publiczna w Belgii i Europie przypisywała to zwycięstwo narodu belgijskiego osobistym zasługom Pottera.*

Rozbiegłszy się pędem wiatru
 Szukać dzieci do teatru.
 Przybyli im ochotnicy
 Z własnej włości, z zagranicy,
 65 Z sług i całej dworskiej zgrai,
 Dzieci stangretów, kucharzów, lokai,
 A nawet kilku bachorów
 Wmieszają się na aktorów.
 Zaraz rozbierają rolę,
 70 Bakalarz każdego uczy,
 Lecz teatr ma być w stodole,
 A tu nie ma od niej kluczy.
 Więc gumienny, otwórz wrota,
 75 Dzisiaj nas wzięła ochota
 Teatr na gumnie wystawić
 I wszystkich sztuką zabawić.
 Ale sługa doświadczony
 Rzekł im, ruszywszy ramiony:
 80 „Panicze, po waszych mowach
 Widzę, że jeszcze pstro w głowach.
 Jak się Jegomość dowie o pustocie,
 To różga będzie w robocie”.
 „Patrzaj na starego śmiałka,
 85 Jeszcze nam daje przestrogi,

w. 74—77 *Fragment od słów: Więc gumienny otwórz wrota, do wersu: I wszystkich sztuką zabawić został w pierwszej, brulionowej wersji przekreślony jedną linią pionową. Nie ma go też w czystopisie. W tekście przeznaczonym do publikacji został jednak przywrócony, ponieważ bez niego wersy: Ale sługa doświadczony // Rzekł im, ruszywszy ramiony nie mają żadnego punktu odniesienia w wierszu.*

w. 78—79 *Inne wersje:*

A gumienny, stary sługa,
 Choć prostak i od pługa,
 Ale wierny, doświadczony,
 Rzekł im, ruszywszy ramiony.

A gumienny doświadczony,
 Rzekł im, ruszywszy ramiony.

w. 84—95 *W wersji brulionowej fragment od słów: Patrzaj na starego śmiałka do wersu: Przez panią Michałową ja wszystko wyrobię został przekreślony jedną linią poziomą, a z boku, z prawej strony dopisano tą samą ręką inną wersję:*

Lecz kto płocze wartogłowy
 Do zdrowych myśli napędzi?
 Ozwij się rozsądnymi słowy,
 Krzyczą, że stary gawędzi.
 Tu zaś z zgrozą głoszą wieści,
 Że bezbożne szkolne żaki
 W szal i zapal wpadły taki,

- Te stare zawałidrog
 Niewarte chleba kawalka.
 Skoro dojdziemy do tej wioski rządu,
 Wszystkich każemy powiesić bez sądu
 90 I komu tylko lat czterdzieści minie,
 Niechaj bez litości ginie”.
- Wtem Władys, chłopak hoży i przyjemny,
 Przez co miał wielką wziętość w garderobie,
 Rzekł: „Porzućcie spór daremny,
 95 Przez panią Michałową ja wszystko wyrobię”.
- Powiem, kto była pani Michałowa.
 Dama wielce szanowna, dama respektowa,
 Niby to skromna, pobożna i tkliwa,
 A z głowy wariatka i z serca złośliwa.
 100 Dumna jak wszystkie szlachcianki,
 Gdy która tytuł przywłaszczy hrabianki.
 Ojciec był prostym szlachcicem od pługa,
 Trzymał się klamki dworskiej jako wierny sługa,
 A że jednemu panu dobrze marszałkował,
 105 Zebrał znaczny majątek i dzieci wychował.
 Stąd córeczki i synowie
 Już nabyli fumu w głowie.
 Nasza była w sekrecie do sztuki w stodole,
 Dla braciszków najgodniejsze przeznaczyła role.
 110 Szczególniej Władysia kochając szalenie,
 Chciała go królem, wodzem, chociażby na scenie,
 I właśnie mu kleiła z papieru koronę,
 Gdy ten stanął przed nią w pędzie
 I obcierając czoło zapocone,
 115 Doniósł, że sztuki nie będzie.
 Na to pani Michałowa,
 Nie wyrzekłszy ani słowa,
 Lecz z gniewu jak chusta zbladła,

Ze kto przeszedł lat czterdzieści,
 Bez pamięci na rodzice,
 Wołają: „Na szubienice!”
 Przecież Władys, chłopak hoży,
 Co miał wziętość w garderobie,
 Rzekł: „Wszystko się to ułoży,
 Ja wam zaraz klucz wyrobię”.
 I niechając próznej mowy,
 Biegł do pani Michałowej.

w. 92 *Nie wiadomo, która z postaci historycznych kryje się pod postacią Władysia.*

w. 96 *Nie wiadomo, kogo miał Koźmian na myśli wprowadzając postać pani Michałowej.*

- Jakby jaka jędza wściekła
 120 Do Jejmości z gniewem wpadła,
 Lecz jej na to Jejmość rzekła:
 „Moja pani Michałowa,
 Jaka też u ciebie głowa,
 Chcesz dla dziecinnej uciechy
 125 Chodzić z ogniem koło strzechy?
 Wolę ja słuchać ich płaczów,
 Niż z nich widzieć podpalaczów”.
 Na to chytra dworka powie:
 „Stanie się, jak pani każe,
 130 Lecz tam przecię staną strażę.
 A przytem pani synowie
 Czyliż takie wariaty,
 By palili domy, chaty?
 Ja przynajmniej nie wierzę, bo byłam na probie.
 135 Pani nie wystawi sobie,
 Jakie z chłopaków wyborne aktory.
 Każdy na scenie godzien byłby palmy,
 Wszak to w sztuce same Talmy,
 W balecie same Dupiory.
 140 Na przykład Władysław pani to postać hetmana,
 Jeśli nie Zamojskiego, Sobieskiego Jana.
 Antoś jakby zrodzony chłopak do senatu,
 Ślicznie mu było w todze ze szkarłatu,
 A kiedy ubiór przyodział gwardzisty,
 145 Lafajeta czysty.
 Jaś — czysty Napoleon w minie i wejrzeniu,
 Nawet tak małe szlify przypiął na ramieniu,
 Nawet tak ręce zakłada za boki,
 Tylko tamten był niski, a Jaś zbyt wysoki”
 150 Jaka kobietę zdoła wstrzymać siłą,
 Gdy się w niej ciekawość wznieci,
 Która matka nie marzyła
 Cudów świata z własnych dzieci?

w. 138 same Talmy — *François Joseph Talma* (1763—1826), najslawniejszy aktor tragiczny Francji okresu rewolucji i cesarstwa. Od 1787 r. występował w *Comédie Française*. Reformator wymowy scenicznej i kostiumu teatralnego. Słynny z kreacji aktorskich w dramatach *Chéniera*, *Szekspira*, *Corneille'a*, *Racine'a* i *Voltera*. Współzałożyciel *Théâtre de la République*, istniejącego w l. 1791—1799.

w. 139 same Dupiory — *Louis Dupré* (1697—1774), słynny tancerz francuski, zwany „bogiem tańca” (*Dieu de la danse*) oraz „Wielkim”. Jego wpływ sięgał daleko poza scenę. Był nauczycielem gracji w gestach, chodzie, dygach, ukłonach itd.

Nasza też Jejmość, co z początku
 155 Tyle okazała zdrowego rozsądku,
 Próżną ciekawością zdjęta,
 Jak też na scenie grać będą panięta,
 Szalonym żakom ze szkoły
 Kazała oddać klucze od stodoły.

— Piotrowice

DZWON ZYGMUNTOWSKI W KRAKOWIE

Nie same tylko grzmiący huk roznoszą wały.
 Na siedemdziesiąt wieżach spiże się zachwiały
 I jak organ powietrzny brzmią rzewnością tonów.
 Lecz jeszcze na Wawelu milczy olbrzym dzwonów,
 5 Zwiastun świętych obrzędów i sławy, i wiary.
 Lał go i swym imieniem ochrzcił Zygmunt Stary,
 Aby wielki wiek głosił, który w Polsce wskrzesił.
 Między niebem i ziemią w powietrzu zawiesił.
 - Choć się nad nim sto barków nagina kolejną —
 10 Tej kruszcowej jaskini ledwie sercem chwieją.
 W końcu się zakołysał, jęknął: — głos ponury
 Wlewa się w drżącą ziemię, powietrze i chmury,
 Wlewa się w różnoliczny zgiełk dźwięków żałobnych,
 Jak stary ojciec płacząc, wpośród dzieci drobnych.

Młodemu i znakomitych nadziei wieszczowi
 C. K. Norwidowi — na pamiątkę bytności Jego
 w Piotrowicach — od starego Rymoklety — KK.

ANAKREONTYK DO ST. MAŁACHOWSKIEGO

Chlubo polskiego Senatu,
 Wodzu mężnych wojowników,
 Chciałem rymem podać światu
 Sprawy twoje i twych czynów.

6 Bo choć o Czarnieckim piszę,
 Gdy do rymów wiązę zgłoski,
 Między jego towarzysze
 Ciśnie mi się Małachowski.

Płakał hetman na niedolę,
10 Gdy wspomniał na Żółte Wody,
Bo mu tam poległ syn młody,
Czarniecki poszedł w niewolę.

Tak szumnie zacząłem nucić
Polskich Termopil wąwozy,
15 Boje, szance i obozy,
Gdy musiałem pióro rzucić.

Bo wpadł do mnie chłopczyk mały,
Miał skrzydelka, sajdak, strzały,
Złotą lirę, złoty łuczek,
20 A tak piękny jak twój wnuczek.

Jam go pierwszy raz obaczył,
Gdy w dzień Babuni imienia,
Łzą wymowną wytłumaczył
Drobnej rodziny życzenia.

25 Więc chłopięciam zaraz spytał,
Jaki go przywiódł przypadek?
Czy sam w te strony zawitał,
Czy go do mnie przysłał dziadek?

On rzeknie: nie chciej w błędzie zostać,
30 Ten, co Babci cnoty głosił,
Miał moje szaty i postać,
Bo mu je dziadek uprosił.

A ten dziadek u mej matki
Wszystko wyjedna pokłonem.
35 Rzadkie to na świecie dziadki,
Co jej służą, acz pod szronem.

Mnie rodzi Cypru królowa,
Co świat ulega jej sile,
Tak piękna, dobra nie tyle,
40 Co tego dziadka synowa.

Czasem do Końskich uciekam
I zakradłszy się pod drzewem,
Z natężonym łukiem czekam
Na gości od Białaczewa.

45 Trzy mój sajdak strzały chowa,
Każda lotna, każda świeża,
Mam z Warszawy, mam z Krakowa,
Lecz najostrzejsza z Paryża.

Mam i czwartą, dobrze kutą,
50 Nie goją się po niej blizny,
Bo do niej wcisnął trucizny
Indianin pod Kalkutą.

Nie zatrzyma jej pilica,
Przetnie zbroję stalą ostrą,
55 A rymarz późnego lica
Kłęknie przed nadobną siostrą.

Za doznaną od siostr wzgardę
Muszę się zemścić na bracie,
Serce jego nie tak twarde,
60 Jak może wszyscy mniemacie.

Powiedz, jak mam radzić sobie,
Gdzie wprzód rzucić grot i który?
Rzekłem: jużci po żalobie,
Ale kolejną i z góry.

65 Odrzekł: słuchaj, z czym przychodzę,
Weź tę lirę i trać dłonią,
Przestań śpiewać wojny, wodze,
Bo w Końskich na nie łzy ronią.

Nie sam tylko masz zagrzewać
70 Twego przyjaciela czyny,
Śpiewaj mu raczej wawrzyny,
Jakie tkliwy Tybull śpiewał.

Godzien od ciebie pomnika,
Kto ich tyle zebrał z chlubą.
75 Wtem podał mi księgę grubą,
W kształcie Lindego słownika.

Ledwiem okiem książkę ściągnął,
Rzekłem: gdyś wzlatał nad ziemię,
Powiedz chłopcze, jakieś dzwignął
80 To nad ludzkie siły brzemię?

Bogom — rzecze — nie przeszkodzi
 Żaden ciężar i zapora,
 Raczej dziwić ci się godzi
 Takiej pracy autora.

⁸⁵ Tyś tę księgę po kryjomu
 Pewnie wykradł matce z domu
 I chcesz — rzekłem — ją zostawić,
 Byle się śmiać i zabawić.

Ale chłopczyna uparty
⁹⁰ Krzyknie, przewracając karty:
 Wywinać się nie spodziewaj,
 Wybierz jedną i zaśpiewaj.

Jak tu z dzieckiem wchodzić w kłótnię?
 Biorę więc i trącam w lutnię,
⁹⁵ Trącam palcem, potem dwiema,
 Lecz głos gaśnie, struna niema.

Spostrzegła Cypryda z trwogą,
 Czemu by jej mój śpiew zagroził,
 I zesłała zimę srogą,
¹⁰⁰ A wiatr moje usta zmroził.

A więc chłopiec księgę sprząta
 I głaszcząc po siwej głowie,
 Rzecze: z ciebie i bogowie
 Nie zrobią Anakreonta.

KUPIDO ODKRYTY

Synek Wenery, nie chcąc być z matką,
 Chłopiec na sztuczki przebiegły,
 Chociaż jej oczy dobrze go strzegły,
 Potrafił wymknąć się gładko.

⁵ Zaraz się hałas w Olimpie wszczyna,
 Wenera czyni zabiegi,
 Sama się pyta, rozsyła szpiegi,
 Cała w rozpacz o syna.

Przyszło jej na myśl, że ten niecnota,
¹⁰ Niestaly, zdracliwy, prędko,
 Pobudką skrytej jakowej chętki,
 Pewnie na ziemi się trzpiota.

Już raz był hultaj sztukę wyplatał,
 Kiedy przez cichą usilność,
¹⁵ Potrafił matki pilność oszukać
 I sam się z Psyche wyswatał.

Ale przychodzą szpiegi z wywiadów,
 Wenus się pyta o dziecię,
 Lecz tak niestatek schował się skrycie,
²⁰ Że ani przejąć gdzie śladów.

Jeszcze swą Wenus pociesza dołę
 I prośbą Zeusa trudzi.
 Ojeze — rzekła — bogów i ludzi,
 Wróc mi stracone pacholę.

²⁵ Lecz ten Pan, który Olimpem władał,
 Nie znalazł winę tak srogą,
 Wiedząc, co dziewcząt ponęty mogą,
 Boć sam się dla nich wykradał.

Tak o lubego w rozpaczy zbiega,
³⁰ Kiedy co czynić ma, nie wie,
 To raz łyż leje, to znowu w gniewie
 Zemstę rywalce przysięga.

Chcąc tą pocieszyć w troskach niebogę,
 Szukałem jego schronienia.
³⁵ Może się zdziwisz, że twe westchnienia
 Już mnie zawiodły na drogę.

Ale ostrzegam, nie bądź troskliwa,
 I chociaż płochy ten śmiałek
 Porwał się w gniewie na mnie do strzałek,
⁴⁰ Nie wydam, kędy przebywa.

TŁOMACZENIE. LE COMMENCEMENT DU 2 CHANT
 DES GEORGIQUES FRANÇAISES PAR MR. L'ABBÉ DE LILLE

Szczęśliwy, kto wszród bogów domowych zaciszy,
 Uszedł rozterk krajowych, wrzawy ich nie słyszy

- I w spokojnym zakącie, na wszelkie obroty,
Szczepi w swym sadzie drzewka, a w swym sercu cnoty.
- ⁵ On jak, gdy triumwiry wposród krwi i dymu
Walczą jeszcze o szczątki strwożonego Rzymu,
Wirgil do żadnej z krwawej nie przystając strony,
O swojej Amarylli czule nucił tony.
Nikt nie śmiał zmieszać pokój tak lubej ustroni,
- ¹⁰ Ni się go spyta, za kim ujął się do broni.
I kiedy Rzym własnymi znękany szkarady,
Pod spokojniejszym rządem zagoił ich szlady,
Gdy chcąc wojną wydarte odzyskać zagony,
Poszedł pod władzę świata uczynić pokłony,
- ¹⁵ Ten zaraz głośnie dworu porzuciwszy progi,
Wraca się między leśne ulubione bogi
I gdzie w jeziorze miesza łabędź wody czyste,
Osiadł lubej Mantui murawy ojczyście.
Tam spokojny wśród cienia drzew, wśród swojej trzody,
- ²⁰ Dobierał na swej fletni czułych tonów zgody
I chęć bogactw rolniczych ożywiając w Rzymie,
Pierwsze roli prawidła w słodkim podał rymie.
Nie wziąłem, jak on, ziemi mych przodków udziałem,
A to, com wziął, na wolą losów oddałem.
- ²⁵ Lecz, jak on, na domowe zbyt tkliwy hałasy,
Z tłumu miasta uciekam między dzikie lasy,
A przestając [.....?] wiejskiemi szyki,
Ogłaszam nim naukę pomiędzy rolniki.
O wy, co na mą cichą spokojność bez względu,
- ³⁰ Chcecie przenieść poetę do rządzących rządu,
Odwróćcie od mej muzy natrętne wejrzzenia,
Dozwólcie wśród cichego mieszkać jej schronienia.
August dla Wirgila był dobroci wzorem,
Jam szedł poety, wy Augusta torem,
- ³⁵ Niechaj ja z moją lutnią, ubogi, nieznany,
Nie znam, co dola świętna, nie znam, co kajdany.

DO PANI ŁANIEWSKIEJ

Niech na wiązanie sąsiadki
Rosną jej córki nadobne,
Niech będą do niej podobne,
Szczęściem ojca, chlubą matki.

⁵ Niechaj jej zacni rodzice
 Używają szczęsnej chwili,
 Bo oni nią ozdobili
 Nasze tęskne okolice.

Kiedys, kiedys naród zbrojny,
¹⁰ Po wawrzynach z krwawej wojny,
 By dla wodza cześć okazał,
 Tyrteuszem być mi kazał.

Już te brzmiaće pękły strony,
 Inne czasy, inne tony,
¹⁵ Niechże zabrzmie jedna cała,
 Co dla przyjaźni została.

Wiersz ten, napisany w 79 roku życia, miał tytuł: Na imieniny grzecznej i miłej sąsiadki.

STARY RYMOKLETA DO P[ANI] JÓZEFY DŁUSKIEJ

Przez szpiegów, bo są i w niebie,
 Powiem, czegom się dowiedział,
 Że rozgniewany na ciebie,
 Święty Józef to powiedział:

⁵ „Na tom że dla niej uprosił
 U tego, któregom nosił,
 Skromną postać, powab liców,
 Cnoty babki i rodziców,

By mi się śmiała przeciwieć
¹⁰ I dotąd odmową srogą
 Zaprzysięgła, że nikogo
 Nie chce niemi uszczęśliwić”.

Rzekłem tym wyrzutem tknięty:
 „Ojce, dozwól rok poprawy”.
¹⁵ „Nie rok — odpowiedział święty —
 Lecz do powrotu z Warszawy.

Jużem sobie tak ułożył,
 Bo chcę, żebyś i ty dożył,
 Kiedy przy ołtarzu stanie,
²⁰ Drogiej babce na wiązanie”.

KOLATOR DO SWEGO PROBOSZCZA

W pewnym miasteczku, nie powiem nazwiska —
 Żył pleban — jego chcę opisać cnoty. —
 Każdy je pozna, co go widział z bliska,
 Ewangelicznej ma postać prostoty.

5 Nauki wiele — skromnością pokryte,
 Obcym wybacza — dla siebie surowy,
 Słodycz z powagą na twarzy wyryte,
 W postępkach swoich jest Fenelon nowy.

Kościół od ośmiu wieków już słynący,
 10 Wewnątrz ozdobił — dach kazał poprawić,
 Słowa Bożego wzorowo uczący —
 Nie zna, że będzie potomność go sławić.

Dom swoim kosztem wystawił ozdobny,
 Gościnność każdy znajduje podróży,
 15 Drugiego trudno, by mu był podobny —
 Ze sławy swojej przecież nie jest próżny.

W wydatkach sobie do zbytku pomierny,
 Dla drugich tylko jest całkiem oddany.
 W każdym rodzaju bywa miłosierny,
 20 A w wiosce pod nim szczęśliwy poddany.

Chorych nawiedza, ubogich okrywa,
 Małżeństwa godzi, występnych nawraca,
 Wszędzie go ujrzysz, gdzie go litość wzywa.
 Taka jest czynów jego dzienna praca.

25 Warto uprawę widzieć jego roli,
 Bo w gospodarstwie jest dla drugich wzorem,
 A gdy rozerwać czas mu się pozwoli,
 Idzie do dworu grać w wiska wieczorem.

I tej zabawy jeżeli używa,
 30 Nie tak dla siebie, jak dla kolatora,
 Bo wie, że chętnie zimą w karty grywa
 I że ta tylko do grania jest pora.

Żyj w późne lata, szanowny Plebanie,
 Kościół i ludzie na tem by zyskali,
 35 Modlić się będą za tobą włościanie,
 Bo pod twem sterem lepszemi się stali.

DO JULIUSZA STADNICKIEGO

Niech się kielich nie wysusza,
Bo to święto Juliusza.
Gospodarzu, wznies nam zdrowie,
Każdy sąsiad ci odpowie.

⁵ Kto za swój kraj odniósł rany,
Dzisiaj na wsi u lemiesza
Pooraną pierś pociesza.
Cóż dziwnego, że kochany?

Kto pod smutkiem nie upada,
¹⁰ Choć żal ciśnie łzę z źrenicy,
Przez wzór ojca i sąsiada,
Jest zaszczytem okolicy.

Kto uprzejmość wziął w podziale,
Serce zacne, stałą duszę,
¹⁵ Wykrzykną mu przyjaciele —
Niech się rodzą Juliusze!

Panie Pawle ze Żmigrodu,
Uczcij chlubę twego rodu,
Niech Stadniccy widzą młodzi,
²⁰ Z kogo się im chlubić godzi.

Tytuł: Do Jul[iusza] Stadnickiego *dopisany jest inną ręką i chyba ołówkiem. Tytuł pierwotny brzmi: Na niedzielę, a w innej wersji (rkps 2056): Na święto Juliusza. Jeszcze inny odpis (autograf) nie ma w ogóle tytułu i ze względu na liczbę naniesionych poprawek sprawia wrażenie, że jest wersją najwcześniejszą.*

w. 10 *Rkps 2056, k. 75*: Choć mu splywa łza z źrenicy.

w. 14 *Rkps 2056, k. 75*: Serce tkliwe, stałą duszę. *Rkps 2056, k. 86*: Zacne serce, stałą duszę.

w. 16—20 *Rkps 2056, k. 75*:

Panie Pawle, ty z Żmigrodu,
Uczcij chlubę twego rodu!
Niech się dowie Lwów, Warszawa,
Gdzie mieszka Stadnickich sława.

Rkps 2056, k. 86:

Panie Pawle, tyś z Żmigrodu,
Uczcij zaszczyt twego rodu,
Niech Stadniccy wiedzą młodzi,
Z kogo się im chlubić godzi.

Nie ma pniań w naszym gronie,
Co czarują wdzięków władzą,
Serce prawe, wierne dłonie
Pełny kielich ci podadzą.

²⁵ Kielich lubią młodzi, starzy,
Kielich budzi czucia w łonie,
Lecz gdzie śnieg pobielił skronie,
Przyjaźń grzeje, miłość parzy.

³⁰ Zaczny pasterz się nie zgorszy,
Że obejdzie kielich sporszy,
Owszem, na święta uczczenie
Da od postu rozgrzeszenie.

Ja sam, niedołężny, stary,
Nie uchylę ust od czary

³⁵ I wykrzyknę, nim wypiję:
Niech sto lat Juliusz żyje!

DO PAWŁA STADNICKIEGO

Tryptolema wielki znawca,
Zajrzał i uciekł z Radawca,
Bo tam i łąki, i pola
Nie dają zbiorów Podola.

w. 21–24 *Rkps* 2056, k. 75 – *pierwotnie*:

Nie ma w naszym wiejskim gronie
Białej rączki, pięknej twarzy,
Jeśli serce nie drgnie w tonie,
Pełny kielich je rozżarzy.

Po skreśleniach:

Nie ma pniań w wiejskim gronie
Z czarującą wdzięków władzą,
Prawe serca, wierne dłonie
Pełny kielich ci podadzą.

w. 25–29 *Rkps* 2056, k. 75:

Kielich lubią młodzi, starzy,
Bo on czucia budzi w łonie,
Gdzie włos śnieżny bieli skronie,
Przyjaźń grzeje, miłość parzy.

w. 35 *Rkps* 2056, k. 75: I wykrzyknę, gdy wypiję.

5 Chociaż się zielenią siewy,
Stoją sterty w długim szyku
I rosna, jak w wisku lewy
Przy Osmolińskim stoliku.

Lecz bez Lukullusa stołu,
10 Wdzięków pięknej Izabeli,
Trudno się nudzić pospołu
Z Juliuszem do niedzieli.

Jakoż wyrwać się z nimf grona,
Rzucić wiska bohaterzy,
15 Trzeba umysłu Katona
Albo przestachu cholery.

Tej to winniśmy przyczynie
Zwiedziny naszych okolic,
Lecz gdy cholera przemienie,
20 Drapnie przed zimą z Osmolic.

Do stolika zielonego
Ja was zaprosić pospieszę,
Choć podobno nie my jego,
Lecz on nas przy końcu czesze.

25 Cóż pan Paweł na to powie?
Dziadu, dziadu, co ci w głowie?
Lepsze moje w wiska lewy
Niż twe wiersze, niż twe śpiewy.

TOAST NA IMIENINY PANA PAWŁA STADNICKIEGO

Pijcie, cieszcie się dziś zdrowi,
Życząc zacnemu Pawłowi,
Ja już z wami nie usiedę,
Tylko ślinkę łykać będę.

Chociaż wiek i starość gnębi,
Serca mego nie wyiębi
I przyjaciół mego rodu
Kocham obu ze Żmigrodu.

A więc powiem, czego życzę:
 10 Niech te lata, co ja liczę,
 Przeciągnie wposzród swobody
 Wiekiem stary, sercem młody.

Niechaj go wiek nie uciska,
 Niech mu karta służy w wiska,
 15 Jarmoliniec nawiedzenie
 Niech mu napełni kieszenie.

Niech w młodych piękności gronie
 Czuje ich głaszczące dłonie,
 Niech mu mówią, wieńcząc w kwiaty,
 20 Bogdaj rycerz starej daty.

POSYŁAM WIERSZE,
 KTÓRE DZIECI POWIEDZĄ NA PRZYWITANIE MORAWSKIEGO

Staś

I ciebie mi powitać pozwoliły nieba,
 Szczęśliwy oblubieńcze i Marsa, i Feba,
 Co kiedy w dźwięczną lutnię natchniesz czucia twoje,
 Piękność wzdycha i rycerz porywa za zbroję.
 5 Nie znałem ciebie, a już pokochałem czule,
 Pozwól, niech się do serca twojego przytulę.
 Niech stąd wróżbę poweźmie i Tatko, i Dziadzio,
 Że czym ty jesteś dla nich, dla mnie będzie Tadzio.

Marysia

Nie mam wdzięków Maryni, choć jej imię noszę.
 Mam jej serce dla ciebie, gdy o twoje proszę.
 Poznaj krew ojca, dziada, która we mnie płynie,
 I choć raz tak uściśnij, jak twoją Marynię.

DO ALEKSANDRA, SYNOWCA, NA IMIENINY PO OŻENIENIU

Niechaj na zamku w Bystrzycy,
 Za osiem od dziś miesięcy
 Przy radości okolicy
 Usłyszem krzyk niemowlęcy.

- ⁵ Niech chłopak rześki, nadobny,
Będzie do ojca podobny.
Niech ma twarzy jego rysy,
A choćby był jak on łysy,
Gdy będzie jak on poczciwy,
¹⁰ Każdy mu będzie życzliwy.
Dziś jest życzeniem somsiadów, rodziny,
Co rok stawiać się na chrzciny.

DO HENRYKA, SYNOWCA, PO POLOWANIU

- Panie Henryku,
Masz sarn bez liku,
A twoi strzelce,
Choć po butelce
⁵ Na takie mrozy
Biją ci kozy.
Cóż, gdy twój szwagier,
Ów Meleagier,
Na dzików kłęski
¹⁰ Sławny Załęski,
Wpuści w twe bory
Ogarów sfory?
Zaraz dzik srogi
Padnie pod nogi.
¹⁵ A z naszej kniei
Ani nadziei.
Braciszek łysy,
Na sarny, lisy,
Nawet na kota
²⁰ Wielka lichota.-
Gdy wejdzie w knieje,
Przez dzień kuleje.
W łóżko się kwapi,
Przy Linci [?] chrapi.
²⁵ Gdy ją sen złudził,
By jej nie budził,
Cicho jak może
Porzuca łoże.
Spiesz z pokoju
³⁰ Do krów wydoju,
Każdą ma spasałą
I robi masło.

A stryj zgrzybiały,
 Choć ząb spróchniały,
³⁵ Lubiąc zwierzynkę,
 Połyka ślinkę.

DO SEWERYNA KOŹMIANA W DZIEŃ JEGO ŚWIĘTA.
 8 STYCZNIA 1855

Mój kochany Sewerynie,
 Niech od dnia twego imienia
 Złoty strumień z roli płynie
 I pszenicę w złoto zmienia.
⁵ Niech Amelia będzie zdrowa,
 Niech się Janek krzepko chowa.
 Nosi imię obu dziadów,
 Niechaj nie zbacza z ich śladów.
 Niech na Wierzchowiskiej grzędzie
¹⁰ Utrzyma swej matki wiano,
 A szczęśliwszym stokiół będzie
 Niżli księżę Satriano.

w 84 r. życia życzliwy stryj KK

DO STASIA W DZIEŃ JEGO URODZIN

Styrałem szczęście wśród wrzawy i huku,
 Próżną się wiarą uwodził.
 Wróciła do mnie, mój najdroższy wnuku,
 W ten dzień, w któryś się urodził.

Będę dziś pieniem uroczystym głosił
 Najdroższe serca rozkosze,
 Bom na tym ręku ojca twego nosił,
 Na którym ciebie noszę.

Kiedy z mych oczu lzy radości płyną
 I serce przy twoim bije,
 Uśmiechem dajesz znać, luba dziecino,
 Że wiesz, przez kogo żyjesz.

Szron siwy, zmarszczki nieprzychylnie licom
 Drobnej twej rączki nie ranią,
 15 Wróżę więc, dziecię, że będziesz rodzicom
 Nie samą podobny twarzą.

Jakiż to patron tak przeważny w niebie
 Przyjął w opiekę mą strzechę,
 Z grona aniołów zesał do niej ciebie
 20 Na mej starości pociechę?

Każ, ojcze, znosić, na jakie stać dary,
 Niech je odbiera dziecina,
 Dla Stanisława na ołtarz ofiary,
 Dla Stasia kielichy wina.

25 Kto mi wielkiego puchara wyszuka,
 Będzie na uczie przewodził,
 Obyś, mój Stasiu, dzień twojego wnuka
 Podobnie jak ja obchodził.

STAŚ NA IMIENINY BABUNI. DNIA 29 CZERW[CA] 1836

Gdy jeszcze słowy nie władam,
 Babciu, ten dar mały składam.
 Bo mnie anioł uczył w niebie,
 Czem na ziemi wiązać ciebie.

5 Weż — rzekł — książkę, drobne dziecię,
 Są w niej losy tej istoty,
 Co postacią i przymioty
 Mnie wyobraża na świecie.

Ja sam piórem wziętym z raj
 10 Nakreślę szczęsne z jej godzin;
 I zapisał dzień urodzin,
 Ale w marcu, a nie w maju.

Ja w płacz na to. — On z uśmiechem
 Rzekł: — ta zazdrość nie jest grzechem,
 15 Niech ją w tobie wiek podwaja,
 I dopisał: siódmy maja.

Tytuł w innej wersji (rkps 2053): Staś do Babuni w dzień Jej święta.

w. 5 *Nad wyrazem*: książkę *nie przekreślonym, naniiesiono poprawkę*: kartki.

w. 7 *W rkps. 2053*: Co przez postać i przymioty.

Na tych kartkach, Babciu droga,
 Wpiszmy pociech kolej trwałą,
 Staś złoży rączki do Boga,
²⁰ By wkrótce kartek nie stało.

BABCIU LUBA, BABCIU DROGA...

Babciu luba, babciu droga,
 Twoje wnuki proszą Boga,
 Niech ci do stu lat przyczyni
 Dla szczęścia Stasia, Maryni.

⁵ Tyś nam ojca wychowała,
 Tyś dla nas matkę wybrała,
 By nagrodzić trudy twoje,
 Bóg ci zesłał nas oboje.

Jakże spełnić to zdołamy?
¹⁰ Oto śladem ojca, mamy,
 Kochając cię całą siłą,
 A kochać cię jakże miło.

Staś mi wszystkie zabrał słowa,
 Ale czuciów nie zabierze,
¹⁵ Miłość, którą tobie chowa,
 I Marynia czuje szczerze.

W dzień więc sercu memu drogi
 Ucałuję twoje nogi,
 A ty zgadniesz miłość moję
²⁰ I uściśniesz nas oboje.

w. 18 *W rkps 2053*: Wpisuj pociech kolej trwałą.

w. 20 *Pierwotnie po zwrotce czwartej znajdowały się następujące dwie strofy*:

Wy dalej, ręce kochane —
 Piszcie pociech kolej długą,
 A ja skoro z pieluch wstanę,
 Przyniosę wam książkę drugą.

Bo choć słabe mam poznanie,
 Wróżyć mogę mej Babuni,
 Że, miarkując po Ciotuni,
 W tej wkrótce kart nie stanie.

Strofy te zostały przekreślone jedną pionową kreską, a z boku autor dopisał strofę zaczynającą się od słów: Na tych kartkach, Babciu droga.

BABCE MOJEJ WINNAM WIELE...

Babce mojej winnam wiele,
Lecz ty udział masz w jej dziele,
Boś twem sercem to zastąpił,
W czym jej chęciom los uskaąpił.

- ⁵ Wam obojgu winnam zdrowie,
Więc i wdzięczność przepołożię.
Choćby Wisłok przestał płynąć,
Nie dam w sercu jej zaginać.

- Dziś twe wuju urodziny.
¹⁰ Mniej powiem, niżeli czuję:
Niech się rodzą takie syny,
Niech się rodzą takie wuje.

- Niosę modły przed ołtarze,
By w twych dziełek lubej parze
¹⁵ Ożyły nam twoje cnoty,
Bóg wysłucha próśb sieroty.

NIECHAJ ROŚNIE W WIEK I ZDROWIE¹...

1-o

Niechaj rośnie w wiek i zdrowie
Nasz gospodarz w Zaraszowie!

2-do

Niech patron jego z Ferrary
Odmłodzi jego wiek stary!

3-tio

Niech Samieca [?], gdy lód zruści,
Na Zaraszów nurt obróci!

4-to

Niech mu złote ryby niesie,
Stada zwierza poi w lesie!

¹ W *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Sygnatury 1811 – 2148. Oprac. Z. Jabłoński i A. Preissner, Wrocław 1962, wiersz ma tytuł: Do Wincentego Koźmiana.*

5-to

Niechaj nurtem szumnych toni
 Młyn w Zaraszowie zamieie,
 A gdy mu sen szmerem skłoni,
 Teofilka łoże ścieie.

6-o

Niechaj w Zaraszowskim sadzie
 Owoc gałęzie nagina,
 Niechaj za nie ruble kładzie
 Mordka z Bełżyc lub Lublina.

7-o

Niech Bachusa uczeń, Feba,
 Niwy wierszami zasieje,
 Zejdą bluszcze zamiast chleba,
 Liść nie zwiędły skroń odzieje.

NAGROBKI

NAGROBKI JASIOWI PRZEWŁOCKIEMU I TRZEM GONIEWSKIM
 DZIECIOM ZŁĄCZONYM KRWIĄ I ZGONEM
 I POCHOWANYM NA CMENTARZU W KRZĄCNOWIE

Tu cztery niewiniątka spoczywają w grobie.
 Bóg je zabrał rodzicom i wezwał do siebie.
 Nędzna doli śmiertelnych, lzy sączę w żałobie,
 Życ na nieszczęsnej ziemi — po szczęśliwszych w niebie.

vel

Tu leżą czterech niewiniąt popioły.
 Bóg je powołał pomiędzy anioly.
 Wstawcie się, dziatki, w niebie, bo lzy sączą
 Rodzice po was, aż się z wami złączą.

1854 w kwietniu, w 82 roku życia.

NAGROBEK Z[OFII] KOŹ[MIANOWEJ] ZGASŁEJ W WIOŚNIE
WIEKU

Jaśniejąca wszystkimi płci swojej zalety,
Snuła szczęśliwe swoje i rodziny losy.
Jak kwiat się rozwinęła i znikła niestety!
Stęskniła się na ziemi i uszła w niebiosy.

w maju 1854.

NAGROBEK NIEODŻAŁOWANEMU PAWŁOWI ROHLANDOWI
PREZ PRZYJACIELA JEGO

Niech ten kamień bolesną stratę przypomina,
Wzoru młodzieży, brata, sąsiada i syna.
Łzy, jakie przyjaciele na grób jego sączą,
Nie oschną z ócz rodziców, aż się z nim połączą.

vel

Przechodniu! nad tym grobem z łez nie otrzej liców,
Sącz je nad śmiercią syna i życiem rodziców.

Kajetan Koźmian w 79 r. życia

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

Z DZIEJÓW CENZURY LWOWSKIEJ.
INGERENCJE CENZORÓW W TOMACH WIERSZY
WALENTEGO GURSKIEGO (1827) I LUDWIKA KROPIŃSKIEGO
(1844)

W części Zbiorów Baworowskich przechowywanych obecnie w Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego znajduje się spory pakiet materiałów archiwum Urzędu Cenzorskiego (Bücher-Schutzamt) we Lwowie. Wśród nich egzemplarze cenzuralne zrealizowanych bądź jedynie zamierzonych edycji autorów oświeceniowych, m. in. zamierzone przez Piotra Pillera, a przygotowane przez Kazimierza Józefa Turowskiego wydanie broszury Stanisława Konarskiego *O religii poczciwych ludzi* z imprimatur cenzury datowanym 26 IV 1844 (sygn. 779 II) oraz zebrane przez Kajetana Jabłońskiego *Pisma Tymona Zaborowskiego*, przeznaczone do druku w r. 1846 (sygn. 768 III), uzupełnione osobno cenzurowanym *Dodatkiem do „Pism”* (w roku 1845) z tragedią *Chmielnicki* (sygn. 662 IV).

Nie wszystkie przejrzone przeze mnie przedkładane cenzurze i uzyskujące jej aprobatę pozycje nosiły ślady interwencji cenzora. Zdarzały się egzemplarze nie tknięte jego piórem (pisma Zaborowskiego czy Konarskiego) lub takie, w których swą interwencję ograniczał do drobnych tylko i nie znaczących skreśleń i poprawek (*Rys życia Jana Feliksa hrabiego Tarnowskiego* Kajetana Koźmiana — sygn. 836 II, prace Ignacego Czerwińskiego — sygn. 676 II, 678 II, *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego* — sygn. 761 II). W innych pozycjach ingerował wszakże znacząco. W czystopisie rozprawy Walentego Chłędowskiego *Rozbiór uwag Filo-polskiego nad „Janem z Tęczyna” powieścią historyczną Juliana Ursyna Niemcewicza* (sygn. 811 II) skrupulatnie zabiegał o stonowanie brzmiących uczuciem patriotycznych fraz (zmienił na przykład wyrażenie z hymnu Krasieckiego „święta miłość kochanej ojczyzny” na „miłość ojczyzny”, k. 18 v.), czy też o utożsamienie Polski z Królestwem Kongresowym (zmienił na przykład „króla” w „cesarza Aleksandra, króla Polski”, k. 3 r.). W egzemplarzu *Poezji Jana Nepomucena Kamińskiego* — podstawie wydania *Przekładów i ulotnych wierszy* z r. 1828 — ingerował wprawdzie tylko jeden raz, ale wykreślona przezeń fraszka *Na Marcina*

Zgadnij, za co Marcina w te krzyże ubrano?
Był podówczas na placu — gdy je rozdawano
(sygn. 808 III, s. 20)

świadczyła wyraźnie, że dopatrył się w niej intencji ośmieszenia odznaczeń monarchii austriackiej.

Trzech wszakże przedłożonych cenzurze czystopisów szczególnie nie oszczędzał, ingerując wielokrotnie i wykreślając znaczne partie tekstu: kontrolowanych sukcesywnie w latach 1816—1820 zeszytów „Pamiętnika Lwowskiego” (sygn. 670 III, IV, teki 1—5), tomu *Nowych bajek i przypowieści* Walentego Gurskiego podpisanych do druku w r. 1826 (sygn. 783 III) oraz *Rozmaitych pism* Ludwika Kropińskiego — w r. 1841 (sygn. 763 II, t. 1—2).

Z pozycji tych uwagę badaczy zatrzymywały dotąd jedynie teki „Pamiętnika”; korzystali z nich wszakże tylko dorywczo i wybiórczo w opracowaniach poświęconych szerszym aspektom życia literacko-kulturalnego ówczesnej Galicji¹, toteż przyszłego monografistę periodyku lwowskiego wciąż jeszcze czeka długa i żmudna praca systematycznej penetracji tych tek, co umożliwi mu śledzenie zamierzonego programu pisma oraz wielu autorskich i źródłowych konstatacji. Nie wchodząc zatem w jego kompetencje, w pracy niniejszej zajmiemy się ujawnieniem *in extenso* ingerencji cenzorskich w edycjach wierszy Gurskiego i Kropińskiego. Pozwoli to na prezentację sposobów i kierunków działań poszczególnych cenzorów, na przywrócenie obu edycjom wykreślonych tekstów całych utworów lub fragmentów, nadto — w paru wypadkach dotyczących tomu Gurskiego — zmienionych przez cenzora bądź z jego inspiracji lekcji autorskich. Zaznaczyć przy tym warto już w tym miejscu, że niektóre z wykreślonych i nie wydrukowanych utworów występują jedynie w egzemplarzach cenzorskich. Opublikowanie ich będzie zatem nie tylko przywróceniem właściwego kształtu okaleczonym wydaniom, lecz także pewnym wzbogaceniem twórczości tych pisarzy.

Zanim wszakże przystąpimy do zapowiedzianej prezentacji, wypada poświęcić słów parę funkcjonującej ówczesnie w Austrii i krajach jej podległych, a więc również w Galicji i Lwowie, cenzurze. Cieszyła się opinią „niemożliwej”, dużo gorszej niż w zaborze pruskim, dokąd też kierowali często swe utwory pisarze lwowscy, korzystając głównie z łamów czasopism poznańskich. Ogłosić tam można było nawet ostre opinie o gnębiących lwowian cenzorach. Oto co pisał w *Uwagach ogólnych nad literaturą w Galicji* bezimienny autor, w rzeczywistości Leszek Dunin Borkowski:

¹ A. Knot, *Dążenia oświatowe młodzieży galicyjskiej w latach 1815—1830*, Wrocław 1959, s. 23; K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816—1840)*, Warszawa 1976, s. 38—39, 42.

Literatura galicyjska i cenzor mają się w prostym stosunku. Im lepszy był cenzor, im strawniejszy miał żołądek, im humor weselszy, im w szczęśliwszej chwili pochwycił rękopis do ręki, tym lepszą była literatura. Wpływały na nią również i związki cenzora z piszącym, listy, prośby, pochlebstwa, podarunki, przekupstwa itp. [...] Cenzor galicyjski jest w urzędzie swoim wszechmocny; nie trzyma się on żadnych praw ani przepisów, nie jest obowiązany usprawiedliwiać swych dowolności [...] Wolno mu przekreśliwszy rękopis napisać: „Nie warto drukować” [...] Wolno mu z rękopisu porobić sobie zapalki do lulki, zarzucić go lub oddać autorowi poszarpany, zatłuszczony i niezupełny („Tygodnik Literacki”, 1842, nr 49)².

Również cenzura zaboru rosyjskiego wyglądała przy galicyjskiej niewinnie.

„Cenzura wileńska jest łagodniejszą, a raczej rozsądniejszą od cenzury lwowskiej” — pisał po zapoznaniu się ze skreśleniami cenzora w *Rozmaitych pismach* Ludwik Kropiński³. Opinię tę podzielali inni, toteż zwracając się do bawiącego w Wilnie Joachima Lelewela z prośbą o pisma autorów wileńskich do „Pamiętnika Lwowskiego”, Bruno Kiciński przestrzegał:

Ale proszę Cię, nie z polityki, nie z teologii, nie patriotycznego, bo by tego cenzura drukować nie pozwoliła⁴,

Opisując zaś swe zabiegi o założenie „Pamiętnika” tenże Kiciński pisał nieco później do tegoż adresata:

[...] wszędzie, ale osobiwie pod austriackim rządem, trzeba mieć cierpliwość [...] Podarłem już kilka par butów latając ustawicznie po literatach tutejszych, a pozwolenie wydawania „Pamiętnika” jeszcze nie nadeszło.

I dalej, porównując swe starania do wileńskich starań Kazimierza Kontryma:

Nietrudnej rzeczy dokonał Kontrym, że macie w Wilnie „Pamiętnik”, ale ja więcej dostąpię chwały niż on — co mówię on, niż sam Herkules, który stugębną hydrę pokonał⁵.

W monarchii austriackiej obowiązywała od czasów józefińskich, wyjąwszy krótki okres lat 1787—1790, cenzura rewolucyjna, przy czym od schyłku rządów Marii Teresy funkcję jej, sprawowaną uprzednio wyłącznie przez czynniki kościelne przejęły władze państwowe i oparły na szeroko rozbudowanym aparacie policyjnym⁶. W r. 1781 poczynania cenzorskie ujęte zostały przez Józefa II specjalną ustawą *Censurgesetz*. Utrzymywała

² Cyt. wg: K. Ostaszewski-Barański, *Z dziejów cenzury*, [w zbiorze:] *Stulecie „Gazety Lwowskiej” 1811—1911*, t. 2, cz. 4, Lwów 1912, s. 77.

³ List do J. Milikowskiego z 13 V 1842. Cyt. wg: B. Janusz, *Kłopoty pierwszego nakładcy lwowskiego*, „Exlibris”, R. II: 1918, z. 2, s. 35.

⁴ List z 2 V 1815. Cyt. wg: H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 1, Kraków 1963, s. 12.

⁵ List z końca lipca 1815. Cyt. wg: Barycz, *op. cit.*, s. 13.

⁶ Zarys dziejów cenzury galicyjskiej przedstawił ostatnio M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej. 1772—1820*, Kraków 1979, s. 22—27. Podane tu i dalej fakty zaczerpnięto z tego opracowania.

ona restrykcje cenzury kościelnej w stosunku do druków występujących przeciw dogmatom religijnym, obrządkom kościelnym i klerowi oraz obrażających moralność, ponadto objęła ścisłą kontrolą szeroko rozumianą politykę. W praktyce cenzura józefińska w stosunku do problematyki antyreligijnej i antykościelnej okazywała daleko idący liberalizm, koncentrując swą kontrolę na problematyce mogącej zagrozić powadze i egzystencji monarchii absolutnej; ściagała przede wszystkim liberalizm polityczny i objawy samowiedzy narodowej w krajach zabranych. Szczególnej ochronie podlegała ówczesnie Galicja, narażona według podejrzeń władz na przenikanie wolnościowej atmosfery Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Toteż kary nakładane na drukarzy, księgarzy, rytowników i impresariów teatralnych były drakońskie: wysokie grzywny, więzienia, konfiskaty nakładów, a nawet odbieranie koncesji na drukarnię, księgarnię lub teatr. Ograniczenia druku dały się wszakże najsilniej we znaki życiu literackiemu i naukowemu za Franciszka I (1792—1836). Nowy ostry kurs cenzuralny przyniosła ustawa *Generalcensurverordnung* z 22 II 1795 i treść jej utrzymała w zasadzie swą ważność aż do r. 1848. Ustawa ta wprowadziła jednolity dla całej monarchii aparat cenzuralny ściśle powiązany z policją. Od r. 1801 funkcjonował Narodowy Urząd Policji i Cenzury (Oberste Polizei- und Zensurhofstelle), któremu podlegały tzw. Bücherrevisionsamty, zwane też Provinzialcensurbehörde, a na polecenie cenzorów mogły być przeprowadzane w księgarniach i drukarniach rewizje, przy których współdziałała policja.

Na stanowisku szefa Nadwornego Urzędu Policji i Cenzury szczególnie dał się we znaki Joseph Sednitzky, pełniący ten urząd od r. 1817. Na cenzorów w Galicji powoływani byli najczęściej urzędnicy pochodzenia lokalnego, znający język polski, ale o nastawieniu serwilistycznym i antypolskim. Po r. 1815 wobec licznych, zwłaszcza w okresie wojen napoleońskich, ingerencji kompromitujących urząd zaczęto dbać o poziom intelektualny cenzorów, dobierając ich odtąd w miastach uniwersyteckich głównie spośród pracowników uniwersytetów. Mimo to tępota urzędników cenzury galicyjskiej była stałym tematem żartów literackich. Jednym z bardziej udanych była fraszka z r. 1817 autorstwa ocenzurowanego niebawem dotkliwie Walentego Gurskiego:

O rewizji
 Ściśle, według rozkazów od rządu wydanych,
 Wyszukując urzędnik dwóch ksiąg zakazanych,
 Z której pierwszej był tytuł *Rozum*, a zaś wtórej
Orleańska Dziewica — doniósł do cenzury:
 Że w całym pewnym kraju, bez stanów różnicy,
 Nie wynalazł rozumu ani też dziewicy

(W. Gurski, *Różne dzieła*, t. 6, Lwów 1817, s. 85)

Ograniczoność umysłowa urzędników, gorliwie tropiących zakazane słowa i zwroty, nie potrafiła nieraz dostrzec właściwych intencji zwalnianych do druku tekstów, ośmieszających pod osłoną alegorii dworskie

ceremonie lub wysokich urzędników, rozszyfrowywanych w mig przez czytających między wierszami czytelników. Wywoływało to nowe zaostrożne zalecenia i szczególną niechęć cenzorów do utworów peryfrastycznych.

I

„NOWE BAJKI I POWIEŚCI” WALENTEGO GURSKIEGO

Walentego Gurskiego (zm. 1832), „niesłusznie zapomnianego i nie docenianego zarówno przez współczesnych, jak i potomnych” poetę i komediopisarza — obywatela ziemi jasielskiej, wydającego już od r. 1785 zbiorki wierszy („miłostek”, sielanek, ód, pobudek i bajek) i utworów dramatycznych, przypomniała ostatnio Teresa Kostkiewiczowa, odnajdując w jego poezji struny podobne do poezji Franciszka Karpińskiego i Franciszka Dionizego Książnika oraz stwierdzając, „iż był on obdarzony talentem nie mniejszym niż dwaj wymienieni poeci”⁷.

Nowe bajki i powieści, ostatni tomik poezji Gurskiego, w których zawarł właściwy mu relatywizm ocen i „różnorodność perspektyw widzenia spraw ludzkich”⁸, przed powieleniem w r. 1827 drukiem w lwowskiej oficynie Piotra Pillera trafiły pod lupę ówczesnego cenzora lwowskiego. Od r. 1816 był nim Joseph Winiwärter (1780—1848), wybitny profesor prawa cywilnego na uniwersytecie lwowskim (1806—1827) i wiedeńskim (od 1828), w roku akademickim 1818/19 rektor, autor wielu cenionych prac prawniczych, cieszący się również opinią nieskazitelnego człowieka i obywatela⁹. Jako cenzor odznaczał się wszakże pedantycznym wypełnianiem urzędowych zaleceń i dał się niejednokrotnie we znaki lwowskim autorom i wydawcom.

Czystopis zbioru Gurskiego wpłynął do urzędu cenzury 26 VI 1826 i zarejestrowany został pod numerem 354. *Imprimatur* podpisał Winiwärter (na ostatniej stronie rękopisu) 3 sierpnia t.r. następującą formułą:

Omissis deletis, mutatis mutandis imprimatur („Opuszczając wykreślone, zmieniając zmienione można drukować”).

Nadto w położonym obok własnoręcznym dopisku zażądał, by po ukończeniu druku złożone zostały w cenzurze gratisowo 3 egzemplarze dzieła („Nach vollendeten Drucke sind nebst dieser Handschrift 3 gratis-Exemplare hierher abzugeben”).

Czas już wszakże przedstawić, co skreślił, a co zmienił zgodnie ze swymi kompetencjami. Otóż mimo tego, że cenzurowany zbiorok zawierał jedynie bajki i powiastki przedstawiające prawdę „w bajecznym odzieniu”, co zdaniem autora uchronić ją miało od niechęci (*O bajce*, s. 3), a może właśnie

⁷ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*, Warszawa 1975, s. 387.

⁸ *Op. cit.*, s. 392.

⁹ L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, t. 1, Lwów 1894, s. 259. Data objęcia przez Winiwärtera urzędu cenzora lwowskiego przyjęta wg Tyrowicza, *op. cit.*, s. 24.

dlatego, Winiwärter interweniował wielokrotnie i dotkliwie. Wykreślił w całości 3 utwory: bajkę VII z części pierwszej *Lew spowiednik* (s. 14–15), bajkę XVII z części drugiej *Oszust i szatan* (s. 74–75) i bajkę XVII z części trzeciej *Wydra i wilk* (s. 132) — wszystkie trzy nie wydrukowane i zachowane jedynie w czystopisie cenzorskim. Wykreślone bajki nie zawierały treści politycznych czy patriotycznych; podejrzliwy cenzor dopatrywał się w nich natomiast — zgodnie z ówczesnym reakcyjnym kursem Świętego Przymierza — szyderstwa z religii i przepisów kościelnych (wyśmiania dewocyjnej czei wody święconej w *Lwie spowiedniku* czy bezdusznych rygorów postnych w *Wydrze i wilku*), a prawdopodobnie także — bo innych zastrzeżeń budzić nie mogła obiegowa fabułka o targu między człowiekiem a diabłem o duszę w bajce *Oszust i szatan* — nieprawowierne-go determinizmu wyrażonego w poincie, że o duszę człowieka złego nie warto zabiegać, bo jego potępienie jest i tak nieodwracalne. W *Lwie spowiedniku* doszukał się też zapewne kpiny z istniejących układów społeczno-politycznych, w których najśroźszą karę ponosi nie najbardziej winny, ale najślabszy lub najniżej urodzony, a więc osioł, choć zgrzeszył tylko tym — jak wyznał:

[...] iż w czasie pragnienia
Poświęconej ze studni napiłem się wody,
(w. 24–25)

a nie tygrys lub lampart, z których pierwszy wyznał: „trzech ludzi pożarłem”, a drugi: „ja tylko jednego rozdarłem”. A może w ogóle nihilizmu, skoro jedyną wyrażoną w bajce *in expressis* motywacją postępku lwa było: „Oto lwu się jeść zachciało” (w. 32).

Oprócz usunięcia wskazanych wyżej bajek w trzech innych powykreślał Winiwärter większe lub mniejsze partie, nie troszcząc się bynajmniej o ich wyraźne okaleczenie. I tak w bajce VI z części pierwszej *Sójka* wykreślił całą drugą połowę utworu (ww. 25–44), w której razić go mógł jedynie ukazany tam — oczywiście zgodnie z poetyką gatunku peryfrastycznie — obraz szczelnie zamkniętych, nieprzenikalnych środowisk stanowych, a także — być może — „czerwona palatynka”, akcesorium stroju kardynańskiego, włożona na dumną i wyniosłą papugę.

W obszernej, satyrycznej bajce IV z części trzeciej *Dzwonek czarno-księski*, w której na głos cudownego „dzwonka po Merlinie”:

Każdy co w sercu ukrywał,
Jak na torturach wyśpiewał,
(ww. 5–6)

wykreślił trzy fragmenty. W wykreśleniu pierwszym (ww. 50–51: „Zdradzić męża nie jest grzechem, /Gdym go przez miesiąc kochała”) chodziło mu zapewne o obrazę moralności. W drugim (ww. 63–70), być może, o niemożliwą dziś do rozszyfrowania aluzję personalną do jakiegoś wysokiego urzędnika — „marszałka” — znanego z przebiegłości („jak lis

szczwany”) i srogości. *Nota bene* wykreślony przez cenzora fragment był już drugą wersją, którą autor zakleił wersję pierwotną w obawie, że ze względu na satyryczne przywołanie w niej „prałata”, „dewotki” i „mnicha” nie znajdzie u wyraźnie uwrażliwionego na tym punkcie cenzora łaski. Natomiast dla trzeciego z kolei wykreślenia (ww. 82—86), chroniącego przed satyrą drapieżnego lichwiarza i eliminującego z utworu nie określonego bliżej obserwatora widowiska („jakiś, co patrzył ukosem”), może szpiega rządowego? — trudno znaleźć motywację.

Jeszcze bardziej enigmatycznie wygląda wykreślenie w bajce XVI z części trzeciej *Miłość i złoto*. Przekreślone przez cenzora wersy (7—18) traktują bowiem jedynie o skażeniu z upływem czasu miłości przez złoto, prawdzie banalnej, i zamykają się nie mogącą chyba budzić zastrzeżeń moralnych pointą, że „Serca nie posiedzie, /Kto ma złoto w pierwszym rzędzie”. Chyba że zaniepokojenie cenzora wywołało wymienienie tam, i to dwukrotnie, imienia pogańskiej bogini miłości Cyprydy?

Wykreślone przez Winiwärtera fragmenty ostatecznie wszakże weszły do druku. Widocznie autor, zamożny ziemski obywatel, w r. 1817 członek Stanów Galicyjskich, spowinowacony przez małżeństwo córki z arystokratyczną rodziną hrabiów Ponińskich, doszedł z cenzorem do porozumienia i ten przednie skreślenia anulował.

Opisane ingerencje nie wyczerpują interwencji cenzora w tomie Gurskiego. W dwóch miejscach zabawił się nadto uczony cywilista, zgodnie z kompetencjami sprawowanego urzędu, także w poprawianie tekstów poety, dodajmy od razu groteskowe. I tak w bajce VII z części drugiej *Bóbr i zwierzęta* dopatrywał się obrazy imienia reaktywowanego i podpierającego ówczesnie tron zakonu jezuitów. Chodziło o 6 wers bajki użyty w następującym kontekście:

Z budowniczej wstawion sztuki
I z czystości, i z nauki,
Bóbr już stary, ciemnowłosa,
Którego przodkom zaszczytów
Tych przydały jeszcze losy,
Iż są w czapkach jezuitów
(ww. 1—6, podkreśl. E.A.).

Winiwärter wprowadził tu następującą, dość zabawną, poprawkę: przekreślił „jezuitów” i dopisał „izraelitów”. Ale Gurski poprawki nie akceptował i wpisał do manuskryptu wersję trzecią, wydrukowaną, już nie kontrowersyjną, choć mniej dowcipną i sensowną: „Iż bożyszczem były Scytów”.

Również nie przyjętą przez autora korekturę wprowadził cenzor w przywoływanej już wyżej bajce *Miłość i złoto*. Tu w wersji 4, mówiącym, że wszechwładzy miłości podlegają bez wyjątku „I wszyscy aż do prałata” (podkreśl. E. A.), wykreślił „prałata” jako niepodległego z profesji miłości, zmieniając następująco brzmienie wersu: „I wszyscy aż do magnata”.

Autor, nie godząc się na zmianę cenzora, zaproponował jeszcze inną, wpisaną do manuskryptu i wydrukowaną wersję, ale dla niej zmienił również dwa poprzedzające wersy. W rezultacie pierwsza lekcja autorska początkowej części bajki:

Od wieków miłość na tronie
 Była celem władców świata.
 Czcili ją w mitrze, w koronie
 I wszyscy aż do prałata
 (ww. 1—4)

w wersji drugiej została nieco uogólniona i następująco przetworzona:

Od wieków miłość na tronie
 Upiękniała błogie lata.
 Czczono ją w mitrze, w koronie,
 Z całą powszechnością świata.

*

* *

Poniżej publikujemy teksty trzech utworów wykreślonych przez cenzora i nie wydrukowanych w *Nowych bajkach i przypowieściach*, a za nimi teksty zaproponowane przez cenzora do usunięcia, acz przez autora wybronione, w odpowiednich kontekstach wyróżnionych graficznie petitem. Przy wykreślonym fragmencie *Dzwonka czarnoksięskiego* mającym podwójną lekcję autorską podano obie lekcje.

Podstawa wydania: czystopis z urzędu cenzorskiego w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego sygn. 783 II, 4, s. 1—188, 1—10 (spis treści).

Teksty przedrukowano w postaci niemal nie zmienionej, z rzadka tylko poprawiając ortografię i interpunkcję; oznaczone kreską pochylenia przyjęto również z podstawy druku.

Utwory wykreślone i nie drukowane

LEW SPOWIEDNIK

(Część pierwsza, bajka VII, s. 14—15)

W zwyczajnym czasie spowiedzi,
 Gdy lew pod jodłą już siedzi:
 Penitenty się zbliżyły.

Lew spytał: — „Coście zbroili?”

⁵ Pierwszy rzekł tygrys: — „Trzech ludzi pożarłem”.

Lampart: — „Ja tylko jednego rozdarłem”.

Wilk: — „Pogryzłem barany, krowy i cielice”.

Lis: — „Ja drobie dusiłem; a czasem łasice”.

„Dlaczegoż — lew zapyta — takeście grzeszyły?”

¹⁰ „Bo — rzekły — i rodzice nasze toż czyniły,

A krew plemienna płynie w każdym zwierzu”.

Lew na to: — „Zmówcie po jednym pacierzu”.

Dzik nastąpił: — „Ja w zbożach porobiłem szkody”.

Niedźwiedź bije się w piersi za wydarte miody.

¹⁵ Jeleń, że pobódl współzalotnika.

Tchórz za kradzieże jaj z kurnika.

Zając za kapustę.

Kot za półcie tłuste.

Lew im, wytknąwszy niesłuszność w téj mierze,

²⁰ Wyznaczył po trzy pacierze.

Przystąpił osieł i rzecze:

„Ja, na usługi skazany człowiecze,

Nie zrobiłem żadnej szkody.

Tę tylko może? iż w czasie pragnienia

²⁵ Poświęconej ze studni napiłem się wody”.

„Niegodnyś więc rozgrzeszenia!” —

Lew ryknąwszy! okiem wierci...

I rozszarpał go na ćwierci.

„Cóż to się stało?”

³⁰ Ocaleni zbrodniarze.

A poczciwy w karze?

Oto się lwu jeść zachciało”.

OSZUST I SZATAN

(Część druga, bajka XVII, s. 74—75)

Oszust goły! bez pieniędzy!

Aby się otrząsł z nędzy,

Umyślił jednego rana

Odrwić jeszcze i szatana.

⁵ Więc go wzywa. — Szatan staje

I pyta: — „Co chcesz ode mnie?”

„Wiesz Waćpan dawne zwyczaje —

Oszust mu rzecze otwarcie —

Dawaliście gołym wsparcie,

¹⁰ Zaratujże mnie.

A że, jak było przed wieki,

Zechcesz także hipoteki:

Gdy niczém u was fundusze:

Ja też ich nie mam...

- ¹⁵ Więc to, co trzymam,
Zapiszę ci duszę”.
Szatan na to: — „Próżne żądze.
Prawda, że na zaćne dusze,
Jak na najlepsze fundusze,
²⁰ Zaliczaliśmy pieniądze.
I teraz na takie damy.
Lecz tobie, na co?...
Całyś ladaco...
I bez zapisu cię mamy”.

WYDRA I WILK

(Część trzecia, bajka XVII, s. 132)

- Patrzac się wydra z boku, że wilk gryzie kości:
„Cóż to? — rzekła. — Ród wileczy i w piątki nie pości?”
„A ty jak? — wilk zapyta — pełnisz tę ustawę?”
— „Jedną tylko w dni postne mam rybią potrawę”.
⁵ Wilk poznawszy z jej brzucha, iż była obzarta:
„Słuchaj! — rzecze — tak pościć, jak ty, nic nie warto.
Oto ci się z ryb wzniosły boki aż do krzyże...
To post prawy, gdy z głodu i kości się liże”.

Fragmenty utworów wykreślone, lecz w druku zachowane

SÓJKA

Część pierwsza, bajka VI, s. 12—13, w druku 14—15)

-
- Rzuciwszy równych sobie szereg długi,
Leci tam, gdzie się zbierały papugi.
Miejscem tém było drzewo cytrynowe.
Tam papugi purpurowe,
Zielone, białe i żółto-błękitne;
²⁰ A wszystkie jak aksamitne...
Z krzywym dzióbem, bystrém okiem.
W momencie przeraziły sójkę swym widokiem.
Drżąca... z gałęzi, gdzie siadła,
Mało nie spadła...
- ²⁵ W tém pomieszaniu.
Kiedy na płochych marzeniach upada...
Z czerwoną palatynką, w perłowym ubraniu,
Paguga przy niej tuż siada

- I zapyta z srogą miną:
 30 „Czego chcesz, niebogo?
 Jałmużny... czy służby?”
 Sójka na to: — „Moje wróżby
 Nie zwiada pono:
 Iż mię przyjąć raczycie między swoje grono.
 35 Znaczne i me urodzenie”.
 Papuga na nią pojrzawszy surowo
 Rzekła: — „O, biedne stworzenie!
 O, szalona głowo!
 Skąd ci to przyszło? chcieć z nami się bratać?
 40 Ze srokami tobie latać
 Odejdź stąd, jeśli nie chcesz być skrzywdzoną”.
 Więc powróciwszy na równych swych łono:
 Po wzgardzie, kiedy szukała pociechy,
 Wpadła i u nich na śmiechy.

DZWONEK CZARNOKSIĘSKI

(Część trzecia, bajka VI, s. 106, 107, 108, w druku 116—119)

-
- 45 Lud się zebrał. — Baba dzwoni...
 Śliczne dziewczę twarz odsłoni
 I rzecze: — „Kocham Damona,
 Choć od niego odwrócona”.
 Po niej pani mówi z śmiechem:
- 50 „Zdradzić męża nie jest grzechem,
 Gdym go przez miesiąc kochała”.
 Wtém staje figurka mała,
 Był to mąż jój i powiada: —
 „Nikt téj sztuki nie wybada,
 55 Jakem żonie, choć ją lubię,
 Przypiął czubek wnet po ślubie”.

- 61 Garderóbka się uśmiech[ł]a,
 Że z jój szcztka pani kichła...
- Bąknął lokaj: — „Biedne pany...”
 Gdy marszałek, jak lis szczwany,
 65 Co sługi trzepał bezbożnie!
 Rzekł: — „Chłopie, z panią ostrożnie...”
 Srogość, z miny jego grzmiąca!
 Potęgę dzwonka roztrąca...
 A gwałtem wyparte słowa...
 70 Ścina w ustach brew marsowa.

Baba z tego się rozśmiała
I dzwonić przestała.

[pierwsza wersja autorska ww. 63—70:

- I lokaj coś przebąkiwał,
Ale prałat, co używał
- ⁶⁵ Powagi nad każdym stanem,
Rzekł: — „Ostrożnie, chłopie, z panem”.
Przybliżywszy się dewotka,
Tak pobożna... jak i słodka,
Westchnęła wpośród rózańca,
- ⁷⁰ A mnich wzywa ją do tańca.]
.....
- ⁷⁵ Znowu chętka ludzi goni
Na widownię. — Baba dzwoni...
.....
- ⁸¹ Lichwiarz szepce: „Dla much prawa.
Mnie się od sta sto dostawa,
Nie pojmuję, jak? choć biegli!
Od ośmiu marnie polegli...”
- ⁸⁵ Jakiś, co patrzył ukosem,
Rzekł chrapliwym z cicha głosem:
„Sztuka, mało komu znana...
Grać z cygaństwa rolę pana”.
.....

MIŁOŚĆ I ZŁOTO

(Część trzecia, bajka XVI, s. 130—131, w druku 142)

- Od wieków miłość na tronie
Upiękniała błogie lata.
Czczono ją w mitrze, w koronie,
Z całą powszechnością świata.
- ⁵ Za udziałem też jój tehlwym...
Każdy czcziciel był szczęśliwym.
- Aż w niebacznój chuci zmianie,
Zająwszy miejsce jój, złoto!
Rozciągnęło swe panowanie!
- ¹⁰ Nad pięknością i pieszczotą...
Miłość, widząc się skrzywdzoną!
Na Cyprydy uszła łono.
- Po żalospem jój zniknieniu!
Całą ziemię czczość zajęła...

¹⁵ Zgasła iskra w pokoleniu...
 Bo Cypryda je przekleła!
 Rzekłszy: — Serca nie posiedzie,
 Kto ma złoto w piérwszym względzie.

Odtąd wszystkich odszczepieńców
²⁰ Ciężką plagą miłość karze.

II

„ROZMAITE PISMA” LUDWIKA KROPIŃSKIEGO

Zajmujący się literaturą od lat dziewięćdziesiątych wieku XVIII, wsławiony na tym polu jako autor narodowej tragedii klasycystycznej (wystawionej w r. 1816 *Ludgardy*), wyciskającej łyzy głośnej powieści sentymentalnej (*Julia i Adolf, czyli Miłość dwojga kochanków nad brzegiem Dniestru*) i piosenki „Te brzóz kilka...”, która „wraz z *Laurą i Filonem* przeszła wszereż i wzdłuż wszystkie miasta i wioski”¹⁰, nie dbał przez długie lata o utrwalenie drukiem dzieł swego talentu, „którego współcześni byli absolutnie pewni”¹¹. Przed powstaniem listopadowym powielił parę zaledwie wierszy i fragmentów w czasopismach oraz wydał — w r. 1824, w 14 lat po napisaniu — w warszawskiej tłoczni Natana Glücksberga *Julię i Adolfa*, zadbawszy o piękną edycję, ilustrowaną litografiami Walentego Śliwickiego. Wydanie to stało się podstawą francuskiego przekładu powieści, zaprezentowanego jeszcze w tymże roku 1824 na paryskim rynku wydawniczym. Z wydaniem innych utworów wciąż się jednak nie spieszył, pisał głównie dla kręgu przyjaciół i rodziny i modą poetów postaniślawowskich, wrażliwy na każdą krytyczną uwagę, zajmował się ustawicznym cyzelowaniem swych dzieł, zwłaszcza tych, które zamierzał kiedyś ogłosić. Tymczasem czasy stawały się coraz niespokojniejsze i —

Gdy — jak pisał — niektóre moje wiersze przyjaciółom udzielone, niektóre, przez mniej delikatne osoby z mych rękopisów wyjęte, w przepisywaniu przeistoczone, zostały w obieg puszczone, a nawet bez mojej wiedzy wydrukowane, przymuszony przeto jestem sam udzielić pism moich publiczności, aby i tej małej, jaką mają w sobie, wartości przez omyłki przepisujących nie straciły (*Ostrzeżenie*, [w:] *Pisma rozmaite*, Lwów 1844).

Okolo lat 1830 — 1831 podjął więc starania o wydanie swych utworów. W 1. połowie r. 1831 zwrócił się z prośbą do towarzysza swojej młodości i protektora — Adama Jerzego Czartoryskiego, by przy współdziałaniu

¹⁰ H. Galle, *Ludwik Kropiński*, „Wędrowiec”, 1902, nr 22, s. 426.

¹¹ T. Fraczyk, *Puławy w życiu i twórczości Ludwika Kropińskiego*, „Rocznik Komisji Historyczno-Literackiej”, 1964, t. 2, s. 15.

Karola Sienkiewicza zechciał się zająć wydaniem w drukarni puławskiej *Ludgardy i Sztuki rymotwórczej*¹². Staraniom tym położyły kres wypadki roku 1831, a poeta, uchylając się przed represjami władz carskich za wspomaganie powstania, znalazł się we Lwowie, gdzie otworzyły się przed nim nowe wydawnicze możliwości. Postanowił z nich skorzystać. Zrazu wraz ze spotkanymi tam Bohdanem Zaleskim, Sewerynem Goszczyńskim i Tomaszem Olizarowskim zamierzał wydawać dziennik, co w liście do Wacława Hanki (z 2 VIII 1831) skwitował sceptycznie znający tamtejsze stosunki Adam Rościszewski: „wątpię, by im rząd pozwolił, a choć pozwoli, to ich zniechęci wprędce do wydawania”¹³.

I rzeczywiście, wydawanie dziennika pozostało jedynie w sferze zamierzeń; edycja pism zebranych wkroczyła natomiast w sferę faktów. W kawiarni lwowskiej, *nota bene* barwnie opisanej w zalegającym dotąd rękopisy wierszu Kropińskiego *Kawiarnia, Lwów 1832*¹⁴, poznał ambitnego nakładcę Jana Milikowskiego i już 21 VIII 1832 podpisał z nim, w obecności świadków, „kondycje do zawarcia umowy” ogłoszone w interesującej rozprawie Bohdana Janusza¹⁵. Wtedy też złożył na ręce wydawcy wybrane i przygotowane do druku rękopisy. Milikowski, zamierzając ogłosić je jak najszybciej, oddał pisma bezzwłocznie do skopiowania i kopię złożył w urzędzie cenzorskim. Nie były to jednak czasy pomyślne dla wydawania we Lwowie pism polskich zwłaszcza podpisanych patriotycznie znaczącym nazwiskiem. Po r. 1830 pod wpływem wydarzeń międzynarodowych ucisk cenzury austriackiej znacznie się wzmógł, szczególnie zaś w przenikniętej działalnością spiskową i zapełnionej emigrantami politycznymi Galicji. Wprawdzie od 2. połowy r. 1832 urząd cenzora książek polskich sprawowali we Lwowie ludzie w miarę przychylni wobec tamtejszego środowiska polskiego — od lipca 1832 przyjaciel i kolega Konstantego Słotwińskiego, radca gubernialny Knauhs, a po nim w latach 1833—1836 Karl Köller, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej¹⁶, ale obciążeni również innymi obowiązkami pracowali powoli, przetrzymując powierzone im rękopisy wiele miesięcy, a nawet dłużej. Dla losów edycji pism Kropińskiego przetrzymanie rękopisów w cenzurze miało decydujące znaczenie. Nieudane próby powstańcze Zaliwskiego wzmogły restrykcje wobec emigrantów, a obwinienie Milikowskiego — w związku ze sprawą Ossolineum (1834) — o udział w rozprowadzaniu tajnych druków i aresztowanie go zawiesiło aż do umorzenia sprawy (w lutym 1837) jego działalność

¹² List do A. J. Czartoryskiego, rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 5536, s. 187. Por. Frączyk, *op. cit.*, s. 27.

¹³ *Korespondencja Adama Rościszewskiego z Wacławem Hanką*. Wydał E. Jellinek, Poznań 1894. Cyt. wg: Ostaszewski-Barański, *op. cit.*, s. 78.

¹⁴ Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3956 III.

¹⁵ Janusz, *op. cit.*, s. 32—33.

¹⁶ H. Łapiński, *U początków działalności wydawniczej Ossolineum, 1817—1834*, Wrocław 1975, s. 55.

wydawniczo-księgarską i uniemożliwiło szybką realizację edycji *Rozmaitych pism* poety-generała¹⁷. Wrócić mógł do niej dopiero w połowie r. 1841, kiedy urzędujący od końca r. 1838 (nominowany 8 października) i cieszący się zaufaniem Wiednia ówczesny cenzor lwowski Ignaz Kankhoffer¹⁸ zabrał się do kontroli rękopisów Kropińskiego. Wtedy też podjął Milikowski starania o urzędową legalizację umowy z r. 1832. Pisał wówczas (17 VI 1841) do Kropińskiego:

Prawo, które do wydania dzieł JW. Jenerała mocą kontraktu w r. 1832 zawartego nabyłem, i zobowiązania się wzajemne z mej strony były mi stale w pamięci i jedynie tylko przeszkoda, którą z powodu krajowej naszej cenzury doznawałem, wstrzymywała dotychczas ich wydawanie. Dziś udało mi się za pomocą ciągłych starań usunąć ostatecznie tę przeszkodę, chcąc tedy zupełnie wejść w moje nabyte pomienionym kontraktem prawa i od szkód się zabezpieczyć, upraszam łaski JW. Jenerała, abyś raczył kontrakt ten, którego kopię tu załączam, czasowo podpisać i przez krajowe władze Prześwietnego Rosyjskiego Rządu potwierdzoną przesłać mi tu pocztą najbliższą. Z mojej strony postaram się o najrychlejsze spełnienie tego, do czego się JW. Jenerałow zobowiązałem w tym kontrakcie, i wielce za tę łaskę wdzięcznym będę¹⁹.

W odpowiedzi otrzymał list od pisarza, w którym przebija jego zniecierpliwienie z przewlekania się sprawy, niewiara w pomyślny jej sfinalizowanie oraz oglądanie się za innym wydawcą.

Chociaż rękopisma moje — pisał — które Pan posiadasz od roku 1832, nie zawierają w sobie nic takiego, co by cenzura mogła wzbronić, niepodobną jednak jest rzeczą, aby rząd tutejszy przyznał prawa Wydawcy dzieła, którego nie rozpatrzył.

Wiele z pism moich (które Pan posiadasz) pomimo mej wiedzy zostało wydrukowanych. Trajedia *Ludgarda* po tylekroć razy grywana na teatrze warszawskim i na teatrach innych (za czasów Wielkiego Księcia Konstantyna), a przetłumaczona na język niemiecki w Krakowie przez X. Malisza, nie mogła być Panu przeszkodą do tak długiego spóźnienia wydrukowania ramot moich.

Racz więc WMPan Dobrodziej stanowczo przez kilka słów prędko mi odpowiedzieć, co i kiedy robisz z moimi rękopisami? Gdyż nie życzyłbym sobie podwójnego ich wydania²⁰.

Tymczasem cenzor po pracowitej i obfitującej w przekreślenia kontroli z formułą *Imprimatur omi[ssis] del[etis]* podpisał tom pierwszy 17 IX 1841, tom drugi — bez *Ludgardy* — 30 listopada i osobno *Ludgardę* 25 listopada²¹. Milikowski niezwłocznie zapoznał autora z wynikiem prac cenzor-

¹⁷ Janusz, *op. cit.*, s. 34; A. Kempa, M. Tyrowicz, *Milikowski Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 219.

¹⁸ Ostaszewski-Barański, *op. cit.*, s. 76; B. Czarnik, II. *Bielawski i Chłędowski*, [w zbiorze:] *Stulecie „Gazety Lwowskiej”*, s. 58.

¹⁹ Cyt. wg: Janusz, *op. cit.*, s. 35.

²⁰ Rkps Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego, sygn. 18 IV, k. 6 r. — 6 v. Cyt. wg: J. Cybertowicz, *Z niewydanych rękopisów Ludwika Kropińskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Poznańskiego”, 1963, nr 45, s. 224 — 225.

²¹ W zbiorach rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego nie ma cenzuralnego egzemplarza *Ludgardy*, znajduje się on natomiast w Lwowskiej Bibliotece Naukowej, Zbiory Baworowskich sygn. 1286, z nadpisem na okładce: „duplikat”.

skich — po lekturze wykreśleń skwitował je poeta słowami: „najdziwniejsza cenzura lwowska”²². Ale z wydania nie zrezygnował, upraszał natomiast wydawcę o niewprowadzanie do tekstów „żadnych popraw ani odmian”. To zaś, „co całkiem przemazała cenzura — pisał 13 V 1842 — to zostaw na późniejsze czasy”. I powtarzał:

Jeśli cenzura nawet i ze *Sztuki rymotwórczej*, jak i innych wierszy co wymazuje, to zostaw [...] a tymczasem wydrukuj to, co możesz i tak bez omyłek, aby te mojej nędznej sławy nie zniszczyły. Z tego co mam przed sobą, sądzę, że cenzura wileńska jest łagodniejszą, a raczej rozsądniejszą od cenzury lwowskiej²³.

Z korespondencji Kropińskiego i z porównania tekstu egzemplarza cenzorskiego z wydrukowanym wynika, że *Rozmaite pisma* były wydaniem autoryzowanym. Wybrał doń autor około 1/3 swych utworów, a wybór ten — względnie apolityczny — oraz dokończone w niektórych utworach zmiany i retusze podyktował mu wzgląd na cenzora. Pisał przecież wyraźnie, że pisma jego „nie zawierają w sobie nic takiego, co by cenzura mogła wzbronąć”. Z publikacji pozostałych nie zrezygnował, zamierzał je wydać również u Milikowskiego, w identycznym formacie, w czasie późniejszym, bardziej sprzyjającym. W każdym razie wbrew kursującym opiniom²⁴ ani wydawca, ani cenzor nie poprawiali i nie zmieniali tekstów. Działania cenzorskie dotyczyły wyłącznie skreśleń, przede wszystkim całych utworów, a następnie większych lub mniejszych partii, przy czym — inaczej niż w wypadku edycji Gurskiego — wszystkie skreślenia zostały w druku utrzymane. Ociemniały i schorowany starzec z zakordonowego Woronczyna nie był w stanie podjąć dyskusji z cenzorem i złagodzić jego decyzji. Nie mógł jej również podjąć wciąż jeszcze szykanowany przez władze Milikowski, dołożył za to wszelkich starań, by wydanie — zgodnie z kondycjami umowy — uczynić możliwie piękne, i celu tego dopiął, choć tłoczyć je musiał aż w Wiedniu, w drukarni J. P. Sollingera, bo miejscowe oficyny nie podobałyby jeszcze wówczas tak bibliofilskim wymogom. Ukażało się z datą 1844, gotowe było wszakże już na początku listopada roku ubiegłego, skoro w liście datowanym 8 XI 1843 Magdalena z Dzieduszyckich Morska, adresatka dedykacji wydawcy, dziękuje mu za przesłany jej w ozdobnej oprawie egzemplarz dzieła²⁵. Wynika stąd, że tak długo

²² List do Franciszka Skibińskiego z 2. połowy 1842. Cyt. wg: Cybertowicz, *op. cit.*, s. 226.

²³ Cyt. wg: Janusz, *op. cit.*, s. 34–35. Ustęp listu: „Z tego co mam przed sobą [...]”, dotyczy porównania ingerencji cenzorskich w *Rozmaitych pismach* z cenzurowanymi w Wilnie jego wierszami do drugiego tomu wydawanego przez Adama Stanisława Krasińskiego *Noworocznika literackiego* (Wilno 1838).

²⁴ Na przykład T. Frączyka, który pisał: „Cenzor usuwał, »przemazywał« i wygładzał poszczególne teksty”. I dalej: „Kolacjonowanie wierszy rękopiśmiennych z tekstami drukowanymi w edycji Milikowskiego ujawnia znaczne rozbieżności, będące z jednej strony wynikiem świadomej pracy cenzorskiej poety, z drugiej rezultatem zabiegów wydawcy i cenzora” (*op. cit.*, s. 23, 26; podkreśl. E.A.).

²⁵ Por. Janusz, *op. cit.*, s. 41.

wyczekiwanej edycji doczekał się przed śmiercią (zmarł 4 VIII 1844) również autor²⁶. Radość zmać mu wszakże musiały dotkliwe okaleczenia cenzorskie, choć uprzednio, *volens nolens*, wyraził na nie zgodę.

Przyjrzyjmy się im bliżej. W tomie pierwszym czystopisu, w dziale *Rozmaite wiersze*, poddziale *Bajki* — spośród przedłożonych 8 utworów wykreślił Kankhoffer 2: *Lwiątko i wilczek* (k. 36 r.—37 v.) i *Żupan i frak* (k. 37 r.—v.), usytuowane przez autora między *Eminą i żabą* a *Dumą upokorzoną*. Teksty obu usuniętych bajek zachowały się, obok egzemplarza cenzorskiego, także w zbiorze pism Kropińskiego w Bibliotece Czartoryskich (sygn. 3070 II, t. 2, s. 49—50), w wypadku *Lwiątko* w wersji nieco różnej i krótszej. W tejże wersji, z paru drobnymi odmiankami stylistycznymi, tekst *Lwiątko* ogłosił Kropiński w r. 1818 w „Pamiętniku Warszawskim” (t. 11, s. 86—87). W wypadku *Żupana i fraka* tekst w rękopisie Czartoryskich jest identyczny z zachowanym we Lwowie, nie licząc drobnej odmianki w ostatnim wersie bajki („To”→ „Toż”).

Wymowę *Lwiątko* uznał najpewniej cenzor za nazbyt społecznie radykalną i pobrzmiwającą rewolucją (zuchwałego i pysznego z wysokiego urodzenia lewka połknął zaczepiony przezeń wilczek). Być może dopatrywał się w niej nadto satyrycznych aluzji wobec chronionego przez dynastię Habsburską — zrodzonego z Habsburżanki — Orlątka, księcia Reichstadtu i syna Napoleona I, co zresztą, znając antynapoleońską orientację Kropińskiego, nie było wykluczone. W *Żupanie i fraku* niezgodne z polityką Wiednia wydało mu się przeciwstawienie Niemca i Polaka — „ziomków” jednej austriackiej ojczyzny, choć w zakończeniu utworu Niemiec wziął nad Polakiem odwet.

Jeszcze radykalniej postąpił sobie cenzor z poddziałem *Powieści*, skąd spośród 5 wykreślił 3 początkowe: *Rozum i rozsądek* (k. 42 v.—43 r.), *Król i ubogi* (k. 43 r.—44 r.) i *Dwa talenta* (k. 44 v.). Teksty ich nie zachowały się w innych znanych mi rękopisach poety.

W *Królu i ubogim* powodem skreślenia była niewątpliwie — sformułowana niedwuznacznie w zakończeniu bajki („Kto wy?” „Kazimierz jestem”. „Nasz ociec!”, w. 32) — pochwała Kazimierza Wielkiego, „króla chłopków”. Trudno natomiast dociec, co wzbudziło zastrzeżenia Kankhoffera w *Rozumie i rozsądku*. Czyżby w przeciwstawieniu dobrych dawnych czasów:

²⁶ Wg Frączyka (*op. cit.*, s. 23) sprawa nie jest rozstrzygnięta, cytuje: „I tak się ten tom ukazał — w relacji jednych — jeszcze za życia autora, wg Cieszkowskiego natomiast — pośmiertnie”. Warto zaznaczyć, że słowa „w relacji jednych” dotyczą nie tylko źródłowego artykułu Janusza, lecz także najwcześniejszego nekrologu Kropińskiego, zamieszczonego przez anonima w „Tygodniku Petersburskim”, 1844, nr 67/68, gdzie pisano następująco o wydaniu *Rozmaitych pism*: „była to może ostatnia pociecha szanowanego starca, który jeśli nie mógł widzieć, to przynajmniej dotknął ręką swej drukowanej pracy” (s. 408).

Kiedy rozum z rozsądkiem ściśle połączeni,
 Zgodni w czynach, w pismach, w mowach,
 Żyli jak bracia rodzeni —
 Po narodach i po głowach
 Wszystko szło bardzo porządnie,
 Bo rozumnie i rozsądnie

(ww. 3—7)

czasom obecnym, w których po zerwaniu rozumu z rozsądkiem „Błądzą ludzie i narody” (w. 16), a więc w obiegowym od starożytności motywie „złotego wieku” dopatrzył się obraźliwych dla monarchii austriackiej tendencji? A może zakamuflowanej pochwały dawnych dobrych polskich czasów?

Jeszcze bardziej enigmatycznie rysuje się motywacja cenzora, która skłoniła go do wykreślenia *Dwóch talentów*. W bajce tej przeciwstawił poeta pracowitość osiągającego cel utalentowanego Niemca „rodem z Gietyni” lenistwu marnującego zdolności Polaka „z Warszawy”. Może dopatrzył się w niej Kankhoffer jakichś szkodliwych politycznie aluzji, których sygnałem wywoławczym być miały przywołane w tekście Getynga i Warszawa, znane przed r. 1830, a w tych właśnie ramach czasowych lokalizować trzeba powstanie wiersza, uniwersyteckie ośrodki liberalnego wrzenia?

Z dalszej partii *Rozmaitych wierszy*, podanych już bez podziałów gatunkowych, wykreślił cenzor w całości 2 utwory: *Inne czasy. Satyra* (k. 62 v.—66 r.) i *List do Xawerego K.....o* (k. 74 r.—75 v.). Nadto poczynił parę znaczących skreśleń w *Liście do X. A. C. roku 1806* (k. 57 v., 59 r.) oraz w utworze *Poezi. Satyra*, który w czystopisie cenzuralnym znalazł się już w tomie drugim (k. 5 r.—6 r.).

Z utworów tych w innych rękopisach Kropińskiego zachował się jedynie *List do X. A. C.* (Biblioteka Czartoryskich, sygn. 3070, t. 2, s. 19), z tekstem nieznacznie różniącym się stylistycznie od wersji egzemplarza cenzuralnego. Na podstawie jego lektury sygnalizował usunięcie z utworu w edycji Milikowskiego 10 wierszy już Tadeusz Frączyk, przeocząc jednocześnie wykreślenie strofy ostatniej, a zauważone opuszczenie komentując następująco: „One właśnie [opuszczone wersy] wskazują na adresata wierszowanego listu, bez nich czytelnik urodzony np. po roku 1806 może absolutnie nie mieć pojęcia, kto kryje się pod skrótowymi literami w tytule : X. A. C.”²⁷

Niewątpliwie zacieranie wyraźniejszych śladów Czartoryskich w wierszach poety-generała było jednym z kierunków działań cenzorskich, świadczą o tym dodatkowo ingerencje w wierszu *Do X. M. W.*, o czym dalej. To wszakże, co pozostawił Kankhoffer w *Liście do X. A. C. roku 1806*: czytelny kryptonim, aluzje do spędzonej wspólnie z poetą szczęśliwej młodości oraz roli, którą adresatowi los przeznaczył,

²⁷ Frączyk, *op. cit.*, s. 23.

[...] kiedy mocarz twych cnót świadom,
 Losy państw i swą sławę twym powierzył radom
 (ww. 5–6)

— pozwalają z miejsca odgadnąć Adama Jerzego Czartoryskiego. W wykreślonym fragmencie cenzor tępił raczej „niezgojone blizny” i „stratę ojczyzny”, jak też pochwałę „pana dobrego północy”, co

Szanuje [...] lży żalu, lituje się doli
 Tych, którzy z prawowładztwa przeszli do niewoli
 (ww. 17–19)

— nazwanego zresztą przy końcu inkryminowanego fragmentu pełnym imieniem:

Lecz przebacz, że porządkiem myśli mych nie zdobie,
 Rzekłem o Aleksandrze, chcąc mówić o tobie
 (ww. 23–24, podkreśl. E.A.).

Również pewien odpowiednik znaleźć można w rękopisach Kropińskiego dla wykreślonych w całości *Innych czasów*. Jest nim zachowana w autografie antynapoleońska „satyra z roku 1813” *Potwarce* (Biblioteka Czartoryskich, sygn. 3958, s. 269–278). Mimo wszakże identyczności incipitów („W imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha...”) i identycznych lub nieznacznie zmienionych całych partii w tekstach obu utworów — są one z gruntu odmienne. *Potwarce* to obszerny, liczący 240 wersów, ostry i niesmaczny paszkwil na przegrywającego Napoleona —

[...] tego szarlatana,
 Co w Egipcie wdział na łeb zawój muzułmana,
 A w Europie toę porwawszy cesarza
 Łupi kraje — wywraca — tworzy i potwarza,
 Co mieczem jak szalony po pół kręgu lata,
 Zniszczywszy i wylawszy lży i krew pół świata
 (ww. 157–162)

i wciąż wierzących weń bonapartystów Księstwa Warszawskiego, „prześladujących” prawych patriotów, którzy po przegranej kampanii rosyjskiej opuścili Boga Wojny. Utwór pisany w afekcie, tuż po wystąpieniu Kropińskiego z armii Księstwa (27 II 1813), pod wpływem gorzkich rozczarowań i pod presją nieprzychylniej wobec jego kroku i innych podobnych opinii części społeczeństwa.

Natomiast *Inne czasy* to satyra obyczajowa, powstała po wygaśnięciu emocji z przetworzenia *Potwarców* i usunięcia z nich wszelkich wyraźniej adresowanych inwektyw personalnych; w rezultacie o połowę krótsza (liczy tylko 122 wiersze) i miejscami enigmatyczna. Ta enigmatyczność, niepewność, na kogo autor w niektórych przywoływanych tam niepochlebnych wizerunkach osób godnych — „naszych Jowiszów ciskających gromy”, „Solonów” i „Likurgów” — nastaje, były zapewne głównym

powodem niedopuszczenia przez podejrzliwego cenzora utworu do druku. Z drugiej strony w swym serwilistycznym sumieniu nie mógł on przepuścić pozostawionych w utworze paru kwestii narodowych, jak na przykład:

Za swoją narodowość wszystkie walczą kraje,
Każdy kocha swe prawa, język i zwyczaje;
My tylko z naszej mowy ledwie że nie sztydym.
My mieć polskie uczucia bojem się lub wstydzim.
Jak gdyby zbrodnią było albo też przesądem
Kochać swe gniazdo nawet i pod obcym rządem
(ww. 41–46).

Autocenzura nie na wiele się więc zdała — dla historyka literatury możliwość porównania tekstów obu utworów, bo *Potwarce* zamierza ogłosić w najbliższym tomie *Miscellanów* Tadeusz Frączyk, będzie jednak niewątpliwie interesująca.

Drugi wykreślony w całości wiersz — *List do Xawerego K:.....o*, najprawdopodobniej Kosseckiego — nie ma duplikatu w znanych rękopisach poety. W swobodnym toku przyjacielskiego listu wyraża autor nadzieję, że w czasach ciągłych nadziei, w które wierzą „równie króle jak narody”:

Czas, co porządku jest sługą,
Ważąc gwicht niemylniej szali,
Przez najwyższe Pana sądy
Nakaże, aby oddali
Ludzie rządóm, ludzióm rządy,
Co wygrali w wieków nocy
Siłą złudy lub przemocy —
By wzdychające narody
Do dawnych posad swobody
Przez mądre prawa i cnoty
Wróciły ziemi wiek złoty
(ww. 16–26. podkreśl. E.A.).

Wyrażenie nadziei na wrócenie „narodów do dawnych posad swobody” wydartych im w „wiekach nocy siłą złudy lub przemocy”, wydało się cenzorowi zamachem na całość monarchii austriackiej i stało się powodem niedopuszczenia wiersza do druku.

Ostatnim obszernym skreśleniem cenzorskim było wyeliminowanie znacznego ustępu z interesującej i obfitującej w wątki autobiograficzne satyry *Poeci* — gdzie poeta zawarł wspomnienie swego udziału w obronie Pragi przed Suworowem i blizn „wziętych przy zgonie ojczyzny” (motywy, do których parokrotnie wracał w swych niedrukowanych poezjach²⁸), jak

²⁸ Na przykład w poświęconej rzezi Pragi *Odzie VI. Do nocy* w rkpsie Biblioteki Czartoryskich, sygn. 1963, kończącej się apostrofą:

Czemuż w jednym z ojczyzną nie usnałem grobie,
Wolen i od lez krwawych, i westchnień najtkliwszych,
Więcej bym, krwawa Prago, nie wspomniął o tobie

też paszkwil na dowodzącego obroną generała Zajączka, późniejszego namiestnika Królestwa:

Na głos: hurra! Zając w nogi,
Swą trwogą nabawia trwogi.
Ale, bo któż, mówiąc szczerze,
Zajączka za wodza bierze?
(ww. 53—56),

Dopuścił się więc zarówno obrazy władzy, jak i dotknął tematu zakazanego: patriotycznej przeszłości.

W dalszych tekstach *Rozmaitych pism* w czystopisie cenzorskim tomu drugiego interwencji Kankhoffera było już niewiele. Z cytowanego wcześniej listu Kropińskiego wiemy, że wykreśleniu uległ fragment *Sztuki rymotwórczej*. Był to sześciowiersz z początkowego ustępu nigdy uprzednio nie drukowanej i nie zachowanej w innych rękopisach poety *Pieśni III* (k. 29 v., ww. 7—12). Inkryminowany tekst, poprzedzony inwokacją:

Szczęśliwy ten, co zdołał nieśmiertelnym pieniem
Połączyć imię swoje z ojczyzny imieniem
(ww. 1—2)

w której przypomniano też nieśmiertelne imiona bardów Troi i Szkocji, Homera i Osjana (ww. 4—6), zwracał się z wezwaniem do „polskich bardów”, aby wyśpiewali w swych pieśniach, „czem byliśmy wprzody”, wybierając dla nich formę „słowiańskiej dumy”, będącej przedmiotem dalszych, już zaaprobowanych przez cenzora rozważań.

Następnie usunął Kankhoffer 2 strofy z wiersza *Do X. M. W.* — księżny Marii Wirtemberskiej (k. 61 r.), pomieszczonego w dziale *Modlitwy*. W wykreśleniach tych chodziło o usunięcie zawartej tam apoteozy roli, którą Czartoryscy odegrali dla Polski, jak też samego słowa „Polska”:

Świecące Polszcze lat tyle
Ostatnie zgasły pochodnie —
(ww. 35—36)

a nadto o zatarcie adresu wiersza. Egzemplarz cenzuralny zawiera jedyny znany pełny tekst tego utworu.

Nie ustrzegły się pióra Kankhoffera również *Moje uczucia, rady, uwagi i przestrogi jedynie dla moich córek*. Już z *Ostrzeżenia autora* wykreślił jedno zdanie, a mianowicie drugie w drugim akapicie, brzmiące następująco:

Dzisiaj bowiem nasze żony i matki, słowem Polki, więcej jak kiedy zasługują na uwielbienie (k. 77 v.).

(cyt. wg: Frączyk, *op. cit.*, s. 14—15) — lub w wierszu *Do X.I.C.* (Izabeli Czartoryskiej), gdzie pisał:

Umiem i ja czuć wdzięczność, a świadkami blizny,
Zem służył mej ojczyźnie do zgonu ojczyzny

(rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3070, t. 2, s. 14).

Następnie z wierszowanej części *Wstępu* usunął czterowiersz (ww. 9–12) mówiący o niknących staropolskich cnotach i ojezyźnie w niewoli (k. 82 v.). Wreszcie z *Marzeń w szarych godzinach* wymazał 4 maksymy: 19, 30, 71 i 73. Nie odpowiadała mu widocznie głoszona w nich apoteoza miłości ojczyzny oraz krytyka „gabinetów” i „ministrów”.

Zamykający natomiast edycję tekst *Ludgardy*, wydanej właśnie przez Edwarda Raczyńskiego z nieautoryzowanej kopii (Poznań 1841), przepuścił cenzor bez jednego skreślenia, umożliwiając druk — po raz pierwszy — wersji autoryzowanej i nieskażonej.

W sumie ingerencje cenzorskie okaleczyły dotkliwie *Rozmaite pisma*; godząc się na nie miał Kropiński nadzieję na rychłe wydanie dalszych swych utworów i „późniejsze czasy”, umożliwiające publikację wykreślonych. Nie doczekał się wszakże dalszych wydań do dnia dzisiejszego, toteż wydrukowanie tekstów usuniętych z edycji pierwszej i jedynej będzie już pewną rekompensatą wyrządzonej mu wówczas krzywdy.

*

* *

Poniżej publikujemy teksty 7 wierszy wykreślonych przez cenzora w całości, a za nimi usunięte fragmenty, w odpowiednich kontekstach wyróżnionych graficznie (petitem).

Podstawa wydania: czystopis z urzędu cenzorskiego w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego sygn. 763 II, 4^o, t. 1: k. 1–78 v., t. 2: k. 1–122 v.²⁹

Teksty przedrukowano w sposób analogiczny do tekstów Gurskiego; oznaczone kreską pochylenia przejęto również z podstawy druku.

Utwory wykreślone

LWIĄTKO I WILCZEK

(t. 1, k. 36 r. — 37 r.)

Że być lwa synem

Wielki jest zaszczyt przed gminem:

Więc lwiątko dęło bez granic.

U niego wszystkie zwierzęta za nic.

²⁹ W mikrofilmie rękopisu będącym w moim posiadaniu brak odbitek k. 37 v. i 44 v. z tomu pierwszego (z tekstami *Żupana i fraka* i *Dwóch talentów*) oraz k. 29 v. z tomu drugiego (z początkiem *Pieśni III Sztuki rymotwórczej*). Luki te mogłam uzupełnić dzięki uprzejmości Romana Kalety, który ze swej podróży naukowej do Lwowa w r. 1980 przywiózł mi odpisy brakujących stron. Składam mu za to w tym miejscu serdeczne podziękowania.

- ⁵ I choć które łapką drasnął,
 Jeszcze mu łajał, gdy wrzasnął.
 Słowem, że w niczém nie mający miary,
 Gorszym był nizeli stary.
 Raz gdy podług zwyczaju
¹⁰ Igrało dziecię po gaju,
 Że samo było,
 Zbłądziło.
 Aż wtém wilczek, gdy za zérem biega,
 Samo paniątko postrzega,
¹⁵ Więc ku niemu jakoś skłádnie
 Przypadnie.
 Skoro go małe,
 Ale, że lwiątko, zuchwałe,
 Zoczyło, woła: „Hultaju!
²⁰ Co ty tu robisz wśród mojego kraju?”
 „Co robię?
 Pokażę tobie” —
 Rzekł i do lewka. Mój lewek w nogi!
 Lecz że nie wiedział drogi,
²⁵ Coraz w głąb lasu.
 Wilczek też, nie tracąc czasu,
 Bo mu chodziło o skórę.
 Jak z starszych nadejdzie które,
 Bardzo mu prędko tłumaczy:
³⁰ „Urodzenie mało znaczy.
 Jeszcześ młody, jeszcześ mały,
 A już dumny i zuchwały.
 Co będzie, gdy z przyszłą wiosną
 Pazurki tobie podrosną?”
³⁵ Przysięga lewek, że będą zawsze
 (Może w tej chwili przysięgał i szczerze)
 Rządy jego najłaskawsze.
 Lecz wilczek na to: „Ja lwom nie wierzę;
 Kiedyście w bidzie,
⁴⁰ Kiedy o życie idzie,
 Każdy z was się wtedy płaszczy” —
 Wyrzekł — i lwiątko w paszczy.

Odmiany tekstu w rękopisie Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3070, t. 2, s. 49–50 (Cz), i w „Pamiętniku Warszawskim”, 1818, t. 11, s. 86–87 (PW):

w. 5: draśnie (PW); w. 6: że wrzasnął (Cz); gdy wrzaśnie (PW); w. 9: gdy według zwyczaju (PW); w. 10: Igrało lwiątko (PW); w. 14: paniątko spostrzega (Cz, PW); w. 16: Wilczek przypadnie (Cz, PW); w. 29: grzecznie tłumaczy (Cz); w. 27–29:

Grzecznie mu tłumaczy (PW); w. 31–34: Nie bądź hardy, / Nie miej dla słabszych pogardy”. / To rzekłszy w paszczę go schwycił, / Polknął i nawet się nie nasycił. [Koniec] (Cz, PW, tu z wyjątkiem w. 33: To mówiąc w paszczę go schwycił).

ZUPAN I FRAK

(t. 1, k. 37 r.-v.)

Idąc żupan blisko fraka
 Rzekł: „Precz, Niemce od Polaka!”
 A że Niemiec był ubogi,
 Umknął z drogi.
⁵ Gdy się znowu spotkali potem,
 Zwykłym ludzkich rzeczy zwrotem,
 Frak, co naówczas był panem,
 Toż samo zrobił z żupanem.

ROZUM I ROZSADEK

Powieść

(t. 1, k. 42 v. – 43 r.)

Czasy dawnemi
 Na naszej ziemi,
 Kiedy rozum z rozsądkiem ściśle połączeni,
 Zgodni w czynach, w pismach, w mowach,
⁵ Żyli jak bracia rodzeni —
 Po narodach i po głowach
 Wszystko szło bardzo porządnie,
 Bo rozumnie i rozsądnie —
 Ale gdy próżność i zawiść,
¹⁰ Co mają wieczną do szczęścia nienawiść,
 Same zawsze niespokojne,
 Pochlebiając dumie,
 Wymogły to na rozumie,
 Że rozsądkowi wypowiedział wojnę —
¹⁵ Odtąd więc jak wśród niezgody
 Rozeszli się dwaj przyjaciele —
 Błądzą ludzie i narody,
 I sami znaczą niewiele.
²⁰ Złoto wielkie! ale złemu
 Zapobieżmy po dawnemu.
 Połączmy rozum z rozsądkiem,
 Zmieńmy w przyjaźń ich nienawiść,
 A wszystko starym pójdzie porządkiem.

KRÓL I UBOGI

Powieść

(t. 1, k. 43 r. — 44 r.)

- Jechał król przez most, szedł przez most ubogi —
 Sto głosów krzyknęło: „Z drogi!”
 „Panowie moi!” — chłop rzecze:
 „Gdzież człek przed wami uciecze?
 5 Wpaść z mostu w wodę, głęboko;
 Most zajęliście szeroko.
 Co chcecie, róbcie, nie mogę”.
 A tak królowi chłop zatrzymał drogę.
 Wtém i król pyta, dlaczego nie jadą?
 10 Otaczający wkoło krzyknęli gromadą:
 „Chłop nie chce umknąć się z drogi!”
 „Zawołać go!” Więc staje przed panem ubogi.
 „Moje dziecię, idący jadącym umyka.
 Czemuś nie zszedł?” — król rzecze. Chłop na to: „Bo rzeka”.
- 15 A potém: „Wielmożny panie,
 Mieście politowanie:
 Sto lat żyjcie,
 A nie bijcie.
 Pan, kiedy i w morze wpadnie,
 20 Wyratując jego snadnie.
 Tyle ludzi!... Takie konie!
 Chłop i w kałuży utonie”.
- Ta otwartość, prostota i różnica stanu
 Tkliwe wrażenie zrobiła na panu.
 25 I chłopiek, co się lękał, aby go nie bito,
 Dostał nagrodę obfitą.
 Dostał ją — przecież stoi — i jak wryty stoi,
 I chce mówić, i mówić się boi.
 Postrzegł król, więc go pyta: „Co żądasz? Mów śmiało,
 30 Może ci dałem za mało?”
 „Ach, nadto, Dobrodzieju! Lecz chciałbym ja dociec,
 Kto wy? „Kazimierz jestem”. „Nasz ociec!”
 Czyż większej chwały potrzeba?
 W tém jednym słowie radości
 35 Ileż cnót króla! ludu wdzięczności!
 I błogosławieństw do nieba!

DWA TALENTA

Powieść

(t. 1, k. 44 v.)

Jeden rodem z Gietyngi, a drugi z Warszawy,
 Szły dwa talenta do sławy;
 A gdy, wpośród dróg wielu, wziąć nie wiedzą, które,
 Bo jedne szły doliną, drugie szły pod górę.
⁵ Szczęściem napotykają, ale cóż? o cudo!
 Polak — błogie lenistwo, Niemiec — pracę chudą.
 Każdy z swym przewodnikiem poszedł, jak należy.
 Ów z Gietyngi z pracą bieży
 I doszedł sławy.
¹⁰ Ów zaś z Warszawy,
 Gdy mu lenistwo, niestety!
 Wskaże rozkosz spoczynku i odległość mety
 Wraca do domu; od tego momentu
 Nie odstępuje w Polsce lenistwo talentu.

INNE CZASY

Satyra

(t. 1, k. 62 v. — 66 r.)

W imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha!
 U tego broda tonie w przepaściach halsztucha.
 Tamten z zadartym nosem poważnie się toczy,
 Ów podkówkami krzesze, ów przymruża oczy.
⁵ Ten się dmie jak purchawka, ten się grzecznie zniża,
 Ów stąpa, jak gdyby się bał nadeptać jéża.
 Cóż to za zgromadzenie? — „Ej, ostrożnie, bracie,
 Widzisz że już na strasznym siedli majestacie.
 To nasi współziomkowie, robaczku poziomy!
¹⁰ To są nasze Jowisze ciskające gromy!
 To Solony, Likurgi, to nasze Minosy!
 Patrz, jak wszyscy na kwintę pospuszczali nosy
 Na samo ich oblicze”. — Ja się ich nie lękam.
 Cóż mi zarzucić mogą? — „Ja przed nimi klękam.
¹⁵ Oni to powiadają, że nigdy nie błądzą,
 Choć bez stron, bez dowodów i bez świadków sądzą.
 Wiesz? Józef, co obronił kraj nasz i stolicę
 Wskazany przez nich” — Przebóg! — „dziś na szubienicę.

- Paweł, co swą czystością świat dziwić powinien,
³⁰ Co wiernie ziomkom służył, u nich przecie winien".
 Za co? — „Za to, że z enoty nie zstępuje toru,
 Dla ich zdań nawet nie śmiał poświęcić honoru.
 U nich to — Marek głupi, Piotr filut, Jan słaby,
 Rocha księża obsiedli, a Jędrzeja baby.
- ²⁵ Już nawet Jacka, który w obronie ojczyzny
 Jak gdyby przez rzeszoto lał swą krew przez blizny
 Zaczynają posądzać". — To się im nie uda. —
 „Nie mów dwa razy, oni dokazują cuda.
 Oni szczęście, nadzieje w swojej dzierzgę mocy,
- ³⁰ Raz je biorą z południa, drugi raz z północy.
 Co my ledwie na jawie, oni widzą we śnie".
 Przestań! Wszystko, co mówisz, dręczy mnie boleśnie.
 Mogaż inne narody ten naród cześć godnie,
 Gdzie ziomek ziomka czerni, z enotą miesza zbrodnie?
- ³⁵ I gdzie się duch stronnictwa, jak kogut złocony
 Na wieży ratuszowej, w różne kręci strony?
 Niezgodni, łatwowierni, zawszeż, przebóg! będziem
 Obcej tylko intrygi pastwą lub narzędziem?
 Zawszeż interes innych u nas będzie w modzie?
- ⁴⁰ Nie możeż Polak mądrym zostać i po szkodzie?
 Za swoją narodowość wszystkie walczą kraje,
 Każdy kocha swe prawa, język i zwyczaje;
 My tylko z naszej mowy ledwie że nie szydzim. .
 My mieć polskie uczucia bojem się lub wstydzim.
- ⁴⁵ Jak gdyby zbrodnią było albo też przesądem
 Kochać swe gniazdo nawet i pod obcym rządem...
 Cóż za chwała w swej ziemi stać się cudzoziemcem?
 Chceż być Niemiec Francuzem? Rossyjanin Niemcem?
 O czasy! czasy! czasy! zawołać by można.
- ⁵⁰ Gdzież dla płci, gdzie dla starszych owa cześć pobożna?
 Prawe obywatelstwo? przystojność? powaga?
 Miłość dawnych zwyczajów? i skromna odwaga?
 Wszystko znikło z pogardą czapki i kontusza.
 Wypchnęliśmy te enoty rogiem kapelusza.
- ⁵⁵ Pierwszym mężom i paniom, stawiając krok junaczy,
 Lada świstak dziś ledwie głową kiwnąć raczy.
 Damy siedzą na stołkach, a on na kanapie
 Lub świszczę rozwalony, lub zdrzymnały chrapie.
 I mniema, że porwawszy za coś krzyżyk złoty,
- ⁶⁰ Wziął patent na niegrzeczność i pogardę enoty.
 A podobno, jak mówią, jegomość dobrodziej
 Huku dział znieść nie może i proch jemu szkodzi.

- Czcii godny rycerz, i nam na takich nie zbywa,
 Co swe czyny i blizny skromnością pokrywa.
- 65 Co życie i usługi niosąc swój ojczyźnie
 Szanuje siebie w innych, swą młodość w siwiźnie.
 Co mężnej zuchwałości, którą niósł wśród boju,
 Zrzeka się w kraj swój wchodząc, zrzeka się w pokoju.
 I nie gardzi, dlatego że ma inny kołnierz,
- 70 Obywatelską suknią obywatel żołnierz.
 Dzisiaj sami Szarmantscy! same Starościny!
 Tu romansowe spazmy, tam prostackie spliny.
 Miłość próżności celem lub jakimś antraktem
 Marzeń powietrznych duchów; małżeństwo kontraktem.
- 75 Rzadko się z sobą widzą. Jejmość jegomości
 Potrzebuje jedynie dla przyjęcia gości.
 Wzajemna obojętność cały dom rozprzęża,
 Mąż wyrzeka na żonę, ta płacze na męża.
 Oboje, każde do swej usiadłszy karety,
- 80 Rozwożą po stolicy nieszczęsne niestety.
 I ledwie nie nazajutrz smutnego wesela
 Ten szuka Heloizy, ta Malek Adela.
 Wszystko po cudzoziemsku! Polski w niczem śladu!
 Bez kremów, bechamelów nie masz dziś obiadu.
- 85 Wstyd wieczny! Hańba! Gdyby kiedy zjawilo się
 Pivo grzane, pirogi albo szare prosię.
 Przepadłby ten na wieki! Nikt by z tym nie gadał!
 Kto by... Straszno wymówić! Łyżką sos zajadał.
 Francuszczyzna w uczuciach, w listach, w mowie, w stroju.
- 90 Francuz w sereu, w salonie, w kuchni, w przedpokoju.
 Ledwie który lub która wie, kto to był Chrobry?
 Dziesięć lat nie słyszałem po polsku: dzień dobry.
 Gdzieś był? pytam jednego — aż ten szarlataniec
 Plecie mi: *chez — chose — diable — chez — Madame Polaniec.*
- 95 Co za *Polaniec*? Cha! cha! Któż by zgadł z tej mowy,
 Że on u Połanieckiej był Kasztelanowy?
 Dudek! Myśli, że mu to wielką cenę nada,
 Że do współziomka obcym językiem zagada.
 Poprawmy się, Polacy! Niech każdy mąż prawy
- 100 Gromi tych skazicieli narodowej sławy.
 Niech płeć piękna przez słodkie i tkliwe namowy,
 Zamiast zawracać, raczej prostuje ich głowy.
 Przymknijmy nasze serca do zapału skore,
 W które ktokolwiek dmuchnie, dla tego i gore.
- 105 I gdy los imię Polski wymazuje z ziemi,
 Przynajmniej w oczach świata bądźmy jej godnemi.

- „Brawo! Brawo! Przedziwnie! Ale nadaremnie.
 I jam tak nieraz mówił, lecz się śmiano ze mnie.
 Nie te już, bracie, czasy. Dawnym obyczajem
¹¹⁰ Ci, co się zajmowali i ludźmi, i krajem,
 Musieli mieć zasługi i wiek doświadczenia;
 Dzisiaj z odmianą czasów wszystko się odmienia.
 Patrz (są wprawdzie i wyjątki), czyż prawie nie wszędy
 Próżność lub chęć korzyści zabiera urzędy?
¹¹⁵ Dziś tyle gwiazd na piersiach ómi ten świat poziomy,
 Że już się zaczynają błąkać astronomy.
 A gdyby tyle zasług, ile zasług znaków!
 Trwałyby krańce Polski od Dźwiny za Kraków,
 A mocarze za tyle goryczy i trudów
¹²⁰ Znaleźliby nagrodę w szczęściu swym i ludów.
 Ale patrzaj... Coś szeptają... i nas mierzą okiem”.
 Idźmy prosto. „Nie można”. A którądy? „Bokiem”.

LIST
 DO XAWEREGO K.....o

(t. 1, k. 74 r. — 75 v.)

- Panie Xawery!
 Ja jestem szczery
 Z każdą osobą,
 Tym bardziej z tobą —
⁵ Mówisz, że od kilku lat
 Zwariował już nasz świat.
 Ja jeszcze inaczej sędzę —
 Prawda, że cóż się nie dzieje!
 Dawniej grywano w pieniądze,
¹⁰ A teraz w jakieś nadzieje,
 Bez wyjątku wszyscy wszędzie,
 Równie króle jak narody —
 Bóg wie, co to z tego będzie,
 Gdyż tak nie bywało wprzody.
¹⁵ Mnie się zdaje, że niedługo
 Czas, co porządku jest sługą,
 Wążąc gwicht niemylniej szali,
 Przez najwyższe Pana sądy
 Nakaże, aby oddali
²⁰ Ludzie rządóm, ludzióm rządy,
 Co wygrali w wiekach nocy
 Siłą złydy lub przemocy —

By wzdychające narody
 Do dawnych posad swobody
²⁵ Przez mądre prawa i cnoty
 Wróciły ziemi wiek złoty,
 W którym co bądź tylko żyło,
 Szczęśliwém było. —
 Szkoda, bracie, że my starzy,
³⁰ Gdy kielich goryczy pijem,
 Nim się szał ludzki wywarzy,
 Tego szczęścia nie dożyjem.
 Lecz ty zdrowszy i wesoło
 Stawisz śmiało biédom czoło.
³⁵ Jeszcze ciebie, acz po troszu,
 Dawna młodości krew trąca
 Ruszać rzeško na gniadoszu,
 Puszczając charty na zająca —
 W szare wieczory
⁴⁰ Z panienkami w rozhowory —
 A czy pogoda, czy słońce,
 Dalejże z wyżłem na błota
 Lub z fuzyjeczka w lasy.
 Ty więc może,
 I daj, Boże!
 Przeżyjesz klęsk naszych czasy —
 Lecz i wówczas, jak i wprzody,
 Strzeż swych ziomków od niezgody,
 Która już niejedną razą
⁵⁰ Złoto mieniła w żelazo.

Wykreślone fragmenty utworów

LIST DO X.A.C.
 ROKU 1806

(t. 1, k. 57 r. — 59 r.)

-
- ¹⁰ Szukałem szczęścia w ciszy wioski i sumienia.
 Szukałem go przez skromne i życie, i chęci.
 Czas z wolna przeszłość w mojej zacierał pamięci.
 Z sercem tkliwym, umysłem na wypadki zbrojnym,
 Jeśli nie jest szczęśliwym, przynajmniej spokojnym.
- ¹⁵ Dwie tylko niezgojone zostały mi blizny,
 Oddział od przyjaciela i strata ojczyzny.
 Napomnieć o niej, Adamie, w naszej dziś jest mocy,
 Rozbił chmurę przesądów pan dobry północy.
 Szanuje on lzy żalu, lituje się doli

- ²⁰ Tych, którzy z prawowładztwa przeszli do niewoli.
On poznał (niech mu dzięki jako człowiek złoże),
Że szczęście pamięć szczęścia zatrzeć tylko może.
Lecz przebacz, że porządkiem myśli mych nie zdobie,
Rzekłem o Aleksandrze, chcąc mówić o tobie.
- ²⁵ Wracam, miły Adamie! po trudach spoczynek.
Lulka, przyjaciel, grabem płonący kominek,
Wspomnienie o przeszłości, o tkliwej Eminie,
O brzegach, gdzie wyniosłym Wisła nurtem płynie,
O nas młodych, wesołych, gdy oszczep zwycięski
- ³⁰ Lewartowskim odyńcom niósł postrach i kłęski.
.....
Nie myśl, abym z Horacym chciał się równać dumnie:
Nawet żądaniem, aby Mecenasa był u mnie.
Z cudzych przykrości pociech nie żądam dla siebie,
⁶⁰ Chceszli? Przybądź. Otwartym czekam sercem ciebie.
Nie rozkosze Tyburnu, nie z Falernu wina,
Lecz przyjaźń i starego butelka węgrzyna,
Ustroń przyjemna, trochę talentu poety —
Oto są Woroneczyna mojego zalety.
- ⁶⁵ Adamie! Czas ucieka. Los się krajów mieni.
Pracowałeś wśród lata, używaj w jesieni.
Obyś mógł rzec, gdy włosem okryjesz się siwym:
Uszczęśliwieniem ziomków zostałem szczęśliwym.

Odmiany tekstu w rękopisie Biblioteki Czartoryskich sygn. 3070, t. 2, s. 19—21:

w. 12: w mojej wygładzał pamięci; w. 13: umyśłem na przypadki zbrojnym; w. 17: Wspomnieć o niej, Adamie, w naszej jest dziś mocy; w. 19: Pozwolił czuć i mówić, byleby w zapędzie; w. 20: Prawa, spokojność państwa i tron mieć na względzie; w. 21: On uczuł; w. 30; Samokłęskim odyńcom; w. 63: Ustroń wesoła; w. 65: Adamie! Czas umyka; w. 68: Uszczęśliwieniem innych sam byłem szczęśliwym.

POECI

Satyra

(t. 2, k. 5 r.—6 r.)

-
³⁰ Raz najpierwszy
Próbowałem kilka wierszy,
Ale to jeszcze wtedy...
Za Stanisława Augusta,
Gdy po szczekocińskiej bitwie
³⁵ Mieliliśmy ruszać ku Litwie.
Była to bajeczka pusta.
Lecz że przyjaciela miałem,
Jemu naprzód przeczytałem.
Słucha, myśli, potem do mnie,

- 40 Acz pomieszany troszeczką,
Rzecz bardzo słodko, skromnie:
„Wiesz, że to kiepska bajeczka.
Jesteś jeszcze nader młody,
Źle piszesz, dobrze się bijesz,
- 45 Sercem dla ojczyzny żyjesz —
Puść się w rycerskie zawody”.
Bajka w ogień! Ja do szabli —
Na wszystkie strony z zapalem
Broniąc ojczyzny machałem.
- 50 Ale czy nadali diabli?
Suworow z potężną mocą
Podszedł naszą Pragę nocą.
Na głos: hurra! Zajac w nogi,
Swą trwogą nabawia trwogi.
- 55 Ale, bo któż, mówiąc szczerze,
Zajączka na wodza bierze?
Stało się. Zanim zadniało,
Co wzdryga całą naturę,
Wszystko już we krwi pływało,
- 60 A ja tego wzięłem w skórę.
Bronić nie było już komu,
O kiju wracam do domu.
Matka, siostry uściskały,
Potokami łez oblały
- 65 Ojczyznę i moje blizny
Wzięte przy zgonie ojczyzny.
- Przeszła wojna. Smutno w domu,
Próżno drga ręka do szabli;
Więc pisać skusili diabli.
- 70 Wyznam ci, nie mów nikomu,
Napisałem dzieł ogromy,
Gdyż dotąd najmniej trzy tomy.
W nich prawie wszystko zawarte,
Co tylko czytania warte.
.....

SZTUKA RYMOTWÓRCZA

(t. 2, k. 29 v.)

Pieśń III

Szczęśliwy ten, co zdołał nieśmiertelnym pieniem
Połączyć imię swoje z ojczyzny wspomnieniem.
Tak kiedy wszystko wiecznej ulega zagładzie,
Homer z Grecyją swoją żyją w Ilijadzie.

- ⁵ Tak Ossyjan, co gorzko swych się strat użala,
 Dotąd w obłokach szkockich unosi Fingala.
 Na to straszne wspomnienie: znikają narody!
 Zabrzmiście, polskie bardy, czem byliśmy wprzody.
 Lecz aby wasze pienia, naszych przodków czyny
- ¹⁰ Powtarzały mieszkańce z Karpatów do Dźwiny;
 By was w obłęd szlachetne nie uniosły chęci —
 Postępujcie za ziomką ku wiecznej pamięci.
 Oto z nadbrzeżów Dniepru, nad Dnieprem zrodzona,
 Idzie słowiańska duma, laty obciążona,
- ¹⁵ Łzawym na zbiegłe czasy pogładając okiem,
 Powolnym w zamyśleniu postępując krokiem.
 Ona w przeszłości zdarzeń życie swoje bierze;
 W niej miłością i męstwem pałają rycerze.
 Świadkiem przygód i świadkiem będąc wielkich czynów,
- ²⁰ Z ust do ust je przenosi od ojców do synów.

DO X.M.W.

(t. 2, k. 60 v.—61 r.)

-
 Same dzisiaj ledwie macie
 Kawalek skromnego chleba
 I ten z każdym podzielacie.
 Ach! to jest droga do nieba.
- ²⁵ Do wdzięczności i do sławy
 Droga już dawno ubita
 Przez Sieniawę i Puławy;
 Chociaż zawsze przez was kryta.
 Płonne są wszystkie nadzieje!
- ³⁰ Wasze nigdy nie zwioda.
 Na czyj zgon ludzkość truchleje,
 Tego Bóg czeka z nagrodą.
 Na każdej z waszych mogile
 Powtarzać będą przechodnie:
- ³⁵ „Świecące Polszcze lat tyle
 Ostatnie zgasły pochodnie”.
- Mnie, co nie mam tych omamień,
 Aby kraj za mną zapłakał;
 Proszę was, połóżcie kamień
- ⁴⁰ Tam, gdzie wiek młody przeskakał.

MOJE UCZUCIA, RADY, UWAGI I PRZESTROGI,
JEDYNIĘ DLA MOICH CÓREK

DO MOICH CÓREK ZOSI I MARYSI

Wstęp

(t. 2, k. 82 r.—82 v.)

-
- ⁵ Przebiegła młodość szczęśliwa,
Dotąd mi luba wspomnieniem,
Już ten ogień dogorywa,
Co niegdyś buchał płomieniem.
Nikną staropolskie cnoty,
- ¹⁰ Ojczyzna moja w niedoli,
Serce zajęły tęsknoty,
Nażyłem się więc do woli.
Jeśli w odwrót myśl leżąca
Iskrą wesołości pryśnie,
- ¹⁵ Nie dziw, i lampa gasnąca
Czasem światełkiem zabyśnie.
.....

MARZENIA W SZARYCH GODZINACH

(t. 2, k. 111 r., 112 v., 117 r., 117 v.)

.....

19

Dyplomatyka jest labiryntem, z którego dlatego nie mogą wyjść ministrowie, iż im zbutwiała od tyłu wieków nitka nieustannie się przerywa, a nie śmieją jej uprząć z wieku czasu.

.....

30

Młodzieńca, nie czującego w sobie odwagi rzucić się w ogień za ojczyznę, kochankę lub przyjaciela, do lodowni na wieczne czasy rzucić.

.....

71

Najbogatsze repertoria teatralnych sztuk granych i grać się mających są gabinety.

.....

73

Rzadkie to dziecie, co by nie kochało swej matki i na głos jej trwogi nie biegło. — Cóż za dziw? że wszyscy ludzie kochają swoją ojczyznę i na głos jej bieżą.

.....

INDEKS OSÓB

- Adalberg Samuel 325
 Adelong Johann Christoph 131, 132, 137
 Adzikicz Aleksander 217
 Albert Wielki (Albert von Bollstädt) 339
 Albertrandi Jan Chryzostom 173, 175, 178, 186
 Aleksander I, car Rosji 129, 231, 232, 241, 260–269, 401, 419, 431
 Aleksandrowska Elżbieta 115, 116, 219, 401, 407, 419, 420
 Alembert Jean Le Rond d' 349
 Altbauer Mosher 281, 282, 327
 Anakreont 384
 Anczyc Władysław Ludwik 284
 Askenazy Szymon 229, 230, 240, 241, 244
 August III Sas, król Polski 95, 103, 104
- Backer Alois de 10
 Backer Augustin de 10
 Badecki Karol 275
 Badeni Marcin 190, 191, 213
 Bagration Piotr 250
 Bailly Jean Sylvain 148, 149
 Baka Józef 362
 Barbier Antoine Alexander 331
 Bariatynski Iwan 119
 Barry Jeanne Bécu du 351
 Barycz Henryk 224, 234, 403
 Baykowski Michał 217
 Bąkowski Jan Nepomucen 345
 Beaumont Christophe de 349
 Beccaria Caesare Bonesana 142, 143
 Bègue du Presle A.G. 351
 Bełżecka Helena 10
 Benedykt XIV, papież (Prospero Lambertini) 334
 Benkien Jan 217
 Bennigsen Leontij 231
 Bentivoglio Guido 352
 Bernacki Ludwik 5
- Bernatowicz Feliks 273
 Berthier Louis Alexandre, ks. Neuchâtel i Wagram 231
 Berti J.L. 332
 Bezborodko Aleksandr 118
 Bielawski Józef 415
 Bielski Jan 11, 12, 34, 344
 Bieńkowski Tadeusz 13
 Biernacki Józef 337
 Bierzyński Józef 85, 86
 Blücher Gebhard Leberecht von 231
 Błażejewicz Olena 121
 Błędowski Kazimierz 33
 Boecjusz 172
 Bogusławski Wojciech 13
 Bohomolec Franciszek 7, 8, 13, 17, 18, 334, 344, 355
 Boileau-Despréaux Nicolas 329, 346, 352
 Boissard Jean-Jacques 337
 Bojarowski, zarządca majątku 217, 221
 Bonaparte François Charles Joseph, ks. Reichstadtu („Orlątko”) 417
 Borawko, wychowawca Morstinów 227
 Boreyko Józef 344
 Borkowski Leszek Dunin 402
 Borzewski Antoni 264
 Bosse Abraham 354
 Botalli Leonard 333
 Boulainvilliers Henri de 353
 Bourdaloue Louis 345
 Bourg-Fontaine 332
 Branicki Franciszek Ksawery 269
 Briet Philippe 337
 Brocki Aleksander 363
 Brown Józef 10
 Brucker Johann Jakob 151, 153, 155, 170
 Brühl Henryk von 103
 Brzezinowa Maria 61, 271, 275, 277
 Buchwald-Pelcowa Paulina 75
 Buffier Claude 339
 Burboni, dynastia 377

- Burlamqui Jean-Jacques 340
 Busenbaum Hermann 332
 Bykowski Ignacy Jaxa 107–109, 346
 Bystron Jan 235
 Bystrzonowski Antoni Onufry 23

 Caesar Procopius 338
 Calepinus Ambrogio 337
 Caraccioli Louis Antoine de 341, 350, 353
 Cerner Franciszek 198, 201
 Cezar (Caius Iulius Caesar) 14, 343, 344
 Chénier Marie Joseph de 380
 Chłędowski Walenty 401, 415
 Chodkiewiczowa Ludwika 219
 Choffin D.E. 352
 Chołoniewski Stanisław 225
 Chotomski Ferdynand 264
 Chreptowicz Joachim Litawor 172, 195
 Cieszkowski Ludwik 74, 80, 91, 92, 94, 98, 102, 103, 417
 Cioranescu Alexandre 331
 Cluver Filip 338
 Contant d'Orville André Guillaume 341, 346
 Corneille Pierre 380
 Cornelius (Publius C. Nepos) 335, 346, 358
 Coxe William 342
 Coudray A.J. du 353
 Crasset Jean 345
 Curtius (Quintus C. Rufus) 334
 Cyankiewicz Andrzej 341
 Cybertowicz Józef 415, 416
 Cycleron (Marcus Tullius Cicero) 334, 335, 338, 344
 Czačka Barbara z Dembińskich 225, 227, 235
 Czacki Tadeusz 122, 123, 128–133, 135–137, 175, 225, 227, 235
 Czarnek Mateusz 344
 Czarniecki Stefan 87, 381, 382
 Czarnik Bronisław 415
 Czarnocki Alojzy 343
 Czartoryscy 115, 272, 274, 418, 421
 Czartoryska Izabela 272, 273, 280, 300, 361, 362, 421
 Czartoryski Adam Jerzy 117, 119, 229, 234, 267–269, 413, 418, 419, 430, 431
 Czartoryski Adam Kazimierz 128, 129, 133, 174, 175, 241, 267, 272, 273, 280, 299, 301, 323, 324, 326, 343
 Czartoryski Konstanty 117, 119, 226
 Czerwiński Ignacy 401

 Czetwertyński Antoni Światopełk 100
 Czyż Jan 76, 93, 96

 Danek Wincenty 215
 Dantyszek Jan 275
 Dauksza Władysław 7
 Davout Louis-Nicolas, ks. d'Eckmühl 231
 Decolonia Dominik 334
 Deforis Jean-Pierre 351
 Delaurier 342
 Delille Jacques 163, 164, 363, 385
 Dembińscy 224, 226, 251, 272
 Dembińska Barbara zob. Czačka Barbara
 Dembińska Cecylia 260, 264
 Dembińska Marianna z Moszyńskich 225
 Dembińska Salomea zob. Wielhorska Salomea
 Dembińska Urszula z Morstinów 224, 225, 227, 235, 240, 244, 245, 249
 Dembiński Franciszek s. Jana 224, 235, 249
 Dembiński Franciszek s. Ludwika 223, 224
 Dembiński Henryk 223, 225, 226, 228, 229, 231, 233, 234, 251, 260, 264
 Dembiński Ignacy 225, 226
 Dembiński Jan 228
 Dembiński Jan (starosta wolbromski) 224
 Dembiński Ludwik 223, 226
 Dembiński Ludwik (starosta pieczonoski) 224
 Dembowski Leon 265 229
 Dembowski Stanisław
 Devin Jerzy 346
 Dębiński Antoni 33
 Dębiński Józef 33
 Dębiński Michał 33
 Diderot Denis 357
 Diehl Karol Bogumił 132, 133
 Dihm Jan 118
 Diogenes Laertios 170
 Długosz Jan 337
 Dłuska Józefa 363, 388
 Dłuski Tomasz 362
 Dmochowska Izabela 198
 Dmochowski Franciszek Ksawery 122, 126, 127, 131, 133, 136, 139, 140, 145, 175, 198, 201, 207
 Dmochowski Franciszek Salezy 207, 211
 Dmochowski Franciszek Wiktor 401
 Dogrumowa (d'Ugrurmowa) Maria Teresa 173–175

- Drewnowski Florian Krzysztof 81, 85, 102, 105, 106
 Drzewiecka Anna z Błędowskich 76, 94
 Drzewiecki Felicjan Rafał 94, 105
 Duchesne Jean-Baptiste 354
 Dulaurens Henri Joseph 187
 Dupré Louis 380
 Dutkowa Renata 122
 Dziewanowski Dominik 250

 Eckmühl zob. Davout Louis-Nicolas
 Engelmann Wilhelm 331
 Estreicher Karol 10, 93, 153, 174, 175, 331, 341, 342, 344, 346, 356
 Estreicher Karol wnuk 227, 245

 Faber Antonius 358
 Fabre Jean C. 352
 Feliński Alojzy 163, 164
 Feller François-Xavier (pseud. Flexier de Reval) 343
 Fénelon François de Salignac de La Mothe 345, 354
 Ferria Alphons 333
 Finkel Ludwik 405
 Flawiusz Józef (właśc. Josef ben Matatia) 337
 Florian Jean Pierre Claris de 347
 Fogel Abraham 272
 Fontenelle Bernard Le Bovier de 351
 Formey Jean Henri Samuel 349
 Franciszek I, cesarz Austrii 404
 Franciszek Ksawery św. (właśc. Francisco de Jasu y Xavier) 355, 356
 Frączyk Tadeusz 413, 414, 416–418, 420, 421
 Fredro Seweryn 231
 Freinshemius Joannes 336
 Frey de Neuville Charles 351
 Friedman Filip 274
 Frimont Johann Maria Philip von 240
 Fryderyk August, król saski, ks. warszawski 141, 143, 157, 158, 160, 168, 182, 187, 191, 229, 248
 Fryderyk Wilhelm III, król Prus 129, 133, 135
 Fuskiewicz Andrzej 33

 Gadon Lubomir 223, 233
 Galle Henryk 413
 Galoff Krzysztof 217
 Garran de Coulon Jean Philippe 354

 Gatterer Johann Christoph 148–150, 155, 205, 207
 Gawroński Andrzej 190, 191
 Gawroński Franciszek Salezy 228–230, 234, 235, 240, 244, 251, 260, 264
 Gedike Friedrich 336
 Gellert Christian Fürchtegott 353
 Gembarzewski Bronisław 226
 Genuensis (Genovesi) Antonio 333
 Gesner Konrad 337
 Gibbon Edward 348
 Girtler Kazimierz 232–235
 Girtler Sebastian 208, 210
 Glücksberg Natan 413
 Gnałowski Baltazar 33
 Godebski Cyprian 179, 186
 Goliński Zbigniew 61
 Golecki Kazimierz 343
 Gołębiowski Łukasz 227
 Gomulicki Juliusz Wiktor 80
 Goniewscy 363, 398
 Gonta Iwan 81–83
 Gorczyzewski Jan Onufry 147, 160, 329–332, 346, 354, 355
 Gorzeński Tymoteusz 160
 Goszczyński Seweryn 414
 Gottwald O. 341
 Gouvion-Saint-Cyr Laurent 231
 Górnicki Łukasz 339
 Grabowska Maria 80
 Grabowski Tadeusz 16
 Groddeck Gottfried Ernest 136, 333
 Gröll Michał 175
 Gromnicki Wojciech 33
 Grotius (de Groot) Hugo 142
 Gurowski Rafał 346
 Gurski Walenty 401, 402, 404, 405, 407, 408, 416, 422
 Gustaw III, król Szwecji 340
 Gutakowski Ludwik 363, 367
 Gutry Czesław 186

 Habert Ludovico 332
 Habsburgowie, dynastia 417
 Haczyński P. 12, 34
 Handelsman Marcelli 232
 Hanka Vaclav 414
 Haugwitz Christian von 244, 250
 Hautpierre Jean C. 345
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 362
 Heine (Heyne) Johann 79, 103
 Heise Ewa 278

- Hempel Rafał 13
 Herbst Stanisław 118
 Hernas Czesław 275
 Herodot z Halikarnasu 188, 336
 Hertz Paweł 223
 Hieronim, król Westfalii 250
 Hoffmann Johann Georg 358
 Holbach Paul-Henri Thiry d' 352
 Homer 336, 337, 421, 433
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 175, 336, 338, 367, 431
 Horodyski Mikołaj Andrzej 125, 153, 168, 180, 187, 194
 Hoym Karl Georg Heinrich von 357
 Hube Jan Michał 344
 Huber M. 353
 Huisson Jan 154, 158, 163, 176

 Iffland August Wilhelm 278, 279
 Ines Albert 335
 Iskra Michał 217
 Iwansics J. 333

 Jabłoński Kajetan 401
 Jabłoński Zbigniew 364, 397
 Jackl Jerzy 76
 Jadwiga, królowa Polski 356
 Jakubowski Wincenty 343
 Jan Franciszek Regis św. 10
 Jan III Sobieski, król Polski 346, 363, 370–374, 380
 Janik Michał 223, 233
 Jansen Cornelius 341
 Janusz Bohdan 403, 414–417
 Januszewicz Józef 190–192
 Jarkowski Paweł 136, 139, 146
 Jaszewski Michał 33
 Jawornieki Eustachy 219
 Jellinek Edward 414
 Jezierski Franciszek Salezy 347
 Jezierski Jacek 70, 100, 356
 Jezierski Stefan 33
 Józef II, cesarz Austrii 274, 353, 403
 Justynus (Marcus Junianus Justinus) 335
 Juszyński Michał Hieronim 227

 Kadulka Irena 5, 7, 17, 38
 Kaleta Roman 73, 422
 Kalinowski Paweł 33
 Kamiński Jan Nepomucen 401
 Kankhoffer Ignaz 415–418, 421, 422
 Kant Immanuel 122, 353
 Kanty, służący Mieroszewskiego 253

 Kapostas Andrzej 118, 119
 Kara Mustafa, wielki wezyr turecki 370, 372
 Karol X, król Francji 377
 Karol XII, król Szwecji 353
 Karpiński Franciszek 143, 213–222, 405
 Karwowski Joachim 340, 341
 Kaszycka Laurencja 109
 Katarzyna II, caryca Rosji 118, 119, 267, 361
 Katenbring Józef 14
 Katon (Marcus Porcius Cato Maior Censorius) 391
 Kayser Christian Gottlob 331
 Kazimierz Wielki, król Polski 417, 425
 Kąccy 172
 Kellerman François-Christoph, hr. Valmy 245, 249, 250
 Kempa A. 415
 Kiciński Bruno 235, 403
 Kiejnowski Władysław 10
 Kielski Bolesław 7
 Kiliński Jan 117–119
 Kipa Emil 174
 Kist Jan 33
 Kister L.D. 356
 Kitowicz Jędrzej 83, 94, 95, 104
 Kitschman A. 284
 Klawa Tomasz 217
 Klemens XIV, papież (Laurent Ganganelli) 349
 Klenau Johann von 231
 Klimowicz Mieczysław 76
 Klingel Georg-Simon 358
 Klopstock Friedrich Gottlieb 353
 Kłodziński Adam 271–275, 277–280
 Knauhs, radca gubernialny 414
 Kniaziewicz Karol Otto 229, 233
 Kniaziewiczowa Maria z Morstinów, 1° v. Stecka 229
 Książnin Franciszek Dionizy 93, 405
 Knolle Stanisław 358
 Knot Antoni 402
 Kobrański Józef 115–119
 Kochanowski Franciszek Ksawery 100
 Kochowski Wespazjan 338
 Kojasiewicz Ferdynand 122, 123, 129, 132, 137, 139, 168
 Köller Karl 414
 Kollataj Hugo 121–211, 269
 Komarzewski Jan 174, 343
 Komorowski Józef 14
 Konarski Stanisław 174, 401

- Konstanty Pawłowicz, wielki książę ros. 233, 265, 376, 415
Kontrym Kazimierz 403
Kopernik Mikołaj 178
Kopezyński Onufry 132
Korn Johann Gottlieb 140, 143, 144, 148, 149, 199, 201, 359
Korotaj Władysław 5, 6, 10, 16
Kosienkowska Halina 107
Kossakowska Katarzyna 174
Kossakowski Jan Nepomucen Korwin 129
Kossecki Ksawery 227, 418, 420, 429
Kostkiewiczowa Teresa 77, 405
Kostkowski Michał 223
Kościuszko Tadeusz 117–119
Kot Stanisław 175
Kotarski Edmund 39
Kott Jan 7, 18
Kozierowska, siostra Karpińskiego 217, 218
Kozierowska Anna z Tołkaczów, 1^o v. Zdzitowiecka 219
Kozierowska Łucja 217
Kozierowska Katarzyna zob. Polanowska Katarzyna
Kozierowska Zofia 219
Kozierowski, ojciec Franciszka 218
Kozierowski Antoni 217, 218
Kozierowski Franciszek 217, 218, 221
Kozierowski Franciszek syn 219
Kozierowski Józef 219
Kozłowska-Studnicka Janina 78, 99
Kozłowski Wawrzyniec 33
Kozmian Aleksander 363, 392
Kozmian Andrzej Edward 235, 361
Kozmian Henryk 363, 393
Kozmian Kajetan 227, 235, 241, 251, 361–364, 370, 374, 376, 381, 399, 401
Kozmian Seweryn 363, 394
Kozmian Wincenty 363, 397
Kozmianowa Anna z Mossakowskich 362, 370
Kozmianowa Marianna z Mossakowskich 362, 370
Kozmianowa Zofia 399
Krajewski Adam 104
Krajewski Dymitr Michał Tadeusz 187, 356
Krasicki Ignacy 72, 93, 135, 143, 178, 237, 262, 329, 375, 401
Kraśnińska Antonina z Czaekich 235
Kraśniński Adam Stanisław 416
Kraśniński Izidor 229, 230, 235, 240
Kraśniński Józef 229
Kraśniński Wincenty 235, 267
Kraszewski Jan 215
Kraszewski Józef Ignacy 74, 88, 101, 105, 215
Kraushar Aleksander 164, 208
Kreczetnikow Michaił 213
Kronenberg Leon 133
Kropińska Maria 434
Kropińska Zofia 434
Kropiński Ludwik 401–403, 413–417, 419, 421, 422
Królikiewicz Adam 33
Krukowiecki Jan Stefan 249
Ksenofont 336
Kubicki Jakub 265
Kukiel Marian 231
Kukulski Zygmunt 124
Kuropatnicki Ewaryst 90
Kwaśniewski Walenty 249
La Bruyère Jean de 354
Labuda Gerard 66
Lacombe de Prével H. 351
Laercjusz zob. Diogenes Laertios
La Fayette Marie Joseph de 375
La Fite Marie Elisabeth Bouvée de 353
La Fontaine Jean de 343
Lambert Anne Thérèse de Marguenat de Courelles 342
Langer Dietger 275
Lanier de l'Effretier 353
Laskiewicz Ignacy 130, 132
Latour-Mauborg Marie Charles de 245, 250
Le Clerc David 337
Le Jay Gabriel François de 8, 13, 16, 17, 334
Lelewel Joachim 362, 375, 376, 403
Leopold I, cesarz rzymsko-niemiecki 224, 371, 374
Leszczyński, wojewoda poznański 344
Le Tellier Michel 335
Lewański Julian 5, 9, 275
Lewin Paulina 5, 8, 9, 15, 16
Lewinówna Zofia 80, 83, 236
Ligne Charles Joseph de 264
Ligocki Łukasz 9
Linde Samuel Bogumił 121–211, 383
Linden Joachim 216, 217, 220
Lindsay John 343
Linowski Aleksander 268

- Lipiński Augustyn Karol 115, 345
 Lipiński Józef 124, 357
 Lipsius Justus 333, 334
 Littrow Józef 180, 187
 Liwiusz (Titus Livius) 122
 Lublicki Wojciech 33
 Lubomirscy 274
 Lubomirska Rozalia z Chodkiewiczów 119
 Lubomirski Aleksander 117, 119
 Lubomirski Henryk 190, 191, 272
 Lubomirski Marcin 81, 88, 98, 105
 Lubomirski Stanisław 88
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 173, 175
 Ludwik XIII, król Francji 334
 Ludwik XV, król Francji 350
 Ludwik XVI, król Francji 377
 Ludwik XVIII, król Francji 377
 Lukullus (Lucius Licinius Lucullus) 391
 Luther Martin 175

 Łabędzki S. 342
 Łaniewska Olimpia 363, 386
 Łapiński Henryk 414
 Łebkowski Ignacy 65
 Łojek Jerzy 100, 105
 Łokajski Grzegorz 33
 Łubiński Władysław Aleksander 343
 Łucki Marcin 33
 Łuniewski Wiktor 230

 Maciejewski Janusz 96
 Mackiewicz Stanisław (pseud. Cat) 91
 Maffei Scipione 10
 Magier Antoni 80
 Magnetus Jacobus 337
 Magnuszewski Władysław 65
 Mahomet 268, 353, 370
 Maimbourg Louis de 354
 Majewski Walenty Skorochód 163, 164
 Malczewski Adam 358
 Maleszewski Piotr 354
 Malet, płk 169, 171, 178, 190, 192, 193
 Malisch Johann 415
 Maliszewski Edward 201
 Malte-Brun Konrad (właśc. K. Bruun Malte) 147, 148, 155
 Małachowski Stanisław 363, 369, 381
 Mannhart Franciszek Ksawery 345
 Manstein Christoph Hermann von 352

 Manugiewicz Jakub 342
 Marcinkowski Kajetan Jaksa 235, 347
 Maria Ludwika, cesarzowa Francuzów 417
 Maria Teresa, cesarzowa Austrii 403
 Markiewicz Henryk 71
 Marsigli Lodovico Ferdinand 138
 Masenius Jacobus 15
 Massalski Ignacy Józef 77, 81, 104, 105
 Matuszewicz Tadeusz 241
 Matuszewska Przemysława 83, 237
 Mazarini Jules 96
 Mecenaz (Caius Cilnius Maecenas) 431
 Mentelle E. 147, 148, 155
 Metternich-Winneburg Klemens Lothar von 241
 Michael Franciscus Ferdinandus 333
 Michalski Jerzy 122, 124
 Michałowicz Helena 186
 Michałowscy 225, 226, 251
 Michałowska Tekla z Morstinów 225, 244, 245
 Michałowski Józef 225, 244, 245
 Michałowski Piotr 225, 245
 Michellesi Dominicus 340
 Mickiewicz Ignacy 340
 Mieroszewscy 223, 224
 Mieroszewska Anna z Dembińskich 223, 224
 Mieroszewska Eleonora 224, 232
 Mieroszewska Estera z Benigna Wilczków 224
 Mieroszewska Felicja z Laskowskich 234
 Mieroszewska Helena zob. Trepko Helena
 Mieroszewski Aleksander 224
 Mieroszewski Felicjan 224, 236
 Mieroszewski Jan 224
 Mieroszewski Jan Kanty, ojciec Eleonory 224, 236
 Mieroszewski Jan Kanty, ojciec Józefa 226, 234
 Mieroszewski Jan Krzysztof 224
 Mieroszewski Joachim 232, 235
 Mieroszewski Józef 223—269
 Mieroszewski Józef, ordynat 224
 Mieroszewski Kazimierz 224
 Mieroszewski Krzysztof 224
 Mieroszewski Sobiesław 224, 234, 236
 Mieroszewski Stanisław 224, 234, 236
 Mieroszewski Władysław 234
 Mieroszewski Wojciech 224
 Mierowski T. 207

- Mieszutacusz (?), sekretarz z Prużany 260, 261, 265, 268, 269, 345, 363–365, 376, 417, 419
- Mikosza Józef 342
- Mikulski Tadeusz 107, 213
- Milikowski Jan 403, 414–416
- Minasowicz Józef Epifani 345, 357, 358
- Mioduszewski Michał Marcin 275
- Mirabeau Victor Riqueti de 352
- Mitzler de Kolof Wawrzyniec 337
- Młocki Tadeusz 340
- Młodziejowski Andrzej Stanisław 76, 77, 81, 86, 93–96, 104
- Modzelewski Wincenty 102
- Mokronowski Andrzej 345
- Mokronowski Wojciech 14
- Molière (właśc. Jean-Baptiste Poquelin) 7, 14
- Monschein Josephus 332
- Montesquieu Charles Louis de Secondat de 344
- Moraczewski Jędrzej 213
- Morawski Franciszek 235, 237, 264, 363, 392
- Morel Robert 354
- Morozow P.O. 7, 8
- Morska Magdalena z Dzieduszyckich 416
- Morstin Jan Chrzecieli 224, 225, 245, 249
- Morstin Jan Kanty 224
- Morstin Ludwik 224, 225, 227, 228, 232, 233, 236, 239–241, 244, 245, 249, 250, 260
- Morstinowa Katarzyna z Mossakowskich 224, 245
- Morstinowie 224–227, 233, 251
- Mossakowska Anna zob. Koźmianowa Anna
- Mossakowska Katarzyna zob. Morstinowa Katarzyna
- Mossakowska Marianna zob. Koźmianowa Marianna
- Mostowski Tadeusz 117–119, 268, 344, 345
- Mouton Georges, hr. Lobau 231
- Moykowski Kazimierz 14, 16
- Mrongowiusz (Mrongovius) Krzysztof Celestyn 136
- Murat Joachim, król Neapolu 250
- Nadolski Bronisław 5, 275
- Nagłowski Antoni 116
- Naigeon Jacques André 149
- Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów 180, 229–231, 236, 241, 244, 245, 260, 261, 265, 268, 269, 345, 363–365, 376, 417, 419
- Narbutt Kazimierz Daniel 339
- Naruszewicz Adam 72, 91, 93, 173, 341, 343, 345, 357
- Nassau, ród 377
- Natalis Hieronimus 337
- Nepos zob. Cornelius
- Nereziusz Jan Hieronim 8
- Niemcewicz Julian Ursyn 93, 116–119, 122, 124, 165, 166, 171, 172, 186, 189, 193, 196, 198, 202, 204, 265, 268, 269, 278, 356, 367, 375, 401
- Niewęglowski Roch 33
- Niewiadomski Jakub 228, 232, 236, 251, 260
- Norwid Cyprian 381
- Nowosilcow Nikołaj 268
- Numa Pompiliusz, król rzymski 347
- Okoń Jan 15, 31
- Oktawian (Caius Iulius Caesar Octavianus Augustus) 386
- Olizar Gustaw 235
- Olizar Leonard Wolczkiewicz 344
- Olizarowski Tomasz 414
- Olszewicz Wacław 225
- Opalek Kazimierz 149, 168
- Orłow Aleksiej 119
- Orłow Grigorij 118, 119
- Orzeszkowa Eliza 88
- Osiński Ludwik 139, 145, 149, 163, 167, 169–171, 178, 179, 188, 190, 192, 193, 198, 202, 205–208, 211, 364
- Ossolińscy 103
- Ossoliński Jan Onufry 128
- Ossoliński Józef Maksymilian 122, 127–130, 142, 203, 205, 206
- Ostaszewski-Barański Kazimierz 403, 414, 415
- Ostromięcki Jan 217
- Ostrowski Adam Kazimierz 104
- Ostrowski Antoni 81
- Ostrowski Teodor 342
- Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 14, 336
- Oźga Aleksy 341
- Palissot de Montenoy Charles 173
- Paprocki Franciszek 339, 346
- Parthenius Joseph 333
- Paszikow, uczestnik zamachu na Piotra III 118, 119
- Paweł I, car Rosji 115–119, 267

- Paweł V, papież (Camillo Borghese) 334
 Peleszowa S. 219
 Pernetti Jacques 343
 Perussault S. 352
 Perzyna Ludwik 342
 Petrykowski, dzierzawca 217
 Philon Judai 337
 Pigoń Stanisław 7, 213
 Pilehowski Dawid Zygmunt 339
 Piller Piotr 401, 405
 Piotr I Wielki, car Rosji 344
 Piotr III, car Rosji (Karl Peter Ulrich
 ks. Hollstein-Gottorp) 118, 119
 Piramowicz Grzegorz 173, 178, 347, 358
 Piskorski Wojciech 33
 Pius VI, papież (Giannangelo Braschi)
 342, 357
 Plater Ludwik 264
 Plater Stanisław 230
 Platt Julian 219
 Pliniusz Młodszy (Caius Plinius Caecilius
 Secundus) 337
 Płochocki Józef 346
 Pociąg Aleksander 129
 Poczobut Odlanicki Marcin 219, 346
 Podoski Franciszek 345
 Poklewska Krystyna 402
 Pokrzywniak Józef Tomasz 329
 Polanowska Katarzyna z Kozierowskich
 217, 218
 Polanowski Wincenty 218
 Pollak Roman 5, 15, 17, 95
 Pöllnitz K.L. 349
 Połchowski Michał 217
 Poniatowski Józef 168, 180, 187, 228 -
 230, 240, 241, 244, 249, 250, 260
 Ponińscy 407
 Poniński Adam 69, 70, 73, 74, 77-82,
 84-88, 90, 91, 94, 96-106
 Poniński Kalikst 101
 Pope Alexander 173
 Popiel Józef 33
 Poplatek Jan 5, 17
 Popławski Antoni 174
 Porée Charles 6, 8, 11, 13, 34
 Potoccy 10, 172, 196, 272, 274
 Potocka, wojewodzina 10
 Potocka Elżbieta z Lubomirskich 172
 Potocka Maria z Kąckich 172, 174
 Potocka Zofia 273, 280
 Potocki Aleksander 132
 Potocki Artur 265
 Potocki Eustachy 172, 174
 Potocki Franciszek Salezy 101
 Potocki Ignacy 117-119, 122-124, 162,
 164, 165, 171, 172, 174, 175, 179,
 180, 186, 192, 194, 196-198, 200-204,
 361
 Potocki Jędrzej 10
 Potocki Seweryn 117, 119
 Potocki Stanisław Kostka 122, 125, 132,
 140, 143, 159-162, 166, 171-174,
 176, 181, 182, 189, 190, 192, 194, 196,
 197, 201, 202, 205, 269, 345
 Potocki Teodor 117, 119
 Potter Louis de 377
 Prażmowski Adam 132
 Prądziński Wincenty 341
 Preßsner Alojzy 364, 397
 Przewłocki Jan 363, 398
 Przybylski Jacek 341-343
 Pugaczow Jemieljan 83-85
 Pułaska Marianna 105
 Pusz Wiesław 223, 235, 362
 Puzynina Franciszka 214, 218
 Pyzowski Andrzej 31

 Quérard Joseph Marie 331
 Querbeuf Y.M.M. 351
 Quesnel Pasquier 352

 Rabowicz Edmund 72, 74, 76, 77, 81, 85,
 90
 Racine Jean 380
 Racine Louis 341
 Raczyński Edward 422
 Raczyński Jan 144, 146, 157
 Rader Mateusz 357
 Radwański Feliks 208, 210
 Radzimiński Antoni 197, 198
 Radzimiński Stanisław 76
 Radziwiłł Dominik 213, 218
 Radziwiłł Michał Hieronim 69, 73, 90
 Radziwiłłowie 213
 Ramsay Andrew Michael 341
 Raszewski Zbigniew 37
 Regis Franciszek zob. Jan Franciszek
 Regis
 Reichman Ferdynand 272
 Rehman 347
 Rejtan Tadeusz 69, 98
 Reklewski Wincenty 250
 Repnin Nikołaaj 94, 96, 104, 117, 119
 Reuter Joanne 332

- Rewitzky Karl Emeryk von 80
 Reynier Jean 249, 250
 Riezanow K.W. 9
 Rodenbach Alexandre 377
 Rogaliński Józef Feliks 339
 Rohland Paweł 363, 399
 Rollin Charles 354, 359
 Roszkowska Wanda 5
 Rościszewski Adam 414
 Rousseau Jean-Baptiste 349
 Rousseau Jean-Jacques 201, 214, 344, 348, 349, 351
 Roźniecki Aleksander 250
 Rudnicka Jadwiga 175, 331
 Rudnicki Dominik 5, 15
 Ruszkowski Józef 33
 Rutowski Tadeusz 80
 Rychłowski, poseł czerski 81, 85, 100, 105
 Ryx Franciszek 174, 343
 Rzączyński Gabriel 335
 Rzewusey 104
 Rzewuski Adam 342
 Rzewuski Henryk 87
 Rzewuski Seweryn 61, 347
 Rzewuski Wacław Seweryn 244

 Sacken Fabian 229, 266
 Sadowski Stanisław 10, 19, 22, 25, 29, 31
 Sagramoso Michał 97
 Saldanha da Gama Francisco de 349
 Sallustius (Caius S. Crispus) 340
 Samson P.A. 354
 Sanguszko Eustachy 233
 Sanguszkowie 103
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 335
 Sarnicki Stanisław 338
 Sautel Justus 335
 Scheidt Franciszek 343
 Scherffer Karl 333
 Schiper Ignacy 274, 275
 Schlözer August Ludwig 205, 207
 Schmitt Henryk 73
 Schultes Józef August 180, 187
 Schwarzenberg Karl Philip 231
 Sedlnitzky Joseph 404
 Semkowicz Władysław 174
 Seneka (Lucius Annaeus Seneca) 336, 339
 Sónelier Jean 331
 Séptchênes M. de 348
 Seyffert 76
 Shaftesbury Anthony Cooper 352, 353
 Shakespeare William 380

 Sidney Algernon 354
 Sieczkowski Sebastian 33
 Sienkiewicz Karol 414
 Sierakowski Sebastian 181, 187, 194, 209, 210
 Sierakowski Wacław 345
 Silius Italicus 335
 Simon Ludwik 278
 Siomkajłówna Alina 75, 80
 Sitkiewicz Wojciech 345
 Sivert Tadeusz 278
 Skaradkiewicz Patrycy 356
 Skarszewski Wojciech 340, 356
 Skibicki, podkomorzy 139, 146
 Skibicki Franciszek 416
 Skopowski Kajetan 33
 Skoroszewski Józef Maksymilian 348
 Skrodzki Wawrzyniec 217
 Skrzetuski Kajetan Józef 339, 340
 Skrzetuski Wincenty Bartłomiej 340, 341
 Skrzynecka Amelia ze Skrzyńskich 264
 Skrzynecki Jan Zygmunt 264
 Skrzynecki Rafał 356
 Słotwiński Konstanty 414
 Słotwiński Michał 33
 Sobieski Jakub 338
 Sobol Roman 213
 Sobolewski Ignacy 268
 Sokolnicki Michał 231, 240, 241, 249, 250
 Sollinger J.P. 416
 Sołtyk Kajetan Ignacy 104
 Sommervogel C. 10
 Sowiński Józef 220
 Spalski Szymon 115
 Stackelberg Otto Magnus 76
 Stachowski, dzierżawca 217
 Stadnicki Antoni 180, 187
 Stadnicki Juliusz 363, 389–391
 Stadnicki Paweł 363, 389–391
 Stanisław Leszczyński, król Polski 224
 Stanisław August Poniatowski, król Polski 71, 73, 74, 76, 77, 81, 82, 88, 91, 94, 100, 107–109, 111, 112, 135, 175, 186, 191, 213, 214, 216, 274, 340, 342, 346, 352, 431
 Starnawski Jerzy 75, 93
 Starzyński Stanisław 405
 Staszic Stanisław 102, 122, 124, 152, 153, 156, 164–166, 179, 188, 190, 192, 194, 196, 199, 200, 202, 206, 211, 341, 347, 355, 375
 Stawiarski Ignacy Franciszek 163, 164

- Stecka, pasierbica Kniaziewiczza 229
 Stender-Petersen Adolf 7
 Strachwitz Antoni 6, 7, 12
 Straszewska Maria 71
 Strusiński Marcin 14
 Strusiński W. 7
 Strykowski Maciej 355
 Sucharzewski Jan Kanty 14
 Suchorzewski Jan 348
 Sudolski Zbigniew 219
 Sułkowski Antoni 77, 88, 91, 106
 Sułkowski August 76, 77, 81, 91, 92, 101, 104, 106
 Sułkowski Paweł Antoni 230, 249
 Surowiecki Wawrzyniec 356
 Suworow Aleksandr 420
 Swat Tadeusz 72
 Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus) 337
 Szamocki Wojciech 70
 Szaniawski Józef Kalasanty 186, 268, 345
 Szezawurski M. 127, 128
 Szczepaniec Józef 221
 Szczerbic Paweł 338
 Szczygielski Wacław 81
 Szkuciński Jędrzej 33
 Szumski Tomasz 341, 342, 344, 345, 356
 Szwedowska Jadwiga 6
 Szykowski Marian 10
 Szymanowski Józef 178
 Szymańska Magdalena 6
 Szymański Michał 125, 131, 138, 140, 143, 146, 148, 150, 154, 158, 166, 171, 176, 178, 209
 Szymański Stanisław 356
 Szymonowie Szymon 250

 Śliwicki Walenty 413
 Śniadecki Jan 124, 125, 143, 145, 154, 187, 195, 199–201, 203, 204, 206
 Świtkowski Piotr 347, 348

 Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 122, 173, 335, 336, 345
 Tahnas Kouli-Khan, szach perski 349
 Talma François Joseph 380
 Tamburini, gen. jezuitów 10
 Targoński Jerzy 217
 Tarnowski Jan Feliks 401
 Tarnowski Marcin 231
 Tazbir Janusz 66
 Tennemann W.B. 150

 Teofrast 354, 358
 Terentius (Publius T. After) 335
 Tęgoborski Walery 352
 Thomas Antoine-Léonard 349, 350
 Tibullus (Albius T.) 383
 Tiepłow Grigorij 119
 Tokarz Wacław 122
 Toliński Józef 249
 Tolstoj Piotr 231
 Tomasz a Kempis św. (właśc. Thomas Hemerken von Kempen) 352
 Toussaint de Forbin Janson 352
 Trembecki Stanisław 73, 74, 79, 90, 93, 104
 Trepko Adolf 234
 Trepko Helena z Mieroszewskich 234
 Trzciniński Andrzej 341
 Tschabuschnigg Adolf von 342
 Tüchel, por. 188
 Turno Adam 250
 Turowski Kazimierz Józef 401
 Turski Feliks 115, 117, 118
 Tymowski Tomasz Kantorbery 264
 Tyrowicz Marian 272, 403, 405, 415
 Tyszkiewicz Tadeusz 227

 Ułanowski Walenty 99
 Urmowski, kopista 129
 Uruski Seweryn 223, 224, 226, 234
 Ustrzycki Andrzej Wincenty 335

 Vasconcellos Antonio de 334
 Vegetius Flavius Renatus 339
 Vernes Jacob 351
 Vertot Aubert René 340
 Villers Charles François 173, 175
 Voigt Wacław 180, 187
 Voltaire (właśc. François-Marie Arouet) 14, 142, 248, 340, 341, 349–353, 359, 380
 Voss Otton Karl 134

 Waga Teodor 143, 174
 Waldstein hr. 244
 Waldsteinowa z Rzewuskich 244
 Walewski Michał 230, 231
 Waluszewicz T. 343
 Wargacki (właśc. Wargawski) Anastazy 86
 Wargacki Andrzej 344
 Watt James 343
 Wawrzecki Tomasz 119
 Wepfer Johann Jacob 333

- Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 111, 139, 197, 250, 329, 336, 346, 357, 367, 386
- Weyssenhof Jan 226—231, 240, 244, 245, 249, 250, 253, 254, 260, 261
- Weyssenhof Józef 227
- Weyssenhof Tekla z Otwinowskich 227, 251
- Węgierski Tomasz Kajetan 93
- Węgliński Jan 260
- Węgrzynowicz, ksiądz 233
- Węzyk Franciszek 235
- Wielhorsey 225, 226, 229
- Wielhorska Marianna 249, 251, 260, 261
- Wielhorska Salomea z Dembińskich 225, 229, 236, 245, 249, 251, 260, 261
- Wielhorski Jan Nepomucen 249, 251, 260, 261
- Wielhorski Józef 225, 227—229, 231, 232, 249, 251, 260, 261, 269
- Wielhorski Józef syn 251
- Wielhorski Michał 225, 227
- Wielogłowski Kasper 233
- Wielopolski Ignacy 227
- Wielopolski Jan 227
- Wieniarski Antoni 225
- Wierzbicki Piotr Bazyli 208
- Wierzbowski Teodor 122, 136
- Wiewiórowa Wanda 79
- Wilanc Piotr 338
- Wilhelm I, król Niderlandów 377
- Wilhelm V Orański, namiestnik Niderlandów 377
- Willaume Juliusz 225
- Willer J. 285
- Winiwärter Joseph 403—408
- Wirtemberska Maria 280, 418, 421, 433
- Wiszniewski Michał 275
- Wiśniewski Antoni 174
- Wiśniewski Jan 225
- Wit Jan 174
- Władysław IV Waza, król Polski 338
- Wodzicki Stanisław 72
- Wojciechowski Konstanty 374
- Wojniewicz Wincenty 347
- Wolska Barbara 69
- Wolski Konstanty 141, 143, 145, 147, 163, 164, 170, 171
- Wołacewicz, zarządca majątku 217, 221
- Wolkonski Michaił 90
- Wołodkowicz Józef 228
- Worcell Leon 128
- Worcellowa Marcelina z Bielskich 128, 129
- Woroniecki Maksymilian Dionizy 100
- Woźnowski Wacław 77, 85
- Wójcicki Kazimierz Władysław 80, 104, 236
- Wulfers Jan 346
- Wybicki Józef Rufin 72
- Wyrwicz Karol 343
- Wysocki Stanisław 33
- Zabłocki Franciszek 357
- Zaborowski Tymon 401
- Zajączek, generalny dyrektor poczt 139, 161, 178, 188—193, 195, 196, 200, 208, 210
- Zajączek Józef 226—228, 232, 233, 235, 266, 268, 269, 376, 421
- Zakrzewski Ignacy Wyssogota 117—119
- Zaleski, dzierżawca 217
- Zaleski Bohdan 414
- Zaliwski Józef 414
- Załęski Stanisław 10
- Załuski Józef Andrzej 104
- Zamoyscy 274
- Zamoyska Zofia z Czartoryskich 278
- Zamoyski Aleksander 361
- Zamoyski Andrzej 94, 96, 357
- Zamoyski Jan 173, 175, 355, 380
- Zamoyski Stanisław 128, 129, 190, 191, 241
- Zańkowska Maria 218
- Zańkowski Antoni 218
- Zawacki Teodor 358
- Zeisel, prof. Akademii Krakowskiej 186
- Zemantschek Jan 180, 187
- Zgorzelski Czesław 361
- Zinzendorf Nicolaus Ludwig von 260
- Zygmunt Stary, król Polski 300, 381
- Żbikowski Piotr 361
- Żelaźniak Maksym 81—83
- Żołąkowski Alojzy 278, 279
- Żychliński Teodor 223, 224